



DZIEIE
PANOWANIA
ZYGMUNTA III
KRÓLA POLSKIEGO
etc. etc. etc.

T O M III.

DIET

PAŃSTWA

SYGMUNTA III

KRÓLA POLSKIEGO

etc. etc. etc.

TOM III

D Z I E I E

P A N O W A N I A

Z Y G M U N T A III,

KRÓLA POLSKIEGO, W^{go} XIĘCIA LITEW-
SKIEGO, RUSKIEGO, PRUSKIEGO, MA-
ZOW: ŻMUDZ: KHOWS: WOŁYŃS: PO-
DOLS: PODŁAS: SMOLEŃS: SIEWIERS:
INFLANTSK: i CZERNIECHOWSKIEGO,
DZIEDZICZNEGO KRÓLA SZWEDÓW,
GOTÓW i WANDALÓW.

z wizerunkami.

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

*... et nos aliquot nomenque, decusque
Gessimus.*

VIRG: AENEID: LIB: II,

T O M III.

WYTŁOCZONO

W W A R S Z A W I E

Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZY-
WILEIOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY
DWORU KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1819.

Z Księgarni BORMANOW



54035/III

5405 S

943.8:92



ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc 16 Nr 740/72/5

DZIEIE PANOWANIA ZYGmunTA III.

KRÓLA POLSKIEGO, W. X. LITEW.
RUSKIEGO, PRUSKIEGO etc. etc. etc.

X I Ę G A VII.

Dalszy ciąg
WOJNY MOSKIEWSKIÉY.

R O Z D Z I A Ł I.

Smutne skutki wahania się Zygmunta, odstępuje go Soltyków. Oddala się Hetman Żółkiewski. J. Potocki W. Bracmiły Królowi umiera. Jakób Potocki brat jego obeymuie wództwo nad woyskiem, Nieużyteczne szturmy, nakoniec d. 13. Czerwca 1611. r. przypuszczony ostatni i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnięcia do Moskwy, Król do Warszawy powraca. Seym, tryumf Het. Żółkiewskiego, tenność Pruss, odda-

na Elektorowi Brandeburskiemu. Cierpienia woysk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć J. P. Sapiehy, pochwała iego. Woysko będące w Stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukają żywności. Insignia Carskie na żołd oddane. Woysko stołeczne do kraiu chce wracać, ogłasza Konfederacyą, i Cieklińskiego Marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Szyszawców, wszędzie plondrując, nie opierają się aż we Lwowie.

1 6 1 1. r.

Już dziewiętnasty miesiąc upływał, kiedy Zygmunt niepomny na możne Państwo, które mógł łatwo odzierżyć, niepomny na sprawy własnego Królestwa, nakoniec na sławę syna i swoją, Smoleńsk jeszcze oblegał. Ciężkie zgryzoty, srogie i liczne przeciwności dręcząc duszę iego, nieupamiętywały w zaciętości i zwłokach. Obojętne odpowiedzi, długie w przysłaniu Władysława ociąganie się, chęć zagarnienia berła Ruskiego dla siebie, uzbroiły już cały naród Moskiewski. Pod samym Smoleńskiem pomiędzy przychyl-

ną dotąd Polakom, Moskwą, nayprzód szemrania i tajne spiski, wkrótce bunt otwarte: dochodziły zewsząd wieści, że w obozie Królewskim, zbierająca się coraz Moskwa z Kozakami, w słowach wierna, w sercu zgubę Królowi i woyskomiego knowała; nie pewność i rozboie po całym kraiu, grassujące łupiesców kupy, ocierały się o sam obóz Królewski. Wtenczas Iwan Sołtyków posiadający całą ufność Zygmunta, oświadczył Królowi, iż wzięwszy lud swój, póydzie rozproszyc łotrów, i obóz od niespokoyności uwolnić: iakoż poszedł, lecz zamiast rozpędzania swawolnych, złączył się z niemi, ostry list napisawszy do Króla, wyrzucając mu niewiarę i zwłoki iego. Pognął się za nim Mikołay Potocki, lecz wśród mieszkańców pałających nienawiścią i zemstą, ni pomocy, ni śladu nawet zbiegłego znaleźć nie mógł. Pomnażały udręczenia buntury własnego woyska. Przybyli od obozu Jakób Bobowski z Andrzejem Rusieckim, doświadczeni i wzięci u swoich Pułkownicy, opowiadający śmiało nędze, trudy, i straty swoje, pokazujący na obnażonych piersiach niezagoione ieszcze blizny, zuchwale domagali się o zaległy żołd,

grożąc, że jeżeli im zapłaconym nie będzie, porzucą Stolicę, woysko, i w własnym kraju należytości swoich poszukiwać będą.

W tak ciężkiem położeniu, w tak zagrażających dobru publicznemu okolicznościach, raz ieszcze przekładali Senatorowie, że iedyny sposób uspokojenia Moskwy, zakończenia rzeczy z pożytkiem i chwałą, był ten, by iak nayspieszniey posłać po Królewicza Władysława, i osadzić go na tronie Ruskim: lecz raz ieszcze Zygmunt wątpliwe tylko dawał odpowiedzi; sama atoli wątpliwość w tak nagłym razie iuż była odmówieniem: w tenczas, gdy ani zaklinania Senatorów, ni pamięć, że podobnemi zwłokami, utracił berło Szwedzkie, że Ruskie iuż z ręki swoich wymykaiącym się widzi, gdy nakoniec tyle klęsk nie przemógły uporu człowieka, ięli błagać Panowie Rady, by przynaymniey porzuciwszy na chwilę oblężenie Smoleńska, z całym woyskiem szedł przeciw Łepunowi, uwolnił Stolicę, że tę bezpiecznie posiadaiąc, łatwo Panem kraju całego stanie się. Podobła się zrazu ta rada, iuż się gotowano do pochodu do Moskwy, gdy nowe wahania

w słabym powstały umyśle: mógłże tak długie tak kosztowne porzucić oblężenie? co za wstyd dla Króla i woyska! nie lepięży raz ieszcze natężyć sił, i pokusić się o twierdzę? powiększyły wahania się nalegania Królowéy Konstancyi przez listy, by nieporzucac oblężenia, i wziąć Smoleńsk co prędzéy: czyli to rady te podawała troskliwość o sławę męża, al-boli też zazdrość ku Polsce Rakuskiego domu, niewiedzieć. Jak zawsze słabe umysły, tak i dziś Zygmunt zamiast pospiechu i natężenia, średnich sposobów chwycił się: wysłał Posłów do woysk na Stolicy i w Mozaysku leżących, zapowiadając im prędkie przysłanie posiłków, obiecując wspaniałe nagrody i łaski, i iak gdyby skarby Carów były już iego, pozwalając Rycerstwu niemi się tymczasem zasilić. Rozpisano listy do Strusia i Sapiiehy, by oblężonym na Stolicy ciągnęli na pomoc: chciano żeby Hetman Żółkiewski nad wszystkiemi pułki objął władzę naywyższą, i nayprzód Potoccy przez trzecie osoby, daléy od Króla powiernik iego Bobola, i Jeznici, ięli go do tego namawiać, lecz Żółkiewski widząc sławę swoię i zaprzysiężoną Moskwie wiarę za-

wiedzione od Króla, zapatruiąc się na niesforność woyska, podstępny nieprzyjacioł, niepodobieństwo polegania w czymkolwiek na Królu, nie uległ powtarzanym namowom. Stargany na siłach, pragnął co prędzëy uwolnić się od wyprawy, w którëy ni rady iego słuchanemi były, ni oręż iuż dalëy pożytecznym bydz mógł. Do tych powodów, wkrótce ważny nader wypadek dał mu oddalenia się sprawiedliwą przyczynę. Gabryel bowiem Batory nowy Siedmiogrodzia Xiążę, korzystając z zamieszek, których Cesarz Maciëy w Królestwie Czeskiem doznawał, opanowawszy Hermansztad, wygnawszy z mieysc wszystkich Rakuszanów, ufny w opiece Turków, zazdrośnie na szerzenia się Polaków patrzących, naiechał Multany, i samëy Polszcze groził wtargnieniem. Powinność zatem wołała Hetmana na obronę granic Królestwa: oddalił się, nie bez tajemncy zawistnych, i samego Zygmunta radości. Śmierć Karola Sudermanii, wydana przez Danią Szwecyi wojna, dozwoliła odwołać Hetmana Chodkiewicza z Inflant, i naywyższą mu władzę nad woyskiem pod Moskwą polecić (k).

(k) Żołkiewski w Pamiętniku. — Kobierzycki pag. 395.

Oddalili się z Żółkiewskim Jan Skumin Tyszkiewicz, Kalinowski, Snopkowski z wielu rotami piechoty i jazdy (1). Przydawano błąd do błędu, wkrótce strapienia Zygmunta pomnożyły się śmiercią ulubionego mu Jana Potockiego Wwdy Bracławskiego. Jakim był mąż ów, tyle wpływu w owych czasach mający, pokrótce opowiem. Oyciec iego Mikołaj Potocki Starosta Kamieniecki i Chmielnicki z Woiewództwa Krakowskiego, do żywnych prowincyi Ruskich przeniósł się, i już za Zygmunta Augusta chlubnie o rężem wsławił się. Jan, o którym mowa, we wszystkich woynach Moskiewskich służył pod Królem Stefanem, tém miłszy walecznemu Królowi, iż nieraz w oczach iego obłany krwią, wiodący znakomitych więźniów z zwyciężkich boiów powracał. Wielki Zamoyski doznawszy i męstwa i zdatności młodzieńca, przypuścił go nie tylko do wszystkich zawodów wojennych, lecz do naytaємniejszych rad swoich. Gdy Hetman ten zbił przeważnie woysko Michała, Hospodara Wołoskiego, i wydarł mu Wołoszczyznę i Multany, Janowi Potockiemu, iak nayzdatniejsze-

(1) Idem.

mu z Wodzów, prowincye te powierzył. Nie miał Potocki iak 4000. ludzi, gdy Michał, po odeysciu Zamoyskiego, zebrał wszystkie swe siły i na Polaków uderzył, zwyciężony od Potockiego, pozbawiony Państwa, ledwie życie ocalił. Oddane Hospodarstwo Wołoskie Mohile, ten przez wdzięczność ku Potockim, córkę swą Marię Stefanowi, młodszemu bratu Jana, w małżeństwo oddał. Spowinowacenie to niezmierne w dom Potockich wprowadziło bogactwa: wsparci niemi w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, liczne woyska Zygmunтови pod Guzow przywiedli, i w dniu tym pamiętnym utrzymali go na tronie. Od téy chwili wdzięczność Zygmunta ku Potockim była bez granic, nayobfitsze Starostwa, świetne dostojenstwa w dom ten wpływały. Z licznemi pułki stanęli Potoccy przy Królu na wyprawie Moskiewskiéy, a posiadając ufność iego, zostawiając innemu tytuł Hetmana, sami woyskiem rządzili. Nie okazał Wda Braclawski w dobywaniu twierdz téy biegłości, którą w otwartych polach iaśniał, iego to po części radom przypisać należy szkodliwe pod Smoleńskiem zwłoki, posądzany o zazdrość ku Żółkiewskiemu,

dowiódł z tylu innemi, że nayszlachetnieysze dusze od téy brzydkiey namiętności nie są wolnemi. Niestety! dla zachowania przystoyności napisał Król do Żółkiewskiego, by wrócił obiać wodze nad woyskiem, lecz zaproszenie to nie było naglącém, zastało Hetmana w Orszy, wymówił się zatem Wódz ten niepodobieństwem dostania koni, i potrzebą bronięcia granic od Wołoszczyzny.

Nie wahał się Zygmunt, komu po śmierci Woiewody Braclawskiego, najwyższą władzę nad woyskiem powierzyć, nie bez urazy Dorohostayskiego Mar: W. Litt: (który z urzędu swego pułkom nadwornym Królewskim przywodzić powinien) wództwo całe Jakóbowi Potockiemu bratu zeszłego oddał.

Tym czasem od początku oblężenia Smoleńska, lekkie twierdzy téy ważenie sprawiło, iż Zygmunt wybrał się bez dział szturmowych i innych do dobywania potrzeb, wiele zmitrężono czasu, nim działa te z Rygi, Tykocina, i Wilna przybyły (m).

Zaczęto bić z nich do średniey ściany, zgruchotano ją wkrótce, rozkazano

iść do szturm, lecz pokazał się drugi mur w tyle, boczne obrony zniesionemi nie były. Sehin, zewsząd gęsty ogień puściwszy, ze stratą naszych odpędził. Gdy się niepowodziły szturmy, umyślił Jakób Potocki podkopami kusić się o twierdzę, lecz ostrzegany o wszystkiem od będącý w obozie Polskim Moskwy Sehin, przygotował się i na to; rozkazał wśród miasta głęboką wibić studnię, z téj w różne strony miasta podziemne rozciągały się stolnie, porozstawiane wszędzie słuchy, na najmniejszy hałas czuwały, skoro tylko naszych podkopujących się słyszano, wraz w ciemnych wnętrzościach ziemi okropne zaczynały się walki, często zasadzone poniżej, zapalone prochy, wyrzucały na powietrze nieszczęsne obleżeńców członki. Przerywały się iednak srogie boie częstemi z Sehinem namowami, ten widząc osadę swoją zaraźliwemi zmniejszaną chorobami, słysząc że Stolica w ręku Polaków, chciał poddać Smoleńsk, byleby tylko samemu Władysławowi przysięgał na wierność. Nie dozwolił Zygmunt, i znowu zaczęły się mordy.

W tym stanie były rzeczy, gdy się

Żółkiewski oddalił, a po śmierci Jana Jakób Potocki objął rządy nad woyskiem. Chciwy był wódz nowy, wsławić głośnem czynem Hetmaństwa swego pierwiastki. Nagliły Zygmunta do dokończenia dzieła, wazne zagrażające widoki. Uchwalone na ostatnim Seymie podatki już były wydane, nowy Seym na ieszień dopiero zwołany, niepłatne woysko długo, burząc się i szemrząc, zagrażało rozeyściem się i opuszczeniem Króla; w téy smutnéy ostateczności postanowiono raz ieszcze szturm do Smoleńska przypuścić. Wybrawszy więc ku temu dzień 13. Czerwca, ułożono dobywanie w następujący sposób. Jakób Potocki Starosta Kamieniecki, Wódz naówczas naywyższy, z kilkunasto tysięcy Kozakami, wziął na siebie wschodnią część twierdzy; część pułnocna, gdzie płynie Dniepr, powierzona Krzysztofowi Dorohostajskiemu M. W. Litt. i Bartłomiejowi Nowodworskiemu Kawalerowi Maltańskiemu; od zachodu, gdzie po zburzeniu dawnych murów, nowy wał oblężeni wynieśli, stanął Stefan Potocki Star: Feliński z rotami swoimi; między południem i zachodem, w niebytności Jana Weihera Starosty Puckiego, namiestnik iego Neukirch postępował z piechotą Niemiecką.

O saméy północy, w porze roku, gdzie w kraiach tamecznych koniec dnia z światem onego styka się, Potocki Kasztelan Kamieniecki z śpieszoném towarzystwem i Kozakami, drabiny przystawiwszy do murów, pierwszy wskoczył na wał, a podnosząc w górę tarcz i szablę, zawołał, za mną bracia! na głos ten wpada ochoczo Rycerstwo, strwożeni Moskale niespodzianą napaścią, wołaią do broni, ogromne dzwony uderzaią na trwogę, lecz już i z drugiéj strony piechota Weihera wdarła się na mury; od dobywających, i od tych co bronili, wznosi się krzyk okropny: na murach na trzydziści łokci szerokich, wszczyna się bój, iaki zwykł bywać, między śmiało nadchodzącemi i strwożonemi niespodzianą napaścią; by iednak przeszkodzić mnóstwu mieyskiemu tłoczenia się na wały, ze wszystkich stron bito z dział, na zamek gęstą strzelbą puszczano.

Zdobyta część murów, nie czyniła nas jeszcze zamku panami, z górnych bowiem baszt i z dołu strzelali Moskale; cała Polaków nadzieia w Dorohostajskim i Nowodworskim, iakoż dzielny ten Rycerz, upatrzawszy koło bramy Kryłowskiéy

lochy podziemne, i wcześniej zasadziwszy w nie petardę, sam ją zapalił. Wystrzał ten, tak był potężnym, iż rozwalił mur na trzydzieści łokci wysokości i szerokości dwanaście; wpada przez wyłom piechota Dorohostayskiego i Nowodworskiego: z hukiem bębnow i trąb, wpadają gwardye Królewskie. Powiększa się trwoga oblężonych, Stefan Potocki z niemałą trudnością przebywszy przekop głęboki, z pułkiem swoim na wysokie wdziera się wały, przypada Dorohostayski do bramy Xiążęcý, poczynione przed nią zapory rozruca, przez sprawiony otwór leci towarzystwo, ciśnie się piechota; bez względu na płeć i wiek, powstaie rzeź okropna: nieszczęsne mnóstwo ucieka, i w obszerný obwarowaný cerkwi kryie się: próżna ucieczka! Wśród tylu zewsząd miotanych ogni, zajmuie się wieża cerkiewna, pochłania płomień siedm innych wież, spadaią dachy, belki, i wszystko co było drewnianém. Lecz okropniejszy powstał pożar w gmachach nad bramą Xiążęcą wzniesionych, a z niesłychaną szerząc się szybkością, wkrótce Soborną cerkiew i dom Metropolity ogarnia; zebrało

się tam było mnóstwo przedniejszych miasta obywateli, niewiast i dzieci. Co było złota, srebra, bogatych sprzętów, tam kupcy i mieszkańcy złożyli: iuż wszystko w płomieniach! ogień do podziemnych zakradłszy się, lochów, zapala skład z 1500. beczek prochu złożony, huk wyzionienia tak był okropny, iż rozstępująca się ziemia, grzmot niebios, ięk ginących, chwiejące się przepalone ogniem mury, walące się z trzaskiem świątynie Pańskie, ostatni dzień świata zapowiadać zdały się. Któż klęski dnia tego policzy! tu rozszarpane na powietrzu członki, daley tysiące uduszone od dymu, lub zgniecione przez spadające z góry kamienie i belki, okropny ogień pożerał bogactwa i ludzi. Przecież klęska ta, nie przez naszych, nie przypadkiem nawet sprawiona. Czynione późniéy śledztwa, zeznania samych Latopisów Ruskich, świadczą, że sami Moskale podłożyli ten ogień; ci, co iuż wszystko stracili, nie chcieli, by inni zachowali dostatki, lub nieprzyjaciółom zostawiali ie na łup: iak w drugim Saguncie widziano mężczyzny i kobiety, które cisnąwszy wprzód w ogień, drogie sprzę-

ty, naczynia złote i srebrne, same z dziećmi w pożerające rzucały się płomienie. (n)

Poddało się już wszystko: ieden tylko waleczny Sehin stojąc na ostatniéy baczcie z żoną i małoletnim synem, postanowił do ostatka bronić się, i byłby poległ z orężem w ręku, gdyby łzy żony i przestach małego dziecięcia, nie zmiękczyły serca wojownika, zawołał więc, że się nie podda iak tylko iednemu z wodzów, przystąpił Jakób Potocki, i temu Sehin oddał oręż, siebie, i żonę i dziecię. (o)

Taki był koniec oblężenia, nieprzygotowaniem się dostateczném, niezgodą, a po części niebiegłością wodzów, do miesiący dwudziestu przeciągnionego.—Prócz Sehina wzięci w niewolę Sergiéy Metropolita i Harczakow Woiewoda, nie zbyt wiele pobitych żołnierzy, lecz zavalone rynki i ulice stosami spalonych z pospólstwa trupów, ogień niewiele zdobywszy zostawił, 50. wielkich dział, 200. pomniejszych, niezmierny zapas kul, i na rok pozostałéy od pożaru żywności dostały się zwycięzcom, 2700. żołnierzów, co wszyst-

(n) Levesque pag. 374. T. III. — Kobierzycki pag. 409. 411. — Alex: Cigli pag. 149. T. II.

(o) Hetman Żółkiewski. — Kobierzycki pag. 412.

kie klęski przeżyli, wzięto w niewolą, podług atoli zeznania Sehina, Smoleńsk przez czas oblężenia, przez zarazy i oręż do 70000. ludzi utracił. (*) Z naszych kilkudziesiąt zabitych i ranionych, z przedniejszych dzielny Rotmistrz Stanisław Gorecki zabity.

Po oddaniu dzięków Bogu, za zdobycie tak możnego grodu, Jakób Potocki dzielność woyska całego, Dorohostayski odwagę gwardyów, Zygmuntowi polecał. Wychwalano najwięcący nieustraszoną odwagę Nowodworskiego, lecz ten za całą nagrodę prosił tylko, by Król Zakon Maltański, którego był członkiem, w szczególny chciał mieć opiece. Podkanclerzy Kryski dziękował woysku od Króla: mile dzięki przyjęte, lecz wspaniałe obie-

(*) Nie od rzeczy będzie umieścić tu nadzwyczajne zdarzenie, o którym Żółkiewski w komentarzu swoim wspomina. Wzwaliskach wysadzonéy prochami Cerkwi, żołnierze szukając pozostałych łupów, usłyszeli ięzące głosy ludzkie, odwaliwszy natychmiast stosy kamieni, postrzegli męszczyznę i kobietę oddychających i żywych jeszcze. Niewiasta za pierwszym odetchnięciem powietrza skonała, męszczyzna przywiedziony do obozu, prosił o łożnie, i napiwszy się wódki, w téjże chwili żyć przestał. — Rzecz zadziwiająca wszystkich, iak nieszczęśliwi ci przez dni szesnaście pozbawieni pokarmu i napoju, przy życiu utrzymywali się mogli.

nierównie radość publiczną wjazd tryumfalny Hetmana Żółkiewskiego. Jak niegdyś wodzowie Rzymscy, iak u nas Xzę Ostrogski i Tarnowski, wiódł Żółkiewski w tryumfie poymanych Carów. Wszyscy Pułkownicy i Rotmistrze na bogato przybranych koniach postępowali przodem, za nimi szło do 60. karet. W ostatniéy sam Żółkiewski, w bogatszym nad inne powozie otwartym, przez sześć białych koni Tureckich ciągniętym, z nim strącony Car Szuyski, dwóch braci swoich mający po bokach, Kapitana od Gwardyi na przodzie. Cisnął się lud zewsząd dla widzenia świetnych ieńców, Car patrzących smutnie lecz uprzejmie pozdrowiał. Sehin Rządzca Smoleńska, Patryarcha i przednieysi w osobnych wiezieni kolebkach, piechota i Kozacy Hetmańscy cały zamykali poczet. Gdy wszyscy na dziedzińcu zamkowym stanęli, iuż Król Zygmunt na tronie, dostoini Oycowie w wkrzesłach swoich siedzieli; wszedł Hetman do Senatu, prowadząc za rękę Carra, mając braci iego za sobą: wszyscy w pysznych złotogłowiach i sobolach przybrani. Rozlegał się gmach okrzykami radości, lzy rzewne zrosiły twarze wszy-

stkich. Kiedy się uciszono, Hetman zbliżywszy się do tronu, Cara i braci iego przedstawił Królowi, i w skromnym głosie, przypisuiąc Bogu Zastępców powodzenia tak świetne, rozciągając się iaka ztąd sława dla panowania Zygmunta spłynie, zalecając mu umiarkowanie w pomyślności, względy i litość dla znakomitych ieńców, zamilkł o sobie. (*) Z uszanowaniem odprowadzeni Carowie do przeznaczonych sobie mieszkań, gdzie z wszelką uczciwością pilnie iednak strzeżonymi byli (p). Dla uwiecznienia tak wielkich pamiątek, Król Malarzowi swemu Dolabelli, tak wzięcie Smoleńska, iak i prowadzenie w tryumfie Carów, z wiernemi podobieństwami twarzy wszystkich przytomnych, odmalować rozkazał. Pozostały te obrazy w zamku aż do początków panowania Augusta II. (q). Zniknęły naówczas, a klęski późniejsze dowodząc niestałość rzeczy ludzkich, obok obecnych smutków,

(*) Patrz w końcu Tomu tego obrządek oddawania Carów Nro. 1.

(p) Kobierzycki pag. 427. — Alep: Cigli pag. 162.

(q) Za spotkaniem się Augusta II. z Piotrem Alexiewiczem w Warszawie, Car naparł się tych obrazów, a August odinowić nie umiał, iest wielce do podobieństwa, iż malowania te zniszczonemi zostały.

żałosną tylko pamięć przemiiających pomysłności zostawiły w sercach Polaków.

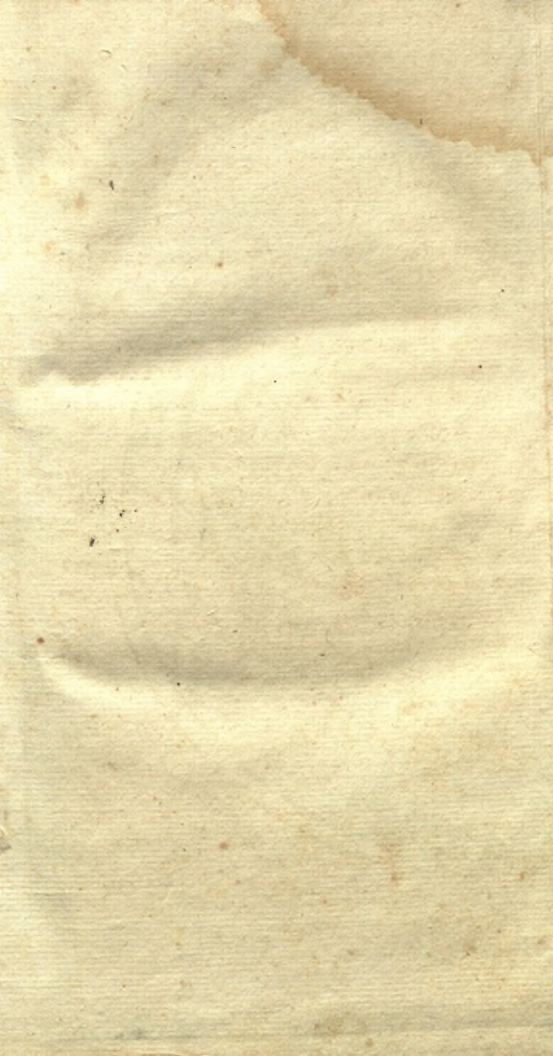
Widokiem pysznych tryumfów, opowiadaniem przeważnych na Moskwie zwycięstw, upoiony Naród, północnego Mocarstwa mniemał się być panem: byli, co już to Państwo na prowincye dzielili. Mniemano, iż lud tylekroć i tak łatwo zwyciężony, bez trudów i nakładu, do ostatka pokonanym zostanie. Wierzano, że pozostałe na Stolicy i pod Smoleńskiem woyska, otwarciem skarbów Carskich, hojnie się opłacą, chlebem zwyciężonych łatwo się wyżywią. Wtęy ufnosci złożony na dzień 9. Listopada r. 1611. Seym Warszawski, szcuple na popieranie wojny uchwalił pobory, i te tylko (podług zwyczaju) na cła, na kmieciów, i ubogą szlachtę nie mającą poddanych. (r) Ztych szczupłych poborów wyliczono Królowi 100^m flo: pod Smoleńskiem z szkatuły iego na woysko wydanych, resztę Stanisław Warszycki Podskarbi W. K. rozdał na rycerstwo już z wyprawy do domów wrócone: pułki na Moskwie będące pod pozorem, że z własnéy ochoty wyprawę tę przedsięwzięły, że były niesforne, mi-

(r) Patrz Uniwersał poborowy Seymu 1611.

mo obietnic, żadnych nie otrzymały posilków (s.)

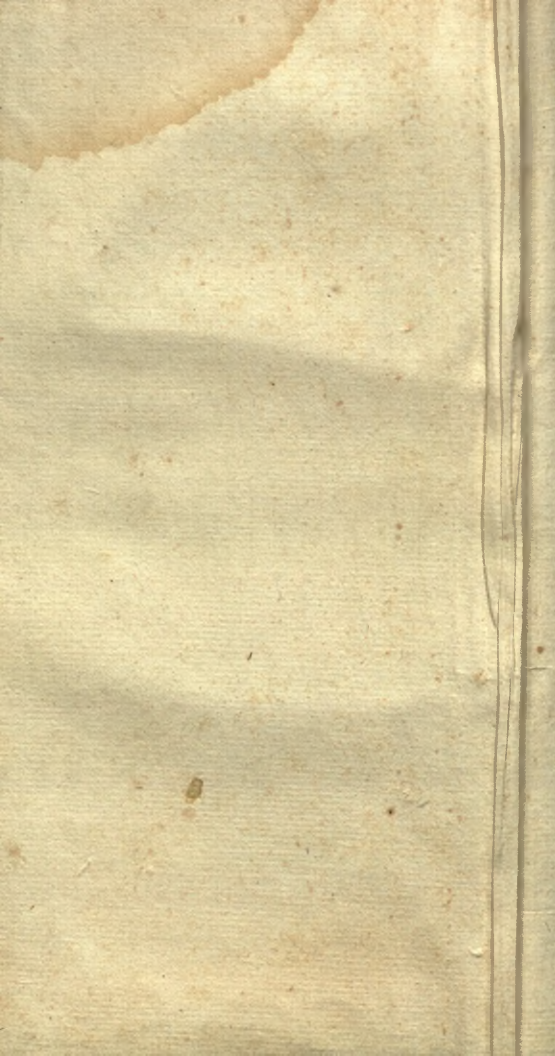
Na tymże Seymie Jan Zygmunt Margrabia i Elektor Brandeburski o danie sobie lenności Xięstwa Pruskiego, Króla i Rzeczypospolitey upraszał. Sprawował dotąd to Xięstwo Albert Fryderyk Xiążę na Anszpachu; od dawna na umyśle niezdrowy: miał sobie od Króla za opiekunów przydanych nayprzód Jerzego Fryderyka, późniéy Joachima, nakoniec wspomnionego iuż Elektora Jana Zygmunta. Po długich naradach, nieprzewiduiąc skutków w przyszłości, zezwolono niebacznie, na przeniesienie lennictwa Pruskiego, na linią Brandeburskich Margrabiów. Lenność ta iednak następującemi warunkami określoną została. Zastrzeżono dla Polski prawo i własność Xięstwa tego, samemu tylko Xiążęciu, bratu iego Jerzemu Fryderykowi, i ich następcom męskiego pogłowia służące, z powrotem po wygaśnieniu ich do Polskiey Korony: zapewniony spadek do Maństwa, nakazano hołdownikowi corocznie do skarbu Królewskiego wnosić 30000. złotych ówczesnych, i drugie tyle, ilekroć ziemski po-

(s) Piasecki pag: 274.









tnice i nagrody tylekróć zawiedzione, ciche uśmiech wzbudziły. Zygmunt atoli na zgłiszczach zdobytej twierdzy dał Jakóbowi Potockiemu przywilej na Województwo Braclawskie i Kamienieckie Starostwo, nieposiadający się z radości zdobycia tego, przez trzy dni wspaniałą wyprawę ucztę dla woyska całego, a później pamięć zwycięstwa ogromnym medalem (*) uwiecznił. Wten sposób utracony zdradą Glińskiego przed stem lat Smoleńsk, znów do Polski powrócił.

Po nasyceniu miłości własnej, przez wzięcie długo dobywanego Smoleńska, nie tylko rady Panów przedniejszych, lecz sam zdrowy rozsądek wskazywał korzystać z zwycięstwa, i co rychlej ciągnąć pod Stolicę. Jakoż puszczony na całe Państwo postrach zburzeniem tak przeważnego grodu, niezgoda między Moskalami, z których dotąd wielu z przedniejszych sprzyjało Polakom, za sobą wszystko spokojne, naydogodniejsza pora roku, połączenie nakoniec świetnych woysk Królewskich z doświadczonemi Strusia i Sapiehy pułkami, rokowały tej wypra-

(*) Medal ten, tu w wizerunku umieszczony, ma 8. cali w przecięciu, i waży 370. czerw: złt.

wie koniec świetny i prędkie. Tym to i Gąsiewskiego woyskom nie oparliby się leżący pod Stolicą Moskale. Raz wszedłszy do téj Stolicy, mógł Zygmunt zwołać Boiarów, uspokoić, rozrządzić wszystko podług swéy woli, osadzić ją nakoniec własnym żołnierzem, i mieć spokojną do swego, czyli też do Królewicza przyjazdu. Burzliwe nawet woyska, o zaległy żołd wołania, tym iednym sposobem uciszyć się mogły. Któżby bowiem zabronił Zygmuntowi otworzyć dawne skarby Carskie, i z nich Rycerstwu zaległości zapłacić? Spóźnienie Seymu łatwo byłoby wymówionym, gdyby Król nie tylko iak zdobywca Smoleńska, lecz iak zwycięzca całej Moskwy, okazał się w oczach zebranego narodu.

Oddalał od umysłu Zygmunt te uwagi, te rady zbawienne, znużony długiego oblężenia trudami, niecierpliwy powrotu, ufny że wkrótce oczekiwany Hetman Chodkiewicz koniec wszystkiemu uczynić potrafi, nayprzód do spłoniętego świeżym pożarem Wilna, ztamtąd do Warszawy pośpieszył.

Z głośnemi okrzykami przyięty Zygmunt od Senatu i ludu: lecz powiększył

datek na Seymie ustanowionym będzie, zabezpieczono apellacye od wyroków Xiążęcych do Królewskiego sądu (t).

Lecz kiedy Zygmunt zawczasie triumfuie z Moskwy, gdy Xięstwa i Porty morskie, mogący prawnie zatrzymać, niebaczenie oddaie, opuszczone na Moskwie Rycerstwo, niezgód, zawiści i nędzy smutne widowisko stawiało. Po zabiciu Łepunowa, Kniaź Trubeckoy naywyższe rządy objął nad woyskiem, pomysłne z nim pod Stolicą utarczki, niepolepszały oblężonych doli, wprowadzona przez Sapiehę żywność, już była strawioną, głód żywo doymował, cierpiący żołnierz całą pokładał nadzieję w zapowiedzianém Chod-

(t) Uyrzysz to obszerniey in Volumin: Legum pod rokiem 1611.

Przybył sam Xiążę Pruski drogą od Zakroczymia, a na przedmieściu spotkawszy Króla zsiadł pierwszy z konia, i uściskał nogi Monarchy: odprowadzony do zamku Ujazdowskiego, gotował się do uroczystości hołdu. Trzeciego dnia, gdy już na wystawionym obok Kościoła OO. Bernardynów Majestacie zsiadł Król Zygmunt, otoczony Dygnitarzami, poniżę Rycerstwem, zbliżyło się Xiążę Pruskie, i ukłękawszy na stopniach tronu, dyktowaną sobie rotą przez Gembickiego Kancelarza i Biskupa Kujawskiego, na wierność i hołd Panu swemu zaprzysięgło, poczem Król dał mu Choraągiew białą i złoty łańcuch włożył na szyję.

kiewicza przybyciu: Zbliżył się on nakoniec zawarłszy z Szwedami rozeym d. 6. Października, wiodąc z sobą około 2000. ludzi, pomnożony nieco żołnierzem z pod Smoleńska wziętym. Przyjęli go oblężęcy z niezmierną radością, lecz niedługo radość ta trwała. Z trzech różnych woysk, wszystkich zawiścią wodzów lub nałogiem rozpusty zarażonych, składały się siły Polskie w mieście: pod Gąsiewskim z ostatków Xięcia Rożyńskiego i Zborowskiego pułków, do niekarności i swawoli pod Samozwańcem nawykłych; z pułków Sapiehy, prócz woli Naczelnika swego, nieuznających żadney innéy zwierzchności; z chorągwi Strusia Siestrzeńca Potockich, nayniechętniejszych Chodkiewiczowi, z przyczyny, że Zygmunt Hetmanowi Litewskiemu naywyższą nad wszystkiemi władzę i dokonanie téy wojny powierzył (u). Gąsiewski pobłażaniem tylko występków lub odkładaniem ich kary do przybycia Hetmana, w niesfornych pułkach nieiaką zachował zwierzchność. Struś i Sapieha za ślepe żołnierza poświęcenie się ich widokom, dozwalali zdzierstw i

(u) Piasecki pag. 227. — Kobierzycki. pag. 438. — Witkindi pag. 324.

łupiestwa. Powiększyły się nierządy przez śmierć Jana Piotra Sapiehy. Ten, którego odgłos męstwa rozszedł się po cały północy, Azyi napelnił krainy, i w tych dzieiach zapomnianym być nie powinien. Podobny Normandskim niegdyś rycerzom, iak oni do najsławniejszego męstwa, łączyl umysł wyniosły, nie wahaiący się nawet sięgać korony. Sławny w woynach Inflantskich, do pamiętnego pod Kircholmem zwycięztwa naywięcący się przyczynił; wkrótce, gdy Samozwaniec powtórnie Moskwę zawichrzył, niecierpliwy boiów, więcący osobistey sławy, baczniejszy na otwieraiące się dla własney wyniosłości widoki, niż na wątpliwe ztąd skutki dla krain, liczne zaciągi fałszywemu Dymitrowi przywiódł, i woyskom iego przez dwa lata hetmaniąc, zwycięztwami zwodzone boie zaliczał: wszyscy owocześni pisarze, przywiléy nakoniec synowi iego Pawłowi Sapieżę dany świadczą, że do 100000. Moskwy z ręki iego poległo, i że ze trzydziestu bitew wyszedł zwycięzcą. Sarbiewski tak o nim na pogrzebowym kazaniu mówi: „Któraż będzie tak niewdzięczna potomność, która-
„by cię przepomniała Janie Sapieho Star:

„Uświatski, tyś wiele razy na polu nie-
„zmierzchłéy po całym świecie sławy, He-
„tmanów Mikołaja Radziwiłła i Karola
„Chodkiewicza woyska sprawował. Tyś
„odważnemi twemi pulkami Wołgę i Ok-
„kę obegnał, tyś strach i ogrom narodu
„naszego aż do Azyi i granic Perskich
„rozszerzył.” (w) Hoży w postaci, miły
w obcowaniu, nieustraszony w obozach,
dla płci żeńskiéy z uszanowaniem zalo-
tny, w postępkach, (gdyby wyniosłość u-
kryć się mogła,) niedościgły prawie; woj-
ny były iego żywiołem, celem wszyst-
kich trudów, berło: Jak Polak chętnieby
ie w ręku Władysława widział, gdy tego
Zygmunt uchylił, między woioownikami
siebie godnym berła uważał.

Z śmiercią Wodza tego (iakiem iuż
wyżéy powiedział) zniknęły posłuszeń-
stwa ostatki; Towarzystwo ściśnione gło-
dem, roziańtrzone tylu zawiedzionemi od
Króla obietnicami, ni w słowach, ni w
czynach powściągnięcia nieznało. Ilekroć
Hetman obieżdżał pulki i twierdze: „Kie-
„dyż będzie koniec cierpieniom naszym,
„wołano: dwa blisko lata na ostrzu sza-
„bel naszych nosząc całą potęgę Moskiew-

(w) Życie J. Piotra Sapiehy pag. 297.

„ską, obaliliśmy ją u nóg Zygmunta, my-
„śmy to orężem naszym u granic Perskich
„zakryślili Państwa granice, myśmy Car-
„ską koronę na skronie syna iego włożyli.
„Jakaż nagroda tylu trudów, tyle krwi
„wylaney? nayświetnieysza młodzież na-
„sza poległa w boiach, lub od głodu i
„mrozów nędznie zginęła, pozostałych
„wycięzione ciała, chwieią się z wiatrem,
„bez odzieży, bez oręża: te bieguny, któ-
„re nas wśród nieprzyjacielskich szyków
„nosiły, zemdlale głodem, już nie dźwi-
„gną zbroynego! Strawiliśmy zdechłe nie-
„czyste zwierzęta, na które sama natura
„wzdryga się! opuszczeni od Króla i wła-
„snego narodu, mamyż czekać aż osta-
„tniego z nas głód okropny obali?” (x)

Nie bez prawdziwych powodów narzekania te były; przesadzone iednak, iak bywa zwyczajnie: za pozwoleniem Królewskiem otworzono dawniey skarby Carskie, i w srebrze, złocie i fantach zapłacono żołd na rok cały. Zniosłby iednak Hetman szemrania, a nawet łagodnemi słowy pōcieszyłby rycerstwo, lecz do wyrzekań łączyły się czyny; wiele było dawnych występków nieukaranych,

(x) Rękopiśm związku Konfederacyi Stołeczney.

co więcéy, świeżo popełnionych w oczach samego wodza. Chodkiewicz z natury surowy, ścisły dawnéy karności przestrzegacz, na kilku towarzyszach z własnych pułków Inflantskich dał przykład kary, z niesławą odsyłając ich od chorągwi. — Roziątrzone tą surowością pułki, za podżeganiem Strusia i innych niechętnych, wysyłają poselstwo do Krola z oświadczeniem: iż jeżeli im żołd zapłaconym nie będzie, dnia 6go Stycznia następującego roku 1612. Stolicę opuszczą. Prózne były starania Hetmana, by ich odwieśdź od przedsięwzięcia takiego, by atoli i téy chwili użyć korzystnie, znając ducha żołnierza Polskiego, który acz zniechęcony, boiu odmawiać nie umie, do spotkania się z nieprzyjacielem wyprowadził swe szyki. Stanęło i woysko Moskiewskie pod niebardzo zgodnymi z sobą wodzami Trubeckim, Pożarskim i Zaruckim. Pożarski (o którym późniéy tyle mówić będziemy) naśladowiąc *Skopina*, chcąc Polaków samą zwłoką i trudami pokonać, nie radził z nimi wstępny probować się boiem; przemogła rada iego: po pierwszem więc harców zwiedzeniu, skoro Polacy obławą następować zaczęli, ięła Moskwa

skwa ustępować, i kryć się między pieczyśka zgorzałego miasta: Hetman uderza na iazdę, łamie ją, pędzi ku rzece i topi (y), lecz nie mając piechoty nie mógł nieprzyjaciela ni z pogorzelsk wyprzeć, ni obwiedzionych wałami taborów przełamać. Już byli Sapieżyńscy z Tatarami Abraima przeszli przez rzekę, lecz gęstym od piechoty rażeni ogniem ustąpić musieli; sam nawet Hetman dla łatwiejszego porozumienia się z woyskiem stołeczném do Dziewiczego Monasteru zbliżył się.

Wzaciętszym niż kiedy uporze znalazł Chodkiewicz woysko na Stolicy leżące; na próżno przekładał bliskie Władysława przybycie, na próżno prosił, zaklinał na cześć, sumienie, na miłość Oyczyzny, na wzgląd, że niedługim ieszcze wytrwaniem przyniosą koniec szczęśliwy wszystkim trudem i cierpieniom swoim. Głos tylko ieden obiił się o uszy iego: „opuścim Stolicę, niech ci co świeżo przyszli, wniydą w nią, my póydzien w pole szukać żywności dla siebie i dla nich.” Musiał Hetman uleść téy tak ciężkiéy konieczności, stanowiąc by ci co wyidą, wzięli z sobą pozostałych

(y) Levesque T. III. pag. 386.

konie dla odpaszenia, przyrzekł, że i sam uda się z niemi, i przed zamierzonym czasem do rozeyścia się, to jest przed 6tym Stycznia z żywnością powróci; nadto dla zachęcenia pozostałych na murach, postąpił towarzystwu po złł. 20. pacholikom zaś po złł. 15. przyrzekł wypłacić żołd zupełny tym, co wychodzili w pole. Opuścił zatem, kto chciał mury, tak że ledwie 3000. ludzi zostało się w Stolicy pod sprawą Gąsiewskiego, Zborowskiego i Kaspra Łodzińskiego.

Wyszedł Chodkiewicz do Rohaczewa, wyszła za nim dawniejsza Moskwy załoga, nayżałośniejsze widowisko wystawiając patrzącym; obdarta odzież, wybladłe twarze, konie tak wycięzione, że 1500. Towarzystwa piechotą iść musiało. W nielepszym stanie pułki Sapieżyńców również po żywność do Rostowa wysłane. Tknięty Chodkiewicz tak żałośnym widokiem, niepewny z tak słabym żołnierzem pokonania liczego nieprzyziaciela, chciał przynajmnięć siły jego rozerwać. Zaczął więc tajemne układy z Zaruckim wodzem Kozaków Dońskich, który zniechęciwszy się dawniemy z Żółkiewskim, przeszedł był do Maryny, i

dziś ieszcze stronę syna iéy przy Łepunowie dzierżał. Użył Hetman do czynu tego walecznego Towarzysza Borysławskiego, ten udając, że dłużéy trudów obozowych i surowości Hetmańskiéy znieść nie mógl, do woysk Moskiewskich przeszedł, i pismo Chodkiewicza Zaruckiemu oddać potrafił. — Urodzony w Polsce, przychylny był Zarucki Polakom, wspomnienie na Oycyznę, na długie w woysku Polskim obozy, łatwo zatarły osobistą urazę. Już był przyrzekł opuścić Marynę i Moskalow, i z Hetmanem złączyć się, gdy zdrada niecnego zmiennika dzieło całe wydała. Nieiaki Chmielewski rodem z Łukowa, ucieklszy z woyska naszego do Moskali, zmowy przez Borysławskiego czynione Kniaziowi Trubeckiemu odkrył. Wzięto na męki w tajemnicy będących Polaków, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski na stosie ognistym pieczony, w okropnych bólach mężną duszę za Oycyznę wyzionął. Zarucki pod kolumnę (gdzie Maryna mieszkała) z wielu Dońcami nie nadługo życie swe uniośł.

W takiém osłabieniu, i niezgodzie sił Polskich, snadno Moskale mogliby ie po-

konać, gdyby z dwóch innych stron zatrudnionemi nie byli. *Pontus de la Gardie* wódz Szwedzki zdradą podchwycił Nowograd, Dyakon Monasteru, *Sidor*, pokazał się w Iwangrodzie, i ogłosił się Dymitrem, z zasadzek Gudenowa, i Szuyskiego ocalonym cudownie. Lubo szalbierz ten prędko zbrodni swoiëy otrzymał karę, przecież powstanie iego, odzwanie się od woyska Zaruckiego, ostrożność Kniazia Pożarskiego wstrzymywała ich od wstępnego z Polakami boiu.

Za Wołgę we wszystkie kraie, gdzie ieszcze żołnierz nie pożarł plonów rolnika, wysyłał Chodkiewicz oddziały dla zebrania żywności. Ileż trudów i cierpienia w tém dziele! Z rozsypanym na około nieprzyjacielem, o każdą trochę ziarna trzeba się było orężem dobijać, żywo doymowały okropne nad Wołgą mrozy. Dla ukrycia się przed nieprzyjacielem zakazane na noclegach ogniska, tak, że przeziębły żołnierz ni strawy zgotować, ni skościałych zimném członków ogrzać był zdolny; przymarzywały pałasze do dłoni, a czerwieniejące się północnego łuna światło, tu i owdzie odkrywały konających od zimna Rycerzy. (z)

(z) Rękopism przytomnego tam Maszkiewicza.

Gdy tak woysko polowe ciężkie zgony i cierpienia ponosi, pozostali w Stolicy, niecnym chciwości i łupiestwa poddają się chuciom. Pod pozorem, że ieźdne towarzystwo do pieszędzy na murach służby obowiązaniem nie było, niezmierny domagano się płacy. Acz były w skarbie pieniądze, nie chcieli ich Boiarowie aż do przybycia Cara Władysława naruszać, zastawili tylko na żold część Insygniów koronnych, obiecując ie co rychły wykupić. Te były: dwie Carskie korony, ie-dna od Maxymiliana Iwanowi przysłana, druga od Dymitra sporządzona: posoch czyli berło z całkowitego rogu iednorożca w złoto i kleynoty oprawny, półtrzecia innych rogów iednorożcowych, kosztowne siodło Carskie, dwie czapki od pereł i złota, któremi się Wielcy Kniaziowie koronowali, berło z iablkiem złotym, wiele innych drogich fantów, które późniéy wszystkie za granicę wywieźli (*).

(*) Maszkiewicz, który widział skarbiec Carów otwarty, tak go opisuie: „Widziałem do koronacyi należące szaty Carskie, całe od kamieni i pereł, złota szaty dla służby Carskiéy, naczynia stołowe ze złota, stoły i stołki wysadzone drogiemi kamieniami, niewspominam sobolów, innych rzadkich ko-sinacizn, nożów oprawnych w kleynoty, kobierców haftowanych, obić szczerozłotych, stosów pereł U-

Już też nadchodził dzień od spiknionego towarzystwa do porzucenia służby przeznaczony. Dowiedziawszy się Hetman, że dnia 6. Grudnia 1612 r. wojsko w Rochaczewie uczyniło sobie koło i radzić zaczęło, wysłał do nich Stanisława Cieklińskiego, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych, kończąc swę służbę, przybycia Królewicza Władysława oczekiwali. Ze wzgardą odrzucono przekładania Hetmańskie, i owszem nazaiutrz na powtórnie zwołanem kole, układano, w jakim porządku wojsko do Stolicy ciągnąć miało. — Przybywa sam Hetman, i gorącą obywatelską mową od przedsięwzięcia usiłuje odwrócić: niezmiękczyła mowa wodza w uporze zaciętych: odiechał Hetman, a spiskowi zrzuciwszy już wszelkie posłuszeństwo, nie chcąc mianować Marszałka, póki by się z pozostałymi na Stolicy bracią nie połączyli, obrali starszym swoim Józefa Cieklińskiego Porucznika z rotty Opat-

„ ryańskich. Jest drugi skarbiec kędy chowają reli-
 „ kwie świętych, w nim od podłogi do pułapu sza-
 „ fy, w których szuflady złote, na pół łokcia powy-
 „ suwane z literami na wierzchu, iakie są te relikwi-
 „ ie, środkiem znów dwie duże szafy z podobnemiż
 „ złotemi szufladami, i tak w koło ścian wszystkich,
 „ tak, iż nigdzie miejsca próżnego nie było.”

kowskiego, oprócz tego we wszystkich pułkach, niedowierzając dawnym, Pułkowników wyznaczili osobnych. Jako to z pułku Zborowskiego Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego; z pułku Hetmana Żółkiewskiego Walentego Stawskiego; z pułku Strusia Teodora Woronicza, z pułku Weyhera, Bogdaszewskiego; z pułku Kazanowskiego Ludwika Poniatowskiego. (a) (*)

Zmartwiony do żywego tym buntem Chodkiewicz, zdięty iednak nad obląkanemi litością, nie chciał zaślepionych powierzać losowi: z pozostałą więc przy sobie milicyą Inflantską, i nie wielu towarzysztwa Smoleńskiego, szedł w tropy za nimi. Wkrótce troskliwość ta usprawiedliwioną została. Ledwie bowiem ruszyły się pułki spiskowe, Moskale korzystając z małości sił, i rozerwania umysłów, na ciągnących uderzyli z tyłu, dawał im przez dzień cały dzielny odpór Ciekliński, i nowo wybrani Pułkownicy, naza jutrz sam Hetman z Polakami, niepamię-

(a) Dyaryusz Maszkiewicza.

(*) Liczono wyszłych do kraiu na rabunki Konfederatów, samych Chorągwi Sapieżyńskich 28. innych 7,240. ludzi; liczyli sobie winnego żołdu 2,776,800. złł. ówczasowych.

tny urazy, stanął wraz z spiskowemi do boju, kusił się i wtencas pokilkakroć nieprzyjaciół, lecz zawsze z znaczną odpartą stratą nie mógł naszym przeszkodzić, by do Stolicy nie weszli.

Połączeni z pozostałą na murach bracią, wraz podnieśli Konfederacyą, i tegoż Józefa Cieklińskiego za Marszałka obrawszy, siedmiu przydali mu deputowanych, Gaykowskiego, Sabiszewskiego, Kowynieckiego, iako sędziego wojskowego i konfederacyi, Trzylatowskiego, Swiężyńskiego, Lipskiego, i Gąsiewskiego młodszego.

Akt Konfederacyi zaczynał się w ten sposób: *In nomine Domini amen*. My Rycerstwo pułków JP. Zborowskiego, JP. Strusia, JP. Hetmana Koronnego, JP. Weihera, JP. Kazanowskiego, JP. Gąsiewskiego Starosty Wileyskiego etc. etc. (*)

W Akcie tym usprawiedliwiali związkowi powody, grozili rozniesieniem na szablach, ktoby się tylko z związkowych ważył przeciwko najmnieyszemu punkto-

(*) A tak nieprzyymując tytuła ani woyska Królewskiego, ni Rzeczypospolitéy, uczynili się osobnem niepodległym ciałem Militarzem, obwieścili dzieło swoje pismem publiczném, oblatując ono po grodach gdzie tylko mogli.

wi téy konfederacyi wykroczyć, warowali sobie exekucyą na dobrach Królewskich, ieżeliby im żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do Króla, Szczukę i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, iak się sprawiedliwości domagać mieli. To sprawiwszy, oświadczyli Hetmanowi, że oddawszy mu zamki i miasto, wraz sami z Stolicy wychodzą.

Lubo tak częste przez Zygmunta w dawanych obietnicach zawody, ciężkie obozowe cierpienia i trudy, żywo doymować musiały zniecierpliwionemu Rycerstwu, nie iednak nie iest zdolném usprawiedliwić w niém tego ostatecznego zdeptania zwierzchności woyskowéy, téy zniewagi praw oyczystych, téy nakoniec zuchwałości targania się siłą i mieczem po nagrody za służbę przedsięwziętą, nayprzód samowolnie, pełnioną późniéy, acz mężnie, zawsze iednak niesformie.

Nie chciał przyiąć Hetman Chodkiewicz ofiarówanéy sobie w Stolicy załogi, iuż to, by nabytéy sławy na niepewne niepuszczać, iuż, by tem lepiéy czuwać nad stojącym pod Stolicą woyskiem Moskiewskiem, nad Smoleńskiem, nad burzącym się wszędy narodem. Baczny ie-

dnak by miasta nie ogałacać zupełnie, tylko na upornych dokazał, iż zostawili w murach część towarzystwa, póki by nie nadeszły posiłki z Smoleńska i Litwy, a przynajmniej do 14go Marca, na który dzień obowiązał się Hetman zciągnąć ich z załogi (c). Wyszędłszy ze Stolicy udali się Konfederaci ku Rochaczewu, potem ciągnąc niby do granicy Polskiej, przyciśnieni niedostatkiem, obrócili się w żyzniejsze kraie nad Wolgą leżące.

Troskliwy nad obląkanemi nawet, wyszedł za nimi Chodkiewicz, już dla sprowadzenia żywności do miasta, już dla dania im pomocy wczasie potrzeby. Jakoż rozłożyli się spiskowi w nayniebezpieczniejszych miejscach między zamkami nieprzyjacielskiemi, Starzycą, Pohorelem, Wołokiem, Kosielskim, gęsto żołnierzem opatrzonemi; stanął blisko od nich Chodkiewicz, zachował nieraz od klęski, nie mógł iednak ustrzedz, by często nieostrożnym nie urywano ludzi i koni.

Wśród tylu zmartwień i niespokojności, otrzymał nakoniec Hetman listy od Króla, Senatorów i przyjaciół, oznay-

(c) Maszkiewicz.

muiące, że Zygmunt wraz z Władysławem gotował się do wyjazdu w kraie Moskiewskie, o uchwałach na Seymie względem poborów, nakoniec o przygotowaney dla woyska zapłacie. Doniósł mu także Potocki Wda Braclawski w Smoleńsku stojący, iż iuż ku Moskwie 1000. piechoty wysłał. Ufny Hetman, iż tak pomyslnie wiadomości dodadzą serca zostawionym na Stolicy, odwiódł skonfederowanych od spełnienia szkodliwych zamiarów, posłał te pocieszające listy tak do Stolicy iako też i do związkowych. Lecz i temi ułagodzić się nie dali; wysłał Ciekliński w poselstwie do Hetmana nayprzód Maszkiewiczza i Chrzastowskiego, przypominając, że dzień 14. Marca zbliżał się, i że czas iest, by Hetman wysłał do Stolicy dla uwolnienia pozostałego tam towarzystwa. Odpisał Chodkiewicz, iż uczynić tego nie może, póki wysłane za Wołgę oddziały po żywność nie wrócą, póki nienaydzie spodziewana z Smoleńska piechota, zaklinaiąc nakoniec, by ieszcze na chwilę zostali, i wznagającym się siłom Proszowickiego i Pożarskiego nie pozwalali brać góry. Ni nadzieia prędkiey pomocy, ni obecne niebezpieczeństwo nie-

upamiętało upornych. W liczbie 300. towarzysztwa i tyleż pacholików wiodących z sobą po kilka koni, bardziéy niesforney hałastry niż porządnego Rycerstwa wystawiający obraz, wyciągnął Ciekliński. Sprawiedliwa niebios zemsta dosięgła ich wkrótce. Ledwie się bowiem od obozu Hetmańskiego oddalili o milę, gdy w błotnistych grzęzawiskach napadli na nich Szyszowie (*): a zamitrężonych mnóstwem koni i łupów, Ignących w topieliskach tak porazili, iż ledwie iedna część wróciła się do Hetmana, druga przebiwszy się orężem przez Mozaysk wpadła do granicy Polskiej. Ztamtąd Ciekliński napisawszy do kolegów w Stolicy, i do Hetmana, by danego słowa dotrzymał, nie oparł się iak we Lwowie, łupiąc dobra Królewskie i duchowne.

R O Z D Z I A Ł II.

Szwedzi szerzą się od Nowogrodu: mieszkańcy miasta tego ofiarują Carstwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Kon-

(*) Tak zwano ochotników i prowincjonalne milicje Moskiewskie.

federaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa, nie chce iść pod władzę Hetmana: wchodzi nakoniec do Stolicy: fakeye i niezgody. Pułki Sapieżyńskie podnoszą konfederacyą i do Brześcia Litt: odchodzą. Okropny głód na Stolicy. Minin zachęca lud do obrony. Książę Pożarski staie na czele Moskalów. Struś ściśniony głodem poddaie się. W ten czas Zygmunt z małym woyskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie iego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany Carem. Śmierć Zaruckiego, Maryny i syna iey. Nie-szczęсна wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polsce. Seym; zuchwalstwa wojskowych; kray 140. milionów wypłaca im.

1 6 1 3 r.

Jak gdyby niedość na tylu frasunkach od woyska, dręczyła dzielnego Wodza sroga z strony Szwedów niespokoyność. W roku ieszcze przeszłym mieszkańcy Nowogrodu i innych miast, chcąc pomoc sobie przeciw Polakom zapewnić, ofiaro-

wali tron Szwedzki Gustawowi Adolfo-
wi lub Filipowi bratu jego, lecz Gustaw
więcący ważąc powiększenie własnego
Państwa, niż postawienie brata na tro-
nie niepewnym, dawał Moskałom oboję-
tne odpowiedzi, wodzom zaś swoim roz-
kazał, by iak naywięcący miast i kraiów
zdobywali na Rusi. Szerzyli się więc
Szwedzi od Nowogrodu, miasta Bronir,
Staraia Ruś i Gelow zdobyli. (d) Postępy
te niespokoiły Chodkiewicza: niechętnie
on patrzył na szerzenie się Szwedów, nie
chciał atoli zrywać zaszłego z niemi aż
do miesiąca Czerwca rozeymu. By iednak
grożące wstrzymać zapędy, zlecił Hetman
sławnemu partyzantowi Alexandrowi Lis-
sowskiemu, by trapił Szwedów, i szerzyć
się im nie dozwalał. Lissowski równie z
nieustraszonéy odwagi, iak z łupiestw
swych sławny, nieznaiący innego żołdu,
iak wydarte mieszkańcom i nieprzyacio-
łom łupy, krwią i płomieniem napelniał
szlaki wszystkie. Zanoszone o zerwanie
rozeymu przez Ponta de la Gardie skar-
gi, potrafił Chodkiewicz zaspokoić, skła-
dając winę na samowolność żołnierza,
zapewniając, że nie tylko zawarte mię-

(d) Rüks T. IV: pag. 196. 199.

dzy Polską i Szwecyą umowy zachowa wiernie, lecz nadto z wszelką usilnością o pozyskanie przyiaźni wodza Szwedzkiego starać się będzie.

Tym sposobem uspokoiwszy się od Szwedów, nalegany od Konfederatów dawniey od Szyszowców rozgromionych, ruszył pod Mozaysk. Było to tkliwym zaiste widokiem patrzeć na sędziwego wodza, tylekroć przez to niesforne żołnierstwo obrażonego, czuwającego nad całością iego, pilnującego ie, aż bez obawy do granic Polskich udać się mogło. Skoro wyszli Konfederaci, wrucił Chodkiewicz do Stolicy, a położwszy się o sześć mil od niéy nad rzeką Moskwą, przez cztery niedziel czekał na przybycie Strusia Starosty Chmielnickiego. Przybył on nakoniec nakłoniony do téy wyprawy od Wuia swego Jakóba Potockiego Wdy Bracławskiego, lecz przybyły z nim niezgody i fatalne między wodzami zazdrości. Jak wprzód Żółkiewskiemu, tak dziś Chodkiewiczowi zawisny Potocki, (iako gdyby ci, sławę mu z dotrzymania Stolicy wydarli), chciał, by przynajmniej sława ta na Siestrzeńca iego spłynęła: w wtéy myśli dał mu licznieysze wojsko

od tego, któremu Chodkiewicz za mura-
mi a Gąsiewski na murach przywodził,
z zaleceniem, by pod rozkazy żadnego z
tych wodzów nie szedł. Na nieszczęście
aż nadto wiernie Struś dopełnił Wui-
a zlecenia. Jakoż gdy Chodkiewicz prze-
szedłszy rzekę Moskwę stanął pod Dzie-
wiczym Monasterem, poszedł za nim i
Struś, lecz stanął osobno, ani chciał
wniść do Stolicy, póki by mu w nię
nawyższa władza oddaną nie była. Ni-
nawyższa powaga Hetmana, ni starszeń-
stwo doświadczonego Gąsiewskiego, z któ-
rym (i dawne woysko przyrzekało pozo-
stać) (e), niezwolniło zaciętego uporu:
troskliwość nakoniec obywatelska prywa-
tnę dumie ustąpić musiała. Oddalił się
Gąsiewski, wszedł Struś do Moskwy, rad-
że przemógł, nieprzewiduiący fatalnych
skutków dla kraiu i siebie: weszła z nim
część pułków Sapieżyńskich pod sprawą
Charlickiego i Chocimirskiego. Konfede-
raci przeszli za rzekę dla traktowania z
Boiarami o umowione pieniądze, gdzie
nie nie wskórawszy, z wziętymi dawniey
z skarbu Carskiego kleynotami udali się
do

(e) Maszkiewicz.

do Polski. Wkrótce Struś doświadczył wszystkich goryczy, doznawanych od tych, co niesfornym przywodzą. Podzieliło się woysko na strony: iedni żalowali odeyscia Gąsiewskiego, znieważonéy Hetmana powagi, drudzy Strusia wynosili pod nieba: iątrzyły serca mowy iadem zaprawne, odrzucano wspólnego działania układy, zawiść i duch stronnictwa przytłumiły każde czucie, wszelki wzgląd na dobro powszechné: a gdy każda strona pochlebia sobie, że bez pomocy drugiéy, dopnie celu, i wyłącznie odkrye się sławą; ginie czas, giną pomyślné wypadki gromienia nieprzyjaciół, cały cel wyprawy niszczy się i znika. (f) Wśród tylu goryczy i niesmaków, nieprzestawał Chodkiewicz pisywać do Króla, nagląc go o posilki, i iak nayprędsze Władysława przybycie, przedstawił, iż bez pieniędzy trudno mu woysko w powinności utrzymać, że témczasem wszelkich używał sposobów, by przychylnych ieszcze Królewiczowi Boiarów w wierności zachować.

Nie omieszkał nadto Chodkiewicz acz bez pomocy, i zewsząd ściśniony przez

(f) Kobierzycki pag. 442. — Piasecki pag. 227.

całe lato, i woysku polowemu, i niechętnemu na Stolicy Strusiowi, ważnych przysług oddawać: wychodził w mnięty ogłodzone prowincye, i nieraz z szablą w ręku wśród tysiącznych niebezpieczeństw żywności Stolicy dostarczał. Ostatni i nayznakomitszy czyn iego był, gdy już w miesiącu Wrześniu ogłodzoną chciał zasilić Moskwę, już odparł woyska nieprzyjacielskie broniące mu przystępu, przybliżył się do bram, wiodąc 400. wozów naładowanych zbożem: nie zostawało Strusiowi, iak uczynić wycieczkę z miasta, i usiłowaniom wodza i współziomka dopomódz, lecz o zacięta zazdrości ślepoto! wołał Strus doświadczać dłużęty mąk nayokropnieyszego głodu, niż przyczynić się do sławy Hetmana, i nie sam ieden odnieść tę sławę. Zachęcenі tą opieszałością Moskale, nabieraią ducha, gęstemi napadaią hufcami, i po zacięty bitwie rozrywaią pomiędzy siebie przeznaczone dla miasta wozy. (g)

Wkrótce już i tych przysług niemógł czynić Chodkiewicz, gdy pozostała przy nim część pułków Sapieżyńskich, sprzykrzywszy sobie obozowe trudy, pobudzo-

(g) Kobierzycki pag. 443. — Piasecki pag. 279.

na przykładem, i namowami innych, związała się w konfederacye, i obrawszy sobie Marszałkiem Jana Zalewskiego, porzuciła obóz, udała się do Brześcia Litt. z kąd rozbiegłszy się po poblizszych Woiewództwach, na rachubę zaległéy sobie należytości, niszczyła królewskie i duchowne własności. (h)

Témczasem pozostałe na murach Stolicy woysko Strusia i część Sapieżyńskich, doświadczały ostatnich okropności głodu: wzdryga się umysł na opisanie cierpień, iakie ci nieszczęśliwi znosili. Co tylko dawny *Sagunt*, co Jerozolima, eo w późniejszych wiekach, opasany od Hiszpanów doświadczył *Harlem*, z okropném stanem obleżonych na Moskwie równać się nie zdoła. Gdy już traw, korzonków, myszy, psów, kotów, gdy już ścierwa końskiego, wykopanych z ziemi trupów nie stało, gdy wszystko co było z rzemienia zgotowane i pożarte, wściekłe od głodu oczy, z pomiędzy żyjących wybierały ofiary. Umilkła natura, zniknęły wszystkie względy pokrewieństwa, i zwierzchność; obyczajem drapieżnego zwierzęcia silny rzucał się na słab-

(h) Piasecki pag. 278.

szych, zabijał, pożerał; matki ginęły od synów, synowie od ojców, słudzy pożerali panów, wielu spuszczało się z murów, by zginąć z nieprzyjaciół ręki. W téj ostateczności dnia 16. Października wysłani od Budziły wodza pozostałych na Stolicy Sapieżyńców towarzysze Jel-ski i Wolski przedarli się do obozu Hetmana, i o okropnym stanie załogi donieśli. Żywo cierpieniem nieszczęsnych poruszony Chodkiewicz, raz ieszcze zapuścił się w głąb kraiu, by żywnością ogłodzonych zasilić. Skoro to postrzegli Moskale, wszelki pośpiech, wszelkie obrócili usiłowania, by ieden tylko wolny oblężonym od rzeki zostawiony przestwór zamknąć, ścisnąć oblężenie, wzmoćnić ie wystawionemi na około gródkami, tak by załoga, ni z kraiem, ni z Chodkiewiczem gdy wróci, żadnego spółkowania mieć iuż nie mogła. (k)

Im żałośnieyszym byto położenie Polaków, tem pamięć doznanych klęsk, żądza i nadzieia prędkiey iuż zemsty, dodawały zapалу długo ciemiężonemu ludowi. Powstał mąż z gminu pospółstwa rzeźnik z niższego Nowogrodu, szlachetny

(k) Kobierzycki pag. 448.

bez blasku i dostojęństw, mężny, oddany cały oyczyźnie, godny wiekopomnéj chwały, imie iego *Kuźma Minin*, przewany dla kalectwa *Suchoruckim*: „czas „przyszedt, wołał on do zebranego ludu, „du, czas przyszedt uwolnić się od nieznośnego iarzma Polaków, konaiące tylko pozostały ich roty, oddaymy majątki nasze, przedaymy domy, szaty, „sprzęty, jeżeli trzeba zastawmy żony i „dzieci, zapłaćmy, opatrzmy żołnierza, „dzielnego wodza postawmy na czele iego.” Cnotliwy zapal z którym mówił, przechodzi w dusze wszystkich, znoszą mieszkańcy ofiary, uzbraia się naród cały, stawa na czele wszystkich waleczny Książę Pożarski: Dorohobuz, Wiazma, wiele innych prowincyi, liczne hufce zbrojne wywodzą. (1)

Kiedy Chodkiewicz z wycieczki swojej szupłemi siłami lecz z znacznym zapasem żywności pod Stolicę powrócił, uderzyła oczy iego odmienna oblężenia postać: otoczony cały zamek gródkami, gęste na nich postawione działa, rozwinięta za rzeką piechota, zamknęła ostatnie pozostałe przeyscie, zkąd obleżeńcy

(1) Levesque T: III. pag 38Q.

pomocy spodziewać się mogli; więcéy
stotysięcy zebranego z różnych prowincyi woyska, otaczało Stolicę, w około
wszędę ogromne wznosiły się działobitnie. Pożarski, Menin zagrzewali do boju, poróżniony dotąd Trubeckoy dla dobra publicznego pogodził się z Pożarskim. Ze łzami spoyrzał Hetman na tę potęgę nieprzyaciela, na słabość sił swoich, na fatalne opieszałości, niezgód i zawiści skutki, westchnął Hetman i ku Wiazmie gdzie się z Królem złączyć spodziewał, odciągnął. Puścili się za nim Moskalę, i w pochodzie zagarnęli mu kilka chorągwi Kozackich.

Nazajutrz zaczął Pożarski czynić podkopy do Kitaygrodu: oblężęncy ledwie od słabości trzymający się na nogach, wybrali co silnieyszych, wpadli w nocy w podkopy, pobili będących tam ludzi, i pierwszego podkopnika poymali. Dnia 1. Listopada przypuszczono szturm do koszów Trubeckiego, omdlałe ręce silnego dać nie mogły odporu, wzięli Kitaygrod Kozacy, między innemi polegli tam Bykowski Woiewodzie Sieradzki i Tworzyński. (m)

Nakoniec gdy już siły ludzkie ze wszystkim omdlały, gdy straże na murach stać już nie mogły, gdy Hetman odciągnął, gdy od Króla żadney nie było nadziei, wzięwszy Boga za świadka ostateczności swojej, odebrawszy od Moskali pod przysięgą zapewnienie życia, majątków i powrotu do oyczyzny, Polacy dnia 7. Listopada 1612 r. poddali zamek i wyszli z Stolicy. Tu żałośniejszy okazał się widok wśród leżących, niepogrzebionych trupów, ci co dla kalcetwa lub sił, głodem zniszczonych, postępować nie mogli, zaklinali towarzyszków, by ich z sobą zabrali, by ich nie opuszczali w téj ziemi nieszczęsnéj; by raz ieszcze widokiem oyczyzny oczy swe pocieszyć mogli. Wielu czepiało się szat wychodzących, wlekło się nieco i znów padało. Boleśnieszemi czyniło ięczenia, wspomnienie z iakiego blasku, z iakiego szczytu chwały strącono ie w przepaści upokorzenia i nędzy. Niedawno zwycięzcy weszli do Moskwy wśród radosnych okrzyków, lsknący się przepychem zbroi, i koni, podbitemu ludowi, wchodzili nadawać Pana z krwi Królów swoich, dziś bez odzieży i koni, upadający pod ciężarem

poniżenia i rozpacz w postaci wygnańców, szli na losy niepewne. Wkrótce atoli przyszedł okropny koniec niespokojności i nędzy. Zaledwie Polacy stanęli na stoku, wnet Struś i inni prze-dnieysi Pułkownicy wtrąceni do turmy: Rycerstwo wycięte, poduszone, lub w nurtach rzeki koniec nieszczęsnego życia znalazło. (n) Sołtyków zbyt przywiązany do Polaków, by przebaczenia mógł się spodziewać, znalazł sposób wymknąć się i udać do Polski.

Okropny widok uderzył wchodzących do Stolicy wodzów. Wyszłe, wycięzione osiemnasto-miesięcznym oblężeniem widma, chwiały się po ulicach, blade ich twarze, obnażone na pół ciała, wzbudzały litość w sercach naitwardszych. Widzieliśmy do iak okropnych środków (by życie zachować) głód oblężonych przymusił, lecz po poddaniu się miasta ochydniejsze znaleziono zapasy,

(n) Kobierzycki pag. 449. — P. Levesque T. pag 338. na Kozaków okrucieństwo to składa, dodaie nawet że Książ Pożarski, wszelkich używał sposobów by rzezi téy tamę położyć. Jakoż czytam w życiu Sapiehy, że Budziłę wziął do siebie, przez sześć niedziel miał go w domu a potem do niższego Nowogrodu odesłał.

były to ćwiertowane ciała ludzkie, i w beczkach solone. Żadne w dzieiach obłęzenie podobney niewystawia okropności. (o)

Odwróćmy wzrok nasz od tylu cierpień, od tylu strasznych widowisk, i patrzmy co sprawca klęsk tylu, co Zygmunt poczyną. Od dawna Chodkiewicz z obozów, Panowie radni na dworze nalegali na Króla, by woyska zgromadzał, by Władysława prowadził na Moskwę, lecz nałóg ociągania się, miłość wygodnego spoczynku, ufność, że pozostałe na Moskwie rycerstwo, dokona zwyciężonego nieprzyjaciela, zatrzymywały go w domu i sprawiły, że w tenczas dopiero gdy się dowiedział, że woysko nasze zbuntowane, cała Moskwa pod bronią, że głód w Stolicy, że wszystko waliło się w przepaść, że nakoniec Sejm, że naród głośno na opieszałość iego wołał, w tenczas dopiero Zygmunt z Królową, dziećmi i licznyim dworem w Sierpniu wybrał się do Wilna, i tam ieszcze oczekiwał na woysko, lecz oczekiwał napróżno. Hetman Żółkiewski zaprzysięgłszy Moskwie wybranie Władysława, oburze-

(o) Levesque Tom. III. pag. 389.

ny długiem gwałceniem wiary, sądząc z przeszłości i o dzisiejszey wyprawie, żadnemi namowami nie dał się do niéy nakłonić. Równie bezskutecznemi były, zapraszające poselstwa do woysk skonfederowanych we Lwowie i Brześciu Litt. leżących. Pamięć pod mroźnym niebem doznanych trudów, zawiedzonych obietnic, rozmiłowanie się w samowolnym życiu, wśród krain obfitych, czyniły ie głuchemi na niepewne i twarde zapasy. Za całą więc potęgę uyrzał Zygmunt w około siebie dwa pułki piechoty Niemieckiey pod Denhofem i Ursenbergem, do trzech tysięcy liczące, z temi ruszył się do Smoleńska, wzięwszy z sobą Królewica Władysława, pewien, że będąca tam iazda, chętnie z nim i skwapliwie złączy się. Na samym wstępie do twierdzy niefortunne godło, niechętne bardziéy jeszcze zraziło umysły; gdy bowiem Zygmunt miał wieżdzać do Smoleńska przez bramę Królewską zwaną, urwały się łańcuchy wstrzymujące zaporową kratę, ta spadła na dół i tak całkiem weyście zawarła, iż Król na około do innéy bramy obieżdzać musiał. Te przypadkowe zawarcie wrot, (iż tak rzekę Państwa

Moskiewskiego) sprawdził niestety! smutny wyprawy téy koniec. (p)

Pierwszym było staraniem Zygmunta nakłonić Rycerstwo by z nim wspólnie pod Stolicę ciągnęło, żądanie to odrzucone z okrzykiem, napróżno Król zwołał koło, i sam gorącą przemową zachęcał żołnierza, lecz i na głos ten nie dał się żołnierz poruszyć. Już Zygmunt smutny i upokorzony z niewielką garstką swoich wyruszył z Smoleńska, gdy widok ten, wstyd opuszczenia, narażenia Monarchy, na tłumy woysk nieprzyjacielskich, przemówiły do serc Polaków, *nie, nie opuścimy Króla naszego*, zawołali, i wraz 1200. Towarzystwa wsiało na konie, i złączyło się z Zygmuntem.

Wkrótce po przybyciu Króla do Wiaźmy, nadciągnął i Chodkiewicz z resztą ludu swojego, usilnie radził on Królowi, by co rychléy śpieszył pod Stolicę, przekładał, że przyyście iego ożywi nadzieie pozostałych ieszcze stronników, nieprzyjaciół trwogą napelni: lecz i teraz Zygmunt ciągnąc powoli, u Fedorowska stanął obozem, tam smutna doszła go

(p) Kobierzycki pag. 453.

wiadomość o poddaniu się Moskwy i okrucieństwach na Polakach spełnionych, potwierdził wiadomość tę podjazd z tysiąca koni pod Stolicę wysłany, dodając że Moskwa nie tylko w żadne rozmowy wdawać się z niemi nie chciała, lecz i owszem po nieprzyjacielsku postępowała z niemi. Jakoż żaden z Moskali nie przybył do obozu powitać Władysława iak Cara swojego. Zawarte miasta i zamki, popuszczane i zamknięte domy, gdziekolwiek żołnierz Polski oddalił się po żywność, przez zasadzonych wieśniaków chwytny i mordowany. Uyrzał Zygmunt zdaleka tę Moskwę, którą własną swą winą utracił, a widząc odrzucone wszelkie porozumienia się ofiary, widząc siłę nieprzyjaciela, i własną słabość, brak żywności, żywo dokuczające woysku mrozy i śniegi, smutnie do Smoleńska, ztamtąd do Polski powrócił.

Łatwo sobie wystawić można radość ludu, który przez lat tyle doznał wszelkich okropności nierządu i wojny, uyrzał się nakoniec wolnym od ciemnych cieliów swoich. Zebrali się Boiarrowie, Deputowani z Grodów i Prowincyj wszystkich. Wewnątrz zamięszania, niebez-

pieczeństwo od dwóch potężnych nieprzyjaciół, żądza uyrzenia co rychléy na tronie Monarchy z własnego narodu, względ na usługi i cierpienia oyca, same nakóniec nieba, iuż wielkie przeznaczenia gotuiące dla Rossyi, sprawiły, że wybranie nie było długim, i że lubo znaydowali się ieszcze Xiążęta z krwi Ruryków, padł wybór na Michała Romanowa, syna Metropolity Philoreta ieszcze więzionego w Polsce. Znaydował się młody Xiążę (lat tylko 15. liczący) u matki swoiéy z domu Szeremetów w Kostromie w Monasterze Iputskim. Zatrudniona całkiem wychowaniem syna, nie przewidywała czuła matka, by syn ten na Carskim miał osiąść tronie, a gdy przybyli Deputowani powitać go Carem, i składać wierności przysięgę, drżąca Matrona o całość dziecięcia, świadoma mordów i podstępów, otaczających w tym kraiu władzę naywyższą, iuż w czuléy troskliwości swoiéy wystawuiąc sobie przeszytego żelazem, tryskaiącego krew na łono matki, wyrzekała się imieniem młodego Xięcia, niebezpiecznego blasku i zaszczytu korony: gdy nakoniec zniewolona naleganiami Boiarów, część tę

przyiąć musiała, przyięła ią, wspólnie z synem rzewnemi zalewając się łzami. (q)

W témże czasie zuchwały, wyniosły, niezmordowany wódz Kozaków Zarucki, nieopuszczający widoków swoich, póki zostawał blask najmniejszy nadziei, Zarucki, mówię, po odstąpieniu Pożarskiego, iakieśmy powiedzieli już wyżey, dopadł z Kozakami swemi do Kołomny, tam zabrawszy Marynę (z którą niektórzy mniemaią że się już ożenił), i małego syna iéy, mieczem i ogniem Rożan i Pereosław pustoszył. Wszystko obracając w popioły, wszędzie krew rozlewając, zbliża się do Astrachanu, zdobywa go, i Woiewodę śmiercią karze. — Wkrótce pomnażaią potęgę iego Kozacy z Terku; zuchwałość i szczęście człowieka wszędzie postrach rzuciło. — Oddalenie się Polaków, dozwala Moskalom ogromne woysko przeciw zuchwałcy wyprawić. Zarucki zbyt słaby, by tak przeważnym siłom oprzeć się zdołał, uchodzi aż nad rzekę *Jaik*, długo ścigany, schwytany nakoniec w tych bezdrożnych pustyniach z Maryną i iéy synem, sam na palu życie kończy. Maryna uto-

(q) Rodosłowie Imp. familii Levesque T. IV. pag. 4.

piona pod lodem, syn iéy nie mający iak lat dwa, nielitościwie uduszon. (r) I ia-

(r) Życie JP. Sapiechy. pag. 256 257. — Kobierzycki pag. 471. — Piasecki pag. 275.

Czytamy w Rostowskiego dziele, Lithvanicarum S. J. L. 7. f. 307. że syn Maryny z pierwszego męża Jwan Dymitrowicz zachowany przy życiu, dostał się pod opiekę Lwa Sapiehy Kancel. Litt: który go iako młodzieńca dobrej nadziei i bystrego dowcipu oadał do szkół Akademii Wileńskiej.

Pan J. P. *Recolles* w dokładnych, i pracowitych poszukiwaniach swoich Tom II. pag. 75. obszerniey dziele te opowiada. Już wczasie (mówi on) zabójstwa Dymitra pierwszego, żona iego Maryna brzemenną się uczuła. Urodziwszy tajemnie syna w czasie uwięzienia swego, powierzyła go poufałemu Kozakowi, ten przyjacielowi swemu Popowi, dawszy go do chrztu, odkrył mu tajemnicę całą. Pop by zostawić pamiątkę stanu i urodzenia Xiążęcia, pewne charaktery na plecach serwasserem mu wypisał. Maryna przed śmiercią powierzyła ten sekret, niektórym z panien swoich. Umarł i Kozak, ani wiedziano o mieyscu, gdzie się dziecię podziało, aż dopiero wr. 1632. osoba iedna kompiąca się w łazni w Samborzu, postrzegła również kompiącego się młodzieńca osobliwsze charaktery mającego wyrte na plecach. Doszła wieść o tym do Jana Mikołaja Daniłowicza Podskarbiego W. K. Daniłowicz rozkazał młodzieńca wyszukać i Popa Ruskiego przywołać: ten spoyrzawszy na charaktery, następujące słowa wyczytał: *Iwan Syn Cara Dymitra*. Daniłowicz i wszyscy przytomni przypomniawszy sobie nawczas o tem Dymitrze głoszone dawniey wieści, podniosłszy ręce do nieba, dziwili się wielkióy Opatrzności Boskiéy, winszowano młodzieńcowi, ubogą odzież iego zamienioną na bogate szaty. Król Wła-

każ mogła byź zbrodnia nieszczęsnego niemowlęcia? chyba ta że przyszło na świat

dysław IV. dowiedziawszy się o tem, kazał go przywieść do Warszawy. Demetriusz przez hożą urodę i grzeczność swoją, umiał się i Królowi i całemu dworowi podobać. Zdarzyło się, iż w temże samym czasie znajdował się na dworze Warszawskim Synowiec Hana Tatarskiego, popadły w niełaskę u panującego Stryia. Podobieństwo okoliczności sprawiło, że młodzi Xiążęta nadzwyczajnie pokochali się z sobą. Władysław IV. lubił bardzo obydwóch, często z nimi żartował, przyrzekał nawet na należące ich dostojęstwa powrócić. Gdy wieść o tem doszła do Cara Alexego Michałowicza, niespokojny, wysłał w poselstwie do Króla Polskiego Kniazia Gabriela Puskiego, z domaganiem, by Demetriusz ten był mu wydany. „Jeżeli, odpowiedział Władysław, młodzieniec ten jest prawdziwym Demetriuszem, uszem dziedzicem Carskiej korony, iakież prawo mieć mogę nad udzielnym iak ia Xiążęciem: jeżeli zaś nie jest nim, pocóż się upominacie, pocóż już dłaćbie chcecie człowieka, który się z żadnemi nie odzywa prawami.”

Odiechał więc Kniaź Puski z nieczym, a Dymitr aż do śmierci Władysława IV. do r. 1648. w wielkim znaczeniu żył na dworze Warszawskim. Brat i następca Władysława Jan Kazimierz, obarczony przez Szwedów, wiarołomnego hołodownika Xięcia Pruskiego i innych, chciał się z Moskwą w pokoiu zachować, poszepnięto więc Dymitrowi żeby się oddalił. Udał się nieszczęśliwy do Riewla, potym do Szwecyi. Poseł na ówczas Francuzki P. *Chanut*, w pamiętnikach swoich, T. II. p. 470. powiada że Dymitr był przedstawionym królowcy Chrystynie, i sławnemu kanclerzowi Oxenstierna, i że i królowa, i Minister

świat. Niech plama okrucieństwa tego nie spada na małoletniego Cara, obwiniay-

za prawdziwego go Dymitra uznawali. Wkrótce atoli na naleganie Moskwy, oddalił się nieszczęsny Xiąże, i u Xiążęcia Holstein Gottorp, z familii Królów Duńskich, szukał schronienia. Xiąże ten wysłał w poselstwie do Moskwy F. *Bürggemann*, przydawszy mu za Sekretarza Adama Oleariusza, który nam podróż tę opisał. Celem poselstwa było zawarcie z Moskwą handlowego traktatu. *Bürggemann* obficie szafując pieniędzmi, niżeli mu Xiąże tego pozwolił, zaciągnął na imie Pana swego 300000. Tal. długu, nadto i w innych okolicznościach przestąpił granice danych sobie instrukcyi, za powrotem więc sądzonym i ściętym został.

Nie przestał iednak Car Moskiewski upominać się o zapłacenie sobie należącego długu, a Ministrowie Xięcia Holsztynu nie wstydziili się uwolnić od tego długu, wydaniem schronionego pod ich opiekę Dymitra. Nieiaki *Johan Faurgousne* Kommissant kupców Moskiewskich w Lipsku, te tak piękne negocyacye przywiódł do skutku. — Przyprawdżono Dymitra późno w nocy do Moskwy, i niedawszy mu słowa wyrzec, wbito knebel w gębę, i do więzienia wtrącono. Namówiono starą kościelną babę, ta ni-by iak matka jego, wyrzucała mu szalbierstwo i niewdzięczność. Nasłani w tymże celu Popi, podobnie go lżyli. Dymitr odwracając od nich oczy, niewyraźnym krzykiem dawał znać że słuchać ich nie chciał. Nie było innych inkwizycyi, ni sądu: wyprowadżony Dymitr na plac blisko Kremlina, ściętym został. Poćwiertowane członki powieszono na drogach publicznych, kadłub na pastwę psom porzucony. Tegoż samego dnia poseł Polski mający posłuchanie u Cara, telehą dworską zawieszony był umyślnie na miejsce ścięcia, by widział poćwierto-

my raczćy okrutnych doradców iego, którzy mniemali, że wyrzekiszy te słowa: *przyczyna stanu*, mogą nayniewinnieyszym życie odbierać, nayniewinnieyszych obciążać okowami, i w ciemne wtrącać więzienia. Tak zawsze będzie, póki nakazana ludom moralność nie stanie się i rządzących prawidłem! Niebezpieczną zaiste była Maryna, lecz czemuż ićy nie przytrzymać, i po zawartym pokoju nie odesłać do oycy. Pycha ićy, zbyt wolne obyczaje, skalały nieszczęsną, lecz któż nad męztwem, statkiem, i wyniosłością duszy ićy dziwić się nie będzie!

Kiedy Moskwa iuz własnym cieszy się panem, gdy wszystkie sposoby, wszystkie wysiła starania, by Szwecyą nakłonić do pokoju, i całą potęgę wyrzecz

wane członki. Pułkownik Artyleryi Bertrand de la Coste żyjący w Paryżu na przedmieściu St. Marceau, którego (mówi autor) znałem w Hamburgu, który wiele świata widział, i wielce był od W. Kniazia Moskiewskiego szacowanym, La Coste był stracenia Dymitra tego przytomnym; od niego mam całe te dzieje. Tenże dodawał, iż Moskale sprzykrzywszy panowanie Alexego Michałowicza, chcieli go udusić, i na miejsce iego Dymitra posadzić, i że, gdyby egzekucya spóźniła się była dwoma godzinami, zbuntowane pospólstwo byłoby syna Maryny ogłosiło Carem swoim.

na Polskę, zastanówmy się wiakim stanie kraj nasz znajdował się naówczas. Smutne zaiste było położenie onego, te radosne okrzyki, któremi przed rokiem z wzięcia Smoleńska, z tryumfów nad Carami, brzmiała Stolica, przemieniły się w smutek, zarzuty, i narzekania. Słuchał ich Zygmunt, upokorzony niewczesną i niekorzystną ostatnią wyprawą swoją, ięczał naród pod uciążliwą Konfederatów rozpustą, wzmagwały się Szwedzka i Moskiewska potęga, srożyli się Turcy za naiechanie Multan; mściwéy wojny grzmiały zewsząd odgłosy. Już nawet w roku przeszłym zginął niebacznie nad Prutem kwiat znakomitéy młodzieży naszej. Jakim ta klęska ściągnięta sposobem, pokrótce powiedzieć należy.

Po śmierci Jeremiego Mohiły Hospodara Multańskiego, za zezwoleniem Porty Ottomańskiej i Króla Polskiego, objął rządy nad prowincją syn jego starszy Konstanty. (*) Młody i nieświadomy, ca-

(*) W dawnych sołuszach między Portą i Królami Polskimi warowanem było, iż nicht nie mógł byćz mianowanym Hospodarem, iak tylko miły i przyiazny Królowi Polskiemu: ztem wszystkiem często Porta Ottomańska sobie tylko przychylnych, niechętnych Polsceze wyznaczyła Xiążąt, a wtenczas oręż

ły kierowany matki radami, zdawał rządy na krewnych, na nich nie tylko Państwa dochody lecz przeznaczony dla Porty haracz rozpraszał. — Gdy częste upominania stały się próżnemi, podbudziła Porta Stefana Tomzę (służył on niegdyś w woysku Polskiem w piechocie Węgierskiej) który za pomocą Tatarów tak niespodzianie naiechał Multany, iż sam Konstanty zaledwie z życiem do Chocimia schronić się zdążył. Panowie Radni uważając obelgę tę, bardziéy koronę Polską niż Konstantego krzywdzącą, zadość uczynienie iéy przez poselstwa i polubowne porozumienia otrzymać starali się, zostawiając sobie, wtenczas tylko krzywdy poszukiwać orężem, gdyby przyiazne sposoby odrzuconemi zostały; lecz Stefan Potocki poiąwszy za żonę Marię Mohilanę, siostrę Konstantego, tknięty obelgą szwagra, niecierpliwy, ufny w znaczeniu rodu swego na dworze,

rozstrzygać musiał, i rozstrzygał spory z chwałą dla Polski. Tak w 1509. r. Jan Tarnowski Multany i Wołoszczyznę przy hołdzie ku Polsce utrzymał, tak w r. 1552. Mikołaj Sieniawski Alexandra, w r. 1572. Mikołaj Mielecki Bohdana, Woiewodami postanowili; tak nakoniec w r. 1595. Jan Zamoyski podległość Prowincyów tych bardziéy jeszcze Polsce zapewnił.

pamiętny ile brat iego, Jan Potocki, dokazywał w téżé prowincyi, bez wiedzy i woli Stanów sam Państwo szwagrowi odzyskac umyślił. Nieodwiodły go od przedsięwzięcia ani zakazy Króla, ni rady przyjaciół; zebrawszy woysko od możniejszych na pograniczu obywateli, złączywszy ie z zaciągami szwagrów swych Konstantego i Alexandra, w początkach Sierpnia 1612. roku do Multan wkroczył. Do sześciu tysięcy ludzi wynosiło woysko prywatnego człowieka, pomnożyły ie wkrótce świetne hufce ochotników z maiętniejszém młodzieżym. Dostarczające zaiste siły zamierzonemu przedsięwzięciu, gdyby tym siłom i odwadze towarzyszyła roztropność, gdyby letkie ważenie nieprzyjaciela, pogarda przestróg doświadczonych Pułkowników, niezniweczyły wszystkiego. Letka zarozumiałość, wszelkiemi radami, wszelką ostrożnością wzgardziła. Żadnego porządku w pochodzie, żadnych czat, żadnych podjazdów, żadney wiadomości o sile nieprzyjaciela, ni o iego obrotach, daleko i niebacznie zapędzająca się za żywnością młodzież, zbyt często podchwytywaną bywała.

W takim nieładzie przeprawilo się woysko to, przez Prut, kędy Dzieszna w rzekę tę wpada, i rozłożywszy się obozem w dolinie *Sasowym rogiem* zwaney, rozsiodlało konie: lecz zaledwie do obitych zabierano się potraw, alie niespodzianie 30000. Tatarów okryło wszystkie góry okólne; widok ten przeymuie twogą Polaków, gdy iedni stołowe zbieraią naczynia, drudzy siodlaią konie, nim ieszcze wódz szyki ustawił, ze wszystkich stron na pomieszanych wpadaia Tatarzy, i oprócz małej liczby, co z szablą w ręku przebiła się przez nieprzyziaciela, bez boiu prawie wszystkich biorą w niewolę: sam Stefan Potocki między obozowym poznany taborem, wzięty, i odesłany do Carogrodu. Konstanty dla niepoznania między podleyszemi przechowuiąc się ieńcami, nieprzyzwyczajony do nędzy i zimna, w kilka miesięcy życia dokonał. Brat iego Alexander, dla gładkiey twarzy, wzięty wśród do pokoiów Sultana, przeszedł na Bissurmańską wiarę. Maiętnieysi drogim okupem zyskali wolność, ubodzy pomarli w niewoli. Potocki, by woysko swe zmocnić, obnażył był z żołnierza całe Podole i Wołyń, wywiódł

nawet załogę Kamieniecką; spostrzegłszy to Tatarzy, żadnego nie znajdując oporu, wpadli w nieszczęsne krainy, a spustoszywszy je mieczem i ogniem, mnóstwo ieńców powiedli do Krymu. Pierwszy raz klęska ta otworzyła drogę Tatarom przez Multany do Polski. Jak fatalne wyniki ztąd skutki, doznały wieki następne!

Jęczała jeszcze Polska nad stratą tylu świetnéj młodzieży, nad okropném spustoszeniem nayżyźniejszych krain swoich, gdy powracający z Moskwy Rodacy powiększyli ciężkie iéy cierpienia. Trzy woyska skonfederowane, ucisk, płacz i narzekania po całym rozniosły królestwie. Naypierwsza z tych konfederacyi zawiązana na Moskwie pod Marszałkiem Jozefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie; druga Sapieżyńców pod Janem Zaliwskim, osiadła w Brześciu Litewskim. Trzecia nakoniec woyska Smoleńskiego pod Zbigniewem Silnickim, opanowała Wielko - Polskę, Prusy, i w Bydgoszczy chorągwie utkwiała. Nayściślejszy związek i wspólność interessów panowały między tém rozhukanem żołnierstwem. Milczały przed niemi prawa

kraiowe, lecz oni mieli swych zwier-
 chnych, swe ustawy, swych Sędziów,
 wydawali uniwersały poborowe (*), wy-
 syłali do Króla i Seymów Poselstwa, i na
 wzajem odbierali ie od nich: słowem, uy-
 rzała Polska, uzbroione monstrum polity-
 czne, niepodległe nikomu, same wyższe
 nad wszystko. Wygórowane ich doma-
 gania się, przechodziły wszelką słuszenie
 należącą im zapłatę, a gdy skarb nie był
 w stanie uiszczenia się tak ogromnym wy-
 maganiom, nie przepuszczając włóściom

- (*) Jeden z tych Uniwersałów kładziemy na przykład.
 Jan Zaliwski Marszałek woysk J. K. M. Konfederacyi
 Brzeskiéy. — „Wszem wobec i każdemu z osobna
 „komu to wiedzieć należy, a mianowicie JJPP.
 „Dzierżawcom Myt nowych i starych, także i wo-
 „dnych, do wiadomości donosimy, że nie będąc
 „woysko J: K. M. według tchwały Seymowéy, na
 „czas naznaczony w swéy zapłacie ukontentowane,
 „przyszło mi o sobie radzić, i prowenta Króla Jmci
 „w dyspozycye moie odebrać, między któremi ten-
 „też przedniejszy z Myt iest, przeto posyłamy na
 „ich wybieranie Panów Towarzyszów dwie z po-
 „środka siebie, Pana Jana Paczowskiego, i Pana
 „Jana Łazowskiego, aby Komorę Wileńską z Przy-
 „Komorkami do niéy należącemi, w dyspozycye
 „swoie odebrali, którym, aby we wszyskiem wia-
 „ra dana była, i spokojnego im wybierania ni-
 „gdzie nie broniono, zalecamy.”

Dan w Brześciu Litt. d. 27. Czerw. 1613. r.

Oryginał Uniwersału tego znajduje się w Bibl. XX.
 Sapiechów w Rożanie.

Szlacheckim, rzucili się szczególniej na dobra Królewskie i Duchowne, dzieląc je między siebie na łany i wioski; prócz dochodów i żywności, niezmierne nakładając kontrybucye, ciężkimi razami przymuszając lud do płacenia ich, głośno odkazując się wszędy, iż póty w ten sposób postępować nie przestaną, póki im należytość do grosza zapłaconą nie będzie. —

Rozlegały się po grodach, miastach, po całym królestwie płacz i narzekania uciśnionego ludu; Król i Duchowieństwo uyrzało się bez dochodów, kraj cały uyrzał się podbitym: w trwodze i osłupieniu czekali wszyscy, iak daleko ieszcze ta nawałnica dosięgnie. Dotknięty nakońiec łzami ludu, przyciśniony potrzebą, zapomniawszy Zygmunt powagi królewskiej, wysłał do spiknionych uroczyste poselstwa, lecz gdy i te nie zmiękczyły zuchwałych, zwołał Seym do Warszawy na dzień 19. Lutego 1613. roku (s). Zaczął się Seym ten pod laską Maxymiliana Przerembskiego Starosty Piotrkowskiego.

(s) Kobierzycki p. 461. 462. — Piasecki p. 283.

Patrz w nocie Nr. II. co S. Maszkiewicz, sam Konfederat, o rozpuszcie wojska tego mówi.

Skoro Kanclerz przeczytał od tronu propozycje, wystawiające stan kraju, potrzebę zapłacenia co rychły skonfederowanego żołnierstwa, popierania dalej wojny Moskiewskiéy, opatrzenia Smoleńska i innych zdobytych zamków, przygotowania się do odparcia groźnych od Porty Ottomańskiéy i Szwecyi napaściów, skoro wspomniał Kanclerz o potrzebie nowych poborów, z trudnością tłumione niechęci odezwały się wrzawliwie. „I „długoż, wołano, składane przez lat ty- „le pobory, na niedołężne wyprawy trwo- „nić się będą? długoż w nieużytecznych „zwycięztwach krew Polska przelewać „się będzie? Co w iednym roku (gdyby „była roztropność i tęgość) z chwałą i „pożytkiem dokonać się mogło, to przez „ociągania się i rozpustę do dziś dnia z „niesławą u postronnych, z uciskiem w „kraju przeciągnęło się. Czemu było tak „niezmiernemi ofiarami odciągając od Sa- „mozwańca, na żołąd jego zaciągnięte „pułki? czemuż nakoniec odciągawszy „ie, zamiast leżenia dwóch lat pod Smo- „leńskiem, nie iść z niemi do opanowa- „néy Moskwy? nie posadzić żądanego „Królewica na tronie, lub gdy się to nie-

„zdało, nie zawrzeć korzystnego poko-
„iu? ale zapędzano się z błędów w błę-
„dy; z niedoległością w rozkazach, z nie-
„sfornością woyska, rosła iego zuchwa-
„łość, niepowodzenia Rzeczypospolitéy,
„i okropne skarbu publicznego ciężary.
„Gdzież się tyle łożonych podziało pie-
„niędzy? wiedzą ci, co niemi zarządzali,
„nie wspominając innych uroień, wie-
„dzą ci, co do likwidacyi wyznaczeni by-
„li, że według obliczeń Kommissarskich
„nad spisane długi, sześćkroć sto tysię-
„cy złotych miało zostać od wypłaty żoł-
„nierskiey (s). Upędzamy się za cudzém,
„a domy nasze Bissurman naieżdża, puł-
„ki własnych ciemiężą rodaków: składa-
„my podatki, nie dla zasłużonych, lecz
„by szły wręce niewierne i chciwe.”

Te i tym podobne skargi, nie bez
cierpkich dla Maiestatu wyrzutów, sze-
rzyły się po izbie, gdy Szyszkowski Bi-
skup Płocki w te słowa mówił:

„Szczęśliwym to iest udziałem naro-
„dów wolnych, że i wady Rządowe bez
„trwogi wyrzucać, i na dolegliwości swo-
„ie śmiało użalać się mogą. Sprawiedli-

(s) Tarnowski w liście do Oleśnickiego.

Dzisiejszych fl. 4,200,000.

„wie, lecz ostrzëć może niżeli przystało,
„wyrzucane były iawne błëdy Rządowe,
„wiele on zawinił, lecz i my sami w tëy
„winie znaczną część mamy. Z nierządu
„naszego, z obojętności, gdzie idzie o do-
„bro publiczne, klëski wszystkie spłynę-
„ły. Gdybyśmy byli tak hoynemi dla
„Rzeczypospolitëy, iak niemi iesteśmy na
„zbytki domowe, gdybyśmy na ostatnim
„Seymie uchwalili byli potrówny pobór na
„wtórą JKMści na Moskwę wyprawę, i
„stołeczny żołnierz dotrzymałby szturm,
„i Smoleńsk na miejscu byłby został, i
„pułki Sapieżyńskie nie byłyby się ruszy-
„ły, i Moskwa byłaby naszą. Ale wspo-
„mniëmy, co się naówczas działo: kiedy
„dobrzy Obywatele nie tylko trzy pobo-
„ry, ale ile ich Ojczyzna potrzebowała,
„uchwalać chcieli, powstały owe Trybu-
„ny Szlacheckie, ci, co uniesieni wiatrem
„popularnéy sławy, pochlebiając mnogo-
„ści, mieszaiąc w skargach swoich fałsze
„i prawdy, ci mówię, co że szkodą dobra
„publicznego, własnego tylko szukaiają zna-
„czenia, ci to mówię, sprzeciwili się, i
„przeciwieństwem swoiëm na siebie i na
„nas sprowadzili niesławę i klëski. Kie-
„dy pod mroźnem niebem, bez żołdu,

„bez opatrzenia żadnego, utrzymywał He-
„tman Litewski na Moskwie zwątlone
„rzeczy nasze, kiedy druga szczupła gar-
„stka marła od nędzy i głodu na zdoby-
„tę Stolicy, my nieczuli, czyliżeśmy im
„przyszli na pomoc? O hańbo! o wsty-
„dzie! Król Polski, Król potężnego Na-
„rodu, we trzy tysiące tylko ludzi wy-
„brał się na powtórłą wyprawę Moskiew-
„ską, wtenczas, kiedy wzywane od nie-
„go liczne woyska Konfederatów, głuche
„na głos Oyczyzny i Króla, wołały ni-
„szczyć włości nasze, niż dzielić sławę
„z mężnemi. Tak iest zaiste, ledwie 3000.
„zebrał Król Jmć na tak stanowczą woy-
„nę, a w tenże prawie czas, prywatny
„człowiek bez wiedzy Stanów, zaciągnął
„tróynasób licznieysze siły, i samowolnie
„Multańską ziemię naiechał, a wkrótce
„może i Turecką ściągnie nam woynę.
„Tak iest, powtarzam, nicht inny Rzeczy-
„pospolitéy niepraw nie staie, iedno ci,
„co obojętnemi byli na dobro i pożytki
„iéy, ci, którzy widząc szczęśliwe powo-
„dzenie woyny, do niéy się przyłożyć
„nie chcieli, i wzrostu nieszczęsnych Kon-
„federacyi przyczyną się stali. (t)

(1) Ta mowa znajduje się w rękopiśmie Króla S. A. na karcie 110. część iéy tylko przywiodłem.

Groźne i niechętnie okrzyki, zaledwie szanownemu Kapłanowi dały głos ten dokończyć; w poczuwających się do winy, sama prawda iest już urazą: powstały w izbie tak zapalczywe krzyki i wrzawa, iż Sejm już miał być zerwanym, gdy Jan Ostroróg Woiewoda Poznański, mąż powagą i wymową słynny, łagodnym i przekonywającym głosem, poburzone uśmierzył umysły: uchwalono więc nowe pobory, na uspokojenie żołnierza, nie wprzód iednak, aż stanęło prawo, iż Król wolą swoją, ani nawet z wiedzą Senatu, nie będzie mógł wypowiadać wojny, nie rozesławszy wprzód po Seymikach powodów wypowiedzenia iéy, aby się cała Szlachta namysleć nad tem mogła (u). Na tymże Seymie warowano, aby nikt z prywatnych zaciągów czynić, i sąsiedzkich państw naieżdżać nie ważył się *sub crimine perduellionis*.

Acz znaczne były te uchwalone pobory, nie zdołały iednak nasycić nieograniczonéy chciwości zuchwałego żołnierstwa: odebrawszy bowiem należące się za żołd pieniądze, wymagali, aby im zapłacono osobno za służbę na murach

(u) Konstytucya Seymu walnego 1613 roku.

czynioną, do której iak Szlachta niemienili się być obowiązanemi; nalegali na wynagrodzenie za potracone konie, sprzęty i czeladź, co wszystko razem złożone, wynosiło do 72 milionów złotych dzisiejszych (u). Nie pozwalając naymniejszemu zwłoki, chcąc przymusić naród do bezwarunkowego żądnom ich dogodzenia, zebrali się Konfederaci w koło, uradzili, aby niezwłocznie wszystkie Starostwa i Królewszczyny rozebrać pomiędzy siebie, i póty ie trzymać, póki Rzeczpospolita wszystkim ich wymaganiom do grosza nie uczyni zadosyć (w). Ten śmiały i gwałtowny sposób rzucił postrach, zagroził zniszczeniem naymąitniejszym w kraju obywatelom, samemu nawet Królowi. Wstyd iest (mówi Kobierzycki), iż kray tak możny, kray cały Rycerski, uległ pod zuchwalstwem 15 tysięcy zbroynego żołnierza: zamiast ukarania go iak należało, ledwie uproszono, że się na czas krótki od przedsięwzięcia swojego wstrzymali. Zwołał Zygmunt radę Senatu, by co prędzemu obmyśleć środki zapobieżenia tak okropnym klęskom, acz

(u) Kobierzycki p. 464. — Piasecki p. 283.

(w) Dyaryusa Samuela Maszkiewicza.

wspólny był ucisk, w radach iednak przeciwne okazały się zdania. Sędziwy Hetman Żółkiewski pamiętny karności woyskowej za Króla Stefana, tak z miejsca swego mówił:

„To, co w początkach surowością łą-
„two można było powściągnąć, na pró-
„żno dziś łagodnemi sposobami chcemy
„odwrócić: należało zrazu nie dozwoić
„żołnierzowi w buntownicze wiązać się
„konfederacye, przeciąć hańbiące Maie-
„stat i prawa związku. Jeżeli dziś okaże-
„my lękliwość, ośmielony nią żołnierz,
„zakosztowawszy w rabunkach i łupie-
„stwie, porwie się na samą Rzplitę, por-
„wie się do takiego zuchwalstwa, iż za-
„dne prawo ukorzyć go nie zdoła. Lecz
„pocóż prawa wspominam? iuż i dziś mil-
„czą zdeptane! Nie są iednak tak wycień-
„czone siły królestwa, by swawoli iednéy
„kupy zbroynéy sprostać nie mogły. —
„Niech tylko Król i Rzplta sprawę tę na
„muie zdać zechcą, znajdę sposoby, u-
„pamiętania, ukarania niesforney zgrai,
„ani Rzeplta upodli się, opłacaniem się
„tyło fałszywie wyrachowanemi miliona-
„mi, a to na iedno skinienie zdziczalego
„rozpusztą żołnierza.

Nie

Nie podobala się potrwożonym ta surowa Żółkiewskiego mowa: Nie trzeba, mówiono, bardziey rozdrzązniać zuchwałe aż nadto hufce, liczba ich, nie iest zaiste wielka, lecz gdy rokосу rozwiną chorągiew, ileż próżniackiey, lub w obozach do gwałtów i rabunków nawykłey młodzieży nie przyłączy się do nich. A nadto, mają oni krewnych, powinowatych, przyacioł znaczeniem potężnych, przeniosą tacy miłość krwi nad miłość Oyczyzny, nie ścierpią, by krzywda iaka stać się im miała. Lepiey więc zbyć się ich zaliczeniem żądanych pieniędzy, a późniey naysurowszemi karami podobnym związkom zapobiedz. Przemogła nad stałością trwożliwość, i nadzwyczajny Sejm na miesiąc Listopad tegoż roku zwołany.

Sejm ten odnowił pamięć obrad publicznych, w czasie rokосу Zebrzydowskiego trzymanych, przeszedł ie nawet zuchwałością wojskowych. Za przybyłemi Senatorami do Warszawy, i Posłami z całego królestwa, wysłało i wojsko posłów swoich w liczbie 7000. (*)

(*) Posłuchaymy, co ieden z tych posłów, tylekroć cytowany Maszkiewicz, w dzienniku swoim o sprawo-

Niedziw, że w przytomności tak licznych i zuchwałych posłów wojskowych, Posłowie ziemscy na Seymie wszystko uchwalić musieli, co tylko miecz rozkazał. Dały owe wieki zadziwiające przykłady: niesłychanego popłochu, z którym dzielny naród uległ przed garstką zbrojnych, i zamożności swojej w wypłaceniu gotowizną niezmiernych summ pieniężnych; w iednym bowiem roku kray acz zubożony tak długimi wojnami, zniszczony przez blisko trzech letnie rabunki wojskowych, przydawszy do zaległości żoł-

waniu się woyska tego wyraża. „ Wolność (te są
 „ własne tego słowa), wolność mieliśmy wielką: w
 „ dzień, w nocy, zrobić co, posieć, zabić, wolno:
 „ żaden słowa rzecz nie śmiał, warty, co mimo idą,
 „ choć iednego brojącego zobaczą, to iakby nie wi-
 „ dzą, bo już poszło w przysłowie, da ymy mu
 „ pokóy, bo za nim 7000. chodzi, iakoż na
 „ taką liczbę żywności braliśmy. — Dawano nam
 „ wszystkim gospody, mnie Stanowniczy Królewski
 „ dał gospodę na Mostowéy ulicy, w domu, który
 „ Xzę Korecki za 100. czew: złł. niaął był wprzód-
 „ dy. Zabili nasi drabanta Królewskiego, mimo tego,
 „ szukano nas z ugodą: poszanowanie na tym Sey-
 „ mie mieliśmy wielkie, wszędzie nam mieysce czyn-
 „ niono, ieden przed drugim uganiał się w bankie-
 „ tach, tygodniem wprzód zapraszając, a i tak nie
 „ każdemu dostało się. Wiele tam było od Panów
 „ czynionych obietnic, ale późniéy ieden tylko Pan
 „ Gasiewski dał mi na żupan atlasu łokci osm.”

dowych, nałożone od łanu kontrybucye, do 140. milionów złotych dzisiejszych, nielitościwemu żołnierzowi wyliczyć musiał. (y) —

Niedosyć na tém, odebrawszy wyznaczone od siebie z skarbu publicznego pieniądze, nim rozwiązali konfederacyą, i Akt iéy publicznie we Lwowie spalili, podzieliła się starszyzna kleynotami zabranymi ze skarbu Carów Moskiewskich (**). Tyle i tak ogromnych bezprawiów i

(y) Kobierzycki p. 468. — Patrz w nocie List oryginalny Żółkiewskiego o rozwiązaniu i spaleniu Aktu nieszczęsny téy Konfederacyi. Nr. III.

(**) Ciekawą iest rzeczą słyszeć Maszkiewicza opowiadającego z naylepszą wiarą podział między Starszyznę tych skarbów Carskich. „Zastawę z Moskwy (mówi on) mieliśmy na kupie, z którą tęskno nas było, bo wolelibyśmy pieniądze gotowe. Staliśmy do Króla, nie chciał: staliśmy do Cesarza Niemieckiego, do Xiążąt Brandeburskich, do Rzeszy Niemieckiey, do Gdańszczan, żeby kto te kleynoty kupił, nigdzie nic nie wskuraliśmy. Nakoniec rezelwowaliśmy się łamać te kleynoty między siebie. Połamano koronę iedną Fiedora, drugą Dymitra, siodło Hussarskie w złoto oprawne, Jednoroźców z kamieniami drogiemi trzy, a Posoch cały się zo- stał Panoim Gąsiewskiemu i Dunkowskiemu w zasługach murowych, z szafirem z korony na dwa palce wielkim w 28. tysięcy złotych (*), a Posoch w 24000. fl. (**), drugiem dostało się choć niewie-

(*) Dzisiejszych około 224000. złł.

(**) Dzisiejszych około 192000. złł.

gwaltów, po rozwiązaniu nawet Konfederacyi, uszło bezkarnie. Przestano na tém, że pierwszych podpalaczy buntu, Cieluńskiego, Jaykowskiego i Stawskiego, zapozwano przed sądy, a gdy się stawili nie chcieli, bezecnemi uznano. Inni acz równie przestępnii w samym Senacie znaleźli obrońców. Przecież na Seymie 1616 roku i ten z nich wyrok podniesionym został.

R O Z D Z I A Ł III.

Znękany długą wojną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoiu: piękny List Chodkiewicza. Dalsze łotrństwo Konfederatów i kara ich Moskale wzywają Cesarza Niemieckiego za pośrednika. Stawia się Kommissarze, lecz warunki ich tak zuchwałe, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem Stany, wojnę wypowiadają Moskwie. Kró-

„ le. Mnie się dostało Dyamentów ostrych trzy, Ru-
 „ binów cztery, i złota poza 100. fl. Jednorożców
 „ łótów dwa, i to za faworem, bo drugim samym
 „ Jednorożcem płacono po fl. 300. na łót. Wido-
 „ czna rzecz iak tanio, i za bezcen taxowano te
 „ tak drogic kleynoty.

lewie Władysław mianowany Wodzemy, przydani mu Kommissarze. Pożegnanie wychodzącego na wojnę Królewica. Ten, część wojska swego Żółkiewskiemu na granice Tureckie posyła: sam ciągnie do Wiazmy: Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i Królewic ciągnie. Dorohobuż się poddaie: wkrótce i Wiazma. Nieostrożnością naszych podchwycyony Carów. Zdrada Koniucha. Pokóy między Moskwą i Szwecyą. Pożarski wpada do Kaługi, Chodkiewicz wysyła nań Lissowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Możaysk. Poselstwo Baczyskiego do Sowietu Boiarów na Moskwie.

1 6 1 4. r.

Kiedy tak Polska nękana przez więcej dwóch lat okropnym własnych rodaków ciępieniem, by je odwrócić, by chciwych zaspokoić, wszystkie wysila sposoby, zapomniano, iż tak rzekę, o wojnie, opuszczono granice, sam tylko Chodkiewicz, z małą garstką, stojąc na granicach

Białey Rusi, potęgę Moskiewską trzymał na szabli: aniby zdołał długo iéy trzymać, gdyby zręczny Gustaw Adolf, przedłużywszy rozeym z Polakami, nie obrócił całych swych sił naprzeciw Moskwie, i tym sposobem niezatrudnił młodego Cara uwagi. Gdyby był Zygmunt znał naówczas zdrową politykę, byłby korzystał z skłonności Szwedów do stałego pokoju, i iak mu radził Chodkiewicz za przyznanie tytułu Króla, Gustawowi Adolfowi, byłby zatrzymał Inflanty, i złączwszy się ze Szwedami, wielkie na Moskwie uczynił podbicia (a). Lecz Zygmunt mało nawet nieumieiający dokonać, zawsze wiele zamierzał: dodajmy, że i w Królu i w Narodzie odpadła wszelka woiowania żądza; niezmierne summy, zdolne naprowadzenie pomyslnéy wojny rozerwał żołnierz domowy: zbogacony, zakosztowawszy słodczy pokoju, wzgardził obozu trudami; zubożony naród, doświadczeniem przezorny, nie chciał na niepewne wysilać się walki, skarb publiczny tak był ubogim; iż nieopatrzone woysko Smoleńskie należytą płacą, dla pożywienia na okoliczne włości udać się

(a) Reichs Geschichte Schwedens T. IV. p. 191.

musiało, rozpuszczono tam piechotę Niemiecką, 200. tylko ludzi pod wództwem Kamińskiego zostawiwszy dla zamku obrony. Zygmunt tak dumny, tak niedawno skory w nadzieiach, do tego przyszedł poniżenia, iż o pośrednictwo między sobą i Moskwą u Cesarza Niemieckiego starał się. Napisał nawet list do Chodkiewicza, oznajmując mu o postanowieniach Seymu, smutném położeniu krain, żądając, by dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny Konfederatów i ubóstwa skarbu, wojnę Moskiewską mógł traktatami zakończyć. Sławną jest odpowiedź Chodkiewicza na list ten, poczęści ją tylko w tém miejscu położę. (*) „W Bobroysku dopiero Dworzakin mój Szembek oddał mi respons W. K. M. na kilkakrotne listy moje, w którym acz dostateczne zawarcia Seymowego opisanie było, późno iednak rąk moich doszło, i tém prędzéy, (abym o czu moich wizerunkiem upadaiący oczyzny nie zmazał); w przedsięwziętą popędziło mię drogę. Maiąc serce, rozjątrzone publicznego niedbalstwa znie-

(*) Patrz życie Chodkiewicza przez Naruszewicza T. II. pag. 52. Edyc. Mostów.

„wagą, mógłbym krótko odpisać, lecz
„żebym Ustawy Seymowe z niebezpie-
„czeństwem położenia naszego porównał,
„szerzemy podobno nad wolę pióra rozwiesić
„będę musiał. A naprzód, niewdaiąc się
„w żadne z WKM. spory (bo skromność
„moja w powinnych trzyma mię grani-
„cach) radbym wiedział z kąd te rady po-
„szły, za któremi się wlecze tak wielka na-
„dostojność WKM. niegodność? wle-
„cze się uszczerbek sławy, wlecze się po-
„śmiech ledwie nie wszystkiego świata na
„Rzeczpospolitą naszą. Rzeczy tak żar-
„tko powzięte, po wielkich i krwawych
„odwagach, iednym przeciwnego szczęścia
„ciosem, tak marnie, tak płochy są po-
„rzucone. Bóg podobno, rzucił nas na u-
„bocz prawemu rozumowi, że stanowiąc
„pokóy domowy, znosząc wewnętrzne cię-
„żary, nie umieliśmy ochronić Maiestatu
„Pańskiego, nie umieli okryć nagości na-
„szej, żeśmy nakoniec, tak nie opatrz-
„nie, odciągnęli myśl od popierania woy-
„ny, tak iż pewnieysza dla Rzpltej zgu-
„ba z pokoju, niż z dalszych boiów.

„Widzę ia z czynów Seymowych, i
„skłouności umysłów w kraiu, że już
„przy nadwątloney ochocie nie staie da-

„lę wążku, że nieczułość do wszystkie-
„go, co jest świetném, zagradza nam dro-
„gę: tych, co lgnęli przy szczęściu, nay-
„mnieysza płoszy pochurność, znamy
„upor, nie znamy stateczności hartu.
„Témczasem stan rzeczy Moskiewskich
„taki jest, iż oni mając czas w nieczyn-
„ności naszej uspokoić domowe trudno-
„ści, oddać nam wet za wet, i swoje z
„lichwą odebrać zechcą. My tu trakto-
„wać nie możemy, zwłaszcza, że nie masz
„z kim, a nadto traktować bez woyska,
„jest to wydać swą słabość, i pychę nie-
„przyaciela bardziéy ieszcze pomnożyć.
„Kiedy po opłaceniu Konfederatów wię-
„céy z podatków spodziewać się nie mo-
„żna, z kądże posiłki sposobić, czém
„Smoleńsk opatrzyć, czém naiazdy od
„granic odwrócić? Żakami by takie rze-
„czy odprawiać, nie mną, którey i téy
„lichéy Hetmańskiéy ozdoby nie radbym
„tak letko wytknął na raz, aby w oso-
„bie méy dostojenstwo W. K. M. nie od-
„nosiło wzgardy. Nie speszły w pamięci
„moięy Inflantskie termina, wiemy świe-
„żo, co się na Moskwie działo: własne me
„ślady tworzą. Doświadczone są W. K.
„M. usługi moje, doświadczona życzli-

„wość, i nieoziębła na każde skinienie
„ochota. Doznawałeś W. K. M. w spra-
„wach swych szczerego serca mego, do-
„znałeś pracy i trudów, a w nich niefar-
„bowane pozory, lecz samą istotną rzecz,
„samą cnotę. Gdzie słowy służyć przy-
„szło, służyłem ręką, gdzie rzeczą, słu-
„żyłem zdrowiem, nie oglądając się na
„żadne zazdrości, ani zwaśnienia, na za-
„dne razy, ani utraty. Służyło się dosyć
„pracowicie W. K. M. i Rzpltéy od pier-
„wszego młodości méy kwiecica, ostatek
„wieku radbym poświęcił sobie. Już też
„z południa ku wieczorowi wskazuje mi
„kompas, i ten siwy włos, który nie z
„rozkoszy, ani z wczasów domowych,
„prędzém nad lata głowę moją opędził.

„A że i u pogan zasłużonemu żoł-
„nierzowi czyniono folgę, dawano wy-
„technienie, i ja też, odprawivszy swój
„bieg, w takim zamęcie rzeczy, strudzo-
„nym już latom moim, nadwerężonemu
„zdrowiu, odpoczynku pragnąłbym. Je-
„żeli więc iakiéykolwiek ceny są zastu-
„gi moje, jeżeli w łasce W. K. M. cały
„jestem, niech się na fortunniejszy dla
„Rzpltéy zachowam czasy. Całuję zatém
„rękę W. K. M. P. M. M. zdrowia do-

„brego z pomnożeniem wszelkich pociech
 „zażywać w długo fortunne lata uprzej-
 „mie życząc. Dan z Cinkowiec 22. Maja
 „roku 1614.”

Jakkolwiekbydź dotkniętym był Zygmunt pismem Litewskiego Hetmana, nie było już w mocy iego, użyć sposobów dzielnych, stosownych do stanu rzeczy, zgodnych z powagą narodu. Wśród powszechnego zrażenia, bez woyska, bez skarbu, widział granice państwa zagrożone od obcych, wewnętrzne bezpieczeństwo od kup zbroynego hultajstwa wzruszone: nawykłe do wzgardy praw, do bezkarnéj rozpusty żołnierstwo, nie przestało na wymuszonych od Rzplitej summach niezmiernych, zasmakowało w rabunkach i życiu bez pracy (*). Nieiaki

(*) List Obywateli Nowogrodzkich do
 Panów Woluntaryuszów.

Byliśmy pewni, że zapłaciwszy WMciom zasłużone wasze, na którą zapłatę siłaśmy poborów niezwykłych, i nam bardzo ciężkich złożyć musieli, żeśmy zatym spokojnie w domach swych mieszkali; tak, iako nas starsi przełożeni WMom assekuracją swą ubezpieczyli i upewnili, żeście WMć po zapłacie swéj roziechać się spokojnie do domów swych mieli, gromad nie zbierać, chorągwi, nikomu krzywd nie czynić, a to przedsię nie możemy mieć od WM. pokoiu, chociażmy go drogo zapłacili, ciężkie i nieznośne pobory składali. Nie nam nie po-

Harwacki zebrawszy znaczną kupę, nawykłych do łupiestw Konfederatów, na-

мага assekuracya WM., nie prawa, i wolności nasze Szlacheckie, nie pono, bo i gromady zbieracie, chorągwie bez listów J. K. Mości przypowiednych, bez wiadomości Hetmańskiéy, Rotmistrzów, nad zakaz Pański podnosicie, w dobrach J. K. Mości i w majątnościach naszych Szlacheckich, całe lato bawicie, i po państwach J. K. Mości chodzicie z wielką krzywdą naszą i ciężką poddanych ubogich J. K. Mości i naszych. — Jeśli do Moskwy idziecie WM. iako to powiadacie, na cóż tak częste i długie w majątnościach naszych i dobrach odpoczynki, a czas do wojny sposobny upływa, zima następuje. — Jeśli WM. czas pogodny w ociąganiu się strawicie, w Moskwie zimie wojować nie będzie się chciało, nie na Prusy też była droga do Moskwy, ale WMć żadnego kąta minąć nie chcecie. Co się w Białéy, Xięciu Jmci Panu Woiewodzie Wileńskiemu od WMów stało? co w Prusiech, gdy i pacta wieczne z Prusami naruszyliśmy . . . co w Siennie, i na wielu innych miejscach? Nieprzyziacieli postronni ledwo co więcej uczynić może nadto, co WMć tam na tych miejscach poczynili, siła niewinnej krwi rozlali, szkody nieoszacowane poczynili. — A toż to na sławę rycerski zarobek? z bracią swą wojować. Wierzcie nie wielka to sława, i owszem wielka niesława. Prosim tedy WMów i bratersko napominamy, abyście albo zgromad się tych spokojnie roziechali, nikomu krzywdy nie czyniąc, albo jeśli się do Moskwy iść zachciało, więc tam pośpieszyć się raczyli, nie czyniąc ciężkości Ojczyźnie strapionej, i nie bawić się tu więcej. — A iakoż to takie oppressye i ciężkości od WMów ponosić i cierpieć mamy? — Nie przymuszajcie nas WMć do tego, abyśmy gwałtowi, gwałtem się też odcyminować musieli. — Do-

ieźdzał szeroko włości i grody, aż Stanisław Koniecpolski, przełożony nad kwar-
cianem woyskiem na Rusi, złapawszy i
samego wodza, i kilku starszych, iak to-
trów wbić na pal rozkazał. — W Litwie
gdy nieiaki *Czeladka* podobne broi łu-
piestwa, schwytany od wysłaný prze-
ciw sobie iazdy Królewskiéy, w War-za-
wie ścięty publicznie. Surowość ta poło-
żyła koniec rabunkom. Nie były iednak
spokojnieyszymi i południowe królestwa
prowincye, bo gdy nowy Hospodar Mul-
tański całą baczność będącego tam wo-
yska na siebie obraca, Podole i Ukrainę
bezkarnie plondrowali Tatarzy. Napró-
żno Samuel Targowski, Poseł Polski w
Carogrodzie, zanosił skargi o nadweręże-
nie miru, o ciężką Rzeplitéy zniewagę,

czego aby nam nieprzychodziło. WMów pilnie pro-
siemy i napominamy, abyście się WM. do ziemi nie-
przyjacielskiéy pośpieszyć raczyli, bo cóż tu WMom
za sława bawić się niepotrzebnie, a chodzić ode wsi
do wsi, czyniąc ciężko braci swéy. My WM. za-
ciągać się pomożemy, i iesteśmy tego pewni, że
przyiąwszy, pośpieszycie też wyniście z państwa
tego, abyście więc poprzestali łupiestw i zabóystwa,
pilnoż prosimy, i bratersko napominamy.

Winciem wszelkiego dobra życzliwi bracia,
i służyć gotowi.

z Rękopismów XX, Sapiehów w Rożanie

napróżno nastawał, by pdlug trwających soiuszów, przyiazny Polszcze Hospodar był wyznaczony. Dywan znając słabość naszą, obojętnemi odpowiedziami zbywał Legata. Przecież gdy na te niaizdy rząd odrętwiały cierpliwie poglądał, niesforne Kozactwo, ubiegając się za łupem, krzywdy Polskie pomściło: w sto bowiem *'czaięk (*)* przebywszy Helespont, opanowało miasto Synopę, a wyróciwszy ie ze szczętem, po całych nadbrzeżach morza czarnego łupiestwa swoje rozniosło. (b)

Témczasem Moskwa coraz bardzięj przez Gustawa Adolfa ciśnięta, nie w szczeręj myśli zawarcia stałego pokoju z Polską (bardzięj ią bowiem nienawidziła niż Szwedów) iedynie dla zyskania czasu, wysłała poselstwo do Cesarza Macieia z proźbą, by pośrednikiem między dwoma Państwami być raczył. Skłonił się do żądań tych Cesarz, wysłał Posła swego *Heideli*, który w czasie zebrałego Seymu w Lutym 1615. r. stanął w Warszawie. *Heideli* świadek wstrętu Stanów ku prowadzeniu dalszëj woyny, co smutnięj, świadek zerwanego Seymu, z

(*) Rodzay ogromnych czołen.

(b) Piasecki pag. 286. — 287.

powodu nowo wymaganych podatków, niewiele już wróżył pomyślności z skutków poselstwa swojego; razem atoli z Kommissarzami Polskimi z Senatu i Stanu Rycerskiego ruszył w podróż Moskiewską. Lecz iakie iego było zadziwienie, gdy przywołany od Moskali dla traktowania o pokóy, znalazł ich oblegających Smoleńsk, przecież by całkiem chytróści swoihey nie wydać, na umówione miejsce Pełnomocników swoich wysłali. Na samym rokowania wstępie, gdy poseł Cezarski oświadczył im, że nayłatwiewszy do poiednania sposób, byłby, wrócić do wiary i posłuszeństwa wybranemu przez nichże samych Królewicowi Władysławowi? z gniewliwém uniesieniem zawołali Boiarowie: „Na próżno się odzywać z prawami Władysława, gdy on sam wykonaną przez Żółkiewskiego przysięgę zgwałcił, zwłokami i chciwością oyca, oczekiwania narodu zawiódł; niech cała wina spada na niego: co do nas [obraliśmy sobie za Wielkiego Kniazia Michała Fiedorowicza, i temu nie tylko wiarę, lecz krew i życia nasze zaprzysięgliśmy,” tu Poseł wspomniał o trwałym pokoju, a przynajmniéy o zawieszeniu broni: ła-

two, odpowiedzieli, i iedno i drugie mieć mogą Polacy, ieżeli podpiszą podane przez nas warunki. Podali natychmiast niektóre tak uciążliwe, tak zuchwałe, iż łatwo z nich wnosić można było, iaki koniec rokowanie to weźmie. Dosyć będzie niektóre z nich wymienić: żądali naprzód, aby Polska, Smoleńsk i wszystkie podbite na Moskwie prowincye i zamki wróciła, aby 1100000. czyli 7700000. fl. dzisiejszych za koszt wojenne, zburzenie Stolicy, rozszarpanie Skarbu Carskiego zapłaciła, nakoniec, by Królewic Władysław zrzekł się na zawsze Carstwa Moskiewskiego. Świadomy dobrze Moskalom stan wewnętrzny Polski, wstręt ku wojnie, ostatniego Seymu zerwanie, wbiło ich w zarozumienie, że nayciążliwsze warunki z ufnością podawać mogli; lecz pełnomocnicy Polscy, acz wstydni słabości swojej, świeżych iednak pamiętni zwycięstw, odrzucili ie ze wzgardą. Bez postanowienia więc żadnego rozerwały się umowy, a Pełnomocnicy nasi uroczystą zanieśli protestacyą. (c)

Ani

(c) Kobierzycki pag. 478.

Oryginał Protestacyi wyznaczonych do zawarcia pokoju z Moskwą Kommissarzy, to jest: Krzysztofa

Ani się dziwić należy tym górnym
wymaganiom Moskwy, gdy i nie tajną

Kasimierskiego Biskupa Kijowskiego, Jana Karola Chodkiewicza, Starosty Zmudzkiego, Hetmana W. X. L. Kommissarza Jeneralnego Infant, Mikołaja Hlebowicza Woiewody Smoleńskiego; Xięcia Krzysztofa Radziwiłła Hetmana Polnego Litt. Alexandra Gąsiewskiego Referendarza i Pisarza Litows: Bogdana Podkomorzego Trockiego, Samuela Hornostaia Podkom: Kijowskiego, Krzysztofa Charlińskiego Dworzanina JKMości, Jana Hrydzicza Sekretarza JKMc, datowaney w Smoleńsku nad rzeką Dnieprem 7. Lutego 1616. r.

„Zesłał nas Król do zrobienia pokoju, zapominając licznych uraz, które od Moskali poniósł, w zamordowaniu tylu Polaków wśród Stolicy Moskiewskiej, i obraniu Michała Fiedorowicza na miejsce Władysława, za Cara. — Uwiadomiono ich w czesnie o liczbie Kommissarzy i ludzi z nami być mających, dano gleyt dla Posłów ich, miejsce do Traktatów między Smoleńskiem i Wiazmą nad rzeką Wapą, na dzień 20. Aug. naznaczono. Stanęliśmy na czas, Książ Iwan Michajłowicz Worotyński, i inni Posłowie Moskiewscy 10. Octob. dopiero uwiadomili nas, że przyjadą, a 9go Novembra stanęli pod Smoleńskiem przy ostróżkach swoich. — Żądali koniecznie, abyśmy nad Dnieprem, tam gdzie oni stanęli, Traktaty rozpoczęli. Przystaliśmy i na to. — Oni coraz nowe wzniecając spory, ledwie 27. gbra zieżdzać się z nami poczęli. — Przekładali potem przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Władysławowi, żądając od

iéy była w całym narodzie zimna na po-
pieranie téy wojny obojętność, i to, co

nas uznania Michała Fiedorowicza za Cara, wy-
puszczenia Filareta i innych Posłów zatrzymanych,
oddania Smoleńska, zwrócenia skarbów Cesarskich,
i nagrodzenia szkód. — Co do Traktatów z Bory-
sem, odpowiedzieliśmy im, że przy owym Dymi-
trze naszych ledwie kilka set ludzi było, że on
od Xcia Galiczyzna i innych Moskalów wspierany,
Carem został, i w Tuli od wszystkich przysięgę
odebrał. — Dla iego przysługi Moskale sami żonę
Borysa, i iego Syna zabili. — Z Szuyskim przy-
mierze, lubo przez zatrzymanie Posłów naszych
przez półtrzecia roku, gwałtem prawie wyciśnięte
wiernie Król dotrzymał, ale Szuyski pomagał Ka-
rolowi X. Sudermańskiemu, iemu Inflanty dawał,
iakby swoją Prowincję, sobie Połock naznaczał,
Posłów swoich nie wysłał, więźniów naszych nie
wypuścił. — Musiał więc Król pójść ku Smoleń-
skowi, wysłał zaraz Pana Stromiłowskiego, potem
Alexandra Sliźnia Stolnika Oszmiańskiego, dalej
Irydzicza Sekretarza, do Szuyskiego, wyrzucając
mu złamanie Traktatów, i chcąc nowe zawrzeć z
nim ugody. — Tych Posłów niedopuszczono, i z
wzgardą ich odesłano. — To było wojny począt-
kiem. — Co do układów z Panem Hetmanem, do-
wiedliśmy im, że wkrótce po obraniu Władysława,
Michayło Buchaczarów, i Fiedor Czulkow, złączyli
się z Impostorem w Kaludze. — Boiarowie sami
zaprosili P. Hetmana, ażeby wszedł do Stolicy. —
Baturlin z Łepunowem odiechawszy do Reżan, u-
kładali także, iakby Królewica z Carstwa zrzucić.
Patryarcha Moskiewski, chcąc na tronie Michałka

pod własnymi miała oczyma, pomnażało
 iéy mniemanie, iż oręż Polski iuż stra-
 sznym bydź przestał. Pozostała w twier-
 dzy Smoleńskiéy załoga, mniéy dbając
 o zamek, po okolicznych włościach ucisk
 ludu szerzyła, a gdy żyjąc cały rok sa-

syna Filaretowego osadzić, rozpisywał listy po ró-
 żnych zankach, zachęcając, ażeby szli ku Stoli-
 cy na Polaków. — Galiczyn na poselstwie iuż bę-
 dąc, znosił się z Impostorem, ażeby iego utrzy-
 mawszy, mógł potem łatwiej sam Carem zostać.
 Zbiwszy ich zarzuty, domagaliśmy się, ażeby Kró-
 lewica za Pana uznali, a jeżeli tego nie chcą, a-
 żeby podług umowy z P. Hetmanem, wszystkie
 miasta i zamki (których jest do 70.) niesprawie-
 dliwie od Polski oderwane, i kosat wojenny na
 bronienie ich od Impostorów wrócili, a za odstą-
 pienie korony, Władysławowi osobno nagrodzili. —
 Kiedy oni nieprzystawali na to, chcieliśmy przy-
 najmniéy Inducye zawrzec, między samemi Pań-
 stwami, prawa Królewica nie wspominając, i zda-
 iąc to na decyzję Cesarza Jmci, dopominając się
 tylko ustąpienia Smoleńska; i zezwalając na za-
 mianę niewolników. — I na to się nie zgodzili, u-
 pierając się zawsze przy pierwszych swoich pun-
 ktach. — Zanosimy więc tę Protestacyą w przy-
 tomności Posła Cesarskiego, że nie z naszey wi-
 ny pokoy zerwany."

Tę Protestacyą zaświadcza, i podpisuje Erasmus
 Haydalius a Rassenstein Poseł Cesarski.

z Biblioteki Puławskiéy.

mopas, chciano część iéy ruszyć, dla przeprowadzenia Kommissarzy Polskich do Orszy, oburzyli się na rozkaz, więk-szék niżeli należało, niżeli Seym posta-nowił, wymagając zapłaty. — Pisał He-tman Litewski do Króla, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiék, i o małości i nie-pośluszeństwie swoich, prosząc o wspar-cie świeżym ludem; rozkazał Gąsiewskie-mu, aby z zaciągnięną milicyą szedł mu na pomoc, lecz Gąsiewski niewiele przy-wiódł, a wysłani przodem z hufcami swe-mi Kreyc i Sienkiewicz, zamiast śpiesz-nie ciągnięcia ku nieprzyjacielowi, na-przód na Podlasiu, potem w Litwie lud ubogi uciemięźali. Z takim to szczupłym i niekarnym ludem, przyszło Chodkie-wiczowi Moskiewską opędzać nawałę; częstokroć w chwilach starcia się z nie-przyjacielem, przychodziło Hetmanowi targować się z chciwém Rycerstwem o sławę, o cześć narodu i woyska Polskie-go. Ośmielona słabością i niekarnością naszych Moskwa, coraz bardziék twier-dzę Smoleńska ścisłała: niedość silny Chodkiewicz, by wręcz z nieprzyjacielem ścierać się i twierdzę opatrzyć, wojenne-go użył fortelu. Wywiódł on woysko swo-

ie z obozu, a ukrywŝy część onego w zasadzkach, poŝtał do nieprzyiaciela trębacza, z oznaymieniem, że orężem ŝpierać ŝię pragnie. Moskale pogardzając małą garstką naszych, ŝmiało poŝtępować zaczęli, uchodził w porządku Chodkiewicz, naprowadzając nieprzyiaciela w miejsce, gdzie były zasadzki, w tém, gdy doŝć już oddalonych od twierdzy i na dogodnym uyrzał miejscu, rozkazał tręhom uderzyć na odwrot, a gdy ŝam naciera czołem, wypadają z boków ukryte zasadzki: trwoga i zamięszanie powŝstają w ŝzykach Moskiewskich, korzystając z nich ostrzeżeni już wprzódy Alexander Sapieha i Kiszka Staros: Parnawski, ŝczęŝliwie żywność wprowadzając do miasta. Tym sposobem twierdza opatrzona dostatecznie w żywność, broniąc ŝię nieprzyiacielowi, całą zimę przetrwała (e). — Chodkiewicz całość ieć Gąŝiewskiemu powierzył. Waleczny ten mąż, położywszy ŝię w tyle woysk nieprzyacielskich, z małą garstką rycerstwa, wszystkie trudy i niewczasy mężnie ponosząc, tak trapił Moskwę, iż zwałona i ogiodzona, dla ustawicznych Gąŝiewskiego napaŝci, czę-

(e) Andrzej Fredro in militaribus pag. 29.

stych z zamku wycieczek, ze szkodą swoją wszystkich ostroszków odbiegła, i Smoleńsk od oblężenia zostawiła wolnym.

Nie zakryło iednak ocalenie Smoleńska bezbronnych królestwa granic; wypadały ze wszech stron zbrojne kupy Moskali, głęboko kray ogniem i mieczem pustosząc. Dymiące się nakoniec popalonych wsi i grodów zgliszcza, ięk nie-szczęsnego ludu, obudził niedawną tryumfującą w Stolicy Rzeczpospolitą Polską. Na zwołanym Seymie 1616. r. w miesiącu Kwietniu, doniósł od tronu W. Kanclerz Koronny Kryski, iż wszelkie pośrednictwa, wszelkie starania z Moskwą o pokój odrzuconemi były, odrzuceniem bowiem nazywam, przydał Kanclerz, niezgodne z dostojenstwem Maiestatu i narodu Polskiego, podawane nam przez nieprzyjaciela warunki; tu gdy kondyccye Petnomocników Moskiewskich przeczytanemi zostały, długo na cześć swą obojętny naród, taką zapalił się zniwagą, iż iednomyślnie woyna przeciw Moskwie uchwaloną została (d). Wybrano za Wodza Królewica Władysława, i pó-

(d) Konstytucye Seymu 1616. pod tytułem o Moskwie Kobierzycki pag. 486.

lecono, by siłą zbroyną dobił się praw swoich. Smutném doświadczeniem nauzone Stany, iak szkodliwie dla Rzpltey dwie ostatnie wyprawy prowadzonemi były, przydały Królewicowi do porady Kommissarzy. Imiona ich były: Andrżey Lipski Biskup Łucki, Stanisław Żorawiński, Konstanty Plichta, pierwszy Bełzki ten Sochaczewski Kasztelanowie. Lew Sapieha Kanclerz W. Litt. Piotr Opaliński Starosta Szremski, Baltazar Strawiński Starosta Mozyrski, Jakób Sobieski Marcina Woiewody Lubelskiego syn, Andrżey Męciński. Wyznaczeni Kommissarze zobowiązali się przysięgą, że w radach woiennych, iako też w całym postępowaniu swoim, danych sobie instrukcyi trzymać się, i jedynie dobro publiczne na oku mieć będą.

Po rozrządzeniu wszystkiego, co tylko od Senatu zawisło, rok ieszcze cały upłynął, nim przygotowania i zaciągi woienne koniec swój wzięły. Wahał się Zygmunt długo, komu i pieczę osoby Królewica, i naywyższą władzę nad woyskiem powierzyć. Naywłaściwiey zdawało się poruczyć oboie Żółkiewskiemu, iako Wodzowi, który podbił iuż był Sto-

licę i Państwo, zaprzysiągł wybór Władysława, a nadto łagodném postępowaniem swoim, wiele ziednał sobie u Moskwy poszanowania i ufności: lecz wódz sędziwy, pamiętny wzgardzonych rad swoich, widząc iak już było zapóźno cofać, raz utracone chwile pogodne, iak trudno odzyskać napowrot tylą zawodami odstręzione umysły, niespokoiny, by, gdy się wśród Moskali pokaże, nie usłyszał przykrych złamanéy wiary wyrzutów; powodowany, mówię, uwagami temi Żolkiewski, wymawiał się z téy wyprawy, dając za przyczynę, iż strzedz musi granic Królestwa od rozjątrzonych naiazdami Kozackimi Turków, już na granicach Podola zbierających się.

Użyto wszelkich sposobów, by możniejszych obywateli do téy wyprawy zachęcić. Zygmunt znając urażonego na siebie X. Radziwiłła, namówił Królewica, by pisał do niego, do Senatorów i przedniejszych list okólny. (*)

(*) Odpis X. Radziwiłła na list Królewica.

NAYIAŚNIEJSZY MIŁOŚCIWY KRÓLEWICU!

By to rzec można była, oraz i żądosci W.K.M. i dobremu Oyczyznyj wygodzie, nichtby mię do wykonania woli W.K.M. (którą mi w pisanu swym deklarować raczysz) nie nprzedził. Ale iż i lata

Niedosyc na tém, widzieliśmy, że Galiczyn o zdradliwe znowy pod Smoleń-

i impresy wspaniałego animuszu WKM. orienti soli podobne, teraz są, nie widząc podobieństwa, aby vireo utrapionéy oyczyzny naszéy, która się in occasum bardzo nachyliła, korrespondować im mogły. Przydzie mi uniżenie WKM. prosić, abyś przywiodłszy sobie na pamięć tak roczną na Seymie w téy materyi uczynioną deklaracyę moją, obrażać się tém, i teraz do mnie nie raczył, że w tychże terminach powinności mojej ku oyczyźnie zestawam. Przydzie ieszcze i oto, abyś WKM. nie tak wielce latom kwitnącym, nie tak animuszowi wysokie-
mu concedował, żebyś z ruiny oyczyzny naszéy fundament nowego budynku szczęścia swego zakładał, który trudnoby zabezpieć, kiedy ta wszystkie filary przedniejszych praw i wolności swych, na których się dotąd wspierała, naruszone nieladaście mając, ustawicznie przez kilkanaście lat ciągnieniem żołnierza, różnemi Konfederacyami woyskowemi, srogiemi devastatiami Kozackimi, niesłychanemi nigdy przedtym podatkami wyniszczona będąc, teraz w nową a boday nie większą wojnę saciągnięta być miała. Rozumiem ja, że non deerunt malevoli, którzy tę moją deklaracyę rozmaicie wykladać i tradukować mnie przed WKM. będą, ale się ja na to nie oglądam, Pana Boga świadkiem mając, że w téy mierze nie czynię z niechęci ku WKM. ale z samego szczerego ku oyczyźnie affektu, którego-
by się (salva conscientia) uchylić nie godziło. Pewnie żebym ja wołał we wszystkim conplacere WKM. a nie do kwaśnéy cery ku sobie okazywać. Ale iż pierwszych saciągów JKW. do Moskwy

skiem przekonan, wzięty był i odesłany do Polski. Król polecił niektórym Senatorom, namawiając go, aby napisał do przyjaciół swych w Moskwie, skłaniając ich, by do Cara swego Władysława wrócili. — Jaką odpowiedź otrzymali Senatorowie, kładziemy. (**)

tkwi nam jeszcze w sercu żalosa pamięć, patrząc i na ogólne wszystkiej oyczyzny, i na prywatne wielu zacnych domów zniszczenie, nieracz się W. K. M. tym obrażać, że inszych sedes nigdzie nie mając, wolelibyśmy oyczyznę tę, w któreyśmy się porodzili. wcale zachować, aniż swoją utraciwszy, nowych Monarchii po świecie nabywać.

W. K. M. Mego Mił. Pana

Życzliwy Sługa

JANUSZ X. RADZIWIŁŁ:

(**) Punkta mowy i deklaracyi Galiczyzna na pytanie Jmci Panów Pieczętarzów przez P. Hrydzicza Sekretarza.

Nayprzód, dziękuję Jchmościom, że go obeszali i nawiedzili. W rozmowie dalszey do występów tych, które są mu przełożone, nie zna się, powiadać, że Bojarowie z dawney nienawiści, i inni nieprzyjaciele bez winy jego, to udali. Za iakieżkolwiek iednak grzechy pokutaie, przyimuie od Pana Boga wdzięcznie i cierpliwie znosi. Królewica J. Mci jako zrazu chciał i pragnął, tak i teraz pragnie mieć Panem swoim, wedle swego chrestnego calowania. — Michajła Filaretowego syna, iż nie obstawiał, i chresta mu nie calował, nie ma, i nie chce mieć za

Dzień nakoniec 5. Kwietnia 1617 r. przeznaczonym został do Królewica wy-

Pana, kładąc go sobie równym, albo i mniejszym w Boiarskiéj kondycyi. Narzeka na nieszczęście swoje, że życzliwość i powolność jego miasto pociechy i przysługi, przyniosła mu u Królestwa Jch Mości z udania nieprzyjaciół jego, takowy gniew i niełaskę. Zaczynam (chociażby chciał) służyć, wzdryga się i nie śmie, bojąc się, aby miasto oczyszczenia się i pozyskania dalszey przysługi, nie padł w takowy, i sbo większy gniew, widząc sobie niechętnych wiele ludzi narodu swego. — A też i nie rozumie, w czymby usłużyć miał. Bo powiada za narodem swoim, prosić K. Jmci o miłosierdzie, niezeydzie mu już, wiedząc tak bardzo wielkie grubości i winny ich przed Królestwem Jmci. Namawiać mu ich też, i przywodzić na to, abo na owo, nie zda się — Bo go oni wniczym nie usłuchają, ponieważ wszystkich Boiar w Stolicy będących, usłuchać nie chcieli. — Na pomstę zaś i pokaranie, albo na krew braci swéy stać, niegodzi mu się, będąc tameyszym wrożeńcem z przodków swoich, i życzy tego sobie, aby między Królestwem Jmć, a narodem swoim Moskiewskim więcéy w żadne rzeczy się nie wdawać, wątpiąc, aby co dobrego sprawić mógł przez tak wielkie w tych Moskiewskich dziełach nieszczęścia swoje. Przy Królestwie Jmć zostać woli, a z inszey miary zasługować się na łaskę, zwłaszcza gdy łaską i żałowaniem K. Jmć w terażnieyszey nagości i niedostatku swym wsparty będzie. Upowniając, szlubiując, przyrzekając za się, że do Moskwy nie chce, i nigdzie indziej nie odjedzie.

iazdu, Król Zygmunt z całym swym rodem, w poczcie Panów Radnych i okazałego dworu, udał się do Kollegiaty S. Jana w Warszawie: a gdy już zasiadł na tronie, Prymas Gembicki w te mówił słowa: „I iak Król i iak Oyciec cieszyć się powinienes N. P. iż sam w sile wieku, doczekałeś się syna, którego przy-
mioty, przewyższające lata w pierwszym

Teraz w więzieniu będąc, utrapiony na zdrowiu, i na zmyśle, tak wielkiego dzieła na się brać, ani do Moskwy nie pisać może, niewiedząc z kąd ią zacząć i do czego prowadzić. A też powiada, i nima tam do kogo pisać. Bo ieno iednego brata, Iwana, żywego, i tego w Kazaniu być rozumie, a Boiar w Moskwie pozostałych, niemal wszystkich za nieprzyjaciół swoich kładzie, i z ich przyczyn to swoje więzienie rozumie, a z przedniejszych iako K. Mściśławskiego, K. Iwana Romanowicza, K. Tykowa i innych, krewnemi Filaretowemu synowi być mianuie. Ale jednak i w téy sprawie, co może i czemu sprosta służyć chce, ieno prosi, aby z więzienia wypuszczony, zaczął Króla J. M. i Królewica J. M. widzieć, a do rozmowy z Jmci Pany Senatorami przyszedł, z kądby zrozumiał, w czym i iako służyć, gdzie, żeby też Filaret i Tugowski byli. Naostatek powiada, że sam ieno trochę czyta, a pisać nie umie, i pisarza przy sobie żadnego nie ma. In summa wszystko do widzenia się i namowy z Jchmościami Pany Radami odkłada, prosząc, aby co nayrychleý do nich przypuszczony był.

„kwiecie młodości już uczyniły zdolnym
 „służyć maieństawi i lubéy swoiéy oyczy-
 „źnie. Tak iest M. K. ciesz się, patrząc na
 „Królewica syna twego, w leciech, gdzie
 „inni ledwie z niewieściego wychodzą do-
 „zoru, on, nieukrzepioną ieszcze ręką,
 „porywa stalisty paż i oszczep niezło-
 „mny, gardzi miękkością, i młode swe
 „członki w obozach idzie hartować. Ta
 „to rycerska ochota, już go miłym uczy-
 „niła Polakom, a kiedy my przewiduiem
 „w nim z radością świetność przeznaczeń
 „naszych, śmieie i W. K. M. wróżyć mo-
 „żesz, iż Xiążę które tak poczyina, nieu-
 „roni nabytéy przez przodków ni chwa-
 „ty, ni granic.” Tu obracaiąc się do sto-
 „iącego po prawéy ręce Królewica Włady-
 „sława. „Nayiaśnieyszy Królewicu, rze-
 „cze mu, kiedy mi oddalaiącego się od
 „nas W. K. M. żegnać przychodzi, i ra-
 „dością i żalem zalewa się serce moje;
 „na ileż to przygód i niebezpieczeństw,
 „o młody Xiążę! narażonym się uyrzysz!
 „pomniąc na drogie nadzieie nasze, u-
 „miéy zuchwalstwo od męztwa rozróż-
 „niać; lecz nie w samych tylko boiach
 „czekaia niewinną młodość przygody! i
 „w chwilach spokojnych nie śpią na-

„ miętności ludzkie, strzeż się pochleb-
„ stwa i rad przewrotnych, szanuy Boga
„ i S^{ty} zakon iego, zachoway sprawiedli-
„ wość i karność w sprawowaniu rycer-
„ stwa twego. Otoczyły cię Król i Rzecz-
„ pospolita gronem mężów poważnych,
„ znakomitych roztropnością i cnotą,
„ niech oni, nie lekka płochość, mają
„ przystęp do ciebie. Tak tylko poczy-
„ nać będziesz roztropnie, dokonywać
„ szczęśliwie. Tak prawie w wieku two-
„ im poczynali Warneńczyk, Kazimierz
„ i Olbracht. Jakie ci przeznaczenia go-
„ tuią Nieba naywyższe, nie do ludzi
„ iest badać. Jeżeli rozkażą, byś raz o-
„ brany osiadł na tronie Moskiewskim,
„ sprawuiąc cnotliwie to państwo ogro-
„ mne, nie zapominay nigdy ziemi Ja-
„ giellów i Piastów, ziemi, gdzie powziął
„ życie, gdzie spoczywaią popioły ma-
„ cierzynskich naddziadów twoich, gdzie
„ króluie sędziwy twój oyciec, słowem:
„ gdzie żyją kochający ciebie Polacy.” —
Daley szczęśliwych życząc mu powodzeń,
temi słowy zakończył:

I decus, I nostrum melioribus utere fatis.

Mowa ta wycisnęła łzy Królowi i
młodemu Xiążęciu, i przytomni od łez

wstrzymać się nie mogli. Gdy nakoniec żywe rozrzewnienia w smutną zmieniły się cichość, młody Królewic odpowiedział w te słowa: „Te cnoty, które nay-
„ wyższy Kapłan Królestwa z obowiązku
„ urzędu swego tak mi silnie polecił,
„ wiernie dopełniać będę; wkłada na
„ mnie tę powinność, i urodzenie moje,
„ i przekonanie, że na tych to cnotach,
„ i trwałość i pomyślność wszystkich
„ Królestw spoczywa. To, co wdzięczny
„ Syn Oycu, wierny poddany panujące-
„ mu dochować iest winien, dochowam
„ Królowi i Oycu moiemu: gdziekolwiek
„ los żyć mi każe, ogniwa przywiązania,
„ miłości, niewygasłéj pamięci, między
„ mną a Królem i Ojczyzną moją, nie
„ zerwą się, chyba z pasmem życia mo-
„ iego.” (e)

Skończywszy te słowa, zbliżył się Królewic do ołtarza, gdzie Prymas po odprawionéj modlitwie, poświęcony miecz i chorągiew w ręce mu oddał. Wróciwszy potem do tronu, padł młody Władysław Oycu do kolan, ściskając ie rzewnie: podniósł się Zygmunt, i położywszy dłonie na głowie syna, ze łzami błogosławił

(e) Kobierzycki pag. 487.

mu, i niebios wzywał opieki. Gdy Królewic wychodził przez kościół Sgo Jana, rozlegały się sklepienia świątyni głośnie mi śluby, o całość i pomyślność iego do Pana Zastępów. Powtórzyły się te tkliwe okrzyki, kiedy Władysława w świetny zbroi, nieliczący iak rok siedemnasty, w nadobny i rycerskiy postawie, wsiadł na dzielnego bieguna, i otoczony rycerstwem przez miasto do obozu i w dalszą drogę udał się, głosy uprzejmęj życzliwości, żal z rozstania, gorące wszystkie śluby napępniały powietrze.

Królewic naprzód do Lublina, dalej do Łucka udał się; wszędzie znakomitsi Obywatele, Duchowieństwo z radością i świetnemi przyymowali go obrządkami. W Włodzimierzu Morakowski Biskup obrządku Greckiego, witał go iak Cara, i poświęconą chorągiew z herbem Moskiewskim oddał. Zasmucające w Krzemieńcu odebrał Władysław od Hetmana Żółkiewskiego listy, w których mu wódz ten donosił, iż już Skinder Basza złączywszy woyska swoje z Wołoszą i Siedmiogrodzanami, które Betlem Gabor prowadził, w potężny sile ku granicom Polskim zbliżał

żał się. Przekładał zatem Hetman Królewicowi, że nie roztropnie, zuchwale nawet byłoby, całe woysko odprowadzać do Moskwy, gdy z innéj strony nieprzyjaciel wisiał nad karkiem: radził więc, by Królewic z pułkiem piechoty zatrzymawszy się w Krzemieńcu, resztę woyska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Hetmanowi Koronnemu odesłał. Zmartwiły te listy Władysława, by iednak prędkim posłuszeństwem nie zdał się powadze swoiéj uwłaczać, ruszył do Zbaraża, iako miejsca zkąd i posiłki Hetmanowi przesyłać, i sam w warownym grodzie, dalszych rozkazów Królewskich bezpiecznie mógł oczekiwać. Męką było oczekiwanie to dla chciwego boiu i sławy Xiążęcia; pocieszyły go atoli listy od Hetmana Chodkiewicza i Lwa Sapiehy z Litwy nadeszłe, radzące mu, aby połowę woyska odesławszy Żółkiewskiemu, z resztą do Moskwy śpieszył, potwierdziły rady te rozkazy Królewskie z Warszawy. Wyprawił zatem Królewic, pod sprawą Marcina Kazanowskiego, następujące do woysk Żółkiewskiego pułki. Sześć rot ciężkich Usarszów, Kazanowskiego, Urowieckiego,

Gniewosza, Kossakowskiego, Karśnickiego i Leduchowskiego: — pięć chorągwi pancernych, Żardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Roźniatowskiego i Kostki, i 400. piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy Królewicu cztery rotty Ussarzów, Plichty, Zorawińskiego, Piotra Opalińskiego, i Jakóba Sobieskiego, tyleż rot Pancernych i chorągwi Raytarskich pod sprawą Denhoffa i Medena, i 2000. piechoty pod Kochanowskim i Apelmanem. Z tém woyskiem, na początku dopiero Września, stanął Królewic w Mohilewie na Białej Rusi, i tam jeszcze na wlekące się powoli ostatki czekać musiał. Tu otaczający Królewica Kommissarze uradzili, by raz jeszcze łagodnemi sposobami starać się ułagodzić Moskali, tém bardziéj, że Chodkiewicz przysłał był kilku Boiarów, którzy na stronę jego od Michałka Filoretowego przeszli. Wysłany zatem Jan Rydziński Sekretarz Królewski z listami do Boiarów i wszech Stanów Moskiewskich z doniesieniem, że Wielki ich Książ Władysław przybywa do obietnicy ofiarowanego sobie berła, że już czas, by się przestali nowemi krzywoprzysięstwami kalić, ale raczéj unikając zem-

sty zagniewanego Boga, powrócili do posłuszeństwa Panu, i naznaczyli miejsce do zaspokoienia długich między dwiema narodami sporów. Takie były Kommissarzów listy, a że Chodkiewicz naywyższy téj wyprawy Hetman, iuż z woyskiem swoim Litewskiem Dorohobuż oblegał, napisano do niego, aby się wstrzymał od szturmów, gdyż nowe ugodne propozycye Moskalom, posłanemi zostały. Spełzło atoli na niczém poselstwo Rydzińskiego, Moskale niedozwoliwszy mu iechać do Stolicy, zatrzymali go w Wiazmie, zkąd późniéj do Królewica powrócił. (f)

Gdy iuż wszelkie pojednania odrzucono sposoby, niezostawało iak orężem zacięte spory roztrzygnąć. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy nieprzyjaciół idzie na odsiecz Drohobuzowi, dla dania oblegającym pomocy, śpiesznie ku Smoleńskowi pociągnął. Przybył do obozu iego i sam Hetman Chodkiewicz, przekładając na radzie woiennej, że im więcéj zależało Moskalom na utrzymaniu Dorohobuza, tem dzielniéj Polacy opanowanie onego popierać powinni, że dwieście przedniejszych Boiarów zam-

(f) Kobierzycki pag. 495.

knęło się w tém mieście, że porzucone obłężenie wstyd narodowi Polskiemu, ufność nieprzyjaciolom przyniesie, że silna jest nadzieia, iż na odgłos przycho-
dzących z Królewicem woysk Polskich, osada albo się podda, albo łatwo zdoby-
tą i w pień wyciętą zostanie. Przystali wszyscy na zdanie Hetmańskie, prócz
Andrzeia Lipskiego Biskupa Łuckiego, który do Wiazmy ciągnąć radził. Był Li-
pski z rodzaju ludzi którzy raptownie na znakomitę uyrzawszy się dostojęństwem,
nie znają miary w próżności, i zarozu-
mieniu o sobie. Przekonany w najlepszą
wierze, o téj swoiwej nad innemi wyż-
szości, nie było zdania, któremuby się
nie sprzeciwił, dla tego iedynie, żeby
pokazać, że mędrszy od drugich: na ze-
psucie wszystkiego dobrego nieba, za-
miast pociągającej wymowy, obdarzyły
go w mordującą wielomowność i nayza-
cięższy upor, w tym potoku słów, nieraz
naypospolitsze myśli, często błędne poię-
cia, iak nie zaprzeczone prawdy, i no-
we wyiawiał odkrycia: z tego uporu te
tylko odnosił korzyści, że długo nudząc
drugich bez przekonania, sam ustępo-
wać musiał bez chwały. Jakoż i w tym

razie, zdanie wszystkich przemogło nad zdaniem iednego.

Nim iednak woysko pod Dorohobuż ruszyło, wzięła chęć młodego Królewica obeyrzyć mury Smoleńska, i te rozległe błonia pamiętne długim i uporczywym boiem. Było ieszcze pod Chorągwiemi wielu Rotmistrzów i Towarzystwa, co w ciągu całego oblężenia i szturmów służyli. Oni więc młodemu Panu znakomitsze okazywali mieysca; tu, mówili, był obóz Królewski, na tym pagórku sterczał buńczuk Żółkiewskiego, póniżey pułki iego leżały, bokiemy téy blanki szedł Nowodworski z piechotą, tę bramę przysadzoną petardą na powietrze wyrzucił, na tę basztę pierwszy Jakób Potocki wskoczył z Rycerstwem; te wznoszące się mogiły kryją kości i braci i nieprzyjaciół naszych: a tak co młodego Xiążęcia nasycalo tylko ciekawość, tkliwém stało się rozpa miętywaniem dla Rycerstwa, które niegdys w tychże mieyscach tyle wytrzymało niebezpieczeństw i trudów. Pomnożyło tkliwość téy chwili niespodziane spotkanie się *Nowodworskiego z Schinem*, pierwszy naywięcéy przyczynił się był do wzięcia Smoleńska, drugi do uporczy-

wéy obrony onego. Przypadek zdarzył, że ci dwaj wojownicy, w czasie wzięcia twierdzy nie widząc się z sobą (gdyż Nowodworski z Chodkiewiczem, Sehin pozostał z Królem) tu się pierwszy raz poznali. U ludzi mężnych waleczność już do szacunku prawem, do przyjaźni staie się wstępem: na pierwszym więc spotkaniu podali sobie wojownicy dłonie, i uściskali się uprzecznie; od téy chwili widziało ich zawsze razem opowiadających sobie nawzajem iakich sposobów i fortelów ieden do zdobycia, drugi do obrony twierdzy używał, godni obydwu nieśmiertelney pamięci, wieczne sobie poprzysięgli braterstwo. (g)

Ruszyło woysko Królewskie dnia 4. Października, a przechodząc głuchoe pustynie, gdzie przed wojną zamożne grody i włości kwitnęły, szóstym obozem pod Dorohobużem stanęło. Postrzegłszy zbliżających się Hetman Chodkiewicz, nieznacznie odsunął od oblężenia swe pułki, i połączwszy się z Królewicem, całe woysko na szerokich łąkach rozwinął. — Widok ten oblężonych potrwożył; mniemali, że całe to woysko świeżo z Króle-

(g) Życie Ossolińskiego pag. 54. Ed. Mostowskiego.

wicem nadeszło: zaczęto rokować, i dnia trzeciego poddał się Dorohobuż. Wyszło z miasta duchowieństwo z krzyżami, tysiąc przedniejszych Boiarów, wiele strzelców, i innego żołnierstwa, na czele wszystkich Iwan Ododurow i Fiedko Sumów, pokornie prosząc Hetmana, by się za nimi do Królewica a Cara ich wstawił. — Królewic na wyniosłym krześle siedział przed namiotem, otoczony licznym rycerstwem i dworem; przystępowali Moskale, siebie i chorągwie pod nogi Władysławowi rzucając, przepraszały za bunt, i przebaczenia błagali. Odpowiedział od Królewica Kanclerz Lew Sapieha, darując winę imieniem Carskiem, upominał do wierności, pozwalając tym, którzy tego życzyli powrócić do domów, lub pod chorągwami Władysława woyskową przyjąć służbę. Fiedko Sumow z 200. Boiarami, udarowanemi po 2. czerw. zł. na osobę, powrócił do Stolicy, Ododurow z drugimi w woysku Polskiem pozostał. (h)

Leży Dorohobuż nad Dnieprem około mil 18. od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa utwierdzają go zamki, ieden na górze, drugi leży w równi-

(h) Kobierzycki pag. 499. — Mamy medal na okoliczność tę wybity.

nie, obydwu w prochy i kule opatrzone obficie. Osadziwszy oba Chodkiewicz, u-
dał się na radę, gdzie o dalszym postępie
woyny namyślać się miano. Radzono, by
korzystając z potrwożenia Moskwy, pro-
sto ciągnąć do Wiazmy, że miasto to, o-
sadzone słabo, łatwo się podda; żołnierz
w mniéy zniszczonym kraju wygodnief-
sze znajduie stanowiska, że wzięcie mia-
sta tego, łatwieyszą drogę do Stolicy o-
tworzy: „znam ia dobrze, odpowiedział
„Chodkiewicz, że takby czynić należa-
„ło, ale iak wódz świadomy ducha i
„skłonności rycerstwa tego, oświadczyć
„muszę, że iuż się zbliżamy do Listopa-
„da, że lud Litewski niepłatny i nędzny,
„zakosztowawszy dobrego bytu pod Wia-
„zmą, ieżeli go ztamtąd ruszyć zechce-
„my, prędzéy bunt podniesie, niżli się
„wyruszyć pozwoli, lepiéy więc pod Do-
„rohobuzem czekać zapłaty, niż ciągnąć
„pod Wiazmę, dla mrozów i śniegów dłu-
„go leżyć pod twierdzą, a może bydz
„przymuszonemi opuścić ią ze wstydem.”

Już miano pod Dorohobuzem woysko
na zimowe rozkładać leże, gdy posłowie
od obywatelów Wiazmy przybyli, dono-
sząc, że ciągnące ku Wiazmie pułki Mo-

skiewskie zastraszone przybyciem Władysława, cofnęły się śpiesznie do Stolicy, i że Wiazma pamiętna przysięgi Carowi swemu Władysławowi, z pokorą przebaczenia prosi, i bramy miasta prawemu panu otworzy. Władysław wysławszy przed sobą Sehina, Eudaklina, i Eugielzieia Woiewodę Wiaziemskiego, z rozkazem, by i miasto i przysięgę od obywateli odebrali, piątego dnia sam wiechał do Wiazmy. Przejęte trwogą rozsypywały się we wszystkie strony wysyłane przeciw Królewicowi woyska, donoszono, że Mozaysk słabo strzeżony, i opatrzony, poddać się pragnął. Raz ieszcze fortuna otwierała drogę Władysławowi, i za towarzyszkę, iednego tylko wymagała pośpiechu: należało z popędliwością wezbranego potoku znosić pierzchające woyska, zabierać potrwożone grody i zamki. Radzili Kommissarze, by nim się nieprzyiaciel z popłochu swego obaczy, opanować natychmiast Mozaysk; kiedy Rycerstwo czyli to samowolnie, czy z poduszczenia zawisnych między sobą wodzów, odezwało się głośno, że dla ciężkich mrozów, straty koni, niedowozu żywności, na wyprawę tę ruszyć nie myśli. I to by-

ło pierwsze wszystkich na potem niepowodzeń źródło. Jak ważném bowiem staowało się opanowanie Mozayska bliskiego Stolicy, gdzie i woysko skupiać, zkąd ie na wszystkie strony wysyłać naydogodnieyszém było, w krótkim czasie srogie klęski, i długie zwłoki dowiodły. — Jakoż skoro opieszałość naszą postrzegli Moskale, liczném żołnierzem osadzili Mozaysk, i na około nowemi grodkami całą zmocniwszy twierdzę, pewni, że tam i pierwsze Polaków wstrzymaiają zapędy, i zwłokami cierpliwość ich znużą, śmielszemi, zuchwalszemi nawet stali się. (i). Chodkiewicz z powiększaiącą się zimy srogością, zostawiwszy przy Królewicu w Wiazmie, straż z przednieyszey iazdy i piechoty złożoną, po okolicznych miasta tego włościach pułki swoje rozłożył: baczny, by czuyność i uwagę nieprzyziaciela rozerwać, rozkazał Pułkownikom w wyznaczonych miejscach pobudować zameczki, zkądby i wycieczki nieprzyziaciela hamować, i niespokoić go nawzajem, i dowóz żywności ułatwiać mogli. *Carow* naybliższym był miejscem nieprzyziaciela, a przeto naywięcéy wznie-

(i) Idem pag. 504. 505.

caiaćem obawy, posłał tam Hetman Ro-
 życkiego i Oporowskiego z letką iazdą,
 polecając, aby co rychléy zbudowawszy
 ostrożek, pilno straż trzymali, dowiadu-
 iąc się o wszystkich obrotach w Możay-
 sku, cały ów kray na czuyném oku dzie-
 żyli. Nie wykonano przezornego wodza
 rozkazów, zamiast baczości, zamiast bu-
 dowania czém prędzéy ostrożka, rozbie-
 gło się towarzystwo po stanowiskach, bez
 straży i czuyności, iak w głębokiem po-
 koju żyjąc swobodnie. Uwiadomiony o
 tém Łyków, wódz Moskiewski, od nie-
 wiernego szpiega, któremu Rożycki pło-
 cho zaufał, w 11,000. ludzi wpadł nie-
 spodzianie nocą na nieprzygotowanych;
 chorągwie nieporządnie zbieraiące się po-
 gromił, i samego poymał Rotmistrza: przy-
 padł na ratunek Oporowski, lecz zgnie-
 ciony od tak przewyższaiący liczby, kil-
 kakroć raniony, z innemi dostał się w
 niewolę. Zaledwie wieść o téy porażce
 doszła do Wiazmy, gdy ieden z przy-
 chylnych Władysławowi Boiarów, nazwi-
 skiem *Koniuch*, zapalony Pana swego
 zniewagą, oświadczył, że sam póydzie,
 i grodek na wstrzymanie Mozayszczanów
 zbuduie; dano mu wszelką do tego po-

moc, lecz zaledwie dokończył ostrożek, wprowadził weń 200. piechoty i iazdy, wraz zdrajca niegodny, wszystko nieprzyjacielowi poddał. Ten czyn zmiennika wszystkie niespokojności w Wiazmie bardziéy ieszcze powiększył: gęstym żołnierzem osadzone szańce i baszty: rozłożona w otwartych polach Węgierska i Niemiecka piechota, pomnożone przy boku Królewica strażę, wszystko w gotowości, iak gdyby nieprzyjaciel już pod murami. Jakoż Moskale, osobliwie Czerńcy i Popi, nie przestawali odwodzić od posłuszeństwa przychylnych Władysławowi, rozpisuiąc listy, upominaiąc po cerkwiach, że przysięga niebłachoczesnemu odszczepieńcowi wykonana, żadnéy wagi nie miała. (k)

Pomnożyła się ufność Moskwy świeżo z Szwecyą zawartym pokojem, zręczniejszy od Zygmunta w polityce swoiéy Gustaw Adolf, odnowioną przez nas wojnę na swoy pożytek obrócił, korzystaiąc z odwrócenia sił Moskiewskich naprzeciw Polakom, całą potęgą naiechał iéy prowincye; Gdów, innych wiele miast poabrał, i Plesków dzielnie szturmował: dłu-

(k) Idem pag. 506. etc.

go Moskale przez umawiane i zrywane ziazdy, przez różne zwłoki, starali się uwolnić od przyięcia ciężkich warunków: długo zwodzony Gustaw, postraszył na końcu Cara, że jeżeli niepodpisze pokoju, on wraz siły swoje złączy z Polakami, i zapalczywiey niż dotąd wojnę prowadzić będzie. Ostrzegł ich nawet, iako za rzecz pewną, iż Zygmunt ustąpiwszy tron Polski synowi, sam koniecznie Carem chciał zostać (l). Zastraszenie to pożądaný sprawiło skutek, podpisali Moskale pokóy, mocą którego cała Ingrya, gdzie iest dziś Petersburg, Iwangrod, Jama, Koperia, Nöteburg, Kuksholm zostały przy Szwecyi. Car 20000. rubli w dobrych niesfałszowanych dziengach natychmiast musiał wyliczyć. (m) Wtargnięciu tylko Polaków winna była Szwecya tak zyskowne zdobycze; wiedział Gustaw iak w każdym błędzie przeciwnika pożytki dla siebie gotować, przeciwnie Zygmunt z szczęścia nawet swego tylekroć korzystać nie umiał.

Moskale z iednym tylko pozostawszy nieprzyjacielem, sprawiedliwą zemstę i

(l) Geschichte Schwedens v. Reichs p. 205. T. IV.

(m) Idem.

roziątrzenie przeciw Polakom, tém odważniéj wywierać zaczęli. W 7000. koni wpadł Książę Pożarski do Kaługi, liczone między niemi 5000. dobranych Kozaków, którzy niegdyś z wodzem swoim Zaruckim w wojskach Polskich służyli. Wysłał naprzeciw nim Chodkiewicz Lissowczyków, lud lekki, odważny, świadomy dobrze kraiów Moskiewskich, a w krótcie natarczywością i strasznemi łupieństwami po dalekich głośny krainach.

Wspomniawszy o Lissowczykach, i późniéj ieszcze mając o nich do mówienia, niech mi za złe wziętem nie będzie, że zboczę z materyi, bym o początku i sprawach woioowników tych choć pokrótce napomknął.

Wczasie powtórney wyprawy Moskiewskiéj, będący w Warszawie Hetman Chodkiewicz, widząc iak opieszale szły zaciągi wojskowe, iak niechętnym był Seym w stanowieniu podatków, a chcąc corychléj stawić nieprzyiacielowi pole, umyślił utworzyć poczet ochotników, którzyby nic niekosztuiąc publicznemu skarbowi, w własnym mieczu nagrody i korzyści szukali. Rzucił potemu oczy na Alexandra Lissowskiego, szla-

chcica z Litwy, już dawniey w woynach Wołoskich i Moskiewskich z nieustraszoney odwagi znanego. Za pozwoleniem Zygmunta, zlecił Hetman Lissowskiemu zaciągnąć, ile będzie mógł, śmiałych i obrotnych ludzi, którzyby nie biorąc żadnego żołdu, z saméy woyny utrzymywali się. Nadzieia bezkarności i łupu, krocie wrzącey znęciła młodzieży. Lissowski zebrawszy ich w koło, tak mówił: „Na twarde i niebezpieczne posługi zawołały was Król i Ojczyzna, ale „też dozwoliły zakazanych innym pułkom wolności i zysków; w orężu i odwadze cały wasz żołd, cała nagroda, „pewnieysze one będą, niż zawodne z publicznego skarbu wypłaty. Niepospolitey ia od was wyciągam odwagi! jeżeli ieden wśród was iest, któryby na wymierzone przed sobą działo nie rzucił się, ieden nie uderzył na pięciu, „gdy ia rozkażę, nie wskoczył pierwszy na mury, lub w bystre i głębokie nurty, niech wyniędzie z szeregów. Orężem waszym będzie szabla i rusznica, „łuk z saydakiem, rohatyna, koń letki i wytrwały: ani wozów, ani taborów, „ani ciurów nie ścierpię: wszystko no-

„sić będziecie z sobą, nie wymagam ia
 „po was gładkich w szyku obrotów, na-
 „trzeć zuchwale, kiedy potrzeba rozsy-
 „pać się, zmyślić ucieczkę, znów się
 „odwrócić i nieprzyjaciela obkoczyć, to
 „dzieło wasze. Dam odpoczynek, gdy
 „czas potemu, lecz w potrzebie, w pra-
 „cach waszych znać nie będziecie ni
 „dnia ni nocy. Przebiegać nayodlegley-
 „sze szlaki nieprzyjacielskiéy krainy, pa-
 „lić wsie, burzyć miasta, pędzić przed
 „sobą trzody, bydła, i ieńców tysiące,
 „nie przepuszczać nikomu, to odtąd ie-
 „dyném zatrudnieniem waszem.” Mowa
 ta przerażająca wzdrygnięciem każdą du-
 szę szlachetną, od nieuważnéy młodzieży
 z radosnemi przyięta okrzykami. (n)

Ruszył Lissowski w kraie Moskiew-
 skie, ogień i mordy niosąc przed sobą.
 Zaprawiony przez niego żołnierz, chci-
 wy zdobyczy, pogardzający śmiercią,
 niebezpieczeństwa nie znał, a choć w r.
 1614. nagła śmierć Lissowskiego porwa-
 ła, natchnięta przez niego nieustraszo-
 ność,

(n) *Diu noctuque vagarentur palantes agros vastarent,
 villas expugnarent, pecoris et mancipiorum praeda
 certantes agerent.*

Starowolski *Sarmatia* bellatores pag. 152. 153.

ność, utworzeni pod nim wodzowie, zachowali przez długie lata i sposób wojowania, i imię pierwszego wodza swojego. Zwano ich Lissowczykami: często-kroć dla zuchwałości, z którą się na naywiększe narażali niebezpieczeństwa, dawano im nazwisko *Straceńców*. W chwili o której mówimy, inż im dowodził Czapliński, późniéy Walenty Rogowski, w Niemczech, Czechach, i Niderlandach Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, i Stanisław Stroynowski: lecz wróćmy do rzeczy.

Czapliński odebrawszy rozkaz Hetmana, z niepojętą szybkością po cały Moskiewskiéy krainie ogień i spustoszenie szerząc, ścigał, gromił wszędzie Zaruca-nów, i aż do zamku Meszczerskiego ich zagnał. Wyciąwszy okolicznych mieszkańców, odiąwszy oblężonym wodę, osadę do poddania się przymusił, a znając iak silne wrażenie wieść o tém zwycięztwie, i zdobyciu miasta, sprawi w obozie Polaków, gońca z doniesieniem, i poymanego Woiewodę Meszczerskiego do Królewica Władysława przesłał.

Chciwy Władysław powodzenia te ważniejszemi ieszcze uczynić, wybrał

Piotra Opalińskiego Starostę Szremskiego, polecając mu, aby złączywszy się z Lissowczykami pod Czaplińskim, ustawne mi wycieczkami niespokoił i trapił nieprzyaciela: że gdyby Pożarski z Kaługi czy to do Stolicy, czy do Możayska chciał się wymknąć, by wraz wstępny ścigał go boiem. Wiernie Czapliński wykonywał dane sobie rozkazy, zbudowawszy bowiem pod Tamarkowem, cztery mile od Kaługi, obronny zameczek, wiele szkody nieprzyacielowi przynosił, mianowicie gdy sztuką wyłudziwszy Pożarskiego z zamku, odwrócił się raptownie, wielu mu ludzi trupem położył, 50. wziął w niewolę, a między niemi Pożarskiego synowca: znacznieszą nierównie poniósłby nieprzyaciel klęskę, gdyby popędliwość Lissowczyków, przez wcześniejsze niż należało wypadnięcie z zasadzek, nieprzeszkodziło z zwycięztwa tego zupełnego odnieść owocu.

Lecz nie zawsze równie pomyślnie wiodło się wodzom Polskim, mieli oni do czynienia z mężem, który do zapалу, gorliwego o dobro oyczyzny swéy obywatela, łączył doświadczenie i niepospolitą sztuki woiennej znajomość. Powio-

dło się Pożarskiemu między Borowskim a Kaługą napaść na oddział iazdy Denhoffa i Nowowieyskiego, poległ w téj utarczce Nowowieyski. Chetmski i Kazimierski ciężko ranieni, iedenastu towarzystwa poległo, innych szybkość koni od większój uniosła straty. Pomścił niejako klęskę tę Ramult Pułkownik letkiój iazdy, zniósł oddział wysłanego od Pożarskiego, *Piechonki*, ubiwszy mu około dwóchset ludzi: zasmuciła atoli wygraną, śmierć poległego od samopału Ramulty, iego męztwo, życie bez skazy, długo opłakiwali żołnierze.

Zeszła znacznieysza część zimy na ustawicznych utarczkach między Pożarskim i Opalińskim; Opaliński z Lissowczykami swemi w ustawnej trzymał trwóde Kaługę, i nieraz podpaleniem samoj miasta potężnie zatrwożył: znalazł atoli Pożarski chwilę wymknięcia się z miasta, wpadł do Tamarkowa, gdzie Polacy osadę i skład żywności mieli, zachwycił osadę, żywność i sprzęty wszystkie spalił lub zabrał. Nie śmiał iednak Pożarski po téj odniesionój korzyści wynieść z Kaługi, i wstępnej przyjąć bitwy, przymuszony patrzeć z boleścią na plondrujących

szeroko oyczyznę iego Lissowczyków. — Nieomieszkali i inni ochotnicy, zapuszczając się w głąb kraiu, ciężkie klęski prowincjom Moskiewskiem zadawać, prócz Lissowczyków, Sokołowski i Jakuszewski często uszczknione na nieprzyjaciela laury w ręku Królewica składali.

Pod tenże czas *Chelków*, któremu miasto Biała, tak mężnie niegdyś od Gąsiewskiego broniona, powierzona była, z boiaźni czy z zdrady poddał się Moskwie: lecz zmazał te plamę świetnym dowodem wierności szlachetny Boiar nazwiskiem *Meszczercki*. Mąż ten szczerze do Władysława iak do Cara swego przywiązany, postanowił ukarać grod niewierny wszelkim udręczenia go sposobem. Mimo woli Chodkiewicza, który opodał od Białej, dla przejmowania nieprzyjaciółom żywności grodek zbudować radził, o pół tylko mili od stoku zbudował go Meszczercki, z tamtąd szczęśliwemi zawsze wycieczkami przejmował dowozy, gromił podiazy, i miasto do ostatniego przyprowadził głodu, łupy i znakomitych ieńców Władysławowi odsyłał. (o) Te cząstkowe korzyści, te pustoszeniem zadawane nie-

(o) Kobierzycki pag. 513.

przyjacielowi klęski, nie odpowiadały wielkim Chodkiewicza zamiarom: nieprzestawał on boleć, że w początkach wyprawy, nie ochotą woyska, a może i zawiścią wodzów, opuszczono sposobność łatwego opanowania Możayska. — Acz z wzmocnieniem osady zdobycie onego trudniejszym było nie równie, niezmordowany wódz postanowił następującym o opanowanie onego kusić się sposobem. — Chciał on nocą w naywiększym milczeniu i tajemnicy podsunąć się pod twierdzę Możayską, napaść niespodzianie na krążące nocą pod murami podiazdy, i pędząc je przed sobą, z uciekającymi zagnąć się razem do miasta, wraz bramy petardami wysadzić, wśród przestachu i zgiełku nocnego, zabrać działa, rozbroić osadę, i twierdzy stać się panem. W przypadku, gdyby nieprzyjaciel licznie pokazał się przed miastem, i wstępnie odmawiał boju: co przedniejsze pułki chciał wódz w pogotowiu mieć z sobą. Jakoż przeznaczał już do tego pięć chorągwi Kopiyników — Chodkiewicza, Gąsiewskiego, Kiszki, Zienowicza, Gembulta; trzy rotę Raytarów — Medema, Klebeka i Gadena; tyleż chorągwi let-

kich, i tysiąc piechoty pod Lermuntem, Butlerem, Niewiarowskim, i Bartłomiejem Nowodworskim Kawalerem Maltańskim: kilka dział do piechoty przydano.

Pomyślny skutek wyprawy, zawisł był iedynie od zachowania nayscisley-szhey tajemnicy; lecz mogłaż się ona utrzymać, gdy każdy pomysł wodza, pod zdanie tylu Kommissarzy poddawany być musiał? gdy dwór Królewica napełniony był szczebiotliwą młodzieżą, z zazdrością między sobą ubiegaiącą się o łaskę iego (p), gdy niestety! młody i nie-doświadczony Pan, częściej skłaniał ucha ku pochlebstwom zauszników, niż ku radom sędziwych mężów. Stary Kazanowski Podkomorzy Koronny, dozorca pokojowych królewskich, przydany Władysławowi za stróża i poradnika, ścielący drogę do Buławy stryiecznemu bratu Marcinowi, niechcący zatym, by Chodkiewicz co świetnego dokonał, by powzięte przez wodza popsuć układy, namówił Królewica, aby nie dał sobie tyle sławy wydzierać, i sam się na tę czatę wyprawił. Niedziw, że niezgaduiące-

(p) Patrz obszerniey o tem w życiu Jerzego Ossolińskiego. —

mu tajnych pobudek, chciwemu chwaly Xiążęciu podobala się ta rada. Łatwo Królewic i Kazanowski namówili Lipskiego Biskupa Łuckiego, skorego zawsze do przeciwienia się wszystkiemu, co niepochodziło od niego; wielu innych Kommissarzy na iego uprzedziło się stronę. Na zwołanęj więc radzie woiennej, Lipski pochwaliwszy niby zamysł Hetmana, tak dalej mówił: „Im ważniejszą
„jest ta wyprawa, tem przyzwoicięj, by
„od dzielenia w nięj niebezpieczeństw i
„sławy nie wyłączać Królewica, młodego
„Pana naszego; sama iego przytomność
„żywszą ochotą zapali Polskie rycerstwo.
„Odważny Xiążę, pamiętny, że oczy narodu,
„zwrócone są na niego, mieszać się
„będzie z Rycerstwem wśród ścieraających się
„hufców, i przykładem swoim
„innych do dzieł walecznych zachęcać;
„iego dostoieństwo, sława bitnego młodzieńca,
„przeymie nieprzyjaciela poszanowaniem i
„trwogą. Gdyby nawet ta
„wyprawa nie udała się, iak nieraz
„nynym wyprawom przytrafiać się zwykło,
„uczają nas woienne dzieje, iż niepowodzenie,
„przypisane zwykłym w takich razach
„przygodom, sławie wodza

„żadnéy nie przynosi zakały. Większe
„dla Królewica niebezpieczeństwo, kie-
„dy po wywiedzeniu ztąd co przedniey-
„szych pułków, sam ieden bez przyzwo-
„itéy straży w Wiazmie zostanie.” — Tu
Biskup zwykłą sobie unosząc się popę-
dliwością, w te słowa zakończył: „Nie
„ma przyczyny tak bardzo ochraniać
„Królewica, ma on tylu braci, a choćby
„i gęby nadstawił, i nayszkaradnieysze
„odnosił szramy, niech zarabia na sła-
„wę.” —

Chwalił Chodkiewicz tę rycerską w
Królewicu ochotę, dowodził iednak, że
ią roztropnością miarkować należało, że
czata iest lekkie i podiazdowe dzieło, iak
gdyby kradzież woienna, która zwykle
pod nieznaiomem spełniana inieniem,
nieprzystoi dostoinéy Królewica osobie;
gdyby się niepowiodła, mogłaby rzucić
na Królewica plamę, a nieprzyjacielowi
większey dodać śmiałości. Nadto, podo-
bne nocne podiazdy nieiednemu podle-
gaia niebezpieczeństwu, na które młody
Pan, szczególnie od Króla powierzony
Kommissarzom, narażonym być nie po-
winien. To zdanie poparli sędziwy Pli-
chta Kasztelan Sochaczewski, Jakób So-

bieski i inni Kommissarze: lecz Lipski Biskup, gwałtowniey niż wprzód, ponowił nalegania swoje, użył Władysław (by nakłonić Hetmana) i proźb i przynilenia się, oświadczył nakoniec, że koniecznie iść postanowił.

Acz niechętnie przystać musiał Hetman na tak natarczywe napieranie się; lecz odtąd ta tajna czata, to urywcze podchwytowe dzieło w głośną wyprawę zamienić się musiało: dla bezpieczeństwa, mówię, Królewicza, wziąć musiał Hetman więcéy piechoty i dział, przygotować żywność, a gdy na tem dni kilka schodzi, obywatele Wiazmieńscy mieli aż nadto czasu ostrzedz o wszystkiém przywodzącego w Możajsku Łykowa.

Chodkiewicz zostawiwszy Charlińskiego przy straży Wiazmy, ruszył się z Królewicem dnia 8. Grudnia, a ciągnąc z licznieyszem woyskiem i działami, postępować musiał powoli, czekając nie raz na piechotę, która na czas naznaczony z iazdą złączyć się nie mogła. O pięć mil od Wiazmy wysłał Hetman kilkanaście koni przodem, dla wzięcia ięzyka; oddział ten napadł na kilkadziesiąt Moskwy, która wysłanego dawniey Baczyńskiego

z listami do dumnych Boiarów, dla bezpieczeństwa odprowadzała, nim się omyłka odkryła, zabito kilku z Moskali, kilku poymano, reszta uciekwszy do Możayska, doniosła, że Hetman Polski następuje. — Zatrzymał się Hetman, pilnie poymanyh ieńców i samego Baczyńskiego badając. Zeznania wszystkich zgodziły się, że daremnemi były te przygotowania na Możaysk, że nieprzyjaciel od sześciu dni przez śpiegów swoich uwiadomiony był o wszystkim, że miasto samo obszernym szanćem i przekopem otoczone, że rzucone na około ostre wilki i gęste płoty, wśród śnieżnéj zawały, i niedostatku żywności oblężenie niepodobnem czyniło.

Doniesienie to ciężkim Hetmana obarczyło frasunkiem: stanęła przed oczyma hańba woyska, iak gdyby do czaty tylko zdolnego, a z gotowym do odporu nieprzyjacielem nie umiejącego się potykać; z drugiey strony srogość zimy, okropne śniegów zawały, niedostatek żywności, o długiem oblężeniu nie dozwalały zamyślać. Postanowił atoli do iutra zaczekać, w nadziei, iż nieprzyjaciel wstępnego nie odmówi boiu. Pochyłe w tych krainach

nieba, kilka tylko godzin w téj porze roku mdłego dozwalają światła. — Stało wojsko noc całą pod mroźném i iskrzącém się niebem, bez ognia, bez żywności dla ludzi, bez paszy dla koni, oczekujące co chwila napaści: gęste w około krążyły podiazy, głos pytających o hasło, był iedynym głosem przerywającym uroczyste nocy milczenie. (*) Nazaiutrz, gdy się nieprzyjaciel niepokazywał z Możayska, rozkazał Hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy wstecz cztery mile, napisał list do Łykowa przez ieńców Moskiewskich darowanych wolnością: list ten był w te słowa: „Szedłem za szczęściem Cara Władysława Zygmuntowicza na przeciwko wam zdraycom iego. „Ale że na drodze potkałem gońca Carskiego, który wracał z Stolicy z dobrém dziełem od Boiar dumnych, i ja z wojskiem powracam, życząc raczéy pokoiu niż dalszego krwi rozlania; tych, którzy niewiadomie straż moia przy gońcu poymała wolnych odsyłam etc.” (q)

(*) Śnieg i zmordowanie (mówi Ossoliński w dzienniku swoim) było iedyną pościelą naszą, ile mnie, który przez cały ten dzień kirys Królewicza na grzbiecie dźwigać musiałem.

(q) Życie Ossolińskiego pag. 61.

Chodkiewicz tym umysłem list ten do Ły-
kowa posłał, by inny dać pozor nagley
pod Możaysk wyprawy, i ukryć bytność
Królewica w obozie. Wiedzący atoli o
wszystkiem Moskale, oszukanemi nie by-
li. Po trzydniowym pochodzie w tęgie
mrozy, bez pokarmu, powróciły woyska
do Wiazmy, niemało Niemieckiéy piecho-
ty pomarzło, wielu z naszych odniosło
kalectwa, poutracało konie. — Taki był
skutek rady starego Kazanowskiego, któ-
ry przez zazdrość ku Hetmanowi, Króle-
wica sławy pozbawił. Poczuwający się
Władysław i Kazanowski, że zawód ca-
łéy téy wyprawy im tylko iednym słu-
sznie przypisywano, uprzedzając skargi
od innych, w liście do sławnéy fawory-
tki Niemki Urszuli Meierin usprawiedli-
wienie swoje przesyłali, i Hetman też z
swoiéy strony zdał Królowi sprawę z
wszystkiego: przysłana od Zygmunta Ka-
zanowskiemu nagana, nie nagrodziła u-
chybionéy wyprawy.

(p) Témczasem, gdy przez resztę zimy
letka iazda nasza gromiła woyska, a co
uciążliwiéy, pustoszyła szerokie krainy
Moskiewskie; pamiętni Kommissarze zle-
cenia Stanów, aby tak dla nadchodzą-

cych niebezpieczeństw od Turków i Szwecyi, iako też dla ogromnych wydatków, wojnę tę co rychléj zakończyć, używali wszystkich sposobów, by Moskwę do ugody nakłonić. Podwakroć w tym celu wysłany Rydziński bez wysłuchania odrzuconym został. Udało się iednak Baczynskiemu aż do Stolicy dostać się. Łyków wprowadzie nie wpuściwszy do miasta, kazał go na około oprowadzić, zapytując dumnie, z czém iechał? oświadczając oraz, iż ieżeli przed Boiarami, Władysława Carem nazywać odważy się, żywo rozszarpanym zostanie. — Nieustraszyły te pogróżki posła Polskiego, dążył śmiało do Moskwy, potykając wszędy umyślnie po drodze zachodzące mu woyska, iedynie, by mu potęgę kraju okazać. Zaprowadzony do liczniejszego nadzwyczaj Boiarów Sowieu, gdy wspomniał Cara Władysława, wstrzęśli się od gniewu stronnicy Michała, inni iednak spokojnie słuchali. Po kilku dniach dano mu odpowiedź, że po danym od Polaków zabezpieczającym liście, wyszle rada pełnomocników swoich, że nie chcą na zawieszenie broni pozwolić, pókiiby woyska Polskie z granic ich państwa nie wyszły,

że wtenczas dopiero umówią się o czasie i miejscu do traktowania; że co się tyczy wymiany ieńców, o tę naglić nie należy, póki by Polacy wyprowadzonych dawniey w poselstwie Galiczyzna i Metropolitę Filoreta, a dotąd niewypuszczonych, nie odesłali. Z tą odpowiedzią, wróciwszy Baczynski do obozu, zastał dwór Królewica zwaśniony plotkami młodzieży, którą Kazanowski przeciw Ossolińskiemu Siostrzeńcowi Chodkiewicza nie przestawał podżegać. My opuszczając te drobne acz gorszące zatargi, do ważniejszych czynów śpieszymy. (r)

R O Z D Z I A Ł IV.

Pełnomocnicy Moskiewscy przyjeżdżają do Wiazmy. Burzliwość Seymu. Królewic mową swą uśmierza chwiciące się w postuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu Królewica. Duma i zarozumiałość jego. Chodkiewicz Boryssów o-

(r) Idem pag. 62. etc.

*blega, odstępuie, i ciągnie pod Mo-
żaysk. Lew Sapieha przybywa z sey-
mu bez pieniędzy, roziątrzenie zład
woyska, znaczna onego część roz-
chodzi się do domów. Konasewicz
we 20000. przybywa naszym na po-
moc. Czas wycięcza się na próżnych
rokowaniach z Moskwą.*

1618. r.

Dotknięci nakoniec ciągłym niszczeniem
krain swoich Moskale, napoczątku Kwie-
tnia, do Wiazmy, Iwana Kondyowa z
Dziakiem Fiedorem Stefanowem wysłali.
Wyiechało naprzeciw nim dwieście bo-
gato ubranych Kopiyników z Małyńskim
i Nieborowskim, i między uszykowaną
z obu stron Węgierską i Niemiecką pie-
chotą do domu nieprzytomnego naówczas
Lwa Sapiehy zaprowadziło. — Na pier-
wszém posłuchaniu oświadczył Kondy-
ów, iż przybył z woli dumnych Boiarów,
aby z Kommissarzami Polskimi o miey-
sce, czas traktowania, o liczbę traktują-
cych umówił się, że tychże imieniem
prosił, aby woyska Polskie wyszły z
granic Moskiewskich, gdyż pod tem tyl-

ko iednym warunkiem na zawieszenie broni pozwolić mogą: daléy oznaymił, że Peter Szeremetow, Daniło Merecki, Artiem Izmael, i Dziak Trzeciakow w charakterze posłów przybyć mieli. Następuiące schadzki zrywały się zawsze niecierpliwém oburzaniem się Kondyowa, ilekroć Polacy Władysława iako Cara Moskiewskiego wspomnieli: Kondyow ani tytułu tego słuchać, ani listów pod tymże pisanych przyymować nie chciał. Nakoniec po długich zwłokach, (oczekiwali bowiem Kommissarze nasi na nowe od dworu instrukcye) gdy poseł pism odbierać nie chciał, ustnie z takową odprawiono go odpowiedzią: „Woyska Polskie wyniść z Moskwy niemogą, owszem muszą być przy Wielkim ich Kniazu, póki pokóy z obu stron nie zostanie zawartym, trudno iest spodziewać się, aby po oddaleniu woysk Polskich, Moskwa spokojnie zachować się miała, gdy w obecności ich, na prawego następuie Pana. Co się tyczy czasu do rokowania, proponowano dzień 16. Czerwca, względem bezpieczeństwa miejsca i liczby pełnomocników, strony wcześniej umówić się miały.

Odie-

Odiechał Kondyow nie bez boiaźni, że ta okropna woyna dłużey się ieszcze pociągnie: w przytomności bowiem iego przybiegł goniec od Seymu z doniesieniem, że Stany nowe pobory uchwałyły na dalsze woyny poparcie: bicie z dział ogłaszając po obozie tę wieść przyjemną w naszych ochotę, w Moskwie niespokojność, niecily.

Lecz kiedy obóz Polski, z tych rozgłoszonych wieści podaie się weselu, prywatne od Króla, Prymasa, i Kanclerza do Kommissarzów listy, donoszące o niepomysłnie odbytym Seymie, głębokim smutkiem uczestników tajemnicy przeięły. Co Seym ten, zwołany na zaradzenie niebezpieczeństwom królestwa, tak burzliwym i nieczuynym sprawiło, powiemy pokrótce.

Nigdy bardziéy Rzeczpospolita ze stron wszystkich zagrożoną nie była, i nigdy iawniéy duch przewodzenia i osobistych zawiści nie okazał się w obradach publicznych. Będące na Moskwie woyska, dla spóźnionéy wyprawy, wyczerpawszy, bez dokonania spraw ważnych, na rok ten uchwalone podatki,

dla niedostatku dalszych, zabierały się do buntów; niegodny Jerzy Farensbach (iako się o tem poniżej dokładnie opowie) zdradą poddał Szwedom Dyament i Parnawę; uwłaczającą szkodliwą Rzeplitey umowę z Skinder Baszą podpisać musiał Hetman Żółkiewski. Wszystko to Stanom w mowie od tronu wytknięte, wołało prędkiey pomocy i przygotowań silnych; lecz niebaczne namiętności, zapomniawszy o naglących kraiu potrzebach, nasycenie żądz prywatnych, pierwszym celem obrad publicznych mieć chciały. Trzy naówczas znakomite dostojęstwa nie napelnionemi były w Senacie i na dworze Królewskim: Kanclerstwo po zeszyłym Felixie Kryskim, Podkanclerstwo po postąpieniu Henryka Hirleia na Płockie Biskupstwo, nakoniec Podkomorstwo Wielkie Koronne po zgonie Andrzeia Boboli. (b) Jerzy i Krzysztof Xiążęta Zba-

- (b) O tym Bobolim, prócz innych, tak Biskup Piasecki w kronice swolęy pag. 299. i 300. wspomina. W 80. roku Boboli życia dokonał, człowiek przykry i kwaśny, iedynie kredytem Jezuitów na ten stopień wzniesiony. Jakoż ślepo tym Oycom całe życie dał się powodować. Przypuszczony wraz z niemi do prywatnych rozmów Królewskich, tak silnie i wyłącznie opanował umysł Zygmunta, iż wszystko za radą Boboli i Jezuitów działo się, przez nich tylko i

rascy, iedni z naymożnieyszych w Królestwie, górnje naówczas przewodzili w Izbie Poselskiéy; gorąco oni pragnęli pieczęć wielką w dom swój wprowadzić, a nieznalazłszy przychylnego Zygmunta, przymusem zaszczyt ten wymodz. Z ich więc natchnienia, skoro się Sejm otworzył, odezwali się posłowie, iż na żadne nie pozwolą wniesienie, nie dadzą nawet Senatorom, podług zwyczaju, zdań swych otwierać, aż wakujące urzędy rozdaniem będą. Zygmunt, uważając obrazę dostojenstwa swego, w tak natarczywem naleganiu, wrzaskliwe żądania, poważnym milczeniem odpychał. Upływały dnie i tygodnie, przez które nie naradzania o poborach i obronie, lecz głośnie skargi na niemiłego Zbarawskim Zołkiewskiego, na

łaski i przystęp do dworu był otwierany. W publicznych nawet królestwa sprawach, ich tylko zdaniem powodował się Zygmunt, mianowicie zdaniem Spowiedników, często z przełożonych nad Nowicyatami wybranych Xieży, którym ni kray, ni ludzie bynajmniéj znanemi nie byli: i ta to była iedyna przyczyna ciężkich błędów, nie tylko w sprawach domowych, lecz w Moskiewskich, Szwedzkich i Infant-skich woynach. Nazywano bluźnierstwem, ktokolwiek czynom lub inowom Jezuity iakiego przyganiać ważył się, lecz ten, co umiał ich chwalić, dostojenstwa osiągał.

opieszalność wyprawy Moskiewskiéy, na zdrady w Inflanciech, słyszeć się dawały. Na próżno przysłany od woyska Lew Sapieha potrzeby iego przypominał. Zygmunt widząc czas zamierzony Seymowi dociekający, bez otrzymania żadnego z zamierzonych celów, rozdał urzędy, lecz samo to rozdanie do zemsty pobudziło natrętnych. Przeciw spodziewaniu wszystkich, samego nawet Zolkiewskiego, pieczęć wielka sędziwemu dostała się wodzowi: chęć zmartwienia Xiążąt Zbarawskich więcéy może, niż wzgląd na zasługi męża, przyczyniły się do wyboru takiego. Oddanie Podkanclerstwa Lipskiemu Biskupowi Łuckiemu, Podkomorstwa Koronnego Wołuckiemu Kasztelan: Rawskiemu, niemile we wszystkich sprawiło zadziwienie. Lipski człowiek twardy, popędliwy, zuchwały, każdemu, co miał z nim do czynienia, przykry, słowem: nie mający innéy zalety nad tę, że posiadając doskonale ięzyk Niemiecki, Królowi, iéy spowiednika i otaczające ią Niemki zniewolić sobie potrafił. Wołucki mianowany Podkomorzym Kor: ciężko paraliżem tknięty, ni do dworu, ni do żadnéy zdolnym nie był posługi. — Doga-

dzając Król naleganiom izby Poselskiéy, bardziéy ieszcze wyborem takim przytłumione gniewy powiększył. Wśród poburzonych prywatnemi niechęciami umysłów, głos dobra publicznego zaledwie słyszeć się dawał na tyle ciężkich i naglących potrzeb, uchwalono ieden pobor łanowy na wyprawę Moskiewską, drugi na inne Królestwa potrzeby. — Tu Zygmunt pamiętny doznawanych klęsk od skonfederowanego żołnierstwa, chcąc uchwalone pobory co rychléy zebrać, następujące rozesał Uniwersały. (*)

(*) ZYGMUNT III. z B. Ł. Król Polski, W. X. L. R. P.

Oznajmujemy wszem Stanom Koronnym i W. X. L. iż na blisko przeszłym Seymie stanęła zgoda, aby na obronę granic Państw naszych, na zapłatę wojska, osobliwie Moskiewskiego, po 3. zł. z włoki z dóbr naszych, a po 2. fl. z dóbr dziedzicznych złożono. Jakoż sposób i czas oddawania tych podatków naznaczono, którego my nie życzymy uchybić, i poddanych naszych tak prędkiem wyciąganiem podatków wiązać. Lecz iż już woyska wszystkie z Moskwy wyszły, i zapłaty zasłużonego swego przy granicach Smoleńskich dotąd, aż się Posłowie ich od nas wróca, czekają, a gdzieby ich płaca w przewłokę poszła, głębiéy w Państwa nasze, dochodząc zasług swych, wniesć chcą. My uważając iaki zład ucisk i skwirik ubogich ludzi, nastąpićby musiał; (bo komuż nieszczęsne owe konfederacyi czasy z pamięci i z serca zgasty) dalszemu więc zniszczeniu zapobiegając, napominamy i rozkazujemy, abyście

Niepłonne były obawy, zniecierpliwione pod Wiazmą długim czekaniem pulki Litewskie, odrzucając ze wzgardą wszelkie na pismie nawet dawane zapewnienia prędkiej wypłaty, oświadczyły, że dalej służyć już nie chcą. Bunt ten okropnymi w niechętną ziemi zagrażającymi skutkami, w prędkim tylko przytłumieniu go, wskazywał lekarstwo. Przejęty tą koniecznością, rozkazał Królewic Władysław stanąć Rycerstwu pod bronią, i sam na koniu przybliżywszy się do szyków „Żołnierze, zawołał, (jeżeli was jeszcze tem imieniem nazwać mi wolno) „mógłbym się spodziewać, aby ta słynna „po świecie Polaków ku Królom swym i „rodowi ich, wiara w tym tu obozie skalaną być miała? Jakże! wy Polacy sy-

z dzierżaw swych, a mianowicie do Brześcia i innych, nie czekając czasu Uniwersałem zakreślonego, przychylając się do zgody powszechny Seymowey, pobór trzyzłotowy do poborcy Powiatu swego, jako nayprędzey, a naydaléy za dwie lub trzy niedziele po Wielkiej nocy oddali. Gdyby bowiem żołnierz za niedość zapłaty na włości szedł, wielki by szwank ubodzy poddani ponieść musieli.

Dan w Warszawie d. 30. Marca 1619. etc.

ZYGMUNT Król.

Alexander Gąsiewski
Pisarz.

z Rękopismów Rożańskich.

„na Króla waszego, współ-towarzysza
„broni, uczestnika prac i trudów tyłu, w
„dzikiéy nieprzyjacielskiéy ziemi, wśród
„niebezpieczeństw porzucić chcecie? To
„iż więcéy u was ważył ten drugi Dy-
„mitr Samozwaniec. Dla niego bez żo-
„du, bez nagród, narażaliście ciała wa-
„sze na kalectwa i rany, za iego zdro-
„wie i uroione prawa, krwawe boie, cięż-
„kie cierpienia, długo pod tem nieuży-
„tem znosiliście niebem; a mnie z krwi
„Królów waszych urodzonemu, shodo-
„wanemu w Polszcze, prawnie za Pana
„téy krainy wybranemu, byź równie
„szczęśliwym wolno nie będzie? Prze-
„bóg! powiedźcie, zkąd ta niecierpli-
„wość, zkąd te buntownicze szemrania?
„wtenczas, kiedy Podskarbiowie Litew-
„scy, uchwalone Seymem pobory, iż
„wam wkrótce nadesłać mają. Właśnie
„dziś, gdym pisać zaczynał do Króla oy-
„ca mego, polecając mu służby i zasługi
„wasze, o burzeniu się waszem wieść do
„mnie nadeszła; winną więc stronę pió-
„ro me zwrócić muszę, i zamiast po-
„chwał i nagród żądać potępienia i kary.
„Nie mniemaycie bowiem, że zuchwałość
„wasza uydzie bezkarnie; iest Bóg mści-

„ciel krzywd moich, są inne pulki wier-
 „ne Królowi i Ojczyźnie, niecierpiące
 „plamy na sobie, od wytrwałości i po-
 „słuszeństwa oczekujące nagrody, takim
 „ia tem chętniey całość moję powierzę,
 „że nie tylko odwaga, lecz i obywatel-
 „stwo w sercach ich pała. Co do was
 „czyńcie iak chcecie, albo wraz do po-
 „słuszeństwa wróćcie, albo oddalcie się
 „z obozu, i nie tamujcie dalszego wojny
 „tęy biegu. (d)

Nie boiażń zapewne, bo nie znało
 iéy gardzące pogróżkami rycerstwo, lecz
 godność, lecz śmiałość, z którą osiemna-
 stoletni Królewic przemówił, we wszy-
 stkich uniesienie wzbudziło: odezwali się
 naprzód Rotmistrze, za niemi krzyknęło
 woysko całe: że nie czekaiąc i żołdu,
 póydą, gdzie ich Władysław powiedzie.

Już też acz późna w tych krainach
 wiosna zbliżała się nakoniec: wodzowie
 uwiadomieni o ciągnieniu pułków Kaza-
 nowskiego (które się były, iakęśmy wy-
 źéy powiedzieli) przeciw Turkom zatrzy-
 mały z Żółkiewskim, pewni zbliżenia się
 Zaporózców pod Konasowiczem, umyśli-
 li w pole wyciągnąć. Dowiedziawszy się

o tem Moskale, do zwykłych sobie uciekając się fortelów: nie w szczerę chęci pokoju, lecz, by na przewłokach strwozić drogą do oręża porę, wysłali do Królewica posłów, o rokowanie proszących. Nie dali się Polacy znaney już uwieść o błudzie, zatrzymani gońcy iedynie, by wychodzące z obozu pułki widzieli, z odpowiedzią w kilka godzin odesłani napowrot. — Wyszło woysko pod Jurkieiów, zkąd Chodkiewicz Mikulińskiego Woiewodę niegdyś Możayskiego, świadomego dobrze kraiu, średnią drogą między Kaługą i Możayskiem przesłał. Uczynił to umyślnie Hetman, by nieprzyiaciela w niepewności zostawić, w którą stronę Polacy obrócić się mieli. Témczasem złożono radę woienną, czyli do Stolicy, czy w inną dążyć stronę. Chodkiewicz radził iść do Kaługi, powody iego były: że pod Kaługą żyzne nad rzeką Okką niwy gładem wycięzione woysko łatwo pokrzepić mogły, że tą drogą ciągnące Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, łatwo się z główném woyskiem połączą, że nakoniec w tych stronach znajdował się Pożarski, o którym miał doniesienia, że dosyć był skłonny przeysć na Królewica stronę,

że gdyby nakoniec płonnemi były te wieści, iakże dążyć do Moskwy, zostawiając w tyle za sobą tak silne woyska, iakie były w Kałudze i Możajsku zebrane.

Przeciwnie Kommissarze radzili, by unikając odległych dróg, iść prosto do Stolicy, że nieprzyjaciel raptowną uderzony trwogą, lub spokojnie do posłuszeństwa powróci, lub łatwo orężem pokonanym zostanie, że nakoniec dawne nauczyły przykłady, iż z ludem tym w pośpiechu zwycięztwo, w przewłokach zguba.

Okazały skutki, iż zbawiennieyszą była ta rada, lecz Chodkiewicz nie mając dział szturmowych, by dobywać Możajską, nie tuszając za rzecz bezpieczną, silną twierdzę i tak liczne nieprzyjacielskie woysko zostawiać za sobą, postanowił obrócić się ku Boryssowi, podchwycić ten zamek, lub samym dobywaniem onego, wyłudzić nieprzyjaciela z Możajskiej, i w otwartem pokonać go polu.

Dogodnie na ów czas przybyły do Królewica obozu Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, za niemi Czapliński z Lisowszczykami, Kochanowski nakoniec, który zbyt słaby, by zamek Kosielsk obro-

nić, wolał go opuścić, i z główném wojskiem złączyć się. — Z przybyciem Kazanowskiego odnowiły się w obozie i na dworze Królewica szkodliwsze niż wprzód niezgody i kłótnie. Ufny Kazanowski w łaskach u Królewica dla brata starszego i siebie, nadęty zdobytym świeżo Starodubem, nie znał granic w zarozumieniu swoim. Nie uznawaiąc wyższości Hetmana, żądał, aby przywiedzione pułki pod jego tylko zostawały wodzą, by mu wolno było osobnym, gdzie zechce, stawać obozem; wyciągał nadto osobnego hasła, straży, noszenia przed sobą buńczuku, godła Hetmańskiéy tylko powagi. Młody Królewic uniesiony przychylnością swoją ku zausznikom, miał śmiałość popierać go naprzeciw Hetmanowi, ztąd strata czasu, ztąd na gorszących niesnaskach mnożące się strapienia Chodkiewicza, i Kazanowskich zuchwalstwo: to ostatnie do tego przyszło już stopnia, iż iawne w ciągnieniu szyków Kazanowskiego nieposłuszeństwo, Hetman sprawiedliwą uniesioną zniewagą, własną ręką ukarał. (e) Surowa nakoniec stałość Chodkiewicza

(e) Patrz obszerniey o tych zayęciach w życiach Ossolińskiego i Chodkiewicza.

sprawiła, że młody Xiążę w płochości, Kazanowski upamiętał się w swéj dumie. —

Ruszyło woysko z pod Krzemieńska, ciągnąc dniem i nocą, by Boryssów przed Moskalami ubiedz. Twierdza ta przeciwnie zwyczajowi u Moskwy zbudowaną była z muru i kamieni. — Około zamku wznosiła się cerkiew podobnéj roboty, otoczona wałem i szerokim przekopem; podziemne lochy łącząc ie z twierdzą, obydwom mieyscom wzajemnéj użyczaiąc pomocy w ludziach, rysztunkach, żywności, zdobycie każdéj, tém sprawiły trudniejszy.

Chodkiewicz mając szturm równo ze świtem przypuścić, wysłał przodem Nowodworskiego, by petardą bramę wysadził. Lecz w saméj chwili stanowczéj okazało się, iak fałszywemi były doniesienia szpiegów, zwiększona 1200. ludzi zwyczajna twierdzy osada; puszczonej przed bramą i murami nowy przekop i ostre zasieki, tak, że petarda w żaden sposób zbliżoną być nie mogła. Podwakroć Hetman przypuszczał szturmy, i odegnany po dwakroć. Nie mając dział do łamania murów, przynaglonym był nako-

niec rozłożyć woysko na około, by tym sposobem i Borysowa pilnować, i Moskwę pod Możajskiem stojącą do potyczki wywabić. Trwało to stanowisko przez niedziel kilka, w tém tylko korzystne, że w często zwodzonych z nieprzyacielem harcach, wiele mu ludzi ubito. I tu wznowiły się między zwaśnionemi zatargi, i ciężkiéy wodza choroby stały się przyczyną: skoro atoli pozwoliły mu siły, ruszył woysko pod Możajsk; acz zawiedziony tylekroć, całą iednak pokładając nadzieję, że nieprzyaciela do wstępnej bitwy przywiedzie, i spółkowanie między Stolicą a Możajskiem przerwie. Lecz oddać tu należy winną roztropności Moskiewskiej słuszność, poślednieysi Polakom w orężu, przechodzili ich zawsze przebiegłością. Zwłoki w traktowaniu, ostrożność w boiach, to było naysilniejszą ich bronią. Jakoż Książ Pożarski w trzy tysiące bitnego ludu pośpieszył Możajskowi na odsiecz, przybył i Łyków z Mastruchem, lecz zamiast wywiedzenia woysk swoich w pole, opłocili obozy swoje ogromnemi balami powiązanemi na krzyż, nadto przekopy, ostrogi, głębokie na około doły, przystęp do nich niepodobnym prawie

czyniły. Nie było dnia, gdzieby popędliwa młodzież nasza nie posuwała się pod same szranki nieprzyjacielskiego obozu, bodźcem obelg i naysgrawiania pobudzając nieprzyjaciela do wyyscia, lecz umni wodzowie, pewni, że Polakom prędzéy na dowozach i cierpliwości niż odwadze zabraknie, za okopami nieporuszenie stali: ilekroć bowiem do żywego dotknięci na podiazdy nasze lud swój wysyłali, z ciężką stratą do obozu odparci. Legło Moskwy w tych cząstkowych harcach przeszło tysiąca naybitniejszego żołnierza, szczupią była liczba poległych Polaków, za naywiększą liczono stratę, że Nowodworski kulą z samopatu ugodzony w rękę, władzę w niéy na zawsze postradał.

Codziennie atoli mnożące się dla nieprzyjaciela klęski sprawiły, że Pożarski, Łykow i Mastruch umyślili tajemnie okopy swe porzucić, w tym celu upatrzwszy noc, gradem, deszczem, okropną burzą zaćmioną, zasiliwszy świeżym ludem Możaysk, zniszczywszy i popaliwszy wszystko w obozie, uszli nagłym pocho-dem. Wzmowie z niemi Boryssowska osada zabrała, co można było, żywności, resztę zapaliwszy, za pierwszemi do Sto-

licy uszła. Napróżno nasi uciekających gnali, pośpieszył atoli Chodkiewicz opanować Boryssów, i uratować resztę niepochłonięny ogniem żywności.

Już naysposobniejsza do boiu pora, już cały miesiąc Lipiec na tych niestanowczych boiach upływał, gdy (iakośmy powiedzieli powyżey) wysłany od woyska na Szym Lew Sapieha Kanclerz W. Litt: do obozu pod Możaysk powrócił. Na wieść przybycia iego, niecierpliwie czekające żołdu Towarzystwo, kupami otaczając namiot Kanclerza, domagało się, by z przywiezionych pieniędzy, od tak dawna zaległa im płaca, wraz wyliczoną została; lecz któż wyrazi zadziwienie i gniew i żal ich, gdy się dowiedzieli, że zamiast brzęczącego kruszcu, Sapieha i tą razą same tylko przywiozł im nadzieie: „Wolnożli, mówili ze łzami, do-
 „brą wiarę, krwawe usługi nasze na po-
 „śmiewisko wydawać? gdzież słowo Kró-
 „lewica, gdzie Kommissarzów obietnice?
 „patrzcie w jakim stanie to szlachetne zo-
 „staie Rycerstwo, okryte bliznami, wie-
 „lu z nas bez odzieży, bez koni, 20. dni
 „iako chleba nie mamy, w krótcie tych,
 „których miecz nieprzyjacielski wytępić

„nie mógł, pozrze głód okropny! my ie-
„szcze stoimy, lecz mniéy wytrwała pie-
„chota Niemiecka pada codziennie, re-
„szta, uganiając się za strawą, kupami
„obóz opuszcza.” — Napróžno Sapieha i
Kommissarze roziątrzone umysły starali
się ukoić, napróžno przekładali, że szcu-
pło uchwalone na Seymie pobory, wino-
wayczém niedbalstwem mieszkańców, w
małéy liczbie weszły do publicznego skar-
bu: nie przyięło tych przyczyn Rycer-
stwo, musieli Kommissarze co głośniey-
szych wypłaceniem kilku tysięcy złotych
uciszyć, a co więcéy w brew ustawie
Seymowéy zakazuiącéy na nowe poda-
tki Rzpltę narażać, zaręczyć, iż na dzień
28. Października cały żółd zapłaconym
im będzie. Mimo tego iednak zaręczenia
niektóre lekkie znaki, chorągwie Ussar-
skie Karśnickiego, Plichty, Żorawińskie-
go, Opalińskiego, oświadczywszy, iż przez
niedotrzymanie im słowa wolnemi od dal-
széy służby uważały się, porzuciły obóz,
i rozeszły się do domów. (f)

Ten tak fatalny przykład ośmielił i
tych, co przyrzekli byli pozostać; opu-
szcza-

(f) Kobierzycki pag. 552.

szczały obóz piesze i konne rotty, tak dalece, że po uczynionym popisie (gdy Lisowczyki po zbieranie żywności wprzód byli wysłani) pełni rozpaczy, Królewic i Hetman, wysłali do Króla Xiędza Szoldrskiego z doniesieniem o smutnym stanie rzeczy, że porzuceni z małą garstką w głębi nieprzyjacielskiego kraiu, ieżeli niezwłocznie posiłki i pieniądze na żołd przysłanemi im nie będą, wino zagrażających klęsk wszystkich, nie na Wodzów ani na Kommissarzów spadnie.

Témczasem w obliczu silnego nieprzyjaciela z szczupłym hufcem zostawieni Polacy, iuż nie o zdobycie Możayska, lecz o własną troskliwi całość, na różne wahali się strony: samo niebezpieczeństwo, pomnażało postanowienia trudności. Wnosił na radzie Chodkiewicz, by porzucić Możaysk, iść nad rzekę Okkę między Kaługę i Borowsko, i tam w żywnym wypocząwszy kraiu, pokrzepiwszy zwątlonego głodem żołnierza, témże samem uczynić go ochotnieyszym do wystawiania się na nowe trudy. Na myśl naymniejszý zwłoki powstali Kommisarze, przypominając Hetmanowi wyraźne

Króla i Stanów rozkazy, by nie narażając Rzepltęy na nowe pobory, wojnę tę czy hazardowem szczęściem, czy traktowaniem w ciągu roku iednego ukończyć. Uchwalono więc powierzyć się śmiałości, i ku Stolicy ciągnąć. — Ruszyło woysko od Łuzickiego Monasteru do Zwenigrodu: gdzie strudzone pułki dostatkiem żywności i paszy przez dni osm pokrzepiały się.

Trudno jest prawdziwie zgadnąć, dla czego silne osady w Możaysku i Kałudze nie uderzyły na pozostałą garstkę naszych! Byłaż w tem niewiadomość o słabości ich, lub też, co podobniejszém do wiary, niewzruszone postanowienie, by bez najmniejszey swęy straty, zwłoką, trudami i głodem niszczyć hufce Polskie. Jakkolwiek bądź, wkrótce chwila zniszczenia ich przeszła.

Z niewymowną radością obozu całego, uyrzano przybywających gońców od Kozaków Zaporowskich z doniesieniem, że Konasewicz Sahaydaczny we 20,000. mołodców przybywa Polakom na pomoc, że po drodze wielkie nad nieprzyjacielem odniósł korzyści, spustoszywszy wiele kraiów, wyciąwszy w pień mieszkańców

miast Jelca, Liwna, Sacka, Putywła, i Starostów ich zabrawszy w niewolę. — Winno było woysko, tę tak ważną pomoc, obywatelskię gorliwości Lwa Sapiehy Kanclerza W. Litt. Mąż ten iadąc z obozu na Szym Warszawski, a przewidyując, że na hojności Stanów w popieraniu téy wojny trudno było polegać, wysłał z Orszy iednego z domowników swoich do starszyny Kozackiëy, usilnie zachęcając, aby w tak ważnym razie Królewicowi swemu i Rzeplitéy przybywali na pomoc. Otrzymał nadto Sapieha list od Króla, wzywaiący Kozaków do téy posługi, a stany za staraniem iego 20000. (*) złotych Zaporozcóm posłały.

Królewic, Hetman, i Rycerstwo całe, chcąc iak nayrychléy wdzięczność swoją wiernemu okazać ludowi, wysłali naprzeciw Sahajdacznemu, Madalińskiego Woyskiego Mścislawskiego, aby imieniem ich powinszował Zaporozcom odniesionych korzyści, zaprosił do nayprędzszego złączenia się: na dowód łaski i dla dalszego w wiernych usługach zachęcenia, iako znaki władzy, i przyięcia w służbę

(*) Około 150000. złotych dzisiejszych.

Rzeplitéy, oddał Madaliński Konasewiczowi buławę z herbem Królewskim i dwa srebrne kotły. (g)

Nadzieia prędkiego Zaporozców przybycia, nową ochotą napelniała hufce Polaków; trzecim obozem z Zwinogrodu stanął Hetman pod Tuszynem, w témże prawie mieyscu gdzie przed lat kilku fałszywy Dymitr tak długo przebywał. Drugiego dnia, za powstaniem zorzy, okazał się w oczach Polaków gęsty las spis przybywających Kozaków. Otoczony gronem Setników i Assawułów zbliżył się do Królewica Konasewicz, stawiając mu wziętych Starostów w Jelcu i Liwnie z poymanemi posłami, których Michał Fiedorowicz wyprawił do Hana Tatarskiego, ofiarując mu znaczne summy pieniężne, by dla rozerwania sił Polskich Ukrainę i Podole naiechał. Wymawiał się Konasewicz, że się dniem spóźnił, lecz to było z przyczyny, iż spotkawszy niedaleko wysłanych przeciw sobie strzelców nieprzyjacielskich, musiał ich wycinać i brać w niewolą. Konasewicz w téj sprawie niepospolitą okazał odwagę, uchodzącego bowiem strzelców tych woźdza Buturlina, buławą Hetmańską tak sil-

nie zaiął po głowie, iż trupem zwałił go z konia. (h)

Tak potężne wsparcie zwątlonych już sił naszych, szczerą w woysku całym do boju ochota, powinny były pobudzić Hetmana do uderzenia niezwłocznie na potrwożoną Stolicę; lecz inaczej chciały Nieba, wielkie przeznaczenia gotujące państwu Ruskiemu: założywszy obóz pod Tuszynem, życzył Chodkiewicz zaczekać nieco na pieniądze dla woyska, które Daniłowicz Podkarbi W. K. był nakoniec do obozu już wysłał: chciał wybać, iakie były skłonności Moskwy: z tych to powodów wdał się w czas trwoniące rozmowy z wysyłanemi do siebie posłańcami z Stolicy. Nie upamiętały go nawet głośnie przechwałki Moskwy, iż na zniszczenie Polaków dwóch mają potężnych nieprzyjaciół: *głód i zimę*. Długo byłoby wyliczać iakich zwłok, podstępów, zawodów używała Moskwa, by dopiąć zamierzonego celu! raz wszelką do traktowania udając skwapliwość, prosiła tylko o wysłanie pełnomocników, lecz skoro Polacy przybyli, albo nie zastali żadnego z Boiarów, albo ieżeli zastali, na-

(h) Bohomoiec pag. 96. w życiu Ossolińskiego.

tysiącznych umyślnie wrzucanych sprzeczkach i mitręgach upływały bezskutecznie dnie i tygodnie. Nalegali nadewszystko Moskale, aby nie pod Stolicą, lecz najprzód między Możajskiem a Borowskiem, potem pod Zwinogrodem miejsce ku rokowaniu naznaczyć. — Na próżno Królewic napisał list do Boiarów, przypominając zaprzysiężoną przez nich wiarę, grożąc zemstą w przypadku nieposłuszeństwa i uporu. Z zbliżającą się już zimą powiększyła się zuchwałość. Nieprzyjęli Moskale listu, i owszem z największą odesłali go wzgardą, powiadając, że Władysław niesłusznie bierze tytuł Cara, kiedy go dla łgarstwa i dumy oycy (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił, że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją. (i)

Te dłużey niż należało ponoszone zwłoki, przydana do nich zniewaga, żądze pomsty obudziły w Hetmanie: postanowiono szturm do Stolicy przypuścić, tém chętniéy, że prócz Zaporozców, i

(i) Grabiaństwo do tego posunięte było stopnia, iż położony przez Władysława na liście tytuł Cara Moskiewskiego, Moskale dzieckiem wymazali.

Lissowczyki z okropnych wycieczek swoich do obozu wrócili.

Miasto Moskwa (od rzeki tego imienia i sobie i całemu naówczas państwu nadająca nazwisko) leży w obszernéj równinie, prócz tu i owdzie krzewów poziomych, żadnych w okolo nie mająca lasów. Rozrzucone na poblizszych polach Monastery i Cerkwie, błyszczą w powietrzu pozłocistemi strzałami swoimi. Samo miasto ozdobione gęstemi świątyni, wież, i bram wierzchołkami, stawilo pozor jednego z zamożnych Azyatyckich grodów. Troiste zamki Białogrod, Krymgrod i Kitaygrad oddzielne opasują obwody. Pomnaża rozległość stykająca się z murami Strzelecka sloboda, dla otaczającego je drewnianego parkanu, drewnianym zamkiem nazwana: Lecz po ostatnim pożarze widziano w ogromnym grodu tego obwodzie smutne przerwy, sterczące czarne pozogi, i gdzie były niegdyś gmachy, stosy popiołów. — W stanowisku ludzi zbroynych muszkietami, liczono na ówczas do piętnastu tysięcy. Jak wiele w tym ogromnym troistych murów obrębie, przed ostatnimi kłóskami znajdować się mogło mieszkańców, łatwo wniesć mo-

zna, gdy w czasie zburzenia Białogrodu przez Polaków, do 100000. dusz w tem iedném mieście od miecza i ognia poległo. (k)

Prócz wymienionych już przyczyn, miał Chodkiewicz inne ieszcze powody do kuszenia się o Moskwę. Z wzięciem Stolicy, mieszkania Carów i przedniejszych Boiarów, składu bogatych skarbów słuszenie mógł wnosić, że i całe państwo do posłuszeństwa powróci: ufał tajemney pomocy licznych tam ieszcze Władysława stronników, nakoniec sama mnogość ludu ze wszystkich stron państwa zbiegłego naówczas, do ledwie podnoszący się z popiołów Stolicy, pomnażając nieład, trawiąc szczupłe żywności zapasy, prędkiego zdobycia wskazywała nadzieie.

Uczy niwszy Hetman wszystkie do szturmowania, z mnieyszą tajemnicą, niżli wymagała roztropność, wybrał noc do tak ważnego dzieła, i wojsko następującym rozporządził sposobem. Naznaczony do bramy Karwackiey stary Nowodworski Kawaler Maltański, już tylko iedną rękę zdolną do władania mający, poprzedziła go piechota z siekiera-

mi, dla wyrąbywania ostrokołów, wciąż grodka przy bramie sterczących, za niemi dwie chorągwie piesze pod Butlerem i Beglem, ci z rusznic odpędzać mieli nieprzyaciela, od bronienia wyrębu: dalej, 20. żołnierzy niosło potrzebne do wysadzenia bramy petardy, obok nich szedł Jakób Sobieski oyciec Króla Jana, Ossoliński, inni pokoiowi Królewica, tudzież 50. wybranych towarzyszków z rot Chodkiewicza, Kossakowskiego i Sobieskiego, wszyscy uzbrojeni w kierysy. Postępowały w posilku, chorągwie Lermunta i Seia, i pułki Lissowczyków pod Czaplińskim. Rozkazano oddziałowi temu, iż, gdyby się udało wysadzić bramę petardą, w tedy piechota Węgierska z chorągwiami Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a pułk Lermunta z Lissowcami, z Raytarami pod Gadonem i Sobieszczańskim, wpadać przez otwór bramy. Z drugiey strony miasta od bramy Twerokiey, ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, niosąc siekiery na wycięcie ostrokołów, za niemi 200. Muszkietników pod Brennem i Fallerem: obok niesiono 20. petard, sporządzonych od Francuza nazwiskiem *Barbier*, szedł przy nich Mar-

cin Leśniowolski Starosta Zatorski z wybranem towarzystwem swéy roty, i pułku Kazanowskiego; posiłkowała ich piechota Apelmana. Nakoniec dziesięć tysięcy śpieszonych Zaporozców, kilka chorągwi Raytarów pod Klebekiem, Rozy-nem, Adorkasem, Sokołowskim, Potem-kinem i Plattenbergiem.

Przez zbiegłych z obozu Polskiego Francuzów (1), wcześniej i dokładnie u-wiadomieni Moskale o całym szturmie po-rządku, najsilniejszą wszędy przygoto-wali obronę. Wzmocnili strażę u bram, u szanćów; wszędy liczne czaty, i nay-większa gotowość. Za uderzeniem z dział, ruszyło się wojsko ku murom. Stary No-wodworski zapuściwszy przyłbicę, posu-nął się do grodka, przyłożył doń petar-dę, i wysadziwszy go, otwór do bramy u-czynił. Lecz gdy podobne nabicie do saméy bramy podsadza, kula z muszkietu rani go w też samą rękę, na którą już był ka-leką, zniesionego z placu nikt nie miał czy przytomności czy nauki zastąpić. — Wysypały się roje Moskwy, strzelano się z obu stron, i wręcz pałaszami rąbano, z większą dla naszych stratą, gdyż Mo-

(1) P. Levesque T. IV. pag. 15.

skwa bezpieczna za murami, ze wszech stron gęsty miotała ogień; mężnie iednak ochotnicy nasi aż do białego dnia wytrzymali nieprzyjacielskie pociski, i byliby przemogli, gdyby postawieni im w posiłkach Lermunt i Lissowczyki, podług zlecenia na pomoc im przyszli; lecz czyli to niezrozumienie rozkazów, (braku bowiem mężstwa zarzucać im trudno) czyli nieświadomość potykania się pieszo, sprawiły, że zostali na miejscu. — Ubito naszych kilkudziesiąt, Moskale trupy zawlekli do miasta, by okrucieństwo nasycić: ranionych przeszło sto liczono, między niemi Jakób Sobieski, Krzysztof Sapieha Wdziec Witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sey i Begel. Od bramy Twerskiéy niewięcéy szczęśliwemi były usiłowania Leśniowolskiego, z przyczyny, że piechota ku wysokości murów zbyt krotkie przyniosła drabiny. A tak gdy szturm z żadnéy niepowiódł się strony, uderzyły trąby na odwrot.

I naybiegleyszym wodzom dzieie nie powinny przebaczać. Uchybienie tak ważnego przedsięwzięcia naywięcéy Hetmanowi przypisać należy, w przygotowaniach do szturm, w rozporządzeniach

szyków, nie zachował on potrzebnej w podobnych razach tajemnicy, każdy układ był nawet prostym żołnierzom wiadom. Niezmierzenie dokładnie wysokości murów, szerokości przekopów, nieprzysposobienie dostatecznych drabin, niemnieyszą stało się winą. — Lecz tak przeznaczenie mieć chciało. (m)

R O Z D Z I A Ł V.

Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lissowczyków wysyła. Rokowania naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapiehy, i odpowiedź iednego z Boiarów. Królewic odciąga od Moskwy, iak gdyby w południowe Państwa prowincye dążyć zamysłał. Moskale wysyłają za niem, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lissowczyków, łagodnieyszymi do pokoju czyni Moskali, ten podpisany na-

(m) Życie Ossolińskiego pag. 39. — Kobierzycki pag. 571. i t. d.

koniec we wsi Diwelinie. Powrót Królewica. Stany oddają mu rządy nad podbitej na Moskwie prowincjami.

1 6 1 9. r.

Aczkolwiek niepomyślnie udało się do bywanie Stolicy, tę przecie przyniosło korzyść, że Moskwa widząc statek i siły nasze, do traktowania okazała się ławiejszą. Stawali iednak uporczywie, aby ziechanie się pełnomocników poprzedziła wysłanych z obu stron dworzan rozmowa. Lubo krok ten niezwyčajny, niepotrzebny, wymyślany był iedynie na dalszą czasu zwłokę, wszakże, by ważniejsza sprawa drobnemi niezrywała się sprzeczkami, zezwolono i na to. Uchwalono więc miejsce umowy nad rzeką Presną, pod samemi Stolicy murami, na dzień pierwszy Listopada.

Niechcąc iednak Chodkiewicz, by Moskwa z téy acz małej korzystała przewłoki, nie mogąc dla niedostatku żywności, w iednym miejscu skupionego trzymać woyska, wysłał Lissowców z Zaporowcami na plondrowanie włości około Kolomny, Pereosławia Rezańskiego, aż za rzekę Okkę. Zniszczyły niestety roz-

pustne hufce wszystkie te żyzne krainy, lecz poległ w wyprawie waleczny Czaplński wódz Lissowczyków, z zamuru grodka iednego, kulą muszkietową z konia zwalony.

Nadszedł nakoniec dzień umówiony, stanęli przed bramą Twerską z naszey strony Adam Nowodworski Biskup Kamieniecki (na mieyscu Lipskiego przysłany), Kenstanty Plichta Kasztelan Sochaczewski, Lew Sapieha Kanc. W. L., Jakób Sobieski Woiewodzie Lubelski, mając przy sobie około pięćset ozdobney piechoty i iazdy. — Przyiechali z Moskwieskiey strony: Fiedor Iwanowicz, Szeremetów, Daniło Iwanowicz Merecki, Artiem Wasilewicz Izmailow, Iwan Iwanowicz Bołotnik Sekretarz Cara, i Martfiej Sumow Pisarz Legacyi. Konwóy ich ze dwóch tysięcy złożony, po obu stronach murów stanął, iak gdyby do boiu. Pierwsi Moskale przywitali Polaków, i od nich nawzaiem przywitanemi byli: proszeni, by dla wygodnieyszey rozmowy zsiadli z koni, odpowiedzieli Moskale, że i owszem łatwiey im będzie z konia rozmawiać. — Szeremetów kilka kroków postąpiwszy naprzód, i wyliczy-

wszy aż do znudzenia wszystkie tytuły
Cara Michała, rzekł nakoniec: „Stawa-
„my tu z woli Wielkiego Kniazia i Cara
„Michały, do traktowania o pokóy, lecz
„ostrzegamy was zawczasu, iż jeżeli Wła-
„dysława waszego imieniem Cara nazy-
„wać będziecie, rozinowa ta natychmiast
„się zerwie, iakiekolwiek było wybranie
„iego, iuż u nas dawno poszło w niepa-
„mięć. Oddaliśmy berło Carowi Micha-
„łowi, i bronić go będziemy z utratą ma-
„iątków i życia naszego, wręście nie pra-
„gniemy pokoju z wami, a jeżeliśmy tu
„stanęli, to dla tego, żeście pierwsi do-
„magali się o to.” Tu Lew Sapieha Kan:
W. L. odpowiedział w ten sposób:

„Dziwno nam iest zaiste, iak śmie-
„cie twierdzić, iż my pierwsi domagali-
„śmy się pokoju, kiedy sami przez tyle-
„kroć wysyłanych Posłów, świeżo nawet
„przez Zelekowa nie przedstawaliście nas
„o to prosić. Zapomnieliście widzę wszy-
„stkiego, i tych może nienstannych proźb
„do Nayaśn: Zygmunta Króla i P. M. M.
„aby Wam przysłał Władysława, iako
„Pana, któremu zaprzysięgliście wiarcę...
(tu Moskale zżymać się zaczęli, lecz Sa-
pieha tak daléy mówił) „nie zastanowiż

„was uwaga, iakim przez wiarołomstwo
„wasze okryliście się wstydem przed
„światem, iak ciężkie kary mściwe nie-
„ba gotują dla was. Lecz patrzcie kogo
„odrzućcie, walecznego Xiążęcia, w któ-
„rym Chrześcijaństwo całe, czci krew ty-
„lu Cesarów i Królów, Xiążęcia, który
„sam w wolnym zrodzony narodzie, na-
„uczony iak swobody szanować, nieścier-
„pi i u was niewoli, pokruszy te samo-
„wolne ukazy,, przez które za winę ie-
„dnego, oyciec, matka, powinowaci, ie-
„dnem skinieniem tracili życia, lub w
„rozpaczy i nędzy na wygnaniach ginę-
„li. Nie, inne oczekują was prawa, in-
„ny rząd pod Panem oświeconym, cno-
„tliwym, który i zasługi nagradzać, i
„występki podług praw tylko sądzić bę-
„dzie. Pewni osób i majątków waszych,
„nie będziecie już dłużej w trwodze i
„niepewności smutne dni wasze policzać.
„Zaprzeczyciesz korzyści czekające was
„z ścisłego Polski i Moskwy sprzymierze-
„nia? łatwość w handlu i wszystkich za-
„mianach, wkrótce zbawienne udzielenie
„oświaty, pobratenstwo, ufność i słodkie
„powinowactwa związki! iaka nakoniec
„z po-

„z połączonych sił potęga, szczególniey prze-
„ciw nieprzyjaciołom Chrześcijaństwa Ta-
„tarom i Turkom. Ach! iak prędko wszy-
„stkie dotąd niesnaski, wszystkie nawza-
„iem poczynione zabory ułatwią się, za-
„spokoją nazawsze między oycem a synem.
„Przeciwnie czegoż od rządów Michała
„spodziewać się możecie! nie wyborowi
„Boiarów i ludu, lecz zuchwalstwu zbun-
„towanego Kozactwa winien iest berło.
„I któż on iest? gdzie iego szlachectwo,
„zaszczyty? (a) możeż syn Mnicha ie-
„dnego nie tylko równać się z krwią kró-
„lów, lecz z cenniejszymi domami Boia-
„rów waszych, Mściśławskimi, Szuy-
„skimi, Galliczynami, Trubeckimi, Doł-
„horukimi, Kurakinami, Szeremetowa-
„mi. — Zniesiesz szlachetna rodów tych
„pycha, by ten, co niedawno poślednie
„u was mieysce zabierał, dziś z wyso-
„kiego tronu rozkazywał wszystkim? Ja-
„kiegoż poważenia u obcych, iakichże
„rządów w domu spodziewać się może-
„cie po małoletnim wyrostku, którego

(a) Nie był on Xięciem. nie był nawet z przodków Mo-
skalem. Wiodł on ród swój od iakiegoś Andrzeja,
który za Iwana oycą Dymitra Dońskiego z Pruss
sprowadził się do Moskwy. Levesque T. IV. p. 3.

„wraz z wami, wraz państwem całym
„niedołężna prowadzi kobieta. Powróć-
„cie więc do prawego Pana waszego, w
„którego wielkomyślności przebaczenie,
„w rządach szczęście i sławę znajdzie-
„cie.” —

Gdy skończył Sapieha, Szeremetów
odpowiedział w te słowa:

„Nie zaprzeczamy, że Władysław
„za W. Kniazia Moskiewskiego zgodnemi
„głosami był od nas wybranym, przy-
„sięgliśmy mu, iak Panu, gorące modły
„wznosiliśmy do nieba za całość i zdro-
„wie iego: imie iego nosiły wszystkie na-
„sze ustawy, pieczęć stanu, złote i sre-
„brne pieniądze, Stolica z Xiążęcym po-
„sochem, korona: drogie skarby, ozdo-
„by, oddane były Hetmanowi Zołkiew-
„skiemu, aż do przybycia Monarchy. —
„Gdy go niecierpliwie, gdy go długo o-
„czekujemy, nie przybywa wpośród nas;
„wysłani po niego posłowie przeciw pra-
„wom narodów więzieni: Król wasz nie
„za synem, za sobą pracował, oddane
„Władysławowi berło chciał dla siebie
„zatrzymać, może wam iest tajno, ale
„wiedźcie teraz, że Zygmunt przez wy-
„słańców swoich starał się nakłonić Boia-

„rów naszych, abyśmy nie młodoletniemu,
„niedoświadczonemu ieszcze synowi, lecz
„iemu rządy państwa oddali. Wzdryga
„się umysł na wspomnienie i początki
„tych woien, i okropnych sposobów, ia-
„kiemi prowadzone były. Pocóż nam by-
„ło sprowadzać tych Dymitrów fałszy-
„wych, pocóż w domowe nasze mieszać
„się zatargi? popierać napastną tę wojnę
„z zażarciem, które ledwie w odparciu
„niesłusznego naiaazu wymówić można?
„Rozwiązły żołnierz wasz nie znał mia-
„ry w obelgach i zbytkach: zabrawszy
„wszystko co tylko dom zawierał, złota,
„srebra, drogich zapasów mękami wy-
„muszał. Niestety! Patrzeli mężowie na
„gwałty lubych żon, matki na bezwstyd
„córek nieszczęsnych! Świeżą ieszcze roz-
„pust i wyuzdań waszych zachowuiemy
„pamięć. Widziała Stolica ta, przy bla-
„sku słońca, w nocy, przy roznieconych
„poходniach zagrzane napoiem towarzy-
„stwo wasze, biegające po ulicach, bez-
„bronnych mieszkańców uderzając, ra-
„niąc, szkalując. Jątrzyliście serca nasze
„nayobraźliwszą pogardą; nigdy rodak
„nasz nie był przez was nazywanym ina-

„czéy, iak psem Moskalem, złodzieiem,
„zmiennikiem. — Od świątyń nawet Bo-
„skich nie umieliście rąk waszych po-
„wściągnąć. W popiół obrócona Stolica,
„skarby długo przez Carów naszych zbie-
„rane, rozszarpane są przez was, pań-
„stwo całe mieczem i ogniem okropnie
„zniszczone! Niedoścże długo cierpieli-
„śmy te wszystkie zniewagi i klęski? I
„dziś ieszcze śmiecie łudzić nas kłamstwa-
„mi waszemi. Długośmy cierpieli, długo-
„śmy oczekiwali, prosili Władysława, a
„gdy wszelka przybycia iego zniknęła
„nadzieia, sam opłakany stan Państwa,
„innego Cara wybrać nam kazał. Wybra-
„liśny Michała Fiedorowicza, poprzysię-
„gliśmy mu wiarę, i prędzéy nas krew
„i życie odbiegna, niż my odbieźemy ie-
„go. Mnieysza, że nie z świetnego pocho-
„dzi on rodu. Bóg, co mu dał koronę,
„iuz go równym uczynił wszystkim kró-
„lom na świecie. Nieprzystoi wam po-
„słom, pomazańca Boskiego niegodnemi
„wspominać słowami, powściągniéycie
„się w nich, alboliteż i z ust naszych o
„królu waszym podobne usłyszycie sło-
„wa. Nie chcemy ani pobratenstwa, ani
„swobód i wolności waszych, rząd pod

„którym tyle wieków żyliśmy, musi
„bydź najlepszy, gdy 'pod nim to pań-
„stwo tak wzrosło obszernie. Poprzestań-
„cie więc wspominać nam o Władysła-
„wie waszym, to co się nie uczyniło w
„swym czasie, już dziś przez żaden spo-
„sób stać się nie może. (b)

Nie łatwo było Polakom na te tak przy-
kre odpowiedzieć prawdy, żeby jednak
milczeniem nie zdać się do czynionych
przyznawać zarzutów, w te słowa ode-
zwał się Sapieha: „Bardziéj pozorne niż
„rzetelne są zażalenia wasze, niewiarę
„waszą na spóźnione przybycie Włady-
„sława składacie. — Przebóg! pocóż się
„miał śpieszyć, czyby wraz po obraniu
„swoim patrzył na knowane przez was
„spiski? Ów Filoret, ów Galiczyn, o któ-
„rych zatrzymanie żalicie się dzisiay, nie
„zgwałciliż charakteru posłów, gdy w obo-
„zie Polskim, przy boku Króla oycy Cara
„swego, winowaycze przeciw niemu pro-
„wadzili układy, nie byłoż to im własnymi
„ich dowiedziono pismami? Miałże Wła-
„dysław pośpieszać, by patrzeć na pod-
„niesione przeciw sobie Łepunowa i Po-
„żarskiego bunt? Skarżycie się na spale-

„nie Stolicy, na rozpusty, na cheiwość
„żołnierza naszego, nie wiedział ni Król,
„ni Królewic o téy okropnéy klęsce, za-
„łośnie ubolewali nad nią, lecz zkądże
„ona poszła, ieżeli nie z tajnych podstęp-
„pów i sprzysiężeń się waszych! było
„to woyny nieszczęściem, ani tego przy-
„stoi wspominać tym, co na łonie poko-
„iu, przy stołach godowych, znieważyli
„Posłów, i Matrony Polskie, co zdepta-
„wszy gościnności prawa, dwa tysiące
„bezbronnych wyrznęli Polaków? Lecz
„pocóż te drażniące przywodzić wspo-
„mnienia! przyszedł czas niepamięci i po-
„iednania, nie na rok ieden, lub iakikol-
„wiek czas zamierzony poprzysięgliście
„Władysławowi, poprzysięglimuscie na
„zawsze! powróceniem do posłuszeństwa
„położycie koniec wszystkim klęskom
„waszym, zostaniecież w dalszym zu-
„chwalstwie i zaciętości waszéy, dozna-
„cie, że przy nas będzie i Bóg i siła.”

Niedziw, że tak z obu stron rozią-
trzone umysły i na téy rozmowie, i na
powtórnych bez żadnego rozchodziły się
postanowienia. Na iednéy z nich Moska-
le z większą ieszcze niż wprzódę mówią-
cy śmiałością, odezwali się w te słowa:

„Niedziw, że tak trudne układy są z ludźmi, którzy nawet rozkazów Króla swego nie słuchają,” to mówiąc, pokazali Delegowanym przeięte pod Możayskiem od Podkanclerzego Lipskiego listy, w których ten imieniem Królewskiem zalecał Kommissarzom, iż gdy wojna z Turkami zdawała się być nieuchronną, aby choć przy mniéy korzystnych warunkach wojnę z Moskwą kończyli. Napróżno zapewniali Kommissarze, iż przez późniejszych gońców przyniesione rozkazy, zupełnie przeciwnemi były. Zapewnieniu temu wierzyć niechciano.

Stracona już wszelka nadzieja przywiedzenia do posłuszeństwa Władysławowi ludu, tak zacięcie uporczywego przywstręcie swoim. Z drugiéj strony dla zatrzymanego żołądu rozchodzące się powtórnie do domów hufce, inne dla srogości zimy i niedostatku, grożące podobnémże odeysciem, ciężkim frasunkiem obarczały Kommissarzy Królewskich. — W takiéj ostateczności nie upatrywali oni innego środka, iak udać się do Królewica, przełożyć mu nieprzełamane z strony Moskwy trudności, zniecierpliwione, burzące się w woysku umysły, przypo-

mnieć mū i dane dawniēy przez Króla i Stany rozkazy, i przez ostatnich powtórzone góńców, by woynę, tę co iak nayrychlēy kończyć, prosić nakoniec, by dla dobra kraiu raczył od praw swoich odstąpić. Młody Królewic wysłuchawszy tych przelożeń spokojnie „ Nie „ masz, rzekł, traktatów ni umów, któreby mię przynaglić mogły do zrzeczenia się tak uroczystych praw moich „ do korony Moskiewskiēy, śniele mógłbym przy nich obstawać, mógłbym ie „ poddać pod rozsądek świata całego; „ mógłbym, ieżeli nie dziś, to późniēy „ mieczem harde karki do posłuszeństwa „ nagiąć; przecież nad niechętnemi nie „ chcę panować, nie chcę, by dla mnie „ iednego lała się dłużēy krew Polska, „ ieżeli dobro miłēy Ojczyzny tego po „ mnie wyciąga, odstąpię, lecz pod warunkiem, że Moskale przez Posłów „ swoich o przebaczenie niewiary swojej prosić mię będą, zamków odstąpią, koszta wojenne (które mnieyszēm „ prawem zapłacili Szwedom) i nam wyliczą, wtenczas dopiero od przysięgi „ swēy uwolnionemi zostaną.” (c)

Ucieszeni tem oświadczeniem Kommissarze, na pierwszém z Moskalami rozmowie napomknęli, iż pokoy wieczny mógłby się zawrzeć, gdyby zamki zdradą Glińskiego za Alexandra Zygmunta I. oderwane od Polski, nazad wrócono, Władysławowi zaś za odstąpienie korony Plesków z przyległemi kraiami przyznano. Zwolnieniem tem bardziéj ieszcze nadęci Moskale, odpowiedzieli, że przepraszać Władysława nie myślą, że radzą mu, aby iak przyszedł, powrócił nazad do Oyca. Polacy, iak gdyby tak ostrém niesłyszając mowy, chciwi iednak myśli przebiegłego ludu wybadać, pod iakiemiż więc warunkami, i na iak długo, zapytali, chcielibyście pokóy zawrzeć? Zatrzymajcie, odpowiedzieli, Smoleńsk, iako dawniém należący do was, ustąpcie z wszystkich innych kraiów i zamków, w tenczas pokóy na lat 20. zawartym być może. Gdy Polacy ofiarę tę odrzucili ze śmiechem, po długich sporach prócz Smoleńska ofiarowali Moskale Starodub, Czerniechów, Muromsk, Poczepów, Newłę, Siewierz z zamkami i przyległościami ich, domagali się od nich Polacy Bronska, Komarzyna, Nowogrodu Siewierskiego, i Tru-

becka, oddając za nie Wiazmę i Kosielsk. A gdy Boiarowie zezwolić na to nie chcieli, rzekli im Polacy, „kiedy tak korzystne odrzucacie warunki, samowolnie „dobrodziejstw pokoju pozbawiacie naród wasz, wieǳcie, że Królewic Władysław póyǳie z całém wojskiem w „głębią kraiu waszego zimowe leże zakładać, i tam szukać sposobów, iak „krnąbrnych uśmierzać.” Wyrzekłszy te słowa wyszli z namiotu.

Niezastraszyli się Moskale pogrozkami temi, fałszywi bowiem donosili im szpiegowie, że Władysław srogością zimę doięty, do łagodniejszych niebios powrócić przedsięwziął, że gdyby nawet został, wkrótce głód i zimno, najsilniejsi Moskwy sprzymierzeńcy, wojsko iego zniszczą do końca.

Témczasem i ostra pora roku, i spustoszenia na około kraiu, nie dozwalały wojsku dłużej na iedném mieyscu zostawać. Zbywało na chlebie, konie na ziemi okrytę szronami, napróżno reszty mchu szukając, padały codziennie. Żołnierz by zdrętwiał zimnem ożywić członki, powyrywał poziome na około sosenki i krzewiny, a gdy i tych nie stało, pa-

lił szopy, szałasze, i co tylko dla zakrycia się od słoty na prędcie było wzniesioném. Już głośnie szemrania w woysku słyszeć się dawały, gdy szczęściem wysłany od Podskarbiego Kor. Włostowski, przybył z pieniędzmi. Posiłek ten i rozkaz, że woysko wkrótce w głąb krainu wyruszy, pocieszyły strapionych. Jakoż dnia 9. Listopada przy zimnym lecz pogodnym poranku, Hetman uszykowawszy pułki, ciągnął pod samemi murami Stolicy, drogą ku południowym prowincyom: z zadziwieniem z zwierzchołka murów patrzeli Moskale na idące szyki Polaków, a co dziwniejsza, ni to wycieczką, ni ogniem z dział nieodważyli się ich tykać: Przeięci boiaźną, że żołnierz Polski na bezbronne trafi prowincye, wysłali natychmiast w pogoń trembacza z proźbą, by zaczętych niezrywając rozinów, na dawne miejsce powrócić chcieli. Niezgadzało się atoli z godnością Królewica, iuż wtenczas o mil 18. od Stolicy będącego, wstecz kroki swe cofać. Osądzono przyzwoicię wysłać trzech deputowanych z sekretnymi instrukcyami i wierzytelnym od Władysława listem, którzyby zapewniwszy się dokładnie, ieżli Moskalę na

słuszne warunki zgodzić się zechcą, a wtenczas po wykonaném na nie przysiędze, umówić się o miejsce w bliskości Monasteru S. Tróycy, gdzie pokóy ostatecznie podpisanymby został. Wyznaczeni do dzieła tego znakomici mężowie: Sapieha Woiewodzie Witebski, Karsnicki, i Hrydzicki Sekretarz Królewski.

W dogodném na wszystkie przypadki miejscu, położył się Władysław: niezbyt od Stolicy daleki, zagrażał ludnemu miastu Pereosławowi, i wewnątrz Moskwy: kędykolwiek życzył, mógł oręż swój ponieść. — Rozłożono woysko po stanowiskach zimowych, Władysław z gwardyami w Rohaczewie pozostał, Chodkiewicz z częścią woyska posunął się ku Pereosławowi; blisko Królewica w Świętkowicach umieszczeni Nowodworski Biskup Kamieniecki, Lew Sapieha, i Referendarz Gąsiewski. Lecz czyli to mrozy i niedostatek, czy sama może w obozie nieczynność, czy nakoniec niezbędna żądza oglądania progów oyczystych, sprawiły, iż pułki Kazanowskiego i Litewskie o zapłacenie reszty zaległego żołdu, głośno domawiać się, i opuszczeniem obozu grozić zaczęły. Po długich sporach

aż do dnia 13. Grudnia trwających, ledwie otrzymał Królewic, że pulki niedziel ieszcze dziesięć pod chorągwiami czekać miały, bądź w kraiu nieprzyjacielskim, bądź ieżeli pokóy nastąpi, w kraiach Rzeczypospolitéy ustąpionych od Moskwy. Tak krótki czasu przeciąg zamierzony w służbie woyskowéy, głód, mrozy nieznośne, prędkość żołnierza do coraz nowych zaburzeń, żywo trapiły zwątlonego na zdrowiu Wodza i Kommissarzy. Złożono radę, okazano na niéy, że z całych na wyprawę tę pieniędzy żołnierz nayprzód 70. tysięcy, niedawno przez Włostowskiego 180. tysięcy odebrał, i że z całego uchwalonego na Seymie poboru niezostawało iak 100000. fl. summa niewystarczająca nawet na zapłacenie dawniéy wysłużonych zaległości. — Czegóż się dopiero spodziewać nadal przy takich zwłokach, przy takim do podatków wstręcie. Wnosił Chodkiewicz, na co i Kommissarze przystali, aby (ieżeli pokóy nie doydzie) Hetman z częścią woyska odprowadził Królewica na zimę do Wiazmy, lub też Smoleńska, reszta zaś pulków pod wodzą dwóch Kommissarzy, nieść miała w głąb kraiu pożogi i spustoszenia, i nie-

mi zaciętość nieprzyjaciela łamać. Skoro wieść o tém doszła Rycerstwa, zuchwały niż wprzód burzyć się zaczęło, oświadczaiać, że Królewica nie wypuści z pomiędzy siebie; do iawnego przychodziło już buntu, niewiele nawet usiłował Królewic powrócić w obozie spokoyności; nie tracąc ieszcze nadziei, że orężem i nękaniem przełamie upor, odzyska berło Moskiewskie, wniosł, by zaczęte z nieprzyjacielem zerwać umowy. Zgodziem się chętnie na to, zawołali Kommissarze, ieżeli Wasza Królewicowska Mość weźmiesz na siebie powrócić żołnierza do posłuszeństwa, i nie z Skarbu Koronnego, lecz z własnéj szkatuły żołąd dzisiaj i przyszły zobowiążesz się wyliczyć. Udał się Królewic do pułków, lecz cała iego wymowa, wszystkie nalegania nic nie wymogły na zatwardzonych umysłach. Natenczas Kommissarze przełożywszy powtórnie Królewicowi stan oplakany wojska, iego niedostatek, cierpienia, straconą nadzieję posiłków w pieniądzech i ludziach, uczynili go nakoniec skłonniejszym do popierania zaczętych traktatów. (d)

Nadeszli naówczas od Pełnomocników naszych gońce, donieśli, iż dwie naybardziéy do podpisania pokoju zachodziły przeszkody, pierwsza, że Moskale z wielkim uporem utrzymują się przy Brańsku, druga, że gdy nasi na lat tylko dziesięć zezwalali na rozeym, oni na lat dwadzieścia miec go żądali. Za zniesieniem się z Kommissarzami, odpisał Lew Sapieha, że gdy doświadczenie uczy, że naymnieysze zwolnienie Moskalów w większą ich dumę podnosi, aby Pełnomocnicy wszelkimi siłami upierali się przy Brańsku, i stopniami dopiero na mieyscu miasta tego, przestawali na ustąpienie Sierpka, Massalska, i Zawołocza, nakoniec gdyby tych trzech miast otrzymać nie mogli, by przy ustąpionych już prowincyach na samym Sierpsku przestali.

Niedługo potém przybył Wasil Poleiow z doniesieniem, że Pełnomocnicy Moskiewscy już do obozu dążą. Jakoż przybyli, a po nich i nasi: zamiast wyniosłości, uyrzano w nich wielką łatwość i chęci pośpiechu: odmianę tę, sprawiło doniesienie, że wysłani dawniéy Lissowczycy z Zaporozcami nayobfitsze prowincye Moskiewskie aż za rzekę Okkę spu-

stoszyli ogniem i mieczem, że wycinając wsie, zburzywszy Kaługę, okrywszy szerokie krainy stosami popiołów i trupów, obciążeni łupami, tysiące ieńców pędząc przed sobą, wracali do obozu Polskiego, że nakoniec wieść ta okropne wrażenie uczyniła na mieszkańcach Stolicy, że lud cały buntowniczym sposobem domagał się pokoju, i że Car Michał Fiederowicz nie śmiał się z Kremlinu wyruszyć.

Ten postrach powszechny, te ważne korzyści mniéy uczciwych, lecz zręczniejszych Dyplomatów, skusićby może zdołały, do domagania się zyskowniejszych warunków, lecz po ugodzeniu onych, zrucanie się z umowy uważali Polacy iako czyn niegodny szlachetnego i wolnego narodu. Wyznaczono zatem wieś Diwelinę, gdzie Pełnomocnicy obu narodów zebrawszy się w dobrém porozumieniu, długo pożądaný pokóy dnia 11. Grudnia 1619. r. podpisali, i pieczęciami stwierdzili.

Ośmnaście Artykułów traktat ten zawierał, co nayważniejsze tylko położę.

Pokóy przez lat czternaście trwać będzie, to iest od 1go Stycznia 1619. r. aż do

aż do 1633. r. W przeciągu tych lat, będą mogły układać się strony, celem przedłużenia go na daléy. Król Zygmunt, Królewic Władysław, i Rzplta Polska wstrzymają się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków, ani żadnych powiatów, zamków Państwa Moskiewskiego naieżdżać nie będą, co nawzajem Moskwa dochować przyrzeka. Moskwa następujące zamki wieczystém prawem ustępuje i daruje Polakom: Smoleńsk, Białę, Rostów, Dorohobuz, Sierpieysk, Trubeck, Nowogród Siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Dezny, niemniéy Czerniechow, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Możaysk, Merczersk i Wiazmę, z okolicznemi włościami, za oddanie zaś tych zamków, wezmą od Moskwy w nagrodę Poczapow, Starodub, Popową górę, Newle, Siebież, Krasno, Toropec i Wieliż, ze wszystkimi ich ziemiami.

Wszystkie te zamki i miasta z mieszkańcami ich, działami, z wszelkim ryśztunkiem woijnym, włoście zaś i powiaty ze wszystkimi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy Kupców,

którym wolno będzie wynieść się, gdzie zechcą. Michał Fiedorowicz nie będzie używał tytnłów Inflantskiego, Smoleńskiego i Czerniechowskiego Xiążęcia, które to tytuły Król Polski do swoich przyłączy. Obraz cudownego Najsświętszego Mikołaja, zabrany w Możaysku, Polacy powrócą. Więźniowie szlachetniejsi, iako to: Metropolita Filoret, Wasil Galiczyn, Tomasz Ługowskoy, Sehin z żoną i synem, Archipop Smoleński, mają być na dzień 25. Lutego wolno wypuszczeni. — Nawzajem Moskale uwolnią Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych. Szuy-ski, Trubecki, Sołtyków, Massalski i inne Boiary, jeżeli zechcą, mogą wrócić do Moskwy.

Te były przednieysze traktatu tego w dzieiach Kobierzyckiego wymienione warunki, o pomnieyszych nie wspomniał. (e)

Nie należy w tém mieyscu przemilczeć, iaki był koniec nieszczęśliwego Cara Wasila Szuyckiego, i brata iego Dymitra. — Pokazani w tryumfie w Warszawie, odprowadzeni zostali do zamku Gostyńskiego, gdzie z wszelką uczciwością i

(e) Kobierzycki pag. 606. 607.

niemałym kosztem utrzymywani byli. (*) Żal utraconey korony, w rok ieden przeciął dni Wasila, podobnież ze smutku umarł brat iego Dymitr, o trzecim bracie niewspominaią dzieie. — Pochowano ich temczasowie przed bramą Gostyńskiego zamku, późniéy Król ciała ich do Warszawy sprowadzić rozkazał, i wspaniałym grobowcem w kościele XX. Dominikanów kaplicą Moskiewską zwanym ozdobił. Następujący nadgrobek nad zwłokami ich wyrytym został. (f)

(*) Ils furent confinés dans le chateau de Gostyn ou on les traita royellement. Histoire des revolutions arrivées sous Demetrius pag. 376.

(f) JESU CHRISTI DEI FILII

Regis Regum Dei Exercituum gloriæ,

SIGISMUNDUS III. Rex Poloniae et Sveciae,
Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moscovitæ
Metropoli deditione accepta, Smolensco Reipublicae
restituto.

Basileo Szuyseio Magno Duci Moschoviarum, et fratri
ejus Demetrio, militiae praefecto, captivis jure belli
receptis, et in arce Gostinensi sub custodia habitis,
ibique vita functis „

Humanas sortis memor

Ossa illorum hunc deferre

Et ne se regnante, etiam hostes

Iniusteque sceptrum parantes

Justis sepulturae carerent

Jak po gwałtowném między ludźmi zagniewaniu, tak po długich między narodami woynach, powrot do pokoju i zgody, zdaie się podwoioną w serca wlewać uprzejmość: myśl zapewne, że już dłużej doymuiących cierpień doznawać się niebędzie, że zamiast przykréy zawsze nienawiści, właściwszém naturze ludzkiej przychylności, podawać się im wolno, iest może przyczyną tych uczuć. Jakkolwiek bądź, od chwili podpisanego pokoju, powróciły między dwoma narodami przyjaźń i chęci naylepsze. Przyrzekli Moskale żołnierzom naszym, chorobą po woyskach złożonym, wszelkie bezpie-

in hoc,

A se, ad publicam posteritatis memoriam,

Regnique sui nomen,

Extracto Trophaeo

Deponi jussit.

Anno a partu Virginis MDCXX.

Regnorum Poloniae XXXIII.

Sveciae XXVI.

Około roku 1635. Władysław IV. Syn i następca Zygmunta, uczyniwszy pokóy i wieczyste przymierze z Moskwą, na usilne nąlegania Moskalów, niechęcych pamiątki klęsk swoich i wstydu, w obcém zostawić krainie, pozwolił posłom Moskiewskiem rzeczonne ciała wydać: za naszém już pamięci kamień z napisem Książ Repnin wydobyć i potrzaskać rozkazał. —

czeństwo i starania o zdrowiu. Kommissarze nasi, wysłali co rychlęj gońców do Zaporozców i Lissowczyków, z doniesieniem o zawartém pokoju, i naysurowszém rozkazem, aby się od wszelkich spustoszeń i łupiestw wstrzymali.

Chodkiewicz rozporządził woysko do powrotu: Władysław z Gwardyami puścił się szrednią drogą na Lewantę ku Wiazmie i Smoleńskowi, Kazanowski na Siewierz, Chodkiewicz z woyskiem Litewskiém ku Wołdze. Niezmierne zawały śniegów, naytęższe mrozy, głód wśród spustoszonej krainy, wszystkie szlaki oślały trupami; ci, których śmierć niepokonała, nosili w smutném kalectwie wieczną tęj wyprawy pamiątkę.

W ten sposób zakończyła się ta okropna i długa woyna: ieżeli ją uważać będziem w względzie słuszności i moralności (a bodayby rządy tak woyny uważać zaczęły) nayniesprawiedliwięj od Polaków zaczęta. Okazał w nięj naród nasz świetniejsze męztwo, w sztuce woiennej, nierównie większą hiegłość, lecz w stałości, wytrwaniu, zręczności, iak korzystać z błędów, w pośpiechu zgnębione siły na nowo tworzyć, podnosić, w tém

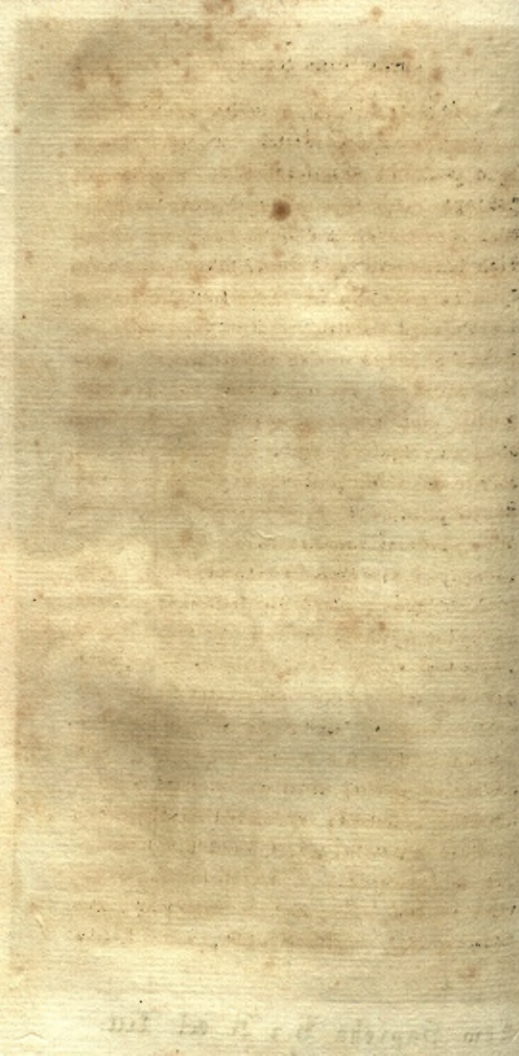
wszystkiem nakoniec, gdzie zachodziła przebiegłość i wytrwałość, wyższemi od nas przeciwnicy nasi okazali się.

Królewic dla niezmiernych mrozów resztę zimy przepędził w Smoleńsku: lecz by coprędzcy uwiadomić Króla i Stany o zawartym pokoju i jego warunkach, trzech z Kommissarzy, Adama Nowodworskiego Biskupa Kamienieckiego, Lwa Sapiehę Kanclerza Litt. i Jakóba Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego przed sobą do Warszawy wysłał. — Lew Sapieha imieniem wszystkich, przed zgromadzonym Seymem z całej wyprawy obszerną zdawał sprawę. Słuchały go Stany z uwagą, powstałi Senatorowie i Posłowie, dziękuiąc Kommissarzom za oddane Ojczyźnie usługi: lecz Król, co tak niewiele uczynił, by w wojnie téy większe odnieść korzyści i sławę, cierpiał, że mu się Państwo Moskiewskie wyśliznęło z ręki, nie mógł ztąd żalu swego utaić, co widząc Andrzej Lipski Podkan: Kor: iako był z przyrodzenia zawisny, i w wyrazach swych cierpki, odpowiadając od tronu, powstał na Kommissarzy, nazywając podpisany przez nich pokój haniebnym, krzywdzącym sławę i pożytki Rzeczypospolitęy.



W. B. Smith del. sculp. in litho.

Lew Sapieha H. i R. W. Litt.



Mógł był łatwo Sapieha na niesprawiedliwe odpowiedzieć zarzuty, dosyć było pokazać w stanach, listy samego Lipskiego, w których Kommissarzom imieniem Królewskiém rozkazywał, by wszelkich zaniechawszy zwłok, iak można narychleý woynę z Moskwą kończyli; lecz zważył mąż cnotliwy, iak wyiawienia podobne oburzyć mogły seymuiących umysły, i całym obradom stać się szkodliwemi: godne naśladowania odniósł nad sobą zwycięztwo, wolał znieść urazę, zostawić na sobie podeyrzenia, niż narazić dobro publiczne: temi więc tylko słowy odpowiedział Lipskiemu: „ Nie będę się „ szerzył z usprawiedliwieniem moim i mo- „ ich kolegów, niech się iednak każdy z „ przytomnych tutaj nauczy, iż kiedy o- „ bywatel służy Oyczyźnie swoiéy pocz- „ ciwie, wiarą niezłomną, umysłem nie- „ strwożonym, nigdy na sławie swoiéy „ szwankować nie może, a gdyby go na- „ wet na chwilę złośliwa chciała skrzy- „ wdzić obmowa, sprawiedliwsza poto- „ mność uniewini go, i każdemu należy- „ tą odda zapłatę.” Swietnieysze zapewne można było odnieść korzyści, zyskać nawet berło Ruskie, lecz kiedy

zważymy na wspomniane już zwłoki i niedoleżność w posiłkach, na ustawiczne bunty w Rycerstwie, na trapiące ludzi i zwierza krain tych nieba, nad wiszące z kąd inąd nad Polską burze, zyskanie tylu zamożnych prowincyi, tylu miast i zamków, na więcéy stu mil rozprzestrzenienie granic Polski i Litwy, chwalebnem pokojem godziło się nazwać.

Na początku dopiero wiosny powrócił Królewic do Warszawy: wpośród powszechnéj radości, którą widok młodego walecznego Xiążęcia wszystkich sercą napełniał, on ieden często z zasępieniem okazywał się czołem: uskarżał się nieraz że opieszałość, nie hoynność stanów w dostarczeniu potrzebnych sposobów, przeszkodziły mu odnieść z wyprawy téj tak świetnych, iak sobie zamierzał, korzyści, i iakie (gdyby lepléy był wspartym) mógł był łatwo osiągnąć (g).

Zebrane iednak stany królestwa, pełne uniesienia nad walecznością, którą Xiążę w pierwszych swoich okazał obozach, udały się same do króla z proźbą, by rządy i dochody wszystkich na Moskwie pod-

(g) Kobierzycki pag. 615.

bitych prowincyy Władysławowi oddane zostały.

Życzenia te publiczną uchwałą stwierdzone były, z przydaną władzą poprawienia i utwierdzenia zamków, wyrządzania sprawiedliwości, stanowienia tego wszystkiego, co do dobra i powodzeń tych krain ściągać się mogło. (h)

(h) Idem pag. 620.

Koniec Xięgi Siódmej.

DZIEIE PANOWANIA
ZYGMUNTA III.
KRÓLA POLSKIEGO, W. X. LITEW.
RUSKIEGO, PRUSKIEGO etc. etc. etc.

X I Ę G A VIII.
WOYNA z PORTĄ OTTOMAŃSKĄ.

R O Z D Z I A Ł I.

Prawa Polski do Wołoszczyzny. XX.
Korecki i Wiszniowiecki, daléy Kozacy wpadaniem do téy krainy, zemstę Turków ściągają. Poniżającą ugodą Żółkiewskiego z Turkami pod Buszą: piękny czyn Xięcia Zbarawskiego. Kozacy lądem i morzem napadają na państwa Tureckie, i wiele miast burzą. Nieczynność Żółkiewskiego pod Oryninem. Usprawiedli-

wiaiąca się mowa Żółkiewskiego w Senacie.

1 6 1 9. r.

Jeszcze się nieskończyła wojna Moskiewska, gdy nowe burze powstały nad Polską: potargany rozeym ze Szwecyą, lała się krew od wschodu, nad Dniestrem i Prutem! nieszczęsne skutki słabości rządu, równie iak zaślepienia i uporu Zygmunta, który wiele przedsiębiorząc razem, wszystko niedołężnie prowadząc, wszędy klęski lub smutne gotował sobie zawody. I dzisiay dwie razem toczyły się wojny, z Portą Ottomańską i Szwecyą, my, by porządku zdarzeń nie mieścić, o powyższey nayprzód powiemy.

Pierwsza to była wstępna Polaków wojna z tą Portą Ottomańską tak straszną naówczas po świecie. Zuchwałę Kozaków Państw Tureckich naiazdy, spory o panowanie nad Wołoszczyzną, zerwaniem długiey między państwami przyiaźni zagrożając tylekroć, dziś ją stargały do końca.

Ta Wołoszczyzna, ta ziemia, o którą spór dziś się roztrzygał, na dwie dzieli się części, z których obie od południa

rzeki Dunaju, na zachód ziemi Siedmiogrodzkiey tykaia. Pierwszemi iey mieszkańcami byli Scytowie pod imieniem Getów i Daków: po zawirowaniu przez Trajana, prowincya ta imię Dacyi przyięła. Późniēy Hunnowie, Sławianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy posiadali ią na przemiany. Ta mnogość narodów, sasiedztwo dawniēy z Grekami, późniēy z Turkami, Polakami, Węgrami, dziką mieszaninę mowy i obyczajów w narodzie tym sprawiła. Długimi między sobą szarpani niezgodami, nayprzód pod panowanie wielu, nakoniec pod berło iednego przeysć musieli. Pierwszy Kazimierz Wielki całą Wołoszczyznę, iak hołdowniczą, wziął pod swą opiekę. Póki Turcy zaborów swoich nierozszerzyli w Europie, spokojne tam było panowanie Polaków, lecz gdy Machomet drugi Grecyą, Tracyą, Bulgarią, i Serwią pochłoniął, poczuł naród nasz zbliżaiące się niebezpieczeństwo; dzielném dla nich przedmurzem stałaby się ziemia Multańska, gdyby zwady o następstwo między Hospodarami, niestały, zwodniczy umysł narodu, raz Polakom, znow Węgom, Turkom nawet przychylny, zgubiwszy siebie, le-

dwie i nas nieprzyprawiły o zgubę. Po-
trafiłi Turcy, korzystając z niezgód ubie-
gaiących się o Gospodarstwo Xiążąt, przy-
właszczając sobie coraz bardziéj nad kra-
iem tym zwierzchnictwo. Niezapominali
iednak Polacy o prawach swoich, krwią
i orężem popierając ie nieraz: ztąd w ro-
zmaitych czasach i mieyscach wzmianko-
wane od Dzieiopisów bitwy, tak, iż mało
która ziemia tyłą krwi Polaków zbocz-
ną była. Póki iednak trwała powaga kró-
łów Polskich, same ich wdanie się ha-
mowało popędliwość Turecką. Tak w ro-
ku 1414. gdy Cesarz Zygmunt bawiący
na zborze w Konstancyi, rządy Węgier
w niebytności swoiéj Władysławowi Ja-
gielle powierzył, a Turcy opanowali Bo-
snią, zgromił o to Władysław Mahometa
przez posły swoje, Skarbka z Gory i Grze-
gorza Ormianina, i pokóy między Wę-
grami a Portą na sześć lat zawarł (a).
Upomniał tegoż Machometa Kazimierz Ja-
giellończyk (b) przez posła swego Su-
chodolskiego, aby (ieźli oręża Polskiego
doznać nie chce) do rządów Wołoszczy-
zny nie mieszał się. Następowaly różne
przymierza między Sułtanem Bajazetem,

(a) Długosz T. I. pag. 360. — (b) Kromer pag. 711.

Janem Olbrachtem, Alexandrem, Zygmunt^{em} I^{szym} z takim imieniem Polskiego uszanowaniem, iż Turcy wysyłali posłów z upominkami prosząc o zaprzysiężenie pokoju. Po Baiazecie Sułtan Selim, po nim Soliman, Zygmuntowi I. ofiarowali swą przyjaźń. Soliman nawet, co do Wołoszczyzny, stały zawarł z Polską sojusz, warując, że Hospodar Wołoski będzie zawsze Chrześcianinem, sprzyjający obu Państwom, i pod ich wspólną zostający opieką. Od tego czasu następowali prawem dziedzictwa Xiążęta Wołoscy za potwierdzeniem Króla i Sułtana, Turkom daninę, Królowi Polskiemu podarunki dawali (c). Przymierze to dla pamięci iednego z nayznakomitszych Sułtanów, w naywiększém u Turków zostawało poszanowaniu. Zygmunt I. z swéy strony zachowywał ie święcie, i mimo silnych nalegań Cesarza Karola V. Juliusza II. Leona X. Klemensa VII. i Adryana, Papieżów, w żadną wojnę przeciw Porcie wciągnąć się nie dał. (d) Tąż samą stałość okazał i Zygmunt August, gdy go

(c) S. Krzysztanowicz de Statu Regni Poloniae Lugd. Batav. 1627. —

(d) Żółkiewski w Liście do Zygmunta III.

Nuncyusz Commendoni do uczynionéj przez Piusa V. Ligi Xiążąt Chrześcijańskich, przeciw Turkom pobudzić usiłował. (e) Nie lękała się Polska szabli Otomańskiéj, za walecznego Stefana, lecz tu był koniec ścisły między dwoma państwami przyjaźni. Wkrótce za Zygmunta III. mniéj powagi, mniéj roztropności w rządzie, samowolne naszych do Multan wpadanie, zuchwałe Kozaków niazdzy, sprowadziły na Polskę długo zbierające się burze.

Pierwsza uraza, którą Turcy ciężko uczuli, było wpadnięcie do Multan Stefana Potockiego, o którym już powiedzieliśmy wyżej. Stało na Seymie 1616. prawo pod naysurowszemi karami zakazujące prywatnym napastować granic Tureckich; lecz czémże naówczas były prawa, w oczach tych możnych Panów, którzy w wielkości imion swych i majątków znajdowali bezpieczeństwo od kary. Niepamiętni na świeże prawa, niepamiętni na smutny los Potockiego, wpadają do Multan, Samuel Korecki i Michał Wiśniowiecki, krewni zrzuconego przez Turków Mohiły; w piętnastu bitwach porażają Tur-

(e) Ję; Gratiani w Żyeln Komendans pag. 296.

ków, i wraz z Tomżą, nowym ich Hospodarem, wypieraia z granic Multańskich; lecz gdy siły ich zmieyszaia się przez walki, wracaią Turcy z niezliczonemi hufy, i samą liczbą przygnietaia nieszczęsnych. Umiera Wiszniowiecki z zgryzoty, Korecki czyli to dla niewypłaconego żołdu, opuszczony od swoich, czyli téż (co podobnieyszém, że lud iego odwołanym był rozkazem Hetmana Żółkiewskiego) Korecki mówię, uwazaiąc za bezcześć z pola bitwy uchodzić bez walki, w 500 tylko rycerstwa uderzył na Skinder Baszę, lecz obskoczony zewsząd, wzięty i do Carogrodu do tegoż więzienia, gdzie iuż ięczał Potocki z żoną Mohilanką, szwagrami Alexandrem i Bohdanem, zaprowadzony (f).

Gdy te tak łatwe zwycięztwo podnosi Muzułmanów dumę, i do nowych zaostrza boiów, gdy siły Polaków, wywar-te naówczas na Moskwę zostawiają Podolę i Ukrainę bezbronną, wysyła co prędzey Zygmunt Samuela Targońskiego i Jerzego Kochańskiego do Carogrodu, by ułagodzili gniewy Sultana. Dał się ieszcze

Ahmet

(f) Piasecki pag. 297. — Jakób Sobieski Belli Chotimensis pag. 7.

Ahmet ubłagać na przełożenia posłów, złożył nawet Tomzę wsadzonego przeciwnie Paktom na Hospodarstwo: lecz gdy umowę, tą niezatarła się jeszcze pamięć poniesionych obelg, niesforność Kozaków, rany ich roziały na nowo. Lud ten wojenny urosły w zuchwalstwo, tak się był rozplecił, iż lubo 40,000 młodców wysłał z Królewicem na Moskwę, drugie tyle na czaykach swoich wypuścił Dnieprem, by Państwa Tureckie pustoszyć. Oni to Trebizont, Sienne, bogate na brzegach Helespontu miasta zrównali z ziemią, spustoszyli obfite krainy. Nieraz Sułtan z roszkoshnych Seraiu ogrodów, patrzył z boleścią i gniewem na zapalone przez nich pod samym Carogrodem dymiące się włości i miasta. Byliby Turcy (by się téy obelgi pomścić) całą swoją wywarli potęgę, gdyby niestawała na przeszkodzie trwająca z Persyą woyna, podwoili więc starań, by ją czem prędzém ukończyć, témczasem wet za wet oddając Polakom, wypuszczali na Ukrainę i Podole liczne hordy Tatarów.

Nie omieszkał Żółkiewski ostrzegać wczesnie Zygmunta, iż Turcy roiały

napadami Kozaków, ciężką gotowali nam pomstę: że już uradzono w Dywanie, by Dniepr opanować, ludem swoim Kiiów i Ukrainę osadzić, Tatarów bliżey ku Polsce na koszowiska przenieść, samą nawet Polskę hołdowniczą uczynić. Przerażone tém doniesieniem Stany, wysłały Żółkiewskiego z przydanemi mu Kommissarzami, by Kozaków wziął w przyzwoite kluby, i dalszym ich bezkarnościami zapobiegł. (g) Odprawiły się dwie Kommissye, Olszańska i pod Rosią. Przyrzekli Kozacy, co tylko od nich żądano: posłuszeństwo, karność, wydanie wszystkich zbiegłych, poddanych, rzemieślników, i innego ciśnącego się do nich hultajstwa: przyrzekli, że bez rozkazów Rzeplitéy z stanowisk swoich nie ruszą, zachowaią z Turkami pokóy i dobre sąsiedztwo. Umowę tę podpisała cała starszyzna Kozacka, iako to: Piotr Konasewicz Hetman, Assawułowie, Iwan Mamarewicz, Łauryna, Bohdan, Bałyka, Charłak i t. d. Wierzyć, że iakkiekolwiek umowy wstrzymaią Kozaków od łupiestwa, było to nie

(g) Kommissarze ci byli: Jan Daniłowicz W. R. Stanisław Koniecpolski Podstoli Koron: i Jan Żółkiewski Starosta Rubieszowski.

znać niepoohamowaney narodu tego do niazdów skłonności; iakoż zaledwie Kommissarze odiechali, wraz ze wszystkich stron wypadali Kozacy, po wszystkich nadmorskich Tureckich miastach rozno-
sząc ciężkie spustoszenia swoje. Ruszyli i Turcy potężniejszych sił, już to dla poskromienia Kozaków, już dla wydarcia Polakom od dawna pożądaney od nich Wołoszczyzny i Multan. Właśnie się to stało, gdy Królewic Władysław z całym prawie woyskiem ciągnął na Moskwę, obrona zagrożonych granic, nakazała, część znaczną woysk Królewica, na zasłonięcie Ukrainy, Hetmanowi Żółkiewskiemu posłać, a tak chcąc się razem i bronić i podbijać, niedogodzono żadnemu z tych celów. Odebrawszy Hetmán te tak znaczne posiłki, stanął obozem pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zeyścia rzek Dniestru i Morachwy.

Niezbywało Polakom na siłach i męztwie, obóz ich należycie sztuką i męztwem obwarowany, obfity w żywność i rysztunek; Wołosza z Siedmiogrodzanami pod wodzą Betlem Gabor skłaniała się z obozu Tureckiego przeysć do Polaków; w

kilkodniowych harcach powodziło się naszym szczęśliwie, mógł Żółkiewski korzystać z ochoty woysk, z tych wszystkich wymienionych korzyści, i z Skinder Baszą szczęśliwie wstępny spotkać się boiem; lecz zbytnia siedmdziesiątletniego starca roztropność, uwaga, że w przypadku zniesienia tego Rycerstwa, téy ostatniéy kraiu zasłony, całe Królestwo wydanémby było na okropną Muzułmanów zemstę, potajemne może Zygmunta nauki, inne nie wspomniane w dzieiach przyczyny skłoniły go, że szukał z Turkami ugody. (h) Łatwość ta, powiększyła Barbarzyńców zuchwalstwo, obojętny względem Wołoszczyzny artykuł tłómaczyli Turcy, za wyraźne ustąpienie iéy sobie; wymagali nadto, aby Chocim, zostawiony dotąd w dziedzictwie Mohiłom, był im oddany, a gdy siedzący na zamku tym Mikołaj Iwonia opierał się rozkazom Hetmana, ten za nieposłuszeństwo, a bardziéy by Turków ułagodzić, ściąć go rozkazał. Ważne zaiste musiał mieć sędziwy Hetman do nie rozpoczynania wojny powody, gdy podobnéy dopuścić się srogości. Zaledwie atoli ta spełnioną

(h) Piasecki pag. 301. 302. — Kobierzyski pag. 659.

została, gdy Turcy z nowemi odezwali się wymaganiami. Żądali oni imieniem Sultana, aby Berszada, z kąd Kozacy najczęściej wycieczki czynili, spaloną i z ziemią zrównaną została: długo Hetman tak uciążliwym opierał się żądaniom, lecz oświadczył Skinder Basza, iż z całej zrzuć się ugody, jeżeli warunek ten wykonanym nie zostanie: już wielu (iako gdyby prędko niszcząc siebie samych, iako z nieprzyjacielem wojując, pokój można było zapewnić) już wielu i do téj ofiary przychylić się zdawało, gdy uczyniono uwagę, że nikt nad cudzą własnością prawa mieć nie mógł, że Berszada należała do Xięcia Jerzego Zbarawskiego Krayczego Koronnego, że przeto iemu, to Turków żądanie należało przelożyć. Powierzono rzecz Hetmanowi, ten przywoławszy do siebie Xiążęcia, w obozie naówczas z 3000 ludzi swoich znajdującego się, zapytał, co w téj smutnej ostateczności czynić zamysłał? Młody Zbarawski acz iawnie widział, iż Turcy drażnili tylko cierpliwość naszą, i za każdym dozwoleńiem nowych domagać się będą ofiar, przecież pomny na wielkie przodki swoje, sam niezważając za własne, co tylko oyczyźnie szkodli-

wem bydź mogło: „*Niechże mię Nieba strzegą, zawołał, aby z méy przyczyny pokóy Rzeczypospolitéy miał się odwlekać.*” To mówiąc, kilka słów do ucha powiedział Piaskowskiemu dworzaninowi swemu: na roztawionych koniach przypada na miejsce Piaskowski, zwołanie mieszkańców, donosi, że nieprzyjaciel już się przybliża, zaklina, by niezwłocznie na bezpieczniejsze schronili się miejsca. Skoro tylko potrwożeni wyszli mieszkańce, natychmiast Piaskowski przez uczestników tajemnicy, miasto ze stron wszystkich zapalić rozkazał, już domy i sprzęty w popiół obróconemi zostały, gdy doniesiono z boku Turkom, że Berszada przypadkowym spłonęła pożarem: wysłali Turcy na zwiady, a gdzie było miasto, popiołem tylko okryte pole znajdując, powrócili z doniesieniem, iż w rzeczy saméy przypadkowy ogień, spór w umowach ułatwił. Tym sposobem Xiążę Zbarawski oszczędzając uniżenia imieniu Polskiemu, osobistą ofiarą rzeczy publicznéy dogodził. Późniéy zbiegłemu z miasta ludowi szlachetny mąż nowe wyznaczył miejsce, pobudował domy, no-

wą pomnożył osadą, od biegnący tam rzeki nadając imię Bobrowki. (i)

Skłonił się nakoniec Skinder Basza do podpisania tak uniżający dla nas Byszynski ugodę.

Warunki ię były:

Że Polska uskromi Kozaków, zakazując im wszelkich napaści, czy lądem, czy morzem, że jeżeli by posłusznymi nie byli, wygładzi ich plemię.

Że podług dawnych traktatów i zwyczajów, Tatarzy zwyczajne upominki od Króla Jmci rocznie odbierać będą, a za to wstrzymają się od wszelkich na państwa Rzeplteý napaści.

Siedmiogrodzkieý Ziemi szkód żadnych Polacy czynić nie będą, ani przez Państwa swoje do ziemi teý przeýscia nie dozwolą nikomu.

Do Wołoszczyzny i Multan, lub to z chciwości panowania, lub dla czynienia szkód, żaden z Polaków wchodzić nie ma, Hospodarowie podług dawnego zwyczaju zachować się i starać mają, by przyiaźń między Portą Ottomańską a Królem Polskim naruszoną nie była.

(i) Joan. Juno. Petricii Historia Rerum in Polonia gestarum. Cracoviae 1637. pag. 16. 17.

Działo się w obozie nad rzeką Dniestrem, przy miasteczku Jarudze dnia 26. Września 1617. r. (k) Obojętny względem Wołoszczyzny i Multan artykuł, wytłómaczyli Turcy za zupełne Królów Polskich prowincyi tych zrzeczenie się, i od téy chwili uważając ją iak wyłączną swą własność, a wygnawszy dawnych Xiążąt, ludziom obcym nieraz naznaczonym niesławą, nadawali te kraie, prze dawali ie nakoniec więcéy daiącemu, i odtąd nie iuż letka danina, lecz całe kraiu tego dochody, z niemałym uciemiężeniem ludu do skarbu Ottomańskiego wpływały. (1)

Bez zezwolenia Stanów zawarty, drogo okupiony pokóy, nowemi niaizdami zerwanym był wkrótce. Skinder Basza nastraszywszy Kozaków, pewny iuż Wołoszczyzny, wkrótce hordy Tatarskie na Ukrainę i Pokucie wypuścił. Spłonęły ogniem żyne krainy, tysiące ludzi oboygapłci różnego wieku, w haniebną zaprowadzono niewolę. Padł postrach na całą Małopolskę, wynosili się mieszkańce z

(k) B. Naruszewicz traktat ten wyciął z rękopismów ś. p. Jana Mikołaja Chodkiewicza Starosty Zamudzkiego.

(1) Piasecki pag. 307.

domów, w dalszych krainach bezpieczeństwa szukając. Lecz śmielsi Kozacy pamiętni zburzenia Berszady, Laszkowa, i klęsk nowo zadanych, wypadli na morze Czarne.

Wkrótce Warna, Techina, Kozłów, Oczaków, Belgrad, Teodosia, Krym doznały mściwéj ich ręki, pomnożyło tryumf wzięcie Synopy Mitridata niegdyś Stolicy, tegoż samego losu doznał Trebizont: już nawet morskie ważyli się staczać bitwy, zabiwszy w iednéj z nich Baszę Cylicyi, i trzy okręty zatopiwszy mu w morzu. (m)

Tak gdy ze wszech stron okropne nawzajem szerzą się niaizdy, Hetman Żółkiewski znaczne ściągawszy woyska, pod Oryninem blisko Kamieńca stanął. Prócz pięciu tysięcy Kopiyników, liczono w obozie Polskim 12000. letkiéj iazdy, i sześć tysięcy piechoty opatrzonéj w rysztunki (n), lecz zbywało na tem, co nad same siły ważniejszém iest może, nie było sforności w woysku, odieły wodzowi skrzepłe już lata tę śmiałość, tę żywość, któremi iasniał w wieku czerstwiejszym,

(m) Kobierzycki pag. 656.

(n) Piasecki pag. 300. — Kobierzycki pag. 652.

zamiast silnéj woli, w obecném zdarzeniu, wahania się i zbytnie obzierania na przyszłość. Napróżno Tatarzy wybiegając pod same obozy Polskie wyzywali naszych na harce, zacięty w postanowieniu swoim Żółkiewski, zamiast karać zuchwalstwa, wraz zaczął rokowanie o zgodę, nadto otrąbić kazał, aby pod karą śmierci nikt z obozu niewychodził, i ścigać nieprzyjaciela nie ważył się. Nie potępiałymy jednak zbyt porywczo wodza, tyłą okrytego laurami, wkrótce on na Seymie da usprawiedliwienie swoje, dziś nawet oprócz wiekiem nabytęj ociężałości, miał jeszcze inne do unikania boiu powody, wyrazy iego w liście do Króla, po traktatach pod Buszą, dowodzą, że takie miał od niego tajemne rozkazy; tak bowiem list ten kończy: „*krótko piszę, lecz stało się iak mi była nauka od W. K. „Mci dana.*” Nadto acz piękne i liczne było woysko nasze pod Oryninem, składały ie powiększēj części prywatne możniejszych hufce, Zbarawscy i Sieniawscy oddawna Żółkiewskiemu niechętni, wzbraniali się pulków swoich z Hetmańskimi połączyć, osobny szyk, osobne trzymali obozy, ztąd wódz. widząc iak

mało rozkazy jego były cenione, lękając się, by niesforność nie przyczyniła się bardziej do porażki niż do zwycięstwa, w nieczynności zostawał. Jakoż, co Hetman przewidział, sprawdziło się wkrótce. Jak inni, stał Tomasz Zamoyski Woiwoda Kiiowski z trzema tysiącami ludu swego, na miejscu od obozu osobném. Pokilkakroć z przeważnemi siłami uderzali nań Tatarzy, słabiały już pod przemocą Barbarzyńców, nieliczne Zamoyckiego roty: Żółkiewski nieporuszenie na walkę tę patrzył, i ledwie w ostatnim już prawie upadku ubłagać się dał, że mu kilkuset strzelców na pomoc przysłał. „*Niech się nauczy młodzieniec*, mówił Hetman, *nayprzód słuchać starego Wodza, a potem sam rozkazywać.*” (o)

Cieężko zaiste usprawiedliwić tę zbytę wodza surowość, mimo wspomnianych powyżej przyczyn nie łatwo wymówić go można, że powracających nazad obciążonych łupami Rusi Tatarów, mając tyle dzielny iazdy nie ścigał, nie gromił, aniby nawet ukaraniem tych łotrowskich naiazdów, zerwały się z Turkami przymierza, nieraz bowiem Skin-

(o) Kobierzycki pag. 654. — Piasecki pag. 310.

der Basza powtarzał, że niaizdy te mimo woli Sułtana działały się.

Niedziw więc, że tyle klęsk i spustoszenia, tyle opuszczonych chwil dzielnego nad nieprzyjacielem pomszczenia się, przeciw sędziwemu Wodzowi obruszyły kray cały; pomnożyły się szemrania i gniewy zdradliwem nieprzyjaciół postępowaniem, ci bowiem chcąc przeciw wodzowi bardziéy ieszcze roziałtrzyć umysły, mieczem i ogniem pustosząc Ruś całą, Żółkiew i inne maiętności iego oszczędzali starannie. (p)

Powstały na Seymie przeciw opieśzałości wodza ciężkie narzekania i skargi, a nienawiść i zazdrość zatruty sprawiedliwie nawet czynić się mogące zarzuty. Żółkiewski wysłuchawszy cierpliwie naprzeciw sobie mówiących, powstał nakoniec, i odezwał się w ten sposób:

„ Jak z młodych lat Nayiaśnieyszy
„ Miłościwy Królu nauczyłem się szano-
„ wać w W. K. M. Zwierzchność swoją i
„ pomazańca Bożego, tak i dziś, acz w po-
„ deszłych już leciech, nie inaczéy czynić
„ będę, ieno iak wierny W. K. M. pod-
„ dany. Zaczym, iż się podobno mowa

„moja nieco przedłuży, a ja schorzały na
„nogi, długo stać nie mogę, przeto uniże-
„nie proszę, abym uszanowawszy osobę
„Pańską, za dozwoleństwem W. K. Mści,
„siedząc odprawić to mógł.

„Zwykłem to czynić Nayiaśn: Miło:
„Królu, żem na Seymie, gdzie przed
„Maiestatem W. K. M. całą Rzeczpospoli-
„tę zebraną widzieć nawykł, dawał spra-
„wę z urzędu, który mi z szafunku W.
„K. Mci jest powierzony. Tém bardziéy
„dziś téy powinności zadosyć czynić mu-
„szę, gdy o rozprawie moiej z Tatarami
„tyle słyszę skarg i przykrych zarzutów!
„ani tego zataię, że boleśnemi zaskarże-
„nia te byłyby dla mnie, gdyby się na
„prawdzie wspierały, boleśną nawet by-
„łaby obmowa, gdybym niepomniał, że
„to jest prawych mężów losem powsze-
„chnym, od złych ludzi być szarpanemi;
„nie uszli tego dawni i późniejsi wodzo-
„wie, i czemużbym ja ieden miał być od
„nich szczęśliwszym?

„Boga badacza serc ludzkich, i sa-
„mego W. K. M. biorę za świadka, o-
„mieszkałemże kiedy wcześniej uwiada-
„miać, przestrzegać W. K. M. nie tylko
„o krokach nieprzyjaciół naszych, lecz

„o grożących tylko temu Państwu zamy-
„słach i radach ich. Nie doniosłemże
„świeżemi i teraz listami, że Sułtan Tu-
„recki z Persyą sojusz na lat 30. zawarł,
„że W. Wezyr powrócił do Carogrodu,
„i że na walnéy Dywanu radzie uradzo-
„no całą potęgę wyrzucić na Polskę na-
„szą. I te doniesienia, i com kiedy tylko
„z nad granicy pisywał, poszło to wszy-
„stko w posłuch ludzki, wydawano listy
„moje z kancelaryi W. K. M. aby lud
„cały wiedział, co nieprzyjaciele na pań-
„stwa W. K. M. knowali, i aby tem sa-
„mem każdy gotował się do obrony. A
„gdy o wszystkich krokach moich wie-
„dziano, dla czegoś słyszę głosy, czemu
„czytam w Instrukcyach wielu Woie-
„wództw, aby się mnie pytano, dla cze-
„go Tatarowie w Państwa Rzplitey wtar-
„gnęli? Powiem więc to, co wszyscy już
„wiedzą, że od dawnych wieków pogań-
„stwo to, zwykło Państwa W. K. M. na-
„ieżdżać, silnych powodów dodają im do
„tego ustawne Kozaków naszych naiaz-
„dy. Dobrzeż to przyjąć miał Sułtan Tu-
„recki (co urazy od nikogo nie znosi) że
„mu Kozacy kilkadziesiąt głównejszych
„miast wyrócili do góry, w same okna

„Sefaiu połyskowali pochodniami swe-
„mi? Był atoli podany sposób, iak Ko-
„zaków na mieyscu utrzymać, od wy-
„cieczek i łupów powściągnąć, co gdyby
„się było stało, nie zerwałby się odwie-
„czny z Portą Ottomaniską soiusz! Zapo-
„biegłoby się złemu, gdyby zwyczajne
„upominki Tatarom posyłanemi były. —
„Dla czegoż ani Kozakom ich żołd, ani
„Tatarom upominki danemi nie były?
„niech na to Pan Podskarbi odpowie,
„wszak to iego powinność. Ja tyle wiem
„tylko, że Kozakom dano sześć tysięcy
„w nagrodę za czołna, które im popalić
„miano. Doszło także wiadomości mo-
„ięy, że i Stypendia dla nich leżały we
„Lwowie, które im Rzeplta dla tego da-
„ła, aby iuż nie wypadali na morze. Na
„próżno chciano ich do Królewica na Mo-
„skwę wyprawić, woleli oni łagodniey-
„sze nieba i obfitsze zdobycze. Wypadali
„więc iak zwykle, a Sultán nie przesta-
„wał skarżyć się o to W. K. Mci, a gdy
„i Baszę iednego zabito, i nawy iego po-
„topiono, gniew i odkazywania się Tu-
„reckie, iuż nawet ubliżającemi Maiesta-
„towi W. K. M. stały się.

„Niedługo potem, bo *primis diebus*

„ Mał, 20,000. woyska Tureckiego do
„ państw W. K. M. wkroczyło. Wiedząc
„ o ich zbliżeniu, rozpisałem Uniwersały,
„ aby się do mnie kupiono, bo ia na ów
„ czas nad dwanaście set człeka więcéy
„ nie miałem, i tego nawet część wysła-
„ łem na Ukrainę, a z drugą częścią prze-
„ widując, że nieprzyjaciel obróci się ku
„ Pokuciowi, w tamtą stronę w miejsce,
„ gdzie cztery szlaki razem schodzą się,
„ poszedłem; i tam choć z małą garstką,
„ pobłogosławił nam Pan Bóg, tak, że
„ nie odnieśli pociechy, bo iakem miał
„ późniéy wiadomość, czterech tysięcy
„ swoich niedorachowali się: tegoż dnia,
„ kiedy ta była potrzeba, drugie woysko
„ Tatarów od innéy pokazało się strony,
„ a dla wielkich powodzi niemogąc prze-
„ prawić się przez Dniestr, zostawiwszy
„ tamte kraie całe, obrócili się ku Zy-
„ daczewowi. Kto był z tamecznych kra-
„ iów ochoczy, kusił się na nieprzyja-
„ ciele, w tych to utarczkach dał gardło
„ Pan Starosta Halicki, mąż W. K. M. i
„ Rzplicie dobrze zasłużony. Daléy kie-
„ dy przy Jarudze zacząłem się szanco-
„ wać, Skinder Basza dowiedziawszy się
„ o tem

„ o tém, pomknął się ku nam. Pisałem
„ natychmiast do niego, a co się pod Bu-
„ szą stało, stało się wedle nauki przez
„ W. K. M. mnie danéy. Żem się ruszył
„ do Orynina, uczyniłem to z rozkazania
„ W. K. M. bez którego woli i wiadomo-
„ ści, iak iestem na tym urzędzie, nie
„ nigdy nie uczyniłem. Orynin, ten nie
„ zawadzi powiedzieć, iest własnością
„ W. K. M., leży nad rzeką wąską, lecz
„ tak bystrą, że z trudnością przebyć ją
„ można. W pośrodku stał obóz W. K.
„ M. Żarzucaią mi, żem był nie śmiały,
„ nie dbały, w powinności swéy, nie czu-
„ ły. Jakżeż! ia nie czuły, gdym pier-
„ wszy o wszystkich krokach nieprzyja-
„ cielskich W. K. M. przestrzegał. Ja nie
„ dbały, gdym sam tabory zataczał i o-
„ obozy wytykał. Ja nie śmiały, niech
„ to powiedzą ci, co ze mną byli na
„ Moskwie i pod Kluzynem! Obwiniaią
„ mię, żem Tatarów nie gromił, żem
„ kraie Rzpltéy pustoszyć dozwolił, lecz
„ mógłżemże z iednym niewielkiem woy-
„ skiem na wszystkie rozerwać się stro-
„ ny, łatwo iest Tatarów pobić, kiedy
„ pola dostoią, lecz gdy émy ich na
Tom III.

„wszystkie rozlecą się szlaki, którzyż
„wódz dogoni ich. Wiedziałem ia, kiedy
„Kantomir Murza wyszedł z obozu, wi-
„dzieliśmy dymy ich, mniemano, że się
„w Wołoszech pali, ale ia domyśliwa-
„łem się, że to u nas. Odszedł Kantomir
„Murza od woyska Skinder Baszy dnia
„17. Września, a dnia 21. iuż o 60. mil
„Ukraińskich uderzył na Halicz, mógł-
„żem go ścigać? Był to ich fortel, aby-
„śmy rozerwali siły nasze, miałłem się
„dać uwieść podéysciem tak grubém? —
„Miałłem to iedyne woysko, które było
„szczytem fortuny publicznéy, podzieli-
„wszy na części, wszystkie na zetrace-
„nie narazić. Prócz rozbiegłych iuż po
„kraiu, sześćdziesiąt tysięcy Turków i
„Tatarów otaczało mię pod Oryninem;
„całym usiłowaniem nieprzyiaciela by-
„ło, złamać lewe skrzydło, hurmem po-
„tem wpaść w obóz, ogarnąć, i zetrzeć
„nas. Stał na tem skrzydle Pan Sando-
„mirski (Panie Boże racz duszy iego być
„miłościw), w ostatniéy starości swoiéy
„nie litował on prace, odwagi, i zdro-
„wia swoiego, dla posługi téy miłéy Oy-
„czyzny, aż odparliśmy nieprzyiaciela z
„znaczną iego stratą: poległ tam Dziur-

„lun Gałga siestrzeniec Hana. — Tu po-
„wstaią na mnie, żem na wzajem nie na-
„tarł, na wzajem nie wyszedł w pole,
„lecz gdybym był na krok szaićców mo-
„ich odstąpił, zgubiłbym woysko, zgu-
„biłbym Ruś, i Rzeczpospolitą całą, wo-
„lałem więc części odżałować, niż wszy-
„stko na niebezpieczeństwo podawać.

„Tu tedy Nayiaśniejszy Miłościwy
„Królu iest pole, tu mieysce, aby mię
„każdy śmieie w oczy w sprawach mo-
„ich winował, dostoię mu prawa bez po-
„zwów ani mandatów.” Tu przestał mó-
wić Hetman Żółkiewski, a gdy się nikt
z obwinieniem nie ozwał, temi słowami
mowę swoją zakończył:

„Rzetelną sprawę z czynów mych
„zdałem, niech wedle nich, zgromadzone
„tu Stany sądzą o mnie. Ufam Miłości-
„wy Królu, iż W. K. M. Pańskim rozsą-
„dkiem nie uznaiąc mię występny, u-
„znać atoli raczysz, iako mi iuż na la-
„tach, a co więcéy na siłach i zdrowiu
„schodzi. Takem się iuż schylił do ziemi,
„że mię więcéy na żadne usługi Rzplita
„dogodnym mieć nie może. Czas za pra-
„wdę, abym przed śmiercią, w téy chwi-

„li zeszłości moiéy, użył wytchnienia, a-
 „bym wypoczął po tylu trudach i po ty-
 „lu cierpieniach od zelżywych ięzyków.
 „Już to na harcach, bitwach, i sztur-
 „mach krew moią dla Rzplitéy rozlewa-
 „jąc, czterdzieści i cztery obozy służy-
 „łem, a przecież ia zły, przeto żem na
 „ramionach moich bezpieczeństwo Rze-
 „czypospolitéy dźwigał, a ci tylko do-
 „brzy, co też Rzepltę tylekroć o niebez-
 „pieczeństwo przywiedli. Pokornie więc
 „i uniżenie W. K. M. P. M. M. upraszam,
 „abyś ten urząd Hetmański, tak ciężki
 „na terażnieysze lata moje, z dobrotliwo-
 „ści swoiéy odemnie odebrać raczył. Do-
 „stąpiłem go nie dla zasług, nie przez
 „ambicyą, lecz iedynie z łaski Króla mo-
 „iego: dziś, gdy dla zawiści i obmowy,
 „inż go dłużéy dla W. K. M. i Rzepltéy
 „godnie sprawować nie mogę, w te rę-
 „ce, które mi go dały, składam pokor-
 „nie.” (q)

Z uczuciem przytłómionéy żałości
 skończył sędziwy Starzec mowę swoią.
 Sama nawet przeciwników niechęć zmię-
 kzoną została: gdy Podkanclerzy odpo-

(q) Z Rękopismu ówczasowego ś. p. Podkanclerzego
 Chreptowicza.

wiadaiąc od tronu, temi słowy strapionego Wodza pocieszał:

„Przez wszystek czas panowania swego upatrywać raczył J. K. M. P. N. M. iż Waszmość na tym urzędzie na którym za powołaniem Boskiem od JKMei posadzonym byłeś, dobrze Rzeplitéy i Oyczyźnie swéy służył. Przyznawa to JKM. że od młodości swéy przez sprawy rycerskie, stałeś sobie Waszmość do nieśmiertelności drogę, że na urzędzie Hetmańskim działałeś nietylko iak wódz biegły, lecz iak żołnierz odważny; żeś o wszystkim donosił JKMości listami i przestrogi swoimi, żeś zawsze czuyny, dbały, odważny, sprawiłeś wiele dla sławy imienia Polskiego, nie uczyniłeś nic, z czegoby Rzeplita szwank iaki odnieść mogła; że nakoniec coś Waszmość w tych ostatnich sprawił naiazdach, sprawiłeś wszystko podług woli i rozkazań JKM. Miałeś bowiem w zleceniach danych sobie, nie narażać Rycerstwa na bitwę, chybaby wtenczas, kiedybyś zwycięztwa był pewien, inaczey bowiem czyniąc, nie byłoby odwagą, ale raczey zuchwalstwem. Niech więc obmowy ludzkie nieporuszają Waszmości,

„udziałem iest wielkich mężów, być na
„nie wystawionym, a powinnością zno-
„sić ie mężnie. Nie tak ieszcze schodzi
„Waszmości na siłach, na zdrowiu, na
„radzie, byś téy miłéy Oyczyźnie poży-
„tecznym być nie mógł. Chlubnie iest
„żołnierzowi liczyć swe blizny, lecz chlu-
„bniéy ieszcze gdy i z bliznami walczy,
„i trwa w zawodzie. Zaczém życzy J. K.
„Mość, abyś Waszmość nie opuszczając
„Rzeplitéy w tak ciężkim razie, na łożu
„marsowém z nieśmiertelną sławą J. K.
„Mci, narodu całego i swoją skończył
„posługi swoje; za co J. K. Mość łaskę i
„szczodrobliwość swoją Waszmosci o-
„świadczy, a Bóg dawca wszelkiego do-
„bra, błogosławieństwem swoim nagra-
„dzać będzie.” (r)

W tychże wyrazach Prymas Gembicki, Biskupi i inni Senatorowie oświadczyli Żółkiewskiemu dzięki i uwielbienia swoje. — Przystąpiły Stany do ustaw dotyczących się kraiu obrony, uchwalono podwójną kwartę z Starostw, wyiąwszy z niéy dobra Stołowe i Królowéy, nakazano wybrańców, postanowiono, by wyznaczona tylko od Hetmana liczba Kozaków,

(r) Tamże.

była pod bronią, reszta, by spokojnie trzymała się w domach. Zapowiedziano nakoniec, że w nagły potrzebie pospolite ruszenie zwołaném będzie, i że naówczas, iedne wici, za dwoie służyć mają. (s) —

R O Z D Z I A Ł II.

Zgwałcenie praw przez C. Ferdynanda II. wznieca wojnę w państwach Rakuskich: Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawoio-wawszy Węgry, już Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8,000. Lissowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla: dalsze Lissowczyków dokazywania w państwach Rakuskich. Betlem Gabor, Posłowie Moskiewscy, Tomża, podniecaia Portę do wojny przeciw Polsce. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę pod-

(s) Patrz Konstytucye 1619. roku.

daie Królowi Polskiemu. Zygmunt rozkazuje Żołkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę. List Hetmana tego do Króla; przechodzi Dniestr.

1 6 2 0, r.

Wzajemne Turków i Tatarów na Polskę, Kozaków zaś na państwa Ottomańskie napaady, bardziéy iak samowolne niesfornego ludu łotrostwa, niż iak zerwanie między dwoma narodami przyiaźni, dotąd uważanem było. Nie przyszło do otwartéy wojny, poki Sultan Achmet wiernie zachowuiący Solimana soiusze, został przy życiu, lecz wkrótce po śmierci jego, Osman nastąpił. Młody, w samym warze namiętności, z zamknięcia Seraiu, postawiony na szczycie potęgi i bogactwa, chciwy nieznaionego sobie zgiełku obozów, a może i sławy, rozdrażniony opowiadaniem sobie obelg przez Polskich Kozaków zdziałanych, pałał zemstą, i srogie boie zamysłał. Podżegli roziątrzony umysł, umyślnie po to do Carogrodu przybyli Posłowie Moskiewscy, pamiętni tylu klęsk ciężkich, tylu straconych żyznych prowincyi, nieoszczędali proźb i darów; przez wspólność

wiary z Grekami, używali wpływu ich w Dywanie, by Portę do wojny przeciw Polsce pobudzić (a), lecz niepotrzeba było złych chęci nieprzyjaciół naszych, dostarczały obfitych podniet same niezręczności Zygmunta. Sroga naówczas zaięła się wojna w ościennych państwach Czechach i Węgrach. Znieważenie przywileiów, obwarowana od Cesarza Rudolfa wolność wyznań, oburzyła Czechów przeciw gwałcącemu je Cesarzowi Ferdynandowi drugiemu, w Węgrzech Betlem Gabor Xzę Siedmiogrodzki korzystając z zniechęcenia umysłów przeciw Rakuskiemu rządowi, wysokie knował zamysły: porwano się wszędzie do broni: sprawa ludów przemagała już wszędy, gdy z dwóch stron przyciśniony Ferdynand, pewien ślepej do domu swego przychylności Zygmunta, do niego o pośrednictwo i pomoc udał się. Prócz utrzymywanych przez siebie Jezuitów spowiedników na dworze Polskim, wysłał Arcy-Xięcia Karola, Biskupa Wrocławskiego, by umysł Zygmunta nakłaniał. Ziechali się dwaj Xiążęta w Częstochowie. W silnych wyrazach przełożył Arcy - Xiążę

(a) Kobierzycki pag. 638.

Królowi położenie Ferdynanda Cesarza, pełne niebezpieczeństwa i niepokoioów, żywo wystawił siły i powodzenia różnawierców Czeskich, zamysł Gabora przywłaszczenia sobie korony Węgierskiéy, zuchwalstwo (iako on mniemał) Kacerzów w uciśnieniu religii Katolickiéy, gdy już nawet na Katedrę Wrocławską targać się śmieią: że on iako Biskup Katedry téy, od tylu wieków pod opieką Królów Polskich i iurysdykcyą Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego będący, słusznie pomocy następcy fundatorów Biskupstwa Wrocławskiego wzywać ma prawo (b); nieomieszkał Arcy-Xiążę przekładać, iakiém niebezpieczeństwem Królestwo Polskie zagrożonémby było, gdyby duchowi buntów i kacerstwa w ościennych państwach dłużey pozwolono szerzyć się, skończył nareszcie, prosząc Zygmunta, by w sprawie wiary i pokrewieństwa nietylko silnego do buntowników użył wdania się,

(b) Według Długosza, Katedra Wrocławska fundowaną była za Mieczysława II. Według Galla, Kadłubka, i Bogusława za Bolesława Chrobrego, który w roku 1000. założywszy Metropolią Gnieźnieńską, poddał pod nią trzy inne Biskupstwa Polskie, to jest: Krakowskie, Wrocławskie i Brzeskie czyli Kołobrzegskie. —

lecz nadto zbroynéy i pieniężnéy uży-
czył pomocy. (c)

Nie domowi Rakuskiemu nie umie-
iący odmówić Zygmunt, chętnie byłby
na te wszystkie zezwolił proźby, lecz na-
uczony tylą przykładami, iak niebezpie-
czném byłoby dla Królów Polskich brać
kroki stanowcze, bez zniesienia się wprzó-
dy z Panami Radnemi, zwołał ich radę,
napisał do przednieyszych nieprzytom-
nych Senatorów, udzielając im żądania
domu Rakuskiego, i zasięgając zdania ich
w téj mierze. W liście z dnia 30. Wrze-
śnia 1619. r. donosi Zygmunt Hetmano-
wi Żołkiewskiemu na Ukrainie naówczas
będącemu, że postanowiono na Radzie Se-
natu, by wysłać Posłów do Czech z prze-
łożeniem Dowódczom, aby do posłuszeń-
stwa prawemu monarsze wrócili, i od szko-
dliwych Wierze Katolickiéy postępków
powściągnąć się chcieli, że w podobnymże
sposobie napisał do Betlem Gabor Xiążę-
cia Siedmiogrodzkiego, że nadto przyby-
ły z Wiednia Hrabia Altheim, domaga
się, by podług umów Prezburskich Ce-

(c) Listy Zygmunta III. do Łukasza z Buina Opaliń-
skiego Kasztelana Poznańskiego, i do S. Żółkiew-
skiego H. W. K. z ówczesnych Rękopismów.

sarz Ferdynand iako Król Węgierski, zaciągi za własne pieniądze w Królestwie Polskiem mógł czynić, i aby pozwolenie dane było Staroście Zatorskiemu, by za przysłane mu 150000. zł. 600. Kopyników dla Arcy - Xiążęcia Leopolda mógł natychmiast zaciągnąć. Jeżeli, mówi daley Zygmunt, ugruntuie się pokóy z Turkami (iak z doniesień tamecznych tuszyć nam należy) wiele woyska rozpuścić przyidzie, a naówczas lepiéy by to woysko, mianowicie rozpustne Lissowczyki, zuchwalstwo swoje nieśli w obce krainy, niż gdyby niewinny lud gnębili u siebie. Zygmunt temi słowy list swój zakończył: „Ze wszech miar za słuszne „znayduiemy żądania domu Rakuskiego, „gdyż prócz paktów z Królestwem Pol- „skiem, ścisły powinowactwa związek, „który iest między nami a domem tym „(po nim bowiem *jure haereditatis* wszy- „stkie onego kraie na nas spadaią), same „uciśnienie religii S. Katolickiéy, szerzące „się kacerstwo, nie tylko po Czechach a- „le po wszystkich Państwach Arcy - Xią- „żąt, nakazuią nam pomagać wszelkiemi „sposobami tym, których wiara S. Kato- „licka, przymierza i pokrewieństwa tak

„ściśle łączą znami. Niemniéy i to zwa-
 „żać nam należy, że Arcy-Xiążę Carolus
 „w liście swym do Xięcia Arcy-Biskupa
 „Gnieźnieńskiego (którego kopią Uprzey-
 „mości waszéy kazaliśmy posłać) pisze,
 „że od tych tam Xiążąt Szląskich i
 „Czeskich w nagrodę zaciągów naszych,
 „dawno odpadle od Polski prowincye,
 „mogłyby się nazad do Korony naszéy
 „powrócić, zwłaszcza, iż iak to mamy z
 „ust Hrabi Altheim, sam Król Jmci Cze-
 „ski skłania się już bardzo do tego. To
 „wszystko racz Uprzeymość wasza pil-
 „nie zważyć, i rady nam swoiéy udzie-
 „lić.” (d)

Nie wspominaią Dzieiopisowie, iaka
 była na list ten Hetmana Żółkiewskiego
 odpowiedź, lecz Opaliński Kaszt: Pozn:
 odpisuiąc Królowi, wyraża, iak zawsze
 był skorym na wszystkie posługi iego,
 cóż dopiero w sprawie, gdzie idzie o nie-
 bezpieczeństwo wiary S. Katolickiéy: do-
 daie, że ieżeliby od strony Tureckiéy u-

-
- (d) Trzeba było zaiste być tak łatwowiernym, tak śle-
 pym w marzeniach swoich, iak był nieraz Zygmunt,
 by przy tak obficie rozplodzonym rodzie Arcy-Xią-
 żąt Rakuskich w Austryi i Hiszpanii, spodziewać się
 brać po nich puścizny, wierzyć nakoniec, że dom
 Rakuski Szląsk Polszcze powróci.

stały wszelkie obawy, i pewny pokój zabezpieczonym być mógł, wtenczas nie tylko Lissowczyków posłać, lecz i zaciągi w kraiu naszym Xiążętom Rakuskim pozwolićby można, uważa nakoniec, że odzyskanie utraconego za Kazimierza W. Szląska, byłoby wielką za przysługę tę nagrodą, co tem łatwiej spełnić się może, że iako mieszkającemu na granicach prowincyi téj dobrze iest świadomo, że Szlązacy mówą, skłonnościami i wiarą wspólni Polakom, nie zapomnieli ieszcze Piastów panowania, że Głogowianie słodko dotąd wspominaią łagodne Zygmunta I. rzady, że słowem lud cały Szląski, niecierpiący Niemców, gorąco wzdychał za połączeniem się z Polakami, pod iedno berło, i iedne prawa. (e)

Trwały ieszcze te rady, i te między Zygmuntem a przednieyszemi Panami pisma, gdy Betlem Gabor Xiążę Siedmiogrodzki we 30,000. Węgrów, cały lud maiący po sobie, wygnał zewsząd Ferdynanda woysko, i prócz Komorny i Iweryna, całego Królestwa Węgierskiego stawszy się Panem, zbiwszy pod samym mostem Wiedeńskim wodza Ferdynanda

(e) Z tychże ówczesnych Rękopismów.

Buquoi, opanował Neüstadt, i Wiedeń na około obegnał. Wybiła już ostatnia godzina panowania Rakuszanów nad ludem Węgierskim. Już w Budzie zwołany Sejm Węgierski na obranie i koronację Gabora; gdy Zygmunt przerażony niebezpieczeństwem, w iakiem ulubiony sercu jego dom Rakuski zostawał, zapomniawszy wszystkich względów, dał rozkaz stojącym na granicach Węgierskich ośmioletniemu Lissowczyków, by co prędzej na pomoc Ferdynandowi śpieszyli. Jan Rogowski, Naczelnik tych nieustraszonych hufców, przechodzi góry Karpaty, Stefana Rakoczego, wodza Gabora, znosi ze szczerem, i siedm tysięcy Węgrów kładzie na placu, ztamtąd nieścignionym pędem przybliży się do Michaleńca, gdzie się była cała Siedmiogrodzka szlachta zebrała, bierze wszystkich w niewolę, a śmiercią i spustoszeniem napelniając wszystkie te kraie, do Kassowy zbliży się. — Gotowano się w Budzie do koronacyi, gdy nadeszły te okropne, te niespodziane wieści, trwogę na woysku, i na wszystkie Pany Węgierskie rzuciły. (f) Be-

(f) Starowolski *Sarmatiae Bellatores* p. 153. Ed. Wrocł.
Patrz w Notce N. IV. Mowę Kleczkowskiego do Ferdynanda II. miana.

tlem Gabor bojąc się, by zuchwalcy do saméy Budy nie przyszli, porzucił koronacyą, odwołał woyska swe z Wiednia, a opuszczony od swoich, na 14. miesięcy zawarł rozeym z Ferdynandem, pod warunkiem, że Polacy wyidą z Węgier, że Betlem Gabor zatrzyma co w nich posiadał, że wszystkie spory na przyszłym ułatwią się Seymie. Rozeym ten dał Ferdynandowi czas otrzymania od Papieża i Króla Hiszpańskiego pieniędzy posilków, zaciągnięcia sił znaczniejszych na przeciw szczęśliwie woiniącym z nim Czechom. (g)

Témczasem co było światłych mężów w Polskim Senacie, widząc iak niepolitycznym, iak szkodliwym stawało się dla kraiu te tak żarliwe Zygmunta za domem Rakuskim wdania się, naglili na Króla, by Lissowczyków z Węgier odwołał, iakoż uczynił tak Zygmunt, lecz gdy iedną stroną wyprowadzał ich z Węgier, drugą, to iest: przez granice Szląskie i Morawy, temuż Ferdynandowi do Królestwa Czeskiego wpuścił na pomoc. (h)

W téy

(g) Piasecki pag. 322. — 323.

(h) Idem pag. 323.

W téy na Czechy wyprawie, nayprzód Hieronima Kleczkowskiego widzimy na Lissowczyków czele, ten wierny przyiętemu od poprzedników swoich, sposobowi woiowania, dowiódł, ile szybkość w obrotach woiennych dokazać może: w ciągnieniu bowiem do Austryi przez Szląsk i Morawy pokazywał się, i gromił różnowerców wprzód, nim oni o zbliżeniu się jego wieść odbierali; prócz innych szczęśliwych utarczek z woyskiem wybranego iuż na tron Czeski Fryderyka Wdy Renu, pod Kremsą tysiąc mu ludzi ubił, lecz wkrótce sam w zasadzki pod Horną wprowadzony zginął od postrzału z ruśnicy. Na miejsce jego obrany wodzem Stanisław Rusinowski, a lubo w całej téy wojnie Dampiere i Hrabia Buquoi (dway Cudzoziemcy w służbie Ferdynanda z szczęśliwą roztropnością władali Niemieckimi pułkami, każdy iednak świadomy, i bezstronny dzieiopsis przyzna, iż Polacy pod Rusinowskim; do zachowania Ferdynandowi berła Czeskiego, naywięcey przyczynili się. Gdyby bowiem Wodzowie Cesarscy gotowali się lub unikali boiów wstępnych, Polacy prędkimi napadami swe-

mi gromili i niszczyli wszystkie nieprzyiaciół hufce. I tak pod tąż samą, mówię, Horną, gdzie zginął Kleczkowski, 8000. Rokoszanów od ich ręki poległo, przy wzięciu Prochacic, prócz ludu mieyskiego, pięć tysięcy piechoty wycięli. Pod Lubą, Rusinowski napadłszy w nocy na 1500. nieprzyaciół, tak zupełnie ich zgromił, iż niepozostał posłaniec, coby o klęsce téy doniósł. W sławnéy o losy Czech na zawsze stanowczéy bitwie, pód Pragą, Lissowczykowie, sam wybór iazdy Węgierskiéy do ucieczki zmusiwszy, 52. zabranych Chorągwi, między temi Chorągiew Fryderyka, Xiążęciu Bawarskiemu i Wodzowi Rakuskiemu oddali. Wkrótce potem zbiwszy Węgrów i 28. Chorągwi zdobywszy na nich, samemu Cesarzowi w Wiedniu oddali. (i)

Słusznie bardzo wystawiaią Dzieiopi-sowie oswobodzenie Wiednia przez Króla Polskiego Jana III.: acz mniéy głośną, równie zapewne ważną, była ta dawnieysza przysługa Polaków, domowi Rakuskiemu oddana. Ich to szablą spadaiące iuż z głowy Arcy - Xiążąt Korony Węgierskie i

(i) Starowolski pag. 154. —

Czeskie, na skroniach ich na zawsze utwierdzone zostały.

Niedziw, że wyniosły Betlem Gabor, sprawą Zygmunta pozbawiony Węgierskiéy Korony, zapalczywym gniewem, wzruszył się przeciw Królowi Polskiemu, i wieczną mu zemstę poprzysiągł; nieoszczędzali żadnych sposobów Posłowie iego w Carogrodzie, by Portę przeciw Polsce pobudzić; przyłączył się do tych podniecań Tomża, za sprawą Polaków z Hospodarstwa Wołoskiego zrzucony; czyli to darami ich uięci, czyli przez zemstę niedawno poniesionych od Kozaków obelg, podniecali Sultana, Hali Basza Wielki Wezyr, bezwstydných rozkosz Osmana uczestnik, i wspomniany już Skinder Basza, uniesiony zwycięztwami nad Koreckim i Wiszniowieckimi: lecz silniejszym nad wszystko stał się do wojny powodem Gasper Gracyan, za wstawieniem się Polaków na miejsce Tomży na Hospodarstwo wyniesion. Czym był ten nadzwyczajny człowiek, iakiemi sposobami z ubóstwa, i rodu niskiego, do najpierwszych wyniósł się dostoięństw, roz-

ważnemu Czytelnikowi obcym zdać się może. — Są co mniemają, że Niemcy były iego oyczyzną, lecz pewnieyszą rzeczą, że się w Grecyi urodził. Przez starszego brata w dziecinnym ieszcze wieku zawieziony do Carogrodu, pilnie wychowywany od niego, do handlu późniéy drogami kamieniami przypuszczon. Nabywanie i sprzedaż onych, dały mu sposobność zwiedzenia rozmaitych krain i dworów. Zebrawszy tym sposobem dość już znaczne bogactwa, po sprzedaniu W. Xięciu Toskanii, co miał naydroższego z kamieni, przybył do Liworny, by ztamtąd do Carogrodu powrócić; widok w tem porcie wielu ieńców Tureckich przez galery W. Xięcia zabranych, nowego handlu myśl mu napomknął. Dowiedziawszy się o nayznacznieyszych z ieńców, wykupie ich do ośmiudziesiąt, i wsadziwszy na okręt do Carogrodu przywozi. Skoro się tylko wieść tak nadzwyczajna rozeszła, tłumami ludu napelniaią się portu przystępy. Ci synów, owi oyców, braci, powinowatych poznawaią, witaią ze łzami, pociechę i pomoc przynoszą, każdy się dziwi, wynosi niezwyčajną w Chrześcianinie ku Turkom litość i ludzkość.

Panuiący naówczas Achmet, chcąc tak wielką nagrodzić zasługę, powierza mu rządy prowincyów Naxu i Bizancyi, daley posłem swoim do Cesarza Macieia naczyna, nakoniec na Hospodarstwo Wołoskie mianuje.

Przebiegły Gracyan nauczony doświadczeniem, że łaski Sultanów niekiedy korzystnemi, lecz nigdy trwałemi nie są, zniący iak mało mógł polegać na zmiennych Wołochów umysłach, iak wszystkie kroki iego przez otaczających go Turków troskliwie śledzonemi były, iął przeżyliwać, iakimby sposobem i dostoięstwa i dostatków swoich mógł bez boiaźni używać, i stale zachować. Dwa środki stanęły mu w oczach; albo zebrane skarby, gdzie indzięj przenieść, albo też powierzoną sobie prowincyą od Porty oderwać, i pod pewnieyszem zwierzchnim Panem lenność tę bezpieczniey zatrzymać. Ten ostatni sposób bardzię się zgadzał z niespokoinym i wyniosłym Gracyana umysłem: postanowił więc poddać siebie i państwo pod opiekę Króla Polskiego, i wcześnie do tego umysły mieszkańców przygotowywać. Zręczny, bogaty, uprzejmy, datkiem ubogich i chciwych, lubem

obcowaniem szlachetniejszych, grzecznością wszystkich uiąć potrafił. Już nieraz w rozmowach z możniejszymi odkrywał ubolewania swoje, nad srogiem i gwałtowném Turków panowaniem, raz litował się, znów wyrzucał haniebne iarzmo, które Chrześciance od Barbarzyńców niewstydzili się ponosić; stawiał obok swobody, iakichby pod Polskim używali rzędem: słowem, tych nadzieją, owych łaskami, wszystkich duchem buntu napełnił. — Acz zręcznie prowadzone, całkiem iednak nie mogły być tajnemi te Gracyana zabiegi; otaczające go przystawy Tureckie, donosiły do Carogrodu wszystkie iego czyny i słowa, wkrótce i sam Hospodar o gniewie Sultana i ciężkiéy zemście wątpić już nie mógł: prędka i niezawodna kara, stanowcze kroki znagliła. Napisał więc Gracyan do Hetmana Żółkiewskiego, siebie i Wołoszczyznę całą w poddaństwo Królowi Polskiemu oddając. „Przyjdźcie, mówił on w „liście swoim, dawno do was należące „odebrać kraie, wyrzucicie z nich barba- „rzyńskich przywłascicieli, przypomniey- „cie sobie, że ztądto Muzułman po wa- „szém Podolu, Ukrainie, ciężkie roznosił

„klęski; ani mniemaycie, by wszystkie
„ulegania wasze od nowych uwolnić was
„miały napaści i obelg; ach! stokroć le-
„psza jest woyna, niż podeyrzany po-
„kóy. Bierzcie się więc do oręża, nie
„będzie wam zbywać z méy strony, na
„dzielny pomocy, znajdziecie w téyż
„ziemi i męże, i konie, i zbroie, a we
„mnie iak rozkażecie sami, żołnierza lub
„wodza. (k)

Gdy się Osman o tych dowiedział u-
kładach, natychmiast Otfinowskiego po-
sła Polskiego z obelgą z Carogrodu odda-
lił, i Skinder Baszy woyska ściągać roz-
kazał. Ostrzeżony Gracyan od przyjaciół,
że wkrótce srogich oprawców w domu
swym uyrzy, miał czas zabezpieczyć dro-
gie swe skarby, gleyt wolny od Króla
dla siebie i swoich otrzymać, ostrzedz
nakoniec Hetmana, by co nayprędzey do
Wołoszczyzny wkraczał: tym iednym spo-
sobem, mówił on, Turcy zmordowani
długiem pochodem, pokonanemi być mo-
gą, z 20000. bitnego żołnierza zastanie-
cie mię iuż w gotowości, żywność, ry-
sztunek, własne i krai całego bogactwa,
panowanie nad całym kraiem wszystko

iest dla was, słowem: im większa bo-
iaźń, im bliższe niebezpieczeństwo, tem
wspanialsze czynił obietnice.

Acz przychylny Gracyanowi Hetman
Żółkiewski, mało iednak obietnicom iego
ufając, w poddaniu Wołoch, sam nieśmie-
iąc tak stanowczego przedsiębrać kroku,
o ofiarach tych, i o woennych Turków
przygotowaniach, co rychléy przez goń-
ców uwiadomił Zygmunta, i iak miał po-
cząć, woli Królewskiéy badał. Zwołani
Panowie Radni, przełożono im wiszące
nad kraiem niebezpieczeństwo, zapyta-
no, iakie najlepsze do przedsięwzięcia
upatrywali środki, by Rzplita nie ponio-
sła szwanku, i czyli przyjąć poddającą
się Wołoszczyznę, albo też odmówić?

Większa część Panów Radnych, nad
rzeczy nie pewne przekładaiało bezpiecz-
ne, radziła, by zbierającą się nawałę z
granic Państwa odpierać. „Nigdy (mó-
„wili oni) nieszczęściły się wyprawy na-
„sze Wołoskie, możemyż i dzisiay śle-
„po ufać ofiarom Gracyana, obiecywa-
„nym przez niego posiłkom, zmiennym
„nakoniec umysłom narodu tego? Z ia-
„kiemż na tak potężnego nieprzyiacie-
„la porwiemy się siłami, Hetman nasz

„ ledwie w téy chwili trzy tysiące woy-
„ ska ma w gotowości przy sobie, wie-
„ my, że drugie tyle gorliwsi Panowie
„ przysłać mu mogą na pomoc. I z temiż
„ to tak szczupłemi hufcami mamy wy-
„ dzierać Turkom rozległe prowincye,
„ znosić nieprzeliczone zastępów ich tłu-
„ my. Gdyby nawet poszczęściły Nieba,
„ i dały nam Wołoszczyznę odzyskać,
„ będzieź długie, będzieź spokojne pa-
„ nowanie nad nią. Ten Muzułman, co
„ żyje woyną, co nigdy nieprzestaie ob-
„ cych podbiiac kraiów, zniesieź spo-
„ koynie utratę Prowincyi, którą wła-
„ sną swoją bydź mieni? Nienarażamy
„ więc w iednym porywczym zapędzie
„ kwiatu Rycerstwa naszego, niegotuy-
„ my sobie samowolnie długich i cięż-
„ kich woien, okażmy, że umiemy się
„ bronić, lecz napaścią gardzimy.”

Na tę i tym podobne mowy, niecierpiący przeciwieństwa Podkanclerzy Lipski, powstał gniewliwie: mąż ten, więcéy niż przystało na kapłana, przekładający zaburzenia nad pokóy, przywiązany do domu Rakuskiego, silny wzięciem swoim u Królowéy i Króla, tak się odezwał: „ Śmiałość i odwaga te w sobie

„ mają zaletę, iż to, co drugim trudnem
„ się zdaie, one i snadnie poymuią, i
„ skutkiem dowodzą, że było łatwem. W
„ boiach, nieustraszony tylko, strachem
„ przeraża. Czémże iest ten motłoch Dal-
„ matów, Saracenów, Scytów, w poró-
„ wnaniu z dzielnym Rycerstwem na-
„ szym? Lękacie się, byście go w ob-
„ cey ziemi nienarazili na zgubę, czém-
„ że walcząc na polach własnych bez-
„ piecznieyszym będzie. Jakież go u nas
„ zasłonią i szance i twierdze? pocóż na-
„ koniec tak znacznym kosztem trzymać
„ Rycerstwo, ieżeli w lenistwie ma gnu-
„ śnąć, i z daleka tylko na nieprzyziaciela
„ poglądać. Nie dowierzacie Wołochom:
„ mogliście niedowierzać, póki się wy-
„ raźnie poddanemi Rzepltéy nie ogłosi-
„ li, lecz dziś iuż współ-obywatele nasi
„ więcéy od nas lękaiący się okrutnéy
„ barbarzyńców zemsty, w męstwie tyl-
„ ko i dochowaniu wiary, całość swoją
„ znaydować mogą. — Niegardźmy więc
„ szczęśliwą porą, wkraczaymy do da-
„ wnéy Polaków ziemi, zadziwny Tur-
„ ków tym śmiałym czynem. W woy-
„ nach nie ten co ciosów czeka, lecz ten
„ co pierwszy uderza, zwycięża.”

Niestety! nieuważna popędliwość, nad roztropną ostrożnością przemogła; pierwszy Zygmunt poparł zdanie Biskupa, umilkły zdania przeciwnie, i posłanym został Hetmanowi Żółkiewskiemu rozkaz, by wraz z woyskiem na Wołoszczyznę wkraczał. Odebrał sędziwy Wódz tę wolę naywyższą wtenczas, gdy Ukraińskie Obywatelswo, Putkownicy, Rycerstwo całe, nagliło nań głośno, by się dłużej nie wahając, uprzedził nieprzyjaciela, i co rychléj naprzeciw niemu ciągnął. — Znał on niebezpieczeństwo, przeczuwać zdawał się los srogi, który go czekał, widząc iednak tak wyraźną wolę Królewską, tak dzielną w woysku ochotę, postanowił być posłusznym tak powszechnym żądaniom; wprzód iednak nim do pochodu, w trąby uderzyć rozkazał, iak gdyby ostatnią już wolę swoją, następujący list do Króla napisał.

Nayiaśnicszy Królu!

Panie Móy Miłościwy.

„ Nigdy baczny na siebie, troskli-
 „ wym ia zawsze byłem Miłościwy Pa-
 „ nie o całość powierzonego mi Rycer-
 „ stwa, i o cześć tego dostojenstwa, któ-
 „ re z łaski W. K. M. dzierżę; lecz dziś

„ gdy tak wyraźną czytam wolę W. K.
„ Mci, gdy z rozkazami Króla, godzą się
„ woyska żądania, gdy wszyscy woyny
„ pragną, minęła chwila przełożeń, słu-
„ chać tylko, i bić się należy. Jeżeli zgi-
„ nę, ucieszą się przynajmniéy zgonem
„ moiém zażarte na mnie obelgi i niena-
„ wiści. Nie tajne mi są niebezpieczeń-
„ stwa, na które się z garstką moich na-
„ rażam, drzę o ten kwiat młodzieży,
„ lecz sam, nigdy mniéy lękliwie niewy-
„ stawilem piersi moich nieprzyjacielowi.
„ Żyłem aż nadto, i czegożem w tem
„ długiem życiu doświadczył, cóżem wi-
„ dział? Domowe niezgody, woyny nie-
„ potrzebnie wzniecane, niedołążnie wie-
„ dzione, przy najsławniejszym męż-
„ twie, fatalną psuiącą wszystko niesfor-
„ ność i chciwość, pogardę praw, znie-
„ wagę Maiestatu, niestety, saméy nawet
„ wolności! nakoniec prześladowanie, ob-
„ mowę ściągające wiernych Oyczyźnie
„ mężów! są to Miłościwy Panie dozna-
„ nia, co i zachód życia mego zmierzy-
„ ły. Bogu tylko świadomo, iakie będzie
„ wyniście z téy woyny, ieżeli, co od-
„ wróc Boże przeciwne, spełni się to,
„ czegom zawsze żądał, nieprzeżyję nie-

„ sławy, polegnę za wiarę S. Katolicką,
„ za Króla, za Ojczyznę moją. Lecz w
„ każdym przypadku Królu, Panie mój,
„ czekaia cię wielkie prace i wielkie tru-
„ dy. Woyna z Turkami nie iest igrzy-
„ skiem. Tyle Państw i Królestw rozbi-
„ ło się o tę skałę. Potężniejszych sił,
„ doyrzalszych przygotowań potrzebo-
„ wała podobna impreza. — Nie tak to
„ czynił poprzednik W. K. Mości nie-
„ zgasłéy pamięci Król Stefan, i on za-
„ myślał nieprzyiaciela Chrystusa wy-
„ gnać z Europy, lecz czynił to rozwa-
„ żnie i tajemnie, iuż to wyiawił dru-
„ kiem Pan Opaliński Woiewoda Poznań-
„ ski, lecz naówczas ia i dwóch tylko
„ Polaków, do tajemnicy téy przypusz-
„ czonemi byli; czyniły się układy po-
„ temu między Syxtem piątym, Filipem
„ Królem Hiszpańskim, i naszym Stefa-
„ nem, wysłany Piotrowic Szuyski, by
„ skrycie po temu Cara Moskiewskiego
„ namawiał. — Doyrzewało dzieło, lecz
„ śmierć Króla Stefana przerwała wszy-
„ stko. Ale próżno iuż o tém, kończę
„ ten list, żegnaiąc W. K. M. P. M. M.
„ Maiący wkrótce stanąć przed naywyż-
„ szym Sądem Boga moiego, powtarzam,

„żem W. K. Mci i Oyczyźnie méy za-
 „wsze wiernie służył, ieżelim w czym
 „powinności méy nie dopełnił (bo czło-
 „wiek iestem), racz Królu ułomności
 „ludzkiéy darować, a synowi memu Ja-
 „nowi (ieżeli go los woyny ocali) racz
 „być miłościwym Panem. — Niech Bóg
 „W. K. M. na długi wiek zachowa, dla
 „rozmnożenia chwały iego, i dobra Rze-
 „czypospolitéy, a potym żywocie, niech
 „go przyymie do mieszkania, gdzie się
 „żyie z Synem i Duchem S. Amen.” —
Wycieżdżając do woyska dnia 25. Sier-
pnia 1620. r. (n)

W. K. Mci

wierna Rada i nayniższy Sługa

STANISŁAW ŻOŁKIEWSKI

Kanclerz i Hetman W. K.

Wysławszy z tym listem, udał się
 Hetman do obozu, gdzie pod sprawą Ko-
 niecpolskiego woysko uszykowanem zna-
 lazłszy, rozwinąć chorągwie, i naprzód
 iść rozkazał. Pięć tysięcy tylko liczono
 wyborowego Rycerstwa, nad to, dwa ty-
 siące Kozaków, inni bowiem iuż to przez
 boiaźń kary za popełniane łupiestwa, iuż
 przez wstręt obozowéy karności, spokoj-

(n) Z ówczesnego Rękopismu. — Łubieński pag. 185.

ność domową lub samowolne przekładali naiaždy. Następujący Pułkownicy i Rotmistrze dowodzili tym hufcom: Stanisław Koniecpolski, Szwagier Hetmana, Samuel Xiążę Korecki, niedawno z niewoli Tureckiej przybyły, Mikołaj Struś Starosta Halicki, sławny w woynach na Moskwie; Jan i Łukasz Żółkiewscy, w obozach z dzieciństwa schowani, Marcin i Walenty Kazanowscy, Wolmar Farenbach zmiennego umysłu, lecz w boiach waleczny. Hermann Denhoff wielkich nadziei młodzieniec. Mikołaj Potocki, syn Woiewody Braclawskiego, Alexander Bałaban Starosta Winnicki, siestrzeniec Hetmana. Jan Tyszkiewicz, Stefan Chmielecki, postrach Tatarów. Jan Odrzywolski, Bogumił Szembek, Goślicki i Walenty Rogowski wódz Lissowczyków, wyprawami na Moskwę i do Węgier sławny. Z takimi Wodzami i Woyskiem przeprawił się Żółkiewski przez Dniester. (o)

(o) Kobierzycki pag. 667. 668.

R O Z D Z I A Ł III.

Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami i Tatarami utarczki. Wśród nocy, trwoga w obozie, Kalinowski i Gracyan opuszczają woysko, i przez Prut do Polski wracają: wielu innych idzie za niemi, i ginie w wodach lub od nieprzyjaciela. Koniec polski wraca niektórych. Mowa Hetmana. Polacy otoczywszy się taborem cofają nazad.

1 6 2 0. r.

Zaledwie Wołosi przeprawiających się przez Dniestr uyrzeli Polaków, wnet we wszystkie rozbiegli się strony, roznosząc, że niezmierne weszło woysko, i że większa część krain już opanowaną: Gracyan wieść tę bardziéy ieszcze rozsiewał, już to, by swoich do porwania się przeciw Turkom ośmielić, już by Polakom więcéy dodać ufności. Uwiedzone tym odgłosem nie tylko pospólstwo, lecz bardziéy obzieraiąca się na skutki szlachta, złożywszy boiaźń wszelką na nieprzygotowa-

towanych rzuca się Turków, morduje, zabija, krwią i śmiercią napełnia wszystko, i w tenczas tylko wstrzymuje się, kiedy już ofiar nie staie: niewielu iednak Turków, acz rannych, dopada koni, nieznanemi manowcami do zbliżającego się Skinder Baszy przybiega, o wtargnieniu Polaków, zdradzie Gracyana, i buncie Wołochów donosi, prawdę z fałszem mieszaąc, iak boiaźń lub zemsta uoczyły.

Skoro tylko dowiedziano się w obozie Polskim o wyrznięciu Turków, ustała wszelka nieprzyiaciela obawa, wszelkie podeyrzenia o dobrę wierzę Wołochów: wszyscy zawołowaną mieniąc krainę, wzgardzili ostrożnością, rozbiegając się kupami na zdobycze i rozboie. Te łupieckie postęпки, przekonanie o słabości sił naszych, podstępного ludu zmieniły umysły. Nie gardząc ieszcze męztwem Polaków, z boiaźni potęgi i zemsty Turków, na żadną otwarcie nieschylając się stronę, przeznaczeń swych od skutków wojny czekać postanowili. Sam Gracyan niepewno czyli dotąd zaniechał, czyli zwlekał przyrzeczonych zgromadzić posiłków, skoro się tylko dowiedział, że Hetman

Żółkiewski z mniejszemi niż on się spodziewał, wkroczył hufcami, wraz unikając obozu naszego, prosto ku Chocimowi zwrócił się, już nie o panowanie, lecz jakim sposobem dostać się na Pokucie, a ztamtąd do Niemiec, troskliwy. Lecz zapobiegł temu Żółkiewski, mocne do niego napisawszy listy, wyrzucając mu iego zwłoki, nieprzystawienie podług obietnic posiłków, dodał, że przenika iego zamysły, i surowo upomina, by do obozu Polskiego stawił się. Przełęczniony Gracyan niewidząc sposobu ucieczki, w nieposłuszeństwie pewną upatrujący zgubę, postanowił poruczyć się losowi. Jakoż w krótcie z hufcem 600. koni pośpieszył; dla odwrócenia podeyrzeń, na twarzy okazując radość, karmiąc w sercu niespokojność i trwogę. Acz podeyrzaną już była wodzom naszym Gracyana i narodu iego nieszczerłość, wskazywała iednak obecna chwila potrzebę taienia onéy, a to, by żołnierz straciwszy nadzieję obiecanych od niego nagród i posiłków, niezraził się przed bitwy wydaniem. — Ubiegano się więc w obozie w okazywaniu mu wszelkich dowodów uprzejmości i poważenia, nieszczędzono darów i dla niego, i dla

będących przy nim; na wspaniałych biesiadach, gdzie gęsto złociste roztruchany krążyły, w dymach napoju starano się coś tajemnic wybadać; chytry i ostrożny Gracyan zmniejszał potęgę Turecką, plątając się nieraz sam z sobą, zapewniał jednak, że nad siedm, ośm, naywięcý dziewięć tysięcy nie mogło ich być więcej: ta mowa wiednych podeyrzenia, w drugich zuchwalstwo wzniecała; byli i tacy, którzy wraz do Tehinu i Belgradu, ztamtąd w siedliska Tatarów wojnę przenieść radzili. Lecz wodzowie widząc zbyt szczupłe siły na tak wielkie wyprawy, życzyli wprzód odniesioném zwycięstwem zapewnić się i saméj prowincyi, i wiary mieszkańców; postanowiono zatem ciągnąć do Cecory, i w miejscach i polach, gdzie niegdyś Jan Zamoyski obozował, zastanowić się. (a)

Wychodzącemu woysku, przypadkowe zapewne zdarzenia, lecz od mnóstwa za nieszczęśliwą wzięte wróżbę, przytrafiły się. Pogodne niebo raptownie czarnemi zasunęło się chmurami, wśród okropnéj deszczu ulewy, grzmotów, błyskawic i pio-

(a) Petrycy pag. 27. 28. 29.

runów, noszony przed Hetmanem bunczuk, postrzaskany w kawałki, przełknięte w powozie konie tak się splątały, iż przez całą tę burzę niechcąc postąpić, dopiero z wyjaśnioném niebem ruszyły. Wszystko z biegiem przyrodzenia niesprzeczne, chciwie przez zawistnych Rotmistrzów podchwytywane było, by w woysku męztwo i ufność ku Hetmanowi osłabić. (b)

Témczasem, im się bardziéy Skinder Basza przybliżał, tem bardziéy posiłkowemi hufcami powiększało się woysko iego, Dzialet Gercy, Gałga, brat Hana Krymskiego, Kantomir nakoniec, z niezmiernemi tłumami Tatarów przybyli; łączyli się tam i zbiegli Wołosi, lecz Gracyan w obozie naszym, niewiadomo czyli w nadziei, że się Polakom powiedzie, czyli też, że w wystawieniu Polaków na zgubę, prędszy sposób ucieczki, lub prędsze spodziewał się znaleźć przebaczenie od Turków, nie przestawał zachęcać, naglić Hetmana i Wodzów, by wszelkie porzuciwszy zwłoki, uderzając na zmordowanych Turków, iak na pewne dążyli zwycięztwo.

(b) Kobierzycki pag. 673.

Przyszło nakoniec woysko pod Cecorę: wysłany z podiazdem Odrzywolski, by się dowiedział o liczbie, zamiarach nieprzyaciela, i którą zbliżał się drogą, wysłani inni dla zbierania żywności i potrzeb dla woyska. Wiechał Hetman w dawne Zamoyskiego okopy, a widząc czasem niższe szańce, zarosłe i napelnione przekopy, naprawiać je pułkom rozkazał. — Lecz żołnierz polegający na zapewnieniach Gracyana, mniemając się bezpiecznym, że nieprzyaciela w polu nie widział, z szemraniem niechętnie i powoli odbywał tę pracę. „Cóż to nam, mówili, rozkazuje Hetman? czyliż dla tego zbroie na barkach nosiemy, zowiemy się rycerstwem, byśmy iak lud wieyski grzebali w ziemi? oręż i utarczki, to iest żołnierska robota. I cóż, że nie ma nieprzyaciela? Idźmy go w polach spotykać.” — Tak woysko wołało, lecz gdy Odrzywolski przypadł z doniesieniem, że nieprzyiciel już ciągnie, gdy hufy iego w oczach naszych rozwiać się zaczęły, hurmem rzucono się do roboty, i iak bywa wśród trwogi, zbytym pośpiechem przeszkadzali iedni drugim, i ci, co wprzód nie rozumieli lub nie słuchali rozkazów, dziś

się o nie domagali ustawnie; a że nieprzyjaciel powściągnął się od nacierania, dokończono okopy porządnie. Uderzenie z dział było hasłem dla picowników, by się do obozu wrócili; część ich wróciła, wielu obciążonych zdobyczą, rozproszonych po włościach, wpadło w nieprzyjaciół ręce. Dzień już ku zachodowi schylał się, poblizsze góry i lasy zasłaniały nieprzyjaciół mnóstwo, noc jednak przeszła spokojnie.

Nazajutrz niecierpliwa młodzież nasza, ze świtem wysypała się z obozu, na szczęśliwych harcach znaczną część dnia spędziwszy: za ochotnikami posunęły się i pułki całe; Tatarzy, czując ten rodzaj bitwy niepomyślnym dla siebie, uchodzą z pola, i okrążając brzegi Prutu, na lekkie pułki Rogowskiego z wielkim uderzeniem pędem: już te, przywalone ogromem uступować zaczęły, gdy Denhoff porwawszy kilka rot kopiyników przybiega im na pomoc, i dzielnie uderza. Ośmielone tym posiłkiem Rogowskiego pułki, tem natarczywiej odwracają się na Barbarzyńców, siekają, łamią, i już uciekających gonią, gdy zapadający zmierzch, i odgłos trąb, dały znak do odwrotu. Schodził żoł-

nierz z pola, zżymając się z gniewu, złorzeczając nocy, iak gdyby, okrywając nieprzyjaciół cieniami swoimi, z ostatecznéj wyrwała ich klęski: rozjątrzeni, pałający zemstą, skupiaią się w nocy około namiotów Hetmana i Wodzów: „Nie trzymaycie nas dłużey w szańcach, wołali, iak słabe iakie niewiasty, nie na to dane nam są te dzielne ręce, ten oręż: nie przyszlśmy tu, by patrzeć na nieprzyjaciela, lecz żeby z nim się potykać, niech nas więc Hetman albo wraz wiedzie do boiu, albo, ieżeli się trudy obozowe sprzykrzyły, spokojnie do domów rozpuści.” (c)

Zniósł Hetman cierpliwie te burzliwe wołania, znał dobrze, że ostatnia Tatarów ucieczka zwykłą tylko była ich sztuką; nie dotąd dokładnie o liczbie nieprzyjaciela niewiedząc, wszędzie o nim wiadomości zasięgał. Chytry Gracyan nieprzestawał i Wodza i Rycerstwo zapewniać, że nieprzyjaciel nie miał więcéy woyska nad to, co w ostatniéy pokazało się utarczce; szczęściem téyże saméy nocy przywieziony ieniec Tatarski wyznał, że siły nieprzyjaciela do stu tysięcy liczono, że

(c) Petrycy pag. 33. — Kobierzycki pag. 678.

wielu tam widziano zbiegłych Wołochów, że samych Tatarów 50000. przybyło. Zapewniony Hetman o tak przeważnych siłach, w frasunku i ciężkiéy niespokojności przepędził resztę téy nocy. Z okazaniem iutrzenki iął żołnierz gromadnie w około Wodza kupić się, orężem uderzając o zbroie: „niechcemy, wołali, gnuśnie tu dłużej przebywać, ieżeli nas ku nieprzyjacielowi wieść nie chcą, sami sobie obierzem i porę i szyk, sami bitwę wydamy.” (d)

Widząc Żołkiewski tak niepohamowaną potykania się żądzę, zważając, że dla niedostatku żywności długo w okopach pozostać nie mógł, pamiętny nakoniec zarzutów i obmów, które mu zwłoki ściągnęły, postanowił woysko wyprowadzić w pole, natychmiast przepis następującego szyku, Wodzom i Pułkownikom rozesłał.

Ustawionym we dwie liniie Taborowym wozom, iednéy się naprzód posuwać, drugiéy w danéy odległości od pierwszéy postępować rozkazał. Tabory te z przodu, tyłu, i po bokach działami, i ciężką ruśnicą umocnionemi były; mię-

(d) Ciż Pisarze Ibidem.

dzy wozami i działami na piechotę zostawione miejsce. Szyk taki rozporządziwszy, otworzono obozowe bramy, z rozkazem, aby dwie linie pilnie wiednéy trzymały się odległości, dopóki wszystkie pułki nie wyidą z obozu, i nie napetnią zostawionego między taborami przedziału. Nadto z tyłu zostawały obozowe szan-ce, iazda strzegła skrzydeł, piechota naczynonemi otworami miała wypadać, i znów do taborów powracać. Niestety! niezachowano przepisów. Przełożeni nad taborami, zwłaszcza prawéy strony, nie zważając, że lewa pozostała w tyle, zbyt prędko posunąwszy się naprzód, оголо-cili czoło i boki, tak, że zamiast utworzenia czworogranu, sprawiły niezmierny przestwór, że ogień piechoty i dział lewéy linii, sięgając nieprzyjaciela zdaleka, letko tylko skutkował. Postrzegłszy błąd ten Tatarzy i Turcy, z niezmiernym pędem w zostawiony przestwór wpadaia, lecz im bliżéy posuwaią się ku szeregowi taborów, tém okropniéy pod sprawą Szremberga gęsty ogień z dział i ruśnic, tłumy ich obala na ziemię: zrazeni tą stratą, usuwaią się z pod ognia dział, i w otwarte wolne od strzałów pole ude-

rzaią szykiem klinowym. Tu już wręcz sroga wszczęła się walka: ścierały się obydwie strony, raz ściśnionemi hufami, znów rozproszeni, często mąż z mężem. Turcy i Tatarzy uderzali, pierzchali, i znowu powracali do boju, nasi długiemu kopiiami bodli ich zdaleka, z małemi rotami tłumy nieraz gonili, nakoniec nie wspierani od dział, zmordowani długim boiem z coraz świeżo cisnącym się nieprzyjacielem, wolnym krokiem do obozu uchodzić zaczęli. Posuwali się za niemi Turcy, tu dwaj młodzi Żółkiewscy, chcąc zwątloną bitwę poprawić, złożwszy kopie, na czele rot swoich na barbarzyńców wpadaia, i całe prawe skrzydło pociągają za sobą, lecz gdy uniesieni zapalczywością, daléy niż roztropność kazała, zapędzają się, nowemi tłumami Tatarów obskoczeni zewsząd, ciężką klęskę ponoszą. Niemniéy odważnie w postawionych w tyle potykano się hufcach; lecz i tu liczba przemogła nad cnotą, tam dzielni Pułkownicy Wrześciński, Kowalkowski, Goślicki polegli trupem; Denhoff straciwszy wielu z swéy rot, gdy głosem i ręką zachęca resztę do boju, pada strzałami przeszyty. Na lewem skrzydle Xią.

żę Korecki, niedawno z Tureckieý niewoli wrócony, pałaiący zemstą, przy samem zaczęciu bitwy na dzielnym koniu posunął się do szyków Tureckich, i groźnem okiem mierząc dowodzących Baszów, tych na osobistą walkę wyzywał, owych przykreml drażnił słowami: a gdy ci nieporuszeni stali na mieyscu, dłużey gniewu wstrzymać nie mogąc, z szablą w ręku rzucił się na nich, porwali się za nim Chmielecki, Farensbach i inni; wre bitwa wszędzie, nie tylko bowiem żołnierz lecz sami wodzowie wręcz się ścieraiają. Mikołay Struś Starosta Halicki, Marcin Kazanowski, Alexander Bałaban Starosta Winnicki, Jan Tyszkiewicz, Jan i Łukasz Żółkiewscy, i inni ciężko ranieni. Koniecpolski widząc, że wszędy zamieszanie i nieład, że ciurowie wyprzęgaią konie od wozów i w bok uchodzą, przenosi się we wszystkie strony, woła, gromi, zachęca, szyk powrócić stara się: w tem postrzega na prawém skrzydle otoczonego Chorążego od Turków, i iuż chorągiew w ręku Tureckich: niepomny na niebezpieczeństwo, rzuca się na tłum, zdobywcy obie ręce ucina, i orła białego ocala. Do końca dnia między niezli-

czonemi tłumami, i rozpaczającą odwagą, trwa rzeź okropna: nie było już ni rozkazów, ni szyku, każdy walczył, iak sposobność pory i miejsca darzyła, bronił siebie lub drugich. — Poległo dnia tego 3500. Turków, większa liczba ranionych, Dzieiopisowie stratę zabitych Polaków kładą tylko 350. co zapewne zbroiom ich przypisać należy. Większa nierównie liczba ranionych. Mimo tak wielkięj nieprzyjaciela przewagi, zwycięztwo zostałoby przy naszych, gdyby zwierzchni podług rozkazów pilnieyszemi byli w zachowaniu szyków, gdyby nie popłoch w ciurach, gdyby nakoniec ciężar wieku nie odiał był Hetmanowi téj przytomności, téj bacności na wszystko, któremi nięgdys słynął. (e)

Gdy noc posępna odiała dalszą potykania się możność, skrwawieni ranami, znużeni całodziennym boiem, powrócili Polacy do obozu swojego. Zmordowane pracą członki, przerażone umysły widokiem barbarzyńskich tłumów, same nakoniec cienie nocy, ciężkim smutkiem ogarnęły rycerstwo. Wśród boleśnych ięków tylu zranionych, przy słabych ogni-

(e) J. S. Petrycy pag. 34. i t. d.

skach smutne były żołnierza rozmowy. „Nigdy, mówili, Bissurman z taką nie-
„potykał się wściekłością: iakie ich nie-
„przeyrzane tłumy! gdyby nie noc, któż-
„by z nas został przy życiu? lecz i dziś
„na iak długoż ocaleni iesteśmy? Zam-
„knięci zewsząd, bez żadney nadziei po-
„mocy, gdzież znajdziem pożywienie dla
„siebie, paszę dla koni, któż nam wróci
„stracone działa i prochy?” Tu ięli przy-
wodzić sobie niefortunne wieszczby przy-
wyściu z obozu zdarzone. „Oblężonych,
„mówili, poymanych już prawie, czyli
„to od miecza Turków, czyli od głodu,
„śmierć tylko czeka okropna.” — Tym o
sobie zwątpieniom większey ieszcze bo-
iaźni zdradliwy Gracyan dodawał. Pe-
wien haniebnę śmierci od Turków, bo-
iący się, by wydanie go pogodzenia mię-
dzy dwoma ludami, nie stało się warun-
kiem, by siebie ocalić, nie wahał się zgu-
bić Polaków. Jął więc obchodzić hufce,
powiększać niebezpieczeństwa, radzić u-
cieczkę, wskazywać nakoniec drogę, któ-
rą bezpiecznie na Pokucie dostać się mo-
gli. — Nieuszły wiadomości Hetmana te
trwogi Rycerstwa, i niecne Hospodara
namowy; skoro więc dzień zaiśniał, ze-

brawszy starszyznę woyskową, tak mówił: „Dzień wczorayszy okazał, co może
„odwaga i dzielność oręża Polskiego; nie
„zdolały nas pokonać niezliczone Bissur-
„manów tłuny, a byłyby same pokona-
„nemi, gdyby pilnie rozkazy moje za-
„chowano, gdyby było posłuszeństwo to-
„warzyszyło odwadze. Nie są mi tajne
„po rotach waszych szemrania, docho-
„dzą mię wieści o zamysłach, o prakty-
„kach tak niecnym, że im wierzyć nie
„mogę. Zkądże ten nagły popłoch w ry-
„cerstwie, co wczoray tak natarczywie
„rwało się do boiu: wydarto nam zwy-
„cięztwo, lecz nie odniesiono go, ponie-
„śliśmy straty, lecz nieprzyjaciel poniósł
„większe. Roztropną wytrwałością wszy-
„stko ieszcze poprawić można: nie tar-
„gnął się dotąd nieprzyjaciel na nas, przez
„dni ieszcze kilka wytrzymaymy popę-
„dliwość iego; wiercie doświadczonemu
„Wodzowi waszemu, znam ia Turków i
„Tatarów, nie mogą oni długo w polu
„pod gołym niebem, na iednym mieyscu
„zostawać, zdeymie ich niecierpliwość,
„rozpraszać się zaczną, w ten czas upa-
„trzę chwilę, i na dobro iéy wasze użyję.
„Wiercie, że silnym postanowieniem

„moim iest, z szablą w ręku przez tłu-
„my nieprzyjaciół do Oczystej ziemi
„przebiegać się, byleby tylko potrwożo-
„nemu żołnierzowi nadzieia i odwaga
„wróciły.” (f)

Milczało żołnierstwo, lecz Pułkownicy z obruszeniem głos ten przyjęli, najbardziej ci, którzy oddawna z Żółkiewskim zyscia swe mając, i dziś zdaniu jego przeciwili się: między temi Walenty Kalinowski, acz wiele wojennemi dziełami świetny, dziś iednak nie czekając na miejscu, lecz znanymi Wołochom brodami przeprawić się przez Prut, i lasami uchodzić radził. „Gorszą się, zawołał Żółkiewski, że mąż, którego waleczności tylekroć świadkiem byłem, tak hańbiące podaje nam środki,” to wyrzekłszy, rozpuścił radę. Myśl atoli ucieczki silnie opanowała już była nie tylko żołnierstwo, lecz wielu nawet znakomitych w boju mężów. Skoro więc noc zapadła, i cichość w obozach, Kalinowski za wództwem Gracyana pierwszy wyiechał z okopów, poszli za niemi i inni Pułkownicy, rozwiozłe żołnierstwo oduczone łupami, ci nakoniec, co niepomni

(f) Kobierzycki pag. 685.

na sławę, dla żądzy życia, na wstyd nie dbali. Znającym hasło, łatwo było przebrać się przez czaty, pierwszy Gracyan z Kalinowskim rzucili się w rzekę Prut, nie daleko obozu płynący. Chwytała się nieszczęsna zaraza i najsławniejszych w wojsku dowodców, X. Korecki, Struś, Tyszkiewicz, już byli pół rzeki przebrnęli, gdy tknięci wstydem wstecz do obozu wrócili; postrzegł ich jednak Hetman, i surowo opuszczenie szyków wyrzucał. „I któż uciekał, zapytał dumnie Xżę Korecki; ten, odparł Hetman, z którego szat woda jeszcze ciurkiem płynie; uważał bowiem wódz, iż Xżę Korecki niedawno z wody wybrnąwszy, jeszcze cały był zmokły. Niedosyć było w cieniach nocy na wstydne odważyć się dzieło, złośliwi, niechętni Hetmanowi, ięli roznosić po pułkach, że wodzowie opuszczają wojsko, że zatem każdy żołnierz o sobie myśleć powinien. — Skoro wieść ta z szybkością po strwożonych już rotach przebiegła, iak gdyby za wydaném przez trąby hasłem, porywają się wszyscy, i obces w rzekę rzucają.

Okropne widowisko, zguba niechybna! szli bowiem na tę śmierć, od której

réy

ręć uchronić się pragnęli, gdyż iednych wraz bystre pogrążały nurty, inni długo walcząc z porywczością strumienia, raz zanurzeni, znów wyniesieni na wierzch, z siłami żywot tracili. Ci nawet, co szczęśliwie rzekę przebyli, od stojących na drugiey stronie Tatarów nędznie pobici. Rozlegały się w poblizszych lasach żałosne ięki nieszczęsnych, którzy od zdradzieckich obskoczeni Wołochów w morderczych mękach konali.

Témczasem, ciurowie i czeladź obozowa, skora do korzystania z każdéy przygody, gdy straże, czaty, obóz prawie cały, opuszczonemi widzi, wpada do namiotów, rozrywa pomiędzy siebie bogate sprzęty wodzów, nędzną nawet żołnierza chudobę, wszystko iak gdyby łupy z nieprzyziaciela zabiera, a gdy już nic do skuszenia chciwości niepozostało, czyli to mniemając, że ci, co wyszli, nie powrócą już więcéy, czyli raczéy, by ślady łupiestwa zagubić, zapala obóz! Długo opuszczony Żółkiewski, lub z niewielą tylko pozostały, napróżno porządek powrócić stara się: nakoniec, by wiadzano, że iest w obozie, buńczuk Hetmański wy-

nieść do góry, i pochodnie zapalić rozkazał. — Dotknięty Koniecpolski żalosną rzeczy postacią, ciężkiem zmartwieniem sędziwego wodza, puszcza się na koniu, dogania obłąkanych, upomina, zachęca, zaklina na sławę i własne ich bezpieczeństwo, krnąbrnych nawet razami do powrotu przymusza. Mało powaga wodza u nayszyścijszych znaczyła; niektórych pochłoneły już nurty, wielu iednak uważa na okrucieństwo nieprzyjaciela, wstyd nakoniec do obozu powrócić. Sprawcy tego nieszczęsnego poruszenia zasłużoną odnieśli karę. Kalinowski utonął w Prucie, ani ciała iego nie znaleziono nigdy; Gracyan od Wołochów zabity. Sułtan uciął głowę iego, naznaczonemu na Hospodarstwo Alexandrowi, niewiedzieć, czy iak dar, czy iak srogą przestrożę odesłał.

Powróciło nakoniec popłochem przeięte żołnierstwo; trwożliwym krokiem, popychane nawet od wodzów, wchodziło powoli do szranków; tu patrząc na złupiony i ogniem sploniony obóz, na obnażone ze straży bramy i szance, na dymiące się ieszcze pożogi, zdjęci żalem, dręczeni własnéj winy zgryzotą, oczy

w ziemię spuściwszy, stali, iak smutny poczet skazanych na śmierć złoczyńców. Sam Wódz nieszczęsny, przed spalonym na pół stojąc namiotem, w te słowa przerwał głuche milczenie: „Cóż was do téy „szkaradnéy przywiodło ucieczki, czemuż opuściliście wodza, który całość i dobro wasze tak troskliwie miał zawsze na oku? czemuż, gdy Hetman wasz żyw ieszce, gdy woysko całe, porzucać sławę tylu trudów i boiów, i samo- chcąc w głębi wód, lub od miecza nie- przyjaciół wstydnego szukać zgonu?”

W ponurym milczeniu te Wodza słowa przyięto, lecz wkrótce gdy po rozszarpanych szałasach rozeszli się żołnierze, gdy nadzy prawie, wszystkie swe sprzęty złupione lub spalone postrzegli, gniew i załość pobudziła do zemsty, szli do Hetmana, prosząc, by winowayców przykładnie ukarał. Lecz Wódz, lubo w innych chwilach na występnych surowy, w dzisiejszych iednak mniemał, że po- blażeniem na chwilę prędzéy pokrzepi umysły, i do zgody i posłuszeństwa przywiedzie. Niektórym tylko Pułkownikom poszepnął do ucha, by na czas ulegli po-

trzebie, że skoro tylko przyidzie za brzegi Dniestru, odbierze każdy, co mu zabranym było, a łupiescy ukaranemi zostaną. Te to słowa nieroztropnie od Rotmistrzów rozgłoszone (iako się późniéj okaże), ostatniéj zguby stały się przyczyną.

Byłaby już i w tenczas ostatnia dla Polaków nastąpiła klęska, gdyby Nieba nieobląkały nieprzyjaciół umysłów. To zamieszanie, ten ruch niesłychany, te gorące w obozie Polskim płomienie, Turcy nie za to, czém były, lecz za stroione sobie zasadzki mniemając, nie bez trwogi czekali, iako się ta nawałnica zakończy. Téj to nieczynności Stefan Chmielecki i Jan Odrzywolski na ocalenie siebie użyli: porzuciwszy obóz i Prut przebrnąwszy, podług iednych z 700. podług drugich z 400. letkiéj iazdy, uszli szczęśliwie. Za rozjaśnieniem dopiero dnia postrzeżona ucieczka, a Hetman rzekł ze łzami, i Odrzywolski nawet, któremu nawięcéj ufałem, odstąpił mnie! Przydać atoli należy, iż przez resztę życia, mianowicie w bitwach pod Batowem i Korsuniem, mąż ten Cecorską plamę najsławniejszemi zatarł czynami.

Przez ośm dni, umowami o ugodę zatrudniając Żółkiewski Turków, użył czasu tego na wprowadzenie porządku w rozprzęgłych hufcach, na wlanie w nie ducha ufności i męstwa: widząc atoli, że żadne nie przybywały posiłki, że żywności już nie starczyło, że odzieniem paszy padające codzien konie, nieznośnemi wyziewy zaraziły powietrze, lękając się nakoniec, by dłużey zamknięte pułki z rozpaczy nie wróciły do buntu, całemu Rycerstwu w wieniec stanąć rozkazał. — Zwątlony wiekiem, a bardziy ieszcze zgryzotą, wyszedł Hetman w pośrodek, wsparty na ramieniu iedynego syna. Wiodok sędziwego Wodza, wzbudzając pamięć tylu zwycięstw, tylu pod nim wysłużonych obozów, rozrzewnieniem serca wszystkich nappełnił: czekali w milczeniu; wódz bowiem, czyli to przeięty boleścią, czyli gniewem miotany, zdawał się długo, że mówić nie mógł, nakoniec iak gdyby oddychając z żalu, w te słowa zaczął.

„Gdyby nieba przeznaczyły były to
„dobre imie, któregom męstwem i postu-
„szeństwem waszém nabył, nie zaćmio-
„nem zachować do końca, już dawno
„powinienem był poledz; lecz podobalo

„się Naywyższemu przedłużyć starość
„moją, ażebym doświadczył znieważenia
„powagi Hetmańskiéy, żebym patrzył na
„zwątlone szalonem nieposłuszeństwem
„szyki, na opuszczone szanice, na obóz
„rozszarpany i ogniem spłoniony. Lecz
„puszczam to wszystko w niepamięć, ani
„was o to przytomnych tutaj oskarżam.
„Już sam Bóg oddzielił was od niecznych,
„i ciężką zgubą ukarał tych, co tego za-
„wrotu, co téy ucieczki byli sprawcami.
„Z tém wszystkiém, ieżeli dziś waleczno-
„ścią waszą z nieprzyjacielem niedowie-
„dziecie, żeście od tamtych innemi, świat
„i potomność w ieden z przestępnemi po-
„czet pomieszać was może. Widzicie sa-
„mi ostateczność: albo tu z głodu zginąć
„potrzeba, albo orężem wśród nieprzyja-
„ciół drogę sobie otworzyć. Nie dla tego
„to mówię, żebym już powątpiewał o ca-
„łości naszéy, lecz gdyby i poledz przy-
„szło? dla czegoż mamy oręż, dla czego
„tarcze, dla czego nieprzyjaciół przed so-
„bą? Kiedy patrzę na was, kiedy przy-
„pominam sobie zdziałane przez was czy-
„ny, nie śmierci, lecz pięknego zwycięż-
„stwa oczekuję od was. — Wspomniéycie
„ziakim nieprzyjacielem przychodzi wam

„się rozpierać, pytajcie o to własnych
„oczu waszych! Oto są pola, gdzie przed
„dwudziestu pięcią laty Zamoyski lic-
„ne wytępił ich hufce, wy sami na tem
„mieyscu deptacie kości poległych naów-
„czas Barbarzyńców. Patrzcie i dzisiay
„na ich trwożliwość, na zwątlonych nas,
„słabym szanćem zakrytych, odważyliż
„się uderzyć? Nie chcę iednak zaprze-
„czać, że nie odwaga, ale samo Barba-
„rzyńców mnóstwo strasznym się staie.
„W samym więc tylko zwycięztwie ca-
„łość obozu waszego, co mówię obozu,
„całość domów, żon, i dzieci waszych,
„gdzież bowiem iest inne woysko, gdzie
„twierdze, któż powie, gdzieby się miecz
„i ogień Bissurmanów zatrzymał, gdyby-
„ście wy zginęli? Pokażcie więc Królo-
„wi, pokażcie Oyczyźnie waszéy, iakim
„mężom powierzyły całość i bezpieczeń-
„stwo swoje. — Oto ia Hetman wasz, ile
„mi ieszcze głosu stawa, wzywam was
„do boiu. — A ieżli umrzeć potrzeba,
„chętnie pierwszy głowę moią poświę-
„cam. Bodayby śmierć moja, uwalniając
„mnie od zgryzot, zawiści i obmowy,
„wam całość i chwałę przyniosła.” (h)

(h) Petrycy pag. 41. 42. 43.

Ta mowa Wodza, stałość iego, niezłęknioma twarz i spoyrzenie, ufnością i dzielną ochotą zapaliły serca wszystkich, powstał głos powszechny w Rycerstwie, by co prędzey z nieprzyjacielem spotkać się. Ucieszony Żółkiewski tą ochotą żołnierza, dnia 29. Września, całe woysko wyprowadził z obozu. Na czele i z tyłu postawiono działa, wozy siedmiu postępowały rzędami, wśród nich zawarta iazda, wszystko na około otaczała i utwierdzała piechota. — Im niebezpieczniejsze miejsca, tym doświadczeńsi postawieni wodzowie. Korecki i Farenbach przy skrzydłach, Kazanowskiemu powierzony środek, mąż ten przez lat trzydzieści służąc w obozach, znał prawie wszystkich żołnierzy, a przypominając każdemu, gdzie się uznakomicił, do nowego zapalał męztwa. Pod wództwo Szemberga oddane działa, i odwód cały. W ten sposób Hetman rozporządziwszy szyk cały, zschylającym się ku wieczorowi dniem, wyszedł z obozu. Nieprzyjaciel przez dni kilka rokowaniem o ugodę łudzony, gdy niespodzianie wyrzał woysko Polskie w porządnym szyku, i iak gdyby nowemi wzmocnione siłami, postępujące, w pół

Xiężycą zakrzywiwszy swe hufce, najprzód zdaleka obieżdzać, iął potem coraz się zbliżać, i do boiu naszych wyzywać. Widząc nakoniec, że Polacy nieporuszenie trzymali swe szyki, rozdzielił się na dwoie; część została na tyle, by ustawnym nacieraniem drażnić i nużyć naszych, inni wiedząc, że w nocy przypadnie naszym przeprowiać się przez rzekę, wszystkie iey przystępy licznemi osadzili hufcami. — Z początku śliskością rozmokłéy gliniastéy ziemi szwankowały konie naszych, chwiały się nieco szeregi, lecz ścisnąwszy się bardziéy ieszcze, przemogły te przeszkody, śmieléy i pewniéy postępowały.

R O Z D Z I A Ł IV.

Odwrot Hetmana Żółkiewskiego z pod Cecory: popłoch w woysku, rozproszenie onego, i śmierć Hetmana.

1 6 2 0. r.

Odwód dziesięciu tysięcy Greków, zostawiony nam przez Xenofonta, jest iednym

z naydroższych dzieiów starożytnych za-
bytkiem: ani przestrzenią przebytych kra-
in, ni ich słynnością, ni liczbą przygód,
ni nadewszystko szczęśliwym dokonaniem,
odwodu Żołkiewskiego z pierwszym ró-
wnać nie można: przecież ieśli zważy-
my, ile w obrębie siedmiu dni i nocy
garstka Polaków wytrzymała cierpień,
prac, niebezpieczeństw i trudów, iak zgo-
nem tak dzielnego Hetmana i szlachet-
nych Wodków, kres trudów tylu był o-
znaczonym, obszerniejsze nieco Cecor-
skiego odwodu opisanie Polakowi oboję-
tném nie będzie.

By z szczupłemi siłami wśród tak li-
cznych nieprzyjaciół postępować bezpie-
czniey, postanowił Żołkiewski, w dzień
zastanawiać się dla odpoczynku, w nocy
posuwać się daléy. Zaledwie 30. Wrze-
śnia z ostatniego wyruszać zaczął obozu,
gdy na około z okropną wrzawą, hu-
kiem kotłów i surm, przyskoczyły gęste
hufy Tatarów i Turków, nacierając na
tabor, przeszkadzając wszelkiemi sposo-
bami dalszemu postępowaniu onego. —
Wszystkie te iednak natarcia z stałością
i zimném męstwem odparli Polacy, i w
dogodniéyszym mieyscu na odpoczynek
stanęli.

Z zapadłym zmierzchem ruszyły znów tabory: oprócz podobnych wczorayszym szturmów, konieczność nie zdeymowania rusznic, ni zbroi, nużyła żołnierza, sama trudność drogi, pełné przykrych wzgórków, błotnistych grzęzawisk i zarośl; wśród tych, nieprzyjaciel raz hurmem i z wielkim krzykiem usiłował złamać tabory, znów w małych rotach w milczeniu, i iakby ukradkiem zbliżając się, i chwili wytchnienia ni wodzom, ni żołnierzowi nie dawał. Powiększyły okropność boiu, sama nocy ciemnota, błyskające tu i owdzie strzelby płomienie, z przodu, z tyłu, po bokach, tentent przypadających koni, przerażliwe krzyki, i okropne bluźnierstwa. Rycerstwo nasze, iak gdyby przyzwyczajone do ciężkich tych znoiów, z umysłem zdany na zwycięstwo lub śmierć, idąc i biiąc się razem, aż do świtu stałym postępowało krokiem. —

Za pierwszym brzaskiem, gdy tabor w głęboką wchodził dolinę, ledwie zatrzymano się na miejscu, znów Skinder Basza, spokojność naszych pomieszał, ufny, że zinordowanych nocnym pocho-
dem i boiem łatwo pokonana, ze wszy-

stkich stron razem, z całym woyskiem uderzył. Lecz Polacy ściśły się ieszcze zawarłszy, wszędzie baczni, zewsząd mężny dawaiać odpór, iuż przy świetle dnia pewniéysze wymierzaiąc pociski, nacieraiące tłumy z ciężką stratą odparli. Tu Skinder Basza widząc, że otwarte sił użycie, samemu przynosząc stratę, zamierzonego nieprzyśpieszało skutku, podstęp użyc umyślił; z zmyśloną więc skromnością w te słowa do Hetmana napisał.

„Względem warunków wolnego o-
„deyscia gotów iestem umówić się z wa-
„mi. Na próżno z stron obydwóch, tyle
„mężów odważnych polega. Niewiodę ia
„z Polakami wytępiaiący woyny; dosyć
„dla mnie sławy, żem zuchwale opano-
„waną Wołoszczyznę Panu memu nazad
„powrócił: i dla was nie bez korzyści
„będzie, ieżli ieszcze niepokonani przyi-
„miecie ofiarowane od samego nieprzyia-
„ciela nie ciężkie warunki, stały i pe-
„wny pokóy nad niepewne oręża koleie
„przenieść zechcecie.” Nie oszukało to u-
miarkowanie Hetmana, w nadziei iednak dla znużonego woyska pozyskania iakiegokolwiek spoczynku, Krzysztofa Drużbickiego, uczonego w ięzyku Tureckim,

acz bez wielkich nadziei do traktowania wysłał.

Skinder Basza niepospolitą między Turkami niewiarą, póki oddalone hufce jego nie ściągnęły do kupy, przez dzień i noc całą Drużbickiego, bez dania żadnych odpowiedzi, zatrzymał. — Skoro dzień roziaśniał, stojący na poblizszych wzgórkach Tatarzy, niezmierne chmury strzał wypuścili na naszych. W tymże czasie Turcy całym ogromem ze wszystkich dział uderzyli na obóz, chcąc go koniecznie rozerwać; lecz nieporuszeni w miejscach swoich Polacy, dzielny wszędy dawali odpór, ośmieliło się nawet kilka rot wypaść z taborów, odegnąć Tatarów: w wycieczce téy ieden buńczuk Tatarski zabrany.

W pochodzie następującéy nocy, nieprzyjaciel więcéy wrzawą i napadaniem, niż samym boiem, nużył szyki Polaków: nadedniem dopiero opanowawszy wzgórze nad obozem naszym, strzałami i strzelbą silniéy nastawać zaczął; lecz nasi tyle się już ośmielili, że nie tylko rotny żołnierz, lecz czeladź nawet obozowa, wypadłszy z taboru, spędziła nieprzyjaciela z wzgórków, i odegnała daleko. Zażarty atoli

Muzułman nie chciał jeszcze łupu swojego odstąpić; następującý nocy częścię i silnię niż wprzódy napadał na postępujące naszych tabory. Opłakany zaiste był stan nieszczęsnego Rycerstwa; boiem, trudami, głodem, przez dni i nocy tyle bezsenném znużeni czuwaniem, omdlewające zaledwie wlekąc iuż członki, iedną tylko wspierani nadzieią, nie tylko wśród tłumów nieprzyjaciół orężem otwierali sobie pole, lecz nadto postępowali drogą na sam widok, na samo wspomnienie okropną; gdziekolwiek niegdys zieleńiły się żyzne niwy, wznosiły się szczyty ludnych osad i włości, wszystko nieprzyjaciół wywrócił i spalił, ieżeli krzewy lub niwa iaka od wściekłego pozostały zniszczenia, ciągnąca naówczas chmurami szarańcza pola zgnilizną i odrażającym napelniała wyziewem.

Z końcem téy okropnéy nocy, bieląca się zorza, i niezmierne równiny, i niezliczone na około hufy nieprzyjaciół odkryła. Po wszystkich polach gęste stały ich szyki. Na czystém błoniu zatrzymał się obóz Polski, nie było cienia, nie było wody dla spragnionych ludzi i koni: mała tylko rzeczka, nazwiskiem Rent,

plytkiem korytem sączyła się niedaleko taborów, lecz i tę zewsząd nieprzyjaciel osadził. Nadto ziemia przez ciąg skwar- nego lata, spalona i spiekła, za najmnié- szym wiatru powiewem wznosiła nie tyl- ko tumany piasku, lecz z poblizszych po- gorzelisk kłęby dymu, a z wzniesionych kopytami koni Tatarskich tak gęste kurzu chmury, iż iasność słońca samego była nie- mi przyćmioną. Któż mógł być naówczas tak ufnym, co patrząc na szczupłą gar- stkę upadającego pod trudami i spragnie- niem żołnierza, mierząc okiem nieprzeli- czone Muzułmanów zastępy, czego inne- go mógł się spodziewać, iak śmierci lub brzydkiey niewoli. Okryte ciemném kurza- wy tumanem zbliżaią się do obozu hordy Tatarów i Turków, obchodzą go w około, rzucaią gęste dziryty i strzały, usiłuią wcisnąć się pomiędzy tabory, zagarniać wozy, opieraiących się przełamać: nasi oddalaią strzelbą, śmielszych toporami i berdyszami sieką lub bodzą. Rozpacz do- dawała odwagi, ni krew, ni rany nieza- trzymuią nikogo, słabemi barkami wspie- raią iedni drugich, i nieraz cali z ranio- nemi pospół padaią. Nie zdołali iednak Barbarzyńcy przełamać taborów, i wię-

kszą nierównie ponieśli stratę w odwrocie, niż w samym natarciu; w pewnym już bowiem oddaleniu, przełożony nad działami Szemberg, wypuścił na nich grad ogniste, tak przeważnie, iż hurmami padali. Sześciu z naszych zuchwale za nieprzyjacielem zapędziwszy się, strzałami przeszyci. Spędziwszy dzień na tak uporczywych walkach, już więcej nieprzyjaciel nocnego pochodu nie trapił. — Nazajutrz blisko rzeki Kobylty stanęli Polacy obozem; Turcy wstępnych już zaniechawszy szturmów, letkimi tylko podjazdami niespokoiili Polaków. I tego dnia niewielkie utarczki, już tylko nasi o stay czterdzieści byli od Dniestru, już Skinder Basza, zrażony tyłą szwankami, zatrzymał się na mieysca, sam tylko Kantymir z rozkazu iego z daleka obroty naszych uważał, gdy popychające ku zgubie złe przeznaczenia Polaków, z oddaleniem niebezpieczeństwa, w hufach nieostrożność i rozterki wznowiły.

Nadeszła nakoniec pamiętna fatalna noc, z szóstego na siódmy Października, żołnierz przez cztery dni i cztery nocy ostatnie w ciągłych walkach bez pokarmu,

mu, napoiu, nadewszystko bezsennością znudzony, padał nędznie pomiędzy trupy końskie, a gdy napróżno były wszystkie budzenia sposoby, zostawiany na drodze, wypróżnione wszystkie wozy prochowe; zbliżono się nakoniec do progów oyczystych, i już tylko o milę od Mohilewa nad Dniestrem uyrzały się tabory; nieprzestawali wodzowie zachęcać do tem większego pośpiechu; już tylko niewiele pozostaie drogi, wołali, już widać Polską ziemię, kres wszystkich trudów naszych, ieszcze kilka godzin a iużeśmy cali: z wśród tyłu przygód, z pomiędzy chmur Barbarzyńców wyrwana garstka naszych, z iakąż radością od ziomków przyiętą będzie! Słowa te, iednych pokrzepiaią zemdłone już siły, do niebacznosci ośmielaią drugich, innym nakoniec wskazuią bliiską chwilę, w któręy i zagrabione sobie bogate sprzęty odzyskaią napowrot, i łupiezców ukaranemi uyrzą. Wśród tych poruszeń, tylna straż taboru natrafiła przypadkiem na stodoły napelnione sianem i zbożem; w zaufaniu, że już niebezpieczeństwo zniknęło, zatrzymała się część żołnierstwa na zabranie łupu, i iuczenie

go na wozy i konie. W nocnych ciemnotach niepostrzeżono tego w przednich szybach, daléy postępujących swą drogą; i owszem Pulkownicy i Rotmistrze niewczesnie odkazywać się ięli na czeladź obozową, że zrabowane ich sprzęty, w krótcie rabusie oddać będą musieli, i zaraz za przeysciem Dniestru za zbrodnie swe winną karę odniosą. Strach utracenia zdobyczy, widok zbliżaiący się kary haniebnéy, rozszedł się po winowayczych szeregach, i iuż tylko w nieposłuszeństwie i ucieczce środek ratunku wskazywał. Kiedy się więc na czynniczny zmawiaią, uderza ich zgiełk pomieszanych głosów, i tentent zbliżaiących się koni z tyłu, była to tylna straż naszych z zabraną powracaiąca zdobyczą, lecz ciurowie czyli w istocie mniemali, że to byli Tatarzy, czylito szukać ucieczki pozoru, natychmiast mieszać szeregi, wyprzęgać konie z wozów, ostatki pozostałych sprzętów zagrabić, i uchodzić zaczęli. Napróżne były rozkazy i zaklinania wodzów; wypowiedziane, wzgardzone wszelkie posłuszeństwo, krzyk tylko, zamieszanie, łoskot wywra-caiących się wozów, zuchwale lub trwo-



gę i rozpacz oznaczające głosy słyszeć się dawały. Zamieszanie to nieuszło Kantomira czuyność, wysłał natychmiast z doniesieniem, co się dzieje, i wezwaniem do siebie Skinder Baszy i Gałgi. Wpadał w rozerwane już rotę ośmielone Barbarzyńców tłumy: pozostałe towarzystwo pozbawione koni, potykając się piechotą, raz jeszcze mężny stawia odpór, lecz w krótko pod przemocą upada. — Żółkiewski widząc rzecz już całą zwałowaną, widząc, że umrzeć potrzeba, ścisnął syna za rękę, i wzięwszy rozgrzeszenie od X. Szymona Karmelity Spowiednika swego, z szablą w ręku na tłumy nieprzyjaciół rzuca się: w tym ieden z Rotmistrzów poddaie mu konia, i zaklina, by się ratował, obruszony Hetman myślą ocalenia siebie w ten czas, gdy woysko ginęło, uderzył konia ostrzem żelaza, lecz cios wiekiem osłabionéj dłoni, raz tylko letki zadaie; wkrótce mając koło siebie Syna i Synowca, gdy bóg nierówny zwodzi, najprzód utracą rękę, potem niepoznany wśród nocy, pod tysiącami ciosów upada.

Pierwszy Koniecpolski postrzegł zgon sędziwego Wodza, a żalem zdięty, kogo



Ryć. P. Czarnieński, Rył. M. Bzdolinski

Stanisław Żółkiewski



gę i rozpacz oznaczające głosy słyszeć się dawały. Zamieszanie to nieuszło Kantomira czuyność, wysłał natychmiast z doniesieniem, co się dzieje, i wezwaniem do siebie Skinder Baszy i Gałgi. Wpadał w rozerwane już rotę ośmielone Barbarzyńców tłumy: pozostałe towarzystwo pozbawione koni, potykając się piechotą, raz jeszcze mężny stawia odpór, lecz w krótko pod przemocą upada. — Żółkiewski widząc rzecz już całą zwątloną, widząc, że umrzeć potrzeba, ścisnął syna za rękę, i wzięwszy rozgrzeszenie od X. Szymona Karmelity Spowiednika swego, z szablą w ręku na tłumy nieprzyjaciół rzuca się: w tym ieden z Rotmistrzów poddaie mu konia, i zaklina, by się ratował, obruszony Hetman myślą ocalenia siebie w ten czas, gdy woysko ginęło, uderzył konia ostrzem żelaza, lecz cios wiekiem osłabioney dłoni, raz tylko letki zadaie; wkrótce mając koło siebie Syna i Synowca, gdy bój nierówny zwodzi, nayprzód utracą rękę, potem niepoznany wśród nocy, pod tysiącami ciosów upada.

Pierwszy Koniecpolski postrzegł zgon sędziwego Wodza, a żalem zdięty, kogo

tylko wśród ciemności mógł rozeznaczyć starszyzny, wołał: „nasze już teraz dzieło, opuszczeni od niecných, osieroceni po dzielnym Hetmanie, idźcie za inną waleczni, pomścić się śmierci jego, lub klęski nieprzeżyć:” słowa te zażywiły pozostałych jeszcze; z orężem w ręku przebił się przez hufce Turków, lecz wkrótce napadał na nowe, bił się otoczeni ze wsząd, znużeni, przeciw świeżo przybyłym, w szczupłej liczbie naprzeciw tłumom; wielu okrytych ranami pada, inni zabrani w niewolę, rzadko któren życie ocalił. Poległ waleczny Denhoff, otoczony Koniecpolski, gdy mieczem trupy ściele, poznany od Turków, zostawiony spokojnie na boiowisku, iak łup minąć ich nie mogący, iakoż naniówiony potemu Wołoszyn, dobrze umiejący po Polsku, zbliżywszy się do niego, przewodnikiem mu pewney drogi i ocalenia być obiecywał; lecz miasto usługi, zaprowadził go do Turków, gdzie obdarty i wzięty w niewolę. Z przedniejszych dostali się w poymanie: dwaj Żółkiewscy, Mikołaj Struś Starosta Halicki, Alexander Bałaban Starosta Woynicki, Samuel Xiążę Korecki, Mikołaj Potocki, Włodzi-

mirz Farensbach, Moliński, Strzyżowski; wzięty także Marcin Kazanowski, lecz tak dobrze za pospolitego umiał się udać człowieka, iż wkrótce za mały okup wypuszczon. Inni do Carogrodu zaprowadzeni.

Skoro dzień roziaśniał, zebrali się Turcy dla zbierania zdobyczy, i chowania pobitych naszych i swoich, wśród stosu trupów znaleziono i Żółkiewskiego ciało, poznano męża po białej siwiznie, po tej szlachetnej i śmiałej twarzy, co jeszcze po śmierci grozić zdała się. Przyniesiono uciętą głowę do Skinder Baszy, mówią, że wódz ten długo w nią wlepione trzymał oczy, czyli to karmiąc mściwą pychę widokiem tak znakomitego nieprzyjaciela, czyli z zadumania nad niestałością rzeczy ludzkich, czyli nakoniec z smutnego własnych losów przeczucia, w kilka bowiem niedziel i Skinder Basza żyć przestał. (i)

(i) Petrycy od karty 44. i t. d. — Kobierzycki od k. 694. i t. d. — Wassenberg od k. 75. i t. d. — Piassecki od k. 333.

R O Z D Z I A Ł V.

Trwoga w kraju po odebraniu wiadomości o klęsce Cécorskiéy. Tatarzy plondruią aż pod Grodek, zatrzymuje ich S. Lubomirski, mrozy do cofnienia się nagłą. Sejm, przygotowania do wojny. Targnienie się na życie Króla. Opieszałość w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntują Dizunitów. Woyska stają nad Dniestrem, i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa, i kara. Konasewicz Sahajdaczny Kozaków przybywa. Mężna obrona 130. Kozaków. Konasewicz o krzykniony Hetmanem Kozackim.

1 6 2 1. r.

Témczasem długo w Polsce nieodbierano wiadomości o losie rycerstwa naszego na Wołoszczyźnie; iak zwykle w podobnych razach, mnogie lecz sprzeczne z sobą wieści rozchodziły się wszędy: po miastach, po świątyniach, po rynkach zbierano się kupami, iedni powiadali, że woysko acz obtoczone, nie było iednak w ostatniém niebezpieczeństwie, ani mu

na żywności zbywało, ponure innych milczenie zdawało się coś okropniejszego rokować; roztropniejsi lub świadomi już prawdy, zaprzeczali wszystkiemu, przekładając, by naród na mającym się wkrótce zebrać Seymie, zawiadomiony o klęsce, tém był skwapliwszym w stanowieniu podatków i obmyślaniu pomocy.

Wkrótce atoli, gdy po Podolu i całej Rusi czerwony, rozsypały się barbarzyńców hordy, gdy miecz i ogień niszczył i wytępiał wszystko, przybiegali przerażeni gońcowie, trwogę wszędy roznosząc. Tem była żywszą ta trwoga, że nie miano gotowego woyska, by wstrzymać zapęd nieprzyjaciela. Jeden Stanisław Lubomirski Hrabia na Wiśnicu, Starosta Sandomirski, z niewielkim Żółkiewskiemu ciągnący posiłkiem, wpadł na grażących pod Lwowem Tatarów, zgromił ich, odbił część znaczną łupów, lecz niemogąc ni wszystkich dognać, ni wszystkim starczyć, zamknął się we Lwowie, z kąd tylko podjazdami nieprzyjaciela odpędzał. Lecz Tatarzy i Turcy Lwów zostawiwszy na boku, posunęli się do Grodka, szeroko okoliczne pustosząc krainy, i mnóstwo ubogiego ludu pędząc przed

sobą do Krymu. Uciekali więc mieszkań-
ce wszelkiego stanu, płci, i wieku, ma-
iętni i nędzni hurmem tłoczyli się do
miasta, a nie wiedząc iak daleko ta okro-
pna powódź dosięgnie, ci braci, dzieci,
owi powinowatych oplakiwali.

Wtém powszechném potrwożeniu i
płaczu, w tym niedostatku ludzkiey po-
mocy, kapłani serca ludu obrócili i pod-
nieśli do Boga. Prymas Gembicki i Szy-
szkowski Biskup Krakowski, nakazali
przez czterdzieści dni publiczne po ko-
ściołach modły i processye. Widziano
naówczas świątynie, ulice nawet napeł-
nione kapłanami świeckimi i zakonne-
mi, mnogiem obywatelstwem z żonami,
dziećmi, i sługi: wszystkich, tkliwém pie-
niem miękczących zagniewanie niebios,
wszystkich wzywających Boga, i świę-
tych Królestwa Polskiego Patronów, o
odwrócenie tak okropney klęski. Modły
wiernych wysłuchanemi zostały: pier-
wsze Grudniowe mrozy oddaliły do cie-
pléyszych krain, niszczące barbarzyńców
hordy.

Wkrótce niewątpliwa iuż wiadomość
i o tych, co pod Cecorą polegli, i o tych,
co w ostatnim naieździe dostali się w nie-

wolą, napełniła wszystkie domy żałobą i płaczem. Lecz nikt większy nie wzburzał litości, iak z Herbutów Żółkiewska, pozostała po Hetmanie małżonka. Śmierć i boleść wysiliły na nią groty swoje, nie tylko bowiem zgon ulubionego męża, lecz niepewność losów iedynego syna, tłoczyły duszę nieszczęsney Matrony. A gdy przyniesiono ocalony z poboiowiska kadłub, łatwo go bowiem poznano po zostaléy z bitwy Byczyńskiéy bliźnie, rzuciła się nań rozkwilona, oblewając go łzami rzewnemi; co tylko po wielkim pozostało mężu, było dla niéy bez ceny, część ozdób Hetmańskich, skrwawione, poszarpane szaty, w własnéy zachowała komnacie. — Przytomne Rycerstwo z spuszczoną na dół bronią, okryte żałobą, na własnych barkach, wśród płaczu krewnych, przyjaciół i mnogiego ludu, niosąc żałobną trumnę, w Żółkwi w grobie przodków złożyło.

Taki był koniec męża w dzieiach naszych pamiętnego na zawsze; znakomitość dawnego rodu ozdobił cnotą, nauką i męztwem: pierwsze iego obozy były pod Królem Stefanem, wychowany w szkole powinowatego swego Jana Zamoy-

skiego, do zwycięztwa pod Byczyną szczególniey się przyłożył, i tamto odniósł ranę, któręy bliznę aż do śmierci zachował: pod Rewlem Szwedzi, nad Dnieprem i Dniestrem, Nalewayko i Tatarzy doznali przeważnéy broni iego. — Zwycięzca pod Klissowem, i na Moskwie, poymanyh Carów przed Zygmuntem stawiał. — Więcęy dla dzieł swoich szacowany, niż dla surowości lubiony od Króla, odbierał stopniami dostoięństwa, a przy schyłku życia Buławę i Pieczęć wielką Koronną. — Należne zasłudze nagrody, wzbudziły zazdrość w możnych na ów czas domach Zbarawskich, Potockich i krewnych ich Kalinowskich, Koreckich i Strusiów. Znosił ją Żółkiewski z wyniosłością pogardy bliską, lecz Oycyzna wiele na tych rozterkach cierpiała. Zdaniem, nauką i wymową poważany w radzie Senator, w boiach Wódz dzielny i biegły, stale wierny Królowi, do żadnego stronnictwa nagiąć się nie dał. Poległ Żółkiewski w 73. r. wieku swego. (k)

Zebrał się Seym na dzień 3. Listopada zwołany. Zygmunt, by uprzedzić naprzykrzania, i ułagodzić umysły, roz-

(k) Petrycy pag. 55. — Kobierzycki pag. 705.

dał w Senacie wakujące krzeszła. Naradzano się daléy o wojnie Tureckiéy, i rozmaite względem niéy poczyniono rozporządzenia. Uchwalono podatki, 60000. orężnego żołnierza, nadto zaciągi Kozackie, i pospolite całéy Szlachty ruszenie. Widząc iak wyuzdany zbytek osuszał kray z krążących pieniędzy, dla zapobieżenia onemu, surowe postanowiono prawa, by Rycerstwo złocistych hełmów, bogatych rzędów, złotem i srebrem nabitanych zbroi, pod utratą żołdu używać nie ważyło się, powściągnięto zbyt pospolite używanie iedwabiów. Lecz nie-szczęsnym w kraiu naszym zwyczajem, mówi Petrycy, było to nakazywanym, lecz nikt prawa nie słuchał. Obostrzono kary na niesforność czeladzi obozowéy, nicht pacholików bez wiedzy Rotmistrzów przyymować nie mógł, nakazano z dóbr Królewskich nowych do piechoty wybrańców; obrona Inflant zwróciła także Seymujących baczność, zakazano nakoniec wyprowadzania koni z kraiu, wzięto i inne kroki stosowne do obecnéy potrzeby. (1)

Wakowały obie Buławy Koronne,

(1) Patrz Konstytucye Seymu 1620. r.

Wielka po Żółkiewskim, Polna po wziętym w niewolę Koniecpolskim. Tomasz Zamoyski krewny Żółkiewskiego, naówczas Woiewoda Kiiowski, oddał w obecności Senatu Zygmuntowi pozostałe po poległym Hetmanie buławę i pieczęć. Porównywiąc w mowie swoięy zgon Wodza Polskiego z zgonem Paula Eumiliusa pod Kannami, lzy słuchających wycisnął: wielu było sięgających po tak znakomitą dostojność: naymożniejsi między niemi byli: Krzysztof Xiążę Zbarawski, Koniuszy Koronny, nie mający potomstwa, i obfite dochody na ziednanie sobie przyaciół rozrzucający. Wspomniony Tomasz Zamoyski, własne zalety, sławę i zasługi Oyca mający za sobą; nakoniec Stanisł: Lubomirski Podczaszy Kor: krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, na pilnym mieli oku, by za powrotem Koniecpolskiego, nie minęła go Wielka Buława. Zakłopocony Zygmunt, iak w tych trudnościach postąpić, puścił wybór dowódcy w téy wojnie na zgromadzone Stany. Okrzyknęła cała izba Chodkiewicza Litewskiego Hetmana. Wódz ten lat 60. w obozach strawiwszy, zawsze prawie zwycięzca, dziel-

ny, czynny, surowy karnośći przestrzegacz, nayzdatnieyszym do prowadzenia téy wojny zdawał się. Przydano mu za towarzysza, i oddano buławę Polną Kor: Stanisławowi Lubomirskiemu: i dawniey i świeżo doznane iego w obronie Rzpltéy męstwo, skwapliwa zawsze dla dobra publicznego hojność, zalecały go Stanom; nie było obywatela naówczas posiadającego u ziomków swoich więcéy miłości i wzięcia; gościnność, szczodrość, uprzejmość, uymowały mu serca wszystkich; niebyło męża, czyli to nauką, czy orężem wsławionego, którego by poważeniem nie uczcił, nie uiał darami; dom iego otwarty zawsze obcym i przyiaciom, napełniony był tłumem najpierwszém w kraju młodzieży. (m)

Wysłani do obcych mocarzów Posłowie, z prozbą o wsparcie przeciw spólnemu Chrześcijaństwu nieprzyjacielowi. Wyjechał do Rzymu Achacy Grochowski Sekr. Kor., do Cesarza Maxymilian Przerembski Kaszt. Sieradzki, do Anglii Jerzy Ossoliński Woiewodzie Sandomirski, do Holandyi Piotr Żeroński Sekr. Królewski. Wszystkie te poselstwa, iak

wkrótce skutek okazał; wydatkiem tylko sprawuiących ie zakończyły się.

Przyrzekł był wprowadzić Grzegorz XV. pewną summę wypłacać miesięcznie, a nawet hoynie wesprzeć, skoroby tylko woyna Cesarza Ferdynanda z Heretykami zakończyła się: wspaniale przyiął Ossolińskiego Jakób I. Król Angielski, i pułki Angielskie, Szkockie i Irlandzkie obiecywał przystawić, lecz woyna Turecka zaczęła się i skończyła wprzód, nim dwory te w obietnicach swoich uiściły się. — Cesarz Niemiecki, acz w tymże samym czasie silne od Polaków odbierał wsparcia, nie sądził się do wzajemności obowiązany. (n) Francya, Holandya, i inni Xiążęta Niemieccy obrażeni na Zygmunta, za gorliwość iego w dawaniu Rakuszanom pomocy, obojętnemi w sprawie naszey okazali się.

Nim Sejm się zakończył, wyznaczono z stanu Rycerskiego Kommissarzów, z których część zostawać przy Królu, część z woyskiem do obozu iść była powinna. Dano im tajemne zlecenia, i zobowiązano przysięgą, że wiernego wypłacania żołdu strzedz będą, bywać na radach,

(n) Jakób Sobieski Bell. Chot. pag. 16. 17.

sądzić przestępstwa obozowe, stanowić nakoniec w zawieraniu pokoiu. Mężowie ci byli: Mikołay Sieniawski Krayczy Koronny, Maciay Leśniowski Podkomorzy Belski, Michał Tarnowski, Jakob Sobieski Wwoda Lubelski, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy Pokrzewnicki, drugi Bratyański Starosta; Mikołay Kossakowski Starosta Wizki, Jan Puksza, Baltazar Strawiński, i Daniel Narownik. Pamiętne Stany, Rycerskiéy w wyprawie Moskiewskiéy Królewica Władysława ochoty, domagały się, by i dziś młody Xiążę wództwa téy wojny podiał się.

Lecz gdy Stany naradzaia się nad kraiu obroną, okropny na życie Królewskie zamach, przeraził wszystkich umysły: w Niedzielę dnia 15. Listopada Król Zygmunt, poprzedzony licznym dworem, szedł na mszę Stą do kościoła S. Jana, gdy kryiący się za drzwiami zbóycy, nazwiskiem Piekarski, ostrym czekaniem uderzył Króla w głowę: nic tego nie widząc, szli daléy swą drogą Panowie Radni, sam nawet Królewic Władysław z tyłu idący, odwróciwszy się, rozmawiał z idącemi za sobą, tak, że zbóycy powtarzając swe ciosy, twarz Królewską

z letka ranił, i dwa razy po ramionach trzonkiem uderzył; już i trzeci raz się zamierzał, gdy Łukasz Opaliński Marszałek N. K. niosący przed Królem laskę, tąż zrzucił już spadający czekan. Oduurzony Król temi razami upadł na ziemię, padnienie to ściągnęło i innych uwagę, pierwszy Królewic Władysław dobywszy pałasza, ciął Piekarskiego, rzucili się i inni, i byłby nieszczęsny zbrodniarz został na miejscu, gdyby potrzeba dowiedzenia się, co go do zbrodni przywiodło, nie wskazywała uwagi, że go ocalić należy. Pierwszy Jan Kaliński, dworzakin Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego, podniósł Króla. Sam Biskup wychodzący na ów czas ze Mszą, postrzega krwią zbrczonego Zygmunta, pośpiesza ku niemu, przyciska do łona, i krew rany iego tamuje. Wszczął się rozruch po świątyni, a wkrótce i po mieście całém. (*) Rana atoli Zygmunta okazała się lekką: w badaniu winowaycy, żaden nie oka-

(u) Następująca była przyczyna trwogi i rozruchu po mieście. Jeden z Włoskich śpiewaków Królewskich postrzegłszy z ubocznego chóru, cios zadany Królowi, zaczął wrzeszczeć w języku Włoskim: traditore traditore. Lud skupiony w Kościele nie

okazał się spisek, wraz i owszem przekonano się, iż nieszczęsny ten, miał zmysły obłąkane zupełnie: użycie nawet katusz, podług zwyczaju wieku owego, nie na nim nie wymusiło, oprócz dowodów, że był zupełnie szalonym: Król wsta-
wiał się za nim, lecz sąd nieszczęsnego na miecz katowski skazał. — Nakazano po świątyniach dzięki, za ocalenie życia Króla. Królowa Kalińskiemu, który pierwszy podniósł Zygmunta, darowała łań-
cuch złoty, i 30000. fl.

Acz pora zimowa, w któręj Turcy wychodzić nie zwykli, zostawiła kray od najazdów wolnym, dała czas czynienia potrzebnych przygotowań do wojny, nieszczęsny atoli zwłok i opieszałości zwyczaj, sprawił, że i wpływ publicznych poborów, i zbieranie Rycerstwa pod znaki, szły bez pośpiechu żadnego. Sama tylko niezbędna powinność dzieiopisa, nie taienia co nawet krzywdzącym byź może, ten niedostatek ducha publicznego wyiawić nas przynagla.

zrozumiawszy Włocha, rozbiegł się po ulicach, wo-
łając, że Tatarzy wpadli do Warszawy, i że są już
w Kościele. — Kobierzycki pag. 720.

Z poborów niezłożono iak tylko połowę summy, potrzebney na zapłacenie 60. tysięcznego woyska (o), licząc w to 150^m dobrowolney duchowieństwa składki. Żydzi, których i naówczas iuż krocie i krocie plugawiło ziemię Polską, tak się przy lustracyi ukryć potrafili, iż ledwie 70^m do skarbu publicznego przynieśli (p). — Też same i w zaciągach woennych zawo-
dy: nieznosiła się rada woyskowa z He-
tmanem, w rozdawaniu listów przypowie-
dnich, powierzono ludziom niepewnym
piesze i pancerne chorągwie: wielu szla-
chty obowiązani iść z Królem na pospoli-
te ruszenie, nie mogło się zaciągnąć pod
znaki Ussarskie, zkąd liczba ich daleko
mnieysza okazała się, niż Sejm zamie-
rzał. Lissowczykowie wracający z chwa-
lebnych dla Cesarza Ferdynanda usług,
zamiast ciągnienia na granicę, plondro-
wali Podgórze i Woiewództwo Krakow-
skie. Tyle od Polski odebrawszy dziel-
ney świeżo pomocy, nie pozwolił Cesarz
zaciągać piechoty w Węgierskim i Cze-
skim Królestwie, przedaży nawet wszel-
kiey broni i rysztunków zakazał. Z ró-
żnych stron wzięci na żold Niemcy, wraz

(o) J. Sobieski pag. 21. — (p) Petrycy pag. 71.

na granicy porzucili swe znaki, podobną hańbą zplamiło się i wielu naszych. (q) Nieopatrzone zbroioownie publiczne, napróżno żołnierz wołał o broń, chciał ją nawet w żołdzie przyjmować. Po tytu szczęśliwych woynach nie było iak 28 dział, powiększły części bez koł i wa-sągów, powiększono późniéy te liczbę pożyczonemi od Kozaków; tenże sam niedostatek w ołowiu i prochach, dla wi-ny Podskarbiego, który przez występłą dla poborców skarbowych powolność, i ślepe w nich zaufanie, niedostrzegł, że ludzie ci, własnych tylko patrzący zysków, oszukiwali na liczbie, wadze, dobroci nawet przystawianych przez siebie przedmiotów, tak dalece, iż nieważne kule, przewietrzałe i zmokłe prochy rozdawano wśród hufców.

Niedziw więc, że podobny nieporządek i opieszałość, napelniały duszę Hetmana niespokojnością i smutkiem; oświadczył on przy samém odbieraniu najwyższego wództwa nad woyskiem, iż znając dobrze potęgę i ogrom nieprzyaciela, przeciw któremu iść przychodziło, nie ręczy

(q) Sobieski pag. 21.

za wyprawę, ani się iéy podiąć może, ieżeli nakazanych Seymem 60000. bitnego żołnierza w gotowości nie uyrzy; powtarzając często te nalegania, wysyłał rozkazy, wyznaczał mieysca, kędy się woysko zgromadzać miało. Opieszale o-nego ściąganie, sprawy domowe, inne nakoniec przyczyny, długo wyiazd Wodza odwlekły. Utracił on był niedawno Zofię Mielecką po Szymonie Olelkowiczu Xięciu na Słucku, wdowę, a drogą sobie małżonkę, widząc się bezdzietnym, pobudzony tą silną w człowieku żądzą, zostawienia krwi swoiéy potomka, udał się po rękę Anny Aloizy Xiężniczki Ostrogskiéy, Woiewodzanki Wołyńskiéy. Sześćdziesiąty i pierwszy rok życia swego liczył na ów czas Hetman Litewski, lecz młoda Xiężniczka uięta odgłosem sławy iego, nie lata, lecz licząc zdobiące go wawrzyny, u Pańskich oltarzy poprzysięgła mu wiarę. (r) Niedługo atoli zatrzymały Wodza tego gody weselne, widziano go wkrótce w Warszawie, w Jarosławiu, w Litwie, wszędzie gdzie potrzeba kazała; lecz kiedy uyrzał, że podług rozkazu nie stawały pod Tałaszyнем przeznaczono-

(r) Dnia 24. Listopada 1620. roku.

ne tam pułki, gdy widział wszędzie opieszłość i nieład, i w nim ociąganie się nad skwapliwością przemogło. — Oprócz wyżey wspomnianych iuż wahania się przyczyn, Dzieiopisowie przywodzą i inne, mówią oni, iż niespokoiny Hetman, by tyle w biegu życia uszczknionych laurów, nie zostawić na progach grobu, zwykł mawiać, że fortuna iest tylko przyiaciołką młodości, lękał się, by z tak nierównemi potykając się siłami, i sławie swéy i dobru Rzeplitéy nie przyniósł szwanku! cierpiała miłość własna sędziwego Wodza, z przydania mu tylu dozorców, pamiętny ile przykrości, ile doznał przeciwieństw od wyznaczonych w czasie wyprawy Moskiewskiéy Kommissarzy, i dziś podobnych obawiał się doświadczać; samą przytomność Królewica bardziéy w obozie zawadą niżli pomocą uważał, dodaią, że wewnętrzne iakieś przeczucie i nieoddzielna często wielkich umysłów wiara, w biegu gwiazd zapowiedziany przez nie w wyprawie téy kres życia ostatni, zastanawiały wodza. Jakoż w wieku owym, skorym do uważania wszystkich uderzających przygód, za godło i srogie niebios przestrogi,

niezwyczajne okazywały się zjawiska. Wzruszone trzęsieniem ziemi Podola i Ukrainy miasta; na Niebie wszród nocy krwawa łuna, w kształcie potykających się z sobą zastępów; gęste od piorunów pożary; długie i trwożliwe słońca zaćmienie; okropne rzek wezbranych wylewy; nakoniec sprawą, niewiedzieć iakich zło-
czyńców, po rynku i ulicach Krakowa, poćwiertowane członki z ciał ludzkich, przeymowały łatwowiernych wzdrygni-
eniem i trwogą. (s) Przemógł jednak w Hetmanie wzgląd na świętą obywatela i Wodza powinność, i postanowił wal-
czyć. —

Gdy się to dzieie, nadchodzą zewsząd wiadomości o niezmiernych Osmana przygo-
towaniach. Nadęty świeżem powodze-
niem pod Cecorą, zachęcany przez ulubień-
ca swego Hali Baszę, który mu iednym zamachem Polskę całą podbić przyrzekał, wywoływał siły stosowne do wielkości zamiaru; wywieszony z okien Seraiu buńczuk czyli ogon koński, na znak, że sam Sultan idzie na wojnę, oprócz zwykłych Tureckich i Tatarskich hufców, sciągał

(s) Kobierzycki pag. 725. — Piasecki pag. 329.

Sobieski pag. 23.

ze wszystkich stron ogromnego mocarstwa ludy rozliczne. Ruszyły się Arabia, Syrya, i Egipt, i narody, co patrzą na zachód, i te, od których nas dzieli morza bezdenne. Wiele z nich atoli zniewieściałych w pokoju, niezwykłych do walk, pomnażając liczbę, nieprzydawały do siły. Zegnano mnóstwo wielbłądów, cztery słonie niosły namioty Cesarskie, przeszło trzechkroć sto tysięcy woyska całego podają nam Dzieiopisowie. Do tak ogromnych sił niewstydzono się przydawać niecných i skrytych podstępów.

Nie było tajnym w Carogrodzie, iak nierozmyslna w Zygmuncie gorliwość, w wyłączeniu różnowierców od dostoięństw i urzędów kraiowych, oburzyła nań możnych wyznań tych obywateli. (*) Lud Ukrainski i Ruski uciśniony od Panów, gorąco żądał odmiany; ciemnota, wrodzona w Syzmatykach ku innym obrządkom nienawiść, łatwemi ich czyniły do wiązania się z każdym, co im tylko ulgę i

(*) J. Mucanti będący w Polsce przy Legacie Kardynale Cartano, mówi wyraźnie, iż Zygmunt za poradą Jezuitów, by różnowierców do nawrócenia się przymusić, kraiowych nie dawał urzędów, iak tym, którzy na wiarę Katolicką przystać chcieli. Petrycy toż samo potwierdza pag. 67. 68.

swobody wskazywał. — Użyło tego na dobro Porty, Greckie duchowieństwo w Stambule; pośpieszyli z usługami swemi Popi Moskiewscy, rozbiegłszy się po Litwie, i po południowych Królestwa Polskiego prowincjach, starali się najprzód Kozaków poburzyć, daléy przenosząc się od wsi do wsi, obietnicami swobód, uwolnienia od wszelkich powinności, lud prosty zachęcali do buntu. — Podżegana wszędy zawziętość, głośno wybuchnęła w miejscach niektórych: wywarta pierwsza zapalczywość na kościoły i duchowieństwo Grecko-Unickie, w wielu miejscach wywrócone ich Cerkwie, pobici Kapłani, złupione ołtarze, nie uszły nawet gwałtu spokojne umarłych groby. Posunęło się zuchwalstwo do szlachetniejszych mordów. — Sprawował urząd Arcy-Biskupa Unickiego Połockiego, Józefat Koncewicz, mąż nauką, świętością obyczajów, pracą w nawracaniu Syzmatyków szanowny, bawił on w Witebsku, gdy obląkana tłuszcza zbrojnie na dom jego napada, mordue zebrane w przysionkach Kapłany: na zgiełk ten, wychodzi mąż sędziwy; szlachetna twarzy jego spokojność, uszanowaniem morderców zdey-

muie, cofaia się strwożeni, lecz przypadaia śmielsi, i sędziwego starca tysięcznemi morduią ciosami; ciało z góry, na którę dom stał, wrzucone w rzekę, znalezione potém, ze czcią winną Męczennikom Pańskim, chowane iest dotąd. (t) Zdaie się, że liczne naówczas ciągnące na wojnę pułki, wściekłości téy szerzeć się więcéy nie dały.

Nadchodziła iuż wiosna; Chodkiewicz, nim wszystkie woyska ściaęgnąć się mogły, rozkazał Hetmanowi Polnemu Lubomirskiemu, by z zebranemi iuż pułkami śpieszył ku granicom Tureckim. Ostatnich dni Maia, przyciągnął wódz ten na Podole do miasta nazwiskiem Skala, rozłożył się obozem w miejscu, gdzie z iednéy strony rzeka Zbrucz, z drugiéy strome i wyniosłe skały czyniły go bezpiecznym. Tam co tylko do czuynego należało wodza, to wszystko Lubomirski poczynił. Obiechał brzegi Dniestru, przystępne miejsca umocnił szanćami i strażą, wysłał na drugą stronę silne podiazdzy, tak na zwiady o obrotach nieprzyaciela, iako też do sprowadzenia do obozu ile można żywności. Późniéy okazały

(1) Petrycy pag. 69. 70.

skutki, iak przezorność ta stała się zbawienią, okrążone bowiem wkrótce przez woyska Tureckie, Polskie rycerstwo, z zebranych iedynie przez Lubomirskiego zapasów całe wsparcie i pożywienie ciągnęło. Kiedy tak Hetman Polny wszystkie swe chwile podobnym poświęca staraniom, gdy przykładem swoim pobudza pułki do prędszego ściągania, przybywa do obozu nieiaki Baptista Veveli, z przodków Włoch, lecz urodzony na wyspie Krecie, posiadający obydwóch tych ludów przebiegłość i chytrłość. Długo Veveli na Hospodarów przebywał dworze, w każdéy przygodzie naywierniejsze Turków narzędzie. Przywiozł on od Alexandra Hospodara i od Kapidzy Baszy listy; ofiarowali oni pomoc i gotowość swoją w powróceniu obydwom narodom trwałego pokoju. Na samém przywitaniu postrzegł Lubomirski, że mniemany poseł był tylko politycznym szpiegiem, pod pozorem więc większego uczczenia, kazał go z obozu do Piątniczan poblížszéy odprowadzić wioski, i tam z przydaniem wiernej straży, aż do przybycia Chodkiewicza zatrzymać. Kapidzi Basza rozgniewany tém przytrzymaniem, wysłał bokami

hordy Tatarskie, te szeroko rozbiegłszy się po Rusi, mordami i łupiestwy napelniali nieszczęsną krainę: nieuszło iednak zuchwalstwo bezkarnym, wysłał za nimi Lubomirski Szymona Kopycińskiego z wybornemi iazdy hufcami. Kopyciński znany w woysku z ogromnéy ciała postaci, nadzwyczajnéy siły, i nieustraszonéy odwagi, dognał oiuczonych barbarzyńców, nad brodem rzeki, odebrał łupy, znaczną część wyciął, resztę w głębokich nurtach potopił.

Dopiero wtenczas Królewic Władysław z nieliczném lecz świetnym i wyborném woyskiem, wyruszył z Warszawszawy; nieprzechodziły hufce iego ośmiu tysięcy. Jan Weier Woiewoda Chełmiński, Ernest i Gerard Denhoff przywozili Węgierskiéy i Niemieckiéy piechocie. Stanęli na czele Kopiyników Stanisław Niemira i Konstantyn Plichta, pierwszy Podlaski, drugi Sochaczewski Kasztelanowie. Doświadczony Marcin Kazanowski strażom od boku Xięcia dowodził. I stan duchowny nie dał się w miłości Oyczyzny wyprzedzić. Paweł Wołucki Biskup Kuiawski chorągiew letkiéy iazdy, Albrych Xiążę Radziwił trzy cho-

rażawie piechoty przystawili. Któż policzy szlachetnych ochotników z pierwszemy młodzi Królestwa: iasnieli między wielu, Konstanty Xiążę Wiszniowiecki, Adam Przyemski, Andrżey z Dombrowicy Firlęy, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło, Tomasz Sobieski i inni. Na wsia daniu iuż na koń, udał się Królewic do kościoła, gdzie z rąk Nuncyusza Papiezkiego Diotallo poświęconą odebrał chorągiew. Bardzię przywiązanie i troskliwość, niżeli próżna ciekawość po kościołach, ulicach, i drogach zebrala mnóstwo cisnącego się ludu, każdy wiedział na iakie niebezpieczeństwa z tak przeważnym nieprzyacielem narażać się miano, troskliwa o Królewica niespokojność malowała się w twarzach wszystkich.

Nadszedł i Hetman W. Litew. i pod Rzepnicą z Lubomirskim obóz swój złączył: prócz zaciągnionego groszem publicznym żołnierza, miło iest ieszcze wspomnieć imiona obywateli, którzy w obro nie Oyczyzny, własnym kosztem, liczne hufce do obozu przywiedli. Stanęli więc każdy na czele pułku swojego, Piotr Opaliński, Stanisław Żorawiński pierwszy Poznański, drugi Bełzki Kasztelanowie,

Bohufał Zienowicz Kasztelan Połocki, Jerzy Xiążę Czartoryski, Stefan Potocki, Alexander Sapieha, Jan Rozrażewski, Jan Farensbach, Stanisław i Alexander Xiążęta Pruszyńscy. Przydani do tych pułków starzy i doświadczeni Rotmistrze, wspomniony już Kopyciński, Złotnicki, Janowski, Russowski, Muszyński: przyłączył się do nich Rusinowski, świeżo od Ferdynanda Cesarza z Lissowczykami przybyły. Janusz Xiążę Ostrogski z Ordynacyi swoihey sześćset iazdy przystawił, Tomasz Zamoycki Wda Kiiowski, Andrzej Swieżyński, Albert Srzedziński, Rafał Leszczyński Wda Bełski, każdy po kilka chorągwi Kopiyników lub letkiey iazdy przysłali, lub sami przywiedli. — Te wszystkie pułki od Wodków swoich biorące nazwiska, następującym porządkiem szły ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńscy, Leśniowscy, Lubomirscy; pułki Sieniawskich, Chodkiewicza i Sapieżyńscy w pośrodku, szli w odwodzie Żorawińscy, Opalińscy i Kossakowscy. Dołmut Litwin, zasłużony pod znakami Chodkiewicza Rotmistrz, wyznaczony do wytykania obozów; w takim szyku, ostatnich dni Lipca stanęło woysko pod Brahą nad Dniestrem.

Złożono Radę wojenną, względem dalszych woyny obrotów, postanowiona przeprawa; Litwin ieden, którego imienia nie zostawiły nam dzieie, podiał się wystawić most, i mimo nadzwyczajnéy nurtów szparkości, rzadkim przemysłem szczęśliwie dzieła dokonał. Podwóyne ba-
le zapuścił w wodę dość cienkie, by ani bystrości rzeki opierały się zbytecznie, ani się też poruszały samém opieraniem się o dno, przez całą długość tych palów szedł szereg poprzeczny, który ie ściśle z sobą związywał; na wierzchu przybi-
ty pomost z dylów, dzieło całe rzucone w poprzek rzeki, i potężnie łańcuchami do dwóch brzegów przykute. Tak był sił-
nym most ten, że nie tylko żołnierz ie-
zdny i pieszy, lecz ciężkie wozy i działa bezpiecznie przez nie przeprawić się mo-
gły. (w)

Témczasem przywołany do Hetma-
na wspomniony już Konstanty Vevelli,
czekający dotąd odpowiedzi na przywie-
zione od Hospodara i Kapidzy Baszy li-
sty. Na widok Wodza, w którego twa-
rzy powaga z surowością iaśniały, taką
trwogą i uszanowaniem uczuł się przeię-

(w) Petrycy pag. 90.

tym Vevelli, iż mu do nóg upadł, gdy Hetman z twarzą łagodną podając mu rękę, podniósł i długo poufale rozmawiał, chcąc zaś dokładniéy i prawdziwe skłonności Turków, a może i siły ich poznać, doświadczonego męża Bogusława Szemberga za towarzysza mu przydał, i listy odpowiednie do Baszy i Hospodara w tych wyrazach poruczył. „Od dawna w ręku „waszych iest pokóy lub woyna, Pola- „cy nie dobrowolnie, lecz przymuszeni „od was, wzięli się do broni, nie są i „dzisiay dalekiemi od zgody, byleby ta „była uczciwą, a kiedy wy ią pierwsi „podaiecie, wysyłam posła, by się o wa- „runkach umówił. Powtarzam raz ieszcze, „stoiemy w pogotowiu z traktatami i sza- „blą w ręku: śmierć i przyiaźń są obok „siebie! do was wybierać.”

Nim ieszcze most dokończonym, i wszelka do przeprawy stanęła gotowość, powstały przez dni kilka zwykłe w woysku naszym tumulty: niepodobało się wielu przechodzić przez Dniester, szemrano nayprzód z cicha, daléy za ośmieleniem zuchwalszych, głośnie wołania: że żadnéy chorągwi dotąd służba na piśmie przyznana nie była, rachował ią sobie kazdy po-

dług zdania swojego, wszczęły się w obozie skargi, niepilnowano powinności, czat ni posłuchów. Chodkiewicz chąc co prędzey rzeczy wziąć w przyzwoite kłuby, nie zwołuiąc iak inni koła (wiedział bowiem, iak podobne zgromadzenia przeciwnemi były karności woyskowéy), rozkazał towarzystwu udać się do Kommissarzy, przydawszy mu Stefana Potockiego Pisarza Polnego Kor: aby ułożyli rejestra woyskowe, i podług słuszności poprzyznawali służbę chorągwiom. Ledwo się te skończyły układy, gdy chciwa łupiestw hołota rozsiała po obozie wieść, iakoby Hetmani rozkazali zburzyć miasteczko Zwaniec, dziedzictwo świeżo zmarłego Kalinowskiego, Starosty Kamienieckiego; niezważając, czy odgłos prawdziwy, skory do rabunku obozowy motloch, czeladź, pacholiki, piechota, rzuca się na nieszczęśliwą osadę, i nie tylko miasteczko, lecz przyległych wsi kilka, łupi i wywraca ze szczerem. Dochodzą do obozu krzyk i narzekania ludu; leżał na ów czas Chodkiewicz chorobą złożony, lecz przypada na miejsce Lubomirski Hetman Polny z kilku Pułkownikami i Ro-

tmistrzami hamuje swawolę, a wyszedzwszy dowódców rabunku, natychmiast na szubienicy obwieszać każe.

Nakoniec na dniu 14. Sierpnia 1621 roku, przy pogodnym poranku, woysko całe przez Dniestr przeprawiać się zaczęło: widok tylu tysięcy świetnego rycerstwa, rzenie koni, dźwięk tręb, huk kotłów, odbiiające się światło o iasne puklerze, wesołe woienne okrzyki, tyle krzyżów, tyle białych orłów błyszczących w powietrzach, ochotą, nadzieją, ufnością napelniały serca wszystkich; rycerstwo, podnosząc ręce do góry, błagało nieba o pomstę za tylu w téj ziemi poległych rodaków.

Chodkiewicz acz niedawno z łoża powstały, w wybladłéy iednak twarzy marsowe nosząc spoyrzenie, na dzielnym koniu przebiegał szyki, i mieysca im w obozie wyznaczał. — Zamykały obóz ten z iednéy strony wysokie nad Dniestrza skały, z drugiéy las gęsty, we środku pole dość otwarte, by woysko Polskie potykać się na niém mogło, niedosyc iednak obszerne, by niezliczone Turków mnóstwo, rozwinąć się na niém mogło.

W niemałym Hetman znajdował się niespokojności, nie mając żadnej o Kozakach Zaporozkich wieści, gdy przybycie Piotra Konasewicza pocieszyło wodza troskliwość. Powracał on z Warszawy, gdzie pomyślną dla swoich odebrawszy od Króla odpowiedź, już się ich zastać w obozie Hetmańskim spodziewał. Że wojownik ten tyle już Rzpltej uczynił przysług, i w dzisiejszej wyprawie tak iey służył gorliwie, słusznie iest o życiu i czynach iego pokrótce namienić.

Piotr Konasewicz od strzał, które zwykł nosić na barkach, Sahaydacznym zwany, nie świetnym przodkom, lecz własnej odwadze, przymiotom, i wzniesienie się nad innych, i słynność swą winien. Z dzieciństwa nie widząc iak oręż, nie słysząc iak o boiach, inniemal, że człowiek do wojny tylko stworzony. Jakoż natura wszystkie do powołania tego skupiła w nim dary; roztropność, i dowcip nad wychowanie, umysł wielki, chciwy niebezpieczeństw, i śmierci wzgardzieli; w natarciu pierwszy, w odwodzie ostatni, silny, zwinny w każdym ruszeniu, czynny w obozach, a prawie bezsenny, mało mówiący, ostrożny, taką

miał u niesfornego ludu powagę, iż wszystko na skinienie iego działo się. Przez takie to cnoty wiele on dokazywał na lądach i morzu: w młodości swéy wódczem obrany odbiiał Tatarom bogate ich plony, trzody, ieńce, cały Chersonesz Taurycki napełniał trwogą: widzieliśmy wczasie wojny Moskiewskiéy, okropne niszczące iego zagony po całej Moskwie, za Wołgę, i aż przy wodach Kaspijskich. Niemniéy strasznemi były wycieczki iego i na Czarném morzu, gdy złupiwszy na brzegach onego dawne zamożne Greków osady, pod same mury Carogrodu miecz i pochodnie roznosił. — Następny ciąg dzieiów tych okaże; ile mąż ten, równie u Polaków iak i u Turków wzięty, nowemi wstawił się dziełami.

Ceniący Hetman odwagę woioownika, przyjął go z naywiększą uprzejmością, i hoynemi obdarzywszy upominkami, wyprowadził na drugą stronę Dniestru, by śpieszył na przeciw Kozakom, i iak nayrychleý do obozu prowadził. Niemniéy troskliwy wódz ten o obroty nieprzyjaciela, wysłał za Prut Moszczyńskiego i Fekietego Węgrzyna, przydawszy im po-

trzebne podiazy. Moszczyński w ciemną noc wpadłszy na Wołochów, gdy rozemnać ich nie mógł, i postrzegł, że się sami między sobą razili, zatrąbić kazał na odwrot, i nie niesprawiwszy, powrócił; Fekiety iednego tylko schwytał Multana, ten tyle doniósł, że Alexander Hospodar Wołoski, opuściwszy Jassy. wyciągnął z woyskiem swoim, by się z Sultanem Osmanem połączyć. Długo oczekiwany zbliżał się nakoniec z woyskiem swoim Król Lewie Władysław: przyczyną spóźnienia, choroby w piechocie niemieckiey wsczęte; nie wytrwały, nie zwykły do pochodów lud ten, nadto pożerający chciwie ogrodowiny, i niedoyrzałe owoce, tak osłabł, iż bardziéy się wlekl niż postępował, a gdy przyszedł na miejsce, nie postać ludzką lecz cienie tylko téy postaci wystawiał. (y)

Radość z bliskiego przybycia Władysława, przytłumioną wkrótce została, rozniesieniem po obozie odgłosem, iakoby woysko Zaporozców w pochodzie swoim do szczętu od Turków zniesionem było; wieść bez żadnéy pewności, lecz dla tego, że smutna, że zatrważająca (iak

zwykle u mnóstwa), tém skwapliwiej rozchodziła się po sztykach: raptowne więc potrwożenie obiegło obóz cały; wszędzie smutne twarze i posępne spojrzenia. — Troskliwy Hetman o los Kozaków, bardziej jeszcze niespokojny tém potrwożeniem Rycerstwa, wysłał z podjazdem Rotmistrzów Liszkę i Kuliczkowskiego, by się otarli o Stepanowice (gdzie stanowisko naznaczone Kozakom), i co się z nimi stało, co rychłej donieśli: przyniesiona wieść, że wszystkie wiodące tam szlaki przez tłumy Tatarów zamkniętymi były, wrażenie pierwszych wieści tém silniejszym sprawiło. W téj obawie, w téj powszechnéj niespokojności, najszcześniejszym było zdarzeniem przybycie Doroszenki, jednego z Kozackiej Starszyny, doniósł on, że Kozacy ciągnąc krajem Wołoskim, spustoszywszy żyzne Soroki okolice, we 40,000. do obozu Polskiego śpieszyli: tak było w rzeczy samej, lecz niewiedziały Doroszenko o przygodach, które wkrótce ziomków jego spotkały, zbyt są te przygody ciekawe, by nie wolno było dzieiopisowi przemilczeć.

Już się Osman przybliżał, pamiętny szkód i obelg poniesionych od Kozaków,

na nich nayprzódę i zemstę swą wyrzeć, i młode swe ramię zaprawić pragnął. Całą więc potęgą sił swoich ciężył nad ciągnącym woyskiem Kozaków, przez ośm dni i ośm nocy Kozacy zręcznością, męstwem, szybkością, z wielką swoich stratą do zamierzoney mety dążyli, gdy oddział ich ze 130. młodzców złożony, zapędziwszy się za łupem, od reszty woyska odciętym został. Ci walczą długo, a gdy już tylko 70. zostało, wpadają do obszerney iaskini; tam umocniwszy weyście pniami od drzew, cierniami, własnemi nawet tłomokami, z samopałów ścielą nacierające na nich szeregi; padł Kur Basza, padło i wielu innych, zapalają Turcy przed otwarciem iaskini, mnóstwo siana i słomy, chcąc tym sposobem zawartych podusić, ginie z nich wielu, reszta jednak gasi płomienie, i znowu walczy. — Dowiaduie się Osman o téy uporczywéy obronie, sam śpieszy na miejsce, ciekaw wy poznać lud, o którego nieustraszonę odwadze słyszał z dzieciństwa, i sam iéy w téy chwili doświadczał; daie rozkaz, by żywcem ich dostać. Długo ieszcze Kozacy wytrzymali oblężenie to, lecz znużeni ciężkim boiem, przez tyle dni bez

napoiu i żywności, zdali się na łaskę Sułtana, wywieziono trzydziestu pozostałych tylko młodców, w lichéy i podar-téy odzieży, wyschłych głodem, osmoło-nych na poły; nie znają barbarzyńskie serca, uszanowania dla stałości i męztwa, widok nieszczęsnych, zamiast politowa-nia i szacunku, wzniecił zapalczywość w Osmanie: rozkazał męźnych przywią-zać do drzew, wielu własną ręką poprze-szywał strzałami, dworacy dokonali re-szty. Jeżeli przez nie świetne urodzenie zaginęły dla nas tych walecznych imio-na, niech przynajmniéy pamięć odwagi ich, dla dusz męzkich stanie się przykła-dem. —

W niemniejszém niebezpieczeństwie znajdował się wspomniony już dzielny Konasewicz, ten ciągnąc ku Stepanowce, by się złączyć z swoimi, postrzegłszy drogę stratowaną gęstemi kopytami koń-skimi, mniemając, że to były ślady Kozackie, na całą noc puścił się niemi, brzask słońca odbiiający się o wierzchołki na-miotów Tureckich, odkrył omyłkę. — Wziął się Sahaydaczny na odwrot, agdy Turcy rzucili się za nim, posiłkowany od Setników Mołocieckiego i Annibala,

długo w ucieczce mężny dając odpór, nakoniec postrzelony z pistoletu w ramię, w poblizszym lesie szukał schronienia, tam wśród głodu i niewczasów przetrwawszy, aż Tureckie zniknęły zagony, z obozem Kozaków złączył się. Widokiego, oznajmione młodcom obietnice łask Królewskich, nadewszystko pamięć walecznych czynów męża, nayżywszą radość w Zaporozcach wznieciło. Nie kontenci od dawna z wodza swego Borodawki, dla pijaństwa i gnuśności, obyczajem Kozackim rzucając na Konasewicza kołpakami, okrzyknęli go Hetmanem swoim. (z)

R O Z D Z I A Ł VI.

Pułki Polskie wchodzą do obozu, wkrótce okazują się i Muzułmanów tłumy: opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do woyska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie, i różne zdania względem dalszego prowadzenia wojny. Królewic Władysław.

(z) Kobierzycki pag. 746. — Sobieski pag. 47. — Petrycy pag. 94.

ślaw przybywa do obozu: złożony chorobą. Powtórny niepomyślny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu Tureckiego wpadają. Podeyście przez Turków bramy iednéy obozu, Chodkiewicz acz chory porywa się, i w 700. koni mnóstwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu, przerywany ciężką ulewą. Zuchwalstwo ciurów naszych. Głód i choroby w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na mieyscu. Kurakas Basza Budy chce szczęścia poprawić, zbity, życie traci. Chodkiewicz bliski zgonu, chce wybadać myśli Rycerstwa. Nowa pomyslna wycieczka Kozaków. Zmiana Wezyra ułatwia traktowanie o pokóy. Śmierć i pochwała Chodkiewicza.

1 6 2 1. r.

Ściągnęły się już nakoniec wszystkie pułki Polskie, oglądając ie Hetman, łatwo postrzegł, że liczba ich daleką była od téy, które Stany uchwały na Seymie, daleką od téy, której się po ludności państwa w takim Oyczyzny niebezpieczeń-

stwie, łatwo można było spodziewać. — Podług bowiem świadectwa Dzieiopisów i wypłaconego ze Skarbu żołdu, okazało się tylko 35,000. rotnego żołnierza, 50,000. Kozaków, i około 10,000. ludzi, które własnym kosztem możniejsi obywatele przywiedli. Ta to liczba stawała naprzeciw Azyi i Europy połączonym siłom. Mniéy iednak ta szczupłość trapiła Hetmana, iak nieporządek i niesforność panujące w szykach naszych: wraz się to okazało, gdy Kantomir z Tatarami swemi, nadęty dawną pomyślnością, chciał uszczknąć pierwsze w woynie téy laury, i na obóz Polski uderzył, acz z ciężką odegnany klęską, postrzegł biegły Hetman, że wiele było nie wprawnego do boiu rycerstwa, że nie trzymano szyku, iaki przepisał, że między pułkami nie zachowano potrzebnych odległości, że niebezpieczne między niemi okazały się przerwy. — Gdy po odegnaniu Tatarów wszelkich starań, wszelkich używa surowości, by potrzebny tryb, porządek, karność wprowadzić, powraca do obozu Vevelli, a z nim wysłany dawniéy Szemberg: cała odpowiedź Wezyra w tych była zawarta słowach: „Szabla przyszły

pokóy stanowić będzie." Nie tań Hetman téy wieści; niczego bowiem bardziéy nie obawiał się, iak tego, by nie zrozumiano, że się obawia. Ogłosiły więc trąby po obozie, że wszelka pokoju zniknęła nadzieia, nakazano w dzień i noc gotowość, czuyność, i iak nayrychleysze szanćów wzmocnienie. Zaufanie, pogodne czoło Wodza, dodały wszystkim ochoty, bez różnicy szlachetne rycerstwo i czeladź, piechota i Kozacy, sami Rotmistrze i Pułkownicy porwawszy rydle, rzucili się do rozprzestrzenia przekopów, i podniesienia szanćów, zagrzewały wszystkich niebezpieczeństwo i miłość wspólnéy Ojczyzny.

Przyszedł nakoniec dzień zbyt ważny na przeznaczenie Polski, gdzie pod wództwem samego Sultana, zebrane z rozległych państw iego hufy, zbliżać się zaczęły. Wcześniej rana na dniu drugim Września 1621. r. wzniesione kurzu tumany, nadchodzące już mnostwo zapowiadać zaczęły. Około południa, gdy osiadła na ziemi ta mgła piaszczysta, wszystkie okólne wzgórza, iak gdyby opadłe na ziemię chmury, od wierzchołków do spodu niezliczonym zaćmiły się ludem. Wkró-

tce za uderzeniem z dział okryły się góry i doliny tysiącami białych namiotów, tak iż śnieżnéj nawały szeroką postać stawily. W poszród taboru iaśniał czerwony namiot Sultana, do ogromnego zamku podobny; Baszowie przesadzali się w swoich; całe to miasto płocienne lśknęło się pozłocistemi gałkami, proporcami różnych kolorów: dla strachu i podziwienią, stały przed namiotem Sultana cztery ogromne słonie z wieżami, na których zawieszono dzwony. Na czele Janczarowie, Szpahowie z tyłu, daléy Dziawkel Gerey z Tatarami, i niezliczone Azyi ludy. Stało dziesięć tysięcy wielbłądów, z których każdy, utkwiony mając wysoki proporzec, widok osobnéj iazdy wystawiał. Liczono podwóyną téy liczbę bawołów, iuż to dla ciągnięcia ciężarów, iuż też w przypadku dla pożywienia. Umieszczono w przedniejszych miejscach 115. dział, z których ogromniejsze wyrzucały kule 55. funtów ważące. Całemu mnóstwu do 400000. wynoszącemu, pod samym Sultaniem i W. Wezyrem dziesięciu przywodziło Baszów, iako to: Basza Rumelii, Anatolii, Karamanu, Solwanu, Marasku, Alepu, Dyarberku, Kiafelu, Baszowie Bośni, Rufelu, i Szumski.

Nieliczono w tak ogromném woysku iak 30000. Janczarów, a to dla łakomstwa urzędników, którzy po miastach i włościach, zamiast osobistego stawienia się, pieniądze brali okupy. Jazda liczna i bogato stroyna, tak w ludziach iak i rysztunku; koni dzielnych moc niezmierna, lecz te długim znuzone pochodem, do cieplejszych przywykłe niebios, w pracy koniom Polskim starczyć nie mogły. Pospolity u wszystkich oręż, pałasze, łuki, staliste osieki, naieżone kolcami pałki, długie noże, naywięcéy pociskowe dżyrydy. Prócz Janczarów i Szpahów, rzadki u którego pistolet, rzadsza rusznica, zbroi i pancerzów mało, ztąd wiele posiekanych od szabli Polskiéy. Uderzająca była między woyskami różnica: Azyatyckie i Afrykańskie ozdobne długą brodą, kosztownemi szatami, więcéy liczbę niż siły mnożyły, lud płochy, gwarliwy, bardziéy do rzemiosł i handlu niż do boiów nawykły. Przednieysze nad nie, były Europeyskie narody, wyćwiczone w długich woynach Węgierskich; poznawano w nich ślady starożytnych osad chrześcijańskich, niektóre nawet dawnego rycerstwa, zwyczaie: naksztalt naszych Us-

sarzów w pancerzach z długimi kopiami, ci wszędy w pierwszych szykach walczyli. Napęlniali obóz wróżbiarze, i wiele niepotrzebnéy gawiedzi, nakoniec dla dania okazałości, czyli raczéy przestachu, brzmiały powietrza wrzawą piszczków, brzękaczów, Surmaków: niezgodne ich i przeraźliwe odgłosy, odbiiając się o poblizsze lasy i skały, sprawiały wrażenie, iak gdyby świat cały w okropném żywiołów zburzeniu walił się i ginął.

Nic iednak nie potrafiło zatrwożyć stałéy Chodkiewicza duszy: czyli to dla wybadania umysłów rycerstwa, czyli też, by nieprzyjacielowi licznieysze szyki ukazać, umyślił wyprowadzić całą czeladź obozową, i za szanćcami iak do boiu rozstawić, lecz powstał krzyk towarzystwa, że nie chcą mieć współki z ciurami, i całą obronę biorą na siebie. Korzystał Chodkiewicz z téy ochoty, i około południa iął woysko wyprowadzać z okopów. Na lewym skrzydle, gdzie iuż byli Kozacy, sam stanął, postawiwszy na czele własny swój pułk, i wzmocniwszy go Opalińskiego, Sapiehy i Zienowicza pułkami. Prawe skrzydło ku lasom i Tatar-

skim taborom trzymał Hetman Polny Lubomirski, z własnym swym pułkiem, z rotami Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego, i Ratowskiego. Stała w szachownice w posiłkach Hussarya, w pierwszym rzędzie Zorawińskiego, w drugim Leśniowolskiego Podkomorzego Belzkiego, i Stefana Potockiego Starosty Kamienieckiego, w trzecim dwa hufce Farensbacha, w czwartym Boratyńskiego, w piątym Ussarze Herburta Starosty Skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego Woiwodzica Belzkiego. Środek zaięła piechota Polska, Węgierska, i Niemiecka, mając co większe działa przy sobie, przywodzili ię dwaj Denhoffowie i Lermunt. Na odwodzie dla wstrzymania w ostateńney potrzebie pogańskię nawały, iak mur nieprzełamany wnosily się hufy ciężkich Hussarzów Mikołaja i Prokopa Sieniawskich, Jerzego Xięcia Czartoryskiego, Mikołaja Kossakowskiego, Tomasza Zamoyskiego, pod Rotmistrzami Swieżyńskim i Srzedzińskim. Kozacy Zaporoscy rozłożyli się na równinach ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem napełnionemi. Ze ieszcze dla nieściągno-

ných pułków zostawała przerwa między dwoma skrzydłami, napełniono ją piechotą z rusznicami, i kilkunasto chorągwiami letkimi. (a) A gdy już uszykowane wojsko całe, Chodkiewicz obyczajem Hetmanów tak mówił:

„Kiedy los i potrzeba Rzeczypospolitej, wymagały tego, żołnierze, abym ja, złamany trudami i wiekiem, raz jeszcze podnosił oręż mój, i szedł na wojnę, uczynilem to iedynie, bym oyczynie moiej usłużył. Cóżby mię bowiem innego przywieść mogło, bym te siwe włosy twardym hełmem okrywał: wszystkie zaszczyty, wszystkie dostojenstwa, po które ludzie sięgają, już się na mnie skupiły, niepozostało żądać, chyba tego, bym to krótkie już życie w obronie kraiu położył: położę więc, a potykając się, wpośród was nie bez chluby polegnę. Walczyć nam bracia potrzeba; całość Rzeczypospolitej, pomsta tylu zabitych Polaków, szablami naszych wzywają. Patrzcie kędy stoimy! ta ziemia czerwieni się jeszcze krwią Żolkiewskiego, iak oko zasięga,

„bie-

(a) J. Sobieski pap. 60.

„bielą się niepogrzebione kości ziomków
„naszych. Nie płaczu, nie narzekań wy-
„magają oni po was; nie, wołają oni, by-
„ście ich pomścili. Ilekróć ręce wasze
„zbroczycie krwią niewiernych, ilu ich
„trupem polegnie na ziemi, tyle to bę-
„dzie błagalnych ofiar, któremi uczcicie
„ich cienie. Przebóg! długoż ieszcze cięż-
„kie obelgi znosić będziemy? o to i teraz
„okrutny Nuradin, w tyle nas, zapuścił
„zagony swoje po Podolu i Rusi; pali,
„pustoszy, wyrzyna, powiązanych kre-
„wnych i przyjaciół waszych w brzyd-
„ką pędzi niewolę. Przyszedł dzień sta-
„nowczy, nie idzie tu, by wiedzieć czy
„Wołoszczyzna będzie naszą lub ich? lecz
„czyli Polska cała zostanie swobodną i
„niepodległą, czy mamy dopuścić, by
„Tureckie buńczuki utkwily nad Wisłą?
„by srogi barbarzyniec obaliwszy świą-
„tynie i prawa, deptał po karkach na-
„szych? by niestety! Polakom po Ture-
„cku mówić kazano? (b) Po to okrutny
„Osman wyruszył z siedlisk swoich Azyi
„i Europy ludy; lecz niech was nie trwo-

(b) An caput nobis barbarus hostis excidat? an Tur-
cicæ loquendum? Petrycy pag. 102.

„ży to mnóstwo, ta okazałość, są to tłu-
„my nie ludzie, czcze cienie i liczba: u-
„mysłem, zwyczajami, ubiorem zniewie-
„ścieli, wycięczeni rozkoszą, potrafią
„wstrzymać męstwo tych dawnych Sar-
„matów, tych Polaków, co żelazne słupy
„zabili w Elbie i Dnieprze! te słonie, te
„trzody wielbłądów obciążonych iuka-
„mi, za pierwszym uderzeniem trąby, za
„pierwszym blaskiem szabli naszey, roz-
„proszą się lub padną! Za danym więc
„znakiem, wy Polacy i Litwini rzućcie
„się odważnie, nie masz do schronienia
„się miejsca! tu bystry Dniestr i nie-
„przebyte skały, na przodzie Turcy, w
„około rozstawieni Tatarzy; lecz mężnym
„szerokie pole sława otwiera: ieżeliby
„nawet był kto nieśmiały, niech konie-
„czność stanie mu za Cnotę.” (Tu ręce
„podniosłszy do góry tak kończył: „Ty
„zaś potężna sprawiedliwości, przez któ-
„rą panują Królowie, a Woioownicy o-
„trzymują zwycięztwa, powstań na za-
„wziętych imienia twoiego bluźnierców,
„przyśpiesz krzywd naszych pomstę, wy-
„wróc palcem twoim tłumne pogańców
„szeregi, i pokaż, że iesteś Bogiem i o-
„broncą naszym.”)

Mowa ta, łyzy i święte uniesienie w słuchaiącym rycerstwie wznieciła. Pałali wszyscy spotkania się żądzą; niektórzy widząc się przed bramami wieczności, naprędce ostatnią wolę swoją pisali, wielu przed kapłanami obozów usprawiedliwiali się Bogu, wkrótce hufy całe, głosu tylko Hetmana czekając, hymn Boga Rodzico śpiewać zaczęły.

Témczasem Osman nadety swoją potęgą, z wysokości rzuciwszy oczy na szczupły Polaków obóz, rozśmiał się z pogardą, i nie dawszy swoim czasu, ni odpocząć, ni się pokarmem pokrzepić, pewny, że dziś ieszcze woyska Polskie wytępi, do szturmu pułki swoje wysyła. Wmniemaniu, że obóz Kozacki najmniéy był obwarowanym, że otaczające go wozy ła-two będzie rozerwać; na Kozaków pierwszy zapęd wyrzecz rozkazał: tam silny znalazłszy odpór, sprowadzili Turcy ogromne swe działa, i straszny z nich ogień miotać zaczęli, drżała ziemia od huku, pałało płomieniami powietrze, lecz dla nieumiejętności puszkarczów, kule górą cały obóz przenosząc, daleko bez czynienia szkody padały. Szło iednak po-

gaństwo gęstemi kupami, Kozacy, ściśle za wozami zbici, z ianczarek i samopalców ścielą trupów szeregi; bardziéy ich jeszcze niespodziany ośmielił przypadek, czeladź z obozu Hetmańskiego wysypała się za szançe, by się bitwie przypatrzeć, Kozacy biorąc ją za wysyłany ku sobie posiłek, wypadają z okopów i uderzają na Turków, pędzą ich i znów ustępują sami: byliby może ulegli pod liczbą, gdyby Chodkiewicz wraz niebezpieczeństwo postrzegłszy, nie posłał im dwóch pułków piechoty, które podszedłszy wąwozami, wpadli w oba skrzydła Tureckie. Rozdrażniony tem widokiem zapalczywy Osman, sam przebiega swe szyki, zachęca, nakoniec niepotykających się dotąd Janczarów do boju wysyła: lecz nie dał im czasu nadciągnąć baczny na wszystko Chodkiewicz, porwawszy z ręki gerinka, szyszak i pałasz, zawołał na swój pułk i na Lissowczyków chorągwie; naieżone Kopyników włocznie, wszystko łamią, wszędzie rzeź i zamieszanie sprawują; z obu stron nowe nadciągają posiłki, szerzy się walka, rycerstwo widząc iak się dziwy Hetman sam szablę w krwi nieprzyjacielskiéy pławi, podwaia odwagę:

zapadało słońce, Osman z gniewu i rozpaczem bluźniąc Boga, wyrzucając Janczarom, że się bić zapomnieli, na odwrot zatrzeć rozkazał. (d)

Polegli w téj potrzebie: młody Zawisza towarzysz z rotty Kiszki, Rakowski pułkownik pułku pieszego, wystawionego kosztem Jana Sapiehy Mar. W. L. Rusinowski Rotmistrz Lissowczyków, Jędrzeiowski od tychże, Kluski pancerny, Klebek Inflanctzyk, i Ryszkowski Ussarscy Rotmistrze, Bohdan i Carewicz Litewscy Tatarzy: legło kilkadziesiąt towarzysztwa i tyleż Kozaków, wiele koni od kul działowych pobitych. — Strata Turków nieporównanie liczniejsza, osobliwie w Azyatyckiem woysku; w porównaniu więcéy tam poległo dowódców, niż pospolitego żołnierza (e), czyli to bogactwo rysztunku i ubioru bardziéy na nich oręż ściągający, czyli też, że sami narażali się więcéy. Poległ Ussan Basza Sylistryi, poległ i drugi z Azyi mniejszey. Na prawym skrzydle bardziéy postać boiu niż bitwa, iuż to przez pewność Tatarów, że Lubomirski dzielnie ich ode-

(d) *Historya Turecka* przez X. Mignot Opata de Selliers T. III. pag. 90. — (e) *Idein.*

prze, iuż też przez zayścia Dziambeta z Kantomirem: Osman bowiem zazdrosny sławy Dziambeta, powagi iego u Muzułmanów, nieraz go upokorzył i obraził swą dumą. Zwolna więc Tatarzy nastawali na Lubomirskiego szançe, i mniéy orężem, iak barbarzyńskim krzykiem przerażali okoliczne lasy i góry.

Po skończonéy bitwie okazały się w obozie Polskim kosztowne łupy; prowadziło żołnierstwo dzielne Arabskie bieguny, noszono bogate rzędy, szuby, zawoie, złotem i kamieniami ozdobione oręże, wojskowa nawet hałastra wróciła z poboioiwiska, obciążona trzosami złota i sprzęty drogiemi.

Téyże saméy nocy złożył Chodkiewicz radę względem dalszego prowadzenia wojny: iak zwykle różniły się zdania. Mężny Hetman walną bitwę chciał stoczyć co prędzéy; lepiéy iest, mówił on, spotkać się z nieprzyjacielem, póki przelegaiąca się między obozami równina nie zajmie się szanćami Turków, i nie ściśnie nas bardziéy, póki się nie wzniecą głodu szemrania; przestawać na samych wycieczkach, iest to umnieyszać coraz szczupłą rycerstwa naszego liczbę,

bez znaczney w mnoſtwie nieprzyjacioł straty: trwożliwość nasza bardziéy ieſz. cze zuchwałych napuſzy, będą nas częściami szarpać, a zagonami ſwemi za Dniestrem pustoszyć Polską krainę. Póki więc ochota w żołnierzu, dostatek żywności i prochów, czas nieprzykry, korzystając z zadaney na dniu wczorayszym klęski, z zachęcenia naszych, z potrożenia Turków, szablą otworzmy sobie drogę do namiotu Sultana." — Z zimniejszą krwią rzeczy biorący, radzili przeciwnie: bierzmy, mówili, ſrodkującą drogę między boiaźnią a zuchwalstwem, nie unikaymy potyczek z Turkami, lecz też nieporuczaymy losowi iedney bitwy całości Rzeczypospolitey. Cała moc nasza, cała nadzieia w tym iednym zamkniętą obozie. Daymy, żebyśmy bitwę iedną wygrali, zakończyż to wojnę? — Któż dalsze powodzenie zaręczy. Czekaymy ieſzcze, nadchodzi ieſienna chwila, znośna nam, przeiętym tylekroć inrozami Moskwy, nieznośna przywykłym do upałów, Azyatyckim ludom. Królewic iuż stoi za Dniestrem, Król z poſpolitem ruszeniem do podróży się bierze, zwyciężymy nieprzyjaciela cierpliwością naszą,

lub znużonego trudami, do prędszych przymusimy traktatów.”

Te przełożywszy powody, okazali Kommissarze listy i instrukcye od Króla, w których lubo nie kazał unikać zdarzenia potykania się z nieprzyjacielem, zalecił iednak powolność, a nawet oczekiwanie na swoje przybycie (f), nadto przy wielkich dla Hetmana pochwałach, dał uczuć Zygmunt, iż władza Hetmańska w granicach rad Kommissarzy zamykać się powinna.

Lubo Hetman spokojnie listów tych słuchał, widać iednak było po twarzy sędziwego Starca, iaki gwałt czynił sobie, by ukryć tłoczącą serce iego boleść i żal. Jakoż tyle nad Szwedami i Moskwą odniosłszy zwycięstw, widzieć się w pochylonéy już starości, poddanym pod wolę niedoświadczonéy młodzieży, było to ciosem mniéy nawet świetnemu Wodzowi do zniesienia łatwym. Pokrył go iednak statecznie, lecz odtąd siły iego wiekiem i trudami zwątlone, ciężki smutek coraz bardziéy niszczyć zdawał się.

Przybył nakoniec Królewic Władysław z niewielkim tylko dworem: po-

(f) Petrycy pag. 107.

chody dniem i nocą w ciężką wprawily go słabość, ta się coraz bardziéy zwiększając, aż do końca prawie wyprawy trzymała go obłożnie. Hetman Chodkiewicz ustąpił Xiążęciu namiotu swojego: woysko iego pod sprawą Weihera Woiewody Chelmińskiego na drugiéy stronie Dniestru pozostać musiało. Dżdżami wezbrana rzeka zniosła postawiony most, a ilekroć budowano nowy, Bernawski Wołoch potężne drzewa z gałęziami, z biegiem rzeki spuszczaiąc, psuł go i rozrywał. Szóstego dopiero dnia przeprawiło się woysko promami, i połączyło z obozem.

Gdy stosownie do Królewskich poleceń i Kommissarzów rady, obronną tylko wojnę postanowiono prowadzić, Hetman na nowo utwierdził szançe, i le dwie pułki ku straży i obrony ich zostawił, już Sułtan niecierpliwy ostatniéy pomścić się klęski, znów zewsząd obóz szturmować rozkazał; nadto dla rozerwania uwagi i sił Polaków, znaczny oddział woyska wysłał za Dniestr, by szarpać Kozaków, i obóz trwogą i niespokojnością napełniać. Zbliżali się Muzułmanie przy okropnéy wrzawie trąb, ko-

tlów i surmów, usiłując naszych wywabić za szançe, lecz gdy ich stojących na mieyscu i dzielny odpór dających uyrzeli, po letkich harcach wrócili na stanowiska swoje. Nie lepiéy powiodło się i tym, co przeprawili się przez Dniestr, spotkani przez Zaporozców, wspartych pułkiem Królewica, tył sromotnie podać musieli.

Z niepowodzeniem rosła zawziętość Osmana; porywczy, zarozumiały, chciwy zwycięztwa i pomsty, źle ułożonemi napadami tracąc mnóstwo ludzi, w całym woysku zrażenie i niechęć wzniecał. Ufný atoli, że wielkiem i niespodzianym czynem, powetuie liczne dotąd porażki, wziął z sobą 50000. woyska, i z prawéy strony Dniestru naprzeciw Kamieńca Podolskiego stanął; puszczone kule z dział, w tak wielkiéy odległości dosięgnąć miasta nie mogły, każde posunienie się bliżéy, rzęsim z twierdzy ogniem odpierane było. — Rozgniewany Osman, przypatrując się silnéy miasta posadzie, *Któż, zapytał Wezyra, tę tu skalistą twierdzę postawił? sam Bóg*, odpowiedział Wezyr, *Niechże, rzecze Osman, sam Bóg, kiedy chce, dobywa iéy sobie.*

To mówiąc, na odwrot zatrąbić rozkazał. (g)

Od samego rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, aż do zawarcia sojuszu, nie było dnia, gdzieby Turcy nie szturmowali obozu Polskiego, i z mniejszą lub większą klęską odpartemi nie byli. Byłoby to unużać Czytelnika, opisywać ciągle te bitwy, widać we wszystkich męstwo i wytrzymałość Polaków, w Osmanie młodocianą bez umiejętności porywczosć, w woyskach iego ślepą popędliwość, łatwe zrażenie i nieład. — Wspomniemy tylko o ważniejszych stanowczych bitwach, z których się i biegłość Wodzów, i duch woysk obydwóch okaże.

Dnia 4. Września po letkich z Szpachami harcach, Opaliński przednią straż trzymający, podług danych sobie od Hetmana rozkazów, do okopów cofnął się. Osman odwód ten za trwożliwą biorąc ucieczkę, ze wszystkich stron szturm nakazuje; z niewypowiedzianą natarczywością rzucili się Janczarowie ku Lubomirskiego bramie, przyięci gęstym z rusznic i dział ogniem, zasławszy trupem ziemię,

(g) Hist. Tur. przez X. Migaot Opata S. T. III. p. 91.
Piasecki pag. 344.

zwrócili się z równym pośpiechem ku Chodkiewicza bramie: stały w bliskości rozwaliny kościoła Greckiego; opanowanie ich staćby się mogło naybezpieczniejszém dla obozu Polskiego, iakoż z iednéj strony odparte przez Lubomirskiego hufy, z drugiéj krzakami podeszłe Janczary już się wdarły na wzgórek, i opanowały świątynię; gdy to postrzegłszy piechota Polska, wypadła ochoczo z szanśców, wsparł ją Hetman Węgierską i Niemiecką piechotą, Kochanowski i Jan Weiher, Woiewoda Chełmiński, przywodzą wszystkiemu, wszyna się zacięta bitwa, wypędzeni Turcy, Kochanowski osadza Cerkiew, nieprzyjaciele zaniechawszy Polaków, rzucają się na Zaporozców tabory, po dwugodzinném z dział i samopalmów strzelaniu, wysypała się ku wieczorowi cała obozowa czeladź, i zmieszawszy się z harcownikami, wystawiała pozor posiłkowego woyska. Rzecz dziwna, lecz więcéy sto chorągwi nieprzyjacielskich tył przed nią podało, ścigali je ciurowie z Kozakami do samego obozu, i późno w noc z bogatym łupem, w koniach i pieniądzach wrócili. Zginął w téj potrzebie Oporowski Rotmistrz Raytarów.

Zważywszy Chodkiewicz iak ważne mi były te Greckie ruiny, o które się nieprzyjaciel kusił, rozwalić ie rozkazał, a z kamieni tych co rychlęý ostrog działobitny utworzyć, opasano go szanćami, osadzono piechotą i licznemi działami. — Niepoprawieni ostatniemi błędami Turcy, powtórzyli też same napaści na szanće obu Hetmanów, z równą odpędzeni stratą, znowu rzucili się na Kozaków, i trzynastcie dział burzących pod obóz ich zatoczyli, z tych przez kilka godzin z tak okropnym trzaskiem ciągly puszcza li ogień, iż osiwiały na woynach Chodkiewicz, wyznał, iż nigdy podobnego nie słyszał: wzniesiony dym czarny, całą okolicę nocną okrył powłoką; padło mnóstwo koni, lecz Kozacy pokopawszy sobie doły, i z nich odstrzeliwaiąc się, w śród gradu kul uszli bez szkody, ieden tylko z ich setników, nazwiskiem Wasiuk, życie utracił. Gdy dym cokolwiek opadł, wysłał Chodkiewicz z iednęý strony Straceńców (tak Lissowczyków zwano), z drugięý ochotników Lubomirskiego, dla odciągnięcia od Kozaków ciążąceý nad niemi nawały: rzuciła się z dwóch boków ta iazda na nieprzyjaciół tłumy,

złamała ie, i wsiadłszy na ich karki, pędzić do obozu zaczęła, czeladź obozowa porażkę postrzegłszy, przyłączyła się do ochotników, pierzchaia Turcy, opuszczaiąc ogromne swe działa, wpadaia na nie Polacy: znajduia olbrzymie spiże, żelaznemi łańcuchami przykute do dębów. Nie było podobieństwa uprowadzić ciężarów, Kozacy sieką koła, zagwożdżaią, co większe działa, te co poruszyć można było, w błotnistą przepaść zrzucaią. Nie zastanowili się nasi, korzystaiąc z popłochu, pędzą Turków do samego ich obozu, całe woysko pogańskie przeięte strachem miesza się, przybyła większa siła Polaków, powiększa zamieszanie, siecze ludzi, rozrywa namioty. To gdy się dzieie, dużo iuż na siłach zwątlony, stał Chodkiewicz na koniu, czekaiąc skutku zapędu; odległość i dym niedozwalaiące mu rozeznawać przedmiotów, tém bardziéy powiększyły niespokoyność iego, gdy przypada goniec od Konasewicza, z oznaymieniem, że Lissowczyki z Kozakami iuż są w środku Tureckiego obozu. Tu Hetman ze łzami oczy wznosząc do nieba, te słowa rzekł wśród otaczaiącego go Rycerstwa: „Twoia to iest sprawa o Wielki

Boże! w twoich ręku wojny, zwycięztwa i klęski, ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich nie masz, dziękuję ci o Panie za twą opiekę nad tem Królestwem i nad Ojczyzną moją."

Niestety! chciwość łupów, dokonanie zwycięztwa z ręku naszych wydarła; zamiast gromienia uciekających popłoszonych Turków, rzucili się Lissowczyki na ich namioty, drogiemi makatami, złotem i srebrem obciążali swe barki, postrzegli to Turcy, skupili się na nowo, i uderzwszy na oiuoczonych łupem, ze stratą z obozu swego wyparli.

To zuchwałe Polaków zapędzenie się, więcéy niż kiedy zraziło Turków szeregi: zamieszanie i trwoga panowały w obozie, sam Osman wyniosły dumą, lecz niski umysłem, nie umiejący znosić przeciwnieństw, narzekaniom i niemęzkim podawał się płaczom: przez dwa dni nie śmiał nieprzyjaciel wyruszyć się z szanów; nieczynność ta, potrzebny osłabionemu Hetmanowi ziednała spoczynek, lecz mniejszy dozór chorobą złożonego Wodz, wraz sprawił nieczuyność i opuszczenie się w woysku. Trzymali straż między bramami dwóch Hetmanów tysięcz-

nicy Życzowski i Sładkowski z kilką chorągwiami piechoty, rozkazał im był Hetman szanę swoje poprawić, niebacznicy tylko, że rozkazów nie słuchali, lecz zaufani w spokoyności Turków, utkwwszy na wałach znaki, rozciągnięni na ziemi, w głębokiém pogrążyli się spaniu. Nie uszło to nieprzyjaciół bacznosci: w same południe nieznacznie skupiwszy się w sześć tysięcy ludzi, z niewypowiedzianą szybkością wpadaiają na niestrzeżone miejsce, uciniają głowy dwom Tysiącnikom, zabiaiają innych, porywiaią chorągiew i dwa działka, i nim przybieżono na pomoc, bezpiecznie do swoich wracaią. Dochodzi wieść o tém chorego Hetmana, i że Turcy zachęceni tą małą pomysłnością, w mnogięj liczbie zbliżaią się na powrót. Porywa się z łoża Chodkiewicz, woła o konia i zbroie: staie pułk iego nie liczny, lecz z wyboru doświadczonego rycerstwa złożony, staią trzy inne pułki Zienowicza, Sieniawskiego i Rudominy; iuż się Turcy zbliżali, Hetman krótkiem i słowy zagrzaawszy rycerstwo, rozkazał Sieniawskiemu we dwieście Usarzy w poprzek nieprzyjaciela uderzyć, za nim

za nim sam Hetman z dobytą szablą rzu-
cił się. Zienowicz wpadł w prawe skrzy-
dło, Rudomina zakrzywiwszy się nieco,
w bok lewemu zachodził. Całe to rycer-
stwo nie składające iak 720. koni, w
mgnieniu oka w tym tłumie nieprzyjaciół
pochlōnioném uyrzano; Turków bowiem
16^m liczono. Wśród okropnéj wrzawy
nie widać było iak błyskawice pałaszów,
i gdzie niegdzie miganie różno - barwich
proporców; podziw, niespokoyność, li-
tość nawet ścisnęły serca patrzących; o-
plakiwano iuż wcześnié zgubę sędziwego
wodza i tylu świetnego rycerstwa: a gdy
Lubomirski szykuie pułki, i na wspar-
cie swoich wyrusza, Chodkiewicz, pod
same szance odpędziwszy nieprzyjaciela,
z niewymowną swoich radością powraca.
Truchlały serca przychylnych na wspo-
mnienie niebezpieczeństwa, na które się
Hetman narażał: chwyтали z rozkoszą za-
wistni ten błąd choć świetny, by go po-
większać, by pod pozorem troskliwości,
rozwódzić się nad nieprzyzwoitą poryw-
czością wodza, mogącą przyprawić o zgu-
bę woysko i Rzeplitą całą. Lubo samo
zwarcie się z nieprzyjacielem nie trwało

iak pół godziny, reszta czasu na spędzaniu strawiona, strata nieprzyjaciela była niezmierną, iedni ią do czterech, drudzy do sześciu tysięcy wynoszą, przez całą noc chodzili Turcy z pochodniami po polach i dąbrowach, zbierając pobitych. I dla nas nie było niekrwawém zwycięstwo. Poległ Zenowicz Kasztelan Połocki, polegli z towarzystwa Wiszniewski, Dochterowicz, Kołatay. Z pod chorągwi Hetmańskiéy, zabity Jankowski chorąży, a co naybardziéy bolało Hetmana, utracona chorągiew. Między pozostałemi na polu sławy, znaleziony Bałaban, Dolnut, Woynarowski, Kamiński, Jerzy Rudomina, Mogielnicki, Bykowski, Osipowski, Czadowski, Faliszewski, Wieliczka, Woyna, Tyszkiewicz, strata wszystkich wynosiła do dwóchset. (h)

Ten tak przeważny nieprzyjaciela pogrom, tyle ufności wzbudził w rycerstwie, iż głośno wstępnego boiu domagało się, ani go wódz odmawiać dłużéy nie chciał, wywiodł więc pulki za szanice, i do potrzeby ustawił. Turcy atoli mimo swoiéy przewagi, wywabić się w pole nie dali. W téy tak szkodliwéy dla

(h) Petrycy pag. 115. — Sobieski. — Kobierzycki.

woyska nieczynności wódz sam na obóz nieprzyacielski ze świtem uderzyć zamyślał, przemogły atoli rady innych, by szturm ten wśród nocy przypuścić, nieostrożność, ospalstwo ludów Azyatyckich szczęśliwy skutek zdawało się zaręczać. Gwoli temu przepisał Hetman sposób, iak woysko postępować i nacierać miało.

Postanowiono z dwóch stron na obóz uderzyć, z iednéy nad brzeżem Dniestru, z drugiéy od rozciągających się lasów. — Wyznaczono ku pierwszéy, dwadzieścia tysięcy Zaporozców, posiłkowanych przez Polskie Pancerne chorągwie. Piechota Xięcia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim z piechotą Węgierską Alnadego postępować miała wzgórkami; za nią pułki należące do skrzydła Hetmana Chodkiewicza: od lasu zachodzić miała reszta piechoty Węgierskiéy i Niemieckiéy pod Ernestem Denhoffem. Sami Hetmani z pułkami Ussarskiemi czekać mieli na otwartéy równinie, baczyć na wszystko, i posiłkami, gdzie potrzeba, podsycać. Nakazano pod gardłem naywiększe milczenie. Zalecił tylko Chodkiewicz przednim strażom, że ieżliby na podstępny nieprzyja-

iacielskie napadły, by natychmiast z wielkiem krzykiem uderzyły na nie: ten krzyk miał być hasłem dla piechoty, Zaporozców, i woyska całego, które wraz uderzając w kotły, bębny, podnosząc wrzask powszechny, do obozu Tureckiego wpadać miały. Już noc czarna padła na ziemię, wkrótce wyruszać miano, i porzucać królewica złożonego w namiocie ciężką chorobą. Tkliwe było pożegnanie między wodzami i młodym Panem; ruszające pułki ze łzami zwracały oczy na namiot, w którym ten waleczny młodzieniec, droga kraiu nadzieia, wśród boleści, wśród tylu niebezpieczeństw pozostać musiał. Zostawiono mu atoli ku straży gwardye piesze, Kochanowskiego ochotników, i całą zbroyną obozową czeladź. —

Już woysko ciągnęło naprzód, gdy okropna ulewa z czarnych obłoków łać się zaczęła, postępowano iednak, alie Kozacy będący już blisko Tureckiego obozu, wysłali do Hetmana z przełożeniem, że samopały ich pozamakały, i że bezpiecznię byłoby cofnąć się, toż samo donieśli puszkarze i piechota, dał więc Hetman do cofnienia się rozkaz. —

Wróciły pułki na stanowiska swoje o trzeciéy z pułnocy. Spółcześni pisarze, którzy nam dzieie téy wyprawy podali, deszcz ten obfity uważają iak iawny dowód szczególnéy Opatrzności Nieba nad Polskiém rycerstwem. Ostrzeżeni bowiem Turcy o téy wyprawie przez Węgry, zbiega z piechoty, w naywiększéy gotowości oczekiwali szturm. Pokazało się wkrótce, iż Turcy na około otoczyli się działami, łańcuchami z sobą powiązanemi, sprowadzone z paszy wszystkie konie, przy każdym znaczniejszym namiocie paliły się latarnie, nadto wśród tych namiotów tyle pozastawiano powrozów, i innych zasadzek, iż wpadający wśród ciemnéy nocy żołnierz, wszędzie przeszkody, zawady, i przygotowany znajdując odpór, zamiast zwycięztwa, klęskę by może odniósł.

Zwolnili Turcy w wycieczkach i napaściach swoich, lecz gorsze klęski nad same boie trapiły wodzów, zmniejszały codzien siły nasze, i ostatniém rycerstwu niebezpieczeństwem groziły. Głód i zaraźliwe choroby okazały się w obozie. Kozacy zaczęli się buntować, sama nawet czeladź wojskowa ośmielona niebezpie-

czeństwami, codzien gardząca śmiercią, i zakazami zwierzchnich wzgardzić nie-
wahała się. — Od samego zatoczenia obo-
zu, osadziło się na krawędzi onego około
dwóchset Wołoskich familii, sprzedawa-
jąc żołnierstwu napoje i żywność, tam
ostawały wszystkie przez czeladź obozo-
wą otrzymywane na Turkach zdobycze:
gdy to już na pijaństwie i kosterstwie
strwonione, rozpasane niecne hultajstwo,
gwałtem ie sobie nazad odzyskać posta-
nowiło. Rozgłoszono po obozie, iakoby
Hetman Chodkiewicz przekonawszy się,
iż Wołosza ta z nieprzyjacielem znosi się,
dłużey oney w obozie nie chciał. Spra-
wcy odgłosu, sprawcami także stali się
czynu. — Zebrali oni cały obozowy mo-
tłoch, i zbroyno na lepianki przedawców
napadli. Poległa pod żelazem pleć męska,
wrzucone w Dniestr stare niewiasty, mło-
de wystawione na bezwstyd; nieprzepu-
szczono i dzieciom, domy wszystkie złu-
pione i wywrócone. Uwiadomiony Lubo-
mirski o tak niecnéy swawoli, zakazuje
surowo, by dla niezmartwienia chorego
Hetmana Litewskiego nic mu nie donosić
o czynie, lecz sam, wzięwszy pułk Ussa-
rów, śpieszy na miejsce już dla ratun-

ku nieszczęsnych za późno, wcześniej jednak dla ukarania złoczyńców; dowódcy śmiercią natychmiast skarani. Trudniéy było ukryć przed Hetmanem sroższe powszechniejsze w całym obozie klęski, nieprzerwane dniem i nocą trudy, niedostatek żywności, zepsute wody, zaraźliwe w woysku zrodziły choroby: w każdéy dnia chwili wynoszono za obóz ciała umarłych, grzebano bez różnicy i rycerstwo i czeladź służebną: śmierć porównywała wszystko. Obiiały się o uszy wodza, ięki dręczonych boleścią; przerzadzały się szyki liczbą oddalających się zbiegów, wielu niegodnych imienia żołnierza Polskiego, bardziéy czułych na przemiiiające cierpienia, niż baczących na całość kraju i własną sławę, znaki swoje porzucali haniebnie, dniem, nocami, wpływ puszczali się za Dniestr. Tym sposobem chcąc uysć obozowéy nędzy, iedni z nich uciekaiąc przed śmiercią, godną walecznych, znaleźli ią haniebną w żelazie Tatarów lub w głębiach Dniestru, innych następny Seym dla zbawiennego na przyszłość postrachu, wyrokiem swoim za bezecnych ogłosił, i imiona ode-

brał. (i) Nieszczęśni, progi nawet oczyste zamkniętemi przed sobą znaleźli!

Jak gdyby na tyłu klęskach niedosyc, wszczęły się w taborze Kozackim szemrania, głośnym buntem grożące, obyczajem swoim przybyli oni do obozu bez żadnego żywności zapasu; posilkował ich ile mógł Lubomirski, z przygotowanego dla woysk Polskich składu, lecz i te nie długo dwa woyska karmić zdołały. Obóz Polski opasany na około przez Turków, ni paszy dla koni, ni żywności dla ludzi mógł sobie dostarczyć; garść mąki, wiąskę siana, wśród ciężkich sporów rozrywało między siebie żołnierstwo. Lud Kozacki przyzwyczajony do łupiestw, do błędnego życia, do samowolnych po obfitych krainach naiazdów, rozpasany na wszystko, ni głodu, ni dłuższego na iednym miejscu zamknięcia wytrzymać już nie mógł. „Pókiż, wołali, zamknęci w „tych szanćcach, dłuższą nędzę ponosić „będziemy? ten Hetman, pod któregośmy „wództwem dokazywali tyle; już dolicza „godzin ostatnich, nie widzimy na cze-

(i) Ad maiorem posteritatis formidinem, honorum privatione et perpetua infamia Comitiorum, edicto sunt mulctati. Sob. Belli Chotti. pag. 100.

„le szyków młodego Hospodara naszego,
„Władysława Zygmuntowicza, leży on
„w namiocie ciężką złożony chorobą, taż
„choroba zmiata młodców naszych, pa-
„dają codziennie bieguny nasze, inne o-
„słabione już nas długo wśród boiów no-
„sić nie będą: mamyż czekać aż pozba-
„wieni zwierza, w którym i zdobycze i
„bezpieczeństwo nasze, stojący, pieszo,
„poginiemy od szabli Tureckiej?” Ta-
kie były po rotach Kozackich szemrania.

Znający swój naród, przelękniony
tem odkazywaniem się wierny Konase-
wicz, corychlén Hetmanowi Chodkiewi-
czowi i Kommissarzom o tych porusze-
niach donosi. Hetman znając, jaką miłość
i uszanowanie Królewic Władysław miał
u Kozaków, wysłał do niego Komissarzy
i Konasewicza z prośbą, by powagą swo-
ią wiszącą burzę odwrócić raczył. Króle-
wic zasiągnąwszy zdania Hetmanów, wy-
syła z ramienia swego do obozu Kozaków
Piotra Opalińskiego Kasz: Pozn: i Jakóba
Sobieskiego. Uczynili Kozacy koło, i przy-
chodzących w imieniu Władysława po-
słów z największym uszanowaniem przy-
jęli. Sobieski (iako w czasie wojen Mo-
skiewskich dobrze z niemi zaznajomiony)

w krótkich słowach pochwaliwszy zasługi ich ku Rzeplitéy, i wierność dzisieyszą, na zdrowie i życie Królewica zaklinał, aby w tak ciężkim razie nie opuszczali wiary Chrześcijańskiéy, nie opuszczali Rzeplitéy, Królewica, nakoniec własnéy przez tyle wieków nabytéy sławy: przyrzekał z odzyskanym pokojem, znaczne nagrody, témczasem zaś w sposobie podarunku 50000. (*) złotych przyniósł. Chciwa i zgłodniała rzesza spodziewała się więcéy, uięta atoli Konasewicza namowami, przestała na darze, tego tylko wymagając, by inne uczynione im obietnice, podpisem i pieczęciami Chodkiewicza i Kommissarzy stwierdzone zostały.

Wkrótce atoli powiększył się Wodzów frasunek nadeszłą do obozu wieścią, że na Seymie, w Sierpniu, w Warszawie złożonym, Król uchwalonemu pospolitemu ruszeniu dopiero na dzień 14. Października pode Lwów zbierać się kazał. Zwłoka ta w tak nagłym, w tak ciśnącym niebezpieczeństwie, odeymuiąc wszelką posilków nadzieję, w saméy rozpaczey ratunku szukać kazała. Postanowił

(*) W r. 1620. złoty wart był dzisieyszych zł. 4. gr. 15.

Hetman raz ieszczę szturm nocny do obozu Tureckiego przypuścić, iuż szykowały się woyska, gdy postrzeżono, że dwóch zbiegów z cudzoziemskiéy piechoty, ieden Węgrzyn a drugi Niemiec przeszli do Turków, i o całym układzie Hetmanów nieprzyiaciela ostrzegli. (k) Sama atoli śmiałość zamysłu przekonała nakoniec wyniosłego Osmana, iż potęgą nie nagnie Polaków, i że innych środków do zakończenia tych krwawych sporów użyć należy. By oszczędzić dumie przykrości z czynienia pierwszych kroków, namówiony Raduła Hospodar Wołoski, by niby od siebie radził Polakom, wysłać kogo do obozu Sultana dla rokowania o pokóy. Wybrany do tego, znany iuż Weweli, przywiózł listy, ofiaruiące wdanie się i pośrednictwo swoje z nie-małą pomyślnego skutku nadzieią. Chodkiewicz, by zbytęchny nie okazywać skwapliwości, grzeczną obojętnością ukrywaiąc radość z otwarcia takiego, zatrzymawszy dni kilka Wewelego, odesłał go nakoniec w towarzystwie Jakóba Zielińskiego, Marszałka dworu Hetmana Lubomirskiego: był to mąż hożéy ciała po-

(k) J. Sobieski pag. 108. — Kobierzycki pag. 794.

staci, uczony, i do prowadzenia spraw publicznych ze wszech miar zdatny. Dano mu do Hospodara list wierzytelny, załcono w tajemnych instrukcyach, by jeżeli przyydzie do ugod, nadewszystko godność Rzeczypospolitey z bezpieczeństwem iéy poiednać starał się. (1) — Wprowadzony Zieliński do Wezyra, z dumném i surowém spoyrzeniem przyjętym został, też samą pychę czytał na wszystkich twarzach. „Oblężeni w oko-
„ło, pokonani już prawie do szczętu He-
„tmani wasi, rzekł z gniewem Wezyr,
„cóż teraz czynić zamyslaia, w czymże
„ich ratunek, kędyż ucieczka?” — Te i tém podobne czyniono mu zapytania; lecz gdy w odpowiedziach Zielińskiego, zamiast naymnieyszey boiaźni, postrzeżono spokojną z umiarkowaniem szlachetność i godność, zmienili mowę i Turcy, zaczęto wspominać o poiednaniu, gdy nowy wypadek skłonności te w krwawe walki przemienił. (m)

Tegoż samego dnia, w którym Zieliński przybył do obozu, przyciągnął nad wieczór z świeżemi posiłkami Karakas Ba-

(1) Sobieski pag. 119. — (m) Petrycy pag. 123. 124.

sza, Rządzca Budy (*) na Węgrzech, mąż nieustraszony, wielą pomysłnemi bitwami sławny u Turków, ufny w odwadze i szczęściu swoim, poprzysiągł, iż pokarmu nie weźmie, aż w zdobytym obozie Polskim.

Nazajutrz więc, 15. Września, wraz z zorzą poranną liczne zastępy Turków widzieć się dały, wynurzające się z lasów naprzeciw obozowi naszemu. Zaczęły one z ogromnych dział gęstą puszczać strzelbę ku bramie Lubomirskiego. Cała ta nawała, zostawiwszy w tyle szaniec Weiera Woiewody Chełmińskiego, ku okopom Moszczyńskiego posunęła się z pędem, to bowiem miejsce zbieg ieden Węgrzyn wskazał im, iak za najłatwiejsze do wzięcia. Przytomność Karakas Baszy taki zapał wznieciła w Szpahach, iż powiązawszy konie do drzew, zmieszani z Janczarami, piechoto wysunęli się do boju. Sam Karakas bez zbroi, zrzuciwszy zawóy z głowy, z dobytą szablą przebiegał szyki, głosem i przykładem zachęcał swoich do boju. Powstał okropny krzyk; w obozie naszym rozchodzi się głos, że już szan-

(*) Stolica Węgier była na ów czas pod panowaniem Turków.

ce Moszczyńskiego wzięte. Przypada Lubomirski napadniętym na wsparcie. — Chodkiewicz wczasie rokowania o pokój, natarciem tem zdziwiony, powątpiwszy o Zielińskiego życiu, sił ostatnich dobywa, wsiadłszy z trudnością na konia, ściga swe pulki, zaklina na święte wiary tajemnice, na Ojczyznę, na wspólną całość, na wszystko co było komu najmiłszym, aby wszyscy pospołu rzucili się na nieprzyjaciela. Otwierają się bramy obozu, wypadają hurmem Polacy, iak gdyby już poświęcone na śmierć ofiary; wszeczyna się bój zacięty, rozpacz dodaje odwagi, wre bitwa z równą z obustron zapalczywością, gdy zostawiony na boku Weiher, tył bierze nieprzyjacielowi, co widząc Karakas Basza, gdy się napróżd wysuwa, i szyk swój odmienić usiłuje, kulą działową w same czoło ugodzon, pada zabity. Śmierć wodza, w którym Turcy całą pokładali swą ufność, trwogą i zrażeniem szyki wszystkie przeięła, pierzchnęli, a w ucieczce więcéy ich poległo, niz w bitwie; napróżno Szpahowie szukali zostawionych koni swych, iuż ie Feikiety zabrał, i co tam znalazł Turków, wyciął. Rzeź dnia tego była okropna, do

wzdrygnięcia (mówi obecny świadek Jak: Sobieski) widziano głowy Tureckie, odcięte, z pierścieniami palce, drogie szuby, zawoie, roznoszone przez czeladź obozową. Po rozięciu się szyków, zdięli Turcy z boiowiska ciało Karakas Baszy, i na wóz czterma białemi końmi ciągnięty włożyli. Pogrzebiony z ciężkim obozu całego płaczem, i dotąd ieszcze dawnym u Turków obyczajem, opiewane są w obozach ich, świetne woioownika czyny.

Zbieg Węgrzyn, co przyniósł tak fałszywe Turkom doniesienia, na sztuki rozsiekany został. Naypierwsza atoli przyczyna klęski, były zawiści między Wezyrem i Karakas Baszą, gdy pierwszy acz z woyskiem stał w pogotowiu, by poniżyć niemilego rywala, w naycięższym razie nie przyszedł mu na pomoc, i wolał swoich zgubić, niż sobie rozkoszy, zemsty ubliżyć. (n)

Męztwo i dzielność Polaków, wszystkie dotąd Barbarzyńców natarcia z okropną ich odpierała klęską, lecz sroższy nad oręż nieprzyjaciela niedostatek, trapił Rycerstwo całe, wysłana pod Kamieniec na sprowadzenie żywności pod-

(n) Sobieski pag. 120. i t. d. — Petrycy pag. 124.

iazdy, przez chmury Tatarów wraz z taborami podchwytywane były; wielu żołnierzy przyciśnionych głodem, pod pozorem iechania po żywność, porzucało obóz, i w głąb kraiu udawało się.

Wśród tych ostateczności, omdlewający coraz bardziéj na siłach Hetman Chodkiewicz, troskliwy iednak i po zgonie o całość i sławę imienia Polskiego, Starszyzną obozową do namiotu swego przywołać rozkazał, a gdy na około stanęła, Sędziwy Wódz podniosłszy się na łożu, w te słowa mówił:

„Już docieka podobno godzina, gdzie
„zniszczonemu wiekiem, chorobą, i tylu
„trudami, na zawsze Towarzysze moi,
„rozstać ¹ini się z wami przychodzi; nie
„chcę iednak, by ulatający duch mój,
„porzucał was wystawionych na ostatnie
„niebezpieczeństwa. Widzicie wszyscy z
„iaką zaciętością srogi Osman cięży prze-
„wagę swoją nad szczupłemi już siłami
„naszemi: widzicie sami, ile nas wytępi-
„ły zaraźliwe choroby, ile wypadło już
„koni! nie tajno wam iest, że nieprę-
„dzo spodziewać się możemy przybycia
„Króla, pospolitego ruszenia posiłków,
„nako-

„nakoniec należącego wam żołdu. Na
„próżno chcielibyśmy jeszcze sami na
„nieprzyjaciela uderzyć; z rycerstwem,
„w którym naywiększa potęga na ież-
„dzie, gdy konie postradane, cóż doka-
„zać możemy? Ostatni niedostatek pro-
„chu, obronę nawet w szajcach już na-
„dal czyni niebezpieczną. — Nie zostaje
„więc, iak naradzać się o sposobie od-
„wodu, gdzie bowiem rzecz idzie o do-
„stojenstwo Królestwa tego, o całość Kró-
„lewica, i was wszystkich, przystoyniły
„jest gromadą uchodzić, niż w rozpierz-
„chnieniu uciekać.”

To mówiącemu, gasnące już oczy, no-
wym zaiskrzyły się blaskiem, prowadził
je Hetman (bardziéy się jeszcze podniosł-
szy) po twarzach stojących w około, zkąd
iasno widzieć można iż zdanie tak prze-
ciwne umysłowi Wodza, iedynie podda-
ném było, by skłonności Rycerstwa wy-
badać; pomyślnie udał się fortel, z unie-
sieniem zawołało Rycerstwo, iż woli w
polu sławy umierać, niż unosząc życie
(które prędzéy czy późniéy oddać potrze-
ba) splamić się ucieczką. — Powieść nas
możesz, gdzie chcesz, przydali, lecz co-

fnąć nigdy; to mówiąc, dobywszy oręża, przysięgli, że ni wodzów swoich, ni obozu nie opuszczą. Przytomny Konasewicz z starszyzną Kozacką, równymże uniesiony zapałem, też same śluby zaprzysiął. Tu Chodkiewicz bliżéy Kommissarzów przywoławszy do łoża, i krótko po cichu pomówiwszy z niemi, powtórnie odezwał się w ten sposób:

„Ile ten Rycerski zapał, ta szlachetna ochota Waszmosciów, w bronieniu lubéy Ojczyzny, siłącą się zwątloném iuż ciałem duszę moją pokrzepia, Bóg zna naylepiéy: zdaie mi się, że odmładniaią siły moje, kiedy widzę dawne męztwo Polaków kwitnące ieszcze i w moiém Rycerstwie. Trway w dzielném przedsięwzięciu o szlachetna Polska i Litewska młodzieży! Wprzód mię duch opuści, niżeli ia usiłowań waszych odstąpię.”

Te słowa wodza, wszystkie dotąd troski w żywą przemieniły radość; z wesołym czołem, wychodzący Rotmistrze z namiotu Hietmana, ieden drugiemu podając dłonie, wzajemną sobie przysięgali pomoc, zarzekali na wieczną niesławę tych, co iuż porzucili chorągwie, nie słyszano

po całym obozie, iak tylko te odgłosy: „tu stojąc umrzemy, tu nayokropnieyszą wytrzymamy nędzę wprzód, nim odstąpimy orłów Polskich.” (o)

Niepośledni w zapale i przywiązaniu swoim do Hetmana Konasewicz, dziś jeszcze dowód onych chciał mu okazać, w nocy wzięwszy 2000. dobranych Kozaków, podstąpił nieznacznie pod tę stronę obozu Tureckiego, gdzie poległego niedawno Karakas Baszy były namioty: niepostrzeżeni, podcinaia Kozacy sznury namiotowe, i przykrytych spadniętymi płachty, śpiących Muzułmanów, zabiaia okropnie, zabrawszy potem konie, wielbłądy, i czerwoną Chorągiew Baszy, z niezmiernym łupem bez żadney straty do obozu wracia. W. Wezyr ledwie dnia tego nie wpadł w ręce Kozaków.

Długo oczekiwany Zieliński powrócił nakoniec z Vevelim, zmiana na dworze Osmana przytrzymania iego była przyczyną. — Dilaver Basza Mezopotamii, dla sędziwego wieku, zdatności, zawartego nakoniec z Persyą pokoju, wielce był poważanym od Turków. Powiększyły mu

(o) Sobieski pag. 125. i t. d. — Kobierzycki pag. 803

łaskę Osmana niezmierne z Azyi przywiezione bogactwa. Pan ten bowiem acz młody, chciwością złota samych starców przechodził: wyniosły Dilaver umiał z téy chuci korzystać, przekupiwszy posiadających bliższą ufność Sultana, znalazłszy przystęp do niego, drogie w złocie ofiarował mu skarby, na widok ten zrzuci Osman z urzędu Ussaima Baszę, i Wezyrstwo Dilaverowi oddaie. Wyniesiony Dilaver na pierwsze u Porty dostojęństwo, dla starości mnię już do boiów ochoczy, znosi się z Muftym i z dozorcą czarnych rzezańców, nakłania Sultana, iż Posłom Polskim do traktowania wysłać się mającym dał listy zapewniające im do obozu swego wolny przyjazd i wyjazd.

Te wieści pocieszające zastały Chodkiewicza w ostatnich życia chwilach, przyjął ie iednak z radości uśmiechem, widząc atoli bliski swój koniec, a pragnąc, by równie dla niezrażenia swoich, iak dla niepowiększenia zuchwałości Turków, śmierć iego iak naydłużey taioną być mogła, do zamku Chocińskiego dla przyjęcia ostatnich Sakramentów, odwieść się kazał. Wprzód iednak Hetmana Lubo-





Jan Karol Hr. Chodkiewicz,
 Włododa Wileński, Hetman Wielki
 Wielkiego Księstwa Litewskiego.

mirskiego wezwał do siebie; już ciężka słabość niewiele dozwalała mu mówić, wziął tylko przy łożu leżącą buławę, oddał ją Towarzyszowi, i ścisnąwszy za rękę, łzami zroszone oczy odwrócił. Rozrzuwniony do głębi serca Lubomirski, z ciężkim płaczem i łkaniem oddalił się z namiotu, i w przód nim najmniejszy krok najwyższej władzy uczynił, udał się do siebie, tam padłszy na twarz przed świętym ołtarzem, błagał Boga zastępów, by go wspierał, by przewodniczył wództwu jego i orężowi Polskiemu. (p)

Témczasem wóz, na którym zbolalego złożono Hetmana, powolnym krokiem postępował przez obóz, gdziekolwiek spostrzegło go Rycerstwo, szło za nim ze łzami i iękiem, iak gdyby umarłym już towarzyszące zwłokom; żal tak był powszechny w obozie, iż dla rozerwania go, wysłano w różne strony podiaždy, już dla żywności, już, by kroki nieprzyjaciela uważać. We dwa dni potém, dnia 24. Września, Chodkiewicz między drugą i trzecią z południa dni pełne chwwały zakończył.

(p) Petrycy pag. 128.

Fortuna i świetne przymioty, nie zawsze zgodne z sobą, połączyły się, by Bohatera naszego z bogactwami wszystkimi dary swoimi. Z oycy i matki ród świętym przodkami: Jerzy Chodkiewicz swoim i naddziadów mężstwem zaszczytny, i Krystyna Zborowska, siostra przemożnych naówczas w Królestwie braci, życie mu dali. Sama jego zewnętrzna postać już była szczęścia udziałem, otwarte czoło, oblicze z weyrzenia groźne, lecz pełne powagi, nos orli, oczy bystre i przenikające. Oyczyste dostatki powiększył dwoma znakomitemi małżeństwami; miał najprzód za sobą Zofię Mielecką Woiewodzankę Podolską, córkę Hetmana, wdowę po Symeonie Olelkowiczu Xięciu na Słucku; splodzony z nią syn umarł w młodości, córka Janowi Stanisławowi Sapieże oddana w małżeństwo; pojął powtórnie szluby Annę Aloizę Xiężniczkę na Ostrogu, ta gody weselne wkrótce z smutnym pogrzebem złączyła. Rycerskimi czynami wznosił się Chodkiewicz do pierwszych w Królestwie zaszczytów. Zaprawny do boiów pod mężnym Stefanem, ileż razy z Karolem Sułdermańskim walczył, ileż zdobył, ileż

obronił twierdz i grodów. Pamiętne po świecie pod Kircholmem przeważne zwycięztwo iego, gdzie z małą garstką mnogie woysko z Szwedów, Francuzów, Belgów i Germanów złożone, zniósł i do szętu wytępił. Powierzono mu wyprawę Moskiewską w tenczas, gdy opieszałość Zygmunta, zawiści wodzów, i rozwiozłość woysk naszych odstręczyły umysły, i naypomysłnieysze utraciły chwile. Walcząc z zazdrością wśród tysiącznych przykrości, zawodów i trudów, długą i krwawą wojnę z korzyścią i sławą Rzeplitéy zakończył. Zapalczywy w boiu, i więcéy, niż na wodza przystało, narażaiący się na śmierć, lecz ileż łaskawości z zwyciężonemi: surowy dla Rycerstwa, lecz wśród tylu rozpusty i zepsucia, mógłże pobłażać? przecież nie było wodza tkliwszego na nędze i potrzeby żołnierza, każdy niezamożny raniony, lub z znakomitego znany zwycięztwa, hojne wsparcie i nagrody odbierał od niego. Ci pieniądze lub szaty, inni konie, oręż, lub dary kosztowne, wszyscy uprzeméy doznawali gościnności. Wspaniały i szlachetny, własnym kosztem wystawiał zbrojownię, zakładał szkoły publiczne, Bogu

wspaniałe wznosił świątynie. Życie iego spędzone w obozach; zahartowany z młodu do trudów, głód, zimna, bezsenność znosił z łatwością: hojny na wyśledzenie wszystkich nieprzyjaciela obrotów, prędkie w sprawieniu i odmienieniu szyków, niewstrzymany w natarciu. — Kochał się w okazałości woienney, dzielne bieguny, kosztowny oręż, nad inne zbytki miłemi mu były. W mowach do Rycerstwa Rzymskich przypominał wodzów. Zawsze na czele szyków, zawsze na szrankach Królestwa, rzadko kiedy widywał go Senat; obcemi były dla niego domowe zatargi, i możnych zapasy! przystępny i słodki w pożyciu, zbyt zyskał sławy, zbyt wiele świetnych dokonał czynów, by zazdrosnych i nieprzyjaciół nie liczył. To było może przyczyną, iż w starości widziano go drażliwym i nieraz posępnym. I możnaż dziwić się temu, mąż silny świadectwem własnego sumnienia, prawą postępujący drogą, codziennie życie narażający za Ojczyznę i ziomków, możeż być obojętnym, nieczułym na niewdzięczność, obmowy próżniaków, i oszczerców szarpania. Pomściły go iednak dzieie, za życia nawet ci, co uno-

sząc się nad wszystkiém, co jest piękném i szlachetném, cnotę cenić umieją, hołd winny Chodkiewiczowi oddali. I w kraju i za granicą wyszły pochwały iego rymami i niewiązaną mową pisane: mnożyły się wszędy wizerunki iego, a ród Medyceuszów, znany z uwielbienia dla wielkich ludzi, posąg Chodkiewicza umieścił w swych gmachach. (q) Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca przeniesione, późniéj w wystawionym przez małżonkę grobie pochowane w Ostrogu. (*)

(q) Sobieski p. 136. i t. d. Kobierzycki p. 810 i t. d.

(*) Po całej Koronie i W. X. Litt. obchodziło Obywatelstwo żałobne po wielkim wodzu obrządki. Sławny naówczas Kaznodzieja Xiądz Fabian Birkowski, w kazaniu swoim tak się odezwał: „Czteremakroć „stotysięcy ludu, i nieprzeliczoną zgrają koni o- „krył Bissurman kilka mil pola, a nad szaniami „naszemi kazał takie Poturniakom swoim czynić o- „krzyki: *Dziś tylko żywota waszego!*” Wyliczając potem waleczne dzieła Hetmana i woyska, tak kończy: „Odszedłeś nas, Hetmanie Koronny i W. „X. L. ! Już cię nie widzą obozy nasze, gdy wo- „sko szykujesz, gdy iako Lew patrzysz otworzy- „stem okiem, obchodzisz strażę, i nocne posłuchy. „Już wie Bisurman, żeś poległ!”

R O Z D Z I A Ł VII.

Wojsko Litewskie nie chce iść pod władzę Hetmana Pol. Koron. Królewic własnym przykładem załatwia to. Osman, dowiedziawszy się o śmierci Chodkiewicza, nowy szturm nakazuje: odparty z ciężką stratą. Znękanym nakoniec tyłą stratami, przysyła gleyty dla Polaków naszych. Opisanie obozu Tureckiego. Umowy o pokój, śmiała odpowiedź Żorawińskiego: pokój podpisany.

1 6 2 1. r.

Starał się Królewic ile mógł, wieść o zgonie Bohatera w obozie swoim utaić, zbyt atoli wiadomość ta była obchodzącą Rycerstwo, by się wraz nie rozniosła po szykach. Wtenczas dopiero, gdy już cnota z oczu uniesioną była, oplakiwać ją zaczęto: łzy przytłumiły zawiść; ci nawet, co przed zgonem uskarżali się na zbytnią Hetmana surowość, dziś wszyscy pragnęli go widzieć przy życiu. Żalność tę powszechną, dzielił młody Władysław, gdy nowe trudności pomnożyły strapienie jego. Pułkownicy i Rotmistrze Litew-

scy oświadczyli, że niechcą iść pod rozkazy Hetmana Pol. Kor. lecz ie tylko od samego Królewica odbierać. Gdy wszystkie przełożenia próżnemi się stały, rozkazał Królewic przywołać ich wszystkich do siebie. „Dowiaduie się, rzekł im, że „Waszmość pod rozkazy Pana Hetmana „Pol. Kor. iść nie chcecie, i tylko ode- „mnie odbierać ie żądacie, zapomielizcież, „iż Król Jmc Pan nasz, że Stany Rzepli- „tény naywyższy nad woyskiem całém „Regiment zdał był na ś. p. Pana Het- „mana Chodkiewicza, a po nim na Pana „Lubomirskiego; mogło liczne woysko „Koronne iść pod buławę Litewską, a „dziś kilka pułków Litewskich wzbra- „nia się uznawać Koronnego Hetmana! „czyńcie, co chcecie, lecz ia, co szanuję „wolę Króla i Narodu, ia, syn Pana wa- „szego, oświadczam, że idę pod rozka- „zy Pana Hetmana Koronnego, i iemu „będę posłuszym.” — Te słowa młodego Xiążęcia, żywe na Rycerstwie Litewskiem uczyniły wrażenie, zachęceni takim przykładem, ochoczo od téy chwili poddali się pod władzę Koronnego Hetmana.

Taiony dotąd, przeszedł nakoniec do obozu Tureckiego odgłos o śmierci

Chodkiewicza. Na tę wieść porywa się Osman, już dłużej o pokoiu nie myśli, i iak gdyby z wodzem tym zniknęła cała Polaków waleczność i męztwo, już ich sądzi pewnym swym łupem, i szturm ze wszystkich stron na szanice nasze wyznacza. Dzień 28. Września wybrany do téy krwawéy i stanowczéy bitwy.

Od ósméy zrana bicie z wszystkich dział obozowych zawiedzionych na około szaniców Polskich, a nawet z tamtéy strony Dniestru, zaczęło się z trzaskiem ogromnym, wieszały się ze wszystkich stron chmury Tatarów, dla rozerwania uwagi Polaków. — Naymniéy obwarowane mieysca, były stanowiska Kozaków; Prusinowskiego z letką iazdą za małym stoiącego okopem; Lissowczyków nakoniec. W te więc strony, szczególniéy na Lissowczyków, Turcy wszystkie swe siły wywarli, tam zwrócone wyborowe roty Janczarskie: uważano, iż dnia tego Janczarowie przeciw pociskom naszych, zaślaniali się tarczami. Nieliczni, mało do pieszego boiu przyzwyczajeni Lissowczykowie, krótkie tylko mający strzelby, już wolnić ogień swój zaczęli, już w naywiększym znajdowali się niebezpie-

czeństwie, gdy osłabiony Królewic, ni walczyć ieszcze, ni dosiądz konia nie mogący, posyła im na pomoc Gwardye swoje pod Mikołaiem Kochanowskim, o- statnie nakoniec od boku swego chorągwie Szkotów i Irlandczyków, tak, iż wystawiony na wszystkie niebezpieczeństwa młody Władysław, z kilką tylko dworskimi pozostał. Posiłki te po dwa- kroć odparły natarczywe Janczarów na- paście. Rozgniewany Osman po trzeciraz szturm przypuścić rozkazał, a gdy mu dowodzący Aga przekładał, iż nadare- mnie naylepszą część woysk Ottomań- skich wytępia. *Jak stracę osłów*, odpo- wiedział Sułtan, *wtenczas dopiero będę miał konie.* (a) — Słowa te rozniesio- ne, późniéy zemstę, lecz w téy chwili gniew tylko wzbudziwszy w Janczarach, odnowiły ich wściekłość: uchwyciwszy zembami ogromne swę noże, z wywieszo- ną nad głową szablą i wrzaskiem okro- pnym po trzeciraz lecą ku szancom; po- strzegł to wcześnie Lubomirski, a nie- chcąc całego ogałacać obozu, rozkazał, by z każdéy chorągwi Hussarskiéy i Pan- cernéy ochotnicy na pomoc swoim dąży-

(g) Mignet Opat de Silliers Hist. Tur. T. III. p. 92.

li. — Rzecz godna wspomnienia, iż całe to ochocze Rycerstwo do boiu puścić się chciało, Rotmistrze wydzierających się zatrzymywać musieli. Ruszyła więc dziarska młodzież, sadząc nieścigłym pędem przez zarośla, parowy, wąwozy: kiedy miiali mieysce przeznaczone na złożone chorobami Rycerstwo, wołania i ięki żalosne słyszeć się dały. Szczęśliwi! wołało zbolące Towarzystwo, podnosząc zemdłone swe ciała, zakrwawicie przynajmniéy oręż wasz w nieprzyiacielu, my nędzni bezsilni, bezbronne karki nasze pod miecz pogański poddamy. (b) Już złożyli ciężkie swe kopie Hussarzy; Lissowczyki, widząc, że ich wspiera kwiat szlachetnéy młodzieży, sami wypadają z szanćów, wszczyna się bój okropny, trwa aż do zmierzchu, długo opierają się Janczary, złamani nakoniec, i pomieszani wszędy, z niezmierném krwi wylaniem pole boiu zostawiają zwycięzcom. Dzień ten tyle naszym dodał ufności, ile w Turkach pomnożył zrażenia. Wspominali oni późniéy przed Pełnomocnikami naszemi, iż bitwa ta pozbawiła Osmana nacyelniejszego wyboru Janczarów i Szpahów.

(b) J. Sobieski pap. 151.

Po klęsce tak srogię ugięła się na koniec niepohamowana duma Osmana: nie zwykłe południowym ludom iesienne chłody, niedostatek żywności, poległe pod mieczem co przednieysze rycerstwo, niesmak i szemrania w obozie Muzułmanów wzniecając, przynagliły Sultana, iż z oświadczeniem skłonności do pokoju przysłał gleyty dla Posłów naszych. Na złożony Kommissarzów u Królewica radzie, wyznaczeni w poselstwie Stanisław Żorawiński Kasztelan Betzki z Senatu, z Kommissarzy Jakób Sobieski; ci z danem sobie pełnomocnictwem i instrukcyami, do Tureckiego udali się obozu. (*)

(*) Ciekawe opisanie onego, zostawił nam obecny świadek Jakób Sobieski. Zwyczajem jest u Turków, mówi on, iż woyska ich, iakim porządkiem ciągną w pochodzie, takież i w obozach stanowiska swe biorą. Pod Chocimiem więc, mimo nierówności położenia, raz się podnoszącego w góry, znów schylającego się w doliny, wszystko zaleglém było przez niezliczone tłumy: błyszczał oręż na szczytach gór, zbrojne mnóstwa napelniały szerokie równiny. Widok tylu kroci, tysięcy ludzi i koni, liczne trzody rozmaitego zwierza i bydła, cała przestrzeń namiotami natkana, blask ogromnych dział, ciekawe oko przerażały i zachwycały razem. Tu i owdzie wznosiły się namioty Baszów, na wzór zamków ogromnych, poły

Pierwsze układy o pokóy zdał W.
Wezyr na Radułę Hospodara Wołoskie-
go,

ich jaśniały rozmaitemi barwami; z szczytów wzbi-
ały się w powietrza złoto Xiężycy i galki. Wszę-
dy odkrywał dostojęstwa znaki, tu powiewające
chorągwie, tam rozpięte orłów skrzydła, dalej ster-
czące na pozłocistych drągach buńczuki i końskie
grzywy. W całej téj niezmierney przestrzeni pię-
dzi ziemi nie było próżnéj, wszystko ludźmi lub
końmi zajęte. Przez wszystkie dnia godziny ruch
nieustanny: tu wychodzące, tam powracające pod-
jazdy, dalej w tumanach gęstej kurzawy wiedzione
do poienia konie, wielbłądy, i bawołów trzody.
Co do porządku, przed tym Chrześcianie zarumie-
nićby się powinni. Najgłębsze posłuszeństwo, ni-
gdy pijaństwa; każdy spór, każda kłótnia surowo
karano. Żołnierze wracający z bitwy broń na bok
składają, tak iż w obozie ich, nie wśród żołnie-
rzy, lecz sądzisz się widzieć wśród bezbronných
miasta mieszkańców. Wszystkie obozowe ciężkie
prace i trudy na Chrześcian i Wołochów złożo-
ne. Czuynie odprawiane straże i czaty, dla wię-
kszej ostrożności, gęste lampy po obozach świe-
cą się. W nocy spokojność i cichość, prócz gdy
Imani wezwą do modlitwy, wtenczas całe to mnó-
stwo, twarzą padłszy do ziemi, w skrusze i mil-
czeniu korzy się Bogu, lub powstawszy, i ręce
podnosząc do nieba, okropnym wrzaskiem wzywa
Proroka swojego.

Posłowie przeiechawszy przez obóz cały, gdy
się już zbliżali do namiotu Raduły Hospodara Wo-
łoskiego, dworzenie jego zaszli im drogę, z o-

go, z nim więc umawiali się Polacy. Nastawiali Turcy o powściągnięcie Kozaków

znaymieniem, iż mieszkanie dla nich, i wszystkie potrzeby gotowemi już były, i że Hospodar z uprzejmém oczekuje ich sercem. Posłany nawzajem Trzelatowski. Sekretarz Legacyi, Marszałek Dworu Prokopa Sieniawskiego, z powitaniem Raduły. Na pierwszey u niego Posłów naszych rozmowie, okazała się i z strony Hospodara i Turków chęć szczerą pokoju. Wysłany od W. Wezyra urzędnik dla przywitania posłów, przywiódł straż Honorową z 50. wybranych Janczarów złożoną, oraz zaproszenie, by dla łatwiejszego znoszenia się, mieszkanie w bliskości jego przyjąć chcieli. Wkrótce posłowie do namiotu Wezyra W. na posłuchanie wprowadzeni zostali, Kasztelan Bełzki znając, iż Turcy wielomóstwa nie lubią, oświadczył w krótkich słowach, iż Rzeplita stargane nie-szczęściem starożytno z Portą sojusze, pragnie co rychłey utwierdzonei widzieć, i ufa, iż mąż tak znakomity jakim był Dilaver postawiony u styru Rządu, dla dobra obu narodów, nie omieszkaw tym celu wdania się i starania swego przyłożyć. Trudno jest wyrazić, z jaką uprzejmością, z jaką słodyczą W. Wezyr przyjął posłów Polskich. Otaczali go pierwsi urzędnicy państwa, cała nakoniec orientalna okazałość i przepych; taka wszędzie, mówi Sobieski, iaśniała wspaniałość, takie bogactwa, iż nie u Urzędnika, lecz zdawało nam się, żeśmy się znaydowali u pierwszego w świecie Monarchy. Oświadczył nawzajem W. Wezyr skwapliwe swe chęci ku pokoiowi, na dowód

od ich naiazdów; chytry Vevelli chcąc bi-
tny lud ten od sprawy naszey odstręczyć,
żądał, aby pierwsi z Starszyny Kozacki-
eý, za poczynione Porcie Ottomański-
krzywdy, czyli to w obozie, czyli w Ka-
miencu, w obecności Turków śmiercią
karani byli. Przeniknąwszy to podeyscie
Posłowie, odpowiedzieli, że Kozackie na-
iazdy były tylko odwetem pustoszeń,
których Krymscy Tatarowie w państwach
Polskich dopuszczali się ustawicznie, że
pod imieniem Zaporozców nieraz i Dońscy
Kozacy, należący do Cara Moskiewskie-
go, zagony swoje czynili, że dziś Rzplta
wzięła Zaporozców na wiarę swoją, i iak
ludziom walecznym dotrzyma i-
ęý state-

czego radził, aby Posłowie odwiedzili Agę Baszę,
z dzieciństwa dozorcę i nauczyciela Sultana, i do-
tąd naywiększą ufność Monarchy posiadającego. —
Tam więc udawszy się Posłowie nasi, znaleźli
sgrzybiałego już starca, siedzącego na niżkiem ło-
żu. Na powitanie Polaków, Starzec iak martwe
jakie bożyszczce, nie dając żadnego znaku, ni ru-
chu, z oczyma spuszezonymi w ziemię, paciorki w
ręku trzymając, mruczał pocichu. Ocknął się na-
koniec, i na krótką mowę posła odpowiedział roz-
wlekle, przytaczając ustawnie słowa, wiersze, ma-
xymy Alkoranu, skończył równie iak i Wezyr, że
pragnie, aby dawna z Portą Ottomańską Polaków
przyjaźń odnowioną być mogła.

cznie, ni ścierpi, by woioownicy iść mieli pod miecz katowski. Rozmowy te w nocy zaczęte trwały do rana. Nazajutrz dnia 3. Października obwołano w obozie, iż Sułtan szesć niedziel stać na mieyscu, i woynę prowadzić zamysła: po czym Wezyr mieniać, że tém dosyć już Polaków zastraszył, wezwał ich do namiotu swojego. „Słyszałem, rzekł, od Hospodara Wołoskiego, iż w sprawiedliwych żądaniach naszych stawiacie się trudnemi, orężem więc daléy rozpierać się przydzie, iakoż Sułtan do ostatnich Listopada sam tu zostaiąc, wraz Nahayskich, Krymskich i Dobrucieńskich Tatarów hordy, wypuści na Polskę, by ją przez całą zimę niszczyli. Sam zaś na wiosnę z licznieyszymi ieszcze Azyi i Afryki przybywszy siłami, dokona ostatniego Królestwa Polskiego podbicia. W waszém atoli iest mocy odwrócić tę ostateczną zagubę; czas iest, byście i wy uznali za Pana waszego, tego, którego świat prawie cały Panem swoim już głosi: dary i haracz, których od was żąda, nie będą ciężkiemi, chciecieżli go zapłacić, zostawimy was w pokoju, będziecież się dłu-

żéy opierać, iuż koniec umowom naszym, i wraz wolno do obozu waszego odeysć możecie." Skończywszy Wezyr, pilnie wpatrywał się w twarze Posłów, śledząc iaką boiaźń, iakie pomieszanie słowa iego sprawiły. Żorawiński Kasztelan Bełski, z szlachetną i nieporuszoną spokojnością wysłuchawszy głosu tego, tak odpowiedział: „Rzeczpospolita Polska nikomu w świecie daniny płacić nie będzie, równa każdemu Mocarstwu potęgą, tym nad inne słynie szeroko, iż swobody i niepodległość swoją nad samo życią przekłada. Jeżeli Sułtan Osman życzy szczerze pokoiu, ieżeli z Królem naszym chce się ubiegać w przyiaźni i dardach, przysze ie Król ten, godne siebie i Sułtana, przysze ie nie iak daninę, lecz iak godło przyiaźni. W toczonych codziennie krwawych walkach, nie wiziemy powodów ni Turkom do zbytniey chluby, ni do boiaźni Polakom, dalsze zwycięstwa lub klęski Bogu tylko świadome. Jakkolwiek bądź, lud do wolności stworzony, prędzéy zginie, niż nie ugięte przez tyle wieków karki podda pod iarzmo!" To mówiąc, wstał Żorawiński, i wychodził z namiotu, zadziwio-

ny stałością tą Wezyr, podniósł się, wołając i prosząc, aby wrócili, a uprzemie ściskając za ręce, przyrzekł, iż nie będzie już o daninie mowy, i że inne warunki ugodzą się z łatwością. (d)

Jakoż szły z pośpiechem układy. Obiecane znaczne upominki, dane natychmiast Wezyrowi, i Dywan składającym Turkom w drogich naczyniach, sprzętach, pieniądzach nawet, silnie przyczyniły się do przyspieszenia traktatów. — Niedostawało, iak tylko, by Posłowie Polscy podług zwyczaju w obecności Sułtana z rąk Wezyra podpisany odebrali sojusz. W tym celu zaproszeni do namiotu Dilawera, znaleźli go otoczonego pierwszymi Państwa urzędnikami: stał w kole tém, i Dziambergerey, Kanclerz Hana Tatarów. Baszowie Azyi, Egiptu, niezwyčajnymi sobie, unużeni trudami, drżący na zbliżającą się już zimę, żywą na twarzach okazywali radość, widząc się bliskiemu kresu tylu ponoszeń. Wśród głębokiego milczenia, w te słowa Wezyr odezwał się do Posłów: „Mężowie Polscy! „Powrócony dziś pokój między domem

(d) Jakób Sobieski pag. 173. — X. Mignot Hist. Tur. T. III. pag. 93.

„Ottomańskim i Królami Polskimi, aby
„był dla Państw obydwóch szczęśliwym
„i trwałym, Wszechmocnego prosimy.
„Ślubujemy, iż przez nas wszystkie onego
„warunki wiernie dochowywanemi będą.
„Patrzcie i wy, byście wiary waszély nie
„splamili krzywoprzysięstwem. Otwarty
„wam iest przystęp do niezwyciężonego
„Sułtana, raczy on spoyrzeć na was,
„iako na Posłów brata swojego.” Obróci-
wszy się potem do Dziambergereia Kan-
clerza Wiel. Tatarów, z surowym głosem
tak odezwał się: Nikczemny, chciałem
cię tutaj mieć przytomnym, abys sły-
szał warunki świeżo zawartego pokoju, i
abys imieniem Padyszy Osmana (przed
którego podnóżkiem Han Tatarski, i wy
wszyscy nędznym tylko iesteście pro-
chem) abys, mówię, powiedział Panu
twemu, by się nieważył napastować kra-
iów Królestwa Polskiego, gdyby się zaś
Pan twój ośmielił przestąpić ten rozkaz,
nie tylko państwo, lecz głowę swoją u-
traci. Dziambergerey padł na kolana, i
z schyloną ku ziemi głową, Panie, ode-
zwał się z cicha, niechże przynajmniéy
w dzikich polach naszych naznaczone bę-
dą granice u sinych wód, między Polską

i nami. Milcz, zawołał Wezyr, nie iest tu o granicach mowa, umiéy słuchać i milczéć. Tu uprzejmą znowu przybierając postać, posłom i sobie Sorbetty podać rozkazał. (e)

Wraz ztamtąd Posłowie wsiadłszy na konie, liczną otoczeni służbą, udali się do przybytków Osmana: przez całą drogę tłumy rozmaitych narodów, bez różnicy stopnia i wieku ciśnieły się, by oglądać dawcę pożądanego pokoju. Stały namioty Osmana na wyniosłym wzgórku, obszernością swoją postać ogromnego zamku noszące. Widać tam było przysionki, na około do przechodzenia się ganki, tu tajemne łożnice i pokoje, daléy obszerne otwarte komnaty, wszędzie gałki z czystego złota, iedwabne sznury, poły nawet namiotu przetykane złotem i srebrem, wszystko nie iak obozowe schronienie, lecz iak w kwitnącym pokoju potężnego Monarchy przybytek. Odźwierni w bogatych szatach, z srebrnemi w ręku laskami, wprowadzili Posłów, wśród szeregów urzędników dworskich, leżących twarzą na ziemi. Siedział Sułtan na tronie z kilku złotych wężgłowiów

(e) Sobieski pag. 178. 179.

wzniesionym. Pałasz i łuk z natężoną na cięciwie strzałą, wisiały nad nim. Otaczali tron Rzezańcy i Niemi. Sam Osman nieporuszony, niedający najmniejszego życia znaku, bardziéy do zimnego posągu, niż do człeka zdał się podobnym. — Po przywitaniu, ostatni z Baszów odebrał z rąk Sobieskiego list Hetmana, ten z rąk do rąk aż do Wezyra przechodząc, przez niego nakoniec między poduszki tronu Cesarza wetkniętym został. — Poczém stosowną do okoliczności miał mowę Żorawiński Kasztelan Bełski, a gdy dla powagi Osman nic nie odpowiedział, Poseł wniesć kazał podarunki, były to dwa działa, ozdobna tarcza, i z pękiem strzał, bogaty kołczan. Żorawiński składając ie u tronu, tak mówił: „Znamy dobrze Cesarzu, iż ci nie zbywa na złocie, na drogich kamieniach, i my też rzeczy takich w obozie naszym nie mamy, lecz iak lud wojenny, oręż, którym zastawialiśmy się w obronie oyczyzny naszej, tobie, iuż iak przyiacielowi daemy, życząc, abyś go przeciw nieprzyiaciom Państw obu szczęśliwie używał. (f)

(f) X. Mignot Histor. Turec. T. III. pag. 94.

Sobieski pag. 183.

Wspaniała uczta zakończyła obrządek cały. Na oznakę radości z zawartego pokoju, przez całą noc obóz Turecki był oświeconym. Ile tylko w tym niezmiernym obozie liczono namiotów po dolinach i wzgórkach, tyle światła na szczycie każdego uyrzano. Nigdy miasto objaśnione tak wspaniałego oczom niewystawiało widoku.

Podpisany z obu stron traktat, następujące zawierał warunki:

1^{mo} Mąż znakomity rodem i dostojenstwem wysłany będzie w Poselstwie do Carogrodu.

2^{do} Żegluga na Dnieprze zabronioną zostanie Zaporowskim Kozakom, najmniejsze w tém wykroczenie Król Polski surowo ukarze.

3^{tio} Nawzajem Tatarowie Białogrodzcy, Tehińscy, Kileńscy, Dobrucy, Krymscy, powściągną się od wszelkich w krainie Polskie zagonów. Sułtan zabroni im przeyscia od Oczakowa. Każda Polakom uczyniona krzywda, natychmiast nagrodzoną będzie, za każde wykroczenie Sułtan, iako Pan niewolnika swego Hana Tatarskiego, surowo ukarze. Rybołóstwo i polowanie w dzikich polach wszystkim będą wspólnemi

4^{to} Dla oznaczenia granic między Państwami z stron obydwóch Kommissarze wyznaczonemi będą.

5^{to} Zwyczajem dawnym, ilekroć Han Tatarski od Króla Polskiego na wojnę (nie przeciw Porcie) zawołanym będzie, z wojskiem swoim stawić się ma. Nawzaiem Król Polski Hanowi umówiony żołd corocznie do Jass przystawać będzie, do odebrania którego Han także Posłów swych wyszle.

6^{to} Na Hospodarstwo Wołoskie wyznaczani będą Chrześcianie, ludzie niechciwi, spokojni, i obydwom Państwom przychylni.

7^{mo} Zamek Chocimski Hospodarowi powróconym zostanie.

8^{to} Między poddanemi Osmana i Króla Polskiego wolny handel, i wolne będą dla kupczących drogi.

9^{no} Obydwa Mocarze wspólnych mieć będą przyjaciół i nieprzyjaciół.

10^{mo} Potwierdzaia się dawne z Królestwem Polskiem Soiusze: przymierze dzisieysze ma być niezgwałconém.

11^{mo} Ktokolwiek atoli śmiałby ie zgwałcić, niech go Bóg iak Wiarołomcę ukarze.

Umówiono się, by oba woyska razem wyruszały z obozów, i do swych kraiów dążyły. I w tém Turcy ważną Polakom uczynili przysługę: dla ułatwienia bowiem przechodu naszym, most wybornie przez siebie zbudowany na Dniestrze nienaruszony woysku naszemu oddali. (*)

Przy wyruszeniu z miejsca różna była postać woysk obu narodów. O samym świcie, w naywiększém milczeniu, zniknęły niezliczone Turków namioty, i całe mnóstwo z pagórków i dolin ruszać się zaczęło. — Między wozami, między trzodami wielbłądów i bawołów, szły pomieszane szyki Janczarów i Szpahów, zakryte wozy z choremi, wśród ogromnych dział prowadzona żywność, sprzęty, i skarby. Taka ilość pozostała prochów, iż Wezyr połowę onę w zamku Chocim-

(*) Nie od rzeczy wspomnieć tu będzie, iż gdy Hetman Lubomirski chciał wysłać straż z Kozaków, by w nocy mostu tego od przypadku strzegła, przysłał do niego Sułtan, wymawiając, iż ostrożność ta czyniła mu uymę. Com przyrzekł, mówił Osman, dotrzymam, wtenczas strzeżcie mostu, gdy ja odejdę, lecz poki tu iestem, nicht się go nie tknie: Jakoż w całości pozostał. — W Kazaniu X. Birkowskiego.

skim złożyć rozkazał. Sam Sultán z licznym dworem swoim i słoniami postępował we środku. — Lubo trzecia część wojska Tureckiego od szabli Polskiéy (g) poległa, przecież pozostałe hufy mnogością swoją ieszcze zadziwiały patrzących.

Przeciwnie, żałosny był widok głodem i chorobami wycieńczonego wojska Polskiego: zmieniony kwiat młodości w blade i wyschłe twarze, podarte i poszarpane szaty, siedzenia i rzędy, śpieszona większa część iazdy, nieliczne piechoty pułki, nie tylko litość rodaków, lecz i samych Turków wzbudzały. Szły próżne wozy bez żywności, bez obozowych sprzętów, wynoszono ciała pomarłych, skaleczonych i chorych, wielu dla osłabienia ledwie zwolna postępować mogło. Co silniejsze rycerstwo otaczało poiazd chorego Królewica: słowem, w całym tém woysku wiele chorągwi, wiele orłów, lecz rzadki pozostał pod niemi żołnierz, i taki niedostatek wszystkiego, iż w dniu odeyscia iedna tylko beczka prochu w całym obozie została. (h)

(g) X. Mignot Hist. Tur. T. III. pag. 94.

(h) Kobierzycki. — Sobieski. — X. Mignot Histor. Tur. pag. 94.

Królewic pierwszym obozem w Żwańcu, drugim stanął w Kamieńcu, z kąd woyska w różne rozeszły się strony.

Wysłany przodem Szoldrski Kanclerz Królewica, z oznaymieniem Zygmunтови o zawartym pokoju, znalazł Króla tego we Lwowie. Otoczony pospolitým ruszeniem z Małey Polski, czekał Zygmunt na zbierającą się z innych prowincyi Szlachtę: lecz okropne pod Nuradinem Tatarów niaazdy przeszkodziły Woiewództw Ruskich wyprawie. — Wielkopolanie dopiero przyciągnęli nad Wisłę. — Litwa od Szwedów pilnować się musiała. Wtém położeniu mniemano, iż przyjemną będzie Zygmunтови wieść o szczęśliwie zawartym pokoju; przeciwnie iednak, nie mógł utaić niechęci, że dzieło tak ważne w iego nieprzytomności, bez iego dołożenia się dokonaném zostało. (i) Ze iednak nie można już było cofnąć się, pokóy po kraiu ogłosić rozkazał, i listami o nim Papieżowi Grzegorzowi XV. i innym Monarchom oznaymił.

Wten sposób nie bez widoczný niebios opieki, przeszła okropna nawałnica Królestwu Polskiemu zagrażająca zniszczeniem.

(i) Piasecki pag. 347. — Sobieski pag. 196.

W dzisiejszym wieku z innym równie potężnym nieprzyjacielem, zwycięztwa nasze, samo nawet ocalenie mniey łatwém byłoby. Zamiast niezwłocznego z klęski Cecorskiéy korzystania, wkroczenia do bezbronnéy Polski, stracili Turcy rok czasu na zbieraniu z odległych części świata, niezliczonych swych huffów. Stanąwszy nawet w oczy garstce Polaków, nie umieli mnóstwem tém władać. Wkrótkim kilku tygodni czasie, każdy dzień naznaczony był bitwą i klęską dla nich. Rzecz prawdziwie podziwienią godna, iż ciż sami Turcy, którzy z mniejszemi siłami, pod wództwem tylko Baszów, ciągle zwycięztwa nad Rakuszanami odnosili, posiedli Węgierskie Królestwo, dziś zciągnąwszy tyle narodów, w obecności samego Sułtana, nie tylko garstki Polaków pokonać nie mogli, lecz nieraz pokonywani od niéy, bez chwały odeysć musieli.

Koniec Wojny Tureckiéy i Xięgi VIII.

DZIEIE PANOWANIA ZYGmunTA III.

KRÓLA POLSKIEGO, W. X. LITEW.
RUSKIEGO, PRUSKIEGO etc. etc. etc.

X I Ę G A IX.

WOYNA SZWEDZKA.

R O Z D Z I A Ł I.

*Usiłowania Gustawa Adolfa, zawarcia z
Zygmuntem trwałego pokoju: radzą
to Panowie Radni Polscy, lecz Zy-
gmunt całkiem Jezuitom i namowom
Cudzoziemców oddany, na niepewne
tylko roześmy przystaie. Korzysta
Gustaw z wojny Tureckiey, i bez
wypowiedzenia wojny wpada do In-
flant. Ściśniona Ryga poddaie się,*

toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozeym do 1624. roku.

1 6 2 1. r.

Wzajemne Polski i Szwecyi, w innych stronach, innemi wojnami zatrudnienia, przerwały przez czas nieiaki zaięte dawniéy między dwoma narodami boie. Wojna z Danią, śmierć Karola Sudermanii, młodość Gustawa Adolfa, wplątanie się Szwecyi w zamieszki na Moskwie, nadewszystko zaś, wycięczenie długim wysilaniem niełudnego i ubogiego Królestwa, sprawiły Szwecyą skłonną do pokoju, gotową nawet do czynienia wielkich poświęceń. (a) Zygmunt atoli nigdy nietracąc [z oczu berła Szwedzkiego, w oczekiwaniu pomyślnéy do tego pory, na rozeymy tylko zezwalał.

Nie chciał on w rokowaniach z pełnomocnikami Gustawa przyznać mu tytułu Króla Szwedzkiego, a ile Gustaw za przyznanie to, chciał się okazać łatwym w rzetelnych dla Polski korzyściach, tyle odmówienie onego, w śmiały i wynio-

(a) Rüks Schwedens geschichte T. IV. pag. 190.

niosłéy duszy, wzniecało gniewu i zemsty. Przecież nie zapominając urazy, umiał ją Gustaw pokryć, i zemstę do pogodnieyszéy chwili zawiesić; przedłużony więc rozeym do roku 1616. Jeszcze czas rozeymu tego nie wyszedł, ieszcze Królewic Władysław wojował na Moskwie, gdy Zygmunt żądzą odzyskania korony Szwedzkiéy zaślepiony na wszystko, już nowe knowania przeciw Gustawowi rozpoczął. — Niepoięta łatwowierność, uprzedzenie dla Cudzoziemców, trzymały otworem podwoie iego dla tych wszystkich obcych przemysłników, co tak sztucznie słabości Monarchów na korzyść swoją obracać umieją: zręczni w pochlebstwach, umiejący głaskać panujące Zygmunta marzenia, łatwo przed mniéy giętkimi Polakami zaufanie iego ubiedz zdołali. — W liczbie tych cudzoziemców znaydował się Michał Adolf Hrabia *d'Althein*, ten przyrzekał Królowi 20,000. żołnierzy Niemieckich zaciągnąć, i na okrętach kosztem swoim wyładować do Szwecyi. Franciszek *Tenagel*, więziony niegdys od Cesarza Rudolfa za zdradę, dziś od Zygmunta Kancle-

rzem Szwedzkim obrany, nakoniec Gabryel Poze Szwed, gorliwy stronnik Zygmunta, uroionéy wyprawy mieniący się już wodzami, rozgłosili ją po Szwecyi, i zapalającemi pismami, mieszkańców Królestwa tego, do otwartego buntu przeciw Gustawowi poburzyć usiłowali. — Jakoż, gdyby podniecania podobne, silną wsparcie były potęgą, nie masz wątpliwości, iż tron Gustawa niebezpieczném wstrząśnieniem mógł się być zachwiać; lecz Szwedzi nie pierwszy raz z ciężką swą szkodą pobudzani od Zygmunta i opuszczani, nie widząc w Polakach do popierania téy wojny gorący skłonności, uważając nadto, że obiecywane od Altheina i woyska i floty nie pokazywały się nigdzie, Szwedzi, mówiąc, ostrożniejsi doświadczeniem, płochym Króla Polskiego podnietom uludzić się nie dali. (b) Zbyt atoli były głośnemi te nieprzyjaźne Zygmunta postęпки, by uszły czuyności Gustawa; skarżył się on przed Stanami Polskimi, o zgwałcenie podobnemi czynami trwającego ieszcze rozeymu. Zygmunt odpowiedział, iż przez zawarty rozeym nie myślił zrzekać się praw swych do korony

(b) Piasecki pag. 298. 299.

Szwedzkiey, mniéy ieszcze prawa pisania czynienia odezw do swych poddanych. (c)

Chlubniéy byłoby dla wielkiey duszy Gustawa, gdyby na te pokątne Zygmunta podstępny był otwartym odpowiedział boiem; lecz nieukończona dotąd wojna z Moskwą, niedozwalała mu drugiey z Polakami zaczynać; niegotowy do wstępnego boiu, nie wahał się rycerską uczciwość podstępny zemście poświęcić; bez wypowiedzenia więc trwającego rozeymu, zdradą, o którey wraz powiemy, opanował przy Rydze zamek *Dyament*. Dowodził w téy prowincyi Inflantczyk Walter Farensbach, Starosta Tarwesteński, mąż z dzieł wojennych dobrze iuż znany; do męztwa rycerskiego łączył on na nieszczęście tę smutną śmiałość, przez którą człowiek (by chuciom swoim dogodzić) gardzi cnotą, natrząsa się nawet z opinii publicznéy, czyli to (przez ostatnie ze wszystkich zepsuć) zapomnienie wstydu, czyli też z przekonania, że władza i bogactwa nieczne nawet czyny wymawiać zwykły. — Farensbach oznaczał wielkorządztwo swoje gwałtami i zdzierstwem po całych Inflantach i Litwie, ztąd kłó-

(c) Rüchs pag. 226.

tnie i skargi właścicieli ziemskich, złąd z mieszczanami Rygskimi krwawe nieraz zapasy. — Nieopuszczali skrzywdzeni żadney dogodney pory pomszczenia się za tak samowolne postęпки. Uniesiony gniewem dumny i gwałtowny człowiek, niedługo czekał chwili, w któręy z szkodą kraiu mógł się być pomścić.

Po śmierci Gotharda Kettlera Xiążęcia Kurlandzkiego, dway synowie iego Fryderyk i Wilhelm, lennemi Xięstwa dziedzicami zostali. Wkrótce między temi Xiążęty i Szlachtą Kurlandzką gorszące wszczęły się kłótnie: zapalczywy Wilhelm z przednieyszey Szlachty dwóch braci *Nolde* przez sług swoich pokrzywdzić rozkazał. Udaią się Kurlandczykowie ze skargami na Sejm do Warszawy, Szlachta Polska żywo za Szlachtą Kurlandzką obstaie; Zygmunt rad, że się Xiążąt wiary Luterskięy pozbędzie, a tym sposobem łatwięy wiarę Katolicką do Kurlandyi wprowadzi, obydwóch Xiążąt chce od lennictwa odsądzić, przecieź z szczególneyszey łaski zostawia Xięstwo Fryderykowi; Wilhelm przez boiaźń zasłużonęy kary udaie się nayprzód do Niemiec, wkrótce do Szwecyi, gdzie go Gu-

Gustaw Adolf ze czcią winną Xiążęciu przyimuie. (e) Od dawna był Farensbach w ścisłych związkach z Xiążęciem Wilhelmem, obcy nawet Dzieiopisowie twierdzą, że tajemnie był płatnym od niego; iakkolwiek bądź, dawna przyiaźń, wspólne urazy, powiększyły ścisłość: przez niego więc Farensbach winowaycze posługi swoje Gustawowi Adolfowi oświadcza. — Przyięte ofiary, podpisana nagroda zdrady: zachowanie wszystkich dóbr, stopień naczelnego wodza, znaczna roczna zapłata, i wyznawanie Religii Katolickiéy bez żadnéy przeszkody. — Wkrótce Farensbach poddał Szwedom Dyament. — Stiernskiöld dowódzca Swedzki w Inflanciech, opanował szaniec pod Rygą, rany i lata podeszłe niedozwoliły mu popierać zaborów tak żywo, iak sobie tego życzył Król Swedzki: powierzono więc władzę naywyższą Farensbachowi, ten splondrował Kurlandya, wziął Parnawę i Salis. Nie ufali atoli Szwedzi ni wodzowi, ni woyskom iego, i okazało się wkrótce, że mieli przyczynę nie ufać: za namową Jezuitów, obiecuiących mu wielkie korzyści, Farensbach tajemnie pogodził się z

(e) Rűchs T. IV. pag. 227. 228.

Zygmuntem, bramy Dyamentu napowrot Polakom otworzył, udając, iż dla tego tylko poddał go Szwedom, by ich do Inflant sprowadzić. (f) Zygmunt tak był tém ucieszony, iż wszystkie iego przeszłe gwałty i zdzierstwa puścił w niepamięć, na wszystkie Ryżanów skargi, to tylko odpowiadał, aby się z Farensbachem pogodzili co rychléy. (*) Parnawa atoli zo-

(f) Piasecki pag. 302. 310.

(*) Jaki miał koniec przewrotny Farensbach, naucza nas Autor Historji Gustawa Adolfa, w Amszterdamie 1764. r. drukowaney. „Widziano, mówi on, Farensbacha przechodzącego z służby Króla Szwedzkiego do Króla Polskiego, powracającego znów do łaski Gustawa, który mu nawet znaczne powierzył summy, na zaciągnięcie 3000. ludzi w Hollandyi; lecz on zjadłszy i przegrawszy w karty pieniądze, wszedł w służbę Cesarską, nieprzystając atoli korespondencyi z Królem Szwedzkim, którego nawet w r. 1632. chciał z Cesarzem pogodzić, lecz właśnie w ciągu negocyacji o tę zgodę, uderzył na Szwedów pod Bambergiem, tak pomyślnie, iż razem i zadziwił i rozgniewał Gustawa. Żeby go znów przebłagać, ofiarował Królowi temu, że podda Ingolstadt; i w rzeczy saméy, już korzystnymi obietnicami nakłonił Kommendanta twierdzy, Kratz, że Szwedów wpuścić przyrzekł; nieprzewidziane atoli wypadki nie dozwoliły rzeczy téy przywieść do skutku. Uszło to wiadomości Cesarza, który mocniéy niż kiedy przekonany o wierności iego, po-

stała w ręku Szwedzkich, lecz Polacy téż zimy, wielkie szkody poczynili w Estonii. Pomimo tych zdrad, napaści, i pustoszeń, Gustaw chcąc sobie zapewnić spokojne posiadanie Korony Szwedzkiej u tego Zygmunta, który ieden mógł mu ją zaprzeczać, nie przestawał okazywać gotowości do zawarcia stałego z Polską pokoju. Zachowane dotąd listy Lwa Sapiehy, Chodkiewicza, i innych, świadczą, iak silnie Polacy namawiali go do tego; lecz od dawna zamknięte uszy Zygmunta na rady Polaków, podstępny tylko poduszczeniem dworu Wiedeńskiego, pochlebnym obietnicom otaczających go cudzoziemcom wyłączny przystęp dawały. Niechciał Zygmunt przypuścić téj myśli, by mógł kiedykolwiek zrzec się

wierzył mu dowództwo w Ratisbonie: lecz i tu równie przewrotnym, mniéj atoli szczęśliwym okazał się Farensbach, przekonany o znośenie się z nieprzyjacielem, osądzony był na śmierć. Wyprowadzono go na rusztowanie z wolnemi rękoma, (nie było bowiem w zwyczaju wiązać onych Oficerom wyższego stopnia), Farensbach w taką wpadł zapalczywość, iż skoczył z rusztowania, wyrwał Alabardę z rąk jednego ze straży, i zabiwszy czterech żołnierzy, za nadejściem dopiero większej ich liczby, został na śmierć zrąbanym i skłutym."

Szwedzkiey korony, uparty przy tém uroieniu, oświadczył Królowi Duńskiemu, podeymuiącemu się pośrednictwa między dwoma Państwami, iż nie chce w żadne rokowania wdawać się, chyba pod warunkiem, iż te niezaprzeczonych praw iego do berła Szwedzkiego w niczém naruszać nie będą. Pełnomocnicy Polscy chcieli iednak podpisać rozeym, żądali iednak powrócenia Parnawy, odrzucił tę propozycyą Gustaw, zaczął silne do wojny czynić przygotowania, chciał nawet część woysk swoich posłać na pomoc Moskałom: z tym wszystkiém zawarto rozeym od Sgo Michała 1618. r. aż do podobnegoż dnia 1620. r. Obydwie strony zobowiązały się trzema miesiącami wprzód wypowiedzieć go sobie; z resztą chwiejące się były iego warunki; nie chciał nawet Zygmunt umieścić zapewnienia, iż wczasie rozeymu tego, ni on, ni następcy iego nie targną się na prowincye Szwedzkie, lubo Gustaw już w ten czas wojnę Niemiecką knuiący, za zapewnienie to odstępował nawet Parnawy. (g)

Nadszedł rok 1620. podług Historyków Szwedzkich, Gustaw wypowiadał

(g) Rűchs T. III. pag. 230.

rozeym, ofiarował raz ieszcze dziesięcio-letni pokóy, żądał, by Zygmunt wstrzymał się od rozsiewania pism buntowniczych po Szwecyi, przyrzekał za to oddać Parnawę, przywrócić granice między dwoma Państwami, iak były w roku 1600. (h), dozwalał Zygmuntowi zatrzymać do śmierci tytuł Króla Szwedzkiego: przewaga Ferdynanda II. i Ligi Katolickiéy w Niemczech, niecierpliwym czyniła Gustawa, by się z Polską co rychléy pogodzić, i uciśnionym protestantom w Czechach i Niemczech śpieszyć na pomoc. — Pełnomocnicy Polscy odpowiedzieli, iż nie mieli od Króla swego instrukcyi do przyięcia podobnych warunków: a tak Zygmunt raz ieszcze opuścił porę zapewnienia sobie spokojnego posiadania Inflant i Estonii, wkrótce strata tych prowincyi i portów ich, odsunięcie nas od morza, niezliczonych szkód dla Polski stały się przyczyną. Gustaw widząc próżnemi wszystkie usiłowania swoje, przekonany, iż nic niezdola nakłonić Zygmunta, by opuścił niepodobną nadzieję odzyskania korony Szwedzkiéy, czego nie mógł namowami otrzymać, po-

(h) Hullonberg T. IV. pag. 921.

stanowił zabezpieczyć orężem. Okropna pod Cecorą klęska, ciężka Polski z Portą Ottomańską wojna, pomyślną mu do tego nastręczała sposobność. Lato, nadchodzącego roku 1621. obrał Gustaw do rozpoczęcia swych działań: zatrudnienia Polaków z Turkami, zostawiły mu czas do wszelkich przygotowań, do zapewnienia sobie bezpieczeństwa tak wewnątrz iako też i od sąsiadów; w tym celu obostrzył surowe prawa, względem powracających z Polski wygnańców Szwedzkich, mianowicie przeciw Jezuitom, którzy przebrani po świecku, tajemnie Szwedów pobudzali do buntu. (i) By się z strony Danii zapewnić, zjechał się na granicy z Chrystyanem IV. Królem Duńskim, przekonał go, iak dla saméy Danii byłoby niebezpieczném, by Król Polski Katolik, iuż sam potężny, ślepo Austrii oddany, miał być razem i Królem Szwedzkim. — Wymowa, otwartość Gustawa, przekonały Króla Duńskiego, przyrzekł wczasie sporów iego z Polską zachować się w pokoju. Tak rzeczy przygotowawszy, zwołał Gustaw Sejm w Orebro, i w ten sposób mówił do Stanów:

(i) Histoire de Gustave Adolphe, pag. 62.

„Wszystkie usiłowania moje zachowania pokoju z Królem Polskim próżnemi się stały: znów tenże sam Zygmunt i powiernicy jego Jezuici rozsiewają po tém Królestwie pisma zapalające Szwedów, by się między sobą zabili i rznęli. Ten to Król Missionarz odrzucając naysprawiedliwsze warunki pokoju, w czasie trwającego ieszcze rozeymu, postronne Państwa przeciw Szwecyi poburza. Podnieca do wojny Lubekę, i inne hanzyatyczne miasta. Stara się wewnątrz Królestwa tego nieprzyiacioł pobudzać, co mówię, ród mój własny chce z sobą pokłucić. Udaie się do brata mego, pisze potajemnie do Xięcia Ostrogocyi, namawiając go, by mię odstąpił. (k) Wkrótce ci dobrzy Jezuiti, nie paszkwilami swemi niemogąc dokazać, udadzą się może do tych ostatecznych środków, których już tylekroć przeciw koronowanym głowom użyli.”

Wzdrygnęły się Stany na wymienione przez Króla spiski; naradzenia się nie były długimi, uchwalono podatki, wojsko; odnowiono gwałtowny i niesprawiedliwy wyrok, pozbawiający własności,

(k) Rüchs T. IV. pag. 226.

skazujący na wygnanie każdego Szweda, któryby był Katolikiem, wszystkim Je-
zuitom rozkazano, pod karą cielesną, we
trzech miesiącach granice Szwecyi opu-
ścić. (1)

Jakkolwiek sprawiedliwemi być mo-
gły skargi Gustawa, (dozwalaiąc nawet,
iż Gustaw, swoje i o oycę swego na
tron Szwedzki obranie przez naród pra-
wniejszym rozumiał, niż samo tylko
spadkowe następstwo Zygmunta), nie-
przystało mu iednak w ten czas, gdy Po-
lacy przeciw nieprzyjaciółom Chrześci-
aństwa walczyli, bez wypowiedzenia
woyny niespodzianie naieźdzać ich pań-
stwa. — Niestety! długo podobno czekać
nam przyidzie, póki to, co iest nieuczci-
wém w życiu prywatném, za podobneż
i w polityce uważaném będzie: tak szla-
chetny z innych względów Gustaw, mnie-
mał, iż co siła i podstęp lub powodzenie
zdobyć dozwolą, iuż prawném się staie.
Bez wypowiedzenia więc rozeymu, ia-
kém powiedział, zbiera siły swoje pod
Elfsnoabben, i tam dwadzieścia cztery
tysiące woyska na 158. statków przewo-
zowych wsadza.

(1) Histoire de Gustave Adolphe pag. 59.

Burza rozpędziła okręty, Gustaw z bratem swoim wylądował w Parnawie, reszta floty zebrała się u brzegów Rygi. Napaść tak niespodziana oburzyła Europę, wielu Monarchów, między innemi Król Angielski, Ziędnoczone Stany, Elektor Brandeburski, silne Xięciu Szwedzkiemu czynili przełożenia, aby swéy sławy nie plamił, i nienaieźdżał Polski, w tenczas, gdy ta, mieczem swoim od nawału Muzułmanów Chrześcianaństwo zasłania. Gustaw, by się ile można z zarzutu tego oczyścić, oświadcza Seymowi Polskiemu, że w chwili, gdzie Polacy walczą z wspólném Chrześcianaństwem nieprzyjacielem, z boleścią oręż podnosi, lecz, że i w tenczas gotów jest złożyć go, skoro Zygmunt do sprawiedliwych pokoju warunków skłonić się zechce.

Mimo tych iednak oświadczeń, rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie z naywiększą natarczywością. — Dnia 4. Sierpnia wylądowało woysko całe przy Rydze, i wraz okólne szanice sypać zaczęło: Gustaw dla zachęcenia żołnierzy, sam z rydłem w ręku pracował, i w całym tém oblężeniu okazał nieporównaną czynność, i nieustraszoną odwagę; wszędzie przyto-

mny, nieznający prawie spoczynku, czuwał na wszystko, sam walczył na przodzie: raz gdy kula działowa zabiła pułkownika Sztakelberga, tak blisko stojącego przy nim, iż krew zabitego prysnęła na suknie Gustawa, i gdy go w ten czas zaklinano, aby się usunął: Królowie, rzekł ze śmiechem, nie umieraią nigdy ni przy oblężeniach, ni w bitwach, nie przewidywał Gustaw, że późniejsze wypadki, niepewność mniemania tego na nimże samym dowiodą. Oblegające wojsko na cztery oddziały podzieloném było: służyli pod Gustawem: Filip brat jego, Oxenstierna, Horn, Banner, Hrabia Mansfeld, i Feldmarszałek Jakób de la Gardie. (m)

Ryga lubo silna baszty i twierdzami swemi, nie miała iak 300. ćwiczonego żołnierza, reszta sił Inflantskich i ochotników nawet, niespodziewaiąc się z téj strony napaści, Królewicowi w pomoc na przeciw Turkom odeszła. Straż więc obszernych wałów powierzona nieświadomym woyny mieszkańcom: tym, w krótko sprzykrzyły się prace niebezpieczeń-

(m) Rüchs T. IV. pag. 231. — Histoire de Gustave Adolphe pag. 77. 78.

stwa, i ustawiczna czuyność: a gdy kilku z nich poległo od wystrzałów oblegających, napełniło się całe miasto płaczem i wyrzekaniem niewiast, oskarżających magistrat, że ziomków swoich dobrowolnie na rzeź wydaie. — Ledwie niecałość mieszkańców przywiązana była do rządu Polskiego, niezbywało atoli, zwłaszcza w przedniejszych, na takich, którzy Szwedom sprzyiali, a to z przyczyny ciężkiego od Jezuitów prześladowania, naprzykrzania się ich w nawracaniu, częstych nakoniec w sądach Królewskich sporów. Do 200. Jezuitów liczono już w mieście, ci tak się już naprzykrzyli miastu, iż raz Ulrik Syndyk onego, skarżąc się na nich przed Królem i Senatem, *lekać się trzeba Miłościwy Panie, rzekł, aby te Jezuitow uciski nieprzywiodły do rozpacz y wier nego dotąd miasta WKM.* Jeden z Ławników, nazwiskiem *Rham*, niecierpliwiéy nad innych przewodzenia tych xięży znoszący, kilkakrotnie od króla o krnąbrność swą strofowany, dowódcą Szwedzkiey strony iawnie się ogłosił, i Burmistrza *Jana Echia*, i innych wier nych Królowi z urzędów ich zrzucić u siłował: mimo tylu atoli złośliwych usi-

łowań, miasto stałe w swęy wierze, pełne zawsze nadziei obiecywanych tylokrotnie posiłków, wszystkie okropności oblężenia i szturmów wytrzymywało odważnie: nakoniec gdy już popalono przedmieścia, dowóz żywności flotą Szwedzką przecięty, gdy Xiążę Krzysztof Radziwiłł z tysiącem tylko ludzi pokazał się na drugiey stronie Dźwiny, a dla zbyt szczupłéy siły, zwiodłszy kilka małych utarczek, oddalić się musiał, mieszkańcy Rygi opuszczeni od wszystkich, potrzykroć od Gustawa do poddania wzywani, ciężką zagroźeni pomstą, wytrzymawszy blisko siedm niedziel oblężenie, poddać się musieli. Gustaw potwierdził im wszystkie przywileie, dozwolił nawet, by usprawiedliwiaiące poddania się swego listy do Króla Zygmunta przesłali; listy te dostatecznie przekonywaią, że ani niewierność Ryżanów, ani niedostatek w nich odwagi, lecz iedynie nie przyście oddawna żądanych pułków straty miasta tego stały się przyczyną. (n)

Znay-

(n) De expugnatione civitatis Rigensis Epistolæ IV.

Rigæ per Nicollaum Mollinam. A. 1622.

Znaydowali się w Rydze: Teodor Denhoff Woiewoda, i Jan Gottard Tyzenhauz Kasztelan Wendeński, tym Gustaw wolno, gdzie chcieli, udać się dozwolił; prócz Jezuitów, których niezwłocznie z miasta wygnano, zwycięzca łaskawie z mieszkańcami obszedł się: opierał się jeszcze zamek, lecz bez wałów, zewsząd od miasta tłuczony, zarówno poddać się musiał. Dowódzca otrzymał wolność wyjścia z bronią i sprzętami. W kilka dni zamek Dyament pozbawiony wszelkiéj obrony, podobnego co i Ryga losu doświadczył. A tak w tymże samym roku, gdzie Polacy przeciw niewiernym krew swą przelewali, od samychże chrześcian, bez wypowiedzenia wojny, podstępny sposobem, większą klęskę niżli od pogan ponieśli. (o)

Każda w czynach Gustawa Adolfa pomyślność, przygotowaniem była do nowych powodzeń: biegli tylko wodzowie umięą skwapliwie z darów fortuny korzystać. Gustaw nie tracąc czasu, z Rygi oręż swój do Kurlandyi obrócił: wezwał już będącego pod opieką swą Xięcia Wil-

(o) Piasecki pag. 347. 348. — Rüks pag. 234.

helma, brata iego Fryderyka, równie iak i Szlachtę Kurlandzką, aby mu się dobrowolnie, pod temiż co i Królowi Polskiemu warunkami lenności, poddali; lecz nie dowierzali oni raptownemu szczęściu Gustawa, niepomni na to, że ieżeli szczęście dla pospolitych ludzi zmiennym być zwykło, mąż wielki obdarzony zarówno mądrością iak mężstwem, umie przymusić fortunę być mu stałą, umie, iż tak rzekę, przykuć ią do siebie. — Wszedł Gustaw do Mitawy; niedaleko od miasta stał obóz Polski, w tak wybornym położeniu, iż Gustaw nieśmiał nań uderzyć: wkrótce niedostatek żywności, szerzące się w woysku choroby, wstrzymały natarczywość iego, w szczęściu nawet roztropany, osadziwszy miasto, do Rygi powrócił. — Polacy ciężkiemi na Inflanty naiażdami, mścili się za wzięcie Rygi; posiadanie przez nich Derpatu, wszelką im do tego sposobilo łatwość. Niedozwalała Gustawowi zimowa pora o opanowanie miasta tego kusić się. Zdobyte mieysca potrzebną umocniwszy osadą, do Sztokolmu powrócił.

Łatwo sobie wystawić można, z iaką radością na zwołanym wkrótce Sey-

mie przyjętym był od narodu szczęśliwy zdobywca. Pomyślność oręża powiększyła kredyt publiczny, do nowych usiłowań zagrzała naród cały. Gustaw dnia 13. Czerwca pośpieszył do Rygi, ztamtąd do Mitawy, lecz już miasto to odebraném przez Polaków znalazł: przeszłoroczne choroby srożéy ieszcze grasować zaczęły, nie uszedł ich sam Gustaw. — Znów więc z strony Szwecyi o stałym pokoju, z strony Zygmunta o zawieszeniu broni rokować zaczęto. Powtórzyła Szwecya dawne ofiary, za stały pokój odstępowwała ostatnich zaborów, wyłączając tylko Estonią. Zygmunt co ledwie Turecką zakończył wojnę, acz w Polakach niewiele do popierania nowéy znachodził skłonności, ieszcze nadzieią odzyskania całej Szwecyi łudzony, odrzucił trwałą korzystny pokój, wolał z zostawieniem nawet nieprzyjacielowi Rygi, dwóch-letni rozeym podpisać. Podpisano go więc aż do 1go Stycznia 1624. r. (p)

(p) Rüchs T. IV. pag. 235. 236.

R O Z D Z I A Ł II.

Zygmunt iak gdyby dla rozrywki płynię do Gdańska, Gustaw z flotą swoją staie przed portem: rokowanie z tém miastem. Seym roku 1624. Mowa Marszałka Seymowego, uskarżającego się na rozwiozłość zaciąganych żołnierzy przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa X. Radziwiłła. Uchwały Seymu tego.

1 6 2 3. r.

Stusznie nie iednemu zdawać się będzie, iż Zygmunt odrzuciwszy tak zyskowe warunki stałego pokoju, dla tego tylko dwóyletni podpisał rozeym, dla tego Inflanty w ręku Szwedzkich zostawił, by się tém silniéy przygotować na odzyskanie tych wszystkich strat, saméy nawet Szwedzkiéy korony. Wstręt Polaków ku wojnie, obchodzącéy bardziéy próżność Zygmunta niż Polski korzyści, odmówienie na Seymie podatków, niezwolniły uporu iego: nieuleczony zawodami ślepotny w zwodniczych domu Rakuskiego obietnicach, ieszcze na nich polegał. Po-

kazał się znów na dworze Warszawskim wspomniony już Hrabia Althein, zaczęły się tajne z Jezuitami, Niemcami, i Szwedami namowy; rozchodziły się pogłoski, że Król wsparty posilkami Niemiec i Hiszpanii, morzem Inflanty i Szwecyą naiechać zamysła. (a)

Ze Zygmunt miał tę otuchę, dowodzi ciekawa odpowiedź iego Filipowi III. Królowi Hiszpańskiemu (b), gdy ten wojnę mu Szwedzką doradzał; prosi w nię o przysłanie mu floty na morze Bałtyckie. Czyli więc Zygmunt szczerze spodziewał się flotę zastać, czyli tylko dla rozrywki i zwiedzenia prowincyi Pruskich tę po-

(a) Piasecki pag. 366.

(b) Kobierzycki pag. 926 tak ją podaje: „Wiadomo być powinno W. K. M. (pisze Zygmunt) iaka jest kondycja Królów Polskich, iak ścisłym oni podlegają prawom, Nic się w tém Królestwie nie dzieje bez zezwolenia Stanów: bez ich woli żadney siły zebrać, żadnego przygotowania do wojny czynić nie można. Dawno przywłaściciel Szwecyi byłby inż zgniecionym, gdyby Stany hojniejszemi były w podatkach, i niedozwalały mu ustawicznych rozeymów. Byłoby to godnym imieniem Katolickiego Króla téy miłości braterskiej, którą W. K. M. masz ku nam, gdybyś dla poparcia działań naszych, flotę swoją na morze Bałtyckie przysłać raczył.”

dróż przedsięwziął, to pewna, iż z Królową, małą Królowną Anną, i Królewicem Władysławem, na wspaniale do podróży téy przygotowanych statkach do Gdańska z licznym i okazałym dworem udał się.

Lubo podróż ta dla saméy tylko zabawy zdawała się być przedsięwziętą, przecież towarzyszyły iéy okoliczności, z których coś ważniejszego można było rokować. Zygmunt małej swoiéy eska-drze wyjść pod żagiel rozkazał, znajdujące się w Gdańsku kupieckie okręty zabrano do służby Królewskiéy, zaczęto ciągać Maytków, i pod *Puck* ludzi zbroynych gromadzić. Nie tylko te małe poruszenia, lecz poprzedzające ie tajemne z Altheinem i Jezuitami namowy, naydrobnieysze nakoniec okoliczności, wier-nie Gustawowi przez skrycie mu przychylnych w Warszawie Szwedów donoszonymi były. Ostróżny Xiążę natychmiast wszystkie brzegi Szwedzkie starannie umacnia; sam chcąc się z bliska o prawdziwém położeniu rzeczy przekonać, w 21. okrętów staie w obliczu Gdańska. Wysłany natychmiast trębacz z wezwaniem do Magistratu, aby ten na piśmie

dał przyrzeczenie, iako miasto Gdańsk do wyjścia trwającego rozeymu, od wszelkich nieprzyjaznych kroków przeciwko Szwecyi wstrzyma się.

Nim ieszcze nadeszła odpowiedź, rozkazał Gustaw dwa Gdańskie okręta wypływające do Hiszpanii zatrzymać. Krok ten przyspieszył wysłanie Sekretarza Senatu, Wentzel Mittendorf, z odpowiedzią, że Gdańszczanie o żadnych przeciw Szwecyi przygotowaniach niewiedzą, i że Król ich dla uciechy przybyły do Gdańska, wkrótce to miasto porzuci. Gustaw przyjął posłańca siedzący na tronie z odkrytą głową. Odpowiedź ta, rzekł do Sekretarza, nie iest zaspakajającą, żądam koniecznie wiedzieć, czyli Gdańszczanie w czasie rozeymu zachowaią się spokojnie. Niezwłocznie wyraźna odpowiedź musi mi być daną, gdyż inaczey niedostatek świeżey wody, przynagli mię wyładować woysko moje, wysypać wały, i rzecz całą silnieyszym niż są słowa sposobem zakończyć. — Tu grzecznym tonem przydał, — „ Proszę was Króla „Jegomość brata mego pozdrowić ode „mnie, równie iak i Królową Jéymość „chciałem ią na pokład okrętu mego za-

„prosić, ale byłoby to przeciw uszano-
 „waniu winnemu tak wysokiéy Damie,
 „a nadto nieuyrzałaby u nas iak opalo-
 „ne od wiatru i słońca twarze. Proszę
 „także pozdrowić Królewica Władysła-
 „wa, ieżeli iak żołnierz chce żołnierza
 „odwiedzić, będzie mi to miło, będzie-
 „my mogli mówić o rzeczach pożytecz-
 „nych dla stron wszystkich. Posła do
 „Króla waszego wysyłać niechęć, mógłby
 „go krzywo przyjąć, a iabym nie zniósł
 „tego; wy zatym tą razą będziecie mym
 „Posłem, chociaż bez kredencyales; po-
 „zdrówcie także odemnie Radę miasta
 „waszego.” (c)

Częste ieszcze były wzajemne posel-
 stwa między flotą Szwedzką i miastem:
 Zygmunt podług zwyczaju zawsze oboję-
 tne dawał odpowiedzi, Gustaw domagał
 się wyraźnych, i by ie otrzymać, znów
 sześć statków Gdańskich zachwycił, i
 odprowadzeniem ich do Kolmaru zagro-
 ził. Trzeba się było nakoniec wytłóma-
 czyć wyraźnie, wtenczas dopiero odda-
 no statki, i Gustaw z flotą swoją spo-
 koynie do Szwecyi powrócił. W ciągu

(c) Geschichte des Land Preussen, Lengnich T. VI.

pag. 162. 163. 164.

tych wszystkich rokowań, nigdy Zygmunt własnym imieniem, lecz tylko przez Senatorów Polskich czynił z Gustawem. Słowem, w całym panowaniu swoim nieprzystawał go uważać za buntownika i przywłasciciela: czemuż talenta nieodpowiadały téj tak wyniosłéj pyrze! Zresztą zbliżenie się dwóch nieprzyjaznych Xiążąt, uderzającą wystawiały sprzeczność. W Gdańsku wspaniałe festyny, przy odgłosie dział, rześiste spełniania i uczty, w nocy miasto płonące od ogniów. Na flocie Gustawa cichość i wstrzemięźliwość, z temi iednak, iakéśmy widzieli, górował Gustaw nad przeciwnikiem swoim. Dnia 9. Lipca Zygmunt wspaniałe udarowany od miasta (d), przez Prussy i Wielką Polskę do Warszawy powrócił.

Wspomnione już zawieszenie broni przedłużone wkrótce aż do Marca 1625. roku, daie nam sposobność zwrócić uwagę naszą na sprawy domowe. Pomimo

(d) Miasto Gdańsk ofiarowało Królowi srebrny potężny puchar, i w nim 2000. dukatów. Królowéj podobny z 1500. dukat. Królewicowi także puchar z 1000. duk. nakoniec Królownie Annie kubek z 500. duk. Lengrich T. V. pag. 155.

świeżo z Portą Ottomańską zawartego pokoju, odnowiły się dawne Kozaków w Państwa Tureckie, Tatarów aż pod Lwów srogie napaści. Swawole zbroynego hultajstwa, posyłanie przez Zygmunta Lisowsczyków na pomoc Cesarzowi Niemieckiemu, dane przez niego Biskupstwo dziewięcioletniemu Królewicowi Janowi Albrychtowi, kupienie dla Królowej Starostwa Żywieckiego, napęłniły kray cały niechęcią i narzekaniem. By uspokoić rozdrażnione umysły, przywrócić spokojność publiczną, opatrzyć bezpieczeństwo państwa od postronnych, złożył Król Sejm w Warszawie na miesiąc Styczeń 1624. r.

Zwykły i na tym Sejmie duch stronnictwa, sprawiedliwe zażalenia na Króla, w długich i ostrych mowach czas drogi zwlekając, w małej tylko części zaradziły Rzeczypospolitej potrzebom. — Otworzył obrady Marszałek Seymowy, Jan Łowicki Starosta Brzeski, w następujący sposób: — „Wielkie doznane już „przez Rzeczpospolitą spustoszenia, klęski, równie może ciężkie wiszące nad „nam, granice bez potrzebną obronę, „wewnątrz przez obcych powaga Maie-

„statu W. K. M. obrażona, spokojność
„publiczna zburzona przez swoich, kray
„zasypany nieważną monetą, którą wła-
„sny nasz hołdownik, Xiążę Pruski, kuć
„odważa się, wiele inszych obrażających
„prawa i wolności nasze kroków, to iest
„N. Króla P. N. M. co nas na te obrady
„zgromadza, to iest, czemu co rychlęy
„zaradzić należy. Nieracz się W. K. M.
„obrażać, ieżeli wybrany do przywo-
„dzenia Stanowi Rycerskiemu, z tém u-
„szanowaniem, które się od poddanych
„Panu swemu należy, i z tą szczerością,
„która wolnemu ludowi przystoi, skargi
„i uciemiężenia nasze przed tron W. K.
„M. zaniosę. Zacznę od tego, co nam
„naybardzięy doymuie, i co nas nay-
„bardzięy znieważa. Jest to prawdziwie
„z uymą Maiestatu W. K. M. z pogardą
„narodu naszego, iż Cesarz Jegomość bez
„wiedzy może W. K. Mści, a zapewne
„bez wiedzy Stanów, iak gdyby do wła-
„snego kraiu, przysyła do Polski zacią-
„gać ludzi naszych, wydaie iak gdyby
„swoim patentą, i na wojny Niemieckie
„tysiące Polaków wywodzi. Do tego sto-
„pnia przyszła zuchwałość, do tego swa-
„wola i gwałty tych ludzi zbroynych, iż

„czyli to w czasie zaciągów u nas, czyli
„gdy z wojny wracają, nicht w domu
„swoim nie jest już pewnym, tak, iż
„chcąc łotrostwa ich poskromić, już nie
„praw, lecz oręża potrzeba. O smutna
„dolo nasza! iak gdyby Rzeplita w po-
„gańcach dość nieprzyjaciół nie miała,
„przeciw własnym rodakom uzbraiać się
„musi! Ten atoli iedyny pozostał środek,
„spokojność naszą zapewnić: z powin-
„ności więc naszéy Szlacheckiey, dla
„własnego bezpieczeństwa widziemy rze-
„czę potrzebną po wszystkich Woiewódz-
„twach i Powiatach mieć pewną liczbę
„ludzi zbroynych, którzyby domy nasze
„od gwałtów tych rozprzęgłych zuchwał-
„ców bronili, którzyby (gdy przewa-
„żnieysza ich siła) łączyli się z innemi
„Woiewództwami, gromili łotrów i roz-
„prasiali.

„Nadto żądamy, aby ktokolwiek bez
„zezwolenia W.K.M. brać będzie patenta
„od Cesarza Jmć, *sub paenis Legum*, czy-
„li to Pułkownik, czy Towarzysz, za be-
„zecnego na Seymie był ogłoszonym, i
„maiątek iego był na skarb publiczny za-
„brany. A że namnożyło się dosyć u
„nas *Infames* i zastarzałych Bannitów,

„ma być w każdym powiecie wyznaczony
„od Starosty Instygator, który drapieżców
„tych zapożywać, a trybunał przed wszy-
„stkiemi innemi sprawami sądzić ich bę-
„dzie. A iż nieżyczymy do ostatniéy de-
„speracyi ludzi przywozić, zda mi się
„rzeczą roztropną, aby W. K. M. posłać
„raczył do tych, którzy są na téj swa-
„wolnéj służbie, i do ludzi szlacheckich,
„którzy nie są infamią albo bannicyą *no-*
„*tati* (gdyż takowi boday się niewracali
„nigdy), dając im czas upamiętania i po-
„wrotu do Ojczyzny, byle bezbronnie i
„bez wodzów swoich, i obiecując im
„przebaczenie swe Pańskie. Za Kazimie-
„rza Sprawiedliwego były po krain po-
„dobneż prawie łotrostwa, postarał się
„Król ten u Ojca Świętego o klątwę na
„nie, i ustały: czemuż nie mamy naśla-
„dować tego, oddalając ludzi tych od do-
„mu Bożego i Sakramentów. Względem
„napaści Tatarkich trudno się z Pohań-
„cy temi spuszczać na sojusze, trzeba
„żołnierza i broni, trzeba ustawny ba-
„czności: żeby się od ładaiakich zasłonić
„napadów, należy, aby każde miastecz-
„ko królewskie, duchowne, i szlacheckie
„sto dymów w sobie mające, parkanem

„albo ostrogiem obwiodło się dobrze, a
„to w przeciągu 6. miesięcy i pod karą
„na grzywny.”

Mówił daléy Marszałek Seymowy o
wadach Rządu i potrzebach kraiovych,
wracając się znów do zaciągów Niemie-
ckich, tak skończył:

„Prosiemy gorąco W. K. Mości abyś
„się bez wiedzy Stanów dłużéy w woy-
„ny Niemieckie nie mieszał, i Cesarzowi
„posiłków nie posyłał, abyś imieniem
„Panów Senatorów i koła Rycerskiego do
„Cesarza Jmc napisał, upominając go, a-
„by się nam zaciągi i podobne rzeczy
„od niego i od konsyliarzów iego nie-
„działy, aby zaniechał obrażać dłużéy
„Maiestatu téy Rzeczypospolitéy, która
„nie zna innego Pana, prócz tego, które-
„go sobie sama wybrała.” (e)

Po mowie Marszałka, która równie
podobala się Stanom, iak nie do smaku
była Królowi, odpowiedziano od tronu
w obojętnych niezaspokaiających umysły
wyrazach. Wprzód nim przystąpiono do
zaradzania tylu złemu, odezwały się Iz-
by o rozdanie wakujących urzędów.

(e) Dyaryusz Seymu 1624. z rękopismu Wilanowskiego.

Posunięty Andrzej Lipski na Biskupstwo Kuiawskie, pieczęć podług prawa był złożyć powinien, zatrzymywał ją jednak, aż za silnym dopiero naleganiem pieczęć tę oddano Podkanclerzemu Leszczyńskiemu, Podkanclerstwo zaś Stanisławowi Łubieńskiemu Biskupowi Łuckiemu. Wakującą po Karolu Chodkiewiczu Buławę Wielką Litt. Król mimo woiennych zasług Krzysztofa Radziwiła, dla tego podobno, że nie był katolikiem, oddał ją Lwowi Sapieżę, ośmdziesięcioletniemu Starcowi, mężowi wielkiej powagi, dostatków, biegłemu w sprawach pokoju, lecz w obozach mało mającemu doświadczenia. (f) Podobne rozdania bar-dziej jeszcze rozdrażniły umysły: w dal-szym biegu obrad publicznych, Krzy-sztof Radziwiłł Hetman Polny Litt: o wa-dach Rządu, i dolegliwościach krajowych rozwodził się szerzej nad innych, treść mowy jego w tych była wyrazach.

„Słyszane głosy przedemną, wysta-
 „wiły nam smutną postać Rzeczypospo-
 „litę, niebezpieczeństwa od postron-
 „nych, zniewagę Maiestatu, bezkarne w
 „domu rozpusty. Mniemałem, że poru-

(f) Piasecki pag. 368.

„szeni onemi, ci, co tron otaczają uśmie-
„rzą trwogi, ukoją niechęci, zaradzenia
„złemu, podawanych chwycą się sposo-
„bów: lecz odpowiedź ich nad mniema-
„nia nasze przypadła; zamiast pociechy,
„zadość czynienia, żalem i strachem ra-
„zem serca nasze przeięła. Strofowania,
„foremne iakieś praw tłómaczenie, to
„jest, co odnosimy. Mówiemy o napa-
„ściach i pustoszeniach Tatarskich, od-
„powiadają nam, że na nieprzyjaciela ta-
„kiego niewielkich poborów, niewielkiey
„potrzeba armaty, że się od niego lada-
„jakim żołnierzem obegnać można. Skar-
„żemy się o samowolne zaciągi Cesarza
„Niemieckiego, o gwałty uzbroionych
„przez niego drapieżców, odpowiadają
„nam, że Cesarz może tego roku ieszcze
„zawrze pokóy, a gdyby niezawarł, do-
„syć będzie pozaciągać chorągwie po 50.
„koni, rozstawić ie po gościeńcach, że-
„by drapieżców gromili. Pytamy się, kie-
„dy tak letko uzbraiamy się przeciw Ta-
„tarom, przeciw własnym łotrom, na cóż
„postanowione pobory? na cóż woyska
„nasze? odpowiadają nam, że woysko i
„pobory zachować, skąpo trzymać na-
„leży

„leży na wojnę Inflantską, tym bar-
 „dziey, że naród nie iest skorym do po-
 „datków, że żołnierz nie iest pośpiesz-
 „nym w zbieraniu się.

„O Boże Wielki! to tedy mamy
 „drogie ogniska oyców naszych, żony,
 „dziewice, nieszczęsnych włościan wy-
 „stawiać na miecz, na ogień, na gorsze
 „nad barbarzyńców, na własnych łotrów
 „sprośności, zeby biedz z orężem, gdzie?
 „do tych Infant, które Zygmunt August,
 „waleczny Król Stefan, tak dzielnie Pol-
 „szcze nabyli, a które po tylu ciężkich i
 „krwawych woynach tracone, nabyte,
 „znów postradane, i dziś łatwo mogły-
 „by do téy korony powrócić, gdybyśmy
 „się przy niepodobnych rzeczach upie-
 „rać nie chcieli. Tyle razy zwyciężając
 „bez użytku w Inflanciech, mamyż raz
 „jeszcze niepotrzebnie krew tam naszą
 „przelewać, któż zaręczy, że to, co o-
 „ręż Polski zagarnie, zdrowa rada lepiéy
 „niż dotąd zatrzymać potrafi? I cóż nas
 „do téy wojny zapali, czy te *Ludibria*,
 „co wyprawiaią z swobody i wolnościa-
 „mi naszemi? Oddano Biskupstwo War-
 „mińskie dziewięcioletniemu Królewico-

„wi, oddano w brew prawu, które od
„Senatu, Starostw, i wszystkich urzę-
„dów oddała dzieci Królewskie, cóż do-
„piero w wieku dziecinnym, i niedolę-
„żnym do rady: kupiła Królowa Jmśc
„Żywiec od Pana Mikołaja Komorow-
„skiego za 60000. dukatow, kupiła krai-
„nę na dziesięć mil długości, sześć sze-
„rokości, po nad granicą Szląską, Wę-
„gierską i Morawską, niezbyt oddaloną
„od Krakowa, do zbierania żołnierza, do
„knowań z strony Niemiec wielce przy-
„datną! nie iestże to wyraźnym praw
„naszych zgwałceniem? praw, które bro-
„nią, aby Król nabywając dóbr przegna-
„czonych do Stanu Rycerskiego, nie po-
„większał tym swoiég, nie zmniejszał
„władzy Szlacheckiég: więcég powiem,
„prawa te bronią, by dobra za zbrodnie
„nawet Maiestatu zabrane, nie na Kró-
„la, lecz szły na Szlachtę. Mądra, pil-
„na w utrzymaniu nawet wolnych Elek-
„cyi starożytność nasza, ostrzegła to su-
„rowo, żeby ani Król, ani Synowie ie-
„go nie posiadali na granicach Królestwa
„żadnych zamków obronnych, a to, aże-
„by w czasie bezkrólewia, nie zbierał się
„tam żołnierz obcy, nie mieszał nowego

„Króla Elekcyi, albo w przypadku od-
 „parcia, nie szukał, iak czynili Xiążęta
 „Szląscy, u obcych Monarchów pomocy,
 „mamże wspomnieć o głośnych i tajem-
 „nych posiłkach, bez wiedzy Stanów,
 „w czasie wiszących nad Rzeplitą nie-
 „bezpieczeństw Cesarzowi dawanych, o
 „tych samowolnych zaciągach, o tém źród-
 „dle tylu rozpust, wstydu, i zniszczeń
 „naszych?

„Pierwsze puszczenie nawiasem wer-
 „bunku Altheina, otworzyło drogę do
 „zuchwalstw dzisiejszych: co mówię! ta-
 „ki iest stan oplakanéy Oyczyzny naszéy,
 „że od ucisków żołnierskich, i chwili ie-
 „dnéy wytchnąć nie może, i że nieró-
 „wnie więcéy od własnych swych o-
 „brońców, niż od nieprzyjaciół ponosić
 „musi.

„Piąta to już za mego wieku Sedy-
 „cyja żołnierska: niepomnę Gliniańskiéy,
 „bom był dzieckiem, dwie ich było za
 „Hetmana Zamoyskiego, Trzecia Inflant-
 „ska za Chodkiewicza nieboszczyka, —
 „Czwarta Moskiewska, — Piąta dzisiey-
 „sza Konniwicka; każda z nich iak się
 „przysłużyła kraiowi, krócióchno opo-
 „wiem.

„ Zapozwani woyskowi pierwszey
„ Konfederacyi, o zdzierstwa i gwałty,
„ przyszli tłumami na ratusz, zamiast u-
„ sprawiedliwienia się, złaiali Sędziów,
„ i do tego stopnia posunęli zuchwa-
„ łość, iż Sędziowie iedni drzwiami, dru-
„ dzy skacząc przez okna uchodzić mu-
„ sieli.

„ Druga uczynioną była za życia
„ Hetmana, lecz że w ten czas nie były
„ jeszcze *tam corrupti mores*, że sama
„ prawie Szlachta służyła w woysku, co
„ dzisiay jest przeciwnie, i ten, o któ-
„ rego to głowę szło, *ferventissime* za-
„ biegał, złośliwy zamach nieprzyszedł
„ do skutku.

„ Trzecia Xięstwo Litewskie zupeł-
„ nie złupiła, i do podobnych łupiestw
„ drugim otworzyła drogę.

„ Czwarta wszystkie części Korony
„ zaiechawszy, płacić sobie *pro libito*
„ kazała, i do dwudziestu milionów go-
„ towemi pieniędzmi z exekucyów wy-
„ brała.

„ Piąta dzisieysza Konniwicka, za
„ dwie należące się ćwierci, i to iedną
„ wymuszoną *ultra omne fas et nefas*,
„ pięć ćwierci na Rzeplicie wydarła, i

„ dwanaście poborów na dobrach Kró-
 „ lewskich, Duchownych i Szlacheckich
 „ wycisnęła. A gdy wyplacono, iak chcie-
 „ li, gdy im roziechać się kazano, *ne-*
 „ *faria licentia accessi* wołaiąc, że pra-
 „ wo ich było w szabli, z natrząsaniem
 „ i pogardą, uniwersałę Seymowe rozci-
 „ nali na ćwierci, a wzniosłszy się nad
 „ tron i prawa, wydawali rozkazy swo-
 „ ie na pobory, mieczem i ogniem wy-
 „ bieraiąc ie wszędy, nakoniec *ferro et i-*
 „ *gne hostilissime grasantes*, zgwałciwszy
 „ wszystkie prawa, wpadli do Szląska,
 „ a wróciwszy się ztamtąd, okropniéy
 „ niż wprzód to nieszczęsne Królestwo
 „ grassuią.

„ *Ofalsum decus* nasze, powiadamy,
 „ że Król Polski nie może sam stanowić
 „ podatków, a ieden Konniwicki z kupa-
 „ mi łotrów na całe Królestwo nakłada
 „ trybuty. Powiem ia paradoxum, któ-
 „ rego przecie iasno dowiodę; w Pol-
 „ szcze *sola Inopia tuta est*, teraz kto
 „ w niéy nie miał nic, wszystko ma, kto
 „ miał co, nic nie ma: zdobywszy się
 „ hultay na szablę i saydak, przywią-
 „ zawszy się do złéy kupy, zaraz ma
 „ wszystko, wszystkim rozkazuie, żyie

„ cudzém , cudzém bogaty, *tributa im-*
„ *ponit*. Nie tylko majątki nasze , ale i
„ gardła, *in potestate* tego saydaka ; taki
„ iest stan Państwa tego, taka *felicitas*
„ *huius sacculi*.

„ Jestem żołnierzem Miłościwy Pa-
„ nie, szanuję Rycerstwo, iako Tarczę
„ swobód i własności naszych, lecz nie
„ uważam za Polskie Rycerstwo tych
„ kup zbroynych, co wodze ną wszy-
„ stkie niecne puściwszy, deptają pra-
„ wa świata, nierumienią się własnych
„ współziomków obdzierać, łupić, kray
„ ten płaczem i narzekaniem napępiać:
„ więcéy powiem, lękam się, by ta bez-
„ karność, by ta swawola, by ta nie-
„ nasycona chciwość żołnierska, nieprzy-
„ wiodły nas do tego, do czego Rzym
„ pretoryańscy przywiedli, że przedając
„ Cezarom rządy Imperii, skończyli na
„ wybieraniu z pomiędzy siebie Maxy-
„ mów, Traków, innych Barbarzyńców,
„ aż nakoniec to potężne Państwo roz-
„ sypać się musiało.

„ Pytam gdzie iest *gens tam bar-*
„ *bara* pod słońcem, któraby to wy-
„ trwała co Polacy. Pytam, czego W.
„ K. Mość, czego my wszyscy czekamy,

„ czy tego, żebyśmy na ciałach naszych
 „ (bo to nam iedno zostaje) sromotne
 „ przykłady odnieśli. Nie masz środka,
 „ trzeba zakazać Niemcom zaciągać u nas,
 „ posłać nawet na Szląsk, opowiadają
 „ naszym zaciągom, aby spokojnie do
 „ domów wrócili, zechcążli być godne-
 „ mi miłości braterskiéy, przebaczyć im
 „ winy: wzgardzążli nią, nie dla nich
 „ innego niezostanie iak powróż i szu-
 „ bienica.

„ Wicie Waszmoście, co Kozacy pod
 „ Perekopem i na morzu w Jesieni robi-
 „ li: wicie, że Tatarzy chcieli pod Win-
 „ nicą stanąć, i wszystkie miasta Ukra-
 „ ińskie szturmem dobywać, zatrzymały
 „ ich śniegi i szrony, przecież miasteczko
 „ Państwa Sianiawskich Granów, w któ-
 „ rém jest ośmset podymia, dostali i wy-
 „ siekli. Więźniowie ich powiadają, że
 „ od Moskwy wielkie upominki wzięli,
 „ i że Moskale iawnie mówią, że my
 „ nie możemy bydź spokojni, aż póki
 „ Lachów z Turki powadziemy. Takie
 „ to Miłościwy Panie skargi i zażalenia
 „ przynosi do W. K. M. Rzeczpospolita,
 „ przynoszą te Stany, które przed obli-
 „ cznością swoją mieć raczysz, przynosi

„ *populus Polonus extremis calamitati-*
„ *bus* zdarty i zepsowany: sama *dignitas*
„ osoby W. K. M. i całość Państw ie-

„ go, wołaią, byś im co rychlęý zara-

„ dził.”

Słuszne zapewne skargi, wyznać iednak należy, że mieszała się do nich uraza z odmówionęý Buławy W., że sam Król nie miał ni dość władzy, ni dość sposobów, by tylu złemu zaradzić, tyle niebezpieczeństw odwrócić, i że ci, co się skarżyli, nadużyciami wolnościów wiele klęsk sprowadzili na Polskę. Uchwalono na tym Seymie podatki, niewystarczaiące iednak potrzebie. Przeznaczono część Kwarcianego żołnierza ku zasłonienu Ukrainy, do któreý 600. ludzi z Ordynacyi Ostrogskięý miało się przyłączyć, drugie 600. spódziewały się Stany, że możniejsi, a nie mieszkaiący na Ukrainie właściciele zgromadzić zechcą. Postanowiono domową obronę przeciw zbroynym swawolnikom, których Stany *pro Infames* deklarowały, tak, iż każdemu wolno ich było imać i zabić *impune*, dobra ruchome pobrać, i na nieruchome kaduki wyrabiać.

R O Z D Z I A Ł III.

Seym schodzi na niczym. Gustaw Adolf ofiaruje powrócić Inflanty, Estonią, byle trwałym pokojem berło Szwedzkie przeznaczoném mu było. Zygmunt zwleka, i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnym wojskiem przybywa do Inflant. Sapieha M. W. L. porażon: straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birzę: niewierność Xcia Pruskiego w obronie Piławy: bierze ją Gustaw, do Prus Polskich wkracza, i całe prawie zabiera. Seym 1626. r. uchwalone pobory. Konięcpolski zdobywa miasto Putzig na Szwedach, 8000. Niemców idących Gustawowi w posilkach otacza i bierze. Xiążę Pruski przystępuje do Gustawa. Niepomyślny szturm do Gdańska, Gustaw raniony w nim. Pełnomocnicy Holenderscy na próżno chcą Zygmunta do pokoju nakłonić. Szwedzi uderzają niespodzianie na Konięcpolskiego. Gustaw powtórnie ranny. Już pokój miał stanąć, gdy Zygmunt

uwiedziony błahemi obietnicami posilków z Hiszpanii zrywa umowy.

1 6 2 5. r.

Wstręt okazany na Seymie ostatnim, do popierania wojny ze Szwecyą, usilne nalegania Lwa Sapiehy i przedniejszych Panów Litewskich, by Zygmunt korzystnym pokojem, nieużytecznym Polsce walkom kres pożądany położył, niezdolały przełamać zaciętości Króla tego w odzyskaniu dziedzicznój korony. — Niezbywało na pochlebcach dworskich, którzy w brew korzyściom Państwa i życzeniom Narodu, potakiwali uroieniom Królewskim: między temi naygorętszym był Andrzej Lipski, Biskup Kuiawski i Kanclerz W. Kor. radził on głośno, aby nie tylko na nieprzyjaciół uderzyć w Inflanciech, ale nadto wysłać morzem z Gdańska do Szwecyi 7,000. piechoty i 3,000 iazdy, niemniéj Króla Duńskiego na stronę swoję przeciągnąć. Że ieżeli, mówił tenże, chciano pokoju, nienależało go podpisywać, iak pod warunkiem, że Gustaw Adolf powróci Polszcze Inflanty, Królowi zaś całe Królestwo Szwedzkie, i oczekiwać będzie utrzymania

swego od łaski Zygmunta. (i) Jakkolwiek bądź wyniosłemi były zamiary te, naród tak bitny i ludny, iakim była Polska, łatwo mógł ie być doprowadzić do skutku, lecz sprzykrzyli sobie Polacy wojnę Szwedzką, tak długo chlubnie lecz niekorzystnie toczoną, przestawali na tém, co było Polskim, co Gustaw Adolf oddawał, to iest na Inflanciech i Estonii; powrócenie berła Szwedzkiego Zygmunтови, nie tyle korzystnym uważali dla siebie, by zwłaszcza zagrożonym od Tatarów i Turków, w krwawe wojny wdawać się o nie. Tak silnym był ten sposób myślenia w narodzie, iż w roku 1625. na seymikach poprzedzających zwołany do Warszawy Sejm, umieścili Woiewództwa w Instrukcyach posłom swoim, że Rzeplta ze wszystkiemi sąsiadami swemi chce żyć w pokoju, i że posłowie na żaden podatek wojenny pozwalać nie mają. (k) Z takimi Instrukcyami niedziw, że Sejm ten zszedł na niczém, i że w Xieęgach Praw półtory tylko kartki zawiera. — Nadto zebrał się Sejm ten w czasie grassuiący w Warszawie moro-

(i) Lengnich T. VI. pag. 167 — Piasecki pag. 380.

(k) Piasecki ibid.

wéy zarazy, tak, że Król przeniósł się do Ujazdowa, i ztamtąd na Sessyą tylko przyjeżdżał. Nieomieszkała strona dworska znów woyny Szwedzkiéy wprowadzać, a gdy Walewski Podkomorzy Sie-radzki potrzebę onéy dowodzić zaczął, cała izba Poselska z taką wrzawą powstała na niego, iż milczyć musiał. (1)

Przecież nie upłynęła ieszcze godzi-na pojednania się ze Szwecyą; powodze-nia w Niemczech Walszteina i Tyllego przeciw Protestantom, żądza tychże Pro-
testantów i Francyi, by Szwedzkim orę-
żem tamę przewadze Austryackiéy poło-
żyć, wszystko się łączyło, by Gustaw
pojednany z Zygmuntem, mógł co rychléy
woyska swe przenieść do Niemiec. Tym
końcem nie mogąc sam traktować z Zy-
gmuntem, polecił Gustaw Stanom Szwed-
zkim, by do Senatu Polskiego pisały,
iż ieżeli Król Polski iest w myśli pełno-
mocników swoich, na dzień 1. Czerwca
przysłać pod Rygę, ci znajdą iuż pełno-
mocników Szwedzkich, i wszelką do po-
koju łatwość, gdyby zaś nicht z strony
Polskiéy nieprzybył, albo dane pełno-
mocnictwa dostatecznemi nie były, na

(1) Lengnich T. VI. pag. 173.

ten czas skończyć się miał rozeym, i wojnę rozpocząć. Listy te przybyły do Warszawy, w czasie ieszcze trwającego Seynu; i Senat i Izba Poselska chwyciły się pomyslnéy pory, by przyiaźną odpowiedź i chęć do ugody co rychléy Szwedom okazać. Lecz gdy Król z namowy Królowéy, Niemców, i Jezuitów, wysłanie pełnomocników aż do Sierpnia odkładał, wnosili Szwedzi z téy zwłoki, iż Zygmunt nie życzy szczerze pokoiu, i że prawdziwą chęcią iego było, wojnę do sposobniéyszéy chwili odłożyć (m): przecież przedłużyły Stany Szwedzkie wzwyż namieniony termin aż do czterech niedziel, to iest do początku Lipca; gdy i ten czas na próżno upłynął, pośpieszył Gustaw w 76. przewozowych okrętów do Rygi. Woienny geniusz Xiążęcia silne przygotowania z strony Szwecyi, z naszéy opieszałość, nadewszystko niezręczny wybor wodzów, wcześnie zgadywać kazały, iaki obrot wyprawa ta weźmie. Sama skłonność Gustawa do pokoiu, utwierdziła w Zygmuncie mniemanie, iż tenże woienne kroki niełatwo rozpocznie, w téy ufności zostawił słabo o-

(m) Idem.

patrzone zamki Inflantskie, szczupłe na granicach siły, a gdy już nieprzyjaciel się zbliżał, zamiast doświadczonego wodza, iakim był Krzysztof Radziwiłł Hetman Pol. Litt., powierzył woysko, złamanemu wiekiem Hetmanowi Wielkiemu, Lwowi Sapieżę, znakomitych w Ojczyźnie zasług, lecz niewielkiego w woynie doświadczenia mężowi. Chciał Zygmunt błąd ten poprawić, przydaiąc do porady sędziwemu starcowi Alexandra Gąsiewskiego, doświadczonego w tylu woynach Rycerza, lecz Sapieha niechcąc obiecwaney sobie z téy woyny chwały, z rodu swego wypuścić, wyznaczył wodzem pod sobą syna swego, Stanisława Sapiehę Marszałka W. Litew., temu obozy i sztuką woienną mało co były znanemi. Ztąd zrzódło wkrótce w téy woynie poniesionych przez Rzeczpospolitę klęsek, klęsek, którym łatwo można było zapobiedz, gdyby Król idąc za radą mężów światłych, albo był przyiął ofiarowany pokóy, lub lepiéy przygotował się do woyny. (n)

Ten błąd w wyborze wodzów iawny wstręt ku téy woynie narodu naszego,

(n) Piasecki pag. 380.

przyśpieszyły wojenne kroki Gustawa. Dnia 30. Czerwca 1625. roku z liczném woyskiem powiększëy części z Cudzoziemców złożonym, stanął Gustaw nad Dźwiną. Kokenhauz, Selburg, Düna-burg, i inne poblizsze zamki słabo osadzone, bez nadziei odsieczy, po małym oporze poddały się Szwedom. Wyciągnął wprowadzie młody Sapieha na wstrzymanie nieprzyjaciela, lecz tak nieostroźnie, z taką niewiadomością o obrotach Szwedów, iż otoczony od nich pod wsią Witmozią, nie miał nawet czasu rozwinąć swych szyków, iazda ratowała się ucieczką, piechota lub poległa lub wzięta w niewolą, obóz i trzy działa dostały się w nieprzyjaciół ręce. (o)

Po téy porażce bez najmnieyszego oporu wchodzi Gustaw do Żmudzi, rozpoznaje Birzę, miasto Radziwiłłowskie, wezwany rządzca do poddania się, wyniosła daie odpowiedź. Gustaw widząc, iż nie ma dość siły, by szturmem wziąć zamek, oddała się do Radziwiliszek, za nadeysciem licznieyszych hufców, po dzielney obronie poddaie się Birza, 60.

(o) Loccenius pag. 550. — Lengnich pag. 173. — Pia-secki pag. 381.

dział znayduie w nich Gustaw, i do Rygi odsyła; przez wzięcie Birzy komunikacya Litwy z Inflantami wielce utrudnioną została.

Zostawał jeszcze Derpt w ręku Polaków, z przyczyny nienadeyscia amunicyi z Rewla i Narwy, oblężenie zamku dopiero 20. Sierpnia rozpoczęło się, miasto postanowiwszy bronić się do ostatka, nieprzyięło wezwania, aż gdy podkopy nieprzyacielskie podsunęły się pod same mury twierdzy: wyszła załoga dnia 26. Sierpnia: Szwedzi w dobywaniu Derpatu wystrzelili pięć łąsztów prochu, 1206 kul 24 funtowych. (p) Tak w przeciągu lata iednego Gustaw opanowawszy Inflanty prócz Dineburga, zaiąwszy Mitawę i Birzę, w Wrześniu do Rygi powrócił.

Nie miano dosyc sił, by tyle szczęścia, tyle natarczywości odeprzec; do zwykléy w ciągnieniu woysk opieszalosci, przyczynila się morowa zaraza, gra-
suią-

(p) Lettres et memoire de Gustave Adolphe de ses Ministres et de ses généraux sur les guerres des Svedois en Pologne et en Allemagne Collection tirée des Archives de Suede. Paris 1790.

suiąca po całej prawie Litwie i Polsce, dla nieprzystanych z Skarbu publicznego pieniędzy, Sapieha na zaciągi własny kosztłożył, Hetman Polny Radziwiłł, w którym miłość dobra publicznego przytłumiła urazy do Króla i Sapiehy, poszedł za jego przykładem: z tym naprędce zebrany żołnierzem, wyprawił Hetman Gąsiewskiego Ref. W. Litt. sam tuż idąc za nim, obronił Dyneburg i kilka zameczków, iako to: Lucyn, Rzeżyce i Kryżborg z ręku nieprzyjaciół odebrał, pod samym Gustawem ubito konia, i 200. Szwedów dostało się w ręce naszych. (g) Małe to były korzyści w porównaniu z temi zaborami, które Gustaw poczynił i czynić jeszcze zamierzał.

Ubodły tak wielkie straty miłość narodową Polaków, na Seymie przy koncu Stycznia 1626. r. pod łaską Jakóba Sobieskiego złożonym, uchwalono na wojnę Inflantską pobory po fl. 2. z łanu w Koronie, w Litwie, gdzie nie ma pomiarów, po fl. 4. od służby: nadto powiększono cło wodne, czopowe po miastach, pogłówne Żydowskie i Tatarskie, przy-

(g) Życie Iwa Sapiehy pag. 146.

rzeczono zapłacić Hetmanom Lwowi Sapieże i Krzysztofowi Radziwiłłowi, założone przez nich na zaciągi publiczne wydatki. (r) Ziemie Pruskie wzięły te pobyry do swoich, uchwały ie późniéy na własnych swoich Seymikach. — Nie zszedł iednak i ten Seym bez odnowionych skarg przez Stany, o dane Królewicowi Biskupstwo Warmińskie, o kupienie przez Królową Żywca, i o nadanie iéy przez Króla, bez wiedzy Stanów, po śmierci siostry iego Anny Królewnéy Szwedzkiéy, Brodnickiego i Golubskiego Starostwa. Odpowiedział Kanclerz od tronu, iż Królewic Jan Albrycht, gdy mieysce swoje w Senacie zabierze, wykona zwycazną przysięgę, względem oddania Królowéy Brodnickiego i Golubskiego Starostwa oświadczył Król, iż uczynił to dla szczególnych ważnych przyczyn: odpowiedź ta, iak łatwo wnosić można, niezaspokoila seymuiących Stanów.

Témczasem Gustaw mimo świetnych swoich zaborów, zawsze naglony od partyi Protestantskiéy w Niemczech, sam niecierpliwy co rychléy nieść uciśnionym pomoc, wysłał raz ieszcze Pełnomocni-

(r) Patrz Konstytucye 1626. r.

ków swoich, by się z Kommissarzami Polskimi, czyli względem na długie lata rozeymu, czyli też stałego pokoju ułożyli: na wzajem, wyznaczył do tego Kanclerza Oxenstierna, Arwida Horn, i Jana Salwiusza, ci atoli w drodze przez Kozaków Polskich schwytanemi byli. — Głośno o to uskarżał się Oxenstiern u Xięcia Radziwiłła, dowodzącego w tych stronach. — Odpowiedział Radziwiłł, że gdy pełnomocnicy iechali bez paszportów, i drogą niezwykłą, przez niewiadomość Kozaków zaięci zostali, lecz że natychmiast uwolnić ich rozkazał. Jakoż wkrótce ziechali się stron obydwóch pełnomocnicy, lecz gdy ni pismami ni słowami zgodzić się nie mogli (s), (zawsze bowiem Austria łudziła obietnicami Zygmunta) znów porwano się do broni.

Gustaw by obrady Seymowe (iako sam powiada) bardziéy ieszcze zakłócić (t), potężnie miasto Birzę utwierdzał, tam dowiedziawszy się, że dwa woyska Polskie, iedno pod Sapiehą, synem, stało pod Walhofen, drugie pod Radziwiłłem w Busku,

(s) Lokcenius pag. 550 i 551.

(t) List Gustawa Adolfa do Jakóba de la Gardie z Radziwiliszek.

chciwy uprzędzić złączenie się ich z sobą, śpiesznym pochodem uderzył na Sapięgę, spędził go z pola z stratą kilkuset ludzi i trzech dział, tam brat Gąsiewskiego dostał się w niewolę. Ciągący na pomoc Sapięże Radziwiłł, dowiedziawszy się o téj porażce, zwrócił się co rychléj do Litwy. Zima przerwała dalsze czynności wojenne, a Gustaw powrócił do Szwecyi.

Wszystkich umysły natężone były w Polsce, by wiedzieć, z którój strony z nadchodzącą wiosną zacznie Gustaw napaści swoje: nadchodziły wieści, iż zamiarem było Szwedzkiego wojownika co rychléj stanąć nad Wisłą, przerwać handel Polski, z bliska Zygmuntowi zagrozić, słowem, napaść na Prussy. By potrzebną w przypadku tym obmyślić obronę, napisał Zygmunt do lennika swego Xiążęcia Pruskiego, by Piławę i Królewiec iak naysilniéj utwierdził, też same rozkazy do Elbląga wydane: Gdańsk w boiaźliwéj zostawał neutralności. Odpowiedział Xiążę Pruski, iż z tamtéj strony, niczego nie należało się obawiać, iakoż zaczęto kopać około nowych szanieców, i cztery statki ku obronie portu

sprowadzono ze Gdańska, wszystko to jednak z naywiększą opieszałością, (u) czyli to, że niemniemano, by z tamtęj strony nieprzyjaciel miał nadeyść, czyli też że Elektor Brandeburski, iako szwagier Gustawa, iuż i w ten czas był z nim w zimowie. W tym stanie były rzeczy, gdy dnia drugiego Lipca Gustaw z 150. okrętami, i 13000. piechoty i 9. chorągwiami jazdy ukazał się przed Piławą. Wystrzelono z wałów, lecz tylko samym prochem: Szwedzi bez naymnieyszego oporu możnego portu stali się panami. Wysłała rada mieyska do Gustawa z zapytaniem, dla iakich przyczyn opanował ich brzegi. „Przeciw Elektorowi Szwa-
„ growi memu, odpowiedział Gustaw,
„ nie mam naymnieyszey urazy, żałuję,
„ że Piława do niego należy, ale chcę od-
„ wiedzieć duchowieństwo Warmińskie, a
„ że tedy droga przypada mi do nich, i
„ Piława zostaje mi w tyle, dla własne-
„ go bezpieczeństwa musiałem ją zabrać,
„ bądźcie atoli pewni, iż taką karność
„ w woysku mém zachowam, iż nikomu
„ ni kura iedna nie zginie.” Po téj od-
powiedzi w prawdziwym stylu i prawi-

(u) Lenguich T. VI, pag. 185.

dłach wszystkich zaborców, Gustaw zostawiwszy w Piławie trzy pułki konne i piesze pod Mikołaiem Sternskield, z rozkazem, by nayspieszniey szançe sypali, sam przewiózłszy się nayprzód przez Frisch-haff, potém przez rzekę Passarg, ukazał się przed Brunsbergiem; na ten widok mieszczanie spalili przedmieścia swoje, kilkunastu mieyskich dragonów i trzy rotę piesze wypadły z murów, za pokazaniem się atoli Gustawa w własnéy osobie wszystko pierzchnęło nazad, miasto okupując się od rabunku 50000. Talarów zapłacić musiało, zabrał tam Gustaw liczną i kosztowną bibliotekę Jezuitów, i do Upsula odesłał. Zamtąd Gustaw udał się do Frauenburga, stolicy Biskupstwa Warmińskiego, przelęknieni Kanonicy zabrawszy niektóre sprzęty kościelne udali się do Ollenstein, zostawwszy pieczę nad kościołem iednemu z towarzyszów swoich Henrykowi Endenberg. Przystępuią Szwedzi, Endenberg oświadcza, że miasto otworzy, byleby mu zapewniono całość świątyni Pańskiéy, lecz nieprzyjaciel wybiia bramy, szanowny kapłan staie śmiało przy drzwiach kościoła, ni święty urząd, ni postać sę-

dziwa niezastanawia naiezdzców, przełamie rozwiozłe żołnierstwo słabe zapory, zabiera poświęcone naczynia, wyrzuca na ziemię Najsświętszy Sakrament, nieprzepuszcza nawet grobom umarłych: kosztowne sprzęty kościelne, piękne z ołtarzów obrazy, wszystko zaniesiono na Szwedzkie okręta, sędziwy Endenberg poszedł w niewolę. (w)

Tak łatwe i korzystne zabory zachęciły do dalszych męża, który wiedział, ile na szybkości w obrotach zależy. Nazajutrz stanął pod Elblągiem, mieszczanie nic niewiedząc o wczesnych już może Magistratu układach, ochoczo do obrony gotowali się, lecz starsi wyszli za mury na przeciw Szwedom, zaczęły się umowy, lud kupiecki przyzwyczajony do zysków, drżący na myśl zagrażającą stratami, wolnić zaczął: Zagrożenie Gustawa, że jeżeli się wraz nie poddadzą, w ten sposób z miastem postąpi, iż dzieci, dzieci ich pamiętać go będą: zagrożenie to, mówię, sprawiło, iż Magistrat bez oporu bramy Elbląga otworzył.

Przed wniysciem ieszcze Gustawa do Elbląga, przybyli do obozu jego posło-

(w) Lengnich T. VI. pag. 182. Piasecki pag. 383. 384.

wie Pruss Xiążęcych z proźbą, by Gustaw wstrzymał się z nieprzyjacielskimi krokami, póki by Xiążę ich, Elektor Brandeburski, albo sam do kraiu nie przybył, lub przynajmniéy nie oświadczył wyraźnéy woli swoiéy. „Widzę ia, rzekł „Gustaw, (sam bowiem odpowiadał na „wszystko) że Xiążę wasz z boiaźni, by „Maństwa swego nie stracił, nie umie „się decydować, a wy nie mający żadnego polecenia, nic także niemożecie „stanowić; zobaczę więc iak się zachowacie, zostaniecie li spokojnemi, poydę daléy, przeciwnie, ieżeli najmniéysze postrzegę poruszenia, niewiele mnie „będzie kosztować pracy cofnąć się na „zad, w tenczas przysięgam na żywego „Boga, że z okrętami memi zawinę do „Królewca pod drzwi i okna domów „waszych, i we krwi waszéy szukać „będę odpowiedzi, czyli przyjaciołni, „czy wrogami memi być chcecie.” Po tych słowach zezwolił Gustaw na neutralność, niewymieniając na iak długo.

Gustaw osadziwszy Elbląg 1300. ludźmi, i zdawszy zwierzchnictwo nad nim Benedyktowi Oxenstiern i Szkotowi Jerzemu Cunnigham, wysłał do Malborga

z wezwaniem, by się miasto poddało. — Ni miasto, ni zamek nie były w stanie obrony. Zostawiony tam Podstarosta Jakób Sosnowski z 40. żołnierzami i trzema set haydukami Niemieckimi, niezdatnymi bynajmniéj do boju, poddał się tegoż samego dnia; Gustaw bowiem i godziny czasu niepozwoił do namyslenia. Zamek bronił się przez noc, nazajutrz jednak, gdy Szwedzi z drabinami podchodzili pod mury, białą flagę wywiesił. — Czczew, Christburg, Gniewo, i Sztum, wraz z zamkami swoimi za miast możniejszych poszły przykładem. Dnia 22. Lipca Gustaw wystawił most przez Wisłę, i pod Czczewem położył się obozem. Tam wsi Liszowie posłowie od Stanów Pruss Xiążęcych przyszli z artykułami neutralności, na które Gustaw zezwolił, warunki te były: iż Królewiec i inne miasta Pruskie w niczém Królowi Polskiemu dopomagać nie będą, nawzajem Gustaw spokoyność, pewność majątków i wolny zabezpieczył im handel. — Tak więc w przeciągu 20. dni opanował Gustaw Piławę i całe prawie Prussy Polskie, Dzieiopisowie nasi, szczególniéj Piasecki, nie bez podobieństwa przyczynę

tak raptownych postępów, przypisując niewierze Xiążęcia Pruskiego, nieodwładze Elbląga i innych miast Pruskich, nie przypuszcza mniemania tego Lengnich, i inne wcale nieszczęść tych wskazuje przyczyny. — Twierdząc, mówi on, po długo używanym pokoju były podupadłe, zamki i miasta w przyzwoitą nieopatrzoną obronę, posłani na osadę ich obrońcy zdolniejsi do pługa niż do oręża, zaciężni nawet żołnierze porozrzucani po kraju sposobnych nie mieli dowódców. Woiewodowie naradzali się dopiero na seymikach o sposobach odporu, w ten czas gdy nieprzyjaciół już był Malborga panem. Przeciwnie Gustaw Adolf przysposobił się we wszystko, co szczęśliwą wyprawę zaręczać mogło. Potężna flota, 15,000. wyćwiczonych żołnierzy, biegli wodzowie, on sam był razem Królem, Wodzem, i Radą, nadewszystko do znakomitych przymiotów wojny, łączył tę śmiałość, tę szybkość w obrotach, od których nayeściej pomyślnie skutki zawisły. (y)

Ważnym było dla Gustawa zajęcie Gdańska, jako portu, z którym Polacy

(y) Lengnich pag. 186.

nayzyskowniejszy prowadzili handel. — Już dnia 10. Lipca zawinął tam z flotą Admirał Szwedzki *Carl Carlson Guldenhielm*, i tegoż samego dnia wysadził na brzegi 400. ludzi, którzy natychmiast Opactwo Oliwę zeszczętem zrabowali, i urzędników swoich do odbierania cła od okrętów ustanowili. — Dnia 16. Lipca oświadczył Gustaw miastu, że mu neutralności pozwoli, pod warunkiem jednak, że miasto przyjmie załogę Szwedzką, pozwoli Szwedom wolnego zaciągu, opatrzać będzie woyska iego zbożem, nakoniec rozbroi lub odeszle okręta Polskie. Oburzyli się Gdańszczanie na tak niegodne warunki, i Syndyk ich *Jan Kekerbart* wraz zerwał rokowanie: poczem Gustaw miasto Gdańsk za nieprzyjacielskie ogłosić kazał, i natychmiast wtargnął na grunta mieyskie, nałożył na nie kontrybucyi sto łasztów owsa, i 70. tysięcy Talarów w pieniądzach, złupił zeszczętem Oliwę, i Opactwo Peplińskie Koniuszemu swemu Alexandrowi Banner darował.

Témczasem już miesiąc Sierpień upływał, nim pułki nasze kwarciane, na szrankach Ukrainy stojące, pod Toruń

ściągnąć mogły, z temi Król Zygmunt, wzięwszy z sobą dworskie zaciągi, i niektórych Panów roty ku Peplinowi postępował: wynosiły całe te siły do 8000. iazdy, i 3000. piechoty; dla przecięcia Szwedom wszelkiego z Gdańskiem współnictwa, Zygmunt, ciągnący dotąd prawym brzegiem Wisły, z wojskiem i Królewicem Władysławem na lewy brzeg przeprawił się pod Grudziązem, i dnia 17. Września obległ Gniewo, gdzie tylko 140 Szwedów znajdowało się. Postrzegłszy to Gustaw w Czczewie stojący, zmocniony świeżo posiłkami z Infant, i 2400. ludzi, które mu Hrabia Thurn z Niemiec przyprowadził, znając dobrze ważność téj twierdzy, bierze 4000. ludzi, wozy z żywnością, i nagłym pochodem, w nocy zbliża się Gniewu na odsiecz. — Już dzień dobrze zajaśniał, gdy Hrabia Thurn prowadzący konwój rozpoczął harce z naszem, po godzinie bitwy złamany przez iazdę naszą uchodzić zaczął. Scigali go nasi obelżywemi obciążając słowy, gdy Thurn wzmocniony przez Szwedów, z nowym zapalem do boiu powrócił, trwała przez kilka godzin zapalczywa bitwa, lecz gdy nią całkiem Polacy zajęci, Gu-

staw wprowadza do Gniewna posiłki i żywność, daie potém rozkaz Hrabi Thurn by lasami uchodził, sam także obronną ręką do Czczewa powraca. W téy bitwie Królewic Władysław dzielnie się potykał, sam nawet Zygmunt był w ogniu, lecz niezdolny do przywodzenia naczelnie, nikomu iednak naywyższego niepowierzył dowództwa, ztąd rozkazywali wszyscy, i gdy uchodzących Szwedów gonić należało, Mikołay Wolski Marszałek W. K. lękając się zasadzek na odwrot zatrąbić rozkazał.

Dzieiopisowie Szwedzcy świadczą, że strata Polaków większą była w téy bitwie iak Szwedów, nie tają iednak, iż sam Gustaw po dwakroć w zapale bitwy schwytany przez naszych, po dwakroć od swoich był uwolnionym. Polacy zostali panami pola bitwy, lecz Szwedzi dopełnili zamiaru swego, gdy załogę w Gniewnie wzmocnili żywnością i ludem. (z)

Wkrótce Zygmunt posunął się pod Czczew, zaczęto umowy o zamianę ienców, co dało sposobność do otwarcia rokowań względem pokoju. Dnia 21. Paź.

(z) Histoire de Gustave Adolphe pag. 110. 111. —

Piasecki pag. 384. — Lengnich pag. 189.

dziernika przybyli z strony Polskiéy Tomasz Zamoycki Woiewoda Kiiowski, Leszczyński Kanclerz W. Kor. Wiesiołowski Marszałek N. Litw: i Ernerst Denhoff Starosta Derptski: w imieniu zaś Gustawa Axel Oxenstiern, Falckenberg i inni: każda strona ze strażą od 300. iazdy. Dnia 24. ze strony Polaków następujące podano warunki:

1. Gustaw Adolf zachowa do śmierci Królestwo i tytuł Króla Szwedzkiego, po śmierci zaś iego wróćą obydwu do Zygmunta i iego dzieci.
2. Jeżeliby Gustaw miał synów, tym Xięstwo Sudermanii z przyległościami ma być pozwolone.
3. Estonia, i wzięte w téy wojnie Koronie Polskiéy prowincye, ze wszystkimi tak woicznemi iak kościelnemi zabranemi sprzętami powrócone być mają, i wszelkie szkody wynagrodzone.
4. Królowi Polskiemu Skarb Szwedzki corocznie 100,000. Talarów wypłacać będzie.
5. Królowny Polskie odbierać będą ze Szwecyi zwykle w tém Królestwie dla Królewien posagi.

6. Z przyczyny Zygmunta wygnaćcy Szwedzcy do dóbr swoich powróconemi zostaną.

7. W całym ciągu wojny zabrani ieńcy na wolność wypuszczonemi zostaną.

Warunki te tak pełnomocnikom Szwedzkim zdały się uciążliwemi, iż wraz zerwali umowę, oświadczając, iż teraz na rozeym tylko zezwolić mogą, pokóy zaś odkładają aż po śmierci Zygmunta. W ten sposób rokowanie zeszło na niczém. (a)

Gustaw rozłożywszy woyska swoje na leże zimowe, i Kanclerza swego Oxenstiern wyznaczwszy Rządzcą Pruskich prowincyi, dnia 5. Listopada do Pilawy, ztamtąd do Szwecyi powrócił. Odniesione korzyści chętnym i skwapliwym uczyniły Naród Szwedzki do uchwalenia nowych na dalszą wojnę podatków. Powiększyła się radość z urodzenia sławnéy Chrystyny, późniéy Szwedzkiéy Królowéy.

Jeszcze Zygmunt leżał pod Czczewem obozem, gdy Stanisław Koniecpolski późniéy Hetman Polny Kor. z kwarcianem woyskiem przybył do niego; Król zda-

(a) Lengnich T. VI. pag. 190.

wszy mu wodzę nad całém Rycerstwém, sam z Królewicem Władysławem najprzód do Gdańska, potym na zwołany Seym na 19. Listopada do Torunia pospieszył.

Wpuszczony nieprzyjaciel w wnętrze Rzeplitéy, obraził niepodległość i powagę narodu, chęć zatarcia co prędzę téy plamy, do wszystkich ofiar skłonnemi uczyniła Polaków. Ci nawet, co wojnie Szwedzkiey byli nayprzeciwnieyszymi, łatwo zezwolili na wszystkie pobory, uchwalono ie znaczne i liczne. Postanowiono nowe kwarciane zaciągi, zlecono Krzysztofowi Ossolińskiemu Podkomorzem Sandomirskiemu skupowanie żywności dla woysk stojących w Prusiech. Odnowiono surowość prawa, na rozpustę grasującego po kraiu liczne go żołnierstwa, zakazano wywozu saletry; a że częste dochodziły wieści, że Moskwa nieprzestawała Turków i Tatarów przeciw Polsce podniecać, pozwolono Królowi zwołać w przypadku Pospolite ruszenie, iedną wic licząc za dwoie. Oświadczone nakoniec wdzięczność Stanów, miastóm Gdańskowi i Toruniowi za okazaną ku Rzeplitéy wierność.

Na tym to Seymie, pod laską Żego-
ckiego Starosty Wschowskiego, ieden z
Pieczentarzów Koronnych poduszczony
od Królowéy, nielubiącéy pasierba Kró-
lewica Władysława, zabrał głos, i roz-
ciągając się nad niebezpieczném położe-
niem Królestwa, wniosł, aby wcześniej
wyznaczyć Królowi następcę; i palcem
na młodszego Królewica Kazimierza wska-
zał: na słowa te z naywiększą zgrozą i
uniesieniem powstał Seym cały, doma-
gaiąc się, by czyniący wniosek podobny,
podług surowości praw kraiowych, był
natychmiast skarany: wkrótce atoli za-
stanowienie, iż sprawa ta powiększyła-
by ieszcze trudności, w których się Rze-
plita znaydowała, uśmierzyło zapal, i
rzecz puszczo w niepamięć. (c)

Témczasem zostawiony pod Czcze-
wem Koniecpolski, mimo srogości zimy
nie został nieczynnym, wszędzie podia-
zdy iego napadały Szwedów: ieżeli na-
próżno starał się ubiedz Czczew, poszczę-
ściło mu się zdobyć Wormidt w Warmii,
i całą załogę zaiąć w niewolę. Zbliżała
się wiosna i czas żeglugi nadchodził,

(c) Piasecki pag. 385.

ściśnieni zewsząd Gdańszczanie, ciężkie na handlu swoim ponosząc straty, wysłali poselstwo do zjednoczonych Stanów Holandyi, żądając wdania się ich za sobą; wysłali z prośbami swemi do Króla, by okrętom swoim, które po odeysciu floty Szwedzkiej, bez braku wszystkie zabierały statki, od grabieży téy powściągnąć się zalecił, i co prędzey z przykre go ich położenia uwolnić raczył. Przyrzekły zjednoczone Stany wdanie się swoje do Szwecyi, Zygmunt polecił Koniecpolskiemu, by wyprawę iaką na korzyść Gdańszczan uczynił. Natychmiast wódz ten zdobycie portu i miasta Pucka przedsięwziął.

Leży miasto Puck w Pomeranii Polskiej, o pięć mil od Gdańska, iak gdyby pół łukiem zakrężając zalew tegoż imienia; na końcu wązkiego pasma lądu stoi miasteczko *Hela*: miejsce to ważném było dla Gdańszczan, iuż to dla wygodnego portu, iuż, że opanowane przez nieprzyjaciela, przecinało im wszelkie spółkowanie z Niemcami. Dnia 24. Marca wyruszył Hetman z obozu swojego z 3000. ludzi, Gdańszczanie dostawili mu ciężkich dział, kul, i prochu. Szturmy

Polaków tak były silne, iż na dniu drugim Kwietnia Wódz Szwedzki, Mikołaj *Horn*, ze 400. ludźmi poddać się musiał. Koniecpolski osadził Puck iednym pułkiem Niemieckim pod sprawą Denhoffa.

Nie przestał waleczny Hetman na tym zdobyciu; od kilku miesięcy czyniono w Meklenburskiem zaciągi dla Szwedów, te iuż do 8000. liczne, pod wodzami Streiff i Teufel, przez Pomeranią do Pruss dążyły; dowiedziawszy się o tym pochodzie Koniecpolski, z naywiększym pośpiechem ciągnie na przeciw nim ku granicom Pomeranii, i blisko Hamersztynu na okolo otacza: potrwożone, zamknięte woysko to całe, nieznaydując do ratunku sposobu, gdy iuż Kopyyniki Polscy uderzyć na nie mieli, poddaią się na wolę zwycięzcy: 25. sztandarów, 30. chorągwi, kołły i trąby rzucając mu pod nogi. Poymani Streiff i Teufel, żołnierzom dano wolność, albo się do woysk Polskich zaciągnąć, lub wrócić do Niemiec, pod przysięgą, że przez rok i 6. niedziel niepodniosą oręża na przeciw Polakom. Streiff, Teufel i Chorągwie Królowi do Warszawy odesłane. (e)

(e) Lengnich pag. 198. 199. Piasecki pag. 391.

Kłopotliwe było położenie Xięcia Pruskiego Elektora Brandeburskiego, Stany jego Królewieckie zawarły z Szwecyą neutralność, on sam, przez boiaźń straty lennego Xięstwa, nie odważył się ieszcze przystąpić do niéy, i owszem iak gdyby wierny Polsce z 4000. piechoty i 600. iazdy przyciągnął do Pruss: pośpieszył do niego do Kwidzyna Hetman Koniecpolski, usilnie nalegaiąc, by pułki swe do woysk Polskich przyłączył, wymówił się Xiążę, że mu do obrony własnego kráiu potrzebne. Przybycie Gustawa do Pilawy położyło koniec wahaniu się Elektora; 24 godzin dał Gustaw Xiążęciu do namysłu, czy chce być neutralnym lub nie.

Uległ Elektor na zapewnienie, że woyska Szwedzkie Prussy Xiążęce szanować będą, żeby atoli ułagodzić ztąd gniew Zygmunta, wysłał do niego uroczyste poselstwo, wymawiając się z postępu swego.

„ Należał był wiedzieć Xiążę wasz,
„ odpowiedział Zygmunt, że moi nie-
„ przyiaciele są nieprzyjaciółmi iego, nie
„ iest rzeczą Króla Polskiego przypomi-
„ nać hołdownikowi swemu, iaka iego
„ powinność.”

Zabezpieczony Gustaw z strony Xięcia Pruskiego, przedsięwziął na zewnętrzne szanse Gdańska uderzyć, w tym celu dnia 2. Czerwca wsadziwszy na 18. statków 600. żołnierzy, posunął się pod Kązemark, by tam załogę Polską podchwycić; nieświadomi lądowi żołnierze jego, iak rudlem kierować, wpadli ze statkami iedni na drugich, powstało zamieszanie, załoga Polska gęsty puściła ogień, Gustaw Adolf odniósł postrzał w prawy bok, Hrabia Turn w rękę, Piotr Brahe, na iednéyże łodzi będący z Królem, został zabity, cały oddział do Czczewa musiał powrócić.

Zostawały około Czczewa woyska dwóch narodów w zupełnéy przez dni kilka nieczynności. Koniecpolski oczekiwał posiłków, Gustawa zatrzymała świeżo odniesiona rana, gdy pełnomocnicy Holenderscy z ofiarami pośrednictwa do stałego pokoju, nayprzód do Piławy z tamtąd do obozu Szwedzkiego pod Czczew przybyli: (*) wszędzie przy biciu dział przyi-

(*) Nazwiska ich były: Roehus von den Honaert Członek Wielkiéy Rady Holend. Andreas Bicher Burmistrz Amszterdamski, i Szymon von Baumont Pen-syonaryusz miasta Mildelburg.

mowani od Szwedów; z Czczewa 800. iazdy Polskiéy przywiodło ich do obozu Koniecpolskiego, a po tym do Gdańska. W tém mieście zachęciwszy posłowie magistrat, aby z swéy strony starali się Zygmunta do prędszego nakłonić pokoju, sami dnia 6. Lipca stanęli w Warszawie. Przypuszczeni do oblicza Króla Polskiego, co tylko gorliwość i wymowa poddać im mogły sposobów, wszystkich użyli, by Pana tego, nakłonić do zyskownego dla niego samego pokoju. Interes Religii i niepodległości Niemiec całych, zagrożonych przewagą Rakuskiego domu, powodzenia Walszteina i Tyllego, nad Xiążętami Protestantckimi, naiechanie przez nich Pomieranii, Duńskich nawet i Niemieckich nad morzem prowincyi, obawę i niespokojność we wszystkich wznieciły Monarchach, gorąco wszyscy pragnęli, by spory między Polską i Szwecyją zakończone co rychléy, dały sposobność mężnemu Gustawowi przyścia upadaiącym Protestantom na pomoc.

W odpowiedzi swoiéy na mowę Holenderskich posłów, długo rozwodził się Zygmunt, nad niczém naruszyć się nie

mogącą prawością swoją do tronu Szwedzkiego; uskarżał się na niewiarę Gustawa, na zrywanie rozeymów, na chciwość cudzego i sposób okrutny, którym wojnę prowadził. Zezwolił iednak Zygmunt, aby dalsze rokowanie o pokóy odbywało się w iego obozie.

Powrócili więc pełnomocnicy Holenderscy do Koniecpolskiego. Zaczęto się umawiać o rozpoczęciu negocyacyi przed przyjazdem Królewskiem, lub przynajmniej o zawieszeniu broni na chwilę, i posłowie znaydowali się na obiedzie u Hetmana Polskiego, gdy dano znać, że Szwedzi ciągną. Porwał się Koniecpolski od stołu, i wraz czterem pułkom kopiy-ników, i dwom letkiéy iazdy dał rozkaz, by się za otaczające obóz iego iezioro przeprawili.

Nieprzyjaciel widząc to poruszenie, zatrzymał się, toż uczyniły i pułki nasze. Za zachodem słońca, gdy nasi inż po większéy części powrócili do obozu, Szwedzi na pozostałe sześć pułków uderzyli z całym prawie swém woyskiem: wstrzymali mężnie Polacy to uderzenie, sam Hetman Koniecpolski potykaiąc się z orężem w ręku padł z koniem, i długo wal-

czył pieszo, aż mu ieden z towarzystwa poddał konia świeżego; wiele czasu upłynęło nim Marcin Kazanowski, na okolo obchodząc iezioro z pułkiem swoim, Hetmanowi pośpieszył na pomoc: walczone do późnéj nocy, 80. Towarzystwa poległo z Polaków, też samą liczbę zabitych liczyli i Szwedzi; zwinięty koń pod Koniecpolskim powstawszy, uszedł do obozu Szwedzkiego. Ztąd gdy wniosł Gustaw, że Hetman Polski poległ, chcąc korzystać z zdarzenia, chciwy ważną odnieść korzyść, nim Zygmunt z posiłkami nadciągnie, z całém swém woyskiem podsunął się pod obóz Polski. Już rżęsiasty ogień rozpoczął się z stron obydwóch, gdy ieden z piechoty Xięcia Koreckiego, zasadzony w wieśniaka chatce, w piersi poniżey sżyi ugodził kulą Gustawa; pierchnęło strwożone tém woysko, Gustaw odniesiony do Czczewa, prędzey powrócił do zdrowia, niż po tak niebezpiecznéj ranie spodziewać się można było.

Przed przybyciem Królewskiem, odmienném szczęściem walczyły strony obydwie. Koniecpolski obległ i wziął Gniewo, Gustaw opanował pod Gdańskiem szanice usypane przy Käsemark. — Xiążę

Pruski, Elektor Brandeburski, widząc większe niż wprzód i powodzenia i przygotowania Polaków, znów się za Królem Polskim oświadczył, i 1000. piechoty i 600. jazdy z Królewca Królowi Polskiemu przysłał. Pociągnął przeciw nim Hrabia Thurn, i pod Preuszmarm dognawszy, mało broniących się wszystkich zabrał w niewolę. (g)

Dnia 27. Lipca przybył Król wraz z Królewicem Władysławem do Torunia, wiodąc z sobą cokolwiek piechoty od Austrii z Szląska przysłanęj. Z tamtąd po odwiedzeniu Gdańska, do wojska powrócił. W tym przeciągu udawali się pełnomocnicy Holenderscy z obozu do obozu, wszelkiego dokładając starania, by walczące strony przywieść do zgody. Ziechali się nakoniec do namiotu posłów Holenderskich pełnomocnicy obojga narodów.

Polacy też same, co i na ostatnim zjeździe, podali warunki, odrzucili ie Szwedzi, prosząc posłów Holenderskich, by obmyślili inny sposób ugody. — Ci wniesli, aby Zygmunt zostawił koronę Szwedzką Gustawowi i jego następcom,

po wygaśnieniu których, taż korona na następców Zygmunta spaść miała. Obydwie strony propozycye te odrzuciły. — Podali Szwedzi z strony swoiëy rozeym na lat 30. pod następującemi warunkami: Że Szwecya powróci Polsce wszystkie zabrane przez nią prowincye i twierdze prócz Estonii, którëy los przy powszechnym pokoju miał się rozstrzygnąć; że Polska wróci nakłady wojenne, i niedozwoli, by w portach iakiekolwiek uzbroienia przeciw Szwecyi czynić się miały. Że mieszkańcy oddanych prowincyi w wyznaniu i majątkach swoich kłóconemi nie będą; że nakoniec Polacy dadzą przyzwoitą rękoymią ścisłego warunków tych zachowania. Tu oświadczyli Polacy, iż o żadnych kosztach wojny słuchać nie chcą, ani mają pozwolenia przystąpić do traktowania, ieżeli Gustawowi tytuł Króla Szwedzkiego dawanym będzie. Przecież, mówi Piasecki, Zygmunt nalegany od Panów Koronnych i Litewskich, by niszczącëy wojnie koniec położył, iuż się do pokoju skłaniał, iuż nawet pokóy ten miał być podpisanym, gdy na nieśćście posel Polski, wysłany do Hiszpanii Stanisław Makowski powrócił, a z nim

posłowie Hiszpańscy *Gabryel de Roy* i *Baron d'Auchi*. Ci iak nayuroczyściey zapewnili Zygmunta, iż za dwa miesiące 24. okrętów Hiszpańskich, niosących 12 tysięcy żołnierzy, na morze Bałtyckie przybędzie, i do Szwecyi wojnę przeniesie, i że iuż Filip III. miał na tę wyprawę odłożonych 200000. Tal. Hiszp. Chwycił się Zygmunt tak wątpliwych obietnic, i tym obecne i rzetelne korzyści poświęcił. Raz ieszcze zerwały się umowy, Gustaw udając, że iuż do Szwecyi powraca, raptownie napada miasto Warmińskie Wormidt, i nim Koniecpolski mógł mu na odsiecz pośpieszyć, szturmem ie bierze. (*) Przez Piławę potém udał się na zimę do Szwecyi. Zygmunt zaś na Sejm do Warszawy powrócił.

(*) Wspominaią ówczasowi Dzieiopisowie, iż przy oblężeniu miasta tego, pierwszy raz użyto nowo wynalezionych dział skórzanemi zwanych. Z niedokładnego opisu, to tylko wiedzieć można, iż była to rura z bardzo cienkiéy blachy miedzianéy. Zapał iéy (*la chombre*) umocowany był czterema żelaznemi passami, mocnemi powrozami i linami: to kształt działa nadawało wszystkiemu; cała nakoniec machina powlekała się gotowaną skórą, malowaną farbami podług upodobania, nieraz nawet i złocona. — Można było z dział takich strzelać raz po raz bez oziębiania. Lawety również były letkie, tak, iż dwóch ludzi z łatwością gdzie potrzeba przenosić ie mogli.

R O Z D Z I A Ł IV.

Skargi na Seymie, na prowadzenie wojny od Infant, i na dowozy nieprzyjacielowi, których się Litwa dopuszczała. Posel Hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota Polska pod Gdańskiem znosi flotę Szwedzką. Napróżne znowu negocyacye i skargi na Seymach. Konięcpolski dla słabych sił nad rzeką Ossą okopuje się. Gustaw, przez winę dowódcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Konięcpolskiego w prowadzeniu téj wojny. Przegrana naszych pod Górsznem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywają nakoniec posiłki Rakukskie, i pod Grudziądzem stają. Zwycięztwo naszych pod Sztumem. Opieszałość i niewiara wodza Rakukskiego, niekorzystném zwycięztwo to czyni. Wyniszczenie kraiu, i morowa zaraza skłaniają Królów do nowych umów o pokóy.

1 6 2 7 r.

Obroty wojenne schodzącego już roku 1627. nieodpowiadały, (iakośmy widzieć

mogli) oczekiwaniom narodu: na Hetmana Koniecpolskiego winy téy składać nie można, był on doświadczonym, śmiałym i czynnym Wodzem, wzięcie Pucka i Gniewa, rozproszenie woysk Niemieckich w Pomeranii, zatrzymanie nakoniec dalszych postępów Gustawa, dowodzą, że walczyć umiał i walek szukał. Jeżeli nie dokazał więcéy, przypisać to należy niedostarczaiącym potędze nieprzyjaciela, siłom iego. Jakoż zaledwie 6000. ludzi liczył Koniecpolski w obozie swoim, reszta woysk Polskich od południa strzegła granic przeciw napaściom Tatarów i Turków, od Litwy na przeciw tymże Szwedom. — Całą nadzieję powodzeń w Prusiech pokładał Zygmunt w posiłkach Austryackich, widzieliśmy, iak obietnice ich dotrzymanemi były.

Zwołany Sejm pod laską Alexandra Chalickiego, Marszałka Lidzkiego: do dawnych skarg, przybyły nowe, na opieszałość ostatniéy wyprawy i rozwiozłość woyskowych. Usłyszano skargi posłów Koronnych na przeciw rozeymowi, który Lew Sapieha na kilka miesięcy z Pontem de la Gardie zawarł od Litwy. — Usprawiedliwiał się Wódz Litewski z po-

stępu tego, twierdząc, iż za rozkazaniem Królewskiem połowicę woyska swego odesławszy z Litwy do Pruss, nie miał czém oprzeć się wodzowi Szwedzkiemu, i dla tego rozeym ten zawrzeć musiał, zyskowny iednak dla Rzeplitéy, gdyż za oddany niewiele znaczący w Inflanciech zamek Londany, odzyskał Birzę, z kąd nieprzyiaciel ciężkie szkody Litwie zadawał. (b) Nie tak łatwo wymówić można było prowincyą Litewską z zarzutów, iż ta korzystając z zawartego rozeymu, dowożąc do Królewca zboże i inną żywność, wszelkiemi potrzebami opatrywała nieprzyacielskie woysko. Po długich sporach stanęło prawo zakazujące tak nieprzyzwoitych handlów, i porta Polskie, lubo uznające panowanie Zygmunta, iako to: Królewiec, Ryga, Szczecin i Memel za zamknięte ogłoszonymi. (c) Uchwalono na tymże Seymie pobory, i pospolite ruszenie, ieżeliby tego wymagała potrzeba.

Ledwie się Scym zakończył, gdy Zygmunt zawsze więcéy w obcych obietnicach, niż w własnych siłach pokłada-

(b) Życie Lwa Sapiehy. X. Kognowicki pag. 150. 151.

(c) Piasecki pag. 393. Konstytucya Seymu 1627.

iący nadzieie, pewny, że flota Hiszpańska niezawodnie na pomoc mu przyidzie, dziewięć Polskich okrętów w Gdańsku uzbraiać rozkazał. Udał się był wprawdzie pełnomocnik Hiszpański, Gabryel Roy, do Rostoku i Lubeki, celem kupienia okrętów na imie Cesarza i Walenszteyna: lecz wszystkie miasta Anzyatyckie dowiedziawszy się na jaką potrzebę statki te użytemi być miały, ani iednego niedozwoliły ni sprzedać, ni najać. Miały miesiące i lata, niepokazywała się iednak flota Hiszpańska, nakoniec gdy Król przez Pawła Piaseckiego Biskupa na ów czas Kamienieckiego u posła Hiszpańskiego Barona *Auchy* domagał się, by przynajmniéy przeznaczone na tę wyprawę 200000. Talarów Hiszpańskich wypłacił, a to na zaliczenie ich kupcom Gdańskim, by za nie wojenne statki uzbraiali. Baron d'Auchy nie tylko odmówił żądanéy summy, twierdząc, iż potemu żadnéy od dworu swego nie ma nauki, ale i owszem domagał się od Króla, by okręta iego z Gdańska udały się do Rostoku, gdzie zachęczone tym przykładem, i inne złączyć się miały. Zezwolił na to dobry Zygmunt, czym

nie mało sprzyiającą nam dotąd Danią obraził, i straty w handlu i zabranych statkach stał się przyczyną. (d) Przecież nim flota Zygmunta wyszła z Gdańska, uzacniła męstwo Polskie, na tym dla nas mało znanym żywiole. Stała pod Gdańskiem eskadra Szwedzka, pod wództwem Pod-admirała Mikołaja *Sternszild*, gdy dnia 28. Listopada 1627. r. flota Polska, z dziewięciu okrętów wojennych złożona, otoczyła ją zewsząd, po zaciętéj bitwie zdobyli marynarze Polscy okręt Admiralski, sam Admirał zabity, wiele z rozpaczy wysadziło się na powietrze, kilka uszło do portu Piławy.

Nie licząc zabitych i rannych, szło 66. poymanych maytków Szwedzkich za truną poległego Admirała swego. Całą tę morską wyprawę Zygmunt własnym kosztem uzbroił. (e)

Zawieszone wśród zimy czyny wojenne, dały sposobność do odnowienia usiłowań o przywrócenie pokoju. — Życzyli Szwedzi albo zupełny pokój lub rozeym na dwa lata zawrzeć, Zygmunt
na

(d) Piasecki pag. 394.

(e) Lengnich pag. 212! Piasecki pag. 394.

na pięć tylko miesięcy pozwalał. Na takich to niktzemnych sporach zszedł czas aż do 19. Marca, i iak tylekroć wprzód, pełnomocnicy na nie zgodzić się nie mogąc, roziechali się. (f)

Woyska nasze pożywszy w Prusiech na pniu ieszcze plony ostatniego lata, w mniey ogłodzonych mieyscach rozłożyło się na leże zimowe, lecz i te dostarczającami dla nich nie były. Jakoż przy zaczynaiący się wiosnie, żołnierstwo zebrawszy się w Bydgoszczy dla niewypłacanego żołdu (*) roziechać się chciało: niebez wielu trudności, Hetman Koniecpolski uroczystem przyrzeczeniem zaliczenia zaległego żołdu, powiększenia go na przyszłość, obfitem dostarczeniem żywności, burzących się uśmierzył, i z pierwszą wiosenną pogodą do Grudziąża zawiodł, Gustaw Adolf zebrał swe woyska pod Kwidzinem, zkąd ku Toruniowi zamierzać zdawał się. (g)

Témczasem, im dłużej przewlekano te z Szwedami zapasy, im większe na-

(f) Lengnich pag. 213. 214.

(*) Lengnich opowiadacz — Zaległość żołdu tego wynosiła do 1220000 fl. ówczasowych.

(g) Piasecki pag. 403.

kłady łożyć na nie potrzeba było, tém częstsze po otrzymanie nowych podatków Seymy zwoływane były. Więcący cierpkich zarzutów i przymówek odbierał na nich Zygmunt, niżeli hoynéy pomocy. Skarżyli się posłowie ziem Pruskich, na zupełne wyniszczenie prowincyi swoich, Gdańsk na przerwany przez lat tyle handel, cała Polska na próżno w niedoleżnéj wojnie, strawione pieniądze, i na zaciętość w odrzucaniu zyskowych do pokoju warunków. Powstawały nadto w obydwóch izbach ostre na Elektora Brandeburskiego Xięcia Pruskiego skargi, ani były one płonnemi: sami Dzieiopisowie Szwedzcy wyznają, iż niewierny ten holdownik, łudzając zwierzchniego Pana, potajemnie trzymał z nieprzyjacielem jego. (i) Zarzucali mu Polacy, iż w całym ciągu téj wojny nie tylko sprzyiał, lecz dzielnie dopomagał Szwedom, że cła w Pilawie Gustawowi odstąpił, pozwalał mu w kraiu swoim liczne czynić zaciągi, że nakoniec wojsko Xiążęce wspólnie nieraz z Szwedami przeciw Polakom czyniło, że sami nawet Prusacy, ieżeli mniéy licznych spotkali

(i) Loccenius pag. 558. 559.

Polaków, uderzali na nich iak na nieprzyjaciół, jeżeli spotkani od naszych słabszemi się widzieli, udawali się wtenczas za przyjaciół i wspólnie działających. Domagały się Stany, by po tylu dowodach niewiary, Xiążę Pruski za nieprzyjaciela uznanym był. Lecz niezbywało Xiążęciu temu na obrońcach i przyjaciółach zobowiązanych iuż to wspólnością wiary, iuż hoynemi dary, i iak często u nas, po głośnych wrzawach skończyło się na tem, iż Król wysłał do lennika swego, Henryka Denhoffa, z upomnieniem, by się wierniey w powinnościach swoich zachował. (k)

Obroty wojenne w tym roku nie były ważniejszemi iak w upłynionym. — Dnia 23. Kwietnia zawinęło 30. okrętów Szwedzkich do Piławy: przybyłe na nich woysko Gustawa, pomnożyło się wkrótce 9000. Anglików i Szkotów w posiłku przysłanych, tak, iż woysko nieprzyjacielskie liczyło 24000. piechoty, 2000. jazdy, i 3000. artyleryi. (1) Siły te przewyższały nierównie stojące obozem pod Gniewem woyska Polskie. — Wysypali

(k) Piasecki pag. 403. — 404.

(1) Loccenius pag. 558. —

tam Polacy ogromne szance, i ciężkimi naieżyli spiżami. — Gustaw z 60. chorągwiami piechoty i 53. jazdy, spaliwszy *Schönck*, zbliżał się w zamiśle szturmowania obozu tego, lecz zważywszy silną posadę, nie nieprzedsiewziawszy ku Gdańskowi pociągnął. Dnia 6. Lipca stanął Król naprzeciw miasta tego, w miejscu *Henbuden* zwanym; puszczony ogień na sześć Polskich okrętów znajdujących się w porcie, znacznie je uszkodził, większą atoli Szwedzi ponieśli stratę, zbliżając się do wałów, odegnani z znaczną liczbą pobitych i wziętych. Hrabia Thurn odniósł w tym dniu ranę, kilku pułkowników poymanych. Z niewiększą korzyścią dnia 2. Sierpnia powrócił Gustaw do *Dantziger Werder* aż do wsi *Prust*, spaliwszy i złupiwszy okólną tę krainę, z pulkami swemi, 18. spiżowemi, i 22. skórzanemi działami, do Kwidzyna cofnąć się musiał; za zbliżeniem się Szwedów, opuścili to miasto żołnierze Xięcia Pruskiego, opanował je Gustaw, i przez *Garnsec* do rzeki *Ossy* zbliżył się. Postrzegłszy to poruszenie H. P. K. Koniecpolski, wyszedł z Gniewa, pod Grudziążem przeprawił się przez Wisłę, i mię-

dzy dwoma ramionami rzeki Ossy obóz swój zatoczył. Tu dwa woyska iedną tylko rzeką przedzielone były.

W tém położeniu, przez cały miesiąc Sierpień uważały się woyska nawzajem. Koniecpolski dla niedostatecznych sił, trzymał się ciągle w obronie, Gustaw kilkakroć wychodził z całym swym ludem, i stawiał mu pole, lecz tak korzystnie znajdował rozstawione szyki Polskie, iż nie śmiejąc uderzyć na nie, ku nocy wracał do obozu swojego.

Zniecierpliwiony tą roztropną Wodzą Polskiego ostrożnością, by obóz iego ogłodzić, by swój zasilić, by nakoniec zemstę nasycić, wysłał Gustaw liczne wokoło podiazdy, by mieczem i ogniem nieszczęsną pustoszyli krainę. (m)

Nic bardziéy niedowodzi talentów Koniecpolskiego, iak sztuka, przez którą z słabemi siłami potrafił zniedołężnić przeważne woyska, i wstrzymać szczęśliwego woiownika śmiałość; iakoż już miesiąc Wrzesień upływał, nic iednak Gustaw przedsięwziąć nie zdołał. Złożył nakoniec radę woienną, rozbierając na

(m) Lettres en memoires de Gustave Adolphe pag. 60. 61. 62.

nię, czyli miał się wrócić do oblężenia Gdańska, czyli iść naprzód dobywać Torunia lub Brodnicy. Zgodzono się na ostatecznie to miejsce, iako najsłabsze. Brodnica Starostwo, długo mieszkanie|Królowy Anny siostry Zygmunta, po śmierci ię oddaną była panującę Królowę Konstancyi. Miasto i zamek letkim tylko opasane murem, składem atoli było kosztownych sprzętów i zbiorów Królowy. *La Montagne* Oficer Francuzki w służbie Polskię, z 400. piechoty Niemieckię i chorągwią hayduków, straż miasta miał sobie powierzoną. Dnia 2. Października Gustaw rzuciwszy most przez rzekę Drzewicę, i zbliżywszy się do miasta, wraz prochy podsadzać, i działami tłuc mury rozpoczął; drugiego dnia oblężenia pokazał się Koniecpolski pod Michałowem, często dowódzcy Brodnicy dając znać, że mu przyszedł na pomoc, częstemi nawet podjazdami trapiąc tylną straż Gustawa. Tak przeważna odsiecz, podwoiła usiłowania Szwedów, by co rychlę stać się miasta panami: podsadzone prochy wyłamały część murów, *la Chapell* Inżynier Szwedzki z drugięj strony miasta podkopy czynić zaczął: w obliczu przy-

byłego woyska Polskiego, mogło miasto trzymać się dłużej, przecież dnia 4. Października *La Montagne*, warując sobie wolne wyjście, otworzył bramy Brodnicy, lecz skoro stanął w obozie Polskim, stawiony przed sąd wojenny, za niedostatek wytrwałości, dał głowę pod miecz katowski. — Znalezione w mieście łupy wynosiły, iak twierdzi Loccenius, do sześciu beczek złota.

Teyże nocy zakłucił Koniecpolski radość nieprzyjaciół z wzięcia Brodnicy: o godzinie trzeciéy przed świtem wpadły podiazdzy nasze na nieprzyjacielskie czaty, i cały oboz napełniły trwogą. Gustaw wywodzi szyki swe całe, Koniecpolski wierny postanowieniu swemu, unikania wstępnych boiów, nie wyrusza się z obozu.

Niespokoić nieprzyjaciela podiazdami, trapić go w dzień i w nocy, te były sposoby, któremi Wódz Polski niszczył przeważne siły Gustawa. W wysyłanych z obu stron na około podiazdach, szczęście przyjaźniejszy był Polakom: pod Rudzanowem iednak Herman Wrangel zniósł podiazd Alberta Kossakowskiego. Wzięty przez Hrabiego de Thurn Neve-

nenburg czyli Nowe, niedługo w rękach Szwedzkich zostało; odebrał je w krótkce Stefan Moczarski, wyciąwszy całą Szwedzką załogę. Dnia 23. Października nim Gustaw pułki swoje na zimowe stanowiska rozłożył, wysłał sławnego partyzanta Benedissin na pustoszenie kraiu wokoło. Zagnał się Benedissin aż do Mazowsza, lecz gdy powraca, przecina mu drogę Koniecpolski, uderza, znosi ze szczętem, 500. ludzi kładzie na placu, samego wodza dwakroć rannego i 12. chorągwi zabiera. (n) Z strony Litwy, w Inflanciech Gąsiewski Het: P. Litt. przeważnie zgromił pod Freydenem Horna Feldmarszałka Szwedzkiego, chciał wódz z odniesionéj pomyślności korzystać, lecz dla niedostatku żywności i zawodu w wypłacie żołdu, ięły chorągwie odstępować Hetmana, na rozproszonych napadali Szwedzi, i oddzielnie znosili, w ten czas to Pułkownik Snarski z kilką rotami zabrany, a Reymentarz Łaski uniesiony żarliwością konia, wśród nieprzyjaciół życie położył. (o)

(n) Loccenius pag. 559. Piasecki pag. 405. Lengnich pag. 219. Lettres et Mem: de Gustav Adolph p. 84.

(o) Inflanty Hilzeza pag. 342

Sposób, którym Hetman Koniecpolski wojnę tę toczył, trudność żywności w spustoszonej na około kraju, wezbranie rzek i nadzwyczajne przez lato całe ulewę, większe niż kiedy straty przyniosły wojsku Szwedzkiemu. Prócz zabitych, tysiącami chorych żołnierzy odsyłano do Szwecyi, wszczęły się zaraźliwe febry, między wielu innemi Hrabia Thurn w Brodnicy życie zakończył.

Tęgość wzmagaiący się zimy, nieprzerwała roku tego obrotów wojennych. Ilekroć Gustaw Adolf na zimę oddalał się do Szwecyi, powierzał sławnemu Kanclerzowi Alex Oxenstiernn rządy nad zajętemi przez siebie Prussami. Wielki ten człowiek nie tylko władzę cywilną posiadał nad krajem, lecz nadto obrotami wojsk Króla swego kierował.

Łatwo o tćm przekonać się można z instrukcyi, którą Kanclerz, Feldmarszałkowi Wrangel w początkach Lutego przesał, a to względem poruszeń i przedsięwzięć, iakie mu obecny stan rzeczy za korzystne wskazywał. (p)

Widzieliśmy przy końcu ostatniego roku opanowaną przez Szwedów Brodni-

(p) Lettres et Memoires de Gustav Adolph pag. 88.

cę, w czasie téy zimy Polacy tak ściśle opanowali to miasto, iż ciężki głód w załodze czuć się już dawał. Zawiadomiony o téy ostateczności Oxenstiern, chcąc i iak nayprędzey przyić miastu na pomoc, i korzystać z nieprzytomności w obozie Polskim Hetmana Koniecpolskiego, (ten bowiem na Sejm udał się) posłał rozkazy do rozłożonych po różnych mieyscach korpusów Szwedzkich, by się wszystkie pod Osterodą złączyły, i tam zabrawszy ile można żywności, walcząc następujące woyska Polskie, oblężonéy Brodnicy iak nayrychleyszą niosły pomoc. Wykonane z naywiększą dokładnością rozkazy Kanclerza, w 10000. wybranego ludu i liczną strzelbą posuwali się Szwedzi; Stanisław Potocki, Kasztelan Kamieniecki, w nieprzytomności Hetmana Koniecpolskiego, woyskom Polskim przywodził: dowiedziawszy się o postępowaniu nieprzyaciela, i swoim pułkom do ściągania się wydał rozkazy: lecz rozrzucone po leżach zimowych żołnierstwo, mniéy iak Szwedzi posłuszne, zebrało się tylko w liczbie 4000. z niewielu działami; przywodzili pod Potockim, Kamiński, Kosakowski, Kulikowski, Abrahamowicz:

Frederyk Denhoff był na czele iazdy, Judycki zawiadywał strzelbą. Przypadało Szwedom przeprowiać się przez rzeki Primer i Drowieńcę, obydwie niezamarzłe, i gęstą krę niosące, przeprawa ta była niezmiernie trudną, zwłaszcza dla woyska, mnóstwo wozów z żywnością prowadzącego z sobą; gdyby był wódz Polski w téj trudnéj przeprawie między Ekholtz i Henkem nieprzyjaciela walczył, podług wyznania samychże Szwedów, mógł ich być, acz z słabemi siłami, z znaczną klęską odpędzić: lecz nie było Koniecpolskiego, Potocki pozrucawszy mosty na rzekach, dalsze wąwozy, zatrudniwszy naprędce zasiekami, pod Gorznem na wzgórkach położył się obozem. Szwedzi po naprawiali w nocy popsute mosty, w niektórych miejscach w brod rzekę przeszli, poczynione naprędce zasieki, ochochy żołnierz łatwo uprzątął, zostawione do obrony ich małe oddziały, po niewielkim uporze ustępować musiały. Dnia 12 Lutego Wrangel rozwinął się w obliczu woyska Polskiego, nie zaczynał atoli bitwy, czekając, aż tylna straż jego przybędzie. Dozwolił mu czasu tego wódz Polski, nieporuszony w miejscu swém sto-

iąc. Gdy już ostatnie pułki Szwedzkie nadeszły, Teuffel posunął się dla opanowania wsi Zaporowa: uprzedzili go Polacy, i wieś tę spaliwszy, w kilka chorągwi iazdy uderzyli na następującego: Wrangel widząc niebezpieczeństwo swoich, z licznemi pułki pośpiesza im na pomoc, po czterykroć Hussarze Polscy uderzali na Szwedów, lecz widząc, że reszta woyska, zamiast przyścia w posilek, stała spokojnie, znużeni boiem tył na koniec podali. Po zeyściu z bitwy nacyelnieyszego woysk Polskich wyboru, pozostała piechota, naywięcéy z cudzoziemców złożona, łatwo złamaną i rozproszoną została. Znaleziono na poboiovisku, mówi w doniesieniu swoim wódz Szwedzki, 130. zabitych Towarzyszów, ludzi rzadkiéy ciała piękności, lasy i pola zasłane były trupami Niemców i Węgrów. Wzięto w niewolę 500. Niemców i 60. Polaków. Cała strata naszych do koło 2000 wynosić mogła. Polegli w téy bitwie z przednieyszych: Drozdowski Chorąży z Koniecpolskiego roty, Chodakowski Porucznik od Kalinowskiego, i Jan Boling Pułkownik letkiéy iazdy. Jedna Chorągiew i cztery polowe działa dostały się

nieprzyjacielowi. Znaczną była i Szwedów strata, między znakomitszemi ieden z pierwszych ich wodzów, Majer, włoczniami na śmierć zakłuty. Tak się skończyła bitwa pod Gorznem, gdzie większa liczba i większa wodzów zdatność dała Szwedom zwycięstwo. (q)

Opatrzył Wrangel Brodnicę w żywność i świeżą załogę, a korzystając z rozsypki Polaków, strwożony Toruń podchwycić umyślił. *Gołub* z silnie obronnym zamkiem, mógł być nieprzyjaciela zatrzymać, lecz wcześniej opuściła go załoga. Nieprzyjaciel dnia 16. Lutego stanął przed Torunia bramami: szczęściem, że baszty miasta dostatecznie w przeszłym roku poprawionemi były. 300. Żołnierzy składało załogę, więcéy nad nią ważył stary i doświadczony Pułkownik, Gerard Denhoff, (*) który potrwożone mieszczan pokrzepiwszy umysły, wziął na siebie całego miasta obronę. Żołnierze mieyscy rozłożeni byli po przedmieściach; za zbliżeniem się nieprzyjaciela, mieszczanie schronili się za Wisłę do Dieben, żoł-

(q) *Lettres et memoires de G. A.* pag. 111. 112. 113.

Piasecki pag. 405. — Lengnich pag. 223.

(*) Leży on w Elblągu z piękną chorągwią nad grobem.

nierze zostawiwszy 6. żelaznych dział, weszli do miasta. Dla przeważniejszey obrony spalono przedmieścia z pięknymi domami, ogrodami, bogatemi kupców składami, strata ta wynosiła do pięciu milionów zł.

Przyprawili Szwedzi petardę do bramy Stęy Katarzyny, lecz ta pękła, nieuczyniwszy żadney szkody. Toż samo uczynili i u bramy Chełmińskiéy, a gdy ta wysadzona została, Pułkownik Lilienhock od Finlandczyków, postrzegłszy schodki do poblížszey wieży, z 30. ludźmi wszedł na nią, wkrótce atoli gęstém granatów rzucaniem do ustąpienia przymuszon. Po kilkakroć wzywał Feldmarszałek miasto do poddania się, gęsty ogień stawał się odpowiedzią Denhoffa: zagroził nakoniec Wrangel zniszczeniem i spaleniem wszystkich miasta okolic, ieżeli Magistrat zapłaceniem sta tysięcy talarów okupić się niezechce, gdy i to odrzuconém zostało, dotrzymał słowa okrutny Wrangel, i całe okolice Torunia spustoszywszy mieczem i ogniem, odciągnął do Schonek. (r)

Właśnie zwołany był Seym do Warszawy, gdy te trwożliwe wiadomości na-

deszły, Stany iednak spokojną zachowały godność, zaniechawszy acz słusznych lecz już niewczesnych skarg, na popełnione błędy, myślano tylko o środkach odparcia nieprzyaciela, uchwalono nadzwyczajne pobory, i pierwszy raz na tym Seymie podymnowy podatek na miasta i wsie, po złotych dwa z większych domów, po złotemu z mniejszych, wyięto atoli domy Szlacheckie i duchowne, iak gdyby nieszło i o tych całość. Sprzeciwiały się temu podatkowi Ruskie, Podolskie i Wołyńskie prowincye, ten bowiem rodzaj podatku bardziéy ie dotykał, iak pobory z gruntów niewymierzonych i samowolnie podawanych: wdanie się atoli po między posłów Jerzego Ossolińskiego, skłoniło ich do zgody. Przegrana pod Gorznem, i tak bliskie nieprzyacioł podstąpienie, zwolniło nakoniec wstręt zgromadzonych Stanów od wpuszczenia do kraiu obcego woyska posiłków. Zezwolono, by Rakuski żołnierz wszedł w Rzeplitéy granice, nie dla tego, by na Rycerskich ludziach w kraiu naszym zbywało, lecz, że przy zwykłéy u nas wściąganiu się opieszałości, żołnierz kraiowy nie staąłby nigdy na czas przeciwnie Cesarz

Niemiecki zwalczywszy nieprzyjaciół swoich, uzbroione gotowe woyska, łatwo mógł przysłać.

Od zakończenia Seymu nie przestawał Zygmunt nalegać na dwór Wiedeński, o nayrychlejsze przyrzeczonych posiłków przysłanie: wyznaczony nakoniec Hrabia Arnheim, długo i niepomysłnie oblegający Stralsundę, nadciągał powoli przez Pomeranią: w początkach Maja zlustrowali Kommissarze Polscy woysko jego pod Hamersztynem, składały się te siły z 5000. piechoty i 2000. iazdy: wyznaczono stanowisko pod Grudziądzem, gdzie już Hetman Konięcpolski z 3000. iazdy znajdował się. Dwa obozy naprzeciw sobie stanęły, Rakuszanie z iednéj strony Wisły, Polacy z drugiéj, zamiarem ich było, albo Szwedów napaść z tyłu od Pruss Xiążęcych, albo też Czczew obledz.

Już był i Gustaw z znacznemi siłami do Elbląga przy płynął, i wraz rozdzieliwszy swe woysko, sam do Malborga pociągnął, rzucił most przez Wisłę, by w potrzebie Czczewu pośpieszyć na pomoc: drugą część pułków powierzył Feldmar-
szał-

szalkowi Wrangel, ten dla zasłonięcia Prus Xiążęcych, położył się między Riesenbura i Kwidzynem. Został nieporuszony Wódz Polski: Gustaw postrzegłszy, iż nie było się czego o Czczewo lękać, zabrawszy wszelką w Malborku żywność, pod Kwidzynem z Feldmarszałkiem Wrangiel złączył się. Do d. 25 Czerwca nie nieprzedsiewzięjąc, uważali się wodzowie obydwaj: nakoniec Gustaw dał rozkaz Wranglowi, aby z znaczniejszą częścią piechoty, jazdy i strzelby do Malborka powracał, postanowiwszy sam w dzień po nim wyruszyć. Rządki w biegu Koniecpolski, postanowił natychmiast z poruszenia tego korzystać: zniósłszy się z wodzem Rakuskim, Arnheimem, z największym pośpiechem ruszył kilka chorągwi Kopyników, i 20. rot letkiéj jazdy, dla opanowania lasu będącego pod Sztumem. Arnheim chciał czekać na nadciągnięcie piechoty: ja, w téj wyprawie, rzekł wódz Polski, na iędzie moim największy polegaj. Obsadzono naprzód las pod Sztumem, gdzie nieprzyjaciel łatwo mógł być poczynić zasadzki, iakoż taki był zamysł Gustawa: wysłał

Hetman kilka chorągwi letkiey iazdy, by harcem zabawić nieprzyaciela, póki opieszale ciągnący Rakuszanie nie ściagną, i do potrzeby nie staną. Postawił natychmiast Koniecpolski na lewém skrzydle ciężkich Kopiyników swoich, letką iazdę na prawém, Austriacy zaięli środek. Uderzyły trąby do boiu: iuż letka iazda starła się po kilkakroć, gdy Koniecpolski stanąwszy na czele ciężkich kopiyników, z całym pędem uderzył w naygęstsze tłumy Szwedów, gdzie były działa, gdzie stał sam Gustaw. Złamano szyki Szwedzkie, zabrano działa. Toczyła się krwawa walka kilka godzin; wyznać bowiem należy, że w naywiększym porządku uchodzili Szwedzi, odwracali się, i odpór dawali, gdzie mogli. Gustaw nieoszczędzając siebie, ciskając się sam wśród naytęższego ognia, dwakroć w ręce Polaków dostał się. Schwycił go nayprzód, niewiedzieć, Towarzysz Polski czyli Raytar Rakuski za pendent od szabli, Gustaw schyliwszy głowę, uwolnił się z pendentą, i kapelusz postradawszy, uszedł szczęśliwie; drugi Towarzysz iuż go powtórnie porwał, i za rękę do swoich prowadził, gdy żołnierz Szwedzki, nazwiskiem

Eriktoop, ubił z pistoletu Polaka, i Panu swemu wolność ocalił. Sam Gustaw w liście swoim do Senatu Szwedzkiego wyznaie, że woysko iego w dniu tym rozproszoném było, że stracił 10. dział, 10. chorągwi, i 700. ludzi. (*) Piasecki stratę tę opisuje licznieyszą. Gnali go Polacy aż do Strażewa, o północy dopiero stanęli Szwedzi pod Malborgiem. (t)

Po téy przeważnéy bitwie, mimo poniesionych strat, liczył ieszcze Gustaw 17000. woyska, z których po rozmaitych twierdzach 8000. reszta pod Malborgiem stanęła.

Wieść o tém zwycięztwie, zastała iuż Zygmunta, i Królewica Władysława, w Bydgoszczy. Zagrzany tém powodzeniem ruszył Zygmunt bez zwłoki do głównego obozu, w nadziei, iż z tak przeważne-

(*) Z przednieyszych z strony Szwedzkiey zginął Jan Wilhelm Hrabia z Renu. Towarzysz, który go ubił, znalazł przy nim worek pełen złota, i nieoprawnych dyamentów. Bitwa ta toczyła się między Sztumem, Nową wsią i Trzcianą. Obecny świadek powiada, że dla podobieństwa stroiu i ięzyka dostało się od naszych i Austryakom; wielu ich legło od Polskiey szabli, aż nakoniec skoro postrzegli naszych biegnących, wołali, Jezus, Maria, Kayzers.

(t) Lengnich pag. 227. — Piasecki pag. 406. 407. — Ruchs Gesch. pag.

mi siłami śpiesznie i dzielnie poczynając, położy koniec długo niekorzystnie prowadzonéj wojnie, ani wątpić należy, iż powzięta spełnilaby się nadzieia, gdyby wątpliwa woysk sprzymierzonych wiara, połączona z innemi przeciwnościami, nieznieweczyła tak świetnych korzyści.

Radził Koniecpolski, by korzystać z rozbitcia nieprzyaciela, ciągnąć za nim do Malborge, i nieprzestannie z nim walczyć; sprzeciwił się temu Arnheim, i pod pozorem, że szance iakieś Szwedzkie miał burzyć, cofnął się w tył nad brzeg Wisły, na przeciw Białéj góry, gdzie Wisła na dwa rozdzielaiąc się koryta, iedném do Gdańska, drugim do Elbląga płynie. — Niezraziło to przeciwieństwo Koniecpolskiego, sam z Polakami posunął się ku nieprzyjacielowi pod Malborg, lecz ogłoszony z piechoty, nie ważnego przeciw twierdzy rozpocząć nie mógł, nie był nawet w stanie przeszkodzić, by Gustaw spędzonemi z całych Żuław wieśniakami, nie utwierdził swych szanców, nie zmocnił nawet woysk swoich przyzwanemi z Infantant pułkami. Ten zawód Rakuszanów strwoził czas dogodny do naysmyślniejszych przedsięwzięć. Napróżno Zygmunt

z pozostałym przy sobie woyskiem udał się do obozu Arnheima; zastał go strzelającego dzień i noc do Szwedzkich szan-
ców bez najmniejszój ich szkody, a gdy Król nalegał, by wspólnie z nim ciągnął naprzód, odpowiedział, że i kroku nie ruszy, póki mu żołd z góry zapłaconym nie zostanie. Natychmiast Zygmunt z własnej szkatuły pieniądze wyliczyć rozkazał: lecz i to nie pomogło, 15^m piechoty i 24^m jazdy liczono na ów czas woysk połączonych, żądał Król Polski, by dla ogłodzonego kraiu, iako też dla skutecznego przeciw nieprzyjacielowi działania, na dwie części woysko to podzielić, iść z iednym do Elbląga, do Pilawy z drugim; odpowiedział Arnheim, iż nie ma zezwolenia naieźdzać Elektora Brandeburskiego kraiów. Odkryto nakoniec, że poseł Elektora ciągle w obozie Austryackim przebywał, że przez niego wszystkie Polaków układy donoszone były Elektorowi Brandeburskiemu, przez tego Szwedzkiemu Królowi, i że nawet tajemnica iedna, którą Zygmunt przed Królewicem nawet ukrywając, samemu tylko Koniecpolskiemu i Arnheimowi powierzył, natychmiast w obozie Szwedzkim

rozgłoszoną została. — Trudno mniemać, by się to działo z rozkazu Wiedeńskiego dworu, dorozumiewać się raczćy należy, iż Arnheim cały swój majątek mający pod panowaniem Brandeburskiem, przez boiaźń lub przywiązanie do zwierzchniego Pana, tak brzydkićy nie wstydział się niewiary. Zbyt ona musiała być widoczną, gdy ślepą Zygmunta w Rakuszanach ufność zachwiać, i przynaglić go zdołała, iż wysłał do Walszteina naywyższego woysk Cesarskich wodza, z proźbą, by Arnheima odwołał, przysłał Walensztein na miejsce Arnheima Henryka Juliusza Xcia Sax Lauenburg, i Filipa Mansfeld, obydwóch, iak twierdzą Dzieiopisowie, niebardzo biegłych. (u)

Gdy tym sposobem nieczynne woyska Rakuskie pomnażaią ciężary kraiu i skarbu Polskiego, wzmacniał się Gustaw pułkami od doświadczonego wodza Jakuba de la Gardie przywiedzionemi; liczono w pułkach tych dawnych żołnierzy zaciągniionych z Szkocyi, z Anglii, i Niemiec; Polacy, by się zastonić przeciw tak przeważnemu nieprzyjacielowi, mocne na przeciw niemu wysypali szanice.

(u) Piasecki pag. 407. 408. — Lengnich pag. 228.

Toż samo uczynili i Szwedzi, niekontenci Polacy z sąsiedztwa tego, dnia d. 23. Lipca przypuścili szturm do działobitni Szwedzkiéy, z taką zapalczywością, iż wkrótce napelnione rowy, wyrwane lub porąbane ostrokoły, i szance zdobyte zostały: poległ tam z strony Szwedzkiéy Generał Mats Kagg, naziutrz atoli Szwedzi na też osłabioną już działobitnię z całemi uderzywszy siłami, odebrali ją nazad Polakom. Gdy się to dzieie, Koniecpolski umyślił opanować wyspę pod Malborgiem, i tym sposobem ściśle zamknąć Gustawa, uderzył więc na nią, i zdobył, poległ tam z strony Szwedzkiéy młody Wrangel, syn Feldmarszałka, wielu Oficerów i żołnierzy, lecz niedługo i to miejsce zadzierżali Polacy. (w)

Te były ostatnie czyny woienney walki, przez lat tyle z naywiększą zaciętością toczonéy. Wkrótce Zygmunt ciężką złożony chorobą, od obozu oddalić się musiał; dnia 29. Sierpnia całe woysko pociągnęło za nim pod Grudziądz. — Zawarty na dniu 30. rozeym, koniec o-

(w) Lettres et memoires de Gustave Adolphe pag. 128.

Leugnich pag. 229.

kropnéy woyny zdawał się rokować. — Jakoż czas przyszedł, by złożyć oręż: przez lat cztery w małym przestworze ziemi nieustannie toczono boje, wszędzie zawziętości swoiéy wycisnęły znamiona: popalone, zburzone włości i grody, rozproszeni mieszkańcy, wyrznięte, pożarte każde zwierze rolnicze; nietknięta pługiem ziemia, dzikiem okryła się chwastem: napełnione rozbóyniczém żołnierstwem drogi, (*) z dalszych nawet krain niedozwalały dowozów: głód okropny doymować zaczął; padały męże i konie; na dopełnienie tylu klęsk wszczęta morowa zaraza, oszczędziła morderczéy szabli, pracy, wybiłania plemienia ludzkiego: z przestraczem wzdrygnięte dwa przeciwne woyska, cofnęły się od siebie. Pożeraiąca śmierć zawziętości ziemskie stłumiła; złożony ciężką niemocą, zrażony tylą przeciwnościami Zygmunt, zbyt późno niestety! zwolniał w uporze swoim. Troskliwie czuwające Mocarstwa, by iak nayrychléy oręż Gustawa przeciw wzmagającéy się Rakuskiéy potędze

(*) Tak okropne od Rakuszanów szerzyły się wszędy rabunki, łupiestwa i rozboje, iż Hetman Konięcpolski wysyłał na znoszenie ich, całe z woyska swego Chorągwie.

obrócić, podwoiły starań, by między Polską i Szwecyą tak długo pożądaný pokóy przywrócić. Posel Francuzki Baron de Charnace, i Angielski Tomasz Röe zjechali się do Altmark niedaleko Sztumu, gdzie wkrótce za przybyciem pełnomocników dwóch walczących narodów, rokowania o rozeym rozpoczęły się.

R O Z D Z I A Ł V.

Rokowanie o pokóy, za pośrednictwem Francyi i Anglii: podpisany rozeym na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbicie ich przez Chmielewskiego. Nowe poburzenia Kozaków usmierzone przez Koniecpolskiego. Woysko Ukraińskie związek czyni, i Marszałka obiera: Zygmunt zaspakaia żołnierza, Rakuszanom 500000. czerw: złt. płaci. Seym 1631. roku.

1 6 2 9. R.

Jakób Sobieski, Oyciec Króla Jana III^{go} tenże sam, któremu winniśmy dzieje wojny Chocińskiéy, zostawił nam także do-

kładny dziennik negocyacyi zawartego w *Altmark* rozejmu. To co tylko ludzi, duch, i zwyczaj wieku maluje, dla rozważających umysłów obojętnym być nie może. Nie weźmie więc za złe czytelnik, jeżeli szczegóły ciekawych tych rokowań choć pokrótce wspomniemy.

Jeszcze w czasie ostatniego Seymu pisał był Jakób I. Król Angielski do Króla i Stanów Rzeplitéy, ofiarując chęci swoje w pojednaniu Króla Polskiego z Gustawem: nim atoli przybył poseł Angielski pod Malborg, przyjechał do obozu Hetmana Herkules Baron de Charnace, poseł Francuzki, i przez Hetmana do posłuchania i pocałowania ręki Królewskiéy przypuszczonym został. Długie były spory o tytuł *Potentissimi*, który lubo Królowie Polscy odbierali od Królów Francuzkich, przecież wierni dawnym zwyczajom, niedawali go nawzajem Królom Francuzkim.

Być może, że upor Zygmunta w odmówieniu tytułu tego, Francją w ciągu negocyacyi oziembléyszą dla nas uczynił. Poseł Francuzki pośrednika urząd sprawując, odebrał pełnomocnictwo od Komissarzy Polskich i Szwedzkich.

Kommissarzami Polskimi byli: Zadzik Biskup Chełmiński, Kanclerz Koronny, Jakób Sobieski Krayczy Koronny, Jerzy Ossoliński Podstoli Kor. i Ernest Magnus Denhoff Starosta Derptski. — Z strony Szwedzkiej: Alex Oxenstiern Kanclerz, Feldmarszałek Herman Wrangel, i Pułkownik Jan Banner. Tu uważać należy, iż pełnomocnicy ci nie widzieli się z sobą, aż przy końcu rokowań, i że wszystkie umowy, spory, godzenia odprawiały się najprzód przez Francuzkiego, późniéj za przybyciem Angielskiego, przez obydwóch posłów. Zważywszy na zawziętość, iaka panowała między dwiema stronami na wyniosłą Oxenstierna dumę, najprzyzwoiciéj wybranym był środek powyższy. Ież przykrości, zwłok, niebezpieczeństw nawet zerwania dzieła całego, nie oszczędziło się przez to! W samém zamienieniu pełnomocnictw nie dał Zygmunt Gustawowi tytułu Króla Szwedzkiego, tylko z przydatkiem, iż to w niczem praw iego do korony téj uwłaczać nie będzie. Ledwie się na to zgodzono, gdy zaszedł spór, czy do tytułu *Rex Suecorum*, przydać *Gotorum*, *Vandalorum*. Po długich sprzeczkach, zgodzono

się na podany przez Barona Charnacé środek, by po słowie Suecorum położyć *et caetera*, a przy ratyfikacyi pokoju całe tytuły wypisać.

Warunki rozeymu podane od Szwedów, zawierały zatrzymanie aż do trwałego pokoju całych Inflant, niemniéy w Prusiech, Elbląga, Brunsberga, Stafu, Czczewa, Malborga, Piławy, Nogatu *etc.* względem zawarcia trwałego pokoju, mniéy się Gustaw tą razą okazał skwapliwym, dając za przyczynę, iż sprowadzenie woysk Austriackich, ściśle między Królem Polskim a Cesarzem głównym jego nieprzyjacielem związku, mniéy go pewnym pokoiu tego czyniły: przecież gdyby, czyli to pokóy trwały, czyli rozeym na lat 20. był zawarty, mógłby Gustaw wiele odstąpić z wymagań swoich, a nawet nie był tak dalekim krwi swoiéy nieprzyjacielem, aby w przypadku wygaśnięcia linii swoiéy, sprzeciwić się miał, by potomkowie Zygmunta III. do korony Szwedzkiéy wezwanemi nie byli. Odpowiedzieli Kommissarze Polscy, iż nie mieli zlecenia rokować o wieczny pokóy, lecz tylko o rozeym na lat kilka, że od Inflant mogą co ustąpić, lecz za

to o ustąpienie z Pruss całych domagaia się. Trwały zacięcie w tych postanowieniach strony obydwie, Baron *Charnacé* poseł Francuzki, przenosił się od jednych do drugich: iuż rokowanie zerwać się miało, i pełnomocnicy w inne od obozu oddalili miejsca, gdy posłowie Elektora Brandeburskiego Xięcia Pruskiego oznaymili naszym, iż w celu odnowienia negocyacyi otrzymali posłuchanie u Gustawa Adolfa.

Na daném posłuchaniu posłom Brandeburskim, był Gustaw, iak zwyczajnie wiele mówiącym, lecz nigdy niebył bardziéy wyniosłym, i w żartach swych uszczypliwym iak w tém z posłami Brandeburskiemi spotkaniu. „Com powiedział, rzekł, odstąpić od tego niemogę, Malborga nieoddam, bo mi potrzebny, a potym patrząc z uśmiechem na faworyta swego Oxenstier-na, nie mogę Malborga ustąpić, przydał, bo by mój Kanclerz wraz urząd swój złożył.” Tu puścił wodze ięzykowi w krwawych naprzeciw Austryaków przy-cinkach, oddam ia, mówił, Cesarzowi za moje, obawiałem się ich nieco, nim ich poznałem, ale dziś.... i cóż ich ustawne pukanie, odkazywali się wziąć Pi-

ławę, wziąć Malborg, a dotąd siedzą na miejscu: w woysku Polskiem, przydał, iest wiele ludzi rycerskich, ale Bóg sam zna iak ich prowadzą. Już to nie ten dawny naród wolny i niepodległy: winą Króla swego, stali się igrzyskiem Rakuszanów... daléy pozwolił sobie zartów bardziéy obozowych niżeli dworskich. — Zakończył długą mowę temi słowy, iak od niczego nie odstąpię, i widzę, że się ta rzecz inaczéy skończyć nie może, iak ogniem i mieczem.

Mimo tego zagrożenia, nie uczynili iednak Kommissarze Polscy żadnego kroku, by rokowanie odnowić: nazajutrz przybył do obozu Polskiego Synowiec posła Francuzkiego z listem do Hetmana Koniecpolskiego z Gdańska pisanym, wyrażając, że Gdańszczanie silnie żądają pokoju, że on iedzie ieszcze do obozu Szwedzkiego, gdzie, ieżeliby Hetman lub Kommissarze Polscy przyiechać chcieli, mogłyby się negocyacye odnowić. Niezdało się Polakom zgodną rzeczą z powagą ich, udawać się samym na to zaproszenie, wysłali więc Łukasza Żółkiewskiego Starostę Kałuskiego, dobrze znaiomego Francuzkiemu posłowi. Tam nowy śro-

dek proponował Baron Charnace, to iest: by Xiążę Pruski oddał Gustawowi Memel i inne zamki w zakład, a Gustaw odda mu Malborg w zakład także, aż do nastąpienia trwałego pokoju. Nie będzie się to zgadzać z powagą Króla mego, rzekł Żołkiewski, by ten, iako Pan zwierzchni hołdownikowi swemu miał zamki swoje w zakład oddawać, ani też Elektor, przydał poseł Brandeburski, nieodważy się nawet Kleypawy bez woli zwierzchniego Pana oddawać. Z strony Infant oświadczono, iż Gustaw prócz Mitawy w Kurlandyi nie odstąpić nie chce.

Przez wiele dni spory te trwały: o co rzecz szła, wypis z listu Kommissarzy Polskich do Króla, któren się był do Warszawy z Torunia oddalił, naylepięj wyjaśni.

„Skoro W. K. M. P. N. M. z obozu „odiechać raczył, iużeśmy byli o pokoju „zwątpili, gdy przez posłów Kurfistrza „i Francuzkiego znów się rokowanie roz- „poczęło. Nie iest Gustaw od ustąpienia „nam Malborga, lecz w tym razie żąda „rozeymu na 12. lub 10. lat, ieżeli ro- „zeym ma być krótszy, chce by Malborg „oddany był Kurfistrzowi w sekwestr,

„a za to od Kurfistrza zadzierżyć pragnie
„Starostwo Klepawskie z zamkami Fisz-
„hausen, Soksztel, i Sacken, tudzież dla
„wyżywienia swéy iazdy części Żuław
„ku Elblągowi: żąda nakoniec Neryngi
„Gdańskiéy z Kobelgruben: z strony In-
„flant prócz Mitawy nie odstąpić nie-
„chce. Odpowiedzieliśmy rzetelnie, iż
„byłoby to *cum Summa* W. K. Mści i
„Rzeczypospolitéy *Indignitate*, w takie
„propozycye wdawać się, i Malborg na
„czele spławu Wiślanego stojący w Was-
„sala ręce oddawać. Nastąpiło zawieszenie
„broni na dni sześć, aż póki odpowiedź
„W. K. Mości na ten list nie przyidzie.
„Podaiemy to wszystko do uwazania W.
„K. Mci, iako tego, który *in hoc specu-*
„*lo* Oyczyzny naszéy siedząc, dobrze
„upatrywać raczysz, co ią w domu i za
„ścianą *premit*. Pewniśmy tego ze wszy-
„stkiéy czułości swéy, i teraz Państwow
„sobie od Boga powierzonym podać rę-
„kę, i nam wolę swoią iak nayprędzéy
„oznaymić będzieź raczył; gdyż w sze-
„rzącym się tu coraz bardziéy powie-
„trzu mieszkanie nasze niebardzo tu nam
„wczesne i bezpieczne, Gustaw nagli,
„chce

„chce wyieżdzać, a poseł Francuzki po-
 „wiedział, iż ledwie go uprosił, że się
 „dzień ieden zatrzymał.”

Trwały przez wiele dni trudności i spory: jeżeli Gustaw ustąpił nie wiele, nowe wymagania na to miejsce narzucał: to uymuiąc Katolikom wolnego wyznania wiary, wymagał go dla Ewangeli- ków, w krótcie zwolniwszy się w pier- wszym, silnie nastawał, by w ustąpio- nych nawet w Prusiech miastach niemie- ścili się Jezuici, iako przez pychę i nie- spokojność swoją nayniebezpieczniejsi z ludzi. Uniesiony dumą, pewien iak bła- hą i niepewną była Rakuszanów gorli- wość, z iakim wstrętem Polacy toczyli tę wojnę, iak niecierpliwie pragnęli iey końca, mniemał, że wszystkiego mógł żądać; iakoż zażądał wybierania cła w Gdańsku, w Elblągu, Pilawie. Wtym sta- nie były rzeczy, gdy Tomasz Roë poseł Angielski z Królewca do obozu Hetmań- skiego zbliżał się. Radzi byli Polacy przy- byciu temu, a lubo nadzwyczajna pa- nowała ulewa, wysłał na przeciwko nie- mu Hetman Koniecpolski kilka chorągwi Hussarskich i Pancernych.

W rozmowie z Iletmanem i Kommissarzami, oświadczył poseł, iż przybył z rozkazu Króla swego uczynić pokóy między Chrześciańskimi Panami, powrócić dawne bezpieczeństwo handlowi, położyć tamę zdzierstwom, które wszystkie narody ponoszą od Szwedów: przydał, że Król Pan iego, iak nayfałszywiey o wszystkim przez Gustawa był uwiadomionym, że ten udawał przed Anglią, iż prześladowany, ścigany od Zygmunta, dla tego wkroczył do Prus, by odwrócić knowaną napaść na Szwecyą, że mniemano, iż Gustaw, na obietciu Piławy przestanie, ale widać, że przez tę portów sekwestrę zmierza do panowania nad całym morzem Bałtyckiem, co byłoby z największą państw handlujących krzywdą i szkodą; wreszcie zakończył, że nie dla rozeymu, lecz dla zawarcia trwałego pokoju przez Pana swego wysłanym był: odpowiedzieli Polacy, iż w Malborgu ieszcze był pokóy ten napomkniętym, że Gustaw co go wprzód tak żądał, od nadeyscia Austryaków mniéy był do niego skwapliwym. Po skończonéy rozmowie udał się poseł Angielski do Kanclerza Szwedz-

kiego, prosząc go listownie o wyjednanie mu posłuchania u Króla Szwedzkiego. Nazajutrz w wieczór, przybył od tegoż posła Gordon, z oznajmieniem, iż Gustaw nie chce przyjąć posła Angielskiego, z przyczyny, iż w liście swoim nie zawsze mu dawał tytuł *Maiestas*, ale czasem *Serenitas*. Nie długo postrzegliśmy, że to był tylko pozor, lecz że zatrzymanie posłuchania i wpływu Anglii do negocyacyi, sprawiła zazdrość posła Francuzkiego, który samemu sobie chciał zostawić zaszczyt zawarcia rozeymu tego; psujące namowy iego, tém były skuteczniejszemi, iż Oxenstiern większą znalazł przychylność dla Polaków w pośle Angielskim, niż we Francuzkim. W dni kilka, gdy już Baron de Charnace negocyacye doprowadzał do końca, pozwolił Gustaw przyść do siebie Angielskiemu posłowi, starania iego atoli niezmieniły postanowień Króla Szwedzkiego, lubo względem ustąpienia lub wzięcia w sekwestr miast, zaszła już prawie zgoda, wrzucone przez Gustawa domaganie się cła w Gdańsku, naywiększe znowu sprawiło trudności. Pisał Zygmunt do Kan-

clerza swego, Biskupa Chełmińskiego, Zadzika: „Co się tyczy exakcyi ceł przed portem naszym Gdanskim, lubo o tém nie Gustaw niewspominał, my iednak zawsześmy to baczyli. Już tedy kiedyśmy się na tym nieomylili, przyidzie się obawiać, żeby do zwyczajnych swoich fortelów, któremi i Rzeplitę, i chęć powszechną pokoju zwykł ludzińkować, tą kondycyą nieznośną nieściężył państw naszych, więcéy iak samą woyną. Jażkoż przez te lat sześć ubożąc nas, sam się bogaci, miasto nasze portowe wniwecz obróci, i od poddaństwa naszego oderwie. Takim on pokojem straszniejszym się stanie iak woyną: potrzeba więc Uprzeymości Waszéy i Kollegom iego, pilnie uważać, aby się tego ustrzedz. Swiadom iest nieprzyziacieli utęsknienia, które ta woyna w animuszach naszych uczyniła, a on mając otwarte wrota do Korony i W. X. Litt. w ręku, a prawie całość Rzpltéy za gardło trzymając, nadto znając za najmnieyszym odpoczynkiem, niegotowość naszą, niechybi pory, by przewrotnemu animuszowi i zawziętości swoiéy zadosyć uczynić.

„Tę tedy przestrogę Uprzeymoſci wa-
 „szęy przełożywszy, powtóre *pro nostro*
 „*paterno affectu* upominamy, abyś U-
 „przeymość Wasza i Koledzy tak ostro-
 „żnie postępowali, aby Rzplta *non pac-*
 „*niteret pacis*, *quae* podobno nie wiele
 „*honestatis et decoris*, ale *plurimum in-*
 „*sidiarum sit habitura etc.*”

Na list ten Kanclerz w następujący
 odpisał sposób.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu!

„List W. K. M. P. N. M. komuniko-
 „wałem Kolegom moim: samo to nasze
 „tak długie tu mieszkanie, w wielkiem od-
 „powietrza niebezpieczeństwie, w niedo-
 „statku żywności (któréy zaledwie co do
 „obozu dla rozboiów przychodzi) za-
 „świadczyć nas może, że w sprawie Rze-
 „czypltéy nic niezamieszkiwam, o czém
 „pisany przez nas codziennie Dyaryusz,
 „łatwo przekona.

„Widzieliśmy N. P. i widzimy, że
 „kondycye są trudne, i niewiele *digni-*
 „*tatis et decoris* mają w sobie, aleśmy
 „też i to upatrywali, że *dignitas et ho-*
 „*nestas Principum et Rerumpublicarum*,
 „które spraw swoich tylko Boga Judi-
 „cem mają, *salute populorum continen-*

„tur. Donieśliśmy już, że JPan Hetman
„zmnieyszeniem woyska swego, już to
„przez morową zarazę, już przez odehy-
„ście czeladzi, nie przeciw nieprzyiacie-
„lowi przedsięwziąć nie może, zwła-
„szcza, że woysko Rakuskie od Wisły
„ruszyć się nie chce, chyba kupami na
„rabunki wsiów i miasteczek, a nawet
„dobywanie ich przez szturmy. Ani więc
„woysko nasze, ani cudzoziemskie dla
„głodu i powietrza, dłużej tu zostać nie
„mogą, lecz przymuszonemi będą cofnąć
„się w głąb państw W. K. M. i tam spu-
„stoszenie i zarazę szerzyć nie omiesz-
„kają. To więc wszystko położywszy na
„szali, uważać przychodzi *quid ex du-*
„*obus malis eligendum sit?* czyli te cięż-
„kie kondycye do czasu przyjąć, czyli
„na poszarpanie niewątpliwe, tak przez
„nieprzyaciela, iak i przez żołnierza
„państw W. K. M. patrzeć? My iako-
„śmy dotąd nic bez woli W. K. M. nie
„uczynili, wolemy odiechać ztąd *rebus*
„*infectis*, niż zciągać na siebie zarzuty,
„żeśmy rozeym ten przeciw dostoień-
„stwu i pożytkom Rzeplitéy uczynili. —
„Przecież *pro mea debita fide* ostrzegam
„W. K. M. że to woysko dla samego cięż-

„kiego powietrza rozeyść się musi. Dziś
 „z chorągwi Pana Hetmana siedmnastu
 „Towarzystwa padło na nie, nie masz
 „roty bez zarazy, a my na same tylko
 „trupy patrzymy. Niemiloby i nam było
 „taką śmiercią w posługach W. K. Mści
 „marnie ginąć: Gustaw też samą prze-
 „straszony chorobą (70. bowiem osób o-
 „koło niego umarło), już trzy dni temu
 „iako do Piławy odiechał. Względem cła
 „Gdańskiego, naciągnął poseł Angielski
 „Gustawa, że już W. K. Mści zostawia
 „trzy od sta, sobie trzy waruie, a mia-
 „stu dwa: dodaię, iż punkt ten iako
 „krzywdzący, gdyby ugodzonym bydz
 „miał, w iawnym traktacie zawierać się
 „nie ma. Od Inflant nic nieprzyiaciel pu-
 „ścić nie chce, a kiedy w miastach w o-
 „siadłości naszey waruie sobie wolne wy-
 „znanie Ewangelików w Braunsbergu, i
 „innych, które zatrzymuie, trudni Katoli-
 „kom służbę Bożą, Jezuitów zaś pod za-
 „dnym warunkiem cierpieć nie chce. Szu-
 „kamy różnych sposobów przez posły
 „Francużkiego i Angielskiego, aby się te
 „Inducye zawrzeć mogły, ile można z go-
 „dnością i bezpieczeństwem W. K. M. i
 „Rzepltéy, przecież iawnie widziemy, że

„gdyby *infectis rebus* z tego mieysca roz-
 „iechać się przyszło, gwałtowne klęski
 „ściągnęlibyśmy na Rzeplę. Rozumiemy,
 „że Pan Hetman musiał już W. K. Mci
 „dać znać, iaki nieład i nieposłuszeń-
 „stwo w woysku naszym: coraz się wię-
 „céy żołnierza rozchodzi, pieniędzy nie
 „niemasz, po wszystkich chorągwiach na-
 „szych i cudzoziemskich powietrze *sae-*
 „*vit.* Rakuszanie cztery mile od nas sto-
 „iący domagają się bez przestanku o ży-
 „wność i zapłatę, témczasem na wszy-
 „stkie gwałty i niaizdy puszczają się,
 „wszystko to pociąga za sobą *Summum*
 „*periculum.* — Co wszystko podawszy
 „pod Królewskie W. K. Mci zważenie,
 „siebie samych z wierném poddaństwem
 „i skwapliwemi służbami naszymi w Mi-
 „łościwą łaskę W. K. M. P. N. M. od-
 „dajemy.”

*Dan pod Bulowem dnia 15. Wrze-
 śnia 1629. roku.*

List ten wystawia nam dokładnie w
 iak ciężkiem położeniu znajdowały się
 Rzpltéy sprawy, iak zuchwale i zręcznie
 umiał z nich Gustaw korzystać, iak zi-
 mne były posła Francuzkiego wdania się:
 ten wierny danemu sobie przez Kardy-

nała de Richelieu poleceniu, by Gustawa iak można nayrychleý od woyny Polskiéy uwolnić, i oręż iego przeciw Rakuszanom obrócić, bardziéy naglił naszych do podpisu, niż za nami do Gustawa wdawał się.

Już też i Zygmunt zwątpiwszy, by przy panuiący morowéy zarazie, przy nieczynności woysk Rakuskich, przy rozchodzeniu się i niesforności naszych, przy niedostatku pieniędzy, zbliżaiący się zimie, przy tylu, mówię, przeszkodach mógł daléy orężem Gustawa wojować, zawsze pełen otuchy, że dziś poniesione szkody, późniey powetuje sowicie, z żalem zapewne że tyle zyskownych dawniéy podawanych warunków przyjąć niechciał, uciążliwe dzisieysze zezwolił podpisać: zdaie się z ostatniego listu Króla tego, iż mniéy on był tkliwym na zostawienie w rękę nieprzyjaciela prowincyi, miast tylu, celi Gdańskich, iak na to, że Ewangielicy używać mieli wolnego wiary swoiéy wyznania: takie bowiem są listu iego do Biskupa Chelmińskiego Kanclerza W. Kor. wyrazy. „To, co mi Uprzeýmość Wasza „piszesz de exercitio Confessionis Augustianæ, pewniśiny, że uprzeýmość Wasza

„iako Biskup na tak wysokim w koście-
„le Bożym urzędzie, wprzód swego su-
„mienia a potem i zdrowia naszego ra-
„dzie się będziesz. Zawsze przed wszy-
„stkiemi rzeczami mieliśmy chwałę Bo-
„żą na pieczy: niczem u nas *Frauenberg*
„i *Bramberg*, żebyśmy w tém mieli wo-
„lę naszą odmienić. Staray się Uprzey-
„mość Wasza, że gdy Inflanty całe zo-
„stawiamy w rękę nieprzyziaciela, aby
„przynajmniéy pensye dla Biskupa Wen-
„deńskiego warować.

„O woysku cudzoziemskiém, to iest
„zdanie nasze, ażebyś Uprzeymość Wa-
„sza, skoroby traktaty zawarte były, w
„tym dołożył starania, by mu służba
„wypowiedzianą została. Gdyż to woy-
„sko nie na służbę od nas zaciągniłone,
„ale per modum subsidii et auxilii od
„Cesarza Jmć przysłane. etc.”

Po oddaleniu się Gustawa do Szwe-
cyi, i ugodzeniu ważniejszych warun-
ków, ułatwienie pomniejszych, niewiele
sprawiło zatrudnień, zwolnili Szwedzi
względem bronienia wolnego wiary Ka-
tolickiéy wyznania, odstąpili nawet kil-
ka wsi pod Gdańskiem.



155 H. J. Smith, Esq., New York, N. Y.



O. Kierling sculpsit.

Stan. Koniecpolski Kaszt. Krak. H. 161. Kon

W ten czas Kommissarze obojga narodów pierwszy raz osobiście traktować zaczęli, nayprzód Szwedzey byli w namiocie Polaków, nawzajem Polacy u Szwedów. Raz gdy Kommissarze obojga narodów przeglądali przepisany już traktat rozeymu, Hetman Koniecpolski powracający z przeiażdki, wszedł do ich namiotu; natychmiast Kanclerz Oxenstiern i wszyscy pełnomocnicy Szwedzey porwali się z mieysc swoich, a idąc naprzeciw niemu, witali go z naywiększém uszanowaniem i uprzejmością.

Gdy już przyszło do podpisania traktatu, nowe zaszły kłopoty z posłami Francuzkim i Angielskim, gdy każdy z nich obstawał, by Pan iego pierwszy w liczbie pośredników był umieszczonym. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, mówi Sobieski, iż przy pisaniu tém żaden z posłów przytomnym być nie miał, a my podług umysłów naszych i zwyczajów w Kancellaryi Królestwa Polskiego przepisanych, pierwszeństwo położemy. Przyszło więc obóm Posłom oddalić się. (*)

(*) Tu nowe i prawdziwie śmieszne trudności; Francuz, mówi Jakób Sobieski w dyaryuszu swoim, niecheiał się ruszyć, ażby się w téżę chwili i Angielezyk nie

Traktat ten rozeymu na lat sześć, dnia 26. Września 1629. r. podpisany, w następujących zawarty był warunkach:

1. Szwedzi powrócą Polsce w Kurlandyi Mitawę, w Prusiech Brodnicę, Czczew, Gdański Werder, Guszadt, Wormidt, Melzak, Katedrę w Fraenburg, z należącym do nię miasteczkiem, przecież bez zatoki morskię i portu.

2. Zatrzymuią Szwedzi w Inflanciech wszystko co dzierzą dotąd, nadto zatrzymuią w Prusiech Brunsberg, Tolkmit, Elbląg z przyległościami aż do Wisły, i wsiami Stabendorf, Habersdorf, Allendorf, Tiegonort nad Wisłą, część Gdańskię Noryngi od Stegon aż do Piławy, i samą twierdzę Piławę. Malborg zaś, Sztum, Gdański Werder, oddaie się Elektorowi Brandeburskiemu w sekwestr, pod warunkiem, że gdyby trwały pokóy nie-

ruszył, patrzali ieden na drugiego, który się wprzód ruszy, kto wprzód do karety siądzie, z którę stro-ny? kto się komu ukłoni? także i nam i kommissarzom Szwedzkim *Cahinum movebant*, gdyż *his nugis* bardzię byli poszli na *Simias* niż na wielkich ludzi (a).

(a) Z Dyaryuszu Negocyacyi Jakóba Sobieskiego, w rękopiśmie w Bibliotece Wilanowskię znajduięcego się.

miał nastąpić, tenże miesiącem przed upłynieniem rozejmu, wszystkie te miejsca Królowi Szwedzkiemu odda: dla pewności warunku tego, zatrzymają Szwedzi Brandenburg, Fiszhausen, Lochstad część Territorii Szackan, Kurlandzkie, Noringę i Klepawę z swym portem.

3. W sześciu dniach po ratyfikacji przez Króla Polskiego oddane będą Polakom wymienione w 1szym artykule miejsca, w dni zaś dwanaście oddanym zostanie Malborg Elektorowi Brandeburskiemu.

4. Król Polski nic nieprzedsięwzię nie szkodliwego względem miejsc powierzonych Elektorowi; we wszystkich tych miejscach tak Katolicy iako też Ewangeliści, zostaną przy dawnych prawach i przywilejach, i wolnym wiar swoich wyznaniu.

5. Ze wszystkich tych miejsc wojska wyprowadzonemi zostaną, ani też w czasie trwającego rozejmu, żadne wojsko wprowadzanem tam nie będzie.

6. Tak na wodzie iak i na lądzie żadne handlowi przeszkody nie będą czynione.

7. Z obu stron ieńcy woienni bez opłaty wydanemi będą.

8. Gdyby kto téy ugodzie chciał przeszkadzać, lub pod iakimkolwiek pozorem Królowi Polskiemu w Prusiech wojną zagroził, na ten czas obowiązue się Król Szwedzki oręż swój z orężem Polaków połączyć, słowem, obydwie strony obowiązuią się czynić wspólnie przeciw każdemu, któryby umowę dzisieyszą wzruszać ważył się.

9. Ponieważ dzisieysze zawieszenie broni na ten koniec zawartém iest, aby w czasie onego, czyli to dłuższy rozeym, czy trwały pokóy mógł być zawartym, przyrzekaią sobie strony za rok od daty dzisieyszey rokowanie względem tego rozpocząć, a gdyby dzieło do skutku nieprzyszło, odnowić ie przy naypierwszém pomyślném zdarzeniu.

10. W pięć miesięcy czasu, ieżeli się względem tego oświadczą, przypuszczeni będą do dzisieyszego traktatu z strony Króla Polskiego Cesarz Niemiecki, Król Hiszpański, Niderlandy i Elektor Bawarski; z strony zaś Króla Szwedzkiego Król Duński, Zjednoczone Stany Holandyi i Xiążę Siedmiogrodzki.

Tak niekorzystnym, śmieie powiem, upokarzaiącym dla narodu sposobem, za-

kończyła się równie uporczywie przedłużona, iak słabo popierana wojna Szwedzka. Zaciętość Zygmunta w odzyskaniu korony Szwedzkiej, niepojęta ufność w błahych domu Rakuskiego obietnicach, sprawiły, iż długo odrzucając wracane sobie całe Inflanty i Estonią, po krwawych wojnach, po ciężkich stratach, przestać musiał na konieczności zostawienia prowincyi tych nieprzyjacielowi, cierpienia go w portach i miastach Pruskich, oddania nakoniec przeważnych twierdz w sekwestr hołdownika własnego. Takie są gorzkie owoce uporu i niezdolności: lecz nie tu ieszcze kres ich: skończyła się wojna, lecz klęski iey długo ieszcze kraie Rzeczypospolitey niszczyły.

Przeniesiona od woyska do Pruss, Mazowsza, do prowincyi Wielkopolskich morowa zaraza, wypleniała tysiące nieszczęśnych mieszkańców: w wielu miejscach wymarły całe miasta i włości. Sam Król z Królową, dziećmi, i nielicznym dworem w lasy Osieckie schronić się musiał. Wśród tylu niebezpieczeństw, wśród powszechnéy trwogi, zwołany w początku zimy Seym do Warszawy, dla

ratyfikacyi i zawartego rozeymu. Tu naród zebrany tkliwy na poniżenie swoje, żywiey czuiący krzywdy, niż względny na smutną konieczność i położenie swoje, powstał gorąco na Kommissarzy, którzy podobny traktat ważyli się podpisać. Trwały ostre mowy w Senacie i kole Rycerskiém, powstał nakoniec Kanclerz W. Kor. Zadzik, Biskup Chełmiński, pierwszy z wyznaczonych Kommissarzy.

„Jeżeli kto z powstaiących na nas, „rzekł mąż śmiały, dowiedzie zgromadzonym Stanom, że to Królestwo długéy wojnę z korzyścią prowadzić może, zezwałam ia i koledzy moi, ażebyśmy, iako przeciw powinnościom naszym występní, natychmiast Gustawowi wydani byli, i aby wojna na nowo rozpoczęła się.” Mowa ta uspokoiła Stany, i ratyfikacya przez Króla i Sejm podpisaną została.

Ten tak drogo okupiony rozeym, długo oczekiwaný spokoyności niepowrócił kraiovi naszemu: ponosić od obcych i swoich, nie być nigdy wolnym od napaści barbarzyńskich sąsiadów, nie zdey-

zdeymować nigdy pancerza, było zawsze jego udziałem. Wciągu ieszcze toczący się ze Szwedami wojny, kilkakrotnie naieżdżane były południowe prowincye nasze. A. nayprzód w r. 1623. Tatarowie wśród trwającego z niemi soiuszu, od Sniatynia na Ruś i ku Lwowu wypadłszy, wielkie mnóstwo trzod i wieyskiego pospólstwa zaięli, i całą tę krainę spustoszyli ogniem; przecież, dodaie Piasecki, stało tam wojsko nasze kwarciane. W roku 1626. tak niepomyślnym w Prusiech dla oręża naszego, Hetman Koniecpolski oddalając się z Ruskich prowincyi, zostawił wodzę nad pozostałym tam żołnierzem, dzielnemu mężowi Stefanowi Chmieleckiemu, herbu Boncza: ten dowiedziawszy się, że Muradin Sułtan z 30000. wybranego woyska do Polski wyruszył; do 2000. będącego przy sobie kwarcianego woyska, zebrał 1000. przysłanych od znacznieyszych obywateli, i 6000. Zaporowskich Kozaków; z temi, z rzadkim pośpiechem ku nieprzyjacielowi postąpił. Rozbił Muradin obóz swój nad rzeką Rosią, niedaleko Białocerkwi, zkąd kupy swoich na łupiestwa wysyłał, gdy pod obóz jego

Chmielecki zbliżył się. Tatarzyn małością naszych wzgardziwszy, nie już podług obyczaju narodu swego uchodząc, lecz wstępny z Polakami umyślił rozprawić się boiem. Na samém zwarciu się lunął deszcz obfity, ten naszym zamaczając prochy, zwalniając Tatarom cięciwy od łuków, los téy bitwy na ostrzu szabli założył. Przez dwie godziny trwała z przeważnym nieprzyjacielem bitwa, złamane nakoniec przez kopiyniki nasze tłumy Tatarów: cztery tysiące poległo ich na polu, wielu w ucieczce na przeprawach od ludu wiejskiego pozabijanych, 1200. wzięto w niewolę, między temi pięciudziesiąt Murzów, Sultan Muradin znalazł całość w ucieczce. Ci, co byli na pustoszenie wysłani, nie wiedząc o losie swoich, w powrocie łatwo od zwycięzców zniesieni; odebrane łupy, z całego tłumu ledwie szósta część powróciła do Krymu.

Po tak ciężkiéy porażce, przez lat trzy nieśmieli Tatarzy państw Rzeczypospolitéy naieżdżać: nieznośnym był przymus ten dla ludu, w którym naiazdy i łupiestwo drugiem, iż tak rzekę, przyrozeniem stało się. W roku więc 1629. w

miesiącu Październiku, Galga syn Chana Krymskiego z Murzą Kantemirem w 60^m woyska aż pod Sokal pożogi i łupiestwa swoje roznieśli. Tu znów Chmielecki z Stanisławem Lubomirskim Woiewodą Ruskim, powracającym i obciążonym łupami Tatarom zaszli drogę pod Monasterzy-skami i Bursztynowem. Zupelném było zwycięztwo Polaków, prócz Salmanzas, Murzy, i kilku małych oddziałów, co innemi puścili się drogami, rzadko który z Barbarzyńców życie swe uniosł: dwa tysiące z bratem Chana wzięto w niewolę. Drugi brat Galgi, i Kantemir dowiedziawszy się za Dniestrem o zniesieniu swoich, nie odważywszy się stawić pola Polakom, uszli w swe stepy. (b)

Po tak przeważnéj porażce, odetchnęła Polska przez znaczną część roku 1630. Hetman Koniecpolski widząc dla niezapłaconego żołdu burzące się woysko, by zapobiedz szkodliwym związkom, poważne znaki daleko od siebie po różnych w Królestwie porozstawiał mieyscach. To przezorne rozporządzenie stało się nowych zatargów przyczyną.

(b) Piasecki pag. 367. 385. 409.

Niektóre z rozestanych po kraiu chorągwi w Woiewództwie Kiiowskiém, stanowiska swoje wyznaczonemi miały. Niechętny Polakom z powodu różnicy wiary Archimandryta Kiiowski to przyście żołnierza Polskiego za niebezpieczne ludowi Ukraińskiemu wystawił. — Mieszaiąc się naywięcéy po między Kozaków: „Widzi, cie, mówił, ściągających się tu Lachów, przychodzą oni, by Błahoczesny lud całkiem w pień wyciąć, lub przynajmniej w srogą obrócić niewolą. Czyliż w gnuśności czekać będziecie, aż to nieszczęście spełni się?” Temi i tym podobnemi słowy tak popędliwych zapalił młodców, iż co żywo z orężem w ręku kupić się zaczęli. Na wieść tego zuchwalstwa, wyznaczony im od Króla wódz Hricko przypada, i bunt usmierzyć stara się.

Nieprzyjazny okrzyk buntowników przytłumia głos pokoju, „i ty Hrycku! wołaią zuchwalsi, z żołdownikami Królewskiemu przysięgłeś się na zgubę naszą! „Niech ginie zdrayca! przeraźliwie wołać zaczęto: prędko czyn zliścił gniewliwe pogroźki: zapalona tłuszczą rzuca się na wodza, i w mgnieniu oka roznosi go

na szablach. Skupione mnóstwo dzieli się na hufce, podchwytuie stojące daleko od siebie rotę, mianowicie Łaskiego, Lancorońskiego, Śladkowskiego, wielu zabija, i innych do odmienienia stanowisk przy-
musza, wszystkich sprzęty rozrywa.

Na wieść powstania tego, zciąga Hetman Koniecpolski, całe prawie wojsko niedawno w Prusiech służące, i Dniepru Kiiowa przeszedłszy, pod Pereosławem obóz zatacza: toż samo i Kozacy czynią, nowego sobie wodza nazwiskiem *Taras* wybrawszy. Tu krwawe i uparte zaczęły się utarczki: prócz pospolitego żołnierza, trzysta szlacheckiego rycerstwa (większa liczba niż w całej wojnie Pruskiej) w tych bojach poległa; znaczną stratę poniesiono i w koniach. Zmordowani nakoniec Kozacy wytrwałością naszych, wysłali do Hetmana, poddając się i przebaczenia błagając: otrzymali ie następującem prawem. Aby hersztowie buntu odesłani byli przed mający nastąpić Sejm, aby tam podług woli Królewskiej ukaranemi byli. Aby wodzowi, którego wraz Hetman wyznaczył, posłusznemi byli, i na nowo wiarę i poddaństwo poprzysięgli Królowi.

Zaledwie powstanie to uspokojoném zostało, gdy ściągnięte na uśmierzenie go pułki, korzystając z zebrania się swego, po tajnych namowach, z głośnym odezwały się związkiem, i wraz pociągnęły do Glinian. Tam oświadczyły, iż się nierozeydą, i same sobie sprawiedliwość czynić będą, póki nietylko zaległy żołd, lecz i nagroda za potracone konie wypłacone im nie będą. Na wzór konfederacyi żołnierskiey pod Moskwą, wybrany Marszałkiem Janusz Wiliński. Wybrani Sędziowie, i inni związku urzędnicy.

Na odgłos konfederacyi téy, przywołujących pamięć okropnych klęsk, przez podobne związki sprowadzonych na Polskę, zadrżał Król, zadrżały wszystkie prowincye. Ogrom niebezpieczeństwa, prędkie do odwrócenia go nakazywał sposoby: iakoż sam Król tak wszystko zwlekać lubiący, nad zwyczaj swój, okazał się w tym razie skwapliwym i czynnym. Jak do Mocarstwa iakiego wysłani natychmiast do Konfederatów Posłowie. Ci przednieyszych darami, innych skłonili proźbami, że przystąpiwszy do układów, odstąpili części założonych pretensyi swoich. Natychmiast Król z skarbcu Królo-

wéy małżonki swoiéy, co tylko było gotowizny zabrać rozkazał, a gdy i téy niestało, Delegaci Królewscy, z przyrzeczeniem oddania zabrali złożone Xięcia Zbarawskiego w grodzie Lwowskiim pieniądze, to wszystko przydane do zostaiących w skarbie publicznym podatków, nad spodziewanie dług ten woyskowy zaspokoiło, kray od ciężkiéy trwogi uwolnionym został. — Lubo woysko Rokoszanów dokładnie żołd swój brało, ostateczne atoli z nim obrachowanie, odłożyć musiano, aż gdy następujący Seym nowe na to uchwali pobory. Tu wyznać należy, że na dwóch Seymach uchwalone podatki, podwójne nawet podymne, dostatecznemi były na wszystkie wydatki; lecz z iednéy strony wylamywania się wielu od opłat, z drugiéy niewierne wpłynionych pieniędzy zawiadywanie, zawsze skarb nasz publiczny w niedostatku trzymały: błąd, przydaie Piasecki, który wszyscy, ile nas iest, znamy, na który na każdym Seymie uskarżamy się, którego atoli poprawić żaden z nas nie ma odwagi.

Niedosyc na ciemieniu od swoich, nieprzestawał i wódz Cesarza Ferdynan-

da II. Walsztein częstemi listami (*) naglić o niezwłoczne wypłacenie, więcéy uroionych niż prawych należytości swoich; a gdy domagania się iego coraz w przykrzeyszych zawarte były wyrazach, na Kommissyi złożonéy z Arnheimem w Poznaniu wypłacono mu 500000. czerw: złł. Niezaniedbano atoli przy liczeniu tych pieniędzy, przypomnieć Arnheimowi, że gdy Polska posyłała tylekroć licznieysze i czynnieysze Rakuszanom posiłki, nieoceniała tak drogo ni krwi, ni odwagi swoiéy, że nie złoto, lecz przysługę i sławę za nagrodę liczyła.

Takie zyski odniósł Zygmunt z ślepego zaufania swego w obietnicach Rakuskiego domu. Przez lat wiele łudziły go pobratnie dwory Wiedeński i Madrycki, to przysłaniem posiłków w pieniądzech i ludziach, to wyprawieniem potężnéy floty na podbicie Szwecyi całej. Wierzył wszystkiemu dobry Zygmunt, a gdy się w niemiłéy narodowi wojnie sam ieden wysiła, nieznalazłszy w sprzymierzeńcu iak zawody i niewiarę, w przeciwniku niepospolity geniusz i czynność,

(*) Patrz przy końcu Tomu List Walszteina do Króla Nro VI.

po różném przez lat tyle wylewie krwi, po stracie skarbów niezmiernych, przynaglony uwłaczające podpisać umowy, stracić żyzne Inflanty, zostawić w sekwestrze co przednieysze porty i miasta Pruskie, tym żywiéy upokorzenie swoje uczuć musiał, im mniéy iuż wiek sędziwy, i stargane siły podniesienia się z upadku, zostawiały mu nadziei.

Ciężkie straty, gwałtowne krainu potrzeby, wymagały nowego Seymu zebrań: ten na miesiąc Październik zwołany, lecz dla silnie ieszcze grassuiący morowéy zarazy, aż do Marca odroczo-
nym być musiał. Zaraza ta nabierając sił nowych, sięgać zaczęła schronionego w Osiecku dworu Zygmunta, Król ten do Tykocina przenieść się musiał, i tam aż do tęgich mrozów pozostać. (c)

W miesiącu Styczniu 1632. roku dużo na siłach zwątlony, dręczony ciężką romatyzmu boleścią Król Zygmunt, na Seym do Warszawy powrócił. Ciąg długiego doznawanych przykrości i nieszczęść, smutne przekonanie o niewierze lennika, o nieszczerości Sprzymierzeńca, strata dziedzicznéy korony, dały nakoniec po-

znać sędziwemu Królowi znikomość rzeczy ludzkich! Chorobą i wiekiem zwątlony umysł, zbliżająca się wieczność, zniżyły wrodzoną pychę, i od śmiałych odwiodły przedsięwzięć. — Zadziwiała wszystkich wielka w umyśle i obeyściu Zygmunta odmiana. — Wyniosły dotąd, skąpy w słowach, rzadko pokazujący się, dziś stał się przystępnym i łagodnym.

Niestety! w późnéj dopiero starości został takim, iakim od młodości bydz był powinien! poprzestał myśleć o Szwecyi, łudzące posła Rakuskiego wzywania, niewodziły go więcéy; iedynym celem starań iego stało się, zabezpieczyć spokoyność kraiu, licznemu pokoleniu los dostatni opatrzyć, a ieżeli można, berło mu Polskie zapewnić. Te chęci, te zamysły widocznie na dwóch ostatnich okazały się Seymach.

Po uśmierzeniu przez tęgie zimna długo grassującego powietrza, zwołane Stany zgromadziły się w zamku Warszawskim. Król, lubo znacznie na siłach zwątlony, wszystkim posiedzeniom nieraz do późnéj nocy, ciągle bywał przytomnym: ufność, otwartość, wzajemne dobre chęci, zdawały się panować między naroda-

mi i Królem. A nayprzód znaiąc Zygmunt zawisną Polaków gorliwość o wolne Królów wybory, dyploma swoje zapewniające wolność tą, w czasie Rokoszu Zebrzydowskiego r. 1607. dane, dla większėj wagi i uroczystości w Xięgi Praw wpisanem mieć chciał. (d) Dawnieysze z Stanami zatargi o kupione przez Królową Hrabstwo Żywieckie, a dane małoletniemu Królewicowi Biskupstwo Warmińskie, lubo już uspokojonemi być się zdawały, Zygmunt iednak, by całkiem zaspokoić umysły, i życzliwość swoją narodowi okazać, następujące prawa ogłoszonemi mieć żądał.

1. Dóbr ziemskich Szlacheckich nicht prócz Szlachcica w równości zrodzonego posiadać nie ma.
2. Wolno będzie każdemu Szlachcicowi odkupić Hrabstwo Żywieckie przez Królową Jmć nabyte.
3. Odtąd na przyszłość godność Biskupia, nikomu innemu daną nie będzie, iak Szlachcicowi Polskiemu w równości zrodzonemu.
4. Skoro syn nasz Królewic, Jan Albrycht, dojdzie do wieku męzkiego,

(d) Patrz Konstytucye Seymu 1631. r.

przysięgę na wierność Rzeplitéy wykona.

Postanowiono niektóre prawa względem zachowania pokoju między różnawiercami.

Pożyczone od Królowéy, Xięcia Zbarawskiego, i innych znaczne summy na zaspokojenie skonfederowanego woyska, z nowo uchwalonych podatków zapłaconémi zostały.

Długi ciąg wojen, mnieysza bacność rządu, mianowicie Podskarbach, chciwość nakoniec białych monetę, upośledziły stopę iéy w sposób nayszkodliwszy kraiowi. Przebiiano czyste srebrne, złote pieniądze, ledwie połowę dawnéy wartości mające. (*) Mitręgi ztąd w handlu, w wypłatach domowych i publicznych, podniesienie ceny żywności i towarów, przynagliły Stany do wyznaczenia Komisysy, któraby w gorszące to zepsucie weyrzała, i monetę kraiową do dawnych klub i dawnéy przywróciła wartości. (e)

(*) W roku 1588. złoty Polski wart był złotych dzisieyszych 9. gr. 18. szel. 1., w r. 1620. tenże sam złoty, przydaniem miedzi, zniżył się do fl. 4. gr. 15. wartości dzisieyszey. — Summar: umiarkowania staréy monety z dzisieyszą w Krak: 1755.

(e) Konstytucya 1631. r.

Im bardziéy wśród tylu woien, wśród śpiesznie chylącego się rządu, postzegać można zwróconą baczność Stanów, na dążące do pomysłności kraiu przedmioty, tém troskliwiéy ustawy podobne dla zaszczytu wieku owego zapisywać nam należy. (*)

Te i tym podobne ustawy wsławiły Seym ten, skutkiem były, szczęśliwéy Króla z Narodem iedności.

Przy zachodzie dopiero dni swoich, doznał Zygmunt słodyczy, pokoju i zgody.

(*) W woluminach praw następującą na tym Seymie znaydzie Czytelnik ustawę.

Przekopanie nowego portu z niża rzeki
Berezyiny do Wilii.

„ Życząc My, Król, Państwowi naszemu w dostatkach
„ i bogactwach wszelkich powiększeń, a uważając,
„ iż przez złączenie rzeki Berezyiny z Wilią, nietyl-
„ ko osobom stanu Szlacheckiego, ale i ludziom ku-
„ pieckim nad rzekami Dnieprem, Pripecią i Bere-
„ zyną mieszkającym wielkie pożytki i spławy wcze-
„ śnieysze stać się mogą: niemniéy poważając chęć
„ i życzliwość ku Rzeplitéy Królewica Jmć Wład-
„ sława naszego, który do innych swych zasług w
„ téy Rzeplitéy, i te przydaie, że przekop ten ko-
„ sztem swym uczynić ofiarunie się, byleby tylko na
„ pewne lata cło od przekopu tego i służ pozwolo-
„ nóm mu było: przeto nie tylko to Królewicowi
„ Jmć Synowi naszemu pochwalamy, ale i chętnie
„ na to za zgodą wszystkich Stanów pozwalamy,
„ wyznaczając Kommissarze nasze. etc.”

R O Z D Z I A Ł VI.

Śmierć Królowéy, zmieniona postać, i smutek na dworze Zygmunta. Seym, opatrzeni rodu Króleweskiego: spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter Pana tego.

1 6 3 2 r.

Czterdziesty szósty rok panowania dopełniał już Zygmunt, ucichły zawzięte niechęci, sama sędziwość, długo doznawane przykrości, łagodziły serca dla niego; zaczynał Król ten patrzeć spokojnie na zbliżający się zachód życia, gdy nieba raz jeszcze boleśnym ugodziły go ciosem. Ulubiona małżonka, matka liczного rodu, Konstancya Austryacka, nagle porwaną mu była. Zarzucali Polacy Pani téy, z innych stron przykładnéy i świątobliwéy, iż więcéy pamiętała, iż się urodziła Arcy - Xiężniczką Rakuską, niż że była Królową Polską. — Przecież domowe iéy cnoty, przystępność, łagodność, nadewszystko myśl, że ona iedyną była pociechą, wiekiem i chorobą

znękanego Króla, sprawiały, iż żal po niéy był powszechny i szczery. (*)

Nic atoli wyrównać nie mogło rozpaczy i tęskności Króla samego. Dwadzieścia i sześć lat spędzonych w miłości i zgodzie, słodki obyczaj wspólnego znoszenia i dobrych i przeciwnych kolei, niedostatek ufne go powierzania się, którego nie już zastąpić nie mogło, widok nakoniec tylu o-ierociałych dzieci, napelniały serce Zygmunta goryczą i ciężkim żalem.

Zmieniła się odtąd postać dworu całego: Król we łzach i smutku rzadko kiedy dozwalał się widzieć: cięższy niż wprzód przystęp do Pana, niedopusz-

(*) Pobożna ta Pani w dzień Bożego Ciała w największy upał z odkrytą głową szła z Królem po mieście całém za processyą, a że była krwistą i otyłą, dostała zapalenia, które nieumiejętność Niemieckich lekarzy, uczyniła śmiertelną. Włożyli oni Królową w kąpiel zimną, powiększyła się gorączka. O świcie, gdy powiernica Królowéy, Urszula Meyerin, weszła do pokoju, już Panią tę bez duszy zastała. Żyła lat 44., w małżeństwie 26. Prócz zmarłych w dzieciństwie syna i córki, zostawiła żyjących, Jana Kazimierza, Jana Albrychta, Karola Ferdynanda, Alexandra Karola, i córkę Annę Katarzynę, zaślubioną w roku 1642. Filipowi Wilhelmowi Xciu Woiewodzie Reńskiemu, z linii Neuburgskiéy.

Piasecki pag. 421. — Kobierzycki pag. 934.

czały go otaczające niewiaśty (przez troskliwość dla starganego zdrowia), niewchodzili do komnaty, iak poufali ze sług i urzędników: zaniebane publiczne i domowe sprawy, wszystko szło przez ręce Urszuli Meierin, do nayskrytszych domu przypuszczonéy tajemnic. — Jeżeli potrzebnym był podpis Królewski na dyplomacie iakim, że Król z trudnością iuż pióro mógł trzymać, niesiono ie do sypialnego pokoju, tam nie iedno podług woli i upodobania, otaczających domowników, podpisywano.

Do smutku i ciężkich boleści, któremi Zygmunt był obarczony, niemało przyczyniła się rozrzutność Królewica Władysława; ustąpione mu dochody z całego Xięstwa Siewierskiego, nadane liczne i bogate Starostwa, rocznie z skarbu Królewskiego wyznaczane summy, nigdy dostatecznemi nie były. Kiedy Adam Kazanowski pierwszy Władysława powiernik, kiedy inni domownicy opływali w dostatki, sam Królewic zawsze widział się w potrzebie. Dochody, kosztowne sprzęty, wszystko przenosiło się do Kazanowskiego do tego stopnia, iż Król
dom

dom iego zapieczętować, i Kommissyą do weyrzenia w nadużycia wyznaczyć był przymuszonym; ztąd ciężkie między Zygmuntem i synem zarzuty i skargi. (b)

Temczasem starania lekarzy, szczególniey użycie zawłok, do ściągnięcia humorów, pokrzepiło nieco zdrowie Królewskie, użył Król polepszenia tego, by raz ieszcze ze Stanami o sprawach publicznych, i o zapewnieniu losu licznego potomstwa naradzić się: zwołany więc Seym nadzwyczajny trzy niedzielny na dzień 1. Kwietnia.

Gdy się już Stany do Izby Senator-skiéy zebrały, a Król dla ciężkiéy niemocy, wśród Ministrów i Dignitarzy Koronnych na krześle do tronu był przyniesiony, smutek na bladéy twarzy wyryty, schorzała postać iego, tkliwém politowaniem ścisnęły serca wszystkich: nigdy izba Seymowa w smutniejszém nie okazała się postaci, Senat i Posłowie czarną po Królowéy okryci żałobą, na wszystkich twarzach żałość i boleść. Oznaymił Kanclerz od tronu, iż Car Moskiewski, mimo trwającego ieszcze soiuszu, nie

(b) Patrz Notę Nr. VII.

tylko nowe do wojny przygotowania czyni, lecz już niespodziewanemi naiazdami granice Rzpltey trapi. Postanowiono zatem, by, *ne quid Respublica detrimenti capiat*, królewic Władysław zniósłszy się z Hetmanami obojga narodów, (przy których władza naywyższa trwać miała) z uchwaloném woyskiem na granice Moskiewskie ciągnął, gdyby zaś Car do zachowania pokoju szczerą chęć okazywał, naówczas wyznaczeni na tymże Seymie Kommissarze, z ścisłą ostrożnością, przeciw zwykłym narodu tego wybiegom, trwanie pokoju obwarować i podpisać mieli.

Zaledwie wniesiono projekt opatrzenia rodu Królewskiego, gdy Stany głośno Króla prosić zaczęły, by Królewicowie i Królowna wezwani, i obradom publicznym obecnymi być mogli. — Nieprzytomnym był Królewic Władysław; lecz weszli królewic Jan Kazimierz, młodsi bracia, iego Jan Albrycht, Karol Ferdynand, Alexander Karol, i młoda Infantka Katarzyna. Zasiedli mieysca niżey tronu: widok licznego w pierwszém młodości na ziemi Polskiéy zrodzonego Kró-

lewskiego plemienia, plemienia, co dziś w połowie, wkrótce całkiem osieroconém być miało; widok rodu, któren Rzeczpospolita przyimowała na łono swoje, tkliwą radość wzbudził na twarzach wszystkich; wypogodziło się zachmurzone Zygmunta czoło: nastąpiło uroczyste milczenie: Król, acz słabym głosem, w te słowa odezwał się do Stanów.

„Przy iawnéy wszystkiemu światu
„wierze, narodu nam od Boga za wol-
„nemi głosami poddanego zawsze ta by-
„wała *pietas*, i życzliwość ku Królom i
„Panom swym, iż potomstwa ich, po-
„mniąc na zasługi przodków, nieopusz-
„czali. Oto są te dzieci zrodzone na zie-
„mi Polskiéy, oto potomstwo razem mo-
„ie i wasze, nie ma ono już matki, a
„wkrótce i oycę postrada. Poruczam ie
„Rzeczypospolicie całéy, kiedy mnie nie
„stanie, niech troskliwość wasza czuwa
„nad niemi, niech hojność wspiera!”

Tkliwe pocieszające głosy napełniły gmach cały obrad publicznych. Wśród powszechnego wzruszenia, nie było opo-
ru, gdy czytano ustawę opatruiącą po-
tomstwo Królewskie. Królewicowie Jan

Albrycht i Karol Ferdynand z dzieciństwa od Króla poświęceni kapłaństwu, jeden z nich Biskupstwo Warmińskie, drugi Biskupstwo Wrocławskie na Śląsku otrzymał.

Dziś po śmierci Andrzeja Lipskiego, z pozwoleniem Stanów, Biskupstwo Krakowskie pierwszemu z Królewiców oddano. Pozostali Jan Kazimierz i Alexander podzielili między siebie oprawę zeszlęj Królowej Konstancyi. Jako to: Tucholę, Upitę z Piłą, Swiec, Latowice, Leżajsk, Kamieniec, Zawiszyn, i Stanisławów; — w Litwie zaś Ekonomią Kobrzyńską i Olitę. Królownie Katarzynie, aż póki postanowioną nie będzie, nadano Starostwa Brodnickie i Golubskie. Król wynurzając wdzięczność swoją dla Stanów, praw Korony do Mennicy, Rzeplitey ustąpił. (e)

Przypuszczono do posłuchania Króla i Stanów, Posłów Rakuskich; ci w tkliwych mowach błagali o posiłki na przeciw przewadze i szczęściu Gustawa. Odpowiedziano: że wstrzymanie przez lat tyle Szwedów, od rzucenia się na kraje Ferdynanda, ważną już było usługą, że

(e) Kobierzycki pag. 940. Konstytucya Seymu 1632.

daléy Polska w walkę tę wdawać się nie może, przydano, że ostatnia Pruska wyprawa, drogie iéy okupienie, naylepszą będzie odmówienia tego u dworu Wiedeńskiego wymówką.

Nie było, iakéśmy namienili, przeciwnieństwa w hoyném opatrzeniu potomstwa Królewskiego, lecz gdy Zygmunt, czyli to z szczeréy troskliwości o spokojność wewnętrzną, czyli z chęci wiedzenia przed zgonem, kogo mu Polacy za następcę przeznaczają, projekt względem poprawy trybu Elekcyi Królów wniesć zalecił: dotknięcie tak tkliwéy dla silnych przesądów materyi, żywy opór wznieciło.

„Nietykaymy, mówiono, opoki, na „któréy spoczywają wszystkie wolności „nasze; trwożą nas sąsiadów przykłady: „patrzmy, co w Czechach, co w Wę- „grzech dzieie się; i te ludy, iak my, „były niegdyś wolnemi, lecz zaledwie „dumny Rakuszanin osiadł trony te, lu- „bo święcie prawa i swobody ludów tych „zaprzysiągł, skoro wolne Królów wy- „bory w dziedzictwo przemienił, zginęły „wolności swobody, zaginęła mowa oy- „czysta, synowie wolnych ludzi niewol- „nikami stali się.” — Tak iedni mówili

z przekonania, inni nie chcieli opuścić tych Bezkrólewioów, gdzie przez śmiałość i obrot utracone maiątki odzyskać, nieposiadane nigdy nabyć, tak łatwo było. Nierozumieemy atoli, by zbywało na światłych, bezstronnych, nieuprzedzonych mężach, którzy silnie popierali obostrzenie srogich Bezkrólewioów nadużyć: lecz ci przemagającemu mnóstwu ułedz musieli. Spory w téj sprawie, cały czas Seymowania zaięły, nieraz zbolały Król do drugiéy i trzeciéy z północy przysłuchiwać się im musiał. Przyszedł nakoniec dzień zawarcia Seymu, i Posłowie raz ostatni pożegnali Króla. Rzadko bowiem był taki, któryby patrząc na ustające siły iego, najmnieyszą mógł karmić nadzieię, że go raz ieszcze uyrzy. (d)

Sprawiedliwą troskliwość ta była, zbyt dla tak słabego iuż ciała trudy Seymowe, stan zdrowia Królewskiego pogorszały codziennie. — Zapadł nakoniec Król niebezpiecznie dnia 23. Kwietnia r. 1632., a 30. t. m. przeniósł się do życia lepszego. (*)

(d) Kobierzycki pag. 942.

(*) Niechay mi wolno będzie ciąg choroby, i ostatnie dni życia Zygmunta opowiedzieć z tą dokładnością,

Czytający z uwagą dzieje te, charakter, przymioty i wady Pana tego, mógł

ziaką ią nam przytomny naówczas świadek, X. Albert Radziwiłł, Kanclerz W. Litt. w łacińskim rękopisie swoim zostawił. Jeżeli szczegóły podobne zbyt drobnemi, inni zgadzającemi się z powagą dzieiopistwa w oczach surowych zdadzą się, przebaczą je ci, którym ostatnie chwile wchodzącego w bramy wieczności człowieka, być obojętnemi niezwykły.

Skończył się Sejm na samym wstępie Wielkiego tygodnia, pobożny Król, wedle zwyczaju, noszony na krześle, groby Pańskie odwiedzał. Przybył naówczas Hetman Litewski, Radziwiłł, i po długich niesnaskach poiednał się z Królem: przy poiednaniu tém niemało łez wylano: ach! gdyby zgoda ta, mówi Piasecki, wcześniéj była stanęła, wiele Ojczyzna byłaby w tém zyskała. Buława W. Koronna Koniecpolskiemu oddana. — W dzień Wielkonocny Król całemu nabożeństwu chciał być przytomnym, aże niemał już dość władzy, by ręce podnieść, w czasie Ewangelii, podnosił mu je Królewic Jan Kazimierz, lub kto z bliżéj stojących, iako to: Denhoff Woiewoda Derpski, Jerzy Ossoliński Podstoli Koronny, lub Genbicki Podkomorzy i Starosta Gnieźnieński. Po świętach ieszcze Król spraw kilka odsądził, ostatnią Radzieiowskiego Wdy Łęczyckiego. Tegoż dnia Zenowicz Starosta Opacki w poiedynku z Tomaszem Sapiehą, Woiewodziecem Nowogrodzkim, rękę mu uciął: za co sądem Marszałkowskim wywołany z kraiu.

Mimo słabości swoiéj, Król całkiem zaięty był pogrzebem Królowéj małżonki, której ciało sam chciał do Krakowa prowadzić. Dla doświadczenia więc czyli tę podróż będzie mógł odprawić, dnia 22 Kwietnia wybrał się na obiad o milę od Warszawy

już łatwo ocenić. Jedne i drugie były skutkiem wychowania, pierwszych mło-

do Opacia, wsi Opackiego Podkórnorzeżego Warszawskiego; byłem i ja proszony, mówi Radziwiłł, lecz dla frebry iechać nie mogłem: posłałem tylko moją żonę, by towarzyszyła Infantce naszej. Przejazdka ta udała się dobrze, Król był wesoły, spełnił kilka kieliszków, i około siódmey w wieczór powrócił do zamku. Dnia 23. Nuncyusz Papieżki miał posłuchanie u Króla, rozmawiając dość długo, postrzegł w twarzy Królewskiej zatrważające znaki, których wprzód nie uważał. Dnia 24. gdy doniesiono Królowi o śmierci Ojca Walentego Seidel Jezuitę, spowiednika Królowey, wieść ta pomieszała go niepo-mału, zapłakawszy, rzekł, i ja niedługo póyde z nim. Przyszli Medycy z przygotowanym lekarstwem, był to mel rosatum, do którego czuł zawsze wstręt iak największy, długo się Król wzbraniał, po usilnych dopiero lekarzy naleganiach, wziął trunek, mówiąc, wiem, że w tym kubku śmierć pólękam.

Dnia 25. Kwietnia, w Niedzielę, w dzień S. Marka, miałem mieć u siebie, mówi dalej Radziwiłł, na obiedzie Nuncyusza Apostolskiego, i innych gości, gdy z południa nicht z dworu nie przychodził, zacząłem się niespokoić, przybył nakoniec Podstoli Koron. Ossoliński, i wzięwszy na stronę, ze smutkiem rzekł mi do ucha, że Król o godzinie ósmey z rana paraliżem był tknięty, i byłby może pożegnał nas na wieki, gdyby szczęściem Woiewoda Derpatski nie wszedł, gdy mu opatrywano zawłokę, a gdy po dwa i trzykroć zapytał o zdrowie, i nie odbierał odpowiedzi, zbliżył się, i przypatrując się bardzięy, postrzegł, że iedno oko i część twarzy już były nieruchome, zawołał natychmiast na Medyków, którzy różnemi wodami i lekarstwem, po

dości wrażeń, późniéy skutkiem obcowania z temi, których Król ten do bliższéy

dwóch godzinach przywrócili go do zmysłów, pierwsze słowa, które Król wyrzekł, były: na śmierć nie ma lekarstwa, potrzeba umierać.... Ta wieść, zasępiła obiad mój, lubo, iak gdyby z namowy, przychodzono coraz z doniesieniami, że Król miał się lepiéy. Przeciwnie atoli było, gdyż coraz czując się gorzéy, przywołał spowiednika swego Jezuitę, X. Marquat, przed którym ze łzami długo się spowiadał, przyiąwszy Nayświętszy Sakrament, spoczywał spokojnie, a gdy nawet przemówił słowo, ciężko go było rozumieć. Wtenczas, prócz kilka osób, niewpuszczano nikogo, ani nawet Królewiców. W poniedziałek dnia 26. również pokoje Królewskie zamknięte były: mówiono, że Król wstał był z łoża, i do okna przyszedł, że nawet choć krzywo kilka przywileiów podpisał.

Ku wieczorowi przybywam do zamku, pytam o zdrowie Królewskie, nie pewnego dowiedzieć się nie mogę, proszę, by wywołano Woiewodę Derpatskiego, ten odpowiada, że Król ma się nieco lepiéy, że teraz spoczywa, lecz, że nazajutrz będę mógł go odwiedzić, niechcąc się stać natrętnym, dowiedziawszy się od żony moiéy, że Król miał się gorzéy, powróciłem do domu.

Bardzo rano dnia 27. Kwietnia Piotrowski kamerdynér Panny Urszuli przybiegł do mnie z doniesieniem, że Król w naywiększém niebezpieczeństwie, wysłano gońca do Władysława, o mil 9. naówczas bawiącego na łowach. Pośpieszam do zamku, znajduję Senatorów i Urzędników Koronnych i W. X. Litt. powiedziano nam, że Król przyjmie ostatnie pomazanie, poczem my wszyscy mieliśmy być wpuszczeni. Weszliśmy około godziny dziesiątéy. Spoczywał Król na łożu, długą ponsową kitayką w pót

poufałości swojej przypuszczał. Chwalebna, gdyby niezbyteczna, gdyby nie-

przepasany, żeby go tём łatwiej podnosić można: na głowie miał czarną iedwabną czapeczkę, leżał nieco podniesiony; twarz iego zupełnie była skrzywiona, martwe oko lewe; iuż mówić nie mógł, widok dla nas wszystkich przerażający i pełen litości. Gdyśmy wokoło łoża stanęli, Wielmożna Urszula Meierin tak do nas mówiła: „W imieniu „Najiaśniejszego Króla Pana Naszego, polecam Miłości Waszój qsierociąły ród iego, niech każdy z was przypomni sobie czterdzieści pięć i lat panowania sławy i łaskowości pełnego, niech każdy z was przypomni sobie, ile miał zaszczytów i dobrodziejstw zlaných na siebie; tyle łask, tyle poniesionych trudów w panowaniu, zaiste zasługują na wdzięczność: komuż tę wdzięczność okazać, w kimże pamięć Króla waszego będziecie mogli zachować, ieżeli nie wplemieniu świetnych Xiążąt, które zostają po nim? czuwajcie więc nad niemi, wspierajcie ich iako potomków tyłu Królów waszych.” Skoro tylko Panna Urszula mówić zaczęła, Król zdiął czapeczkę z głowy, i lubo miał ią kilkakroć włożyć chciano, zawsze ią zrzucił, i nie nakrył się, aż Panna Urszula mówić przestała. W tём i inni Segatorowie zaczęli wchodzić ieden po drugim. Natenczas znów Panna Urszula oświadczyła, iż wolą Królewską iest, ażeby Jan Daniłowicz Podskarbi Nadworny postąpił na Podskarbstwo W. Koronne. Jesiże taka wola W. K. M. zapytał Żadzik Kanclerz. Król, który słuch naylepszy zachował, podniósł rękę na znak zezwolenia, chciał nawet wynówić słowo tak, lecz i to niezrozumiałe. Znów Panna Urszula odezwała się, iż Król Jmć Podskarbstwo Nadworne daie Jerzemu Ossolińskiemu Podstol. Koron. na zapytanie Kanclerza, czy taka była

wyłączna gorliwość o wiarę, przesadzone wyobrażenie o władzy Królewskiej,

wola Królewska, Król znów dał znak ręką, i dosyć wyraźnie powiedział: *da ię*. — Zapytany znów, czy obay urzędnicy wraz przy łożu Królewskiem przysięgę wykonać, i przywileje odebrać mają? zezwolił Król, i obrządek ten przy łzach i rozrzewnieniu wszystkich spełnionym został. Około południa Król mocno pierściami robić zaczął, kordyfałami atoli znów ocucony. Około dziewiątej w wieczór, przybyłego Królewica Władysława Król mile przyjął, i przywoławszy do łoża, klęczącemu dał błogosławieństwo, i koronę Szwedzką włożył na skronie, a Kanclerz Szwedzki, Jerzy Barasto, zapisał w protokule zrzeczenie się to na rzecz Władysława. O godzinie 10. rozeszliśmy się wszyscy, a lekarze obiecywali nam, że Król jeszcze przez dzień iutrzejszy pożyć może.

Nazajutrz dnia 28. przez dzień miał się Król nieco lepieć, lecz ku wieczorowi już konać zaczął. Gdyśmy z Kanclerzem Koronnym weszli do komnaty, już prawie znaleźliśmy go bez duszy. Kilkunastu Jezuitów stało wokoło łoża, krzycząc w obie uszy, żeby za grzechy żałował.

Po absolucyi, przybliżaliśmy się kolejno ze łzami, raz ostatni rękę jego całując. Wpuszczani potem wszyscy Urzędnicy, aż do sług i hayduków, do pocałowania ręki, i pożegnania Pana. — Lubo Król wszelkię pozbawiony był przytomności, jeszcze przez dzień następujący oddychał. Marszałek atoli W. Kor: Opaliński przyzwał do siebie Gwardye Węgierską i Niemiecką, i na posłuszeństwo sobie przysiądz rozkazał. Wtenczas Kanclerz W. K. oświadczył Królewicom i nam wszystkim, iż ostatnią wolą Królewską było, aby pozostała Infantka Katarzyna nie innemu Xiążęciu, iak wiary Katoli-

szczególnię o niczém nie mogący być zmienioną prawości dziedzictwa; uleganie duchowieństwu i obcym, zaciętość w odzyskaniu berła Szwedzkiego, długo zachowana obojętność dla Polski, łatwość w chwytaniu się wielkich zamiarów, oziębłość i opieszałość w wykonywaniu ich, obok wahaniasię, upor, obok wyniosłości, słabość, statek, wiara, i uprzymość w stadle małżeńskim, wyniosła niedostępność dla wielkich, dla domowników poufała łagodność, miłości sprawiedliwość, prędko

ckię, w małżeństwo oddaną była, co Królewicowie, równie iak i wszystkie zlecenia Oycas, wiernie do trzymać przyrzekli. Ku wieczorowi odwiedził Króla Nuncyusz Apostolski, i przy zapaleniu Loretańskię grotnicy długo się modlił nad nim. Dnia 30. Kwietnia przed trzecią godziną z północy, dobry Król w ręce Boga duszę wyzionął. Gdym wszedł do sypialnego pokoju, znalazłem obumarłe ciało, do niepoznania zmienione; cały zamek we łzach; niesłychać, iak płacz i narzekania kobiet, miasto rozlegało się smutném we wszystkie dzwony biciem. Xiądz Maquart miał mszą o samym świcie przy oknach otwartych, podczas podniesienia nie pomału wszyscy zachwyceni byliśmy, gdy promienie wschodzącego słońca uderzyły na głowę Królewską, i długo zastanawiając się nad nią, sprawiały ten okrag iasności, z iakim Świętych iest zwyczajem malować. My Senatorowie pocieszailiśmy Królewiców i Infantkę. Nicht atoli większego politowania nie wzbudzał, iak Panna Urszula: ta przez wszystkich

zapomniane niechęci, łatwo nawet przebaczone urazy, te są duszy i umysłu Zygmunta celujące znamiona. Wychowany pod okiem czułej matki Katarzyny Jagiellonki, powoduiący się całkiem radami Kardynała Hozyusza, X. Stan: Warszawickiego Jezuitę, późniéj od mnóstwa otaczających go Jezuitów, Skargi, Wysockiego, Herburta, Wuyka, przyjął młody Zygmunt z dzieciństwa właściwe zakonowi temu prawidła. (*) W dzieciństwie nauczył się wierzyć, że władza Królewska żadnemi ustawy ograniczoną być niemo-

czas słabości Królewskiej, nad płeć swoją okazała statek i sęd: bez pokarimu, napoiu, i snu, nieodstępna Króla, gdy wskroś dręczoną była żalem, nie uрониła łyzy iednéj. — Po otwarciu i nabalsamowaniu, złożono ciało na katafalku, ubrano ie w ubior Królewski, to iest: w kappę z białego iedwabiu, przetykanego złotem, białą Dalmatykę, trzewiki Biskupie, na głowie korona wzięta na Mołskwie, niezmiernéj wagi berło i iabłko w ręku. Katafalg szyty w perły i kamienie, cały był z lamp złotych i srebrnych. Potężny szczeró-złoty krzyż stał u nóg, takichże sześć świeczników w koło, na palcach dwa niezmierne dyamentowe pierścienie, ieden ostro-wysoki, czworogranisty drugi. Korona i Insignia Szwedzkie leżały na boku. Odprawiano bez przestanku ofiary Pańskie przy liczném zgromadzeniu pobożnych.

(*) Patrz życie X. Warszawickiego w wybornem dziele uczonego Józefa Hrabi Ossolińskiego.

że, że prócz iednego Rzymskiego wyzna-
nia wszystkie inne wyznania były bez-
bożne, że w całym duchowieństwie iedni
tylko Jezuici godnemi byli ufności i wia-
ry. Niedziw więc, że z takimi prawi-
dłami przybyły do Polski młody Xiążę,
na samym wstępie niepodobał sobie Pola-
ków, ani od nich polubionym został. Przy-
zwyczajonemu Xciu do posępnego usza-
nowania, niemiłą zdała się ta szlachet-
na swoboda w zdaniach, pismach, mo-
wach nawet. Polacy nawykli do połą-
czonéy z godnością przystępności Jagieł-
łów, uczuli się obrażonemi dumnym Zy-
gmunta milczeniem. Im bardziéy się mło-
dy Król wpatrywał, im bardziéy rozcią-
głą władzę panujących w Szwecyi, pe-
wność dziedzictwa berła, porównywał z
ograniczoną i dożywotnią tylko władzą
Królów Polskich, tém bardziéy żądza do
oyczystéy ziemi górowała w sercu iego.
Ogromność, ludność, zamożność potę-
żnéy na ów czas Polski, traciły z swéy
ceny, gdy ich tylko docześnie i niezu-
pełnie przychodziło używać. Ztąd w ca-
łym ciągu panowania swego, patrzył Zy-
gmunt na Szwecyą iak na dziedziczną
własność, na Polskę iak na przemiiającą

dzierżawę. Wolność, z którą Zamoyski, Zebrzydowski, i wielu z przedniejszych odważało się mówić, przeniosły poufałość Zygmunta do tych cudzoziemców, którzy lepiéy pochlebiać i ulegać umieli. Podwójne z domem Rakuskim zpowinowacenie, napływ z Arcy-Xiężniczkami, Jezuitów, Niemców, Dam dworskich, o dosobniając Króla od Narodu, coraz bardziej powiększały niechęć ku niemu.

W wyprawach Moskiewskich popełnione błędy, zarówno na Króla, iak i na zawiści między wodzami, niesforność, rozpustę w żołnierzu, na gorszącą obojętność i niehojność w podatkach, składaćby można.

Slepe oddanie się Rakuskiemu domowi, uporczywe niekorzystne z Szwedami walki, tylokrotne odrzucania świetnego pokoju, nienagrodzona nigdy strata Inflant i portów nadmorskich, są winą Zygmunta samego. Jakoż, co było świetnego w tém panowaniu, nie Zygmunto wi, słuszniey przypisać należy tym wielkim mężom, których opatrność w iednym czasie tak licznie Polsce nada iąc, zdaie się, iż okazać chciała, czémby był kray nasz, gdyby nad nim Król dziel-

ny umysłem i sercem panował. Pod nim świetne Hetmanów naszych zwycięstwa, niestałyby się iak pod Zygmuntem nienzytecznemi; pod nim wzgarda praw i Maiestatu, niesforność, gorszące związki wojskowych, rozprzężenie wszystkiego, w ścisłeysze karby uięte, nieprzyniosłyby klęsk tylu. Lecz ieżeli ciężko zasmucające nas wykroczenia te, ciemną plamę na wiek ów rzucaią, ileż uświetnia go czynów chlubnych i wielkich! Gdziekolwiek obrócił się oręż Polski, wszędy zielone wawrzyny spadały na zbroczone żelazo onego. Czyiaż niepodniesie się dusza na widok Zamoyskiego, wiodącego syna Cezarów w okowach, nadaiącego prowincye, hołdowniczym Koronie Polskiey Xiążętom! Nic nigdy niezatrze pamięci przeważnych zwycięstw Klisowa, Kircholinu i Trzciany.

Ileż twierdz szturmem dobytych, ileż wytrzymanych okropnych oblężeń! Przeznaczyły losy (nam niestety przeciwnie) żyjącym w czasach Zygmunta Polakom patrzeć na tryumfy, Rzymianom tylko znaioме: widzieć zwalczonych, poymanyh Mocarzy, korzących się przed
Kró-

Królem, Senatém, i ludem! Męstwem i wytrwałością zrównali się Hetmani nasi starożytności wodzóm.

Widziały Cecorskie błonia Siedm-dziesiąt letniego Starca, przekładającego śmierć nad więzy haniebne. Równy mu wiekiem i dziełami Chodkiewicz, omdlewający na siłach, trzema dniami przed śmiercią, rzucał się w nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, a ostatni widok, co uderzył obumierające oczy jego, stawiał mu pierzchające ich tłumy. Te to wspomnienia pocieszają zasępione późniejszymi nieszczęściami serca Polaków, i mówić każą: *Nos quoque floruimus!*

Większego geniuszu, tęższej duszy potrzebował Zygmunt, by z znarowioną już Szlachtą, panować świetniey i dzielniey. Gdyby był atoli przy niedostatku tytułu przymiotów, posiadał znajomość charakteru narodu naszego, nam wiele strat, sobie niemało poniżenia byłby oszczędził. Przy schyłku dopiero życia upamiętany Zygmunt w ślepym uporze odzyskania berła Szwedzkiego, od zmiennych Szwedów do wiernych Polaków przeniósł serca swego życzliwość: w ten czas dobry

naród dotknięty tym zwrotem przychylności, czule dzielący Pana swego i straty domowe, i ciężkie dolegliwości, uraz dawnych zapomniał, okazał dowodami przywiązania i hojności, iż dobre ku niemu chęci nigdy straconemi nie są. (*)

(*) O postaci ciała, i życiu domowem Króla Zygmunta, równocześni pisarze, między temi Mucanti, będący w Polsce w roku 1595. z Kardynałem Gactano, tak mówi: „Osoba JKMcia jest prawdziwie kawalerska, kształtny kibici, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny lecz trochę za duży, wzrok łagodny i uprzejmy. Prócz Polskiego języka, mówi wybornie po Łacinie, po Włosku, po Szwedzku, i po Niemiecku. Jest to Pan największy pobożności i gorliwości. Codziennie odprawia pacierze Kapłańskie, iak gdyby był Xiędzem, codziennie słucha mszy czytanej, a potem śpiewanej, i kazania. Posty zachowuje świętobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskiego co Środa i Piątek, tudzież na dwa dni przed i po spowiedzi. Stara się wiarę Katolicką, ile może, rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, nie byłoby w tém potężnem Królestwie ni jednego Syzmatyka, Kalwina lub Lutra. Nawraca ich Najjaśniejszy Pan, ile tylko może; postanowił żadnego urzędu nie dać, iak tylko Katolikom.

Anonym znajdujący się w rękopismie dzieła pod tytułem: „Compendium Rerum Variarum ex historicis Polonicis Collectum” to jeszcze do powyższych wiadomości dodaje: „Król Zygmunt III. codziennie odprawiał godzinki, i został Terciarzem zakonu XX. Jezuitów. Dla odpoczynku w sprawach ważnych, i uniknienia razem próżniactwa, lubił się bawić malarstwem i złotnictwem. Są dotąd

ręki iego złote i srebrne poświęcone naczynia, tak po różnych mieyscach w Polsce, iak i w saméy Warszawie. Mianowicie w Kościele Katedralnym S. Jana, z czystego złota patyna, monstrancye, krucify, lampa w Lorecie. Posiada obraz malowania iego Hr. Alexander Chodkiewicz. Król ten, tyle dokazał nawracaniem swoim iż w Senacie i Stanie Rycerskiém, tak mało zostawił Heretyków, iak mało przy wstąpieniu swoim zastał Katolików.

K O N I E C.

Facsimile
 Podpisów sławnych współczesnych ludzi.

N° 1.

Gigismundus Rex
 rzymski

N° 2.

Władysław Zygmunt
 Anna Krolowa

N° 4.

Świętoja
 Jan Zolnierzyk.
 Woje. K. Het. Corp

N° 5.

rychliński
 Jan 153 Rabin

N° 6.

Leopold
 Wo Land

N° 7.

pani rada
 i. p. i. m. p.
 Ramon

N° 8.

Vincenty
 Leofabre
 w. x. i. lik

N° 9.

Krzysztof Radziwiłł
 Hetman Polny N. L. r. chasmy.

Facsimile

Podpisów sławnych współczesnych ludzi.

N^o 10.

Łęka i jest ponosny
 Jan Karol Ochocki

N^o 11.

krzyż 13
 Wierzygodny

Wierzygodny
 Jan. Romiczowski A. S. Com.

N^o 12.

Wolmar Jarekbach
 MN

N^o 13.

Józef Cielieński Mar. Nazy
 Wł. Wojsła Polkmo

N^o 14.

Demetrius Ine
 mus filius et Amicus.

N^o 15.

Łęka namig i corba
 gowlina
 Marjna Jarow



NOTY do TOMU III.

Nro I. pag. 24.

Oddawanie tryumfalne Wasilia Szuyskiego Cara Moskiewskiego i z bracią, Jego Królewskiéy Mości na Seymie w Warszawie, przez Hetmana Koronnego P. Stanisława Żółkiewskiego, który woyska wielkie Moskiewskie pod Kluzinem poraziwszy, Stolicę Moskiewską spaliwszy, Cara tego poymał. Zrękopismu biblioteki X. A. C.

W Roku 1611: dzień 29. Października oddawaniem Królowi Jmci Cara Moskiewskiego i dwu braci iego poymanyh, był sławny, tym sposobem: Godzin 4. na dzień P. Żółkiewski Hetman Koronny z niektórymi Jmć Pany Koronnemi i Litewskimi, z Posły Ziemiemi, z dworem i Rycerstwem swoim, Przedmieściem Krakowskiem, Cara tego *honorificentissime* do zamku prowadzili. Za P. Hetmanem immediate szła kareta skórzana otworzysta Króla Jmci, sześcią koni. W téy karecie siedział sam Car wzłotogłowy białéy szacie długiéy, w szłyku (1) marmurkowym, zsiadły, niezbyt wysoki, twarzy okrągłéy, śniadey, postrzyżoną okrągłą, niską brodę, większą poło-

(1) *Czapka.*

wicę siwą mając, oczu oparzystych, ponurych, surowych, nosa pociągłego, trochę garbatego, ust rozciągniętych. Przed nim dwaj bracia rodzeni jego Szuyscy, jeden starszy Dymitr, drugi młodszy Iwan, a między niemi w pośrodku karety niżey, przystawa Króla Jmci. Ze bowiem otworzysta kareta była, łącznie wszystko widzieć było, a tém też konkurs był większy ludzi. W zamku, gdzie i Królowa Jmść sama ze wszystkim swym dworem na nich patrzyła, do wielkiej Izby Senatorskiej wprowadzeni, i przed Majestat Jego Królewskiej Mości postawieni są. Car z bracią, pokłon uczyniwszy głową przed Jego Królewską Mością, szłyk w ręku trzymając, i przed Majestatem J. K. Mści stojąc, wszystkim uczynili żałosny (2) widok szczęścia odmiennego na świecie. Przypadła każdemu niezbyt dawnemi laty pamięć ona rokowania między Królami Polskimi a Carami Moskiewskimi, ktoby komu ustępować miał. I kiwając wszyscy głowami swemi, dziwowali się szczęściu wielkiemu i błogosławieństwu od Boga, Królowi Jmci nigdy niespodziewanemu. Takiego bowiem (3) człowieka przytomność, i dawnéj świetności wspomnienie, litość wzbu-

(2) *Commiserabilem aspectum.*

(3) *Tanti enim viri praesentia et pristinae Majestatis recordatio misericordiam intuentibus movit, meminerant enim quam celeberrime imperium, quam florentes opes et amplissimi imperii vires, paulo ante extirperant; nunc vero ex tanto fastigio prolapsi cernentes, miserabuntur.*

dzały w tych, co się na niego patrzyli: stawali im przed oczyma kwitnący niedawno stan, siła i zamożność tak zawołanego państwa, a widząc Cara z tego szczytu wielkości strąconego, użalali się nad nim. Przypatrywał mu się Król Jmc sam, przypatrywali PP. Senatorowie i PP. Posłowie wszyscy, i Pana Boga za to w sercach swoich chwalili. Choć też sam Car przypatrywał się pilnie wszystkimi, i pewno nie bez strachu, nie bez boiaźni, widząc tak wielką (4) świetność Króla, Senatu i Stanów, a zwłaszcza, gdy wpośrodku Senatu widział P. Jerzego Mniszha Wdę Sandomir: Oyca Caro-wéy Moskiewskiéy, którą on zdradził, znieważył z nim zarówno. Powstał zatem Pan Żółkiewski Hetman Koronny, i uczyniwszy przemowę piękną, szczęścia rozmaitego na świecie, podziwiewawszy się szczęściu wielkiemu JKMc, pochwaliwszy serce, mężstwo i animusz Pański Króla Jci, w tak wielkiem, dziwném na tę i ową stronę nachyleném szczęściu, nie utęsknienie, ani ulęknięcie, ukazując affekt prac i trudów wielkich JKMości wzięciem Smoleńska i miasta stołecznego Moskwy, wskazywał na osoby te, przed Królem Jncią stojące, Cara wielkiego Moskiewskiego, owych Carów wielkich Moskiewskich, przed laty Koronie, Królom Polskim, Panom sąsiednym, aż i samemu Cesarzowi Tureckiemu mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych, następnika.

(4) *Tantum maiestatem regis, Senatus et ordinum.*

Ukazował brata iego Dymitra, nad 180000. ludu woiennego Hetmana wielkiego, ukazował męztwo, siłę, serce i moc ich wszystką; wyliczał państwa, Carstwa, Xięstwa, prowincye, ludu i poddanych wielkie mnóstwo, potęgę, miasta, zamki, bogactwa zbyt niezliczone pod swym rządem i rozkazywaniem mające, teraz szczęściem, męztwem, dzielnością, i błogosławieństwem od Pana Boga, Jego K. Mości ze wszystkiego wyzute, obnażone i огоłocone, i za więźnie przywiedzione, postawione, i pod łaskę i miłosierdzie do progu i nóg maiestatu Jego Królewskiéy Mości oddane, miłosierdzia i łaski proszące, i czołem o ziemię białą. Tu przy tych słowach sam Car nachyliwszy głowę do J. K. Mości nisko dotknął się ziemi ręką prawą, i pocałował ją sobie. Hetman zaś, brat Carów, czołem swém do saméy ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy trzykroć czołem bił i płakał. Oddawał ie zatem Pan Hetman Królowi Jegomości, nie iako za więźnie, ale iako za wzor szczęścia odmiennego, przykłady niektóre przypomniawszy, które, by naywiększego Monarchy szczęśliwym być nie pokazują, aż po skończeniu wszystkich swoich rzeczy na świecie. Prosił potem, i przy czyniał się za niemi o łaskę i miłosierdzie: o co też i sam Car z bracią swoją toties quoties dotykając się ręką ziemi i czołem białą, z wielkiem uniżeniem, milcząc, prosili.

Była to audyencya wielka, było to widowisko dziwne, i litość wzbudzające: przypu-

szczeni iednak do całowania ręki J. K. Mci, i całowali. A po całowaniu, P. Kanclerzy Koronny imieniem J. K. Mci dziękował P. Hetmanowi, dziękowali też PP. Posłowie przez Marszałka swego, nie tylko P. Hetmanowi, ale też i wszystkim Jchmościom, którzy na téy wojnie Moskiewskiéy z Królem Jmcią gardł swych, maiętności, trudów wielkich i prac podeymować nie żalowali. Przy tym akcie tak sławnym, wielkim i nigdy w Polsce niewidzialnym, ci, co głębiéy rzeczy uważali, co o wszystkich rzeczach wiadomość mieli, zkąd, co, i z iakich przyczyn wszystko aż dotąd pochodziło, naczem stanęło, i czego potrzeba było upatruiąc; chwalili wprawdzie akt ten wszystek, dobrze i według potrzeby odprawiony; ale na drugą stronę oko maiąc, tego być wielką potrzebą uznawali, wspomnieć, i przełożyć tych ludzi takich niecnoty, zwłaszcza Cara samego, i ukarać, że to ten iest, który nad Panem swym Dymitrem koronowanym, przysięgę mu oddawszy, za Pana przyiąwszy, zdradę uczynił; że ten znieważył Posły J. K. Mości do Moskwy posłane, a w Posłach osobę J. K. Mci; że mordów wielkich, krwi Szlacheckiéy Polskiéy rozlania, i Kapłanów zamordowania przyczyną. Trzeba było, aby się był na ten czas i sam P. Mniszech Woiewoda Sandomirski powstawszy ozwał, i instancją uczynił z strony znieważenia Córki swéy, Carowéy iuż koronowanéy, i do czego przyszła, więc i z strony osoby swéy, co go

od niego potkało, iakie przetrząsania, iakie powłoczenia, iakie więzienia, głody, nędzy cierpieć musiał, i iako mu wszystko pobrał: trzeba było pokazać, i terażnieyszą wojnę, iako się z Królem Jmcią obchodził, co mówił, co czynił: i teraz, choć w więzieniu iest i w niewoli, iakiego oporu z natury swéy okrutnéy zażywa, lekce sobie wszystko poważając, i jeszcze wszystkiém potrząsając. Te i tym podobne rzeczy więcéy niektorzy upatrywali, i łatwo było wniesć, czego się Car obawiał sam i spodziewał. Jedno, że podobno albo umyślnie zamilczano, albo dobroć (5) Pana, Królem Polskim wrodzona, smutku (6) smucącemu się żadnego przydawać z łaski swéy Pańskiéy nie dopuszczała; odmiany dziwne na świecie, iako Pan mądry upatruiąc, i tém się kontentuiąc, że nadobno iest pokonać nieprzyjaciela, lecz uczciwie używać potrzeba zwycięztwa, chcąc hoyności odzierżać sławę. (7)

Odprowadzono potem Cara z bracią iego z zamku precz, a potém na zamek Gostyński kilkanaście mil od Warszawy, na więzienie zaprowadzeni, i tam w kilka lat pomarli. Ciąła, Cara samego i brata iego Dymitra, z Gostynia Król Zygmunt kazał do Warszawy przywieźć, i tam zmurowawszy kaplicę na Przedmieściu Krakowskiém, przeciw kościołowi Sgo Krzyża, uczciwie pochować dał.

(5) *Benignitas principis.* (6) *Afflicto afflictionem.* (7) *Pulchrum est hostem vincere; victoria autem ac liberalitatis in eundem gratiam honeste, uti necesse est.*

Po wydaniu IIgo Tomu dzieła tego, w którym rzecz cała o Dymitrze, już ostatecznie zawartą została, wyszedł na widok drugi Tom wielce szacownego dzieła w Ruskim języku, przez zasłużonego kraiowi swemu, znamiętego zaszczytnie światu, J.W. Hrabi Romanzowa Kanclerza Imperii, pod tytułem: *Sobranie Gosudarstwiennych Gramot i dogovorow. Znalazwszy w tym zbiorze wiele ciekawych i ważnych wiadomości do epoki Dymitra, choć późno, umyśliłem je przy zakończeniu wojny Moskiewskiej, acz poczęści, umieścić. Ujrzy w nich Czytelnik, że Dymitr wielkimi nader nadaniami i darami, ujął sobie nie tylko Mniszcha Wdę Sandom: lecz i samego Króla Zygmunta. Odmienienie przez niego wiary, oderwanie najpiękniejszych prowincyi państwa, usprawiedliwia, jeśli nie sposób podstępny i okrutny, przez który Xiążę to było zgładzone, to przynajmniej chęć narodu usunięcia władcy, który tak szkodliwe i uwłaczające dla Państwa czynił ofiary.*

Podobneż ofiary i od drugiego Dymitra, już niechybniej Samozwańca, Jerzemu Mniszchowi czynione były.

Postanowienie i assecuratio od Dymitra Cara Moskiewskiego, Jmci Mniszchowi Woiewodzie Sandomirskiemu dana.

My Dymitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Carowicz wielkiy Rusi, Ugleczkie, Dimitrowskie etc. Książę, z pokolenia przodków swoich, wszystkich Państw Moskiewskich Pan i Dziedzie. —

Uważając u siebie stan przyszłego życia naszego, nie tylko przykładem innych Monar-

chów i przodków naszych, ale wszystkich prawie ludzi Chrześcijańsko żyjących, za przeyrzeniem Pana Boga wszechmogącego, od którego wszystkie rzeczy, dobre początki, środki i koniec swój biorą, a małżonka i śmierćznaczona bywa, upatrzyliśmy i upodobali sobie, będąc w Królestwie Polskiem, w domu zacnym, familii wielkiéy, wychowania Bogoboynego, przyjaciela i towarzysza, z którymbyśmy, z pomocą Bożą, w miłości, chęci, zgodzie nigdy nieodmiennéy, Chrześcijańskie w stadle świętém dni swoje prowadzili, Jaśnie Wielmożną Jéy Mość Pannę Marynę, z Wielkich Konczyc Mniszchownę, Woiewodzanką Sandomirską, Lwowską, Samborską, Medenicką etc. Starościankę, Córkę Jaśnie Wielmożnego Pana, Pana Jerzego Mniszcha z wielkich Konczyc, Woiewody Sandomirskiego, Lwowskiego, Samborskiego, Medenickiego etc. Starosty, Zup Ruskich Żupnika, którego wielkiéy chęci, miłości i uczynności prawie Oycowskiéy (dla czegośmy go też sobie i za Pana Oyca wzięli) doznawszy, o tośmy go usilnie prosili: aby tym większa, iako nasza przeciwko Jego Mści uprzeymość, tak Jego Mści ku nam i miłość pokazała się, i pomnożenie nigdy nieustaiące wzięła, w małżeński stan Jéy Mści pomienioną Pannę Córkę swoją dać nam raczył. A iż teraz iesteśmy nie w Państwie i Oyczyźnie naszéy, przeto też o przyszłości czasu, albo w przyszłym czasie tego żądania naszego, skutek się rozumieć ma, to iest, gdy

nas Pan Bóg na Stolicy przodków naszych posadzić będzie raczył: Do czego z miłości i dobroci swéy Jego Mość za wolą Bożą przywieść się dał, z kondycyami iednak niżéy wyrażonemi, któremi, iako wszystkie zgoła, tak każdą z nich z osobna Jego Mści i Jéy Mści Pannie obiecuiemy i poprzysięgamy, i potém zasiadłszy na Stolicy przodków naszych, da Pan Bóg, warunkiem iako naydostatecznieyszym obwarować, świątobliwie zstrzymać i wykonać powinni będziemy, a natenczas tém pismem obowiazuiemy się. Nayprzód tedy to postanowienie zawarłszy, w Imie przenayświętszéy Trócy Pana Boga iedynego, obietnicę pewną przyszłego małżeństwa naszego Carskiego, z Jéy Mość Panną Maryną oddawszy, takie kondycye na się bierzemy. Pierwsza zaraz po otrzymaniu i dostąpieniu Państwa naszego dziedzicznego Moskiewskiego, Jego Mość Panu Oycu, milion pieniędzy złotych Polskich, to iest dziesięć kroć sto tysięcy, tak Jego Mci samemu na uprzątnienie trudności i wypłacenie długów, iako na wyprawę do nas Jéy Mci Panny Maryny, przyszłéy małżonki naszéy, z skarbu naszego Moskiewskiego, i kleynotów co nayprzednieyszych, także srebra stołowego ku ozdobie Jéy Mci, ieśli nie samemu Jego Mci Panu Oycu, dla iakiéykolwiek przyczyny niebytnemu, tedy posłańcom Jego Mci, których przyszle, albo my też sami posłać, iako się wzwyż mianowało bez odwłoki, dać, darować, słowem naszém Carskiém obiecuie-

my. Wtórą: zaraz po usiedzeniu naszém szczęśliwie na Stolicy, obiecuiemy Posły posłać do Nayiaśnieyszego Króla Polskiego, oznaymuiąc mu o tém, i prosząc go przy tém, aby to święte przedsięwzięcie nasze z wiadomością Jego Królewskiéy Mci i pozwoleniem bez wszelakiéy przeszkody skutek swój wzięło. Trzecio, téyżę przerweczonéy Pannie, przyszléy małżonce naszéy, dwoie państwa, wielki Nowogrod i Psków, ze wszystkiemi Obywatelami, Senatarami, i Szlachtą, dochodami, pożytkami, miastami, miasteczkami, zamki, wsiami, z władzą i zwierzchnością wszelką, takiém prawem, iakiém nam przedtém należało, a Jéy Mści wiecznemi czasy, nic sobie niezostawuiąc w tych obu państwach, tém pismem naszym teraz przyrzekamy i zapisuiemy, i puścić ślubuiemy, a po skończeniu tego zaraz małżeńského aktu skutkiem samym, iako naydostateczniéy obwarować, i to wszystko potwierdzić dostatecznie w wydanym przywileiu z Kancellaryi, podpisem ręki i przyciśnięciem pieczęci obiecuiemy i upewniamy. I iuż pomieniona małżonka przyszła nasza, by téż potomstwa, czego Panie Boże uchoway, nie miała, te oboie państwa Jéy Mci i Namiestnikom iéy należyc będą, w których wolno będzie Jéy Mści rządzić, prawa stanowić, maiętności dawać sobie zasłużonym, przedawać wedle upodobania swego, iako w swoich własnych udzielnych państwach, kościoły, klasztory Religii Rzym-skiéy Katolickiéy budować, fundować, Bisku-

py, Kapłany, Szkołami Łacińskimi opatrować i nadawać, i saméy przy naszym dworze Kapłanów przy sobie chować, ile wola Jéy Mści i potrzeba ukaże. Także nabożeństwo swoje w wierze Katolickiéy, bez wszelakiey przeszkody od nas odprawować, *iako też i sami z łaski Bożéy przyieśliśmy. i o to się ze wszelaką pilnością postaramy. iakobyśmy i wszystko Państwo Moskiewskie do iedności Kościoła Katolickiego powszechnego Rzymskiego przywiedli.* A gdzieby nam, czego Panie Boże uchoway, rzeczy inaczéy w dostawaniu państwa naszego padły, a do niego naydaléy do roku nieprzyszli, tedy wolno będzie Jego Mci i Jéy Mci Pannie Marynie ten związek rozwieść, albo ieśli się to Ichmościom zdać będzie, na dalszy czas pomknąć, odłożyć. Co wszystko teraz tém pismem naszą ręką podpisanym i pieczętowanym, wedle potrzeby i słowem iako przy sięgę nieodmiennym, przy bytności kapłańskiéy ziścić, i wcale wiecznemi czasy w nieodzielnéy miłości i związku przyrzekamy i ślubujemy chować.

Działo się i dan w Samborze, dwudziestego piątego dnia, Miesiąca Maia, roku 160 czwartego.

DMITR Carewicz

(L. S.)

Ręką swą.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Carewie wielkiej Russi, Ugledzkie, Dmitrowskie, Grodzickie etc. Książę, z pokolenia przodków swoich, wszystkich państw Moskiewskiej Monarchii podległych, Pan i Dziedzic.

Oznaymuiemy, komu to wiedzieć należy, iż acześmy J. W. Panu, Panu Jerzemu z wielkich Konczyc Mniszchowi, Woiewodzie Sandomirskiemu, Lwowskiemu, Samborskiemu, Medenickiemu etc. etc. Staroście. Żupnikowi Zup Ruskich, za chęć, miłość, życzliwość, uczynność, którą nam pokazał i pokazywać nieustawa, wiecznemi czasy dali onemu i potomkom iego Smoleńskie i Siewierskie Xięstwa w państwie naszym Moskiewskim, ze wszystkimi do tych Xięstw przyległościami, miasty, zamki, wsiami, poddanemi, i wszystkimi oboyga stanu obywatelami, iako o tym Jego Mści od nas dany osobny przywilej iasnie oświadczy i opiewa, dali, darowali, i zapisali: wszakże zaś z pewnych i ważnych przyczyn, i dla saméy naszej miłości i chęci, przeciwko Nayiasnieyszemu Królowi Jmci Polskiemu i wszystkiemu Królestwu, i na potomne i wieczne czasy, dla zgody i pokoju między narodem Polskim i Moskiewskim, Smoleńskiej ziemi połowicę z zamki, miasty, miasteczki, powiaty, wsiami, rzekami, ieziorami, stawy, zostawiwszy przy Jego Mści Panu Woiewodzie zamek sam i z miastem Smoleńskim, i wszystkim

stkich na poły przyległości) dali, darowali, zapisali, iako o tém osobny przywiléy w sobie zamyka, Królom Polskim i Rzpltéy Polskiéy z sześcią miast w Xięstwie Siewierskiem, na którém połowice ziemi Smoleńskiéy i sześciu miast w Xięstwie Siewierskiem, z ich wszystkimi przyległościami, dochodami, pożytkami, mieyscami, na co wszystko już Jego Mość dostateczny ma przywiléy, i w nadziei tego wszystkiego uiszczenia się nam Jego Mści Panu Woiewodzie, przysięgą cielesną potwierdziliśmy, z inszego państwa przy Smoleńskiéy ziemi, tak wiele miast, miasteczek, zamków, gruntów i pożytków, wydzieliwszy, darować, przyłączyć, zapisać wiecznemi czasy, i ziścić, skoro nas Pan Bóg na Stolicy przodków naszych posadzi, coby wyrównało równą nie mnieyszą intratę, albo dochody, pożytki, z odłączenia tych wzwyż pomienionych z obojga Xięstw Siewierskiego i Smoleńskiego miast, zamków, miasteczek, wsi, borow, lasów, rzek, jezior, stawów, dochodów i wszystkich pożytków, obiecuiemy, ślubuiemy, i cośmy już raz przysięgą potwierdzili, też i teraz potwierdzamy, nieodmiennie i ni wczém nienaruszenie to wszystko Jego Mci Panu Woiewodzie zachować i wypłacić. A dla lepszéy wiary i pewności, to pismo ręką naszą własną podpisane i pieczęcią zapieczętowane Jego Mści daliśmy. Dan w Samborze, dnia dwunastego, miesiąca Czerwca, roku pańskiego 1604.

DMITR Carewicz.

Najiaśniejszy Mściwy Caru
Panie mój Mściwy.

Zalecam służby moje w łaskę W. C. M.
 Panu memu Mwemu.

Aczem już do W. C. M. pisał, dziękując
 za pieniądze, które z rozkazania W. C. M.
 od Xiążęcia Jego Mci Masalskiego, to jest: ta-
 larów trzynaście tysięcy dwieście dziewiędzie-
 siąt ieden, a dziegami pięć tysięcy dwieście
 rublów są posłane; iednak i teraz, iż się do
 W. C. M. wraca P. Mikita Galawin, który mi
 te pieniądze przyniosł, i powtórę za tę łaskę
 W. C. M. dziękuję, pilnie przytęm prosząc,
 abyś W. C. M. na pomienionego Mikitę ra-
 czył bydz łaskaw, P. Sklińskiego też dziś do
 W. C. M. odprowadzam. A zatem zalecam się po-
 wtóre z służbami memi w łaskę W. C. Mci
 Pana Mego Mciwego.

Dan w Smołowicach, dnia 7. Kwietnia
 1606. r.

Waszý Car: Mości Pana mego Mwego
 Oyciec życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH

Wda Sandom.

Najiaśniejszy Mwy Cesarzu
Panie mój Mściwy.

Zalecam służby moje w łaskę W. C. M.
 Panu memu Mciwemu.

Za tak wielkie łaski, które mi W. C. M.
 w tak częstem przez pisanie i sług swoich do

mnie posyłanie, nawiedzaniu; pokazować raczysz, także i za pieniądze, które mi za rozkazaniem W. C. M. są posłane, W. C. M. Panu memu Mciwemu wielce dziękuję. Day Panie Boże, abym to W. C. M. zasługować mógł. Niepomału mi się temi pieniędzmi z łaski W. C. M. dogodziło, bom ich zaraz do Polski, dla zapłacenia bardzo pilnego długu, i dla Quarty na blisko przyszłe świętki przypadaiący, odesłał, czegom dał regestryk do rąk Pana Sklińskiego. Wszakóż iżem ieszcze Królowi Jego Mci niemałą summę winien, której mi się upomina, niewspominając ieszcze inszych trudności, bardzo mię ten dług Króla Jego Mci frasuie, iednak dając temu miejsce, że też potrzeba w tych rzeczach W. C. Mci dla méy invidiey, ostrożnie sobie postępować, nieśmiem się W. C. M, przykrzyć. Wszakże o tych mych potrzebach z P. Sklińskiego będziesz W. C. M. szerzëy raczył zrozumieć, także i w innych rzeczach ma imieniem moim używać łaski W. C. M. aby rychło gotowe były, bo nam z niemi z Polski nadścignąć nie można. Zatem się zalecam powtórę w miłościwą łaskę W. C. M. Panu memu Mwemu,

Dan w Boryssowie dnia 8. Kwietnia 1606.

Waszëy Cesarskiëy Mci P. M. Mwego
Oyciec życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH

Wda Sandom.

Zeznawam tém pismem moiem, iż JMć Pan Jan Buczyński oddał mi od Cara Jego M. Moskiewskiego we złocie dublonów sześć tysięcy, a w czegwikach trzech, znalazło się wagą Krakowską czerwonych złotych pięć tysięcy trzysta i sześć. Na co dla pewności podpisałem się ręką swą, i pieczęcią swą przycisnąć rozkazałem.

w Krakowie d. 28. Januaryi roku 1606.

JERZY MNISZECH.

Wda Sandom.

(L. S.)

*Pamięć urodzonemu Janowi Buczyńskiemu,
Sekretarzowi naszemu, co ma imieniem
naszém Panu Woiewodzie Sandomirskie-
mu odnieść.*

1. Aby się P. Woiewoda u Xiędza Legata starał o licencyą, aby Jéy Mość Panna Maryna mogła wziąć przy ślubie od Patryarchy Sakrament, boby inaczéy koronowaną nie była.

2. Zaraz po ślubie, aby Pan Woiewoda posłał do nas o dwu koń, dając nam znać, a pierścień ślubny, aby nie przez Komornika, ani sługę, ale przez kogo znacznego nam posłano.

3. Aby Jéy Mć Pannie Marynie pozwolono do Greckiéy Cerkwi chodzić, a nabożeństwo swoje wolno będzie odprawować, iako będzie chciała.

4. Aby Jéy Mość Pannę Marynę Nayiaśnieyszą Panną zwano, i wszelaka powaga Pańska aby pilno we wszystkiém przestrzegana była.

5. Włosów aby nieprzyprawiała.

6. Aby nikt Panny niewodził, ieno Pan Starosta Sanocki, Buczyński, albo powinny który.

7. Starać się o licencyą, aby Jéy Mość Panna Maryna w Sobotę mięso iadała dla Moskwy, a Srody aby suszyła.

8. Po ślubie aby nie iadała Jéy Mość Panna Maryna, tylko osobno, albo też tylko z Panem Woiewodą, z Panią Woiewodziną, z Panią Chorążyną, ażeby z kredensu Jéy M. służono.

IMPERATOR

(L. S.)

Druga pamięć temuż Janowi Buczyńskiemu Sekretarzowi naszemu, iako postępować, kiedy Nayiaśniejsza Panna do państw naszych przyedzie.

1. Kiedy Senatorowie nasi przyiadą na granice przeciwko Nayiaśniejszék Pannie, potrzeba będzie chustki na półmisek pokłaść, a łańcuchy na nie, i tak z ręki ie dawać, a te łańcuchy sam Jego Cesarska Mość poszle.

2. Paniom, które też przyiadą, dawać mannelle i pierścienie.

3. Chustek co naywięcéy cudnych z sobą trzeba będzie mieć.

4. Kiedy drudzy Senatorowie przyiadą, każdemu trzeba będzie dać po chustce.

5. Kiedy już, dali Pan Bóg, na Moskwę przyiadą, Nay: Cesarzową pierwéy będzie witała Nay: Panna, i zaraz obłapi nisko: a gdy C. J. M. poda rękę, uczyni postawę, iakoby chciała pocałować rękę, a Cesarzowa J. M. ręki umknie.

6. Potém dopiero J. M. P. Woiewoda będzie całował rękę C. J. M.

7. Pan Woiewoda sam z Offanasiem ma wieść Pannę, gdy będzie witała C. J. M.

8. Kiedy Senatorom chustki będzie rozdawała Nay: Panna, także łańcuchy, Buczyński będzie półmisek trzymał.

9. Ale kiedy C. J. Mci dawać będzie, tedy sama na półmisku oddawać będzie; a P. Starosta z Panem Franciszkiem półmisek trzymać będą.

DEMETRIUS.

Nayiaśniejszy Mściwy Caru!

Zalecam służby moje w łaskę W. C. Mci Panu memu Mściwemu.

Jego Mć Pan Ophanaziey Poseł W. C. Mci, odprawuiąc do W. C. Mci Dworzanina Pana Fiedora Suszarina, wiem, że do W. C. Mści pisze, iż na iego instygacyey niezachodzi, abyśmy się do W. C. M. śpieszyli; ale się na niego W. C. M. uskarżamy, że podobno chce, abyśmy do W. C. M. przelecieli, iakoż chociaż i na białogłowy ciężko, i ia bardzom chor, iednak

i zdrowiu nie folgując, śpieszymy się, i ja nie życząc sobie zostać, wlokę się, chociażby też ostatka na wozie leżąc dojechać.

Oddano mi od W. C. Mci talarów trzy-
naście tysięcy trzysta dwadzieścia cztery, a
dzięg rubli pięć tysięcy dwieście cztery, które
zaraz dla gwałtownych długów do Polski
odsyłam. Dziękuję W. C. Mści Panu memu
Miłościwemu, żeś mi W. C. M. temi pienią-
dźmi dogodzić raczył. To mię jednak frasuje,
że Król Jmci pilno mi się swych upomi-
na, a z tych nie mogłem mu posłać; lecz zna-
jąc takowe łaski W. C. M. nie śmiem się W.
C. M. uprzykrzać. Zalecam przytem powtórę
służby moje w łaskę W. C. Mci Panu memu
Mściwemu. Dan w Minsku dnia 4. Kwietnia
roku 1606.

Waszény Carskiéy Mości Pana mego
Mwego Oyciec życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH

Wda Sandom.

*Listy powtórnego Dymitra niemylnie
Samozwańca.*

*Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożéy, Car wszy-
stkiéy Rusi, Wielkie Xiążę Moskiewskie etc.*

Jaśnie Wielmożnemu Panu, Panu Woie-
wolzie Sandomirskiemu, Oycu naszemu, do-
brego zdrowia od Pana Boga życzymy.

Sądy Boga Naywyższego są skryte i lu-
dzkim rozumem nieogarnione. Przed wieki,

nam, co miało stać się, już naznaczone od Ma-
 iestatu iego Świętego, co i teraz nad nami sąd
 swój straszliwy wykonać raczył, i iak kara-
 nie wielkie za grzechy, albo przodków naszych,
 albo niezliczone nasze, tułaniem się z państwa
 dziedzicznego naszego, po cudzych ziemiach, w
 wielkiéy dosyć nędzy i utrapieniu: tak zaś
 nieogarnione wielkie miłosierdzie nad nami po-
 kazać raczył, niepamiętawszy na grzechy na-
 sze, że nas z rąk zdradzieckich poddanych na-
 szych, i z niewypowiedzianych a niesłychanych
 niebezpieczeństw, on sam Naywyższy stróżem
 naszym bywszy, wyrwać raczył, i ten, który
 zasmucił wygnaniem z państw naszych, tak
 wielce pocieszyć raczył nieprzebraném miło-
 sierdziem swoim wprowadzeniem znowu na
 państwa nasze dziedziczne, z osłabieniem zdraj-
 ców naszych, a nam coraz przyczynieniem po-
 tęgi większéy ludzi rycerskich rozmaitego na-
 rodu: że dali Bóg, uprzejmość wasza i wszy-
 stkich przyjaciół naszych (co iest u nas w
 naywiększém utrapieniu) co rychle wyswobo-
 dzić; i smętki wszelkie i nędze w pociechy ra-
 dośne obrócić będzie raczył. Jemu niech bę-
 dzie cześć i chwała za wszystko! Oznaymu-
 iemy też to uprzejm: waszém, że Król Jmć
 przyjaciel nasz, i Rzeczposp: wszystka ratun-
 kiem nam iest, i chce być we wszystkiém w
 dopomożeniu nam w doysciu państw naszych
 dziedzicznych. Żądamy przytém, aby nam Pan
 Bóg raczył, iak nayprędzém, dobrze zdrową
 uprzejmość waszą i przyjaciół naszych wszy-

stkich oglądać dać. — Dan w Państwach naszych, w Orle, dnia 27. Januaryi, Anno Domini 1608.

W. uprzejmości zawsze życzliwy syn
DMITR Car.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Car etc.

Wiadomo czyniemy, iż my wdzięczni będąc przyjaźni Jaśnie Wielmożnego Pana, Pana Jerzego z Wielkich Konczyc Mniszcha, Woiewody Sandomirskiego, Pana Oycy naszego, uprzejmie nam miłego, który my zadatek wieczny mając, i miłości częstokroć nadwyzczay oycowski przeciw nam doznawaiąc, nam też przeciw onemu takowąż gorącą okazać się zdało. A tę, iżby nietylko z słów wyrażonych, ale też osobliwie z szczodrobliwych rąk naszych Carskich uznał, obiecuiemy mu, gdy nas Pan Bóg na Stolicy naszey posadzić będzie raczył, trzykroć sto tysięcy rublów z skarbu naszego niemieszkannie dać rozkazać, co słowem naszym ziścić obiecuiemy. Czego aby był pewnieyszy, pieczęcią naszą oznaczyć kazaliśmy, i ręką własną podpisaliśmy się.

Datum w obozie naszym pod Stołeczném miastem Moskwą, w państwach naszych, dnia 14. Octobra Anno 1608.

DMITR Car.

Przylączy się registr zamków Jerzemu Mniszchowi nadanych.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Car etc.

Regestr zamków Xięstwa Siewierskiego: Czernihow, Smoleńsk, Brańsk, Starodub, Putywl, Nowogrodek, Kursk, Rylesk, Karaczow, Poczapow, Trubczesk, Komarsk, Rostaw, Morawsk.

Który to regestr zamków Siewierskich ze wszystkimi włóściami referować się ma do przywileju od nas danego Jaśnie Wielmożnemu Panu Jerzemu z Wielkich Konczyc Mniszchowi, Woiewodzie Sandomirskiemu etc. Panu Oycu naszemu, nam uprzejmie i wiernie milemu:

DMITR Car

Listy Carowéy Maryny, iuż będącý za drugim Dymitrem. Widać z nich, iż Mniszech nie ufał Samozwańcowi, porzucił Moskwę, i do Polski udał się.

Móy Mościwy Panie Oyczenku!

Służby moje nayniższe oddawam w miłościwą łaskę W. Mci mego Mciwego Pana.

Przed żalem niewiem, cobym pisać miała, niewiem, który iako ponoszę z rozstania się, a zostania saméy mnie w takim czasie, bez osoby W. M. mego Mwego Pana i Dobrodzieia, tak też i złąd, iż nie tak, iakom sobie życzyła i pragnęła pożegnać, ale większą to sobie obiecywała, tego naywięcéy życząc, abym była z ust rodzica moiego błogosławieństwo

wzięła, tego znać żem godna nie była; lecz ia teraz przez ten list, upadłszy do nóg, nayprzód przepraszam ze łzami moiemy, uniżenie prosząc, aby to, com ia kiedykolwiek bądź z nieostrożności, z umysłu, głupstwa, z młodości, ze złości kiedykolwiek, czémkolwiek obrazilą, teraz iuż mnie W. M. mój Mściwy Pan i Oyciec odpuścić racz, a błogosławieństwo swoje, mnie żałośny teraz pozostałéy Córce swéy posłać racz, co ia za największą sobie łaskę mieé będę: przytem uniżenie proszę, abys W. M. mój Mciwy Pan i Oyciec, iako mnie saméy, tak też i spraw moich zapominać nie raczył, iako tamtecznych w Polsce, tak też i tych, których i sam nieskończywszy odiechać raczył; do Cara Jego Mci pisząc, mnie nie zapominał, o to go prosząc, abym miłość i poszanowanie od niego znać mogła: ia też to W. Mci memu Mściwemu Panu i Oycu po sobie obiecuię, iż to, cośmy W. M. mój Mwy Pan i Oyciec obiecać raczył, wszystko życzę, i tak sobie postępować obiecuię, iakoś mi W. M. mój Mwy P. i O. rozkazać raczył. Komorowski ieszcze nie iedzie, i rozumiem, iż się mu odwlecze droga, za nierychłéy odprawy od Cara Jego Mści, widzę że nie chce, aby rychło iachał.

Proszę, mój Mciwy Panie Oyczenku, abym mogłam mieé z łaski W. Mści, mego Mciwego Pana Oyca, axamitu czarnego wzorzystego na tętlik na post, łokci dwadzieścia, proszę pilnie. Posyłam listy do Jch Mość

Pany bardzo pilnie, i do Xięcia Wysleia; proszę, aby mogły bydź oddane. Ztém sama siebie i uniżone służby moje oddawam w miłościwą W. M. mego Mciwego Pana i Oyca.

Dan w obozie pod Moskwą.

W. M. mego Mciwego Pana i Oyca słu-
ga i Córka powolna

MARYNA Carowa Moskiewska.

Móy Mciwy Panie Oyczenku!

.....czknyi, ani skrzyneczki żadney nie mam, ieżeli będzie mogło być, proszę, abyś mi W. M. moy Mciwy Pan zimą przysłać raczył; iak to wszystko sprawię, co na reiestrzyku mam od Pana Brata rzeczy W. M. mego Mciwego Pana i Oyca.

Móy wielce Mciwy Panie Oycze!

Po oddaniu nayniższych służb moich łasce W. Mści mego Mściwego Pana i Oyca, pilno....

Przez tak niemały czas byłam téy nadziei, że się iuż W. M. szczęśliwie w dobrém zdrowiu z granic Moskiewskich do Jéy Mci Paniéy Matki méy zwrócić raczył; lecz iako mam wiadomość, że ieszcze W. Mci mego Mciwego Pana i Oyca w domu nie było. Wielce tedy ztąd molesta będąc, dziwnię się bardzo, iż wiadomości żadney, gdzie na ten czas W. Mć z dworem swym, i w iakich pociechach bydź raczysz, nie mam; w czym nic inszego niero-

zumiem, ieno albo potrzeba Seymowa, lub też J. K. Mć na czas dalszy W. Mć zaciąga, o co i ia uniżenie proszę, abys mnie W. M. z łaski swéy o powodzeniu swém, a osobliwie o sprawach Moskiewskich, iako rzeczy idą za staraniem W. Mei (na którym po Bogu nadzieia moja) wiadomą uczynić nie zaniechał: o których życzyłabym też sobie co nowego i pocieszniejszego wiadomości W. Mści mego Mwego Pana i Oyca, donieść: lecz ieszcze nie-baczę nic nadto, ieno w iakich terminach były przy W. Mei, w iakich i teraz są, tylko że woysko Polskie iest zatrzymane na czas dalszy, chociażby i płacy nie było, dokąd Bóg Wszechmogący do pożądanego kresu nieprzywiedzie téy sprawy. Pan Hetman na utarczce pod Moskwą postrzelony iest, lecz w Bogu nadzieia, że mu nic nie będzie. Samam na ten czas iest w dobrém zdrowiu, W. Mei oznaymuję; do którego się na łaski i miłości rodzicielskiéy pilno oddawszy, proszę uniżenie, abym w niéy nieodmiennie chowaną była.

Dan w obozie pod Moskwą 23. die Mar:
Anno MDCIX.

Sługa nayniższa i Córka powolna
MARYNA Carowa.
(L. S.)

O sprawach moich niewiem, cobym pisać miała, więcéy nic, tylko odwłoka dzień za dzień, w żadnέy rzeczy dotrzymania niemasz, a czynności takowe dla mnie są, iakową przy

Was, moim Mściwym P. i O., nie takowe, iako były obietnice, rozstając się z W., moim Mściwym P. i O. o czém miałabym co pisać, ale Komornik ten bardzo się kwapi, bardzo na krótkce pisze; swoich nie mogę posyłać, bo na strawę trzeba dać, a ja nie mam co. Pomnę mój Mwy Panie Oyczenku, iż W. raczył z nami dobre łososie iadać, i wino stare piiać, sam tego nie masz, ieśli może bydz, zapraszam bardzo.

N. II. pag. 81.

z Dyaryusza Maszkiewicza.

W Samborze stało rot 4. Kazanowskiego, Struminowa, Xięcia Poryckiego i Abrama Tatarzyna Kozaka. Dla posługi zwiodłem poczet nieboszczyka brata P. Daniela, z pod chorągwi Starosty Braclawskiego, podzieliliśmy się, dostały się 4. łany na koń, mnie na koni 12. dostało łanów 48. Wsi w Górach w Befledzie na samey granicy Węgierskiéy, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nic nad owies tam nie sieią, ienoż o przywiezienie trudno, bo wozem ztamtąd nigdy nie ieżdżą do Samбору, i targi wszystkie swoje w Węgrzech mają, a wołami kowanemi, albo końmi te góry przebywają, mnie w iukach byli poczęli nosić, ale i tak źle, że się musiało piędzmi od nich wziąć, porachowawszy poczemu żywność w

Samborze płaci, tego uczyniło z łanu po zł. 18. na pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po zł. 10. mieliśmy, na trzecią ćwierć po zł. 4. z łanu tylko braliśmy; oprócz działu, dał mi był P. Dawłowski, co u nas w rocie przystawstwa rozdawał, wieś pode Lwowem, na samém Przedmieściu łanów 6. a P. Grabiance drugą łaskę, i ty cyt, i ia cyt, potrzebna mi była bardzo dla przyiechania do Lwowa, bom z niéy tak iak z folwarku miał.

Marszałek i Deputaci w Krośnie stanęli, na Podgórzu, bo pułki drugie w Wielkiéj-Polszcze stały, i około Krakowa, póki Smoleński żołnierz nienastąpił, którym ustąpiliśmy Wielko-Polski, Marszałek i Deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613. właśnie po przyście nasze P. Opaliński Kasztelan Poznański dojechał końca Stadnickiemu, Łancuckiemu, co go diabłem zwano, z pomocą Xiężnéj Jarosławskiéj, że mu Kozak szyię uciął, żona iego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego Ludwika, Pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chełm, Bełz, Krasnystaw, Lublin; wyprawiliśmy Towarzystwo z każdéj rotę 2. z naszéj iam, iechał z P. Grabianką, ziechaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwéy tu umówiła stacya, iako w głównieyszém mieście, a indziéy już towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie, że prawo wielkie mają od Królów dawnych, nie tylko sta-

cyi nikomu nie powinni dawać, i samemu Krolowi, ale kto iest raycą Lwowskim, Szlachcicem Polskim iest, temi się nam szczycili i od stacyi uwolnienia chcieli, ale u nas prawo na ten czas u boku, tamtegośmy nieprzyimowali, a niemogąc też stacyi od nich otrzymać, gospody na rotę podzieliwszy, rozpisywać kazałem dla przestrachu, naywięcéy powiadaiąc, że tu woysko przyidzie na stanowisko, na sowitą stacyą.

Oni się uląkszy tego, iakośmy odeszli do gospod na noc, na Przedmieście, kędyśmy stanęli, bramy zamknąwszy, iako tam zwyczaj iest, obiedwie, nazaiutrz odemknąć nie chcieli, i tak się iuż zawarli, niechcąc na stanowisko puścić do miasta: ia tamże Towarzystwo na przystawstwa wyprawiawszy dalsze, samem z Panem Grabianką we Lwowie został, dałem znać Pułkownikowi, co z tém czynić, oni bram przecie nieodmykaia, ieno furtę, którą i żywności z przedmieścia i drew zasięgali, ia Pacholików 10 u mostu do fórty postawiwszy, rozkazałem, aby z żywnością do miasta nie puszczali. Nie mogli się tam sprzeciwiać, choć mieli słuźalnćy piechoty 200. a zosobna wszystkim mieszczanom w pogotowiu bydź rozkazali: czym się ich tak było wymorzyło przez 3. dni, że chleb, mięso, drwa, powrozami przez mur ciągnęli. Tak porządne iest miasto, nam woluo było i wniysć do miasta, i wyiniść, tośmy sami widali, że kiedy rybę robio-

robiono ! (bo to w poście było) tedy niecki i insze domowe naczynia rąbano na ogień, a cóżby nieprzyjaciół nie miał wymorzyć, bardzo prędko.

Trafiło się iednego czasu, żeśmy zamierz-
chli w mieście, posłaliśmy do Burmistrza, a-
by fórty nie kazał zamykać, póki do gospod
odeydzim, on bojąc się znowu iakiéy zdrady,
rozkażę, mówi on, odemknąć, kiedy póyda
Panowie; w tém idąc, już daliśmy znać, aby
odemkniono, sami do fórty idziem z świecą,
a za nami ieno Pacholików 2. a chłopiec ieden,
widziemy, że ludzi pełno wszędzie po ulicach
z orężem: w tym iakoż się zwadzą z czeladni-
kiem na zadzie, i poczną go okrywać: sko-
czyliśmy ratować, dopiero i do nas, nie był
w Moskwie taki strach na nas, iak tam: Pa-
chołka nam iednego zabito zaraz, drugiego
raniono. P. Grabiankę też okrutnie pobito ce-
pami żelaznemi, i golenie mu przetrącono,
który od tychże ran umarł, i czeladnik ran-
ny: mnie z łaski Bożéy nic szkodliwego, bo
mnie prędko ratował gospodarz, u któregoś-
my byli, Mościcki krawiec: godzilić potém
nim umarł P. Grabiankę, kosztowało ich to
15000. nam niedali ieno 3000. iam ieno 100.
złł. wziął, bo nie było za co, a wolałem też
insze na podarki P. Senatorom, iako to: Wo-
iewodzie Ruskiemu, Poznańskiemu Podskar-
biemu, i innym; aby się to, co łożyli, od
nich rozeszło, a co się też folwarków im nad-

skubnęło, temesmy się i za stacyą kontentowali od nich.

Dnia 14. Maja koło w Krośnie, gdzie i ja był i P. Boskicy zemną, tam o porządku wojskowym, o zasięganiu żywności, z kąd który pułk, i o ustaleniu iéy namowa była, sądy wojskowe, których ani sędzia, ani Pułkownik, oprócz koła ieneralnego nieodprawi, sądzone były, naybardziéy o bezpieczeństwie naszym, póki zapłata zupełna zasług naszych dojdzie, radziliśmy; oglądaliśmy się pilno (a ile nasz pułk, cośmy w Rusyi stanęli) na człowieka potężnego i w Polsce i w Rusi Adama Stadnickiego ze Zmigroda Kasztelana Kaliskiego, Przemyskiego Starosty, który iuż to był i przyobiecał snąć Królowi, czegośmy pewne wieści mieli ode Dworu, nas w Rusi znieść, a przetoż i respektem tego, i inszych niebezpieczeństw postanowiono było, aby za najmniejszém daniem znać od Marszałków do Pułkowników, (którym czułość wszystkiego i bezpieczeństwo wojskowe poruczono) Towarzysz każdy pod chorągwią, na iak wiele poczty służy piechoty, tak wiele sposabiał, a za drugiem uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali, z Sapieżyńcami też zsylaliśmy się, bo to inaczéy bydz nie mogło, woyska naszego było konnego 7000. tyle drugie piechoty być miało.

Dnia 8. Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiami pode Lwow, bo koło 10. dnia szczęśliwie przypadało, aby się tym bezpieczniéy

mogło odprawić, uniwersałami przed tém dano znać wszystkiemu woysku, aby się z mieysc swoich ruszywszy, ku Lwowu się ściągali do obozu pod Grodek.

Dnia 1. Julii do obozu wszedłem z Chorągwią.

Seym w Warszawie był po Wielkiéynocy zaraz, i o zapłatę nam, i o Moskiewską expedycją, pod który Seym mieliśmy koło w Lublinie, iam tam nie był. W Podole do Żuchowice i Czarnego Ostrowia drogę miałem: uchwalono na nim poborów coś, ale się i temi nam nie zapłaciło, byli w Lublinie Kommissarze do porachowania i komputowania, iak wielka liczba zasług naszych wynosi, a przytém i z prozbą do woyska, od Króla i Rzpltéy, abyśmy co opuścili. Darowało woysko pod ten czas po 100. złł. z konia Rzpltéy własnych zasług swoich.

Przystawstwa ia dzieliłem na wszystkie woysko z Komorowskim, z rotы Skuminowéy. Siła tam nabiegania miałem, od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach o krzywdy od rotы stojący, a naybardziéy i nayczęściéy od P. Wołyńskiego, na ten czas od Lahodowskiego, który za sobą ma Xieźną Wyszniowiecką, co była za X. Czartoryskim, powinnę moią, iuż Szwagierstwo i Pokrewienstwo na pilném baczeniu było, choć się pierwéy gniewał, żem z rotą stał z tydzień w majątności iego, pode Lwowem, niż do obozu

weszliśmy, zabiegało się iednak co się mogło ze wszystkich sił, że mu się atoli akommodowało, ba i wszystkim, ale te powinowactwo ieno czasu potrzeby było.

W obozie mieliśmy posła od Woiewody Siedmiogrodzkiego, Gabora Batorego, Dworzannina iego, nieiakięgoś Budaiego, zaciągając na służbę do siebie, dano mu respons, żeśmy uczynić tego nie mogli, póki nas zapłata zasług naszych niedoydzie, a do tego za granice Koronne z chorągwiami bez pozwolenia Krolewskiego Konstytucye bronią. — Wilamowski, z woyska naszego Rotmistrz, wziąwszy coś pieniędzy na zaciąg Batorego, zebrał był pod 3000. woyska do niego na służbę, ale nie z naszego zaciągu.

W Przemyśle miałem gospodę na rogu u Zaiąca, P. Herburt Szczesny często bywał u mnie, i tam stawał, wielką przyiaźń mi ofiarował, siła niekiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i Pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i cożkolwiek w woysku mógł, ieszcze nim Rokoszowe humory nieustały, zaciągał, aby my z chorągwiami pod Warszawę szli pod Szym blisko przyszły, i potężnie Królowi staniecie (mówi) i zasług doydziecie, i powetniecie wszystkiego, i iesli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, mając szlachty niemało przy sobie, a póydzim, mówi, wszyscy z wami. Kiedy mu się przekładało skwirk ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną. Za skupie-

niem woyska o to (mówi) święteż to iałowice, święteż te kokoszki, ktore pokóy i pierwszy wiek wolności złotéy Oyczyźnie przywróć. Ale nic niewskórał, bywałem u niego i w Dobromyślu mil 3. od Przemyślu. Na Woiewództwo Siedmiogrodzkie był też Kandydatem po zabiciu Batorego; człowiek wielkiéy prezumpcyi o sobie, nikomuż pod słońcem przed sobą i w urodzeniu, i dowcipie niedając, miał za sobą Xieźnę Zasławską Zosią, takieży dумы.

Niewiedząc nadziei prędkiéy zapłaty zasług, a iuż się też nam ten skwirk i narzekanie ubogich ludzi naprzykrzyły, szukając sposobu do prędkiego dość uczynienia sobie, ten wynaleźliśmy: porachowawszy intratę Starostw i Dzierżaw wszystkich w Polsce Królewszczyn, tak też Biskupstw, którzy połowicę intraty rocznéy odbierać mieli, i do kupy to zniosłszy, płacić sobie zasługi mieliśmy. — Mnie do Przemyślskiego Starostwa naznaczono było 10000. złł. odbierać, czém PP. Senatorowie i Dzierżawcy Dóbr Królewskich, Duchowieństwo też, poruszeni, pilną Króla solicytacją o Seym, otrzymali. Złożony iest Seym Xbris trzeciego, a iuż to drugi, do zapłaty zasług żołnierzowi Moskiewskiemu, który niedłuzéy ieno niedziel 3. trwać miał, zatrzymaliśmy się z tém przedsięwzięciem swoim do Seymu, iakożem ia listów miał ze 3. od P. Kaliskiego do siebie, abyśmy do Seymu ieno wytrwali, obiecując pewną i prędką zapłatę.

Zyliśmy już po wyjściu z obozu z grosza niebiorąc stacyi, co na zapłatę były gotowane, nam dawano od Kommissarzów, za wiadomością i pozwoleniem Króla i Rzpltęy, na zie ćwierci dano nam zupełne strawne, a 3ięć ćwierci miesiąc 1.

Na Seym Posłów 4. od woyska naszego wyprawiono, mnie, Scibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego, ia instrukcyi niechciałem się podiać, bo ostra bardzo była, Scibor ią odprawował przed Królem, ia inne zlecenia woyskowe łagodnieysze i petita. Białaczewski w kole Poselskiem perorował, Parys ewski nie tykał się niczego; po złł. 300. dano nam na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym Seymie, mieysca nam czynili, ieden przed drugim na bankiety się uganiali, tygodniem przed tym i daléy zapraszaiąc nas na nie, a drugi się i nie domieścił. P. Kanclerz Litewski wielką też chęć a osobliwie mnie pokazał, już za swego mnie maiąc, i gospodarstwo to zlecił, i łaskawym bardzo obiecał bydz, ale ten iako i wszyscy, tak ci co teraz, iako i insi dawni, iesli cokolwiek kto uczynił, co dla którego z nas, więcéy z boiaźni, niżeli z chęci, bo prędko po spaleniu Konfederacyi, odmiana się we wszystkim pokazała.

Z responsem dobrym odiechaliśmy, zapłatę pewną i prędką umówiono na Seymie. Póborów 6. pozwolono, Kommissarzów do uspokojenia kompletów woyskowych, do zniesienia

summy, do sądów kryminalnych, którym w sądziech taka moc iaka na Seymie dana iest, i do uspokojenia wszystkiéy zapłaty naznaczone, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy do Smoleńskich, i do Brześcia do Sapieżyńców, de nomine w konstytucyą ich wpisano.

O assekuracyą było nam trudności na Seymie, pierwéy na punkta w niéy niemogliśmy się zgodzić, a potém, że zręczno nas chcieli byli odbyć, nie wpisuiąc iéy do konstytucyi Seymowéy iako Sapieżyńców, dając tę przyczynę, że Sejm extraordinaryiny 3a niedzielami się zawarł, konstytucye żadne bydz nie mogą, ale kiedy deklaracyą usłyszeli naszą, że i po wzięciu zapłaty niechce się woysko roziechać z kupy bez słusznέy assekuracyi, by i inszego Seymu czekać, pozwolili tak, iakośmy ieno chcieli: otrzymaliśmy nad insze woyska warownieyszą assekuracyą, ale z kąd wynikają prawa, ztąd i zaraza na nich wychodzi, czuią dobrze drudzy na sobie, a wszystkim gęba związana, albo raczéy sami powodem, hodie mihi cras tibi.

Pod Seym koło mieliśmy we Lwowie 10. Xbra, byli Posłowie od Króla do koła P. Jan Frąckiewicz, Radziwiński Nowogrodzanin nasz, a nas zatrzymano z responsem, póki się oni wrócili nazad, a że ich doczekawszy nas odprawiono. Widziałem się z P. Aksakiem na Seymie, sędzią Kiiowskim, bratem moim, który też był Posłem z Kiiowa, z Warszawy ul-

tima Xbris wyiechałem doczekawszy respon-
su, bo drudzy wprzód odbieżeli.

Zegnaliśmy Króla na pokoiach, P. Pod-
kanclerzy Kor: odprawował kreski, te słowa
w mowie iego były. Król Jmc Oycowską ob-
myśliwaiąc zapłatę zasług Rycerstwa tamtego,
przywieść raczył stany oboyga narodów, iż
podatki tak wielkie pozwolili, iakich Oycowie
nasi nigdy niewidali", z dobrą nadzieią odie-
chaliśmy, i pewną iuż zapłatę otrzymaliśmy
w obietnicy.

Roku 1614. do Lwowa z responsem przy-
iechałem 24. Januarii. Złożono koło ieneral-
ne do zapłaty i do zniesienia komputów są-
dzenia excessów, i uspokojenia wszystkich
spraw, w pierwszą Niedzielę postu, do które-
go koła P. Kommissarze naznaczeni Seymem
ziechali się więc, że bez nas, nas sądzić nie
mogli. Przydano do Jmśc Panów Kommissa-
rzów Seymowych, Deputowanych z woyska 7iu
Towarzystwa, z każdego pułku po im, bo
tak wiele pułków było, między którymi iam
też był Deputowany na te sądy, których są-
dów dekreta takowéy wagi były, iako seymo-
we, i infamia w ręku naszych była, te sądy
we Lwowie się odprawowały przez cały post
aż do Wielkiénocy. etc. etc.

N. III. pag. 83.

1614. die 16. April.

*Nayiaśniewszy Młwy Królu Panie a
Panie nasz Miłościwy.*

Pobłogosławił Pan Bóg usilnemu N. M. Królu, W. K. Mści staraniu, a przytym y włożoney na nas pracy naszey, żeśmy od téy Confederatij uwolnili Oycyznę utrapioną, i nadzieię za pomocą Bożą dalszego pokoju uczynili, zapłacilichmy a raczy zatkali z wielką pracą, nienasyconą ych chczywosc, która nie tylko aby ustawacz wnjch miała y względ choc na R. P. Synowskj wnicz nastąpić miał, ale czo dzień przybywało długu w różnych postulach do wykonania trudnych przyczynało się; natym nakoniecz staneło, że czo rzekli zapłacić przyzło, czego potrzebowali y pozwolicz y podpisacz nato musielichmy. Dzis dopiero te oplakaną Confederatią zpalili z wielkiem zaliem swoim którego y pokrycz nie umieli, iako mamy sprawę, swieczę na to zapaloną gaszyli wielkie acclamatie czyniąc, a znacz gdy gorzała, aby niedogorywała proszyli, nakoniecz spaliwszy za assecuratią spisaną który się Copia W. K. M. posyła zpodziękowaniem Jego Mści Panem Hetmanowym y nam za prace przez Pana Marszałka y ynnych wielie towarzystwa przedniego, przyszedszy do gospody, uczynili, one oddali, upewnniając wspokoynym roziechaniu Rpolitą y ludzie stanu rozmaite°, Alecz y to samo krnąbrnosc ych zawziętą po-

kazało ysz w proszeniu y przekupowaniu od nasz będącz mianowicie 70000. złotych, które fantamy ijm dacz pozwoliliychmy beły, aby iedno te koroni y wsi do skarbu na wieczną pamiątkę W. K. M. szczęścia y przewag swych podali: woleli uporem swym samych siebie szkodzić, czo teras dobrze baczą, a niżeli tym chęć swoje W. K. M. y Oyczyźnie oświadczyć. Picniędzy nam niedostawało wprawdzie, ale zwykła Je^o Mści Pana Hetmana wrazach częskich Rpospolity odwaga ta nas poratowała, dał na te zapłate pewną summe bez wszeliakie^o uszczerbku proventów W. K. M. za assecuratią naszą, którey copią W. K. M. posyłaamy, dał y Je^o Mśc Pan Woiewodzie Lubelski 5. tysięcy złotych. Lwowanie 10. za zapisem Pana Podskarbie^o Nadworne^o gwoly czemu przychilając się do Constitutii Seymowej, wszystkie resty y poborów Koronnych y retent, nie oddanych, aby do rąk Pana Podskarbie^o Nadworne^o Cautionem iego fidenssoriām elibernując oddane były, pod winnamy nakazalismy. Inny porządek odprawi żołnierstwa te^o skąd czo wzięto iest, y gdzie to obroczo, W. K. M. oznaymuem wrychle, y Regestra do skarbu odeslemy. Téras iakąkolwiek posługę naszą, da Pan Bog szczerą y pracowitą W. K. M. y Mliwey łascze oddaemy, która da Bóg fortunieyszymi Rzplitey czaszy za pokojem požądanem wszystka Rpolitey y stanom wszelakim przes się sama zaliczona będzie. Vnizone przytym posługi nasze w Mliwą

łaskę W. K. Mści Pana naszego Mściwe° iako naypilniei zaliczamy. We Lwowie D. 16. Aprilis 1614.

W. K. Mści Pana nasze° Młwe°
wierna rada

Stanisław Żółkiewski mp.

Mikołaj Daniłowicz Woiewoda Kiiowski.

Jan Lachodowski Castellan Lwowski.

Alexander Gąsiewski mp.

C E D U L A.

Sprawa Poznańska y ta zwielką częścią przez nas poiednana iest bez wszelakie° skarbu W. K. M. vciążenia. Poznanczikom tym samym pobraniem sukien wielką skodą uczyniła ale głowy y ynne skody decretem naszym vmoderowane są. Sollicztowalichmy wkole ych generalnym, aby te sukna bez wszelaki słusznosci wzięte, oddane temu kupcowi beły, ale nicz nie vproszylichmy. Same tylko towarzystwo Je° Mści Pana Hetmana któremu prócz ynnych różnych sukien których niemało było same° falendiszu pięć postawow dostało się wpodział na przykład ynnym wroczyły wczale, alec y ten przykład v drugich nicz niewymógł, wziętego rasz wroczycz więczy niechcely.

A S S E C U R A T I A.

Joseph Ciekliński Marszałek y wszystko rycerstwo woyska Stołeczne° oznaymuiemy komu to wiedziecz należy: Isz dla znędzenia na-

sze^o przez zatrzymanie zołdow naszych zwie-
 lu rozných przyczyn, ktore częstokrocz przes
 nasz w poselstwach do Je^o Król. Mści nasze^o
 Młwe^o Pana y do wszech Rpolitéy stanów na
 Seimie byli oswiatczone, przyszło nam z Mo-
 skwi wyniszcz, a przes Confederatią dochodzie
 zasług swych. A isz teraz przes łaske Je^o K.
 Mści y wszystkie Rpolitey od Jch Mściow Com-
 missarzow Seymu przyszlęgo do tey sprawy
 deputowanych wzielismy y odliczyły zupełnie
 zapłaty swójj która wszistką summa Computo-
 wawszy tak to czo rocznemu czaszy za reco-
 gnitiamy towarzystwa skarbu było dawano,
 więcz y tak roczną, y tego roczną summe
 ktora nam iest przes Jch Mśc Pany Commissa-
 rze Seymowe dana, vczyni dwa milliony osm-
 kroc sto tysięcy trzydziesti tysięcy y szesc
 osmset piędziesiąt y trzy y gro. dwadziescia.
 Zatym tedy iz się nam stało w zasługach na-
 szých kwituujemy sty summy Jch Mość Panów
 Commissarze. Confederatią nasze znosimy u-
 morzemy wnywecz znoszymy, a będąc posłu-
 szny Sejmu przesłē^o vchwały powinnyśmy
 się roziéchać y roziezdzamy zaras różno do
 domów swych albo na insze iakie kto będzie
 miał obesczie. Surowie napomknąwszy towa-
 rzystwo żeby się w kupach niebawyli y nie-
 czynili tych skod zadne^o stanu ludziom. Da-
 iemy to upewnienie Jch Mśc Panom Commis-
 sarzom, na które zgodzilismy się wszyszczy w
 kole naszym. A iesliby się kto tak swawolny
 nalazł ktoryby Seymowe^o roskazania, any tesz

napomnienia naszego niesłuchając w kupach się bawili krzywdy szkody iakieszkolwiek ludziom czynił kozdy takowy ma na sobie z osoby swej bez wyny pokładania starszych woyskowych odnoszic peny w Constitucią opisane, osobliwie Seymu przesł^e uchwałą obiasnione, obostrzone. Na czo dla lepszy pewności, podpisalismy ten script rękami naszenij. — Dan we Lwowie Dnia 16. Kwietnia 1614. r.

Joseph Cickliński.

N. IV. pag. 259.

STANISŁAW KLECZKOWSKI

Hetman Woyska Lisowskiego, wita Cesarza Ferdynanda wtorego, służbę woiczną u niego przyjmując z woyskiem swoim.

Cobyśmy zacz byli, nieprzezwyćżony Cesarzu, a teraz już Panie nasz, niepotrzeba tego szerokiemi słowy wywodzić, gdyż każdy wyczyta łatwo na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzie na zbroynego nieprzyaciela niedosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na wojnie w naywiększym niepokoiu, dla ustawicznego używania, nie mamy tylko u koni pod nogami, a u siebie przy boku, ale częścicę w rękę, iednak to nam ani z płochoci, bośmy ostrachani, ani z chluby, bośmy sławy niegłodni, ani z lenistwa, bośmy

nie w doma w próżnowaniu zrośli, tylko z samego zwyczaju a wzgardy śmierci pochodzi. Zarabiając na sławę, szukaliśmy ię w wielu prowincjach; o których niekażdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu północnych krajów, aż tam gdzie dzielnice swoje zimny Moskwicin z starożytnym i sławnym Persem być ukazanie, i tysiącem mil Państwo swoje pomierzone być upornie, i nic od rzeczy twierdzi, wszystkośmy z bitnym Hetmanem Lissowskim zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pogranicza Moskwy, te kliny, i uroczyzcza granic ię, iakoby kedyś precz, i właśnie na drugim świecie położone, odwiedziliśmy. I nic od podobieństwa: iuż byli Polacy na 80. mil Niemieckich, wszędy zwycięzcy po Moskiewskiem państwie zbrodzili, a do Sybieru ieszcze była sława niedosięgła, i przezwisko narodu tego było niewiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boiu, których praca by była witać, a cóż gromić. Myśmy potym ochotnika puściwszy, szczęściu się poruczyli. Sybier, kędy sobol niżacz dla lubych mieysc buyno się rodzący, gdzie Białe iezioro, od niedźwiedzi mnóstwa téż farby tak rzeczzone, oczymaśmy pominęli. Dosyć było na samych przykrościach, w ustawicznój drodze, pielgrzymującym ciężkich, a cóż głód; niedostatek, niedopanie i nadto tysiąc niewczasów inszych. Co dzień to z nowym nieprzyjacielem, nie o zło-

ty piasek, który na brzegach Tagusowych nądują, ani o wytworne perły nad szczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, upleniając oyczyzu nieprzyjaciół, a uwalniając i ulacniając snadne osiedzenie pomocnych państw imieniowi Polskiemu. Mało mówię, więcej się czyniło, i śmieie mogły się tam słupy miedziane, trybem Bolesławów, zabijać. Poszliśmy i dalej, a zostawiwszy obok Ordy Tatarskie, Kazań i Astrachań, poszliśmy ziemią, której podobno końska niedopłała noga, mając za przewodnika słońce, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci: gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadał, że nic darmo nieczynią. Tam dopiero kraie nowe, różne narody, do zmówienia się niepodobne znalazłszy, szablą tylko dawaliśmy hasło, żeśmy nie ich pobratyńcowie. Niechybiły nas lodowatego morza niewczasy, które próżnujący w ciepłej izbie z trudnością na mappie znaydują. Kilka dni zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste niepozwalaly nam dalszego brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Na ostatek w daleką drogę zawziawszy się, nadciągnęliśmy, kiedy dla pochopu i pędu wpadających rzek lod się dróżgotać poczynął, i z bałwanami mieszać, iakoby góry z górami się potykały, grznot i zgrzyt lodów kruszących się słyszelismy na mil kilka zdaleka. Odtąd nam mieszać się przyszło, bo żaden drugiego wysłuchac od huku nie mógł.

Tak niewiele się dziwiąc według zwyczajui (bo i nazad tożemy niebezpieczeństwo widzieli) daliśmy się w moc lodom i falom, a następujące sztuki onych pierściami swemi przebierali. A to Pan Bóg w przypadku miłościwy, nas na rozpacz dawno odważonych zsyłał, aż na drugi brzeg nie bez podziwienia nas samych wyniosł. I tak znowu iako zwierze leśny ruszony na koło sieci, do swojej się kniei bierze, ku Stolicy Moskiewskiej nakierowaliśmy; dziwów wielkich napatrzyliśmy się, między temi ludzi od stóp do głów sopłami lodowatemi okrytych. Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, mogły się one przystoyną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy woyska drugie przenosiły, a nasz pułk pięciu tysięcy niedochodził. Niebezpieczeństwa od zwierzów różnych srogich, niewczas zimnego nad miarę nieba, przeprawy mieysc chropowatych, lgniących, przebycia rzek nie-małych trudne. Nie iednego to dnia mowa, na co się pilnie dziesięć lat robiło. A tém bardziéy rzecz dziwna, że szachownicy podobne, z różnych narodów mieliśmy woysko zebrane, w którym niedziw, że były natury ochotne do zwady. Często też tych, którzy się wczora poddawali, przekonanych o zdradzie świeżey, konać i znosić przyszło się wtenczas, kiedy już było złe plemie kończyć potrzeba, i iaszczurczy wykorzeniwać naród. Bóg dobrotliwy pozwolił nam wytchnienia, oni też porzu-

porzucali oręż, i nie tylko się Smoleńska zaprzeli, ale i Siewierszczyzny odbieżeć musieli. Zeszły tedy niezwyciężone woyska Polskie, z ich granic, niekazano i naszym pokoiu ustanowionego łamać. Takci szable szczerbate z gorący krwi, nie do końca wyplenionych, otarłszy, przyszło nam do pochew schować, i zemszone powieszać temlaki; ale żądze nieuspokoione, i niecierpliwa ręka, i nieprzywykły do pokoju umysł w samém schodzeniu, o nowych boiach przemysłał. Byłać ochota do boiu dziedzicznemu nieprzyiacielowi wiary świętę, Turczynowi, w oczy zakoliwszy zastąpić; ale Kaspiskiego morza głębokie nurty, i niedościgłe okiem brzegi, nadzieję przebycia odjęły. Przeto wzdychając inszamyśmy przedsięwzięli drogę. Odtąd nierobiliśmy już nic, z czegobyś niezwyciężony Cesarzu pociechy i pożytku nie miał. Sześć Królow liczymy, którzy panowaniu Rzymskiemu uwłaczać usiłuią, na co się już zgodnie osunęli. Angielski, Szwedzki, Szkotski, Duński, Czeski, a szósty iakoby Król (bo się i sam tak piszę) Węgierski; myśmy najprzód ze Szwedzkim zadarli, a to się tylko wychodząc z Siewierszczyzny zdarzyło. Nayrzeliśmy i do Finlandyi z niepożytkiem w ludziach i miasteczkach iego. A iż okazyja otworzyła się na Betlem Gabora, który był nieprzyacielem prawie na oko tych Państw, i na Węgierską ziemię nastąpił. Nie pobłogosławił Pan Bóg wiarołomcom. Choć o naszym przestrzeżeni

w targnieniu, w zbrojne i liczne zamogłszy się posiłki, zaszli nam drogę, iednak, za szczęściem twém Cesarzu Panie, w swoiéy krwi juszyli się, i tył sromotnie poddawszy, z hańbą z placu uchodząc, zwycięztwo ustąpili nam, albo raczéy maiestatowi twemu. Liczba potykających przeniosła pietnaście tysięcy. Po naszych weyrzawszy okrągłych szeregach, porachować łącno, że iednemu czynić przychodziło z wielu. Tęskniło iuż dotąd serce nasze, i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podsłuchy o dzielnych Hetmanach woyska twego. Ale iż na przepych, ten nowo obrany, albo raczéy obraniem się zgodnuém szczycący, w niezgodzie Graff z Rennu, przy granicy Polskiéy i Szląska, Bränt posiłki swoje zasadził, który liczbą i hardemi pogrózkami drogę nam do woysk tych N. P. pokazał, niegodziło się nam iuż dłużéy targować, abyśmy omiianiem téy tak potężnéy straży (którą oni w Polsce groźni być chcieli) niezdawali się iéy obawiać. Okazaliśmy się więc im w szczerém polu, na górze pod miastem, górami Tarnowskiemi zwaném, wyzywając ich tam na taniec Rycerski w południe prawie, aby nie mieli wymówki; o wieże i parkany ich ocieraliśmy się; aliści oni nam dwiema kulami, drótami spiętymi, iako świeże ięzyki wyznawały, odpowiadali. Tam dopiero się ręczną bronią, iako nasz tryb niesie, i iako się godzi, znieśliśmy ich, i więźniów Panu nasze-

mu, pierwszy snop bitew naszych, oddawamy przed oczyma twemi do trzechset, którzy niechay będą wymiotem przyszłych pogromów swoich. Co więcęy dziękuiemyć, że nam Pańskiem swém okiem łaskę swoją obiecuiesz i przyjmujesz wdzięcznie. Prosim cię też przytém, abyś nam próżnować niedopuścił, gdyżemy tu nie na próżniackie leże, ale na bitwę przyiachali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby nam obcego nie stawało. — O żołdzie swym teraz i na potem wzmianki czynić nie chcemy. Niepotrzebny wieniec skupnemu towarowi; odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zysk też nic niełakomiśmy pewnie, przetoż zdobywszy na nas nieznać. Z tak wielu zwycięstw korzyść swoją każdy na piersiach niesie. Wydawaią nas, i hywałości nasze, te karby, te ciosy, te szramy na twarzach nie wstydzą nas, bośmy ich na uczciwych nabyli mieyscach, i dziś ieszcze gotowiśmy dla wiary Katolickiéy, dla dostoiénstwa twego, narazić ciała na podobne kalectwa i ciosy.

N. V.

ZYGMUNT III. *do Krzysztofa RADZIWIŁŁA.*

Urodzony wiernie Nam miły. Szerokie pisanie albo raczéy iakaś z nami *expostulatio*, którąś W. M. do nas posłał, słusznieby nas

mogła urażać, bo będąc dobrze W. M. we
 wszystkich sprawach naszych znany, iż nie
 inszego, ieno zdrowia i całości Rpltéy nam od
 Boga powierzony szukamy, przychodzimy ie-
 dnak na takowe ludzi prywatnych szacunki, któ-
 rym kiedy się w czém niedogodzi, a dogodzić
 (bo siła sobie nad insze przypisują) trudno, za-
 raz wszystkie swe niekontencye wynurzaia, a
 czasem swoje winy na nas kładą. Niewątpiem
 jednak, że w ty h. którzy prywatnym affektem
 nie są uwiedzeni, zostanie cała existimacya
 nasza, i iawnie się to pokaże, iż i terażniey-
 sza ziemi Inflantskiéy Calamitas, i to nieszczę-
 ście, które W. Mei w Bierzach dosięgło, nie
 tak Wiern: Twéy, iako naszą i Rzeplitéy iest
 klęską, z kąd urosło? z kąd tak lekce nas ten
 nieprzyziaciel waży? Iż na przeszłym Seymie
 o przystoynéy kraiów tamecznych, na które,
 że nieprzyziaciel miał nastąpić, przestrzegali-
 śmy, o obronie mówić niechciano, i owszem
 pozwalaiącym ratunki iawnie contradikowano.
 Co, że i od W. T. samego pochodziło, tru-
 dno było iuaczéy rozumieć, iedno, że i W.
 T. nie było do serca, zaczęm przyszło nam
 gdzie indziéy się obrócić. Daliśmy tedy Hetmań-
 stwo wielkie Wielmożnemu Woiewodzie Wi-
 leńsk: . prawem i zwyczajem téy Rzpltéy, któ-
 ra *censuram virtutis unius cuiusque* nam sa-
 mym zostawiła. i kto przeszłe panowania na-
 szego czasy wspomni, znajdzie to, że tak szczę-
 śliwie w tym to, co komu należało szacunku,
 w rozdawaniu urzędów z pomocą i błogosła-

wieństwem Bożem rozdawaliśmy, iż Rzeplta z nich kontenta została, i teraz mamy nadzieję w Panu Bogu, że ani siebie, ani Rzpltéy niezawiedziem, i tych praktyka, którzy coś *ad-versa ominantur*, obróci się nam w pociechę.

Wiemy to, że pospolicie ludzie sobie biorą za krzywdę, kiedy ich to minie, czego sobie bardzo życzyli, ale kiedybyśmy wszystkim w tém mieli wygadać, przyszłoby nam iść więcej za osobistemu prywatnych ludzi żądaniami, a niżeli Rpolitéy oczekiwaniu zadosyć uczynić. Nigdy iednak to nie było w myśli naszéy, abyśmy iednemu dawszy urząd, drugiego znieważać mieli, życzymy tego, aby każdy tak zostawał w powinności swéy, tak oyczyźnie służył, iako mu w Rzepl: *sors ipsius et merita* miejsce naznaczyły. Niewątpiem, że i W. T. pominąwszy afekty swe, i nas tak iako powinność Wier. Twéy niesie, będziesz rozumiał, i do usługi Rpltéy, naśladując przodków swoich, garnąć się niezaniechasz, tym sobie u nas i u Rzpltéy przysługę, a u potomnych czasów nieśmiortalną ziednasz sławę. Za ciąg terażniejszék Wier: T. niewątpiemy, że iaki znaczny pożytek przyniesie Rzeczypospoliték i lubo ten się stał mimo zlecenia naszego, starania iednak przyłożymy, abyś W. T. od Rpltéy przystoyną odniósł nagrodę. Zyczém zatém W. T. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dat w Osiecku 15. Octobr. 1624.

N. VI. pag. 536.

1629. die 11. Decembris. Ex M. S. Biblio:
Zalusc. Nro 398.

*Copia literarum a Valesteynio
ad Regiam maiestatem.*

*Srenissime ac potentissime Rex domine
gratiose.*

Litteras Sæ Ræ Mttis vestræ die 12. Novembr. datas, accepimus, ex quibus intelleximus, quod miles Cæsareæ Mttis quem in sucursum Regiæ Mtti vestræ misimus, in discessu stipendia persoluta non acceperit, sed in quindecimam Decembris diem solutio sit dilata. Nunc vero Ra Mttas vestra scribit ne 15a Decembris juxta capitulationem factam persolvi posse, et a nobis requirit, ut solutionem hanc in commodius tempus differri patiamur, nempe ad proxima futura Comitia, de quibus certiores nos faciet, suosque oblegabit in certum locum Commissarios, qui damnis in Prussia a milite Cæsareo æstimatis ex stipendiis militaribus deducant, quantum ab ipsis damni in ditionibus Ræ Mttis vestræ factum sit. Sacra Ra Mttas dignetur reminisci, militem Cæsareum tum maxime, cum Republica Polona periclitaretur submissum esse, eique tempestivum et opportunum auxilium attulisse; nam cum Gustavus exercitum Polonicum ex voto suo dissipasset, et fugasset, eoque successu tum Regnum Po-

soniæ ipsius voluntati subiectum fuisset, ita ut pro libitu, quæcunque vellet, facere posset, exercitus ille ad defensionem nationis Poloniæ opportunæ submissus fuit, qui gentem Polonam ab interritu vindicavit, damnisque ir-recompensalibus servaret, tuereturque; sed Ræ Mtti vestræ constat Cæsareæ Mttis militem a primo adventu suo maximis calamitatibus præsum, summaque penuria commeatus ac etiam fame ita laborasse, ut radices e terra effossas, et gramen collectum macerare et coquere coactus esset. Quod si vero miles ille existimationis et reputationis suæ debitæque obedientiæ Cæsareæ Mtti non memor fuisset, eamque omnibus aliis non præhabuisset, profecto nulla ratione tantam egestatem pertulisset, verum de modo sese liberandi cogitasset, atque si pari ratione quemadmodum Incolæ Poloniæ patrium solum ipsi quoque Polonos defendere voluissent, nunquam profecto ejusmodi incommoda perpassi fuissent. Ad extremum in discessu a Polonia cum illis transactum fuit, secundum quam transactionem omnino illis necessario satisfieri debebit. Quod attinet damna Prussiæ illata, exploratum et certum est, ubicunque sedem belli esse contingent, illarum provinciarum interitum necessario sequi debere, præsertim si exercitui stipendia non persolvantur, ultra vero hoc milites Poloni, qui nulla disciplina militari continebantur, ante adventum Cæsarei exercitus omnia vastarent, non poterit igitur Mttas vestra Regia id

Cæsareæ Mttis militibus imputare. Quod vero majus est post transactionem initam cum Gustavo officiales et præfecti Polonici exercitus, multos varios et minus decentes de Cæsareæ Mttis exercitu sermones habuerunt, unde sequitur, ut Mttas vestra Regia unquam in posterum milite Germanico opus habeat, non tam facile ob malam trasactionem et sermones indecentes illum sit habitura, imo totaliter bonam affectionem erga Mltem vestram mutabunt, et Regia Mttis vestræ creditum totum tolletur. Proinde justissime judicamus, ut prima transactio circa discessum facta in robore maneat, cum certo constet Regnum Poniæ liberatum esse a Gustavi occupatione. Obnixè igitur a Mtte vestra postulamus, ut diligenter consideret et examinet, talem defalcationem, sicut illustitas vestra in literis suis facit mentionem, fieri non posse, sed omnino secundum transactionem et contractum satisfieri debere. Interim nos gratiæ et benevolentiae Majestatis vestræ summa cum obedientia commendamus. Datum Alberstandij Die 11. Decembris, 1629.

*Wypis rzetelny z Biblioteki Poryckiéy,
świadczyć 2. Marca 1807.*

*Ł. Gołębiowski
Dozorca téy Biblioteki.*

Ze wielu z obcych światłych nawet, lecz rzeczy naszych nieświadomych pisarzy (mówi Kobierzycki), niesłusznie inniema, iż Synowie Królów Polskich właściwego dostoięństwu opatrzenia nie mają, mam sobie za powinność okazać, iż Synowie obieralnych Królów Polskich obfitsze mają dochody nad następców dziedzicznych Monarchów. I tak: Królewic Władysław, późniéy Król nasz wsławiony woynami na Moskwie, miał sobie od Króla i Stanów nadane całe Xięstwo Siewierskie, daléy po śmierci Jana Żółkiewskiego otrzymał Rubieszowskie i Jaworowskie Starostwo; po śmierci Niemojewskiego w Prusiech Osiek i Międzylesie, nakoniec Starostwo Soleckie po Xiążęciu Zbarawskim, Krzepickie zaś po Mikołaiu Wolskim, Marszałku Koronnym; w Litwie zamożne Starostwa Boryssowskie i Mereckie. Nadto dawał mu Król z szkatuły swoiéy 40000. fl. Z tych wszystkich Starostw, gdyby dochody wiernie do skarbu Królewica wchodziły, liczyłby ich kilkakroć sto tysięcy czerw: zł. na rok. Stanisław Grochowski zawiadowca Skarbn Królewskiego, mąż wielce w liczbie biegły, zapewniał mię, iż same dochody z Xięstwa Siewierskiego, gdyby niém Ekonomowie dobrze zarządzali, dostatecznemi były do obfitego nposażenia Królewica. Lecz Królewic ten, mniéy dbały na rządy domowe, pozwalaiący otaczającym siebie wszelkich nadużyć, gdy inni bez

miłosierdzia obdzierali go, i bogacili się, on ieden w ustawicznym był niedostatku.

Na czele przedniejszych dworaków był Adam Kazanowski, równego prawie z Królewicem wieku, za pierwszego pokoioiwca od oycy Zygmunta polecony. Ten przez skwapliwość w dogodzeniu wszelkim Xiążęcia młodocianym zachceniom, przez pochlebstwa, stosowanie się do młodego Pana skłonności, wczesnie torował sobie drogę do tych dostoięństw, których późniéy osiągnął. Nim ieszcze Królewic wstąpił na tron, często Kazanowski wyciągał rękę, więcéy własnych niż młodego Pana szukał korzyści, tak dalece, że nie tylko Starostwo Boryssowskie sam trzymał na sobie, lecz bogate domu Królewskiego sprzęty, piękne obrazy, posągi, wielkiéy ceny drogie kamienie od Króla oycy dane, umiał od Królewica wyłudzić, ten bowiem, pochlebstwom i naprzykrzaniu się iego, nic nie umiał odmówić.

Gdy rozrzutność coraz daléy zapędzała się, i Królewicowi na wszyskiem schodzić zaczęło, stateczniejsi przy Władysławie urzędnicy donieśli o tem Królowi z prozbą, by iak Krol i Oyciec, ostatniemu Syna upadkowi zapobiedz raczył. Niespokoiny Zygmunt, przywołał na radę Nauczyciela niegdyś Królewica Andrzeia Szoldrskiego, i Jakóba Zadzika Kancelrza Kor. Naybardziéy obrażała Króla zbytnia śmiałość Kazanowskiego, który wiele zrzadszych i wielce kosztownych sprzętów i ozdób Królewskich do domu swego potaiemnie prze-

wieść rozkazał: ustanowiwszy więc Zygmunt lepszy porządek, w zarządzaniu dobr Królewica, dom Kazanowskiego, gdzie się kosztowności owe przechowywało, do dalszój woli swojej zapieczętował rozkazał.

Wyiechał był na ów czas Kazanowski za sprawami swemi do Królewca, skoro go wieść doszła o zagniewaniu Królewskiem, przejęty boiaźnią i żalem, piorunem do Warszawy powraca, bieży do dworu, tam z pokorą i niskimi ukłony, niewinność swoją tłómaczy, błaga przedniejszych Panów o wstawienie się za sobą. Widzieliśmy, mówi Kobierzycki, tego, co w rok potém był na szczycie potęgi, gnącego się na wszystkie strony, uniżającego się tym, którzy potem za szczęśliwych się mieli, kiedy od odzwrotnych jego postrzeżonemi byli. Nie na rękę była Kazanowskiemu nieprzytomność Królewica, ten bowiem dla poratowania zdrowia do wód Egierskich był się oddalił. Za powrotem wkrótce Xiążęcia, udał się z ciężkimi żalami swemi Kazanowski do Królewica, ten co prędzęj do Króla i Oycy, by najlepszemu przyjacielowi jego nie zadawał no téj krzywdy. Prędka śmierć Zygmunta od wszelkiéj uwolniła go niespokojności, nie ugasiła w nim atoli pomsczenia się żądz. Scigał długo oskarżycielow swoich; śmierć uwolniła od prześladowania Nauczyciela Władysława, długo był Szoldrski w niełasce, Xiądz Lampognani Mediolańczyk Sekretarz, odebrał rozkaz wyiechania z kraiu.

Za wstąpieniem na tron Królewica Władysława, Kazanowski w taką wzbil się potęgę, bogactwa, i łaskę u Króla, iż nie go inż na nich zachwiać nie mogło; chlubił się on z swoich dostatków, i nicht na dworze Polskim okazały nie żył, nie mieszkał. — Niestety! wszystkie te iednak dostatki ze śmiercią iego stopniały iak śnieg przy słońcu wiosenném. — Wkrótce pyszne obrazy, posągi, złote, srebrne naczynia, wszystkie bogate domu ozdoby, rozszarpane lub wystawione na sprzedaż: ta piękna i ukochana małżonka, (*) którę, pominąwszy naybliższych krewnych, wszystko zapisał, w powtórne z niecnym i niecierpiącym Radzieiowskim wszedłszy związki, ciężkimi frasunkami porywcze oplakała szluby. Feralne pochodnie niezgody, przyświecały łożu temu: rozdzieliło się małżeństwo, ogołocony dom z dawnych przepychów, na próżno kupującego szukał. Elżbieta w smutku i zgryzocie, w niewczesném inż wspomnianiu pierwszego małżonka, iedynę szukała pociechy. Znienawidziwszy sobie fatalne Radzieiowskich imie, podpisywała się Każanowską. Mniemałbym łatwo, mówi Kobierzycki, iż obrażone cienie pierwszego małżonka, zesłały z piekieł Eumenidy, które karząc i żonę i Radzieiowskiego, natchnęły go tym iadem, który późnię na zgubę Króla i Ojczyzny wyzionął. Kobierzycki pag. 911.

(*) Elżbieta Służanka, Córka Alexandra Słuszki Wowdy Frockiego i Zołi Konstancyi Zienowiczownę Woiewodzanki Brześciańskię.

N. VIII.

Testament Zygmunta III.

*Wypisany z rękopismu Biblioteki
Puławskiéy.*

My Zygmunt III. z B. Ł. Król Polski i
Szwedzki etc. etc. etc.

Zważając iak wątlém iest życie ludzkie, w którym nic nie ma pewnego, iak śmierć sama, a nic mniéy nam wiadomego, iak godzina téy śmierci, umyśliliśmy wcześnie postanowić, o tém co życia nieśmiertelnego, i doczesnego dobra naszego tyczyć się może.

A nayprzód, gdy w tych zepsutych czasach, o ostatnich chwilach, naylepszych nawet Katolików, krzywdzące są heretyków rozgadywania, my chcemy uroczyście wyznać i oświadczyć, iż iak żyliśmy, tak umieramy w S. Wierze Katolickiéy Rzymskiéy, że wierzymy w to wszystko, co Kościół S. wierzyć każe, w Koncilium Trydentskie, we wszystkie Synody i Kanony kościelne, przeciwnie niewierzemy, i brzydziemy się tém wszystkim, co Kościół S. potępia i odrzńca.

Skoro Bogu Naywyższemu podoba się niegodną duszę naszą powołać, chcemy, aby ciało nasze złożone było na zamku Krakowskim, w Kościele Katedralnym S. Stanisława, w grobie, któryśmy sobie i żonom naszym zbudowali. Prosiemy Stanów, aby z przycho-

dów Królewskich, bez obciążenia Skarbu, pochować nas raczyły. Dworskim i Służącym naszym, tudzież Kupcom i Rzemieślnikom, co się każdemu być winnym okaże, z szkatuły Królewskiéy zapłaconym być ma.

Nay: Królowę Konstancyę, najmilszą nam małżonkę, polecamy Stanom Królestwa i W. X. Litt. aby iéy nieopuszczały w osieroceniu iéy, i przy nadanych iéy Starostwach do końca życia, aby przystynie spędzić ie mogła, zachowały. Nay: także Synów i Córkę naszą polecamy tymże Stanom, aby, iak zawsze z wielką chwałą imienia swego, pamiętnemi były plemienia Królów swoich, tak i dziś podobnychże względów dzieciom naszym nieubliżały. A nayprzód starszego syna naszego Królewica Władyssawa (który właśnie teraz przeciw nieprzyjaciołom Rzpltéy wojuje), równie iak i inne dzieci nasze, aby Senat i Stan Rycerski strzedz i opatrywać nieomieszkały, prosimy. Też dzieci nasze polecamy miłéy małżonce naszéy Królowéy Konstancyi, niemniéy iak Nay: Cesarzowi Jmci Ferdynandowi powinowatemu naszemu, aby też miłość, którą nam, pierwszéy żenie naszéy Królowéy Annie, i siostrze iéy Konstancyi okazywał, téż i dla dzieci ich zachował, i braterskim ich affektem strzegł i okrywał, i o wychowaniu ich, osobliwiey najmłodszej Córki naszéy, miał staranie.

Królewicom, synom naszym, i Królewnie córce zapisuiemy nayprzód: pobożność i bo-

iażń Boga, która iest początkiem mądrości. — Rozkazujemy im, aby w wierze S. Katolickię wiernie i gorliwie trwali, aby od nię żadną mocą, żadnem niebezpieczeństwem niedali się odwrócić, aby ubogim i strapionym przychodzili na pomoc, aby nakoniec nic w życiu nie czynili takiego, coby wysokiemu dostojenstwu Królewskiemu zakale przynieść mogło.

Nayiaś: Królewica Władysława, starszego syna naszego, postanawiamy Dziedzicem dziedzicznego Królestwa naszego Szwedzkiego tem prawem, iakiem go Oyciec i Dziad nasz posiadali. Innym młodszym Królewicom dochody, iakie dzieci Królów Szwedzkich prawem mają sobie wyznaczone, zabezpieczamy. Temuż Królewicowi Władysławowi zapisujemy dobra i ruchomości nasze w Szwecyi, żeby zaś (co niech Bóg odwróci) Królewic Władysław przed bracią swemi zeyść miał, drugi Królewic, a ponim młodsi, aż do wygaśnienia płci męzkię, do praw korony téy następować mają.

Wszystkim razem Królewicom, Synom moim nayukochańszym zapisujemy dobra nasze w Królestwie Neapolitańskim i Xięstwie Baru, niemnię iakiemkolwiek bądź prawem należące do nas dobra ruchome i nieruchome, summy i pieniądze tam do nas należące, mianowicie zaś sumnę 43m dukatów Neapol: w Foggii, niemnię 260m na cłach Królestwa tego, nam należących, niemnię 18m od kamery Neapol: nam winnych, nakoniec wszystkie dotęgo prawa nasze, tymże Królewicom

zapisuiemy, z obowiązkiem, aby Królewicowie nayukochańszéy Siostrze naszéy, Królewnie Annie, połowę dochodów tych do życia iéy płacili.

Co się zaś tyczy pobożnych Legatów, zapisuiemy Katedrze S. Stanisława; na zamku Krakowskim, ornat na tle złotém ponsowego koloru z passami szytymi w perły, niemniéy dalmatyki i antipedia tegoż koloru i materyi. Nadto Xięgę Ewangelii, przy dobytciu Smoleńska nabytą, okrytą blachami srebrno pozłacanemi. Na mszę zaś S. corocznie w aniwersarz nasz odprawiać się maiącą, zapisuiemy z szkatuły naszéy fl. 1000. Na przyozdobienie kościoła SS. Piotra i Pawła, w Krakowie wspaniale przez nas wystawionego, zapisuiemy z gotowych pieniędzy pozostałych po nas fl. 10000. Na dokończenie grobu dla nas, małżonek, i dzieci naszych, z summ Neapolitańskich, zapisuiemy co rok 3000. fl. aż póki się fabryka nieskończy. Do téyże kaplicy zapisuiemy cztery wielkie lichtarze srebrne, krzyż i dwa kielichy srebrne pozłacane, niemniéy patyny i ampułki srebrne, nadto dwa ornaty i dwie bogate dalmatyki z lamy złotéy, z ponsowém, fioletowem, i zielonem przetkaniem. Wszystko to znajduie się w prywatnéy naszéy zakrystyi. Na ufundowanie kaplicy téy, pod zarządzaniem nadwornych naszych Kapełanów, wyznaczamy 20000. fl. z depozytów naszych. W kaplicy téy codziennie Msza S. odpra-

prawiać się ma zaduszą naszą. Koronę złotą ozdobną perłami, zastawioną niegdyś Janowi Tudeses, a przez nas za 20000. fl. wykupioną, Rzpltęy iako dowód uprzejmości naszéy daiemy i powracamy.

Ad montem Pietatis w Krakowie zapisujemy 6000. fl. z gotowych pieniędzy w prywatnym skarbcu zostawionych. Zakonnicom S. Agnieszki na Stradomiu pod Krakowem zapisujemy 1000. fl.

Pannom Bernardynkom w Poznaniu 1000. fl. Pannom Bernardynkom w Warszawie 1000. fl. Trzem klasztorom Bernardyńskim w Krakowie 2000. fl. Bractwu Miłosierdzia w Krakowie 3000. fl.

Nay: Królowéy Konstancyi małżonce naszéy naymilszéy, daiemy i zapisujemy wszystkie S. Reliquiæ w złoto, drogie kamienie i heban oprawne, tudzież dwanaście z szczerogo złota Apostołów na podstawach hebanowych: niemniey posąg Zbawiciela, Matki Boskiéy, iakoteż S. Zygmunta Męczennika, wszystkie z szczerogo złota; a ieżeli ieszcze iakie ulane ze złota znaydą się, teyże Nay: Królowéy zapisujemy. Teyże miednicę złotą z nalewką z herbami Moskiewskimi, kupioną od żołnierzy; nadto wszystkie naczynia tak srebrne iak srebrno pozłacane, które się teraz znayduią, lub zakupione późniéy, podzielone bydź mają na połowę między małżonkę naszą i Królewica Władysława. Nadto téyże zapisujemy ko bie-

rzec złotem tkany, siedem kamieni od Panów Tenczyńskich nam darowane, tudzież baldachin z złotogłowa, pawilon, i nakrycie na stół z podobnéjże materyi.

Nayiaś: Królewicowi Władysławowi Zygmunтови, miłemu synowi naszemu, zapisujemy, noszenie na szyję, któreśmy ze Szwecyi przywieźli, składające się z szczególnie pięknych dyamentów i pereł, w które wprawione są podługowate dyamenty, a z nich zwiesza się tablica z podługowatego dyamentu, i trzy wielkie perły. Jest to dziedziczny klejnot starszego syna Królów Szwedzkich. Temuż, duży krzyż szczeró-złoty w hebanie, z perłami, i różnemi drogiemi kamieniami. Temuż łańcuch dyamentowy w podługowate wiązania, w każdym wiązaniu, oprócz pomniejszych dyamentów, wprawione są trzy wielkie tróygraniaste. Temuż podobnyż łańcuch z rubinów, obydwu kupiliśmy od Filipa Holbeina: nadto łańcuch wessy z rubinów i pereł. Temuż koronę Moskiewską. Temuż złoty łańcuch z dyamentami, rubinami, i perłami, u którego wisi noszenie w związane litery S. A. na wierzchu korona, u spodu zaś ogromna perła. Temuż spieście do kapelusza z dwónastu sznurkami, w każdym po pięć ostrych dyamentów, z zaponą w kornukopię z dyamentami i rubinami, w pośrodku zaś rzadki karbunkuł, i trzy duże perły. Temuż pierścień z ostrym dyamentem bez folgi. Temuż dwie skrzynie z różnemi naczyniami złotemi. Temuż berło

i iabłko, które się nam w spadku dostały po ś. p. matce naszey Katarzynie Jagiellonce. Temuż trzy skrzynie z różnemi naczyniami srebrno-pozłacanemi. Temuż złotą tarczę dyamentami sadzoną. Temuż obicie na tle złotem, wyrażające historyą Adama, z baldachinem haftowanym, łóżem z hebanu wysadzaniem srebrem, pawilonem ponsowym, haftowanym złotem, z podobnąż kołdrą i frankami. Temuż kleynoty ś. p. nieodżałowaney żony naszey Królowey Anny, nadto 25. tysięcy czerw: złł. od téyże nam zostawione, nadto drugie 25. tysięcy czerw: złł. z hoyności naszey podarowane. Summę także 50,000. fl. w któręy zastawione były niektóre kleynoty Koronne u Elektora Brandeburskiego, a to na prowadzenie wojny Inflantskięy, nam potem przez tegoż Elektorata darowaną, temuż Królewicowi daiemy. — Nakoniec wszystkie inne summy, pieniądze tak w złocie, iak i w talarach, i innęy iakięykolwiek monecie, po śmierci naszey pozostałe, oprócz powyższych Legatów, Królewicowi Władysławowi i małżonce naszey daiemy, zapisuiemy, tak iednak, aby taż Nay: małżonka nasza zadosyć uczyniła wszystkim pobożnym zapisom i fundacyom naszym.

Nayiaś: Królewicowi Janowi Kazimierzowi miłemu synowi naszemu, daruiemy szpadę, która nam była od Nayiaśniejszego Oyca naszego dana, a potem na pierwsze wesele na-

sze, podług nowéj mody przerobiona, drogiemi kamieniami i perłami przyozdobiona, z pendentem i sprzączką również ozdobną. Temuż łańcuch, zapisany nam przez Nay: Królowę Annę Ciotkę naszą, z dyamentami w róże. Temuż spięcie do kapelusza podobneż łańcuchowi z dyamentami w róże, i zaponę, wyrażające rozmaite herby. Temuż pierścień słubny, który nam był od Nay: Królowéy Konstancyi w czasie ślubu i koronacyi iéy dany. Temuż łańcuch w essay z dyamentami i perłami, tudzież obicie wyszywane, wyrażające historią *Scipiona*, darowane nam przez Elektora Brandeburskiego, wraz z baldachinem, pawilonem i pięknem łóżem z złotogłowa białego, niemniéy skrzynie z srebrem pozłacaném, którąśmy od Marszałka Myszkowskiego kupili, temuż Królewicowi Janowi Kazimierzowi synowi naszemu dajemy.

Królewicowi Jmć Janowi Albrychtowi, synowi naszemu kochanemu, dajemy i zapisujemy ołtarz srebrny z sześcią wielkimi srebrnemi świecznikami, z srebrnym krzyżem w Augszpurgu robionym, tudzież statuę szczerozłotą S. Andrzeja Apostoła, tudzież obicie w kolumny częścią złotem, częścią iedwabiem szyte, z okółem haflowanem złotem, i podobnymże baldachinem dajemy.

Nay: Królewicowi Jmć Karolowi, synowi naszemu ukochanemu, złotą szpadę z dyamentami i rubinami, tudzież puginał z zapięciem i pendentem, staroświeckiey roboty, z perła-

mi, tudzież noszenie na szyję drogo przepłacone. Temuż łańcuch z rubinów i pereł w esy. Temuż pierścień ślubny, nam od Królowéy Konstancyi po zaręczynach z Gracu przez posłów naszych przysłany. Obicie także w złotogłów, darowane nam przez Panów Tenczyńskich, z baldachinem koloru białego i niebieskiego złotem szytym, tudzież bogate łożo, którego używała Arcy-Xieźna Marya Christina babka iego, temuż Królewicowi dajemy.

Nayiaś: Królewicowi Alexandrowi, synowi naszemu kochanemu, szpadę z rękojeścią złotą, z pendentem, z zaponą z dyamentów i pereł zrobioną, którą nam Nay: małżonka darowała. Tudzież łańcuch z dyamentów i pereł, który najczęściéy w niedziele nosić zwykliśmy, niemniéy obicie historyą Troiańską wyrażające, temuż synowi naszemu zapisujemy.

Nayiaśnieyszéy Królewnie Jmć Annie Katarzynie, ukochanéy córce naszéy, potrójny łańcuch z dyamentów, w nim cztery znaczney wielkości. Téżyże potrójny łańcuch pierwszemu podobny, w każdym ogniewie cztery rubiny mający, tudzież trzeci łańcuch w którym ogniwo z rubinów i dyamentów, któryśmy od Królowéy, dzisieyszéy małżonki naszéy, w podarunku otrzymali. Téżyże 32. sznurków dyamentów, w każdym po 19. dyamentów, tudzież trzy tuziny sznurków z dyamentów i rubinów, które do różnych sukien naszych przyszywane bywają, niemniéy i inne sznurki używane w kształt gwiazdy do kapelusza naszego, z

rubinów i dyamentów: téż łańcuch z wielkich pereł Uryańskich w liczbie 150. dajemy i zapisujemy

Nay: Annie Królownie Szwedzkiéy, siostrze naszéy kochanéy, piękny pierścień z ostrego dyamentu, z czterma tróygraniastemi dyamentami w około i ośmio mnieyszemi. — Téż kleynot w literę A. z dyamentów, od którego spływaia trzy Uryańskie perły. Téż łańcuch z rubinów i dyamentów.

Jakiekolwiek znajdą się obicia iuż niewspomniane, te Małżonce naszéy Królowéy Konstancyi i Synowi naszemu Królewicowi Władysławowi zapisujemy przez połowę, z warunkiem, aby obic iedną historyę reprezentujących nierozrywali. Szaty nasze wszelkiego gatunku i nazwiska, ozdoby koło nich, guziki z drogich kamieni i złota, rzędy, siodła, i co tylko do ubrania koni należy, Nayiaś: Królewicom synom moim do rownego działu zostawiamy: wszystkie inne ruchomości, kleynoty, sprzęty, naczynia złote i srebrne, co tylko po śmierci naszéy zostanie się, a iuż na inne legata wymienionem nie było, tymże synom naszym Królewicom zapisujemy.

Gdyby (co Boże uchoway) Syn nasz starszy, Królewic Władysław, miał zeyść przed bracią swemi, natenczas wtory syn, Królewic Jan Kazimierz, po nim zaś inni synowie nasi podług wieku, w prawa pierworodnego syna naszego wstępować mają; gdyby zaś (co niech nieba odwróć) żadnego niestało, naów-

czas Nayias: Małżonka nasza, Królowa Konstancya, po niéy Córka nasza Królowna Anna Katarzyna, nakoniec Siostra nasza Królowna Szwedzka, całego mienia naszego dziedziczkami będą.

A że nietrwałe są rzeczy światowe, i postanowienie ludzkie, zachowuiemy sobie moc, czyli całkiem, czyli w części Testament niniejszy odmienić lub Codicilla przydać. Za exekutorów niniejszém woli naszém, postanawiamy Nayprzewielebniejszego w Bogu JW. X. Laurentego Gembickiego Prymasa i Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Marcina Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego, Andrzeja Zadzikę Biskupa Kuiawskiego i Pomezańskiego, Eustachego Wołowicza Biskupa Wileńskiego, WW. Jerzego Xiążęcia na Zbarażu Kasztel: Krak: Jana Hrabie z Tenczyna Wdę Krakow: Lwa Sapiechę Wdę Wileńsk: Alberta Stanisł: Radziwiłła Kanclerza W. X. Litt: Wacława Leszczyńskiego Podkan: Kor: Mikołaja Daniłowicza Podskarb: Kor: Stanisława Koniecpolskiego Hetmana P. Koron:; którym nadaemy wszelką władzę i moc do wykonania niniejszego Testamentu we wszystkich onego punktach, napominamy ich oraz, i prosimy, aby pamiętni naszém ku nam przychylności, pamiętni na obowiązki wzajemnych między ludźmi usług, pamiętni na sprawiedliwego Boga, sądzącego wszystkie czyny nasze, Nayias: Małżonce naszém i Królewicom Jch MM. byli przychylnemi i pomocnemi, by byli wierne-

mi stróżami ich osób, wszelkiego ich dobra i powodzenia, tak, byśmy nieodpowiadali najwyższemu za położoną w nich ufność naszą.

Królowica zaś Jegomości Władysława; nayukochańszego Syna naszego, oycowską powagą upominamy i prosimy, aby zawsze powinno uszanowanie dla Małżonki naszey Nay: Królowéy Konstancyi zachował, i obchodził się z nią, iakośmy mu to w szczególném piśmie naszym w Lublinie d. 3. Paźdz: 1621. r. przepisali, w czém sumnienie nawet iego obowiązujemy.

Kiedy zaś przy zaczęciu Testamentu tego Bogaśmy Naywyższego wzywali, aby w nim wszystko wedle słusności i sumnienia zawartem było, tak uznaliśmy za rzecz potrzebną przy końcu tego nie opuścić, coby w wierze naszey, i uprzejmości naprzeciw Królestwu temu wątpliwem pozostać mogło. Gdy zaś dawniejszemi czasy rozmaite wieści po Królestwie tem rozsiane były, iakobyśmy my przeciw wolnym Elekcyom knowania czynić mieli, i *de absoluto dominio, et oppresione libertatis publicae* zamysłali, lubo wieści te bez żadnego fundamentu rozsiane, niczem dowiedzionemi być niemogły, iak to iuż wszystkim jest wiadomo, iak same akta publiczne zaświadczaia, przecież, by i żyjącym dzisiay, i tym, co po nas żyć będą, świadomem było, Boga samego bierzemy za świadka, iakośmy z kimkolwiek bądź ni iawnie, ni skrycie o zamianie Królestwa tego niestanowili, ani za-

dnym nieużywali środków, przez któreby uszczerbek iaki dla wolnościów Szlachty Polskiej mógł się stać i nastąpić.

To więc wszystko, co powyżéy napisaniem jest, chcemy, aby było Testamentem i ostatnią wolą naszą, niszczącą iakiekolwiek bądź dawniejsze skrypta i postanowienia. Po pilném przeczytaniu Testamentu tego, dla więk­szej mocy i wiary podpisujemy go ręką własną, i pieczęcią Królestwa stwierdzamy.

Dan w Warszawie d. 5. Maja MDCXXIII. Panowania naszego w Polsce XXXVI. r. w Szwecyi zaś XXIX. r.

SIGISMUNDUS Rex.

(*)

(*) *Zastanawiając się nad bogactwami iakie z Testamentu tego widzimy, iż posiadali Królowie Polscy, naturalne wypada zapytanie, gdzie się to wszystko podziało? . . . Niech odpowiedzą Naieźdnicy.*

S P I S

Osób i rzeczy znaczniejszych, znajdujących się w Dziejach panowania Zygmunta III.

Pierwsze liczby oznaczają Tom, drugie kartę.

A

Aaron Wda T. I. k. 306.
Achmet Aga I. 325.
Achmet Sultan T. III. k. 209. umiera 232.
Albert Fryderyk Xąż na Anszpachu III. 26.
Aldobrandyni Kardynał I. 174.
Alexander syn Hosp. Mult. III. 70 Hospodar 274 iego podeyście 314 łączy się z Osmanem 324
Alexander Karól syn Zygmunta III. 543:
Alfonse I. 472. 476.
Almady wódz Węgierski III. 307.
Althein Hrabia popiera zamysły Zygmunta w Szwecyi III. 401. 421. 422.
Amurat Sultan umiera I. 307.
Andrzej Hr. z Tęczyna Kaszt. Wiślicki II. 113.
Anna Królowa życzzy na tron Zygmunta I. 37 kroki iey w tym celu 53. 54. = 119. 121. 172, umiera 377.
Anna Arcy-Xięż. Austr. I. 223. zaślubiona Zygmunto-
towi 238 umiera 382.

Anna Królowna Szwedzka I. 117. 121 122. 172 224. śmierć 450.

Anna Marya córka Zygmunta I. 26..

Anna Katarzyna córka Zygmunta III. 543.

Annibal Capua Nuncyusz Apost. w Polsce wspiera zamysły domu Rakuskiego I. 48, 59.

Anthein Hr. III. 235.

Arnep Reinald I. 474. zabity 475.

Arnheim Hr. idzie na pomoc Polakom III. 496. 497. 500. podeyrzany 501 odwołany od woyska 502. 536.

Arwid Stalarm rządca Finlandyi I. 396. 400.

Assekuracya Rpltey przeciw Maximilianowi I. 205.

Astrachan II 228.

Auchi Baron Posel hiszpański III. 475. 479,

Audyencya Polaków u Carya Dymitra II. 565.

B.

Baba Nowak pustoszy Pokucie I. 424. 436.

- Baczyński III. 137. 138.
 Posel 141.
 Banner Szwedzki dowódz- 518.
 ca III. 414. 507.
 Bar niszczoney I. 345. 476.
 Baranowski Podkanclerz
 I. 196. I. 255. 482. II. 43.
 Barton Edward popiera
 sprawę Polaków I. 207.
 Basta Wódz Cesarski I.
 415. okrutny 417. 423 440.
 Batory Stefan Król Pol-
 ski umiera I. 2. pogrzeb
 iego 172.
 Batory Andrzej stara się
 o koronę I. 51. otrzymuje
 Indygenat 161 Opactwo Czer-
 wińskie 265. walczy o Sie-
 dmiogrod 414. zamordowa-
 ny 416.
 Batory Zygmunt oblega
 Temeswar I. 290. zaślubia
 Arcy-Kięźniczkę 305. zwy-
 cięża Turków 306. Panem
 Wołoszczyzny 307. w Mul-
 tanach 326. ustępuje Sie-
 dmiogrodu 412, 433. u-
 miera 441.
 Batory Gabryel II. 125.
 zamyśla stracić Zygmunta
 180. III. 10.
 Bekier dowódzca Węgrów
 I. 400.
 Berszada III. 213. spa-
 lona 214.
 Berezyny połączenie z
 Wilią III. 541.
 Benedissin stronnik Gu-
 stawa III. 488.
 Betlem Gabor III. 112.
 211. iego zamysły 233.
 234. Panem Węgier 238.
 rozeym 240.
 Bezobrazow Asanazy Po-
 sel II. 270.
 Białe Jezioro II. 337.
 Białozor I. 448. 449. 489.
 Biały Kamień I. 472.
 Biały mur II. 512.
 Białocerkiew I. 347.
 Bielicki I. 362.
 Birza zamek III. 469.
 Bitiagowski II. 229.
 Boboli Podkom. kor. III.
 146. powoduje Zygmuntem
 147.
 Bobowski II. 445, III. 7.
 Bockay wódz Rokosza-
 nów I. 504.
 Bolotnik Sekr. Cara Mi-
 chała III. 174.
 Bolotników wódz zbunto-
 wanych II. 319. zabity 321.
 Bonner Seweryn I. 199.
 Boratyński II. 433. 451.
 Borys Gudenof obeymu-
 ie rządy II. 228, okrutny
 230. 232. zbiera woysko
 251. kroki niepomysłne 256.
 śmierć 258. 530.
 Borysów twierdza III.
 156.
 Boryslawskiego zgon III.
 35.
 Bosman II. 282. iego
 wierność 284.
 Brandt I. 499. 600.
 Brodnica Starostwo III.
 486.
 Broniewski I. 330. II. 38.
 184.
 Brześć Litt. II. 80. III. 71.
 Buczyński Stanisław Po-
 sel Dymitra do Anglii II.
 278.
 Buczyński Jan Sekr. II.
 278. 281. 397.

Bunt na Moskwie II. 319.
511.

Buturlin wódz zabity III.
164.

Buquoi Hr, wódz Cesar-
ski 239. 241.

Buda pod panowaniem
Turków III. 365.

Bykowski Stanis. I. 284.
Kasztelan 335. II. 44. 134.

C.

Carowe Zawiszcze II. 439.
441.

Chalicki Marszałek III.
477.

Chañski I. 327.

Charliński I. 476. III.
137.

Charnace Baron Poseł
Francuzki III. 505. 506.
508. 509. 511. 515.

Cecora III. 259.

Chelków III. 152.

Chmielecki III. 276. 529.
zwycięża Tatarów 530. 531.

Chłopicki I. 288.

Chodkiewicz Alexander
Wda Trocki II. 98.

Chodkiewicz Hetman P.
Litt. I. 450. 452. 456. 488.

w przykrem położeniu 491.
pod Kirchholmem 495. ---

II. 163. 173. 175. 178. 190.
nieprzyjaźń z Radziwiłem

204. 208. 209. pod Parna-
wą 214. 216. 217. 221.

222. zdobywa Dyament 223.
521. III. przybywa z In-

fiant 28 woysko się burzy
31. 52. upor 33. 34. do 59.

85. 86. 87. fortel 100. 101.
114. pod Dorohobuzem 115.

118. 120. 126. wyprawa na

Mozaysk 133. 136. do 139
bezskuteczna 140. 153. 155.

pod Borysowem 156. 159.
pod Tuszynem 164. 165.

chce uderzyć na Moskwę
166 skutek błędu 171. 173.

188.

Hetman W. Kor. 300.
507. rozruch w obozie 319

przechodzi Dniestr 321.
325 liczba woyska 336 bi-

twy 340 łupy 342 znie-
chęcony 344 zdobycze 350.

słabość jego 351. skutki
nieostrożności 352. choro-

by w obozie 357 rozruch
358, kroki o pokoy 363

bitwy 366. mowa 368, 370.
śmierć Hetmana 373, jego

przymioty 374 do 377.
Choroszczyn I. 361.

Chowański II. 433.

Chrypan Poseł II. 412.

Ciecibisa zamek I 292.

Cieklński Marszałek kon-
federacyi III. 38, 40, 43,

porażony 44, 84.

Chrystyan IV. Król Duń-
ski III. 410 przyrzeka pó-

koy z Szwecyą.

Chrystyna Szwedzka Kró-
lowa III. 463.

Cilli Sekretarz Zygmnn-
ta II. 89, 242, 243, 244.

Ciołek Stanisław II. 184.

Cuningham rządcą Elblą-
ga III. 456.

Czapliński wódz Lissow-
czyków III. 129, 130, 154

169 zabity 174.

Czarkowski Poseł Po-
znański I. 18, Czarnkowscy

Jan i Andrzej 284. Adam

Wda Łęczycki II. 98, 112,

174.

Czyżewski Podkomorzy
I. 388.

D.

Dalekarczycy I. 285 bu-
rzą się 404.

Dampiere wódz Ferdy-
nanda III. 241.

Daniłowicz Marszałek I.
262, 284 III. 57 Sta Belski
102 III. Podkarbi 165

Dania wypowiada wojnę
Karłowi Szwedz. II. 224.

Dąbrowa I. 497, 499.

Delimarew I. 435.

Dembiński Gaspér Mar-
szałek I. 41, II. Podkomo-
rzy 161.

Dembiński Wda I. 447.

Denhof I. 450, 452. III.
58, 131, 266. poległ 292.

Denhof Kasper III. 300.

Denhof Teodor III. 417.

Denhof Henryk III. 483.

Denhof Fredr. na czele
jazdy III. 491.

Denhof Ernest III. 315,
462, 507.

Denhof Gerard III. 315.
pokrzepia umysły obywateli
Torunia 493.

Denisko Sta Żytomirski
I. 364.

Dilawer Basza Mezopo:
III. 371. Wezyrem 372,
389.

Diotallo Nuncyusz III.
316.

Dochody publiczne T. I,
k. od XVIII. do XXII.

Dochody Królów T. I. k.
od XXXVIII. do LII.

Dochody Królowey I.
264.

Dorohobuz III. 119.

Dorohostajski Marszałek
W. K. i Litt. I. 446 do 456
w wojnie Inflanckiej II.
42+ III. 15, 20.

Dorosyński Poseł do Ca-
rogradu I. 265.

Droszeńko III. 325.

Drohojewski Refer. Kor.
II. 124.

Drużbicki III. 284, 285.

Dimitr syn Iwana Wasi-
lewicza II. 228 uwięziony
do Uhlecza 229 podania
względem jego śmierci od
230 do 238 u Adama Wi-
szniewieckiego 239 u Kró-
la 242, 243. przynioty ie-
go 244, 245, wyprawa na
Moskwę 249., 250, 253,
254, 255, 261, 262, wjeź-
dza do Moskwy 265, ko-
ronowany 266, 267, 269,
zaszłubia Marynę 270. ---
Wiersze na zaślubiny 553,
654, nieostrożny 272, 277
278, 281 zabity 285 do-
mniemania, że mógł być pra-
wym dziedzicem tronu od
295 do 312.

Dywilina wieś miejsce
zawarcia pokoju III. 192.

Dział skórzane III. 475.

Działyński Paweł Poseł
do Anglii I. 379.

Działyński Stanisław Ka-
sztelan I. 388,

Dziambet III. 342.

Dziambel Gercy III. 352.

Dziambergercy Kanclerz
Hana Tatar, III. 389 jego
upokorzenie 590.

Dzieszna rzeka III. 70.

Dziewałtowski II. 338.

Dziurdżewo I. 288, 319, 326.

E.

Elsnaben port I. 269.

Elżbieta Królowa Angielska I. 379, 380.

Eskilstona miasto I. 391.

Endenberg III. 454, w niewoli 455.

Erik Brabe Posel Szwedzki I. 68 rządcą Sztokolmu 386.

Erik Spare Posel Szwedzki I. 68.

Ernest Arcy-Xiąże Austriacki stara się o Koronę Polską I. 197.

Evesque dzieiopsis T. I. L. I. XXIV.

F.

Falkenberg Pełnomocnik Gustawa III. 462.

Farensbach Ierzy I. 400, 445, 447, 448, 456, poległ 469.

Farensbach Wolmar III. 146, 280, 403, zdradza Zygmunta 405, oddaje Polakom Dyament 406, osądzony na śmierć 407.

Felin miasto I. 468, zdobyte 470.

Ferat Basza I. 308.

Ferdynand Cesarz prosi o pomoc Zygmunta III. 233.

Firstenberg W. Mistrz kawalerii miecz. I. 443.

Fiedor Iwanowicz stara się o Koronę Polską I. 49. Car niedoleżny II. 228.

Fiedor Iwanowicz Pełnomocnik III. 174.

Fiedor Borysowicz syn Gudenowa Carem II. 259, zabity 264.

Filip Królewicz Szwedzki zapraszany na tron Mosk. III. 46. 414.

Filip II. Król Hiszp. I. 368.

Filip III. Król Hiszp. radzi Zygmunтови wojnę z Szwecyą III. 421 obiecuje posiłki 475.

Filoret Metropolita II. 335 336, 392, 431. Posel do Zygmunta 484, 499, 504.

Firley Mikołaj Marszałek I. 99.

Firley Henryk Referent Kor. II. 80, 204. III. Podkanclerzy Biskup Płocki 146.

Firley Andrzej III. 316.

Fleming Admiral I. 268, 284, rządcą Finlandyi 362. umiera 393.

Fryderyk Xiąże Kurlan. I. 454 syn jego Fryderyk III. 404, 418.

Fryderyk Xiąże Brunświczki I. 488.

Fryderyk Wda Renu obrany Królem Czeskim, III. 241.

G.

Gadomski Wda Poznański II. 201.

Gaetano Posel Papieżki I. 368.

Gagaryn II. 339, 340.

Galiczynowie przechodzą na stronę Dimitra II. 360, okrucieństwo 263, 285, 337, 339 przyczyną buntu 457. deklaracja III 106.

Galliczyn Andrzej II. 450.

Galliczyn Wasil II. 460.

Kandydat do tronu 461, 482, Posel 483 podeyrzany 484, układy z Samozwańcem 499 knuie zdradę 503, 504 umiera 506.

Gardie Jakób I. 464 Feldmarszałek III. 414, 502.

Gardie Pontus wódz Szwedzki II. 341 porażony 342 wchodzi do stolicy Mosk. 428, zarozumiały 446, 450 451, zaleca na tron Mosk. Filipa syna Karola 499, III. 36, 477.

Gąsiewski Alexander Starosta II. 273, 289, 325. zdobywa zamki 326, 350, pod Białą 433, 437, 487 odkrywa spisek 508, 510. w Białym murze 517, 523, czyn jego krzywdzący 527 III. 28, 48, 100, 101, 446, krok pomyślny 449. Het. P. Litt. gromi Szwedów 488.

Galga syn Hana Krym. III. 531 napada na Polskę.

Gembicki Posel do Rzymu I. 332, 368, Prymas III. 108, 230, 296.

Glembocki Posel zabity przez Kozaków I. 340.

Golski Jan I. 322, 325.

Golski Stanisław II. 74 otacza Rokoszanów 95.

Gorayski Adam II. 20, Piotr 38.

Gorka zaburza Wkłą Polskę I. 11 jego prajmioty 12 krok zuchwały 211, śmierć 257.

Goślicki Biskup Kamieniecki I. 29, 30.

Gosławski I. 441.

Gostomski Wda Rawski I. 368. Poznański II. 64, 110, 117, 174.

Gródno II. 478.

Gracyan Gasper III. 243, gospodar jego sposób wyniesienia 244, 245, poddanie się Polsce 246, 247, nieszczerzy 257, 259, 264, oburza Polaków 269, 271, zabity 274.

Grudziński Wda Rawski II. 129, 161, 169.

Grzegorz XV. Papież przyrzeka pomoc Polakom III. 302.

Grzymultowski Kasztelan Bydgoski II. 80.

Guldenhielm Admirał Szw. III. 459.

Gustaw Adolf urodzony I. 385, ratuje Szwecyą II. 224, zapraszany na tron Mosk. III. 46, wojuje z Moskwą 86, 94, 124 zawiera pokój 125, wojuje z Polską 400, uskarża się na Zygmunta 402, zdobywa Dyament 403 pragnie zgody 407, nowe przygotowania 409, prześladowanie Katolików 412, przy Rydze 413, 416, 417, 418, rozejm 419, ostrożność, 422, powraca do Szwecyi 424 ofiaruje Infanty i Estonią 443, 444, 445. zabory 447, 448, kroki o pokój 451. pod Pilawą 453. raskłuki 455. pod Gdańskiem 459. schwytany 461, raniiony 469, 472, warunki rozejmu 474, bierze Wermidt 475, porażony 480, licz-

ba woyska 483, zdobywa Brodnicę 487, w Elblągu 496, w niebezpieczeństwie 498, rozeym 502, szczerę goły rokowania 506, ciężkie domagania się 513, 515 traktat 623 do 526.

H.

Hali Basza W. Wezyr III. 243. 310,

Harezakow Wda III. 19.

Heideli Posel Cesarski III. 94.

Henryk 4ty Król Francuski odwraca Niemców od związku I. 368.

Herburt Mikołaj Podkomorzy Halicki I. 32.

Herburt Szczyński I. 322, 332, II. 60. jego postęпки od 123 do 127, 161, 174 180, 182, poymany 183, 202. 203.

Herburt Ian Choraży Lwow. II. 183.

Herburt Marcin Sta Tłumacki II. 440.

Hil I. 472.

Horn Edward dowódzca Szwedzki I. 433, porażony 434, 435, pod Kluzynem 444, 455, III. 414, 488.

Horn Arwid III. 451.

Horn Mikołaj III. 467.

Hussarze T. I. k. XXV.

Hyder Basza I. 186.

J.

Jakób I. Król Angielski III. 302, chce poiednać Zygmunta z Szwecyą 506.

Jakuszewski III. 132.

Jakowskoy Książ II. 412.

Jaleyki Książ II. 439.

Jan Król Szwedzki nalega o powrót swa I. 121 za-trzymuje go 191, podanie Senatorów Szwedzkich 194, śmierć jego 258.

Jan brat Zygmunta 3go I. 485.

Jan Hr. z Tęczyna II. 65.

Jan Albrycht Królewic obeymuie Biskupstwo Warmieńskie III. 426, 539, 543.

Jan Zygmunt Elektor Brandeburski III. 26, hołduje Polsce - sprzyia Szwedom 453 w przykrem położeniu 468, oświadcza się za Polakami 473, obłudny 482.

Janusz Xiążę poraża Kozaków I. 260,

Janikowski II. 380.

Janowiec II. 120, 122.

Jassy zamek I. 315.

Jazłowiecki Star. Sniatyński I. 6, 32, 228. chce opanować Krym 297, umiera 298.

Jędrzeiów miejsce zjazdu I. 237, skargi 253.

Jerzy Xiążę na Zbarażu II. 142.

Jeremiasz Hosp. Multan. I. 422; utracą Multany, 423.

Jezuici pobudzają Szwedów do buntu III. 410 przesładuią Ryżanów 415 wygnani z Rygi 417.

Jezy Carew Posel I. 381.

Inflanty I. 162 uznane za wspólną własność Litwy i Korony 180 i 163 woysko ich skonfederowane II. 80.

Instrukcyą Cara Dymitra do Króla Zygmu. II. 534.

In-

Innocenty IX. wzywa pomocy Polaków I. 367.

Ignacy Metropolita II. 265.

Joachim Frederyk Elektor I. 521.

Istuchan I. 416.

Jundził I. 450.

Jung dowódzca Szkotów II. 25 145.

Iwan IIIci wybija się z pod hołdu Tatarów II. 227.

Iwan Wasilewicz IIgi okrutny II. 227.

Iwan syn igo II. 228.

Iwan Dymitrowicz Syn Maryny III. 63. u Władysława 64. stracony 65.

Iwonia osadzony w Kwidzynie I. 228.

Iwonia Mikołaj stracony III. 212.

Izmailow III. 174.

K.

Kantomir III. 260. 288. uderza na Polskę 330. 342. 531.

Karnkowski Prymas I. 11. na czele Protestantskiej partyi, zuchwały na zjazdach 210. chce poniżyć Zamoyckiego 211. zgromiony przez Króla 214. skutki 215. uraża Zygmunta 246. umiera 258.

Kalinowski III. 271. umiera 274.

Karakas Basza III. 364. jego zapal 365. zabity 366. czyny jego opiewane 367.

Kapidzi Basza III. 314.

Karol Xiążę Sudermanii I. 190. chce przywłaszczyć koronę 269. 270. powiększa

niechęci narodu ku Zygmunto-
towi 276. gotuje zdradę 277
278. wpada w własne sidła
279. zezwala na koronacy-
ę Zygmunta 280. zwołuje
Seym 385. ogłoszony Rząd-
cą 386. składa rządy 390. o-
burza lud 393. zdobywa Fin-
landyą 396. okrutny 398.
zabiera Estonią 445. 446.
449. 450. 452. 453. zbliża
się do Inflant 454. prosi o
pokój 471. ogłoszony Kró-
lem 486. pobity 487. 495.
raniony 500. II. w Inflantach
207. 208. umiera 224.

Karlson syn Karola I.
447. 450. 452. 460. w nie-
woli 464.

Karol Ferdynand syn Zy-
gmunta III. 543.

Kary na stronników Ma-
xymiliana I. 158.

Karwacki III. 92.

Karol Arcy - Xiążę Bi-
skup Wroclawski III. 233.
234.

Kazan II. 228.

Kazanowski Zygmunt I.
474.

Kazanowski Marcin II.
382. 430. 447. III. 113.
154. 155. 267. 280. w nie-
woli 292. 315. 472.

Kazanowski Adam III.
134. 140. 142. powiernik
Władysława 544.

Kazimierz Jan syn Zyg-
m. III. 465.

Kazimirski oburza woj-
sko II. 399. 115. 161. 328.

Kekerbart Syndyk Gdań-
ski III. 459.

Kettler Xiążę Kurlandzki
I. 496. umiera III. 404.

- Kindener I. 452. 453.
 Kochanowski Troian II. 210 III. 154. 548.
 Kochanowski Mikołaj III. 381.
 Klesznin II. 229.
 Kleczkowski waleczny III. 241. Jego mowa 605.
 Kitaygrad II. 511. 512.
 Kochański Poseł do Carogrodu III. 208.
 Kielce kopalnia nowo odkryta I. 336.
 Kiiowa początek I. 355. sprzedaż 357.
 Kitassi Poseł Wiedeński I. 368.
 Kognatowski T. I. karta LXXIII.
 Klemens VIII. zagniewany na Zygmunta I. 332.
 Komorowski II. 423.
 Koncewicz Jozefat Arcybiskup zamordowany III. 312.
 Konfederacya woysk w Moskwie III. 38. akt konfederacyi 40. w Polszcze 71. 79. 83. 436. 534.
 Kondyon Poseł Moskiewski do Władysława III. 143. 144. 145.
 Konasewicz wódz Kozaków III. 152. przybywa na pomoc Polakom 162. 210. 322. 323. raniony 328. 361. 370. jego zapal 371.
 Koniecpolski I. 299. II. Wda Sieradzki 44. 134. 174. III. 93. ocala chorągiew 267. 291. w niewoli 292. 316. Het: P. K. 433. pod Czemwem 465. zwycięża 467. 468. 471. uśmierza oburzonych 481. ostrożny 485. pod Brodnicą 486. 487. zwycięża 488. na Seymie 490. pod Grudziądem 496. zręczność 497. zwycięstwo 498. 500. 503. 510. 513. 523. 529. poskramia Kozaków 533.
 Koło miejsce zjazdu I. 210.
 Konstanty syn Wdy Wołoskiego II. 186. Hospodarem 187. III. 67. umiera 70.
 Konstancya Arcy - Xiężniczka Rakuska, żona Zygmunta II. 270. III. 465. iéy poduszczenia - 486: umiera 542. powód do śmierci 543.
 Kosiński wódz Kozaków I. 259. porażony 260. zabity 261.
 Koprzewnica II. 91.
 Korecki Samuel III. 207. w niewoli 208. walczy 267. 272. 280. w niewoli 292.
 Koryciński II. 81.
 Kossakowski I. 265. 436. 472.
 Kostka Het: Kozaków I. 465.
 Kościelnicki I. 436.
 Kozacy oburzają Turków I. 186. wpadają na Wołoszczyznę 298. 309. pustoszą Wołyń 309. Początek Kozaków 537. sposób napadania 538. 339. poddają się 365. II. pod Smoleńskiem 362. wierni Królowi 369. chcą się łączyć z Samozwańcem 419. 435. 439. III. 94. pustoszą państwo Tureckie 209. 210. 211. na morzu Czarnem 217. 325. ich przygody 326. 327. — 335. 339. 349. 350. nieobętni 360. napadają na Tu-

recki obóz 571. 426. burzą się 532. ukarani 533.

Kraiewski Towarzysz I. 494.

Krasicki Kasztelan Przemyski I. 266. 267.

Kraśński Wwódca Płocki II. 43.

Krasno sieło II. 261. 526.

Krasnystaw I. 171.

Krempski wódz Kozaków I. 365.

Kryski Felix Podkanclerzy — Refer: Kor: II. 144. 219. 370. 373.

Krzycki I. 479.

Kuczborski Jan Biskup II. 375.

Kwidzin I. 171.

L.

Lengnich T. I. k. LXXIII.

Leśniowski Kaszt: przemawia w obronie Zamoy-skiego I. 19. Posel do Austrii 254. umiera 258.

Leśniowski Ssta Zmudzi III. 170. 171

Leśniewski I. 464. 469. 475. 476.

Leszczyński Wda I. 335. Kanclerz III. 431. 462.

Lermunt III. 169. 171.

Lewenhaupt Hrabia I. 271.

Leziński II. 151.

Libina I. 415.

Ligocki I. 448.

Lilienhock Pułkownik Inflan: III. 499.

Limburski Xiążę I. 493. poległ 499.

Linderson I. 488. 493. zabity 498.

Lindom Bande I. 587.

Lissowski Alexander łączący się z Samozwańcem II. 323. Hetman Kozaków. 338. III. 46. 126. 127. 128. śmierć jego.

Lisowczyki III. 126. 129. 161. 169. 173. 191. znoszą Węgrów 239. w Czechach 240. 241. zwani Straceńcami 349. 350. 351. zwycięstwo 382. 426.

Lipski I. 300.

Lipski Andrzej III. 116. Biskup 135. 137. Podkanclerzy 148. 198. 228. sprzyja Rakuszanom 249. 431. 442.

List Karola Xcia Sudermanii do Zamoyskiego I. 459. odpowiedź 460.

List od Władyków Ruskich I. 531.

Listy Chodkiewicza I. 534. 536. 537. 538. 539.

List o Dymitrze II. 302.

List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę II. 350.

List Młockiego Sty Chelmińskiego II. 379.

List Xcia Rożyńskiego o wywiechaniu Maryny II. 397.

List Maryny do Polaków II. 420.

List Żółkiewskiego do Króla 461.

Listy Dymitra Cara do Mniszcha Wdy Sandom: II. od 529. do 532.

List tegoż do Zygmunta II. 533.

List Pawła V. Pap: do Maryny Mniszchowney II. 554.

List Dymitra Kniiaz: Mosk: do Karola Xcia Suderm. II. 579. III. od 750. do 590.

List Wdy Smoleńskiego do Szuyskiego II. 584. 586.

List okólny Zygmunta II. 589.

List Hetmana do Króla z pod Cerowa II. 594.

List tegoż po Kluzyńskiej potrzebie II. 598.

List Króla do Rudnickiego Biskupa Warm: II. 605.

List Chodkiewicza do Króla III. 87.

List Obywateli Nowogrodzkich III. 91.

List Radziwiłła do Królewica Władysława III. 104.

List Żółkiewskiego do Króla III. 251.

List Zygmunta do Kanclerza III. 516. odpis 517.

Liszeński I. 448.

Litwini ostrożni I. 46. ich warunki 162: Przysięgają Zygmontowi 163. łączą się z Koroną 443.

Lobkowicz Poseł Wiedeński I. 368.

Lotcenius T. I. k. LXXVI.

Lubna miasto I. 360.

Lubomirski Sebest: Kasztelan Woynicki II. 65.

Lubomirski Stanisław Sta II. 174. III. wstrzymuje zapęd Tatarów 295. 300. Het: P. K. 301. przezorny 314. 320. do 366. odbiera buławę 373. poraża Tatarów 531.

Ludność Polski i Litwy I. k. XII.

Ł.

Łaski Wda I. 278. Poseł do Szwecyi 397. opanował Sztokholm 401.

Łaski Piotr II. 128. Hieronim 180.

Łaskow I. 299.

Łaszc Sta Lityński II. 161. iego przymioty 166. 177. przeprasza Króla 203.

Łęczycza I. 188.

Łepunow zuchwały II. 456. knuie zdradę 503. 504. 507. zbiera woysko 508. 511. pod Moskwą 518. śmierć iego 528.

Łoboda Assewuła Kozacki I. 288. 341. niszczy Ki-iowsczyznę 342. zabity 365.

Łowicki Jan Sta Brzeski III. 426. Marszał: Seymowy 427. 428. do 430.

Łubieński Stanisław Biskup I. k. LXXIII. — 281. T. II. 357. III. 431.

Łykw wódz Mosk: III. 123. w Mozaysku 137. 141. 157. 158.

M.

Machomet IIIci T. I. k. 308.

Macięy Arcy-Xiążę Austriacki I. 290.

Macięy Cesarz III. 94.

Maciejowski Biskup I. 479. Kardynał II. 64. urażony na Króla 78. 131. wstrzymuje Króla od walki z Rokoszauami 168. umiera 194.

Madaliński II. 328. III. 163. 164.

Malaspina Nuncyusz I. 266. 274. 276. podstępny 415. umiera 417.

Małgorzata żona Wdy Wołoskiego II. 187.

Mansfeld wódz Cesarski I.
289. zwycięża Turków III.
502.

Mansfeld wódz Szwedzki
I. 471. 488. II. 207. 217.
zбитy — 220. 221. 222. III.
414.

Marchocki zuchwały II.
369. do 379.

Margeret II. 297. iego
świadcstwo o Dymitrze 310.

Maryna córka Mniszcha
zaślubiona Dymitrowi II.
270. dyaryusz podróży iey
do Moskwy 556. w Moskwie
274. koronowana 280. 569.
w ręku nieprzyjaciół 286. u
oicy 293. w niewoli 314.
uwolniona 331. ślubnie po-
wrotnie 333. w Dymitrowie
397. burzy woysko 418. wy-
jeżdża do Kalugi 420. od-
rzuca zgodę 481. 486. w
więzieniu 502. III, u Zaru-
ckiego 62. śmierć iey 62.
63.

Massalski II. 337. 263.
334. 557.

Mastruch wódz Moskwie:
III. 157. 158.

Maszkiewicz II. 358.

Maxymilian Arcy-Książę
stara się o koronę Polską
I. 38. ogłoszony królem 81,
pod Krakowem 106. pora-
żony 107. 109. udaje się
do Xięstwa Siewierskiego
113. pastoszy Starostwo
Wieluńskie 142. pod By-
czyną 148. 150. wzięty w
niewolę 153. uwolniony 177.
zabiera Siedmiogrod 412.

Męciński II. 38. 161.

Medale na pamiątkę o-
brania Władysława Carem

Mosk: II. 482. na pamiątkę
zdobycia Smoleńska III. 21.

Mendoza Poseł Hiszp: I.
379.

Merecki Książ II. 450.
460. III. 174.

Meszczerzski II. 132.

Michał Wda Mult: I. 306.
312. 415. rządca Siedmio-
grodu 418. 423. zwyciężo-
ny 433. 439. zabity 441.

Michał Hosp: Woło: III.
11. 12

Miechowski powiernik Dy-
mitra II. 278. Samozwańca
327. zabity 328.

Mikitycz Romanów Kan-
dydat do tronu Moskwie: II.
461. 482.

Milewski I. 329.

Minin III. 53. zachęca
lud 54.

Miński I. 329. II. 65.
71.

Młocki II. 328. zwycięża
337.

Młodzienowski I. 491.

Mniszech Wda Sandomir:
I. 299. wkracza do Moskwy
504. II. 240. 241. popiera
sprawę Dymitra 247. 276.
na czele woyska 255. w
niewoli 313. uwolniony 331.

Mniszech Star: Łukowski
II. 287.

Mniszech Sta Sanocki II.
387.

Moczarski III. 488.

Mohiła Hieronim Hosp:
I. 133. 135. II. 186. III.
12. umiera 67.

Mohiła Symeon I. 442.

Mohiłow spalony I. 341.

Montagne III. 486. stra-
cony 487.

Moneta T. I. k. LIX.

Morski II. 161.

Moskale łączą się z Polakami II. 400. burzą się 499. III. kroki o pokój z Polską 94. 96. pobudzają Turcyą do wojny z Polską 232.

Moskwy miasta opisanie III. 167.

Mozaysk II. 561.

Mścisławski Fiedor zaleca na tron Władysława II. 458. 460. 476. 494.

Muradin Sułtan naieżdża Polskę III. 529. jego ucieczka 530.

Myszkowski I. 480. Mars: W. K. II. 25. 48. 64. 104. 114. 121. 158. 174. 183.

N.

Nalewayko Szymon u Mamyliana I. 341. wtarga do Litwy, wchodzi wstepy 344 stara się poiednać z Hetmanem 345. raniony 353. ścięty 366.

Narymuntowicz Roman Xzē II. 328.

de Nassau Xzē I. 454. 461. 471.

Naszczokin Borys II. 289 290.

Nestesuraney I. k. LXXVI.

Niemira III. 315.

Niemojewski I. 471. III. 131.

Nowodworski Bartłomiéy II. 360. III. 15. 20. 117. 134. 156. raniony 158. pod Moskwą 168. 170:

Nowodworski Adam Biskup III. 174.

O.

Obietnice posłów zagranicznych I. 66. 68.

Oczaków wzięty przez Kozaków I. 340.

Odrzywolski III. 276.

Ogiński Bohdan I. 362.

Ograniczenie władzy Królewskiéy T. I. k. XXXVIII.

Oleśnicki Mikołay Kaszt: II. 273 331.

Opaliński stara się poniżyć Zamoyskiego I. 136. przechodzi na jego stronę 167. umiera 258.

Opaliński Piotr Starosta Szremski III: 130. 131. 154.

Kaszt: Pozn: 234. 347. 361.

Opaliński Łukasz Marsz: N. K. II. 304.

Oporowski III. 123. zginął 348.

Orlik I. 340.

Orlikowski II. 328.

Orzechowski Cześnik I. 85.

Orzelski I. 335.

Osipow zamek II. 429.

Osiek II. 91.

Osman Sułtan III. 232. zamysła o wojnie z Polską 247. 274. 310. ciągnie 325. okrutny 327. przybywa z woyskiem 331. liczba woyska 332, opisanie obozu 333, uderza na Polaków 339, 340. strata 341, zażdrośny 342, 345, pod Kamieńcem 346, 347, porażeni Turcy 348, postrach 351, ostrożność 357, kroki o pokój 363, szturm przypuszcza 380, klęska 382, składnia się do pokoju 383 385.

pogrozki 387, namiot 391,
warunki traktatu 393. wspa-
niałość Sultana 395.

Ossoliński Kaszt: I, 518.

Ossoliński Zbigniew Wda
Podk II, 98, 100, 115, III,
169.

Ossoliński Krzysztof Pod-
kom; Sandom: III, 464.

Ossoliński Jerzy skłania
do zgody Posłów na Sey-
mie III, 495. 507.

Ossa rzeka 484. 485.

Ostrogski Xzę Jan Kaszt:
Krak: I, 523. II, 14. 44.
54, obłudny 78. proponuje
zgode z rokoszanami 90,
92, ostrożny 162, 183, 194.

Ostrogski Konstanty Xzę
I, 259, niekontent z połą-
czenia Rusi z Rzymem 334.

Ostrogski Alexander na-
czelnik Syzmat: I, 481. 483.

Ostrorog Jan Wda Pozn:
I, 165, 299, 518, II, 20,
III, 78.

Otfinowski Posel w Caro-
grodzie III, 247.

Oxenstiern III, 414. Kan-
clerz Szwedzki — Posel do
Polski 451, 456, 462, rząd-
ząca Pruss zajętych przez
Gustawa 489, 490, 507, 523.

Ozga Piotr Sędzia Lwow:
II, 197.

P.

Pac Marszałek I. 242.

Pakta Konwenta ich po-
czątek II, 21.

Pakta Będzińskie I, 262,
niedopelnione 282.

Pancerni T: I, k: XXVII.

Parkan I, 340.

Parossowicz Posel Mosk:
II, 403.

Pękosławski II, 92, 132,
oburza szlachtę 161.

Pełnomocnicy Hollender-
scy III, 469, w Warszawie
470, 471, 473.

Pereosław stolica Xiążąt
Kliowśkich I, 359. III, 533.

Piasecki Biskup Przem: I,
k: LXXIII — Biskup Kamie-
niecki III, 479.

Piaskowski Wda I, 468
475. 476.

Pilawa zamek III, 452.

Plichta III, 136, 174, 315.

Placa woyska T: I, k: od
XXXIII, do XXXV.

Pociey I, 333, w Rzymie.

Podatki I, 483.

Podarki przy zaślubieniu
Maryny Mnischowney II,
567.

Podymnowy podatek u-
chwalony III, 495.

Podwysocki Kasper I, 355
366.

Polacy w Moskwie II, 276
wyrznięci 286 do 290,

Ponętowski Marsz: Kor:
II, 131.

Porycki I, 329.

Poselstwo do Króla od
związkowych II, 369. 379.

Poselstwo Króla do Szny-
skiego II, 382, 392, przyię-
cie 388,

Posłowie Mosk: II, 402,
zapraszają na tron Włady-
sława 403, ich przysięga
410.

Posłowie Mosk do Zyg-
m: II, 483, zatrzymani 505,
wywiezieni do Kamionki
506.

Porządek ślubin W. Knia-
zia Dymitra II, 539.

Posłowie zagraniczni I,
521, 288, 289.

Potoccy II, 143, 163, w
Wołoszczyźnie 186, 187,
195.

Potocki Jakób I, 292,
435, 464, 476, II, 71, 119
169, 176, 185, III, dowó-
dząca woyska 13, 14, 15,
Kaszt: Kam: 16, 19, Wda
Braci: 21.

Potocki Jan Sta Kamie-
niecki I, 327, 354, 442, II,
71, 174, Wda Braci: 416,
obraný dowódcą 436, 437,
III, 11, umiera.

Potocki Stefan I, 474, II,
Sta Feliński 64, 71, III, 12
15, 68, w Multanach 69, w
niewoli 70.

Potocki Mikołaj III, 7,
11, w niewoli 292.

Potocki Stanisław Kaszt:
Kamieniecki III, 490.

Porębski Woyski Krako-
II, 161, 183.

Powietrze morowe w Pol-
szcze I, 228, 462, w War-
szawie III, 443, 504, 527,
537,

Pożar w Warszawie II,
158.

Pożar Moskwy II, 515.

Pożarski II, 32, Książ
53, 54, w Kałudze 126,
130, 131, 153, jego ostro-
żność 157, 158.

Poselstwo Xcia Pruskiego
do Gustawa III, 456, wa-
runki neutralności 457.

Prawa uchwalone na Sey-
mie I, 160, 179, 180, wzglę-
dem cudzoziemców 183.

Projekt o sposobie Ele-
kcyi I, 181.

Proszowicki II, 508, na
czele Moskali 517, porażo-
ny 518.

Prytwic Kaszt: Kam: II,
98, 105.

Przerębski Kanclerz II,
66, 104, 200.

Przerembski Maxymilian
Sta Piotrkowski Marszałek
III, 73.

Protestacya Kommissarzy
wyznaczonych do zawarcia
pokoju z Moskwą III, 96.

Przyemski Andrzej Kaszt:
II, 43,

Przyemski Adam III, 316.

Pstrokoński Podkanclerz
I, 522, Biskup Przemyski
II, 107, Kanclerz W. Kor:
175.

Puck miasto III, 466.

Puffendorf T. I. k: LXXVI.

R.

Raduła I, 442, III, 263.
Hosp: Wołoski 384.

Radoszewski Jędrzej Pod-
kom: Wieluń: II, 134.

Radziwiłł Jerzy I, 336.

Radziwiłł Kardynał I, 239,
usprawiedliwia się 240, 368.

Radziwiłł Krzysztof I, 368
446, poraża Szwedów 448
449, 453, III, pod Rygą
416, mowa jego od 431 do
440, Het: P. Litt: 449, 451
452.

Radziwiłł Janusz I, 446
450, 454, Podczasy Litt: II,
9, 11, 20, 38, 48, 49, Mar-
szałek 55, 62, 74, 75, 88,
95, 99, u Króla 103, 120,

127, 154, 161, 174, 181,
znosi się z Zebrzydowskim
190, zatargi z Chodkiewi-
czem 203, 211.

Radziwiłł Mikołaj Wda
Wileński II, 204, 211.

Radziwiłł Albrycht III,
315.

Rakocy III, 239.

Rangoni Nuncyusz II, 241
273.

Ratomski Sta Ostrowski
II. 248.

Recess I. 82.

Religiine spory I. 28.

Rham buntuie się prze-
ciwko Zygmuntowi III. 415.

Richelieu Kardynał sprzy-
ia Gustawowi III. 521.

Rochaczew II. 38. 42.

Roe Tomasz Poseł Ang:
III. 505. 513.

Rokosz I. 55. II. 61.

Rokoszanie wyprawiają
poselstwo do Króla II. 83.
ich żądania 90. w Ożaro-
wie 92. składają broń 105.
burzą się 118. 134. 142.
wyprawiają Posłów 146,
przepraszają Króla 203,
nieszczęśne skutki 205.

Romanow Michał obrany
Carem Mosk: III. 61, 164,
ród jego 177.

Romanowskoy Książ II.
335.

Rosenberg I. 452, 455.

Rostow zamek II. 335.

Roznan zdradza Wdę Wo-
łoskiego I. 206, 207, ucho-
dzi 212, najężdża na Pola-
ków 328, stracony 31.

Różnowierców pokrzyw-
dzenie I, 224.

Rozruch w Gdańsku I,
267, w Sztokholmie 275.
276.

Rożyński Xiążę mści się
na Kozakach I. 346, 347,
bitwa 348, daje pomoc Dy-
mitrowi II, 256, Samozwań-
cowi 328, zwycięztwo 529,
333, spory z Sapiehą 245,
263, mowa do wojska 364,
387, 394, rozruch w obe-
zie 396, uśmierzony 399,
wstrzymuje zapęd Kozaków
419, umiera 425.

Rożycki III. 123.

Roy Gabryel Poseł Hisz:
III. 475, 479.

Rudolf Cesarz Niemiecki
wspiera Zborowskich I, 34,
stara się o koronę Polską
38, podburza Kozaków 288,
chce zawrzeć przymierze z
Polską 300, 367, umowy
na niczém schodzą 377.

Rüchz T. I. k: LXXVII.

Rusiecki II, 430, III, 7.

Rusinowski Stanisław III.
241. zwycięztwa jego 242,
341.

Ryżanie ukarani I. 199.
oblężeni 490.

S.

Saban Basza I. 318.

Samborz I. 293. II. 478.

Salwiusz Poseł do Polski
III. 451.

Samozwańce II. 320. Po-
lacy łączą się z niemi 327.

Samozwaniec II, 332,
333. kroki pomyślne 335,
336. w Tuszyńie 363. u-
chodzi do Kaługi 395. o-

dezwa do wojska 417. dą-
ży do Moskwy 458, odrzu-
ca zgodę 481. zamordowa-
ny 499, 500.

Samozwaniec III. 36.

Sandomierz II. 62. 70.

Sapieha Lew I, 199,
568. II, Kanclerz Litt: 356,
403, 411, nalega o wyjazd
Władysława do Moskwy
491, 505. III, 103, 119,
148, 159. gorliwy 163, 174.
jego mowa 175, 181, 191.
udaie sprawę z wyprawą
449. porażony 452, zawie-
ra rozeym 477, 431, 446.
Het: W. Lit.

Sapieha Mikołaj I. 388.

Sapieha Jan Piotr Star:
Uświat: I. 497, 499, 501.
II. 327, 330. przy Samo-
zwańcu = pod Belchowém
333 do 336. uwalnia Po-
laków 337. pod Kałużynem
343, 350. pod Tróycą 363.
łączy się z Rożyńskim 389.
594. udaie się do Kaługi
424. pod Moskwą 459,
stara się nakłonić Samo-
zwańca do zgody 481, 486.
pod Kaługą 502. kroki nie-
dościgłe 519. niszczy Mo-
skwę 520, 521. zwycięża
524, 526. umiera III. 29.

Sapieha Alexander III,
101.

Sawuła I. 348. raniony
353.

Sehin wódz Moskw. II.
358, 389, 412, stały 503.
III. 14. poddaie się 19, 23
117. 121.

Scytow Trzeciak Książ
II. 335. 336.

Sasko wódz Kozaków I:
346. zabity 353.

Seymiki po śmierci Kró-
la Stefana I. 1.

Seym Konwokacyjny I,
11. Elekcyny 29. Korona-
cyjny 156.

Seymy ówczesne I. 157.
czas ich trwania 219.

Seym I. 179. Inkwizy-
cyjny burzliwy 241. zer-
wany 256. w Warszawie
262. w Krakowie 300. —
Seym 381. pobory 383.

Seym Szwedzki w Suder-
koping znosi cierpienie Ka-
tolickiej Religii 385 386.
w Abrogu 392. 395. w Kra-
kowie 479. w Niderkoping
485. nadzwyczajny 505 do
522.

Seym w Warszawie II:
11. zerwany 48. w War-
szawie 144. do 157. w
Sztokholmie 224. w Warsza-
wie III. 25. 73. nadzw-
yczajny 81. 102. 198. bu-
rzliwy 145, 147. w Budzie
239. Seym 298. w Warsza-
wie 426. uchwały jego 440.
Seym 449 w Toruniu 464.
w Warszawie 527, 537. u-
chwały jego 539.

Seymiki II. 51.

Sendziak Techinu I. 318.
stacza bitwę z Zamoyskiem
321.

Shipper I. 275.

Siciński I. 449. 450.

Sieniawski Jakób II. 38.

Hieronim Marsz: 71.

Sieniawscy niechętni III.
218.

Sinan Basza Posel Ture-
cki I. 38. 290. walczy — o-

neymuie władzę naywyższą
308. podbiia Moltany 318.

Sieniński Woiewodzie Po-
znański II. 81.

Skarby Carskie III. 37.

Skarga Piotr I. 192. 501.
II. 39.

Skinder Basza III. 112.
208. 212. 213. podpisuje
zgode 215. pustoszy Ukrainę
216. 243. 260. 283. podstęp
281. 288. śmierć 293.

Sapieha Stanisław Marsz:
W. Litt: III. 446. 447.

Skopia II. 340. 395. 423.
428. zwycięża 431. otruty
432.

Smogulecki II. 11. ura-
żony na Króla 12, 128,
129, 161.

Smoleńsk II. 349. 358.
do 360.

Smorzewski Pisarz Lwow-
ski II. 74.

Sobieski Jakób I. 171. III.
103. 136. 169. raniony 171.
174. 361. 383. u Sultana
391. Marszał: Seymu 449,
505. 507.

Sobieski Marek I. 174,
480.

Sobieski Tomasz III. 316.

Soczawa zamek I. 434.

Smoleńsk III. 17. 18.

Sołtykow II. 251, 256.

Posel 402. odstępuje Króla
III. 7. 16.

Sokołowski III. 132.

Spytka Jordan I. 64.

Stan ówczesny Francyi T.
I. k: LXI. Hiszpanii LXII.
Anglii LXI. Niemiec LXVIII.
Rosyi LXIX.

Starowski Tqm I. kar:
LXXIII.

Starosrowie grodowi T. I.
k: LVIII.

Stadnicey w niewoli II.
314.

Stadnicki Stanisław Kasz:
Przemyski II. 20. 38. 57.
74. 93. 100. 127. 382. 401.
oddala się od Rokoszanów
162.

Stadnicki Adam Kasztel:
Kaliski II. 100. Star: Prze-
myski 124. 127.

Stadnicki Marcin II. 274.
Strabowski Kaszt: Parna:
I. 451. 453. II. 61. 161.
183.

Starzyński II. 176.

Stałość Młodzieńca II,
322. 323.

Sternschield Admirał Szw.
III. 480.

Stężyca II. 38.

Stegborg zamek I. 406.

Stembock Hr. I. 271.

Stiernskiold wódz Szwed:
III. 406. 454.

Strawiński II. 338.

Struś Mikołaj II. 183.
449. łączy się z Gąsiew-
skim 514. zwycięża 518. I.
361. III. 28. 47. 48. w Mo-
skwie — zazdrosny 50. u-
więziony 56. raniony 267.
272. w niewoli 292.

Sworzeński Posel I. 432.

Suercherson I. 272. wy-
daie zamysły Karola Suder:
273.

Sulikowski Arcy - Biskup
T. I. k: LXXIII. stara się
poróżnionych pogodzić 14.

Synod w Upsalu I. 270.
zatwierdza wyznanie Augs-
burskie 273.

Synod Grecki I. 334. Synod w Toruniu 355. w Piotrkowie II. 190.

Syberya przyłączona do państwa Mosk: II. 228.

Symon Hosp: Multań: II. 186.

Symon lekarz Dymitra II. 234. 235. uwozi Dymitra 237.

Szemberg III. 280. 288. 319.

Szczerbatow Książ II, 275.

Szeremetow III. 174. 178. II. 256. 460.

Szlachta wylamuje się od podatków T. I. k: XVI. zaciąga się do piechoty XXIX. święta od podatków I. 160. ięty przewaga 505. przypuszczona szlachta do prawodawstwa LVIII. przewaga II. 150. 151.

Szląsk pragnie dostać się pod rządy Zygm: III. 238.

Szoldrski Kanclerz Władysława III. 397.

Szachowskoy Książ II, 320. zabity 321.

Szul Admirał rozprasza wojsko w Finlandyi I. 401.

Szuyski Wasil II. 232, 257, 283, obrany Carem 294, 315, okrutny 317, znienawidzony 325, 331, nieustraszony 339, przy mierze z Szwecyą 341. 393. złożony z tronu 457. wydany Polakom 482. u Króla 497. umiera III. 194, 195.

Szuyski Iwan II. 254. 268. ocalony przez Dymitra 269. wydany Polakom 482. niewdzięczna 281.

Szuyski Dymitr II. 282. dowódzca wojska 433. w Mozajsku 439. 443. porażony 450. wydany Polakom 482. umiera III. 195.

Szyszkowski Biskup III. 75. 296.

T.

Tarło Zygmunt III. 316.

Tarłowie w niewoli II. 314.

Targowski Samnel Poseł w Carogrodzie II. 93. 208.

Tamarkow III. 130. 131.

Targowost I. 437. 442.

Tarnowski Stanisław poymany I. 90.

Tarnowski Jan Podkanc: I. 266. 274. wydaie podstęp Karola 278. Biskup Kujawski 480.

Tatarzy pode Lwowem I. 184. rzeź 185. na Wołoszczyźnie 291. w Węgrzech 294. wracają 300. na Podolu i Ukrainie II. 10. III. 70. 93. 209. 295. 426. 529. porażeni 530.

Tatyszew II. 313. 314.

Talatievskoy. Książ II, 263. poległ 320.

Telepniow Wasil II. 460.

Temrak I. 322.

Tenagel Kanclerz Szwedzki wspiera zamysły Zygm: III. 401. 402.

Teufel stronnik Szwedzki III. 467. 492.

Terlecki Biskup I. 333.

Thurn Hr: III. 460. ranniony 469. 473. 484. zdobywa Newenburg 487. umiera 489.

Toszycki I. 363.

Tomża Stefan naieżdża
Multany III. 68 Hospodar:
208. złożony 209 243.

Trembowolski I. 325.

Trubeckoy Książ III. do-
wódzca 27, 32, 54.

Trubecki Dymitry zbiera
woysko II. 508.

Trypol I. 368.

Tuszyn II. 331. 339.

Tworzański I. 329.

Tycho Brahe Astronom
I. 385

Turcy przywłaszczają
zwierzchnictwo nad Woło-
szczyzną III. 205. żądania
uciążliwe 213.

Tylecki Sekr. Kor. I. 266.

Podkanclerz 480. Biskup
Krakowski II. 71.

Tyszkiewicz Eustachy I.
448, 450.

Tyszkiewicz Samuel II.
327. 394.

Tyszkiewicz Jan odkrywa
zdradę Moskali II. 504. III.
11. 267. 272.

Tyzenhaus porażony I,
449. w Niewoli 453. Kasz:
Wendeński III. 417.

U.

Udra I. 435.

Uchański I. 201.

Ugra rzeka II. 560.

Uniwersał Zygmunta do
Smoleńszczan II. 581.

Uniwersał Konfederacyi
III. 72.

Upominki Carowéy Wo-
iewodziance Sandemir: II.
549.

Ursenberg III. 58.

Urszula Mejeryn powier-
nica Królowéy III. 140,
543. 544.

Urzędnicy Królewscy od
I. od LIII. do LIX.

Ussan Basza Sylistryi III.
341.

Ussaim Basza III. 372.

W.

Walewski Podkom: Sie-
radzki III. 444.

Walsztein III. 444. 470,
Wódz woysk Cesarskich
502. domaga się wypłaty
536.

Warszycki Wda Podlaski
I. 284. III. 25.

Wartość pieniędzy zni-
żona III. 540.

Warunki włożone na Zy-
gmunta I. 83. 84. 112. do
114.

Wasilew Elias Samozwa-
niec II. 320. zabity 321.

Wejer Jan Wda I. 283.
400 III. 315. 345. 348.
366.

Wejer Marcin II. 442.

Wesele Zygmunta I. 527.

Wewelli III. 314. 318.
330. 363. 371. iego chy-
trość 386.

Wjazd Carowéy Maryny
do Moskwy III. 563.

Wiazma III. 120. 121.

Wieląglowski II. 528.

Wiesiołowski III. 462.
Marszałek.

Wilamowski II. 328. 342.
379.

Wilczkowski I. 491.

Wilhelm syn Xięcia Kur-
landzkiego III. 404. oświad-

cza się za Gustawem 405.
417.

Ville (de la) Piotr wódz
Szwedzki II. 429. 451.

Witkowski II. 388.

Witowski II. 328.

Witosławski I. 529.

Wiszniowiecki Adam Xżę
II. 239. 240. 248. przyby-
wa na pomoc Dymitrowi
256.

Wiszniowiecki Konstanty
II. 288. III. 316.

Wiszniowiecki Michał III.
207. poraża Turków — u-
miera 208.

Wiślica I. 89. 95.

Władysław Królewic ro-
dzi się I. 336. zapraszany
na tron Moskiewski II. 402.
warunki 409. 410. 460. Dy-
ploma na wybór od 462. do
474. przysięga 475. 476.
zamki się poddają 484. za-
zdrość wszystko psuje 489.
490. mianowany wodzem
III. 102. 111. odezwa do
Moskali 114. odrzucona
115. pod Dorohobuzem 118
119. w Wiaźmie 121. cią-
gnie pod Mozaysk 137.
140. mowa do wojska 150.
rozeyście się wojska 160.
rokowanie 165. 184. 185.
do 189. umawia się z Mo-
skwą 191. artykuły pokoju
192. do 194. powraca 197.
200. rządzca krain podbi-
tych 200. 201. ciągnie na
woynę Turecką 315. 324.
344. złożony chorobą 356.
361. mowa jego 379. tra-
ktnie o pokój 383. układy
389. warunki traktatu 393.
461, 473, 541, rozrutny 544,

Włodek Wds I. 291.

Wola I. 31. miejsce E-
lekeyi.

Wolski Mikołaj Marszał
I. 480. III. 461.

Wołoszczyzna I. 419. III.
hołduie Kazimierzowi W.
204.

Wołkoński Kniaz II. 314.
Posel do Polski 562.

Wolkow Hrehory II. 439.
442. poddaie się Polakom
454.

Wołowicz Eustachy II.
142. Refer: Litt.

Wołucki Kasztel: Rawski
III. 148.

Wołucki Biskup III. 315.

Woroniecki mianuie Kró-
lem Maxymiliana I. 81.

Worotyński Kniaz II,
263.

Woyski I. 325.

Woysko Kwarciane T. I.
k: XXIII. iego rozwiózłość
218.

Woysko Polskie pustoszy
dobra Królewskie I. 228. w
Sztokolmie 285.

Woyna Rudolfa Cesarza
z Machometem I. 367.

Woyna z Moskwą III. 102.

Woyna Wincenty I. 448.
495, 498.

Wrede Henryk I. 500.

Woźnicki I. 475, 476.

Wrangel wódz Szwedzki
I. 447. 451. III. 487. 491.
pod Gorznem 492. pod To-
runiem 494. 497. 507.

Współcześni z Zygmun-
tem 3cim Monarchowie T.
I. k. LXXXIII.

Z.

Zabójstwo w Senacie I. 44.

Zadzik Biskup Kanclerz Kor: III. 507. 516. 528.

Zamoyski Het: W. usprawiedliwia się I 8. iego wyrzuty od 20. do 26. stronnicy 36. 71. 71. ogłasza Królem Zygmunta 86. 94. wzmacnia Kraków 102, 134, 171: idzie przeciwko Turkom 188. ugoda 201. urażony na Króla 221. składa niechęć 262. ściga Tatarów 294. 299. 305. osadza Hołspodara 313. pokóy 325. 327. zwycięża Roznana 330. w ziemi Siedmiogrodzkiej 434, 439. w Inflantach 457. 464. 468. 476. prześladowany 478. iego wyrzuty 507. umiera 523. iego pochwała 524 do 526.

Zarucki wódz Kozaków II, 328, 419, 508, 511, 518, III. 32, 34, zuchwały 62.

Zamoyski Grymalczyk Posel do Cesarza Rudolfa I, 203, 206, 208, 261.

Zamoyski Jan Oboźny I, 325, 368.

Zamoyski Tomasz Wda Kijow: III, 219, 300, 462.

Zbarawski Xże Wda Bracławski II, 96, Star: Krzemieniecki 424.

Zbarawski Jerzy III, 146, 214. 218.

Zbarawski Krzysztof III, 146, 218. 300.

Zborowscy wsczynają zaburzenie I. 4, przyczyny 5. 27, liczba wojska 36, sprzy-

iają Maxymilianowi 49, przeciwni Zamoyskiemu 59. łączą się z Maxymilianem 100, podejście 174, 299.

Zborowski Krzysztof I, 64, 218, II, 102, 382, 391.

Zborowski Andrzej w niewoli II, 207.

Zborowski Alexander przy Samozwańcu II. 328, pod Torskiem 342, pod Twerem 381, 387, 437, wojsko iego buntuje się 439, łączy się z Królewskim 442.

Żebrzydowski Mikołaj Wda Krak: II, 6, Marsz: urażony na Króla 8, 11, 14, na czele rekoszu 38, 41, 44, 61, pod Wiślicą 65, 82, 93 skłania się do rgedy 98, 103, 107, 109, 113, 115, 118, 120. nowy zamysł 122, 127, napominany 133, 145, 154, 155, wypowiada posłuszeństwo Królowi 159, 161, wtrąca posłów do więzienia 173, pod Guzowem 174, pobity 177, 183, 188. pragnie zgody 193, 196, przeprasza Króla 199, 201, umiera 203, I, 178, 299, 329, 379.

Zegocki Sta Wachowski III, 465.

Zjazd w Lublinie I, 229, w Proszowicach II, 14. w Korczynie 19, 23, 27, w Lublinie 50, 65, w Wiślicy 71, w Kole 128, Sieradzki 134, w Jędrzejowie 135, 142.

Zienowicz II, 48, III, 317. 352, 353. poległ 354.

Zieliński Jakób III, 363, w poselstwie do obozu Tu-

reckiego wyprawiony 364, 571.

Zmiana waloru zł: polł: za Zygmunta Tom I. karta LXXXIII.

Żółkiewski Stanisław Het: Pol: I. 27, 312, znosi udział Kozaków 343, 353, pod Kiiowem 354, pokonywa Kozaków 65, 366, wygrywa bitwę z Michałem 427, w Inflantach 457, 474. II. 10, mści się na Tataarach 54, wezwany od Króla — 60, 63, 71, pod Wiślicą 72, 143, 163, 164, 173, 182, usprawiedliwia się 189, 194, odradza Królowi wojnę z Moskwą 247, 349, radzi 350, 355, wymawia się od służby 354, 358, 360, 411, 437, pod Carowem Zawiszczem 454, pod Kluzynem 446, 450, 458, poprzysięga pakta Władysława 474, do 479, 483, wchodzi do Moskwy 485, 495, u Króla 497, 498. III. oddała się od wojska 10, tryumf 23, 57, 80, 104, 112, 146. Kanclerzem obrany 148, 209, 210, pod Buszą 211, ugoda 215, pod Oryninem 217, rokowanie 218, ostrożność 219, usprawiedliwienie się 220, do 228, 248, 254, przebywa Dniestr 255, rzeź Turków 257, ciągnie pod Cecoie 259, 261, 262, 263, walka od 265 do 268, 270, mowa 275, 277, do 279, odwrot 282, zgon Hetmana 291, pogrzeb 297. Wiaźd tryumfalny III. 565.

Żółkiewski Jan III. 267, w niewoli 292.

Żółkiewski Łukasz III, 267, w niewoli 292, Star: Kałuski 510, 511.

Żorawiński Stanisł: Kasz: Bełzki III, 383, iego stałość 388, u Sultana 391, 392.

Związek Tuszyński II, 367, skargi 370, odpowiedź Królewska 474, do 478, żądania 413, 414, 417, rozruch 422, 424, wojsko się rozchodzi. 426.

ZYGMUNT IIIci obrany Królem Polskim I. 77, zwłoka w przyjeździe III. spory o Estonią 115, 137, 140, przysięga 116, w Krakowie 124, koronowany 141, przymierze z Moskwą 163, wyjeżdża do Rewla 184, niechęć Polaków 199, gotuje się na wojnę Turecką 203, przyrzeka ustąpić tronu Arcy-Xiążęciu Ernestowi 229, zaślubia Arcy-Xiężniczkę Rakuską 238, wyjeżdża do Szwecyi 266, znosi wyrok Synodu Upsalskiego 275. Koronowany 282, powraca do Polski 285, trudni się Chemią 378, 387, 397, wyjeżdża do Szwecyi 400, 401, 403, przegrywa bitwę 407, powraca 409, wojnie o Inflanty 445, 456, chce wchodzić w powtórne śluby 480, niezdalny do rządów 505, 507, do 517. II. stara się ułagodzić Zebrzydowskiego 39, ciągnie pod Kraków 64

64, nakazanie zjazd 71, uniwersał 76, 87, upomina 94, nakłania do zgody 97, warunki 101, uniwersały 119, 135 do 142, 152, napomina Zebrzydowskiego 163, ściga 169, pod Guzowem 174, 177, 180, 181, ciągnie na wojnę Moskwę: 218, wchodzi w powtórne śluby 270, wzywany na tron Mosk: 348, 355, pod Smoleńskiem 358, do 362, 382, nieczuły 423. 462, nie życzy Carstwa Synowi 477 493, wzbrania się potwierdzić układów z Moskwą 498. III. waha się 9, szturm Smoleńska 13, zdobywa Smoleńsk 17, powraca do Warszawy 22. nowe przygotowania 43, 57, w Smoleńsku 58, 59, powraca do Polski 60, zwołuje Sejm 73, nie umie korzystać 86, stara się o pośrednictwo u Cesarza Niemieckiego 87, 102, wojna z Moskwą 103, 148,

149, niesukontentowanie 198, wojna z Portą Otomańską 207, Poselstwo do Sultana 208. — chce wspierać sprawę Ferdynanda 235, 239, 240, rada względem Wołoszczyzny 248, rozkaz wkroczenia 251, 301, 302, zamach na życie Króla 303, niesprzysia różnowiercom 311, 315, pokóy z Turcją 393. 397. wojna z Szwecją 400, 406, odrzuca rady Polaków 407, 419, 421, 422, 425, 426. odrzuca zgodę 445, 446, 452. ciągnie z woyskiem 460. 461. 462-463. 466. 468. 471. 473. nie zezwala na pokóy 475. 479. obraża Danią 480. 483. prosi o pomoc Cesarza 496. rozéym 503. 506. podpisuje warunki 521. 524. usmierza konfederacją 554. zmienia na umyśle 538. 544. ostatnie chwile i śmierć Zygmunta 550. Testament pag: 621.

IMIONA OSÓB

*które później na dzieło to, lub na o-
statni Tom prenumerowały.*

Bagnicki Kazimierz.
Batowski.
Biegański Jan.
Bniński Alexander.
Brodowski Ignacy.
X. Bielski.
Biszping.
Bióro Kwatermistrzostwa.
Burzyńska.
Bychowiec Jan S. S.
Bohomolec.
Bonisławski Marcin.
Bonisławski Alexander.
Bykowski Justyn.
Brański Pułkownik.
Bohomolec Stanisław.
Benisławski X.
Bobrowski Antoni.
Czaykowski Prof.
Chłopicki Prezyd.
Chrapowicki Brygd.
Dembowski Sebestyan.
Dembowski Ignacy.
Drzewiecka Marcella.
Drzewiecki.
Dzieduszycki Józef Hr.
Działyński Zygmunt.
Dylczyński Skr: Pont:
Drozdowski.
Dłużniewski Tadeusz.

Fiałkowski Antoni.
Frankowski Józef.
Garszyński Bonaw:
Güntheradam Hr.
Gawroński Major.
Grabowski z Buczna.
Gimnazjum Podolskie.
Grabowski Tomasz.
Grzymała Refer.
Humańska Szkoła.
Jagmin Jan Nep: P. P.
Jundziłł Wiktor Hr.
Kulksztejn Wincenty.
~~Krzyżanowska~~ z Swiniarski:
Koziorowicz Józef.
Kotowski Rektor X. P.
Kochanowski Michał.
Kuczyński.
Kowalski Fr: K. W:
Kraśiński Leopold.
Kąsiński Floryan.
Karwicki Mikołaj.
Kurnicki Marcin.
Kiryon Jan.
Lavoisier Kanonik.
Linde Sam: R. L. W.
Lewandowski Józef.
Lubomirski Ben:
Lubkowski Stan.
Lottich.

Łopaciński Józef Marsz:	Sobocki.
Mioduszewski Andrzej:	Szołdrski Hr. Senator.
Matecki w Krak:	Szadurski Xawery.
Michałowska z Wielopolsk:	Szachno Andrey.
Michałowski Józef.	Sołtan Stan: Mar: N. Litt.
Miączyńska Hr.	Sypayło Stan.
Moszczyńska z Prądzysk.	Szczyt Józef.
Mokier Fr. S. N.	Szadurski Józef Hr.
Niegolewska z Bnińskich.	Truskulaski.
Niesiołowski Jenerał.	Trzebiński Ignacy.
Oborski Pułkownik.	Tabęcki.
Orzechowski Michał.	Trembicki.
Potkańska.	Ullmann K. O. SS.
Polanowski Alexan.	Wild Karól.
Plater Adam Hr:	Walicki.
Podoska Hr.	Wodzicki Stan: Prez: R. Kr.
Przeradzki.	Wodzicki Józef.
Radoliński z Biały.	Wielopolski Jan Hr.
Russocki Józef Hr.	Wielopolski Jędrzej Hr.
Römer Marszałek.	Wałęcki Karol.
Swiniarski Roman.	Witkowski.
Swiniarski z Lechłina.	Weyssenhoff Michał.
Stablewski Erazm.	Wyszewski Onufry.
Szkoła Wojsk. X. P.	Witkowski Ad. P. P.
Szkoła Wydz: Warsz:	Wereszczyński Józef.
Szkoła Wydz: Wileń:	Zapolski Ignacy.
Szumski Prof: w Pozn:	Żółtowski z Ujazd:
Stadnicki Antoni.	Zakrzewska z Kwileckich.
Szumski Tomasz.	Znośko Jan Pr. Wil.
Starzyński Jan.	Zakrzewski.
Skórzewski Hr. Fr.	Załoski Karol M.
Szczepański Maciey.	Zgierczyński.
Swaryczewski:	

Poprawione Imiona dawnych Prenumerantów.

Białobłódzki Izydor.

Biegański z Potulic.

Dobrzycka Ewa z Kwileckich.

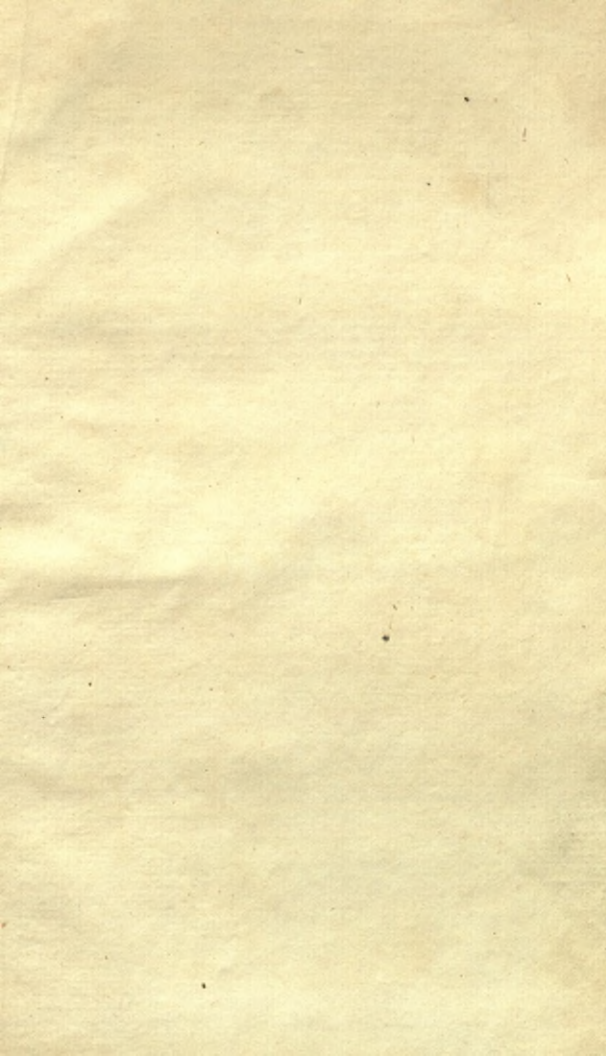
Szczaniecka z Zakrzewskich.

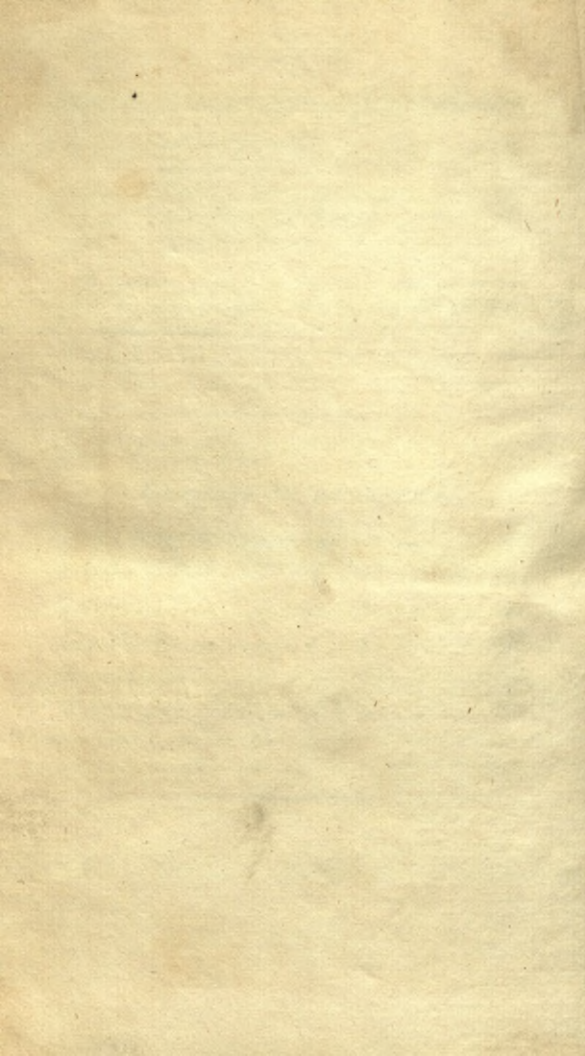
Chłapowski Mac éy.

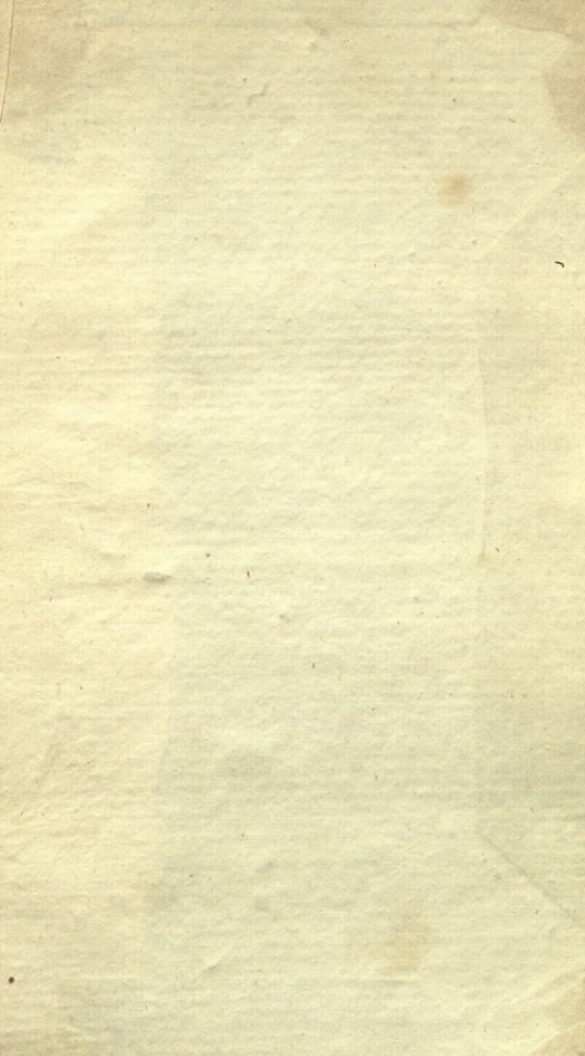
NB. Jeżeliby przypadkiem imię jakie opuszczonem było, niech to omyłce, lecz nie złéy woli przypisanem zostanie.

Informacya dla Introligatora.

Medal zdobycia Smoleńska	-	-	-	21
Sapieha Lew	-	-	-	198
Żółkiewski	-	-	-	291
Chodkiewicz	-	-	-	373
Konieczpolski	-	-	-	523
Tablice dwie podpisów	-	-	-	564







Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5403/III S



001-005405-03-0